TOM XXIX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU m.in.

Artykuły

Mieczysław Pater: Idee polityczne w ruchu katolickim na Śląsku (1848—1871)

Aleksander Kwiatek: Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 r.

Karol Jonca: Polskie organizacje konspiracyjne na Śląsku w opinii nazistowskich organów wymiaru sprawiedliwości (1940—1944)

Stanisław Senft: Jeńcy wojenni i obcokrajowi robotnicy przymusowi w rolnictwie śląskim w latach 1939—1945

Władysław Jacher: Stan i potrzeby badań w zakresie socjologii wsi na Śląsku Opolskim

Eryk Deszczka: Szkolnictwo średnie południowo-zachodniego podregionu Opolszczyzny i jego funkcje (1973—1974)

Czesław Kurek: Podopolski fenomen retoryki ludowej

Jan Korbel: Z badań nad reemigracją z RFN. Przywiązanie do rzeczywistej ojczyzny

Miscellanea i materiały

Bibliografia

Opole 1976

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Aleksander Nyrek: Organizacja administracji i pracy w lasach górnośląskich od X do połowy XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem okresu pańszczyźniano-folwarcznego

Romuald Gelles: Gospodarka Wrocławia w latach I wojny światowej

Mirosław Cygański: Niemieckie organizacje pacyfistyczne i ich aktywność na Górnym Śląsku w latach 1926—1932

Anna Wolff-Powęska: Teoria niemieckiej ziemi kulturowej (Kulturboden) i narodowej (Volksboden) w służbie ekspansjonistycznej polityki Niemiec

Zygmunt Szuszkiewicz: Instytut Wschodniej Europy we Wrocławiu w latach 1940—1945

Stanisław Łukowski: Hitlerowskie obozy na Opolszczyźnie

Seweryn Molenda: Przemysł ziemi raciborskiej w Polsce Ludowej (1945—1971)

Roma Łobos: Eksport Fabryki Obrabiarek „Rafamet" w Kuźni Raciborskiej w latach 1947—1970

Teresa Smolińska: Tradycja ludowa dotycząca miasta Opola

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Herman Głowacki: Nie znana korespondencja Józefa Lompy

Barbara Kałamarz: Karol Myśliwiec

Alfons Mrowiec: Zginęli w Dachau

BIBLIOGRAFIA

Ewa Wyglenda: Przegląd polskich badań z lat 1969—1974 nad okresem plebiscytu i powstań śląskich

Ewa Wyglenda: Bibliografia prac Władysława Dziewulskiego

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXIX

OPOLE 1976

P 3594

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
FRANCISZEK HAWRANEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Izabella Niewińska
Zofia Wychota

Redaktor techniczny
Maria Dziubowa

Korektor
Barbara Sylwester

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE P/b/18/86

Inst. Śl. Opole 60,-

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Mieczysław Pater: Idee polityczne w ruchu katolickim na Śląsku (1848—1871) 11
Aleksander Kwiatek: Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 r. 37
Karol Jonca: Polskie organizacje konspiracyjne na Śląsku w opinii nazistowskich organów wymiaru sprawiedliwości (1940—1944) 55
Stanisław Senft: Jeńcy wojenni i obcokrajowi robotnicy przymusowi w rolnictwie śląskim w latach 1939—1945 (warunki pracy, próba oceny środowiska) 103
Władysław Jacher: Stan i potrzeby badań w zakresie socjologii wsi na Śląsku Opolskim 149
Eryk Deszczka: Szkolnictwo średnie południowo-zachodniego podregionu Opolszczyzny i jego funkcje (1973/1974) 197
Czesław Kurek: Podopolski fenomen retoryki ludowej 213
Jan Korbel: Z badań nad reemigracją z RFN. Przywiązanie do rzeczywistej ojczyzny 249

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Andrzej Larysz: Lompa o języku, gwarze i nazewnictwie 277
Herman Głowacki: Karol Kosicki (Koschützki) w obronie ludu śląskiego 305
Jolanta Kwiatek: Stosunki językowe na Górnym Śląsku w świetle zapisów dzieci do szkół elementarnych 315
Witold Chmielewski: Z działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1933—1939 329

BIBLIOGRAFIA

Wiesław Malicki: Herman Głowacki (27 XII 1928—28 VIII 1975) 363
Ewa Wyglenda: Integracja społeczna i kulturowa na Opolszczyźnie. (Bibliografia) 369

SILESIAN — VOL. XXIX — LIST OF CONTENTS

ARTICLES

Mieczysław Pater: Political Ideas in the Catholic Movement in Silesia 1848—1871 11

Aleksander Kwiatek: Insurrectional Organs of Jurisdiction in Upper Silesia in 1921 37

Karol Jonca: Polish Underground Organizations in Silesia in the Opinion of the Nazi Organs of Justice 1940—44 55

Stanisław Senft: The Prisoners-of-War and Foreign Forced Labour in Silesian Agriculture 1939—1945. (Working Conditions, an Attempt at the Evaluation of the Environment) 103

Władysław Jacher: The State and Necessity for Research into the Rural Sociology of Opole Silesia 149

Eryk Deszczka: Secondary Education and Its Function in the South-Western Subregion of Opole Silesia (1973—1974) 197

Czesław Kurek: The Phenomenon of Folk Rhetoric in the Environs of Opole 213

Jan Korbel: Study of Reemigration from the FRG. Devotion to the Real Motherland 249

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Andrzej Larysz: Lompa's Views on Language, Dialect, and Onomastics . . 277

Herman Głowacki: Karol Kosicki (Koschützki) in Defence of the Silesian Population 305

Jolanta Kwiatek: Linguistic Relations in Upper Silesia in the Light of Enrollment in Elementary Schools 315

Witold Chmielewski: The Activities of the Committee of Silesian Publication Attached to the Polish Academy of Learning 1933—1939 329

Every publications is followed by en English summary.

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XXIX — INHALTSVERZEICHNIS

ARTIKEL

Mieczysław Pater: Politische Ideengehalte in der katholischen Bewegung in Schlesien (1848—1871) 11

Aleksander Kwiatek: Aufständische Rechtsprechungsorgane in Oberschlesien 1921 37

Karol Jonca: Polnische Geheimorganisationen in Schlesien in den Berichten der Nazi-Justiz (1940—1944) 55

Stanisław Senft: Kriegsgefangene und ausländische Zwangsarbeiter in der schlesischen Landwirtschaft in den Jahren 1939—1945 (Arbeitsbedingungen, Versuch einer Einschätzung der Lebensverhältnisse) 103

Władysław Jacher: Stand und Forschungsaufgaben auf dem Gebiet der Soziologie des Landes in der Woiwodschaft Opole 149

Eryk Deszczka: Das Mittelschulwesen im südwestlichen Subregion von Opolszczyzna und seine Funktionen 1973/1974 197

Czesław Kurek: Das Phanomen der Volksredekunst in den Dörfern bei Opole 213

Jan Korbel: Aus den Forschungen über die Rückwanderung aus der BRD. Bindung an die tatsächliche Heimat 249

MISCELLANEA UND MATERIALIEN

Andrzej Larysz: Lompa über Sprache, Dialekt und Namenkunde 277

Herman Głowacki: Karol Kosicki (Koschützki) in Verteidigung des schlesischen Volkes 305

Jolanta Kwiatek: Die Sprachverhältnisse in Oberschlesien anhand der Kinderanmeldungen an die Elementarschulen 315

Witold Chmielewski: Die Tätigkeit des Komitees Schlesische Veröffentlichungen der Polnischen Akademie der Wissenschaften in den Jahren 1933—1939 329

Den einzelnen Veröffentlichungen folgen Zusammenfassungen in der deutscher Sprache

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — Т. XXIX СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Мечислав Патер: Политические идеи в католическом движении в Силезии (1848—1871) 11

Александер Квятек: Повстанческие органы судопроизводства в Верхней Силезии в 1921 г. 37

Карол Ионца: Польские подпольные организации в Силезии в отзывах нацистского судопроизводства (1940—1944) 55

Станислав Сенфт: Военнопленные и подневольные рабочие в силезском сельском хозяйстве в годы 1939—1945 (условия труда, попытка характеристики среды) 103

Владыслав Яхер: Состояние и потребности исследований в области социологии деревни в Опольской Силезии 149

Эрык Дещка: Среднеобразовательные школы в юго-западном районе Опольской Силезии и их функции (1973/1974) 197

Чеслав Курек: Феномен народной риторики в подопольской деревне . . . 213

Яи Корвель: Из наблюдений над реэмиграцией из ФРГ. Привязанности к настоящей родине 249

СООБЩЕНИЯ И МАТЕРИАЛЫ

Аиджей Лярыш: Лёмпа о языке, диалекте и местных наименованиях . . . 277

Герман Гловащки: Кароль Косицки (Koschützki) в защиту силезского простонародья 305

Иоланта Квятек: Языковые отношения в Верхней Силезии в свете документов о зачислении детей в элементарные школы 315

Витольд Хмелевски: К вопросу о деятельности Комитета по Силезским изданиям Польской Академии Наук в годы 1933—1939 329

К каждой статье прилагается резюме на русском языке.

ARTYKUŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

MIECZYSŁAW PATER

IDEE POLITYCZNE W RUCHU KATOLICKIM NA ŚLĄSKU (1848—1871)

Historia katolickiej myśli społecznej i polityczno-ustrojowej w XIX w. zawsze cieszyła się dużym zainteresowaniem badaczy. Również w ostatnich latach ukazały się na ten temat liczne i bardzo poważne publikacje [1]. Niewątpliwie w dużym stopniu przyczynił się do tego sobór watykański II, który pod niejednym względem zrewidował dziewiętnastowieczną doktrynę społeczno-polityczną i ustrojową Kościoła katolickiego, ale nie tylko. W XIX w. feudalizm i absolutyzm broniły się przed ostatecznym wyrugowaniem ich z życia społecznego i politycznego przez mieszczaństwo, reprezentujące nowy ład kapitalistyczny i obalające struktury absolutystyczno-feudalne na rzecz systemów konstytucyjnych i parlamentarnych. Kościół katolicki nie mógł pozostać obojętny wobec tych przeobrażeń. Jego sytuacja była jednak nader złożona i trudna. Społeczna i polityczna siła katolicyzmu opierała się na strukturach feudalnych. Katoliccy przywódcy i ideologowie rozumieli jednak, że struktury te skazane są na nieuchronną zagładę. Szukali więc sposobu przystosowania Kościoła do nowych warunków. Stąd pochodzi stałe oscylowanie koncepcji społeczno-politycznych katolicyzmu między opowiadaniem się za starym, ginącym porządkiem i nowym ładem.

Podobnie było w Niemczech. Zasadnicze przemiany społeczne i ustrojowe dokonały się tu w latach 1848—1871. Kościół katolicki zajął wobec nich postawę dość specyficzną. Z jednej strony bronił dawnych struktur społecznych i politycznych, z drugiej zaś (rozumiejąc, że walka w ich obronie jest bezskuteczna) starał się powstający nowy porządek niejako zdyskontować na swoją korzyść. W wielu zaś wypadkach, akceptując założenia tego porządku, nie uznawał wpływów i znaczenia tej siły społecznej, która była jej nosicielem, tzn. burżuazji.

---

[1] B. Duroselle, *Początki katolicyzmu społecznego we Francji (1822—1870)*, Warszawa 1961 (tłum. z franc.); D. Rops, *L'Église des Révolutions*, Paris 1960; K. Grzybowski i B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papiestwa (1789—1969)*, Warszawa 1971. Por. J. Stolarczyk, *Katolicyzm społeczny*, Warszawa 1969.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

Zagadnienie społeczno-politycznych idei w ruchu katolickim w Niemczech w XIX w. niejednokrotnie było już przedmiotem rozważań historyków. Obszerne rozdziały poświęcali tej problematyce autorzy syntetycznych opracowań na temat bądź to historii Kościoła [2], bądź historii politycznego ruchu katolickiego lub centrowego w Niemczech [3]. Niemało też miejsca zajmują te zagadnienia w dziełach biograficznych [4]. Istnieją też publikacje, zajmujące się wyłącznie historią katolickiej myśli społeczno-politycznej [5]. Wszystkie te opracowania budzą dziś różne zastrzeżenia. Posiadają one albo charakter opisowy, albo też zmierzają do uzasadnienia słuszności lub niesłuszności katolickich koncepcji społeczno-politycznych, zależnie od stanowiska autora książki [6]. Tymczasem katolicka myśl społeczno-polityczna jest zjawiskiem historycznym, uwarunkowanym konkretnymi czynnikami miejsca i czasu. Trzeba więc przede wszystkim wyjaśnić genezę i charakter katolicyzmu społeczno-politycznego, wskazując na przyczyny, które go zrodziły i okoliczności, które wpływały na jego rozwój [7]. Pozwoliłoby to w znacznym stopniu określić bliżej charakter i drogi rozwoju katolickiego ruchu politycznego w ogólności. Niniejszy artykuł jest skromną próbą podjęcia tego problemu na przykładzie Śląska. Wydaje się to tym potrzebniejsze, że społeczno-polityczne idee w katolickim ruchu na Śląsku nie są zbyt uprzywilejowane w opracowaniach zajmujących się tą problematyką w skali ogólnoniemieckiej.

Prześledzenie zagadnień katolicyzmu społeczno-politycznego na Śląsku posiada duże znaczenie dla zrozumienia programu i ideologii w ruchu polskim na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. Wydaje się, że jeśli w końcu tego stulecia i na początku następnego Napieralski uparcie powracał do współpracy z Centrum, to jednym z najbardziej podstawowych

---

[2] Por. np. H. Brück, *Geschichte der katholischen Kirche in Deutschland im 19. Jahrhundert*, Bd. 3, [b. m.] 1887.

[3] Por. K. Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik der deutschen Zentrumspartei*, Bd. 2, Köln 1927, s. 326—359.

[4] Por. np. F. Vigener, *Ketteler. Ein deutsches Bischofsleben des 19. Jahrhundert*, München 1924 (zwłaszcza rozdz. II, s. 417 i nast.); O. Pfülf, *Bischof von Ketteler*, Mainz 1899.

[5] Por. np. A. Franz, *Der soziale Katholizismus in Deutschland bis zum Tode Kettelers*, München—Gladbach 1914; F. Wöhler, *Joseph Edmund Jörg und die sozial-politische Richtung im deutschen Katholizismus*, Leipzig 1929; Th. Ziegler, *Die geistigen und sozialen Strömungen des neunzehnten Jahrhunderts*, Berlin 1899.

[6] Por Bachem, *Vorgeschichte...*; Brück, op. cit.; Vigener, op. cit.; J. B. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im deutschen Reiche*, Bd. 1, Freiburg 1911. Por. też J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX w.*, Poznań 1963.

[7] Bardzo interesującą acz sporną w wielu założeniach próbę wyjaśnienia genezy i rozwoju społecznej myśli katolickiej we Francji dał Duroselle, op. cit.

powodów tej tendencji była wspólna ideologia społeczna, ideologia katolityczmu społecznego, uznawana zarówno przez Centrum, jak i Napieralskiego. Zrodziła się ona w łonie niemieckiego katolicyzmu i rozwinęła zwłaszcza w latach 1848—1871.

Jeśli jednak ideologia społeczna łączyła niemiecki obóz katolicki z obozem polskim, to ideologia polityczno-ustrojowa dzieliła je. Wypływało to stąd, że obóz polski, walcząc o swobody językowe i narodowe, był niejako z natury rzeczy bardziej demokratyczny, aniżeli niemiecki katolicyzm polityczny, w poważnej mierze broniący zasad dalekich od demokracji.

W 1848 r. nastąpiła zasadnicza zmiana ustroju politycznego w wielu państwach niemieckich, w tym również w państwie pruskim. W Prusach został wówczas, jak się później okazało raz na zawsze zlikwidowany ustrój absolutystyczny, a konstytucja ze stycznia 1850 r. położyła podwaliny pod ustrój konstytucyjny, choć nie parlamentarny tego państwa aż do 1918 r. Była to wszakże konstytucja oktrojowana, tzn. nie została uchwalona przez ciało przedstawicielskie, lecz nadana przez ówczesnego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. Nic więc dziwnego, że wprowadzała ona system rządów poważnie ograniczający rolę sejmu (najważniejszym jego uprawnieniem było uchwalenie budżetu państwa). Król który nadawał konstytucję, miał prawo ją zmieniać. Ponadto rząd był odpowiedzialny przed królem, a nie przed sejmem. Ten ostatni nie mógł zatem w całej rozciągłości pełnić funkcji najwyższego organu państwowego, gdyż formalnie nie posiadał wpływu na działalność rządu. Podobnie było w Związku Północno-Niemieckim utworzonym w 1867 r. oraz w zjednoczonych w 1871 r. cesarskich Niemczech. Zarówno w Związku Północno-Niemieckim, jak i w Niemczech cesarskich rząd był odpowiedzialny przed królem pruskim i cesarzem niemieckim, a nie przed parlamentem. Konstytucje z 1867 r. i 1871 r. różniły się od konstytucji pruskiej z 1850 r. m.in. tym, że zostały uchwalone przez konstytuantę, a więc przez ciało przedstawicielskie wybrane w wyborach powszechnych. Nie mogły być zatem zmienione samowolnie przez panującego.

Rok 1848 przyniósł zasadniczy przełom w historii niemieckiej społeczno-politycznej myśli katolickiej. Przeważające dotąd w postulatach działaczy katolickich etyczno-moralne zasady, jako czynnik przeobrażający rzeczywistość nie zostały wprawdzie zarzucone, ale obok nich pojawiły się nowe, oparte na trzeźwej kalkulacji myślowej, wyprowadzonej z konkretnego układu sił społeczno-politycznych. Wiosna Ludów wciągnęła w orbitę politycznego oddziaływania m.in. masy chłopskie i wieś, która dotąd była domeną niejednokrotnie wyłącznych wpływów kleru katolickiego. W związku z tym Kościół poczuł się zmuszonym bronić swojej zagrożonej pozycji społecznej, poszukując w tym celu nowych metod działania, gdyż stosowane dotąd, w warunkach feudalnych sposoby nie mogły

już wystarczać. Dokonujące się w czasie rewolucji przeobrazenia ustrojowe stawiały na porządku dnia zagadnienie stosunku Kościoła do państwa i odwrotnie. Walcząca o konstytucję, rządy parlamentarne i zjednoczenie Niemiec burżuazja dążyła równocześnie do pozbawienia Kościoła jego znaczenia i wpływów politycznych i społecznych. Walka przeciw tym dążeniom ze strony katolików była zjawiskiem zupełnie naturalnym. W ten sposób powstał problem, gdzie kończą się społeczno-polityczne granice działalności Kościoła. Naczelnym hasłem liberalizmu i ruchu burżuazyjnego w tej sprawie było całkowite oddzielenie od siebie spraw kościelnych i niekościelnych. Realizacja tego hasła nie była łatwa, gdyż działalność Kościoła posiadała charakter jak najbardziej społeczny, a nawet wkraczała w dziedzinę spraw politycznych [8].

Obóz katolicki w Niemczech nie był zgodny co do rozdziału Kościoła od państwa. Różnica stanowisk w tej sprawie wśród niemieckich działaczy katolickich tkwiła w przesłankach o znaczeniu w zasadzie formalnym. Zasługuje ona jednak na uwagę, gdyż po części była refleksem odmiennych nieco postaw politycznych, lub wypływała z faktu, że postulat rozdziału Kościoła od państwa nie od razu, jak się współczesnym zdawało, miał specyficznie liberalno-burżuazyjny charakter. Głównymi przeciwnikami rozdziału byli biskupi niemieccy z arcybiskupem Kolonii Geisselem na czele. Swoje stanowisko w tej sprawie sformułowali oni w 1848 r. W ich przekonaniu działalność Kościoła zbyt mocno splatała się z działalnością państwa, by można oddzielić je od siebie. Ta współzależność była jednak przez nich rozumiana w sposób jednostronnie korzystny dla Kościoła i miała polegać, w myśl poglądu Geissela, na zagwarantowaniu przez państwo Kościołowi jego praw, oraz na oddziaływaniu na państwo ze strony Kościoła w duchu jego własnej ideologii. Tego rodzaju symbioza polityczna była możliwa, z czego biskupi zdawali sobie sprawę, tylko z państwem o tradycyjnych formach ustrojowych. Jej cel polegał na walce z rewolucją i wszelkim radykalizmem społeczno-politycznym. Zresztą w myśl postulatów biskupów niemieckich, współdziałanie z państwem nie mogło w niczym uszczuplać całkowitej niezależności Kościoła w stosunku do państwa [9].

Poważna część świeckich działaczy katolickich opowiadała się za rozdziałem Kościoła od państwa. Wysuwając ten postulat, wychodzili oni z założenia, że dotychczasowa rzekoma obrona Kościoła przez państwo

---

[8] Ponieważ zagadnienie katolicyzmu społecznego na Śląsku w latach 1848—1871 zostało omówione w innej publikacji (M. Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w latach 1848—1871*, Wrocław 1967, s. 204—224), w niniejszym artykule porusza się tylko problemy ideologii polityczno-ustrojowej katolicyzmu na Śląsku.

[9] Brück, op. cit., Bd. 3, s. 12; J. Hansen, *Die Rheinprovinz 1815—1915*, Bonn 1917, s. 724, 718—731.

była formą walki z nim [10]. Rozdział Kościoła od państwa w ujęciu katolickich zwolenników tej zasady nie tylko nie uszczuplał znaczenia i wpływów Kościoła, lecz uwalniając z więzów kurateli państwowej, ułatwiał mu nieskrępowany rozwój [11]. Taka koncepcja rozdziału bardzo nieznacznie tylko różniła się od koncepcji współdziałania Kościoła i państwa w ujęciu biskupów niemieckich. Ta ostatnia zawierała jedynie element aktywnego poparcia Kościoła przez państwo, której brak było w pierwszej. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy rozdziału Kościoła i państwa w obozie katolickim opowiadali się bez zastrzeżeń za jak najszerszymi wpływami społeczno-politycznymi Kościoła bez względu na stanowisko władzy państwowej [12]. Punkt wyjścia obydwu stanowisk — idea suwerennej roli Kościoła — był wspólny. Bardziej konserwatywni politycznie biskupi uważali wszakże, że siły Kościoła i konserwatywnego państwa należy połączyć w walce przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu — liberalizmowi i rewolucji. Natomiast zwolennicy rozdziału uważali na ogół, że absolutne i feudalne systemy społeczno-polityczne są nie do utrzymania. Należało więc znaleźć, według nich, jakąś formę tolerancji liberalizmu i jego niektórych przynajmniej konsekwencji społeczno-politycznych. Ze względu jednak na antykościelną tendencję liberalizmu nie można było głosić postulatu współpracy z państwem o liberalnych zasadach. Stąd idea rozdziału, a ściślej mówiąc niezależności Kościoła od państwa.

W latach późniejszych, zwłaszcza sześćdziesiątych, stanowisko ruchu katolickiego w Niemczech w tej sprawie w rzeczywistości nie zmieniło się. Zmiana była tylko pozorna. Polegała zasadniczo tylko na porzuceniu hasła rozdziału Kościoła od państwa jako pewnej formuły. Było to bezpośrednim następstwem szerokiego propagowania tego hasła przez ruch liberalny. Działacze katoliccy i liberalni używali terminu „rozdział Kościoła od państwa" w zasadniczo różnym znaczeniu i w celu uniknięcia nieporozumień, należało ów termin zmienić, lub całkiem odrzucić. Jedynie w nielicznych wypadkach polityczni ideologowie katoliccy nawiązywali do zasady rozdziału Kościoła i państwa. W 1867 r. Ketteler w duchu tej formuły mówił, że „religia nie jest bezpośrednim zadaniem państwa", które nie powinno mieszać się do religii [13]. Badeńska Katolicka Partia Ludowa jeszcze w 1869 r. posłużyła się sformułowaniem „rozdział Kościoła od państwa" w sensie obowiązującego katolików postulatu, żądając nie

[10] Brück, op. cit., Bd. 3, s. 3; Hansen, op. cit., s. 718.

[11] J. B. Kissling, *Geschichte der deutschen Katholikentage*, Bd. 1, Münster Aschendorf 1920, s. 201—202, 233.

[12] K. Bachem, *Joseph Bachem und die Entwicklung der katholischen Presse in Deutschland*, Bd. 2, Köln 1912, s. 319.

[13] L. Bergsträsser, *Der politische Katholizismus. Dokumente seiner Entwicklung 1921*, Leipzig 1921, s. 275—276; Vigener, op. cit., s. 413.

tylko wolności Kościoła w zakresie jego organizacji, zarządu majątkiem kościelnym, obsady stanowisk kościelnych, ale także pełnej wolności stowarzyszeń religijnych oraz kościelno-politycznych, wolności nauczania przez Kościół, prawa do pełnienia nadzoru szkolnego przez instytucje kościelne itp.[14].

Stanowisko katolickiej opinii na Śląsku w sprawie rozdziału Kościoła i państwa było, mutatis mutandis, refleksem przekonań panujących w niemieckich sferach katolickich. W okresie Wiosny Ludów również i na Śląsku istniały w tej sprawie w zasadzie formalne jedynie rozbieżności wśród katolików między zwolennikami rozdziału a jego przeciwnikami. Reprezentantem pierwszych było „Schlesisches Kirchenblatt", do 1863 r. główny organ polityczny ruchu katolickiego na Śląsku. Jest to tym ciekawsze, że pismo reprezentowało skrajnie konserwatywne poglądy polityczno-ustrojowe, podczas gdy w Niemczech zachodnich zwolennikami rozdziału Kościoła i państwa byli katolicy liberalizujący. Przypuszczać należy, że „Schlesisches Kirchenblatt" poszło dość niewolniczo za tym postulatem, nie zdając sobie sprawy z tego, z jaką postawą polityczną jest związane. Dostrzeganie tych subtelnych współzależności nie było zresztą potrzebne, gdyż jak wspomniano, opinia katolicka w całych Niemczech była w tej sprawie merytorycznie zgodna [15]. Podobnie jak redaktorzy „Schlesisches Kirchenblatt", za rozdziałem Kościoła i państwa opowiadał się Józef Ignacy Ritter, profesor teologii katolickiej na uniwersytecie wrocławskim, znany publicysta obozu katolickiego w czasie Wiosny Ludów i po tym okresie [16]. Liczniejsi byli jednak na Śląsku przeciwnicy rozdziału. Do nich należał przede wszystkim Józef Wick, od 1848 r. główny organizator i przywódca śląskiego ruchu katolickiego, oraz biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock. Byli oni zwolennikami ścisłej współpracy Kościoła i państwa, przy zachowaniu pełnej niezależności Kościoła od jakichkolwiek czynników świeckich. Wick podkreślał, że „Boga należy bardziej słuchać niż cesarza" [17].

Dla katolików śląskich decydujące znaczenie w tej sprawie miały poglądy Diepenbrocka przedstawione w liście pasterskim do duchowieństwa

[14] Bachem, *Vorgeschichte...*, Bd. 2, s. 319.

[15] *Was uns Not tut*, „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 15 z 8 IV 1848. Czytamy tu: „Wir wünschen die vollständige Religionsfreiheit und die damit gegebene Freiheit des religiösen Kultus. Wir müssen wünschen, dass Kirche und Staat möglichst getrennt werden und jede dieser beiden Potenzen innerhalb ihres Wirkungskreises sich möglichst frei, unbeschränkt und unbehindert bewege."

[16] J. I. Ritter, *Über die deutsche Kirchenfreiheit. Sendschreiben an den Herrn Professor D. Otto Mejer in Königsberg zur beleuchtung seiner Schrift: Die deutsche Kirchenfreiheit und die katholische Partei*, Breslau 1848, s. 2—3.

[17] J. Wick, *Über die Katholiken Feinde und die katholische Vereine*, Breslau 1849, s. 23.

i wiernych, napisanym 6 listopada 1849 r. Wiele uwagi poświęcił w nim biskup kwestii stosunku Kościoła i katolików do świeckiej władzy państwowej.

„Jeżeli chętnie dajemy posłuch ludziom — głosił w liście Diepenbrock — gdyż taka jest wola Boga, to posłuszeństwo to samo przez się ustaje, skoro nakaz ludzki sprzeciwia się woli bożej. W takim razie — co uchowaj Boże! — gdyby zechciano nas zmuszać w imię nowego lub starego prawa i porządku (Einrichtungen) do rzeczy, które sprzeciwiają się woli Boga, nauce boskiej i przepisom naszego świętego Kościoła, gdyby godziły w jego ustrój (Verfassung) i jego niepozbywalne prawa i przez to godziły w nasze sumienie katolickie, w takim wypadku nie wymachiwalibyśmy sztandarem buntu i wzywali do zamieszek w kraju, ani też w konspiracji (in's Geheim) nie podejmowalibyśmy wspólnej sprawy wraz z tymi, którzy się przed tym nie wzbraniają, lecz spokojnie, mocno i otwarcie powiedzielibyśmy prawodawcom i władcom: «Nam tego nie wolno!» Szanujemy naszą władzę i chętnie jej słuchamy w zakresie wszystkich spraw ziemskich, ale to co święte, to co niebieskie, nam zostało powierzone i tego wam nie podporządkujemy. Czyńcie co uważacie na waszym urzędzie, my potrafimy cierpieć, modlić się, i, jeśli to konieczne, umrzeć" [18].

Powyższa wypowiedź zawiera różne wątki myślowe: potępienie rewolucji, pryncypialne uznanie, w razie konieczności, taktyki biernego oporu. Najmocniej podkreśla się w niej absolutną niezależność Kościoła od władzy świeckiej, co oczywiście nie wyklucza możliwości współpracy obydwu stron. Takie stanowisko Diepenbrocka da się odczytać także z innych jego wypowiedzi. Z jednej strony nakazywał on przestrzeganie ewangelicznej dewizy: „Oddajcie co cesarskie cesarzowi...", z drugiej jednak strony podkreślał z naciskiem, że „Boga należy słuchać bardziej niż człowieka" [19].

Zwolennikami współpracy Kościoła i państwa byli w okresie Wiosny Ludów na Śląsku także: Mikołaj Rintel, jeden z wybitniejszych przywódców ruchu katolickiego w owym czasie, entuzjasta propruskiej orientacji politycznej, oraz Franciszek Lorinser, opowiadający się po stronie liberalizującego kierunku w obozie katolickim. Rintel i Lorinser zagadnienie owej współpracy pojmowali zgoła inaczej. Rintel ujmował ją dogmatycznie. Kościół i państwo to, według niego, w jakiś sposób zabsolutyzowane wartości w dziedzinie ustrojowej [20]. W koncepcji zaś Lorinsera interesujący jest postulat współpracy państwa konstytucyjnego z Kościołem, czego nie spotykamy ani u Diepenbrocka, ani Wicka, ani tym bardziej u Rintela. Lorinser pisał:

[18] [H. Förster], *Cardinal und Fürstbischof Melchior von Diepenbrock. Ein Lebensbild von seinem Nachfolger auf dem bischöflichen Stuhle*, 3 Aufl., Regensburg 1878, s. 159—160.

[19] M. Diepenbrock, *Hirtenbriefe*, Münster 1853, s. 77—78.

[20] C. N. G. Rintel, *Die katholischen Interessen und die deutsche Frage in Preussen*, Breslau 1849, s. 21, 26, 30.

„[...] będziemy równie wiernymi i szczerymi zwolennikami nowej konstytucji, którą otrzymamy za zrządzeniem boskim, niezależnie od tego, jaką byłaby jej forma, podobnie, jak bylibyśmy wiernymi i szczerymi zwolennikami starego porządku" [21].

Znamienne, że Lorinser w latach późniejszych nie zmienił swego stanowiska w tej sprawie. W broszurze *Vor dem Concil*, wydanej w 1869 r. przeciwstawiał się stanowczo postulatowi całkowitej niezależności Kościoła i państwa od siebie, wysuwanemu przez francuskiego ideologa katolickiego Lamennais. Lorinser twierdził, że taka niezależność byłaby drożej okupiona zrzeczeniem się wszelkich uzasadnionych, jego zdaniem, roszczeń Kościoła wobec państwa [22]. Stanowisko Lorinsera jest o tyle ciekawe, że nie potwierdza ono zjawiska opowiadania się liberalizujących działaczy katolickich (do których należał również Lorinser) za rozdziałem Kościoła i państwa. Lorinser był przeciwny rozdziałowi, uznając za możliwą symbiozę polityczną państwa o ustroju konstytucyjnym z Kościołem. W gronie działaczy i ideologów katolickich jego poglądy były bardzo radykalne. Warto przy tym zaznaczyć, że Lorinser był stanowczo przeciwny zbyt wąsko pojętemu nakazowi religii katolickiej posłuszeństwa wobec władzy świeckiej [23].

Bez względu na różnice poglądów w kwestii stosunków między Kościołem i państwem, wszyscy działacze katoliccy na Śląsku zgodnie bronili jak najszerzej pojętej niezależności Kościoła również wobec państwa, podobnie jak to czyniła opinia katolicka w całych Niemczech [24]. Za tą niezależnością opowiadał się nawet Rintel, reprezentujący skrajnie propruskie państwowe stanowisko [25].

W Polskim obozie katolicko-politycznym na Śląsku za rozdziałem Kościoła od państwa opowiadał się „Katolik" Karola Miarki.

„Wiele rozpisują się gazety masońskie [tzn. liberalne] o zupełnym rozłączeniu Kościoła od państwa. Życzymy sobie tego, ponieważ Kościół, opierający się na władzy państwowej, zawsze z tego powodu ponosił szkody" [26].

---

[21] F. Lorinser, *Religion und Freiheit. Predigt gehalten am 26. März 1848*, Breslau 1848, s. 5.

[22] F. Lorinser, *Vor dem Concil*, Breslau 1869, s. 14. Czytamy tu m.in.: „[...] das rücksichtslose Nebeneinander, das durch einen solchen Zustand geschaffen wäre, würde nur zu bald zu einem feindlichen Gegeneinander sich gestalten, da der ausserkirchliche Staat nicht anstehen würde, in seinen Forderungen mit den kirchlichen Gewissen seiner Unterthanen in Conflikt zu geraten, wenn er ihnen gegenüber durch keinen Rechtstitel mehr sich für gebunden erachten müsste".

[23] Ibid., s. 4.

[24] „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 13 z 25 III 1848; Nr. 25 z 17 IV 1848; *Angelegenheiten der katholischen Vereine*, ibid., Nr. 50 z 9 XII 1848.

[25] Kissling, *Geschichte der deutschen...*, Bd. 1, s. 268; Rintel, *Die katholischen Interessen...*, s. 20.

[26] *Wiadomości polityczne*, „Katolik" nr 48 z 23 XI 1871.

Formułując ten postulat, „Katolik" zapewne miał na myśli nie tylko niezależną wobec państwa pozycję Kościoła, ale także swobodę nauczania przez Kościół religii w języku polskim.

Tak samo jak w niemieckim ruchu katolickim, w latach późniejszych także na Śląsku zatarły się różnice w pojmowaniu stosunków kościelno-państwowych. Śląscy działacze katoliccy mniej jednak na ogół podkreślali postulat niezależności i wolności Kościoła. Dużą wagę przywiązywano do współpracy między Kościołem a państwem. „Schlesisches Kirchenblatt" zwracało uwagę na konieczność i potrzebę tej współpracy w latach pięćdziesiątych, w okresie sporu między Kościołem katolickim a rządem pruskim, w związku ze sprawą misji jezuickich. W artykułach przedrukowywanych także z innych czasopism katolickich zwracano uwagę, że konflikt między Kościołem a państwem sprzyja rewolucji, która dąży do obalenia jednego i drugiego [27]. Obydwie te instytucje winny się więc sprzymierzyć przeciw niej. Wchodziły tu w grę także inne motywy. „Schlesisches Kirchenblatt" zwracało uwagę, że Kościół nie powinien być całkowicie pozbawiony „władzy doczesnej", ale też nie powinien on sprawować jej bezpośrednio, „lecz przez swego pierwszego świeckiego sługę, króla" [28]. Ostatecznie więc jednak Kościół stawiano ponad państwem.

W latach sześćdziesiątych w mniejszym już stopniu podkreślano potrzebę współpracy między Kościołem a państwem, szerzej natomiast mówiono o obronie praw Kościoła. Pozostawało to niewątpliwie w związku z ożywieniem się liberalnego ruchu politycznego w Prusach i Niemczech, postulującego wyeliminowanie spraw kościelnych z życia świeckiego [29]. Liberalna agitacja spowodowała, że ruch katolicki na Śląsku ze stanowiska postulowanej współpracy Kościoła i państwa poprzez postulat obrony praw Kościoła przeszedł na pozycje jego niezależności od państwa. Była to zmieniona forma uznawanej w 1848 r. idei rozdziału. Formalnie przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa wypowiadał się, jak już o tym wspomniano, Lorinser. Twierdził on, że nie da się uniknąć całkowicie zależności Kościoła od państwa i odwrotnie: państwa od Kościoła. Taki rozdział uważał za niekorzystny dla Kościoła. Kościół byłby zmuszony okupić go zrzeczeniem się wszelkich uzasadnionych — według Lorin-

[27] „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 40 z 1 X 1853; Nr. 49 z 3 XII 1853; *Der politische Gallikanismus*, ibid., Nr. 19 z 12 V 1855.

[28] Ibid., Nr. 19 z 12 V 1855. Czytamy tu m.in.: „Man täuscht und betrügt sich also wenn man die Trennung der Kirche von Staat verlangt, wenn man den ersten jede materielle Gewalt un dem zweiten jede geistige streitig macht. Die Kirche hat auch eine zeitliche Gewalt auszuüben und zwar nicht unmittelbar und durch sich selbst, denn sie ist dazu nicht direkt berufen, wohl aber durch ihren ersten weltlichen Diener, den König."

[29] *Die Wahlen*, ibid., Nr. 34 z 24 VIII 1861; *Blick in die Zeit*, ibid., Nr 7 z 16 II 1861.

sera — roszczeń wobec państwa. Opowiadając się więc przeciw rozdziałowi, Lorinser miał na uwadze przede wszystkim korzyści Kościoła. Dobitnie zresztą podkreślał, że zbyt wąsko pojęty nakaz posłuszeństwa wobec władzy świeckiej ze strony religii katolickiej doprowadził do despotyzmu, który zrodził rewolucję, prowadzącą do nowej formy despotyzmu [30]. Chodzi tu oczywiście o despotyzm wobec Kościoła. Faktycznie zatem Lorinser również był zwolennikiem rozdziału Kościoła od państwa pod koniec lat sześćdziesiątych. W jego przekonaniu państwo właśnie powinno pogodzić się z Kościołem. Ze strony Kościoła, twierdził on, nic nie stoi na przeszkodzie ku temu [31].

Obok wystąpień przeciw liberalnej zasadzie rozdziału Kościoła i państwa, ruch katolicki zarówno w Niemczech jak i na Śląsku zawsze niezmiennie i konsekwentnie sprzeciwiał się rozdziałowi szkoły od Kościoła. Sprawie tej poświęcono ogromnie dużo miejsca na łamach prasy katolickiej, dużo czasu w dyskusji na zebraniach organizacji katolickich. Walka o szkołę wyznaniową dowodzi, że zarówno zgoda, jak i sprzeciw wobec postulatu rozdziału Kościoła i państwa, każda uznana przez ruch katolicki forma ukształtowania stosunków kościelno-państwowych była ujmowana tak, by gwarantowała maksymalne wpływy społeczno-polityczne Kościołowi.

Sformułowane przez przywódców katolickiego obozu politycznego idee w zakresie stosunków między Kościołem i państwem pozostawały w bardzo ścisłym związku z problematyką ustroju państwowego. Obóz katolicki sprzeciwiał się zawsze wszelkiemu centralizmowi władzy, gdyż ograniczał on pozycję Kościoła [32]. Na odrzucenie zasługiwał zarówno centralizm monarchii absolutnej, jak i centralizm państwa rządzonego liberalnie. Liberalizm bowiem miał z natury rzeczy charakter antykościelny. Ale i absolutyzm, ograniczający nieraz bardzo znacznie swobodę działalności Kościoła, nie mógł być uznaną przez niego bez reszty formą ustrojową. Nic też dziwnego, że działacze katoliccy w wyborze systemów ustrojowych oscylowali między parlamentaryzmem czy konstytucjonalizmem a absolutyzmem. W istocie ich ideałem ustrojowym była monarchia pozbawiona zarówno cech absolutyzmu, jak też zbyt daleko posuniętego konstytucjonalizmu. W tym duchu wypowiadał się Piotr Reichensperger, Wilhelm Emanuel Ketteler i wielu innych działaczy katolickich w Niemczech [33].

[30] F. Lorinser, *Vor dem Concil...*, s. 4, 10, 14.

[31] Ibid.

[32] „Breslauer Hausblätter" Nr. 60 z 2 III 1871 pisały na ten temat: „Der zentralistische Einheitsstaat. Eine staatsrechtliche Form, bei welcher für Kirche weder Platz, noch Licht, noch Luft übrig bleibet. Die Kirche muss sich dann mit einfügen lassen in die grosse Maschine der büreaukratischen Zentralverwaltung..."

[33] Bachem, *Vorgeschichte...*, Bd. 2, s. 185.

Bardzo podobne stanowisko zajmowali w tej sprawie również przywódcy ruchu katolickiego na Śląsku. Wspomniany już publicysta Rintel, skrajny konserwatysta i gorliwy zwolennik monarchii oświadczał w 1853 roku, że „z punktu widzenia praw zwierzchności jest rzeczą obojętną, czy jest ona monarchiczna, czy też republikańska, czy dochodzi do swej władzy przez dziedziczenie czy przez wybór i jej późniejszych wyborców".

Jako przykład tej ostatniej ewentualności podaje Rintel cesarzy rzymskich, królów niemieckich i polskich. Pochodzili oni z wyboru, co według Rintela dowodziło, że może istnieć „rząd bardziej niż republikański" i pozostawać w zgodzie z zasadą monarchiczną [34]. Lojalność wobec zasady republikańskiej była u Rintela pozorna i demagogiczna, gdyż zasadę tę wyprowadzał z przesłanek niedemokratycznych, dowodząc w ten sposób słuszności systemu monarchicznego, z natury rzeczy antydemokratycznego i antyrepublikańskiego. Cała publicystyka katolicka na Śląsku bez zastrzeżeń opowiadała się za monarchią o ograniczonych prerogatywach, a więc nie absolutną, a równocześnie także przeciw ustrojowi parlamentarnemu. „Schlesisches Kirchenblatt", które w latach pięćdziesiątych sprzeciwiało się zarówno absolutyzmowi monarchicznemu, jak też „parlamentarnemu", w sposób deklaratywny wypowiadało się również przeciw ludowładztwu. Negację ludowładztwa bardzo dobitnie uzasadniał Józef Wick w broszurze *Katholiken Feinde*.

„Suwerenność ludu posiada wszelkie cechy tyranii. W absolutnej demokracji panuje ta sama samowola, co w despotyźmie. Decyzje ludu są całkowicie podobne do zarządzeń despoty [...] Despotyzm, który nie uznaje boskich i ludzkich praw, jest śmiertelnym wrogiem apostolsko-katolickiego Kościoła" — oświadczał Wick [35].

Ludowładztwo przejawiające się w swoich historycznych kategoriach w formie demokracji, republiki, parlamentaryzmu, należało zdecydowanie potępić, gdyż w swych założeniach było sprzeczne ze społeczno-politycznymi ambicjami katolików. Ambicjom tym nie odpowiadała również monarchia absolutna, dlatego równie stanowczo występowano przeciw niej [36].

---

[34] C. N. G. Rintel, *Der Protestantismus als politischer Prinzip von Dr. Friedrich Julius Stahl. In drei Sendschreiben vom Standpunkte der Wahrheit, des Rechtes, und der Geschichte widerlegt*, Breslau 1853, s. 20.

[35] Wick, *Über die Katholiken Feinde...*, s. 8—11.

[36] Opowiadanie się za ustrojem będącym czymś pośrednim między monarchią absolutną a republiką jest zjawiskiem bardzo częstym wśród działaczy katolickich. Zob. I. Lorinser w liście do syna Franciszka z 2 IV 1848 oraz 13 IV 1848, Archiwum Archidiecezjalne Wrocław (dalej: AA Wrocław), II C 3. W tym ostatnim liście Ignacy Lorinser pisał m.in.: „jetzt aber schreiten wir noch zwischen Scylla und Charybdis, zwischen Radikalismus und Absolutismus, die auf politischem Gebiete beide gleich despotisch sind. Der gute Weg führt mitten hindurch".

Katolicką koncepcję ustroju politycznego najpełniej rozwinęły na Śląsku „Breslauer Hausblätter", od 1863 r. główny organ polityczny obozu katolickiego na tym terenie. W jednym z artykułów stwierdzano:

„Silna monarchia jest koniecznym warunkiem znośnego porządku wszędzie tam, gdzie wszystko grozi rozpadem [...] Historia staje w obronie monarchii i potępia demokrację".

Na innym zaś miejscu oświadczano:

„Nowoczesna partia rewolucyjna i absolutyzm są to dwaj bracia, dla których połączenie wrogiego wolności i Kościołowi sposobu myślenia stanowi węzeł pokrewieństwa. Nie reprezentują one ani wolności sumienia, ani prawa, lecz przestępstwo i gwałt. Nie chcemy powrotu do rządów absolutystycznych z ich rosnącym, po raz pierwszy zresztą w nowoczesnych państwach konstytucyjnych biurokratycznym ogonem — oświadczono — lecz prawdziwego przedstawicielstwa kraju, które pomogłoby rządowi królewskiemu w trosce o powszechny dobrobyt i reprezentowałoby prawa wszystkich. Państwo konstytucyjne, lub oparte na konstytucji, winno możliwie ukrócić rządy partyjne i tym powierzyć jego rozwój, którzy są najzdolniejsi i najbardziej do tego uprawnieni [37]."

Opowiadając się za systemem monarchicznym, działacze obozu katolickiego nie byli przeciwni — teoretycznie — idei konstytucyjnej. Domagano się jednak, by konstytucja posiadała uniwersalistyczny charakter, by nie reprezentowała partyjnego stanowiska politycznego, lecz sprawiedliwie służyła wszystkim. Postulat wszakże uniwersalizmu był jedynie zawoalowaną formą całkiem tendencyjnego stanowiska politycznego [38].

W innym miejscu pismo godziło się na każdą formę rządów, stwierdzając przy tym, że żadna z nich nie jest doskonała. A więc każda powinna się rozwijać zgodnie z zasadami postępu, przy czym kryterium tego postępu było chrześcijaństwo.

„Religia uznaje każdą formę rządu, o ile nie sprzeciwia się Bogu i jego Kościołowi (seinem Reich), zbawieniu dusz i sprawiedliwości" — stwierdzały „Breslauer Hausblätter" [39].

Zdaniem pisma nie ustrój państwowy (Staatsform) godzi w religię i Kościół, lecz polityka rządzących, którzy nadużywają swej władzy przeciw religii i Kościołowi [40]. Ponieważ w rzeczywistości systemy konstytu-

[37] „Breslauer Hausblätter" Nr. 46 z 10 VI 1863.

[38] Ibid. Nr. 99 z 10 XII 1864.

[39] *Was wir beherzigen sollen*, ibid., Nr. 55 z 11 VII 1863.

[40] Ibid. W dalszym ciągu pismo stwierdzało: „Wenn daher in neuerer Zeit in monarchischen Staaten Kirche und Religion mehr Ehre und Pflege, in demokratischen mehr Anfeindung finden, so liegt der Grund hierfür darin, dass die moderne

cyjne i parlamentarne były postulowane przez liberałów, obojętnych lub wrogich wobec religii, przeto obóz katolicki opowiadał się za monarchią [41].

Warto w tym miejscu dodać, że przed 1870 r. również Karol Miarka, późniejszy redaktor „Katolika", opowiadał się za monarchiczną formą rządów [42].

Najlepszą podstawą monarchii, w myśl polityczno-ustrojowych koncepcji katolików śląskich, mogła być tylko stanowa struktura społeczeństwa. Pewne prerogatywy stanów, bardzo zresztą ograniczone, miały uniemożliwić ewentualne przeobrażenie się monarchii w system rządów absolutnych. Wymownym wyrazem tego poglądu może być stanowisko śląskiego ruchu katolickiego w sprawie ordynacji wyborczej i systemu wyborczego [43].

Warto zaznaczyć, że w ogólnoniemieckim ruchu katolickim wypowiadano się na ogół przeciw wyborom pośrednim, za wyborami powszechnymi. Takie stanowisko, mimo zastrzeżeń, reprezentował Ketteler, natomiast wspomniana już Katolicka Partia Ludowa w Badenii opowiadała się za nim w sposób zupełnie stanowczy [44]. Również katolikom śląskim postulat wyborów bezpośrednich i powszechnych nie był obcy [45]. Opowiadali się oni za jego poparciem, ale, i to było najistotniejsze, domagali się przy tym by w systemie wyborczym uwzględniona była zasada stanowa. „Breslauer

---

Demokratie vorzüglich eine Masse Anhänger in ihrem Schoosse birgt, welche antichristlich die Demokratie durch antichristliche Feindschaft gegen Kirche und Glauben schänden und in Verruf bringen und welche im Grunde den schändlichsten Despotismus unter demokratischer Firma auszuüben bemüht sind. Man kann also nicht sagen, dass sich demokratische oder liberale Staatsformen mit Kirche und Christenthum nicht vertrügen; man kann nur sagen, dass die modernen Demokraten und Liberalen vielfach selbst des Christentums baar eine kirchenfeindliche politische Sekte sind, denen man als Katholik gewissenhalber widerstehen muss."

[41] „Breslauer Hausblätter" Nr. 53 z 2 VII 1864 pisały: „Ein starkes Königtum ist gegenwärtig, wo alles sich aufzulösen droht, die notwendige Bedingung erträglicher Zustände und wo dies fehlt, wie in Dänemark, Italien, Griechenland, Amerika und England, da herrscht verwirrung, Schwäche, Schande und Jammer. Die Geschichte verteidigt die Monarchie und verurteilt die Demokratie".

[42] K. Miarka, *Wybór pism*, Katowice 1939, s. 93—99.

[43] *Quid faciamus nos?* „Breslauer Hausblätter" Nr. 99 z 10 XII 1864, por. ibid. Nr. 17 z 28 II 1866.

[44] W. E. Ketteler, *Die Arbeiterfrage und das Christentum*, Aufl. 3, Mainz, Kirchheim 1864, s. 95.

[45] „Breslauer Hausblätter" Nr. 87 z 31 X 1866: „Dieser Wahlmodus ist jedenfalls mehr geeignet, die Stimmung der Masse zum Ausdruck zu Bringen, als der, welcher bei unseren Landtagswahlen befolgt wird. Bei diesen wird so ziemlich immer das Hochbürgertum siegen, während bei den direkten Parlamentswahlen zweifelsohne jene das grössere Deputirtenkontingent stellen werden, welche die Menge für sich haben oder augenblicklich doch für sich gewinnen".

Hausblätter" wyraźnie stwierdzał, że: „dopóki nie zostaną wprowadzone wybory bezpośrednie, oparte na zasadzie stanowej, a nie na liczbie ludności, izba posłów reprezentować będzie nie prawdziwe przedstawicielstwo, lecz tylko przedstawicielstwo wpływowej w państwie partii" [46].

Zgodnie z tym, wybory nie miały być równe. Wybierać bowiem miała nie większość ludności w ogóle, lecz stan, niezależnie od reprezentowanej przez siebie liczby głosów. Dopiero w obrębie poszczególnych stanów wybory winny odbywać się proporcjonalnie do liczby głosujących. W ten sposób wieś i prowincja miałyby zapewnioną, automatycznie niejako, większość mandatów. O ile zatem zasada powszechności zbliżała „Breslauer Hausblätter" do koncepcji demokratycznego systemu wyborczego, o tyle połączenie jej z zasadą stanowości oddalało stanowisko pisma od tej koncepcji [47].

Idea wyborów stanowych była wyrazem niechęci do partyjnej struktury parlamentu i odpowiadała koncepcji stanowego przedstawicielstwa [48]. Ponieważ podstawą podziału stanowego miał być według „Breslauer Hausblätter" podział na miasto i wieś, dlatego w przedstawicielstwie stanowym podstawą walk i sporów byłaby różnica interesów wsi i miasta, z przewagą wszakże wsi, która liczebnie górowała nad miastem [49].

Preponderancja wsi i w ogóle prowincji w przedstawicielstwie stanowym miałaby poważne konsekwencje polityczne, stanowiłaby bowiem gwarancję konserwatyzmu społeczno-politycznego oraz skuteczną przeciwwagę polityczną miasta, będącego ośrodkiem republikanizmu, demokracji, rewolucji i w ogóle wszelkiego radykalizmu społeczno-politycznego.

Przewaga wsi, zgodnie ze stanowym systemem społeczno-politycznym, doprowadziłaby do silnego wzmocnienia politycznej roli Kościoła, posiadającego dominujący wpływ na środowisko wiejskie.

---

[46] W dalszej części artykułu czytamy: „Direkte Wahlen nach Ständen, gesondert in Stadt und Land, geben allein eine Basis für die Landesvertretung und sind ein kräftiges Hinderniss der Parteityrannerei. Denn auf diese Weise bildet das Standes- und Korporationswahl eine mächtige Schranke gegen das rein politische Parteiinteresse, da es den Menschen nahe liegt, ihr eigenes Wohl nicht leicht einer Abstraktion zum Opfer zu bringen". Por. *Unser Liberalismus*, ibid. Nr. 159 z 8 X 1869.

[47] Stanowo-korporacyjna koncepcja przedstawicielstwa sformułowana przez „Breslauer Hausblätter" całkowicie pokrywała się ze stanowiskiem frakcji katolickiej w tej sprawie. H. Donner, (*Die katholische Fraktion in Preussen, 1852—1858*, Borna—Leipzig 1909, s. 55) słusznie tłumaczy takie stanowisko frakcji dążeniem do osłabienia protestanckiego rządu centralnego na rzecz daleko posuniętego samorządu terytorialnego.

[48] „Breslauer Hausblätter" Nr. 159 z 8 X 1869.

[49] G. Franz, *Kulturkampf*, München 1954, s. 190—194.

Że koncepcja powszechnych wyborów „Breslauer Hausblätter" miała wyraźnie stanowy charakter, świadczy o tym sposób interpretowania przez nie zasady powszechnych wyborów, wysuniętej przez Bismarcka. Traktowano je jako wyraz zbliżenia między Bismarckiem, uchodzącym za konserwatystę o tradycyjnym sposobie myślenia, a liberałami. Projekt powszechnych wyborów Bismarcka, wprowadzony w życie, wzmacniał, w mniemaniu „Breslauer Hausblätter", pozycję polityczną liberałów [50]. Dlatego traktowano go jako taktyczny manewr polityczny ze strony rządu pruskiego. Organ katolików śląskich obawiał się zatem wzrostu wpływów politycznych liberałów, który mógłby nastąpić w wyniku wyborów powszechnych. W zamierzeniach Bismarcka wprowadzenia wyborów powszechnych widziano bardzo niebezpieczny eksperyment. Spodziewano się, że z czasem zmieni on swoje stanowisko w tej sprawie. Zresztą „Breslauer Hausblätter" snuły rozważania na temat różnych możliwości zapobieżenia przykrym według nich konsekwencjom wyborów powszechnych. Wyrażano np. przekonanie, że pod wpływem książąt niemieckich parlament Związku Północno-Niemieckiego przekształci się w przedstawicielstwo stanowe. Zresztą odwoływano się do sumienia wyborców, w przekonaniu, że wybiorą parlament, w którym nie będzie miejsca na walki między partiami politycznymi.

„Ponieważ równocześnie z powszechnym prawem wyborczym została uznana zasada wyborów bezpośrednich, z tajnym głosowaniem, jako prawo państwowe w Niemczech Północnych, jest przeto sprawą wyborców wykorzystanie tego prawa w sposób zgodny z przekonaniem i niedopuszczenie do zmylenia swojej opinii przez partyjnych wyborców [51]."

W gruncie rzeczy chodziło o to, by wyborcy byli jak najmniej podatni na działanie agitacji politycznej ze strony rozmaitych partii [52]. Postulat taki odpowiadał ideałom „Breslauer Hausblätter". Wyborca bowiem, na którego nie oddziałują partie polityczne, znajduje się pod wpływem sfer konserwatywno-klerykalnych.

Świadectwem negatywnego stosunku opinii katolickiej do wszelkiego parlamentaryzmu było stanowcze potępienie zasady immunitetu poselskiego. „Breslauer Hausblätter" pisały w związku z tym, że

„żaden stan i żadna korporacja nie mogą mieć prawa do nieodpowiedzialności, która pozwalałaby im bezkarnie łamać również prawo powszechne. Jeśli jednak konstytucja zapewnia go izbom, to dziwimy się tylko, że zbyt gorliwie ustanawiają taki przywilej ci właśnie, którzy wrogo odnoszą się do wszelkich

[50] „Breslauer Hausblätter" Nr. 33 z 25 IV 1866.
[51] Ibid. Nr. 27 z 3 IV 1867.
[52] Ibid. Nr. 9 z 30 I 1867.

przywilejów, którzy stale podkreślają panowanie prawa i równości przed prawem [53]."

„Breslauer Hausblätter" pomijają w tej argumentacji najbardziej istotny sens każdego parlamentu, mianowicie jego funkcję ustawodawczą, a zatem nadrzędną w porównaniu z innymi organami państwowymi. Immunitet poselski ma za zadanie ułatwić swobodne sprawowanie tej funkcji. „Breslauer Hausblätter" faktycznie uznają wyższość władzy wykonawczej króla i rządu przed parlamentem. W takiej sytuacji parlament przestaje być parlamentem.

Krytyka immunitetu poselskiego skierowana była w gruncie rzeczy przeciw posłom o radykalniejszych lub nieco śmielszych poglądach politycznych. W jednym z artykułów pisano:

„Nie możemy w ogóle znaleźć dostatecznej podstawy dla której członkowie izby, których przemówienia są o wiele ważniejsze, niż wygłaszane prywatnie, musieliby być postawieni ponad ogólnym prawem karnym [54]."

Z wypowiedzi tej wynikałoby, że każdy poseł, którego przemówienie w parlamencie jest „niebezpieczne", winien być pociągany do odpowiedzialności sądowej. Chodziło zatem nie o indywidualne przestępstwo kryminalne posła, który z tego powodu mógłby być wyjęty spod prawa immunitetu, lecz o jego stanowisko w sprawach będących przedmiotem obrad parlamentu. Nie trzeba dowodzić, że godziło to w samą istotę każdego parlamentaryzmu, przekreślało całkowicie jego sens.

W związku z zagadnieniem immunitetu poselskiego pozostaje negatywny stosunek opinii katolickiej do „pełnej wolności słowa" posłów w parlamencie [55]. Również pod tym względem króla i rząd stawiano ponad parlamentem. Zupełnie podobny sens w odniesieniu do zagadnień polityczno-ustrojowych miało wystąpienie „Breslauer Hausblätter" przeciw dietom poselskim. Przy czym swoje stanowisko w tej sprawie uzasadniano w sposób naiwny, tłumacząc, że diety powiększają wydatki państwowe kosztem ludności. Negowanie diet poselskich wypływało z prze-

[53] Ibid. Nr. 13 z 14 II 1866.

[54] Ibid. Nr. 14 z 17 II 1866.

[55] Ibid. Nr. 99 z 11 XII 1867. Czytamy tu m.in.: „Sie [tzn. zasada pełnej wolności słowa w parlamencie] würde für das Haus ein Privilegium begründen, das nur bei der strengsten Handhabung der Disziplin in demselben an seiner Bedenklichkeit verlieren könnte. Unseres Erachtens bleibt es immer abnorm und mit den Forderungen des Rechtsstaates unvereinbar, wenn eine Körperschaft habe sie einen Namen wie immer, in allen ihren Aeusserungen, die doch auch unjuriös und verleumderisch sein könne, dem allgemeinen Strafgesetz gänzlich entrückt ist. Die Disziplin des Hauses gewährt jedenfalls nicht einen so wirksamen Schutz, als das Gesetz".

konania, że posłami powinni być ludzie majętni [56] i świadczyło o wrogim stanowisku wobec wszelkich, nawet praktycznych przejawów demokracji. Warto zaznaczyć, że zgoła odmienne stanowisko w sprawie diet poselskich zajmował „Katolik" Miarki. Był on gorącym ich zwolennikiem, gdyż diety poselskie umożliwiały, w myśl jego przekonania, wybór na posłów ludzi niezamożnych, „z mieszczan i wieśniaków" [57]. Opinia ta utwierdza w przekonaniu, że ruch polski, którego rzecznikiem był wówczas „Katolik", a który opierał się na masach ludowych, był z natury rzeczy demokratyczny.

Konsekwencją monarchiczno-stanowej koncepcji państwa i społeczeństwa był negatywny stosunek katolików do idei partii politycznych jako forma walki politycznej. Partie broniły interesów klasowych, a nie stanowych pewnych grup społecznych. Ponadto rozwój nowoczesnych wielkich partii politycznych był nieodłącznie związany z rozwojem systemów parlamentarnych, kapitalizmu, oddziałującego rozkładowo na wszelkie systemy stanowe właściwe ustrojowi feudalnemu. Nic więc dziwnego, że w przekonaniu przywódców ruchu katolickiego istnienie partii politycznych nie posiadało żadnego uzasadnienia. Jednakże ich rozwój zmuszał ruch katolicki do wyodrębnienia się wśród innych ugrupowań i partii politycznych, w celu skuteczniejszej obrony politycznej sprawy katolicyzmu [58]. W imię zasady „oddajcie cesarzowi co cesarskie" zabraniano katolikom popierania jakiejkolwiek partii politycznej, która przy pomocy „niemoralnych" środków dąży „do celów równoznacznych ze zdradą stanu" [59]. „Breslauer Hausblätter", w odróżnieniu od opinii katolickiej w Niemczech, były przeciwne nawet tworzeniu się osobnej partii katolickiej. Stały jednak na stanowisku, że katolicy winni być świadomymi własnych celów politycznych i że o cele te winni walczyć.

Negacja partii jako zjawiska w życiu politycznym była konsekwencją obrony niedemokratycznych zasad ustrojowych. Już w 1848 r. Wick na kongresie Związku Katolickiego opowiadał się teoretycznie przeciw zajmowaniu wrogiego stanowiska wobec jakiejkolwiek partii, „jeśli tylko rzeczywiście pragnie ona wolności, sprawiedliwości dla wszystkich".

> „Zarówno konstytucjonaliści — oświadczał on — jak też demokraci, są przez nas mile widziani, dopóki nie odbiegają od rzeczywistości, nawet radykałowie mają według nas słuszność, jeżeli radykalnie niszczą zło [60]."

---

[56] Ibid. Nr. 40 z 15 V 1867.

[57] *Wiadomości polityczne*, „Katolik" nr 18 z 29 IV 1871.

[58] „Breslauer Hausblätter" Nr. 57 z 18 VII 1863.

[59] Ibid.

[60] *Verhandlungen der ersten Generalversammlungen des katholischen Vereines Deutschlands*, Mainz 1848, s. 71.

Stanowiska tego Wick bronił konsekwentnie w latach sześćdziesiątych na łamach „Breslauer Hausblätter". W artykule *Was wir beherzigen sollen* z lipca 1863 r. pismo z całą powagą dowodziło, że „partie polityczne same w sobie nie stanowią żadnego zła i tak długo mają prawo do swobodnego istnienia, dopóki nie używają niemoralnych środków i dopóki nie stawiają sobie zdradzieckich lub powszechnie niebezpiecznych celów" [61].

Ale „niemoralne środki" i „niebezpieczne cele" w rozumieniu „Breslauer Hausblätter" nie dawały się pogodzić w ogóle z ideą partii politycznych, gdyż „niebezpiecznym" celem np. liberałów był, według działaczy katolickich, właśnie liberalizm.

Charakterystyczne dla sposobu politycznego myślenia publicystów katolickich było to, że odnosili się krytycznie nie tylko do liberalizmu, lecz także do konserwatyzmu. Na początku 1863 r. np. „Schlesisches Kirchenblatt" odmawiało konserwatystom „konserwatywnego ducha", ale też równocześnie zarzucało liberałom, że nie reprezentują właściwego liberalizmu. Według „Schlesisches Kirchenblatt" obydwie partie: konserwatywna i liberalna miały charakter ekskluzywny i zwalczały się nawzajem. Obydwie zasługiwały na odrzucenie przede wszystkim dlatego, że dążyły do podporządkowania Kościoła państwu, jedna (konserwatyści) — przez przekształcenie go w kościół państwowy (Staatskirche), druga (liberałowie) — przez dążenie do zniesienia religii [62]. Odgradzano się więc wyraźnie od jednych i od drugich. Podobne stanowisko zajmowały również „Breslauer Hausblätter". Oto jak określały one pojęcie „konserwatysty":

> „Konserwatysta, który w sprawach państwowych twardo obstaje przy starym, ale religijnie i życiowo jest zblazowany, najlepiej współdziała z rewolucją."

W innym zaś miejscu stwierdzano:

> „konserwatywnym jest dla nas ten, kto pragnie postępu w prawodawstwie zgodnie z zasadami prawa, na mocnym gruncie historycznego rozwoju, oraz sprzeciwia się rewolucyjnej samowoli przez usuwanie przeżytych, oraz popieranie korzystnych reform" [63].

Z wypowiedzi tej wnosić można, że najbardziej istotnym powodem negatywnego stosunku do konserwatystów było przekonanie, iż ich zachowawcza postawa społeczno-polityczna powiększa ferment rewolucyjny. Pewne więc zmiany, będące odstępstwem od dotychczasowego stanu rzeczy uważano za konieczne, by nie dopuścić do zaostrzenia się konfliktów społecznych. Dlatego „Breslauer Hausblätter" uważały się często za pismo postępowe. Kiedy na początku kwietnia 1869 r. konserwatywna

[61] „Breslauer Hausblätter" Nr. 57 z 18 VII 1863.
[62] *Kirchliche Umschau*, „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 2 z 10 I 1863.
[63] „Breslauer Hausblätter" Nr. 6 z 21 I 1863; por. ibid. Nr. 37 z 9 V 1863.

„Breslauer Morgen-Zeitung", omawiając artykuł programowy „Breslauer Hausblätter" z 1 kwietnia, posądziła pismo o konserwatyzm, redakcja „Breslauer Hausblätter" w odpowiedzi stwierdziła:

> „Jeśli przez słowo «konserwatywny» należy rozumieć to, co dziś rozumie się pod tym partyjnym słowem, musimy się wypowiedzieć zdecydowanie przeciw takiemu jego rozumieniu. Jesteśmy, krótko mówiąc, **katolickim**, a zatem pod względem politycznym **wolnomyślnym**, lub jak kto woli, «liberalnym» pismem [64]."

W określeniach tych było niewątpliwie dużo publicystycznej przekory, ale też odpowiadały one istotnemu wyobrażeniu „Breslauer Hausblätter" o sobie. Oczywiście „wolnomyślność" i „postępowość" pisma były tylko pozorne i deklaratywne. Wypływały one m.in. z negacji protestanckiego oblicza wyznaniowego pruskich konserwatystów [65]. Jeżeli podkreślano, że katolicy nie są konserwatystami, to chciano przez to m.in. powiedzieć, że nie są oni protestanckimi konserwatystami. Zresztą przyznawano, że katolicyzm jest integralnie związany z konserwatyzmem. W marcu 1866 r. pisano otwarcie, że „ludność katolicka jest w istocie nosicielką konserwatywnych zasad państwowych". Czyniono przy tym zastrzeżenie: „Z drugiej strony ludność ta słusznie daje znać o swym stanowisku w prawodawstwie i nie chce swoich losów oddać jedynie w ręce jej wątpliwych przyjaciół i otwartych wrogów" [66].

Społeczno-polityczny program konserwatystów był programem ruchu katolickiego. Gdyby nie kwestie wyznaniowe, nie byłoby między nimi istotnej różnicy. Dowodem tego jest przychylna ocena wystąpienia jednego z konserwatystów pruskich Kleist-Retzowa, utrzymanego w duchu porozumienia z katolikami. „Mówca jest protestantem — pisano o nim — ale wiele z tego co powiedział, jest trafne także z katolickiego punktu widzenia i nasi szlachetni katolicy mogliby to sobie wziąć do serca".

„Breslauer Hausblätter" wydrukowały przy tym obszerny fragment przemówienia Kleist-Retzowa [67]

Wobec konserwatystów stojących na gruncie katolicyzmu nie podnoszono żadnych zastrzeżeń. Przykładem tego jest stanowisko hrabiego Antoniego Stolberga, jednego z potentatów ziemskich na Śląsku, konserwatysty, przeciwnika parlamentaryzmu i „demokratycznych, antychrześcijańskich zasad". Stolberg, podobnie jak „Breslauer Hausblätter", widział w demokratyzmie antytezę polityczną chrześcijaństwa [68]. Działacze

---

[64] Ibid. Nr. 30 z 3 IV 1869.

[65] Ibid. Nr 99 z 10 XII 1864.

[66] Ibid. Nr 33 z 21 III 1866.

[67] Ibid.

[68] AA Wrocław, Akta Biskupów I A 22 a 48, A. Stolberg do Förstera 5 XII 1850 i 8 XII 1850.

katoliccy stwierdzili wyraźnie, że konserwatyzm reprezentuje te zasady, z którymi katolik musi się zgodzić „z religii i z sumienia", bowiem orientacja konserwatywna „pragnie królestwa z łaski Boga, a nie z łaski ludu, pragnie ona w tym królestwie niezawodnego bezpieczeństwa przeciw rozkładowi i anarchii w interesie przestrzegania prawa, pragnie ona niezłomnej wierności poddanych, stopniowego rozwoju, a nie rewolucyjnej przemocy, pragnie poszanowania umów, prawa prywatnego i publicznego".

Z tych wszystkich względów uznano za celowe ogłoszenie deklaracji współpracy z konserwatystami [69]. Zastrzeżenia więc działaczy katolickich pod adresem konserwatystów stanowiły tylko pretekst do ewentualnego zerwania z nimi, gdyby zaszła potrzeba, tzn. gdyby postulaty katolików miały w konserwatystach zdecydowanych przeciwników. W marcu 1867 r. „Breslauer Hausblätter" podkreślały mocno, że jeden z organów konserwatywnych występował otwarcie przeciw katolikom, a więc nie zasługiwał na uznanie z ich strony, mimo swego konserwatyzmu [70]. Podobne stanowisko wobec partii politycznych zajmowała na ogół frakcja katolicka w sejmie pruskim. Jej przywódcy, August i Piotr Reichenspergerowie wyraźnie odgradzali się zarówno od junkrów i „Kreuzzeitung", jak też od liberałów [71]. Byli konserwatystami, ale w duchu katolickim. Stąd pochodził ich separatystyczny stosunek do protestanckich konserwatystów.

Jeżeli do obozu konserwatywnego publicyści katoliccy odnosili się z pewną rezerwą, to liberalna ideologia polityczna zasługiwała na stanowcze odrzucenie. Nie od razu zresztą. Początkowo, w okresie Wiosny Ludów, a często także i później, liberalizm traktowano nie jako kategorię społeczno-polityczną, lecz społeczno-moralną, ideę ogólnoludzką. Jeżeli działacze katoliccy z entuzjazmem odnosili się czasem do liberalizmu, to najczęściej dlatego, że widzieli w nim nie program i ideologię polityczną burżuazji, lecz ideę, która, wcielona w życie, przyniesie obiecujące korzyści Kościołowi i obozowi katolickiemu. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie już wspomniany Ketteler, jako poseł do parlamentu frankfurckiego w 1848 r. początkowo zasiadał wśród przedstawicieli skrajnej lewicy [72]. Szybko jednak zorientowano się jaki jest właściwy sens liberalizmu, zajmując wobec niego wrogą postawę. „Również narody poznały się dostatecznie dobrze na liberaliźmie, który wszędzie szuka tylko własnej [tzn. mieszczaństwa o poglądach liberalnych] korzyści i ciągle tylko wysuwa żądania" — pisało „Schlesisches Kirchenblatt" w 1854 r.[73].

[69] „Breslauer Hausblätter" Nr. 99 z 10 XII 1864.

[70] Ibid. Nr. 21 z 13 III 1867.

[71] W. Mommsen, F. Günther, *Die deutsche Parteiprogramme*, H. 1, Leipzig u. Berlin 1932, s. 128—129.

[72] Bachem, *Vorgeschichte...*, Bd. 2, s. 48.

[73] *Liberalismus und die Autorität*, „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 11 z 18 VIII 1854.

Kilka lat później na łamach tego samego pisma oświadczano: „Bylibyśmy przyjaciółmi **prawdziwego** liberalizmu, który **rzeczywiście** pragnie wolności przez uznanie praw wszystkich. Nowoczesny liberalizm nie ma jednak zrozumienia dla tej sprawy" [74]. W tym ujęciu liberalizm był wyidealizowanym postulatem społecznym. Rzeczywisty liberalizm jako program burżuazji zasługiwał na potępienie, gdyż był przede wszystkim zaprzeczeniem katolicyzmu. Pozwalało to identyfikować liberalizm z wolnomularstwem, wrogim wobec religii. Podobnie też utożsamiano go z protestantyzmem. Stawiano znak równości między protestantami, Żydami i demokratami [75].

Podobnie też stawiano znak równości między liberalizmem a kapitalizmem, nacjonalizmem, materializmem, partykularyzmem i indywidualizmem prowadzącym do wyalienowania się jednostki ze społeczeństwa.

„Czy liberalizm ma przed sobą przyszłość?" — zapytywały „Breslauer Hausblätter" i odpowiadały: „Nie, on nosi w sobie samym zarodek upadku. Liberalizm, nacjonalizm, materializm są nazwami jednej i tej samej zasady (Prinzips). Państwo bez Boga, panowanie kapitału, podział społeczeństwa na jednostki, które nie łączy żadna inna więź jak tylko przymus prawa uchwalonego przez liberalną większość parlamentarną oraz interes reprezentowany przez giełdę [76]."

Udowadniano przy tym, że liberalizm, który walczy z katolicyzmem nie jest liberalizmem, gdyż przeczy samej istocie liberalizmu. Z podobnym ujęciem spotykamy się na każdym kroku w publicystyce katolickiej zarówno w Niemczech, jak i na Śląsku [77].

Polityczni ideologowie katoliccy rozpatrywali liberalizm także jako program burżuazji i jej ideologię, ale wówczas odnosili się do niego, jak już o tym wspomniano, negatywnie. Ujmowano trafnie polityczny i ekonomiczny jego sens. „Liberalizm wykorzystuje wolność tylko dla wielkiego kapitału" — pisały „Breslauer Hausblätter" już w 1863 r. W innym

[74] *Gedanken über die nächste Abgeordnetenwahlen*, ibid. Nr. 38 z 21 IX 1861.

[75] „Breslauer Hausblätter" Nr. 13 z 14 II 1866, Nr. 5 z 17 I 1863.

[76] *Europas Zukunft*, ibid. Nr. 14 z 14 I 1871. Kilka lat wcześniej (Nr. 159 z 8 X 1869) to samo pismo stwierdzało: „Unser Liberalismus, eine französische Nachäffung, ist auf dem Gebiet der Politik, was der Nationalismus auf dem der Religion. Wie dieser, ohne höhere Ideen, dem denkfaulen Philister Decke ist, hinter der er seinen Bankerott in Religion und Moral verbirgt, so ist der Liberalismus das Feigenblatt hinter welchen der freiheitsfeindliche Mastbürger seine volksfeindliche Natur versteckt". I jeszcze bardzo charakterystyczna na ten temat wypowiedź „Schlesische Volkszeitung", od 1871 r. organu katolickiego Centrum na Śląsku: „Der Gedanke der individuellen Freiheit einer Klasse zusammengezogen, die soweit, als der Spruch: «beati possidentes» es empfielt, so konservativ ist, wie es nur irgend ein Patricier sein konnte". Zob. *Die Katholiken und die soziale Frage*, „Schlesische Volkszeitung" Nr. 217 z 8 IX 1871.

[77] *Europas Zukunft*, „Breslauer Hausblätter" Nr. 14 z 14 I 1871.

miejscu zaś stwierdzano wręcz, że liberalizm to forma despotyzmu, który „pod wzniosłą i zwodniczą nazwą wolności pragnie jedynie wyłącznego panowania swej partii" [78]. Krytyka jednak liberalizmu politycznego wychodziła z pozycji obrony starych praw, tradycji i porządku społecznego. Przeciwko burżuazyjnemu monopolowi na wolność ekonomiczną, społeczną, polityczną i ideologiczną występowano dlatego, że nie godzono się na pozbawienie prawa do wolności tych grup społecznych, które ruch katolicki reprezentował, nie godzono się przede wszystkim z ekonomicznymi konsekwencjami liberalizmu oznaczającymi ruinę materialną tych grup. Jednak zarzut zmonopolizowania przez liberalizm idei wolności w praktyce był zbyt jednostronny. Jest rzeczą dowiedzioną, że z burżuazyjnych swobód w pewnym stopniu korzysta całe społeczeństwo, co stanowi punkt wyjścia politycznego radykalizowania się opinii publicznej także przeciw burżuazji. Z tych niekorzystnych dla mieszczaństwa konsekwencji liberalizmu zdawano sobie doskonale sprawę [79]. Liberałom grożono demokracją nie po to, by bronić burżuazyjnego liberalizmu, czyniono to w imię stanowego ideału społeczeństwa [80].

Właśnie obrona stanowej struktury społecznej oraz przekonanie, że źródłem ładu społecznego i politycznego są chrześcijańskie zasady moralne, były powodem niechęci obozu katolickiego do partii politycznych w ogólności. Partie były wyrazem klasowej, a nie stanowej struktury społecznej, ich istnienie dowodziło pluralizmu poglądów politycznych. Wszystko to prowadziło do dezorientacji społecznej i politycznej, którą ideolodzy katoliccy uważali za wielkie nieszczęście. Społeczną i polityczną jedność, ich zdaniem mógł przywrócić stanowy system społeczny i wierność chrześcijańskim zasadom moralnym. Stąd przekonanie, że Kościół katolicki stoi ponad partiami politycznymi [81].

W podobnym duchu o liberaliźmie wypowiadały się czasopisma polskie: „Zwiastun Górnośląski" i „Katolik", choć nie posiadały one tyle doświadczenia publicystycznego co katolickie pisma niemieckie. W artykule *Antychryst — Wolnomularze* „Zwiastun Górnośląski" pisał z oburzeniem, że wolnomularze podkopali tron hiszpański i wywołali rewolucję na półwyspie Pirenejskim. „Wolnomularze" to oczywiście wrogowie religii, liberałowie. Pismo opowiadało się zatem za Hiszpanią monarchiczną

[78] Ibid. Nr. 87 z 31 X 1863, Nr. 128 z 2 IX 1869.

[79] Ibid. Nr. 17 z 28 II 1866.

[80] Ibid. Nr. 87 z 31 X 1863: „Der Liberalismus hat die Freiheit nur ausgebeutet für den Gewinn des grossen Kapitals, das unter seinem Regiment sich in der Hand seiner Besitzer massenhaft ansammelt, in demselben Verhältniss aber im Arbeits- und kleinen Gewerbestand abnimmt, so dass der wohlhabende Mittelstand unter ihm mehr und mehr verschwindet und nur reiche Unternehmer und arme Sklaven übrig bleiben".

[81] *Kirchliche Umschau*, „Schlesisches Kirchenblatt" Nr. 2 z 10 I 1863.

i katolicką [82]. Ten punkt widzenia łączył się także z polskim programem pisma: „W niebogłosy wołamy polski! polski! [Polski! Polski!] lecz nie dokładamy: czyli katolickiej, czy też libertyńskiej?" [83].

Pismo rzecz oczywista opowiadało się za Polską katolicką, przeciw „libertyńskiej", gdyż ta ostatnia byłaby niekatolicka. Identyczne stanowisko zajmował „Katolik", utożsamiający liberałów z antyreligijnymi i antykatolickimi masonami, i potępiający ich [84]. W ogłoszonym przez pismo artykule pt. *Owoce liberałów austriackich* czytamy m.in.:

> „Jest w Czechach, jak niestety we wszystkich innych krajach, aż nadto żywiołów radykalnych, a te oczywiście pośród nieustannej agitacji przeciw centralizmowi nie zapominają o swoich dalszych celach. Dziś walczą o narodowość, ale jutro może wywieszą chorągiew czerwoną" [85].

Liberalizm zasługiwał więc na potępienie, gdyż jego skutkiem mogła być zdaniem pisma, rewolucja.

Cechą charakterystyczną dla sposobu politycznego myślenia działaczy katolickich, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, było stwarzanie pozorów nowoczesności własnej postawy społeczno-politycznej przez teoretyczne uznawanie wielu popularnych haseł, założeń, idei. W istocie rzeczy sprowadzano do zera własny akces do nich, używając mglistych, mało sprecyzowanych określeń i wysuwając wiele zastrzeżeń pod adresem pozornie uznawanych zasad politycznych. Tego rodzaju postawa miała na celu wyrobić ruchowi katolickiemu opinię ruchu nie zwalczającego, lecz popierającego nowe idee polityczne, ruchu znającego najlepsze sposoby zastosowania tych idei w praktyce.

MIECZYSŁAW PATER

POLITICAL IDEAS IN THE CATHOLIC MOVEMENT IN SILESIA 1848—71

The years 1848—71 witnessed the fundamental transformations in the sphere of social matters and political system in Germany. In that time a new capitalist and constitutional order emerged from the ashes of the feudal system and absolutism. The political Catholic movement started in Silesia in that period adopted — similarly as that in Germany — a specific attitude towards those transformations. The movement considered them to be inevitable and necessary but constituting no infringement on the influence of the Church over the sphere of social and poli-

[82] „Zwiastun Górnośląski" nr 44 z 29 X 1868.
[83] *Dwaj oponenci*, ibid. nr 23 z 4 VI 1869.
[84] „Katolik" nr 22 z 27 V 1871.
[85] Ibid. nr 37 z 6 XI 1869; por. nr 22 z 27 V 1871 i nr 31 z 29 VII 1871.

tical life. In connection with this, numerous members of the Catholic Movement accepted te middle-class postulate of separation of Church and State as they conceived it in the terms of not only a complete independence of the Church from the State, but also as the possibility of unrestricted influence over the public opinion and over the political life. The Catholic protagonists and publicists declared themselves in favour of the constitutional system and of the democratic election of a representative government, but on the other hand they opposed the principles of modern public opinion demanding a many-party system and ensuing from the stratification of society in capitalism. The Catholic publicists wished to replace the classes in the stratification of society by the estates, which would ensure the maximal socio-political influence to the Catholics.

A characteristic feature of this attitude of mind adopted by the members of the Catholic Movements, especially in the 1860's, was to pretend up-to-dateness of their socio-political opinions by a theoretical recognition of numerous popular slogans, assumptions, ideas, etc., whereas a factual adoption of those was non-existing; either based on vague and unprecise statements, or raising numerous objections to the seemingly approved political ideas. This attitude was intended to establish the opinion that the Catholic Movement did not oppose but supported new political ideas, and that the Movement knew the best methods of applying those ideas.

MIECZYSŁAW PATER

POLITISCHE IDEENGEHALTE IN DER KATHOLISCHEN BEWEGUNG IN SCHLESIEN (1848—1871)

In den Jahren 1848—1871 vollzogen sich in Deutschland tiefgreifende soziale und system-politische Umwandlungen. Auf den Trümmern des feudalen und absolutischen Systems entstand in dieser Zeit eine neue kapitalistische und verfassungsrechtliche Ordnung. Die gerade damals herausgebildete katholische politische Bewegung in Schlesien — ähnlich wie in Deutschland — hatte gegenüber diesen Umgestaltungen eine spezifische Stellung eingenommen. Sie wurden für unumgänglich und nötig gehalten; jedoch ohne die Einflüsse der Kirche auf das politische und gesellschaftliche Leben zu mindern. Im Bezug darauf akzeptierten z.B. viele katholischen Aktivisten das bürgerliche Postulat der Trennung von Kirche und Staat, indem sie es nicht nur als eine völlige Unabhängigkeit der Kirche vom Staat wissen wollten, sondern auch als eine Möglichkeit ungebundener Einwirkung der Kirche auf das öffentliche Leben, darunter auch auf das politische Leben verstanden. Die katholischen Aktivisten und Publizisten, optierten für den Standpunkt des Verfassungssystems und den der demokratischen Wahlen in die Volksvertretungen, sie widersprachen aber zugleich dem Funktionieren der modernen öffentlichen Meinung, das im Mehrparteiensystem zum Ausdruck kam und ein Ergebnis der gesellschaftlichen Klassenstruktur im Kapitalismus war. Die katholischen Publizisten wollten das Klassensystem durch ein Ständesystem ablösten, das den Katholiken ein Maximum an sozialpolitischen Einflüssen garantieren würde.

Zum charakteristischen Zug der Denkweise der katholischen Aktivisten, besonders in den sechziger Jahren, gehörte der eigenen sozialpolitischen Haltung den Anschein von Zeitnähe zu geben, indem man viele populären Parolen, Thesen, Ideen

nur theoretisch akzeptierte. Im Grunde genommen glich die eigene Teilnahme an ihnen Null, bei gleichzeitiger Anwendung verschwommener und unpräziser Bezeichnungen und vieler Einwände gegen die scheinbar akzeptierten politischen Prinzipien. Eine solche Haltung hatte zum Zweck, der katholischen Bewegung den Ruf einer die neuen politischen Ideen nicht bekämpfenden sondern fördernden Bewegung zu geben, einer Bewegung also, die die besten Methoden der praktischen Anwendung dieser Ideen kennt.

МЕЧИСЛАВ ПАТЕР

ПОЛИТИЧЕСКИЕ ИДЕИ В КАТОЛИЧЕСКОМ ДВИЖЕНИИ В СИЛЕЗИИ (1848—1871)

В годы 1848—1871 совершились в Германии коренные общественные, политические преобразования, изменилось также государственное устройство. В это время на развалинах феодальной системы и самодержавного строя возник новый капиталистический и конституционный порядок. Католическое политическое движение, сформировавшееся как раз в это время, заняло в Силезии, так же как и в Германии, специфическую позицию по отношению к этим преобразованиям. Они признавались неизбежными и необходимыми, но в то же время ни в чем не затрагивали влияния костела в общественной и политической жизни. В связи с этим многие католические деятели, например, одобряли мещанский постулат отделения костела от государства, но понимали это как возможность неограниченного воздействия костела на общественную и политическую жизнь. Католические деятели и публицисты высказывались в пользу конституционной системы и демократических выборов в представительские органы, но в то же время противодействовали основам современного общественного мнения, проявляющего себя в многопартийной системе и являющегося следствием классовой социальной структуры капиталистического общества. Католические публицисты хотели заменить классовую структуру общества сословной, которая смогла бы обеспечить максимум общественно-политического влияния.

Характерной чертой образа мыслей католических деятелей, особенно в 60-ые годы, было создание видимости прогрессивности их общественно-политического облика путем признания в теории многих популярных лозунгов, принципов, идей. На самом же деле активное воплощение их сводилось к нулю. Деятельное начало прикрывалось туманными, неопределенными заявлениями и различными возражениями по адресу политических принципов, которые они якобы признавали. Такая позиция преследовала цель создать впечатление, будто католическое движение не бороться с новыми политическими идеями, но относиться к ним сочувственно, так как это движение якобы знает лучшие средства внедрения этих идей в практику.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

ALEKSANDER KWIATEK

POWSTAŃCZE ORGANY WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W 1921 R.

Ruch zbrojny posiadający charakter narodowowyzwoleńczy zawiera — z naukowego punktu widzenia — nader bogatą mozaikę problemów, wzajemnie z sobą powiązanych, w równym stopniu decydujących o jakości i znaczeniu zjawiska. Jednym z czynników warunkujących powodzenie zbrojnego powstania jest organizacja jego zaplecza (a więc całej sfery gospodarczo-administracyjnej na obszarach wyzwolonych), stymulowana w poważnym stopniu nowymi, stworzonymi przez dynamicznie rozwijającą się sytuację, regułami współżycia w stosunkach międzyludzkich.

Niniejszy artykuł przedstawia w sposób egzemplifikacyjny [1] proces kształtowania się w społeczeństwie górnośląskim norm postępowania, a także ich przestrzeganie za pomocą stosowanych przez władze powstańcze środków przymusu.

---

[1] Sposób przedstawienia treści uwarunkowano specyfiką istniejącej literatury i jakością bazy źródłowej. Literatura dotycząca określonej w formule tytułu problematyki ma głównie charakter pamiętnikarski. Na szczególną uwagę zasługują prace W. Bortha, *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i powstanie w Królewskiej Hucie*, Katowice 1928; tegoż *Kilka wspomnień*. W: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, Katowice 1961. Przydatną okazała się książka M. Mielżyńskiego, *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*, Mikołów 1931, a szczególnie znajdujące się w niej przyczynki [rozdz.] pióra Z. Wusatowskiego, *Sądownictwo polowe wojsk powstańczych Górnego Śląska* i J. Jeziorowskiego *Policja Górnego Śląska w czasie III powstania*. W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu III powstania śląskiego ukazał się na łamach katowickich „Poglądów", R.10:1971, nr 9 artykuł J. Musioła, *Wymiar sprawiedliwości w III powstaniu śląskim*. Podobny artykuł tegoż autora, *Temida w III powstaniu śląskim* zamieściło „Prawo i Życie", 1971, nr 11. Uwagi autora są interesujące, inspirują przeprowadzenie kompleksowych badań nad poruszaną problematyką. Literaturę przedmiotu zamyka praca Cz. Bakalarskiego, *Sądy polowe w okresie III powstania śląskiego*, „Magazyn Bytomski" 1973. Skromna — w sensie ilościowym — literatura nie mogła posłużyć nam za podstawową bazę informacyjną. Dokonana kwerenda archiwalna przeprowadzona raczej metodą losową pozwoliła uchwycić zasadnicze zagadnienia charakteryzujące istotę problemu. Wspomnieć należy, iż archiwa nie posiadają wydzielonego zespołu dokumentacyjnego dotyczącego podejmowanej tematyki. Dokumenty są zatem rozproszone, a zdecydowana ich większość uległa zniszczeniu w okresie minionej wojny.

PRAWODAWCZA DZIAŁALNOŚĆ WŁADZ POWSTAŃCZYCH

W pierwszych dniach walki zbrojnej przestał de facto funkcjonować na Górnym Śląsku niemiecki system organów wymiaru sprawiedliwości. Wytworzona sytuacja nie tylko sprzyjała rozwojowi sił postępowych, propowstańczych, lecz wyzwalała także odruchy gwałtu i anarchii. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki samowolnego aresztowania przez powstańców osób znanych z antypolskiej działalności. Pojawiała się zatem groźba samosądów, sprzecznych z postanowieniami Konferencji Pokojowej w Paryżu, gwarantującej mieszkańcom Górnego Śląska swobodę do samostanowienia.

Pierwszym aktem regulującym zasady postępowania ludności na obszarze wyzwolonym był Manifest do Ludu Górnośląskiego z 3 V 1921 r., ogłoszony w dwa dni później. W myśl manifestu, obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym powierzony został władzom wojskowym, a wymiar sprawiedliwości — sądom polowym.

> „Sąd polowy składać się musi [...] z przewodniczącego znającego prawo, a co najmniej dowódcy baonu i z dwóch ławników wybranych przez tegoż. [...] Sąd polowy podnosi te wywody, które sam za potrzebne uznaje i z zasady słucha świadków pod przysięgą".

Manifest zabraniał pod groźbą kary śmierci „[...] kradzieży z użyciem broni lub włamania się, [...] wymuszenia jakiejś korzyści osobistej przez użycie broni [...] morderstwa, zabójstwa, rozboju, zgwałcenia osoby płci żeńskiej, podpalenia, uszkodzenia warsztatów pracy, wodociągów, elektrowni" [2].

Sformułowane w manifeście w nader ogólny sposób prawo wzorowane było na niemieckich kodeksach wojskowych, jednak z tą różnicą, że pewna kategoria przestępstw podciągnięta została pod najwyższą karę [3]. Cytowany dokument nie precyzował zresztą procedury sądów polowych. Dążąc jednak do maksymalnej obiektywizacji kary, wprowadzał prawo abrogacji wyroku, przysługujące dyktatorowi powstania. Enigmatycznie potraktowana została struktura sądownictwa, ograniczono się bowiem tylko do wyznaczenia etatów z pominięciem obszarów działania.

Zapoczątkowana Manifestem do Ludu Górnośląskiego prawodawcza działalność władz powstańczych zwiększała stopniowo zakres kompetencji sądownictwa. Już 10 V 1921 r. Wojciech Korfanty wydał w imieniu Komitetu Wykonawczego kolejny manifest, w którym obok gwarancji wolności obywatelskiej wprowadzał karę śmierci lub długoletniego więzie-

[2] Manifest do Ludu Górnośląskiego z 3 V 1921 r., Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku (dalej: Dz.R.) nr 1 poz. 1 i 2, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Kolekcje, t. 130/1/33.

[3] Borth, *Kilka wspomnień...*, *s. 31;* Musioł, *Wymiar sprawiedliwości...*, s. 8.

nia za agitowanie na rzecz strajku. Godzi się zauważyć, iż w akcie tym wyraźnie zaznaczono równość narodowości polskiej i niemieckiej wobec prawa, a także podkreślono nienaruszalność własności prywatnej [4]. Następnie wydano kilka rozporządzeń zabraniających pod karą aresztu i grzywny samowolnego przekraczania granicy z Polską [5], wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych [6], wywozu artykułów żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby z terenu zajętego przez górnośląską siłę zbrojną [7], niszczenia pieniędzy lub papierów wartościowych [8], także wywozu pieniędzy [9].

Powstańcze ustawodawstwo karne nie było jednolite pod względem trwałości poszczególnych ustaw. Zdarzały się bowiem wypadki ich derogacji, prowadzone w sposób wyraźnie sformułowany w klauzuli derogacyjnej lub w sposób dorozumiany. Często wprowadzano akty prawne drogą urzędową w formie rozkazów, bądź też pism kierowanych przez Naczelną Władzę do odpowiednich władz wykonawczych, zanim tekst rozporządzenia ukazał się w autentycznym brzmieniu w Dzienniku Rozporządzeń. Dla przykładu — w sprawie organizacji sądów polowych wprowadzono cztery zarządzenia, które szybko utraciły moc prawną i nie zostały nawet ogłoszone w Dzienniku Rozporządzeń [10]. Taki stan jest zrozumiały, jeśli uwzględnić nieustannie zmieniającą się sytuację polityczno-wojskową, do której musiały dostosowywać się czynniki prawno-administracyjne, a także konieczność dalszego usprawniania modelu sądownictwa.

Dopiero 27 V 1921 r. mocą odpowiedniej ustawy poddano orzeczeniom sądów polowych osoby cywilne [11], a 30 V 1921 r. weszło w życie rozporządzenie w przedmiocie sądownictwa nad żołnierzami wojsk powstańczych.

> „Wojskowi należący do formacji powstańczych oprócz wypadków, w których kara śmierci zagrożona jest w niemieckim kodeksie karnym, będą karani śmiercią przez rozstrzelanie, jeśli popełnią jedno z następujących przestępstw: kradzież z włamaniem lub użyciem broni, morderstwo, zgwałcenie, podpalenie, zabójstwo, sabotaż, zdrada tajemnic wojskowych, nadużycie władzy urzędniczej" [12].

---

[4] F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 208; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919—1920—1921*, Opole 1973, s. 355—356.

[5] Dz.R. nr 2 z 12 V 1921 r., poz. 7, CAW, t. 130/1/33.

[6] Dz.R. nr 4 z 20 V 1921 r., poz. 15 (Rozporządzenie z 16 V 1921 r.), ibid.

[7] Dz.R. nr 4 z 20 V 1921 r., poz. 18 (Rozporządzenie z 18 V 1921 r.), ibid.

[8] Dz.R. nr 4 z 20 V 1921 r., poz. 17 (Rozporządzenie z 18 V 1921 r.), ibid.

[9] Dz.R. nr 4 z 20 V 1921 r., poz. 16 (Rozporządzenie z 18 V 1921 r.), ibid.

[10] Pismo szefa Wydziału VI Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych (dalej: NKWP) do Naczelnej Władzy [b.d.] CAW, t. 130/1/183.

[11] Pismo Naczelnej Władzy do Wydziału VI NKWP z 30 V 1921, ibid.

[12] Dz.R. nr 8 poz. 32, ibid.

Powyższe akty prawne były ostatecznie i bezwzględnie obowiązujące (ius cogens).

Tryb postępowania osób wojskowych wewnątrz oddziałów oraz stosunek żołnierzy do ludności cywilnej regulowały tzw. artykuły wojenne ogłoszone 6 VI 1921 r.[13] Określały one obowiązki podwładnych wobec przełożonych i odwrotnie. Artykuły wojenne były pierwszym usystematyzowanym powstańczym regulaminem wojskowym. Ze współczesnego punktu widzenia stanowią one kapitalne źródło do poznania powstańczej myśli wojskowej.

ORGANIZACJA SĄDOWNICTWA

Wprowadzane stopniowo przez władze powstańcze akty prawne, mające na celu wywołanie określonych skutków, stymulowały rozwój sądownictwa, uściślały jego procedurę. Zadaniem niezwykle trudnym jest określenie — przynajmniej w przybliżeniu — pierwszego etapu organizacji sądownictwa powstańczego oraz wskazanie okresu, w którym rozpoczęło ono praktyczną działalność. Można zaryzykować stwierdzenie, że pierwsze sądy zostały utworzone na szczeblu pułku i rozpoczęły pracę w połowie maja 1921 r. Owe przypuszczenia opieramy na rozkazie dowództwa pułku żorskiego z 13 V 1921 r., w którym czytamy, że:

> „Ustanawia się sąd pułkowy. Do sądu każda kompania wybiera jednego członka i jednego zastępcę. Nazwiska wybranych członków i zastępców podadzą dowództwa batalionów do dnia 15 maja. [...] Każdorazowy skład sądu: przewodniczący i czterech członków" [14].

Wytyczne zawarte w dokumencie niejako przekreślały zasady organizacyjne sądownictwa określone Manifestem do Ludu Górnośląskiego. Różnice widoczne są nie tylko w nazwie sądu — dopiero w „wypadku zbrodni, gwałtu, rabunku,kradzieży, szpiegostwa, zdrady, sąd pułkowy będzie funkcjonował jako sąd polowy" — lecz także w jego składzie osobowym i procedurze. Rozkaz informuje bowiem, iż wyroki sądu uzależnione były od dowództwa pułku, jednakże kara śmierci wymagała zatwierdzenia przez dowództwo powiatu w przypadku osoby cywilnej i dowództwo grupy, jeśli oskarżony związany był czynnie z ruchem zbrojnym [15].

---

[13] Bakalarski, op. cit., s. 121.

[14] Rozkaz pułkowy nr 2 z 13 V 1921 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zesp. Polski Komisariat Plebiscytowy (dalej: PKPl.), t. 234.

[15] Ibid.

Także w połowie maja rozpoczęto organizowanie sądu przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych (NKWP). Jego procedurę oparto na niemieckich kodeksach karnych (wojskowy kodeks karny z 20 VI 1872 r., powszechny kodeks karny z 15 V 1871 r., wojskowa ustawa postępowania karnego z 1 XII 1898 r.), stosując jednak pewne odstępstwa, podyktowane istniejącymi warunkami [16]. Równocześnie przystąpiono do organizacji sądownictwa w poszczególnych grupach powstańczych.

W dniu 25 V 1921 r. Naczelna Władza na Górnym Śląsku wydała rozporządzenie, które ostatecznie regulowało zasady działania oraz określało procedurę sądów polowych. Skład osobowy sądów tworzyli: szef i co najmniej dwaj audytorzy, mianowani na wniosek NKWP przez Naczelną Władzę. Za siedzibę sądu przyjęto miejsce postoju dowództwa grupy oraz NKWP. Sąd orzekał w składzie złożonym z przewodniczącego i dwóch ławników. Wyroki zapadały większością głosów. Uprawomocnienie wyroku następowało wskutek jego zatwierdzenia przez zwierzchnika sądowego, którym w grupie powstańczej był jej dowódca, a w sądzie NKWP — wódz naczelny. Uprawnienia zwierzchników sądowych były ograniczone, gdyż wyrok orzekający karę powyżej jednego roku więzienia wymagał zatwierdzenia przez naczelnego wodza, natomiast wyrok śmierci przez przedstawiciela Naczelnej Władzy (funkcję tę sprawował Wojciech Korfanty) [17].

---

[16] Pismo Wojciecha Korfantego do NKWP z 16 V 1921 r., CAW, t. 130/1/183.

[17] Oto obszerne fragmenty rozporządzenia:

„Art. 1. Przy każdym dowództwie grupy i przy Naczelnej Komendzie tworzy się sąd polowy.
Art. 2. Sądom polowym podlegają wojskowi, należący do formacji powstańczych, a osoby cywilne co do przestępstw wymienionych w osobnych przepisach.
[...]
Art. 4. Sąd polowy składa się z szefa, który musi posiadać wykształcenie prawnicze i audytorów.
Art. 5. Szefa sądu polowego i audytorów mianuje na wniosek NKWP Naczelna Władza na Górnym Śląsku. Personel kancelaryjny mianuje szef sądu.
Art. 6. Siedziba sądu polowego jest w zasadzie miejscem postoju dowództwa grupy względnie NKWP. Miejsce rozpraw wyznacza szef sądu polowego.
Art. 7. Sąd orzeka w składzie złożonym z przewodniczącego — prawnika i dwóch ławników (wojskowych) wyznaczonych przez zwierzchnika sądu. Ławnikami winni być oficerowie. Ławnik musi liczyć przynajmniej 25 lat.
Art. 8. Zwierzchnikiem sądowym jest w sądach polowych przy grupach, dowódca grupy, w Sądzie Polowym NKWP oraz dla oficerów — naczelny wódz. Zwierzchnik sądowy może przekazywać swoje uprawnienia szefowi sądu, z wyjątkiem zatwierdzenia wyroku.
Art. 9. Żandarmeria jest organem pomocniczym sądu polowego. Wszystkie władze cywilne i wojskowe winny sądom polowym udzielić pomocy.

Rozporządzenie regulowało także zasady procedury:

Art. 10. Każdy aresztowany winien być natychmiast odesłany z pisemnym doniesieniem do audytora, który najpóźniej do 24 godzin winien go przesłuchać i zawiadomić o przyczynach aresztowania Wydział VI NKWP.
Art. 11. Oskarżenie wnosi audytor, który prowadzi dochodzenie.
Art. 12. Przed rozpoczęciem rozprawy ławnicy składają przysięgę.
Art. 13. Rozprawy odbywają się jawnie. Wykluczenie jawności może nastąpić w wypadkach, przewidzianych w wojskowej procedurze karnej.
Art. 14. Oskarżonemu przysługuje prawo przybrania obrońcy. Przewodniczący wyznacza z urzę-

Powyższe rozporządzenie pomijało sądy pułkowe, lecz nie uchylało ich działalności. Dokumenty wewnątrzpułkowe informują, iż egzystencja sądów pułkowych została utrzymana, jednakże ich uprawnienia ograniczono li tylko, do spraw nie podlegających kompetencjom sądów polowych. Tak więc, sąd pułkowy rozpatrywał sprawy mieszczące się w zakresie uprawnień dyscyplinarnych dowódcy pułku [18].

W dniu 30 V 1921 r. NKWP wprowadziła przepisy dyscyplinarne dla wojsk powstańczych, na podstawie których zostały nadane uprawnienia dyscyplinarne szefom sztabów i służb pomocniczych.

„Szefowi sztabu NKWP — prawa dowódcy brygady. Szefom wydziałów NKWP — prawa nad personelem przydzielonym do wydziałów i podlegającym im wprost wedle organizacji. Szefowi sanitarnemu, szefowi intendentury — prawa dowódcy pułku. Szefowi sztabu grupy — prawa nad personelem, prawa dowódcy pułku. Szefom sądów polowych — prawa nad personelem, prawa dowódcy pułku. Głównemu dowódcy etapów komendantowi żandarmerii — prawa dowódcy pułku" [19].

Obok istniejących już w poszczególnych związkach taktycznych sądów polowych, Naczelna Władza powołała Lotny Sąd Doraźny, przeznaczony do rozpatrywania i osądzania wszystkich przestępstw zagrożonych karą śmierci. „Sąd orzeka na jedną tylko karę, karę śmierci. Wyroki zapadają jednomyślnie i są ostateczne. Sąd odstępuje właściwemu wojskowemu sądowi powstańczemu [sprawy — A.K.], jeśli brak jednomyślności co do wyroku" oraz w przypadku gdy wysuwane pod adresem podsądnego zarzuty nie podlegały karze śmierci. Sąd posiadał uprawnienia do wykonywania wyroku przez rozstrzelanie, najpóźniej do trzech godzin od momentu zakończenia rozprawy [20].

Rozkazem NKWP z 25 V 1921 r. zostało utworzone w Mysłowicach więzienie powstańcze, przeznaczone do odbywania kary przez osoby skazane wyrokami sądów polowych [21].

Całością prac sądownictwa kierował Wydział VI NKWP. Przygotowywał on projekty rozporządzeń, które z kolei były zatwierdzane i wyda-

---

du obrońcę, jeśli oskarżenie zarzuca czyn, zagrożony karą śmierci lub pozbawieniem wolności ponad 5 lat. Obrońcą może być każda osoba dopuszczona przed sąd.
Art. 15. Wyrok zapada po zamknięciu rozprawy zwykłą większością głosów.
Art. 16. Przewodniczący ogłasza wyrok w imieniu Naczelnej Władzy.
Art. 17. Przeciwko wyrokom sądowym nie ma żadnego środka prawnego [...] Kara więzienia powyżej roku wymaga zatwierdzenia przez naczelnego wodza, kara śmierci przez przedstawiciela Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku [...]".
Dz.R. nr 6, poz. 26 z 25 V 1921 r., CAW, t. 130/1/33.

[18] Rozkaz pułkowy nr 14 dowódcy 2 p. piech. z 31 V 1921, WAP Katowice, PKPl., t. 234.

[19] Nadanie władzy dyscyplinarnej, CAW, t. 130/1/183.

[20] Rozporządzenie o Lotnym Sądzie Doraźnym z 21 V 1921 r., ibid.

[21] Rozkaz NKWP z 25 V 1921 r., ibid.

wane z mocą prawa przez Naczelną Władzę. Wydziałowi przewodniczyli: pełniący funkcję szefa, mjr Antoni Rostek oraz jego zastępca ppłk Zygmunt Wusatowski. W końcowym etapie III powstania śląskiego Wydział VI wszedł w skład Departamentu Spraw Wojskowych, działając jako jego Sekcja III [22]. Kierownicze stanowisko Sekcji III objął ponownie mjr Antoni Rostek, mając do pomocy zastępcę mjra Karola Fabiańczyka [23]. Ppłk Zygmunt Wusatowski został szefem sądów polowych.

Szef sądów polowych — stanowisko dotąd nie istniejące w systemie organizacyjnym — odpowiedzialny był za prawidłowe funkcjonowanie sądownictwa i więziennictwa powstańczego. W sprawach organizacyjnych podlegał bezpośrednio szefowi Sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych [24]. Powyższe zmiany podyktowane zostały koniecznością centralizacji organów zarządzających różnymi dziedzinami życia społeczno-politycznego i gospodarczego na obszarach opanowanych przez oddziały powstańcze.

W okresie poprzedzającym likwidację powstania stan organizacyjny sądownictwa przedstawiał się jak podano na str. 44.

Sądownictwo powstańcze przez cały okres swojego działania nie dysponowało wystarczającą liczbą wykwalifikowanych pracowników. Szczególnie dawał się we znaki brak audytorów, osób posiadających wykształcenie prawnicze. Jedynie sądy polowe grup „Północ" oraz „Wschód-Środek" wykazywały zadowalający stan kadrowy, pozostałe natomiast, często monitowały NKWP w sprawie istniejących wakatów [25]. Aczkolwiek w miarę rozwoju powstania sytuacja zmieniała się na korzyść, to jednak nie udało się w całości zrealizować planu etatów.

Na straży przestrzegania prawa stała także żandarmeria polowa. Charakter działalności żandarmerii jako organu bezpieczeństwa usprawniał pracę sądownictwa. Podobnie jak w innych armiach, tak i w wojsku powstańczym głównym zadaniem żandarmerii było wprowadzenie ładu i bezpieczeństwa w strefie frontowej. Praktyka jednak wykazała, iż zadania żandarmerii stopniowo wzrastały, zwiększał się także jej teren działania. Zasadniczy wpływ na tę sytuację miały nieudane próby zorganizowania policji. Nie oznacza to wcale, iż żandarmeria całkowicie przejęła funkcje proponowanej policji. Na odcinku tym istniało wiele nieporozumień, co niewątpliwie musiało się odbić na pracy organów wymiaru sprawiedliwości [26].

[22] Pismo Naczelnej Władzy do NKWP z 6 VI 1921 r., CAW, t. 130/1/184.

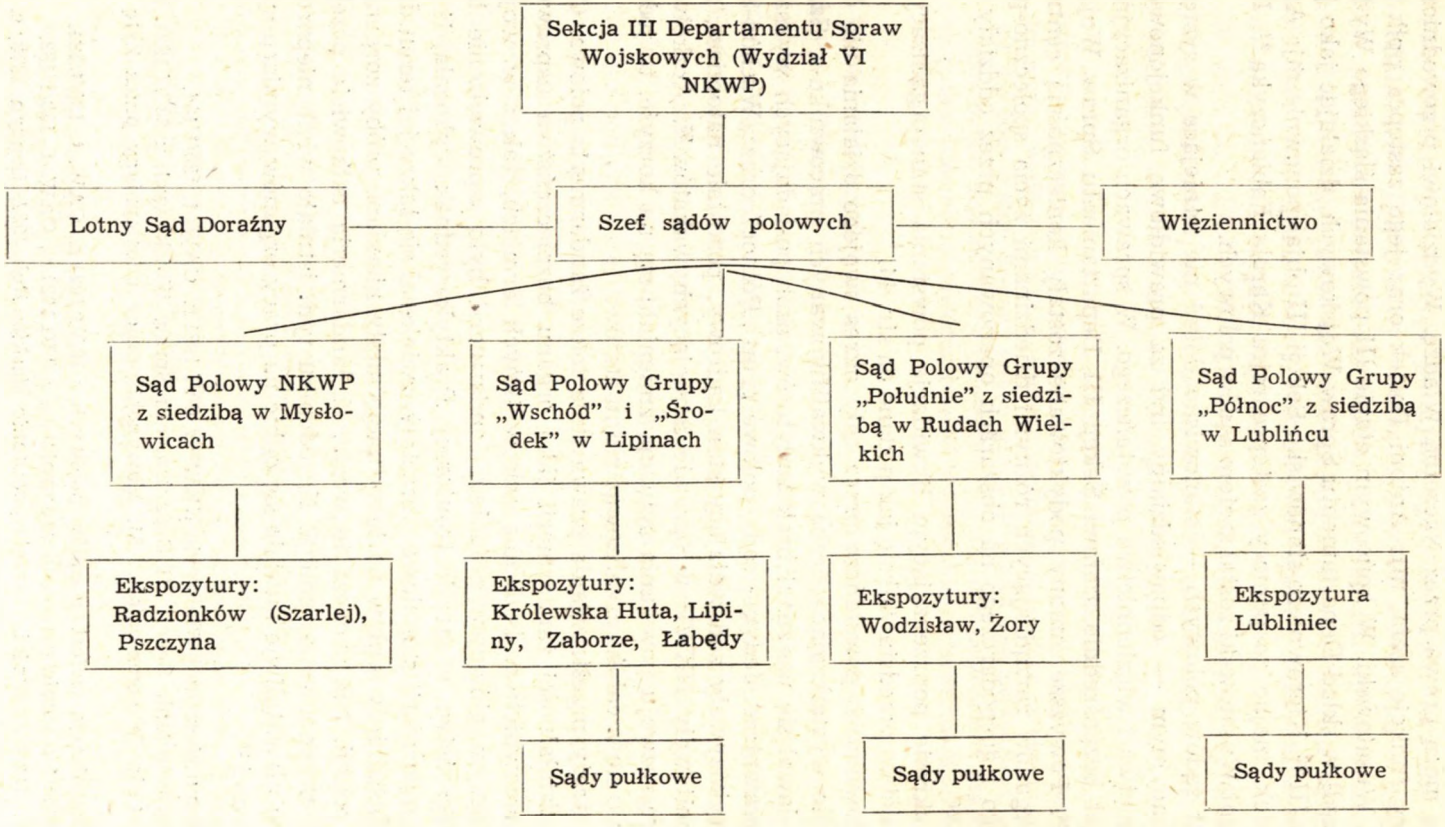
[23] Sprawozdanie Sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych z 28 VI 1921, ibid; A. Rostek, Wspomnienia, s. 51. Maszynopis pracy udostępniony przez Zytę Zarzycką.

[24] Organizacja szefostwa sądów polowych z 18 VI 1921 r., CAW, t. 130/1/184.

[25] Raport o stanie personelu sądownictwa z 9 VI 1921 r., CAW, t. 130/1/183.

[26] W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921*, Londyn 1973, s. 138.

ORGANIZACJA SĄDOWNICTWA POWSTAŃCZEGO



Źródło: Opracowanie własne.

Tabela 1

Obsada personalna sądownictwa oraz zakres jego działalności

Nazwy sądów	Szefowie sądów	Audytorzy	Teren działania	Formacje powstańcze
Sąd Polowy NKWP	mjr Jan Mainka	kpt. Franciszek Faralisz, por. Stefan Dębiński, ppor. Józef Podkowiak, rtm. Walerian Łukasiewicz [a]	Obszar etapowy z wyłączeniem pow.: Lubliniec, Królewska Huta, Zabrze, Gliwice, Rybnik	Oddziały zapasowe podległe wprost NKWP i Głównej Komendzie Etapów
Sąd Polowy Grupy „Północ"	ppłk Wojciech Sapecki	mjr Stanisław Mazurkiewicz, kpt. Zygmunt Trejdosiewicz	Teren operacyjny grupy. Z obszaru etapowego pow. Lubliniec	Formacje podległe dowództwu grupy
Sąd Polowy Grupy „Wschód" i „Środek"	mjr Władysław Borth	por. Karol Czerny, por. Józef Sendorek, por. Mikołaj Świerc, ppor. Witold Urbanowicz, ppor. Stefan Gutmański, ppor. Karol Wróbel	Teren operacyjny grupy. Z obszaru etapowego pow.: Królewska Huta, Zabrze, Gliwice	Oddziały powstańcze grupy z wyłączeniem wojsk cernujących miasta
Sąd Polowy Grupy „Południe"	kpt. Ludwik Groele	kpt. Stanisław Małkowski, por. Jan Winiarski	Teren operacyjny grupy. Z obszaru etapowego pow. Rybnik	Formacje podległe dowództwu grupy
Lotny Sąd	Bogdan Langiewicz [b]	kpt. Alfons Korniak, por. Stefan Dębiński	Teren wyzwolony	Wszystkie oddziały powstańcze

[a] Prawdopodobnie jest to pseudonim. Nie udało się określić nazwiska.

[b] Pod tym pseudonimem występował adwokat Chorzelski.

Źródło: Pismo do Wydziału VI z 8 VI 1921, CAW, t. 130/1/183; Rozkaz NKWP L 965/21, przedstawiający ewidencję oficerów pełniących służbę w sądach polowych, ibid; Meldunek sytuacyjny nr 77 z 27 VI 1921 do Inspektoratu Armii w Krakowie, CAW, Kolekcje, Teki Baczyńskiego (dalej: TB), t. 1751.

W początkowym okresie III powstania oddziały żandarmerii tworzono w podgrupach i pułkach powstańczych. Organizacja nie była jednolita i zależała od inwencji poszczególnych dowódców; właściwie dostosowywano ją do aktualnych potrzeb oddziału [27]. Ten przejściowy stan trwał stosunkowo krótko.

Pod koniec maja powołano oddziały żandarmerii na szczeblu grupy. Zostały one podporządkowane komendanturom żandarmerii, które pod względem administracyjnym i służbowym podlegały dowódcom grup, zaś organizacyjnie Głównej Komendzie Żandarmerii [28].

Sądownictwo powstańcze ściśle współpracowało z tak zwanymi komisariatami cywilnymi, do których kompetencji należało m.in. „[...] dbanie o to, by czynniki wojskowe nie mieszały się do spraw cywilnych, utrzymanie stosunku między Polakami a Niemcami, rejestrowanie skarg ludności" [29].

RODZAJE SPRAW

Sądom polowym podlegały przede wszystkim orzeczenia przestępstw powszechnych. W rozprawach karnych przestrzegano zasad proceduralnych.

Sposób prowadzenia rozprawy był następujący: część wstępna, przewód sądowy, głosy stron, narada, głosowanie, sporządzenie sentencji wyroku, ogłoszenie wyroku, przesłanie akt — w zależności od charakteru sprawy i rodzaju wyroku — do czynników zwierzchnich. Postępowanie dowodowe było oparte na podstawowych zasadach prawdy obiektywnej, in dubio pro reo, bezpośredności, swobodnej oceny dowodów. Przykładem może być sprawa wytoczona Walentynowi Krzyżanowskiemu, oskarżonemu o dokonanie zabójstwa, a więc przestępstwa kwalifikującego się — w myśl rozporządzenia z dnia 27 i 30 V 1921 r. — do kary śmierci. Sąd Polowy Grupy „Północ" po dokładnym zbadaniu motywów przestępstwa wymierzył karę 5 lat pozbawienia wolności [30].

Ogółem sądy polowe przeprowadziły około 300 rozpraw, z których kilka zakończyło się wydaniem najcięższych wyroków. W jednym wypad-

---

[27] „Aby przeciwstawić się wszelkim rabunkom i kradzieżom dowództwo podgrupy powołuje żandarmerię polową. W tym celu dowódca każdego batalionu odkomenderuje trzech pewnych ludzi". Rozkaz nr 12 dowódcy podgrupy „Linke" Stanisława Mendorzewskiego, CAW, t. 130/16/21.

[28] Rozkaz dzienny dowódcy żandarmerii polowej z 31 V 1921 r., CAW, t. 130/40/12; J e z i o r o w s k i, op. cit., s. 273.

[29] Rozkaz dzienny dowódcy żandarmerii z 23 V 1921 r., ibid.

[30] Sprawy Sądu Polowego Grupy „Północ", CAW, t. 130/1/183.

ku wyrok wykonano [31], w pozostałych skorzystano z prawa abrogacji wyroku, zamieniając karę śmierci na długoletnie więzienie [32].

Niektóre rozprawy odbiegały swoim charakterem od zwykle przeprowadzanych. Decydował o tym rodzaj przestępstwa i okoliczności, w jakich zostało ono popełnione. W tych wypadkach uwidoczniała się bezsilność sądownictwa. Rodzi się jednak pytanie, czy była ona spowodowana brakiem autorytetu sądów, nietrwałością aktów normatywnych? Nie można wykluczyć powyższych czynników, ale trzeba mieć też na uwadze konkretną sytuację, sprzyjającą wyzwalaniu się sił podważających system ustanowionej władzy.

Niejako ilustracją owego zagadnienia jest lakonicznie przedstawiony w historiografii słynny „pucz" w Grupie „Wschód". Powszechnie przyjęty jest pogląd, że 3 VI 1921 r. dowódca grupy kpt. Karol Grzesik obwołał się naczelnym wodzem powstania. Zamach na najwyższe stanowisko w hierarchii wojskowej zakończył się niepowodzeniem, a niedoszły głównodowodzący oddziałami powstańczymi wraz ze sztabem grupy zostali aresztowani i postawieni w stan oskarżenia. Jest sprawą oczywistą, że tego typu przestępstwo — w myśl obowiązujących aktów prawnych — zostałoby zaszeregowane do rodzaju przestępstw politycznych. Zatem, jakie przesłanki zadecydowały, że nie wszczęto zdecydowanie w stosunku do „winnych" postępowania dowodowego. Meldunek sytuacyjny NKWP informuje, że 2 VI 1921 r. została zwołana na polecenie Wojciecha Korfantego konferencja wszystkich dowódców grup, na której opowiedziano się za wyborem na stanowisko naczelnego wodza, Górnoślązaka, wysuwając kandydaturę Karola Grzesika. „Ponieważ Korfanty powiedział, że nie ma poważniejszych zastrzeżeń, wobec tego Grzesik o godz. 16^{00} tego dnia nadesłał depeszę sygnalizującą objęcie przez [...] [siebie — A.K.] naczelnego dowództwa, po czym udał się do sztabu NKWP" [33].

Jak widzimy, Karol Grzesik wybrany został naczelnym wodzem kole-

[31] Z uwagi na sprzeczne opinie panujące w historiografii co do wykonania kary śmierci (nie zdołano także ustalić tożsamości oskarżonego) postanowiliśmy zacytować w całości odnaleziony dokument: „Paweł Kulawiak urodzony 28 VII 1897 r. w Lublińcu, stanu wolnego, robotnik, za zbrodnię przeciw obyczajowości przez zgwałcenie niewiasty dokonaną w jednym wypadku, usiłowaną w dwóch wypadkach, oraz za kradzież, oprócz wydalenia z wojsk powstańczych został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 10 VI 1921 r. o godz. 17^{00}" — Telegram szefa sztabu Grupy „Północ", ibid.

[32] Oto przykład ilustrujący zawarte w tekście stwierdzenie. „Wyrokiem Sądu Polowego Grupy «Północ» z dn. 4 VI oskarżeni zostali: powstaniec Maksymilian Kantor i powstaniec Józef Gruszka za kradzież 30 000 mk na karę śmierci. Przedstawiciel Naczelnej Władzy zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie". — Rozkaz NKWP z 4 VI 1921 r., CAW, t. 130/1/33.

[33] Meldunek sytuacyjny NKWP nr 86 do Inspektoratu Armii w Krakowie z 5 VI 1921 r., CAW, TB, t. 1751.

gialnie w obecności dyktatora powstania. Nawet gdy pominiemy opinię Korfantego, odnoszącą się do dowódcy Grupy „Wschód" (Korfanty został właściwie postawiony przed faktem dokonanym), to jednak z formalnego punktu widzenia brakowało zasadniczych podstaw do aresztowania i — jak później się okaże — domagania się kary śmierci. Wytoczono sprawę kpt. Karolowi Grzesikowi, kpt. Michałowi Grażyńskiemu, plut. Wiktorowi Przedpełskiemu, kpt. Zygmuntowi Dworczykowi, por. Mieczysławowi Chmielewskiemu [34], ppor. Bronisławowi Kowalskiemu, plt. Szymonowi Białeckiemu, ppor. Janowi Wyglendzie — wojskowym i ideowym przywódcom III powstania, znanym przeciwnikom Wojciecha Korfantego [35]. Ze względu na swe tło polityczne wydarzenie to nabrało dużego rozgłosu. Korfanty powierzył osobiście sprawę Józefowi Potyce, żądając sporządzenia aktu oskarżenia zarzucającego „winnym" zdradę stanu. Potyka nie doszukał się jednak podstaw prawnych i przekazał akta sprawy Janowi Mainca, ten z kolei oddał je w ręce prokuratora Stefana Dębińskiego. Dębiński, w myśl zaleceń Korfantego, spisał akt oskarżenia oraz z niemałym trudem skompletował sąd, desygnując na stanowisko przewodniczącego Stanisława Małkowskiego [36]. Proces rozpoczął się 13 VI 1921 r. w sali gminnej w Szopienicach. Oskarżeni stanęli w asyście czterech znanych obrońców z Warszawy i Krakowa. Między innymi obecny był adwokat Paschalski [37]. Rozprawa toczyła się pod dyktando oskarżonych, oni bowiem posiadali inicjatywę. Były nawet momenty, w których obrona domagała się postawienia przed sądem w roli świadka samego Korfantego. Wobec nieoczekiwanego obrotu sprawy Korfanty — za namową swoich współpracowników — zgodził się przerwać postępowanie dowodowe. W końcu zlecił on dowódcy wojskowemu powstania płk. Kazimierzowi Zenktellerowi-Warwasowi „przerobienie aktu oskarżenia" [38]. W dniu 4 VII 1921 r. uniewinniono oskarżonych od wszelkich podejrzeń, albowiem — jak informuje wydana przez zwierzchnika sądowego decyzja — „przeprowadzone dochodzenia wykazały, że urządzone zebrania miały jedynie na celu omówienie i usunięcie braków organizacyjnych, uzbrojenia i zaprowiantowania wojsk powstańczych Górnego Śląska [...] miało jedynie dobre cele na oku" [39]. Interesująco przedstawia się motywacja uniewinnienia poszczególnych osób. Otóż uznano, że czyn Grzesika oraz bez-

[34] W dokumencie występuje nazwisko „Mieczysław Grzymała". Był to pseudonim Mieczysława Chmielewskiego.

[35] Decyzja zwierzchnika sądowego płk. Kazimierza Zenktellera — Warszawa z 4 VII 1921 r., CAW, t. 130/46/47.

[36] R o s t e k, op. cit., s. 52.

[37] S r o k o w s k i, *Wspomnienia*, Poznań 1926, s. 62.

[38] Ibid., s. 63.

[39] Decyzja zwierzchnika sądowego płk. Kazimierza Zenktellera — Warszawa z 4 VII 1921 r., CAW, t. 130/46/47.

pośrednio wspomagających go Grażyńskiego i Przedpełskiego był spowodowany nieporozumieniem, jakie zaistniało między obwinionymi a Wojciechem Korfantym, stąd „nie posiada znamion jakiegokolwiek przestępstwa". Podobnie umotywowano działalność Dworczyka, który rozsyłał „telegramy do wojsk donoszące o zmianie na stanowisku naczelnego wodza". Także w stosunku do pozostałych nie znaleziono w ich działalności zamiarów „czynu karygodnego" i zarządzono przerwanie śledztwa [40].

W dniu 3 VI 1921 r. wykryto nową próbę zamachu na stanowisko naczelnego wodza. Organizatorem tego przedsięwzięcia był płk Paweł Chrobok były dowódca DOP (Dowództwo Obrony Plebiscytu). Wszczęte dochodzenie nie przyniosło większych efektów, gdyż Chrobok potajemnie opuścił Górny Śląsk. Zastanawiające jest, iż Sąd Polowy NKWP nie wydał nawet wyroku w trybie zaocznym [41].

Zdarzały się wypadki, kiedy do sądzenia pewnych przestępstw powoływano jednorazowo odrębne komisje. Np. 17 VI 1921 r. sztab Grupy „Południe" odmówił wykonywania dalszych rozkazów, żądając wypłacenia zaległego żołdu. NKWP powołała specjalną komisję w składzie: Jan Ludyga-Laskowski, Rudolf Kornke, Zygmunt Wusatowski, Karol Fabiańczyk, która 23 VI przeprowadziła dochodzenie. W stosunku do winnych nie zastosowano postępowania dowodowego, lecz polubowne [42].

LIKWIDACJA SĄDOWNICTWA POWSTAŃCZEGO

W trakcie trwania powstania krystalizowało się przekonanie, że dalsze walki nie przyniosą ostatecznego rozstrzygnięcia, a problem podziału Górnego Śląska będzie rozpatrywany między zainteresowanymi stronami na płaszczyźnie politycznej. W tej sytuacji, powstańcze władze sądownicze opracowały projekty reorganizacji organów wymiaru sprawiedliwości, stosownie do przyszłych warunków pokojowych. Myślą przewodnią były następujące kwestie: jakim sądom przekazać sprawy jeszcze zawisłe, czy utrzymywać w mocy prawnej przestępstwa natury politycznej, w jaki sposób uprawomocnić wyroki za przestępstwa wojskowe i pospolite oraz jak wykonać kary orzeczone tymi wyrokami [43]. Biorąc pod uwagę złożoność problemu, kierownictwo sądownictwa w piśmie do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej proponowało:

1. natychmiastowe uruchomienie z chwilą demobilizacji oddziałów

[40] Ibid.

[41] Meldunek sytuacyjny NKWP nr 87 do Inspektoratu Armii w Krakowie z 6 VI 1921 r., CAW, TB, t. 1751.

[42] Doniesienie karne do NKWP z 23 VI 1921 r., CAW, t. 130/1/184.

[43] Pismo NKWP do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej z 14 VI 1921 r., ibid.

powstańczych sądów o strukturze organizacyjnej sprzed 3 V 1921 r., z zachowaniem jednocześnie w mocy procedury powstańczej;

2. rozgraniczenie sądownictwa wojskowego od cywilnego;

3. wydanie amnestii w przedmiocie przestępców wojskowych dla osób zwolnionych z wojsk powstańczych;

4. wydanie amnestii dla przestępstw politycznych, pod warunkiem, że analogiczne zarządzenie zostałoby wydane dla ludności polskiej zamieszkującej lewy brzeg Odry;

5. uznanie dotychczasowych wyroków ogłoszonych przez sądy polowe;

6. odsunięcie od organów wymiaru sprawiedliwości sędziów niemieckich, którzy „stracili zaufanie u ludności polskiej" [44].

W dniu 19 VI 1921 r. odbyła się w Błotnicy Strzeleckiej konferencja, w której uczestniczyli: nadprokurator sądu specjalnego Komisji Międzysojuszniczej Prinée oraz przedstawiciel Komisji Prusot, ze strony powstańczej — Antoni Rostek i Karol Fabiańczyk. W trakcie obrad postanowiono, że

> „Wszystkie sprawy, zawisłe w sądach polowych będą przekazane sądowi NKWP w Mysłowicach, który będzie urzędował aż do ich odstąpienia międzysojuszniczej władzy sądowej. Przestępstwa mające jakikolwiek związek z powstaniem, będą przekazane sądowi specjalnemu [Komisji Międzysojuszniczej — A.K] i te odnoszące się zarówno do Polaków i do Niemców. Przestępstwa pospolite będą przekazane zwyczajnym sądom, organizowanym przez Komisję Międzysojuszniczą. Przestępstwa wojskowe lub polityczne będą objęte amnestią, którą wyda Komisja Międzysojusznicza. Wyroki wydane podczas powstania na całym terytorium Górnego Śląska ulegną rewizji przez sąd specjalny" [45].

W myśl decyzji konferencji szef sztabu NKWP wydał 22 VI 1921 r. rozkaz, w którym oznajmił, że akta spraw będących jeszcze w toku przewodu sądowego powinny zostać przesłane do Sądu Polowego NKWP, a akta spraw już zakończonych — do Naczelnej Władzy. „Personel pozostający nadal w sądownictwie na Górnym Śląsku, przechodzi z chwilą demobilizacji sądu grupy pod rozkazy szefa sądu przy NKWP w Mysłowicach. Sąd przy NKWP ulegnie rozwiązaniu z chwilą demobilizacji NKWP" [46].

Rozwiązano także problem osób przebywających w aresztach poszczególnych grup. „Więźniowie przechodzą do wojskowego więzienia w Mysłowicach, dotyczy to tak skazanych prawomocnie jak i aresztantów pozostających w śledztwie" [47].

W schyłkowym okresie III powstania w więzieniu powstańczym w My-

---

[44] Ibid.

[45] Pismo szefa Sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych do Naczelnej Władzy z 21 VI 1921 r., ibid.

[46] Rozkaz szefa sztabu NKWP z 22 VI 1921 r., ibid.

[47] Rozkaz szefa Sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych z 17 VI 1921 r., ibid.

słowicach przebywało ponad 100 osób. Zagadnienie to ilustrują raporty dzienne z okresu 21—26 VI 1921r.[48]

dzień	liczba osób
21 VI	73
22 VI	75
23 VI	77
24 VI	80
25 VI	94
26 VI	107

Można przypuszczać, iż liczba więźniów w dniach następnych uległa zwiększeniu, gdyż tylko Sąd Polowy Grupy „Północ" z chwilą demobilizacji odtransportował do Mysłowic 64 osoby [49].

W trakcie likwidacji sądownictwa uregulowano sprawy ochotników przybyłych z terenu państwa polskiego, którzy dopuścili się przestępstw na Górnym Śląsku [50]. Ich akta zostały przesłane do Prokuratury Wojskowej w Krakowie, a aresztantów (w liczbie 49) przekazano do wojskowego więzienia śledczego [51].

Istniejące na obszarach wyzwolonych prawo powstańcze umacniało i utrwalało stosunki polityczno-społeczne. Było stanowione przez grupy posiadające inicjatywę w określonej sytuacji i wyrażało interesy owych grup, co nie znaczy, iż negowało egzystencję obcej narodowości. Stosowane przez prawo środki przymusu obowiązywały wszystkich ludzi zamieszkujących tereny wyzwolone. Prawo powstańcze kształtowało warunki umożliwiające budowę nowej struktury narodowo-państwowej. Warunkowało w sensie formalnym rozwój administracji, stwarzając podstawy do zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych ludności. Powyższe wnioski skłaniają do podkreślenia jeszcze jednego aspektu badanego zjawiska, a mianowicie integracyjnej funkcji prawa. Otóż przestrzeganie norm prawa chronione było nie tylko przez istniejącą siłę wojskową, lecz także poprzez przekonanie społeczne o jego słuszności. Narzucone przez ośrodki kierownicze powstania reguły postępowania, były akceptowane i przyjmowane przez społeczeństwo. Świadczy o tym stosun-

[48] Raporty dzienne więzienia wojskowego w Mysłowicach obejmujące okres od 21 VI do 26 VI 1921 r., ibid.

[49] Rozkaz szefa Sądu Polowego Grupy „Północ" z 28 VI 1921 r., ibid.

[50] „Osoby pochodzące z terenów Polski, które dopuściły się przestępstw na Górnym Śląsku, aczkolwiek następuje likwidacja powstania, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej już na terenach Polski" — Rozkaz płk. Kazimierza Zenktellera — Warszawa do wszystkich sądów i ekspozytur z 22 VI 1921 r., ibid.

[51] Pismo szefa sądownictwa do Prokuratury Wojskowej w Krakowie z 4 VII 1921 r., ibid.

kowo mała liczba spraw prowadzonych przez sądy. Fakt, iż orzeczeniom sądów polowych podlegały w równym stopniu osoby cywilne, co wojskowe rzuca światło na charakter powstania i upoważnia do stwierdzenia, że krąg ludzi objętych bezpośrednio powstaniem nie zawężał się tylko do strefy frontowej. Granice podziału są tutaj nader względne.

ALEKSANDER KWIATEK

INSURRECTIONAL ORGANS OF JURISDICTION IN UPPER SILESIA IN 1921

The problems treated in this paper concern the formation and consolidation of the rules of law in the Upper Silesian community during the Third Uprising. This process is shown against the background of insurrectional jurisdiction.

The attention is focussed mainly on legislation, organization of jurisdiction and the nature of the legal actions taken. The tenor of the paper is exclusively historical. In the final part, the author draws some conclusions referring to the following problems:

1. the insurrectional law in force in the liberated territories rendered possible the consolidation of the socio-political relations and the formation of a new national and governmental structure, and in a formal sense it conditioned the development of the administration.

2. the law and the employed measures of compulsion had an integrational function in the community entering upon a new phase of national and public development.

ALEKSANDER KWIATEK

AUFSTÄNDISCHE RECHTSPRECHUNGSORGANE IN OBERSCHLESIEN 1921

Die im Beitrag gestellten Fragen betreffen das Herausbilden und die Konsolidation von Verhaltensregeln der Bevölkerung Oberschlesiens während des Dritten Schlesischen Aufstandes. Dieser Prozess wird im Zusammenhang mit der Tätigkeit des aufständischen Gerichtswesens dargestellt.

Im Beitrag wurden hauptsächlich Fragen der Rechtsgebung der Organisation des Gerichtswesens und der Art der geführten Gerichtssachen erfasst. Die Darstellung hat einen ausschliesslich geschichtlichen Charakter. Im Schlussteil werden vom Verfasser einige Schlussfolgerungen gezogen, die sich in folgender Fragestellung subsummieren:

1. das auf den betreiten Gebieten geltende aufständische Recht konsolidierte die sozialpolitischen Verhältnisse, ermöglichte die Errichtung einer neuen national-staatlichen Struktur, war eine formelle Bedingung für die Errichtung des Verwaltungswesens.

2. es wurde hier die integrierende Funktion des Rechts und der angewandten Zwangsmittel in der Gesellschaft akzentuiert, die einen neuen Weg ihrer national-staatlichen Entwicklung betrat.

АЛЕКСАНДЕР КВЯТЕК

ПОВСТАНЧЕСКИЕ ОРГАНЫ СУДОПРОИЗВОДСТВА В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1921 Г.

В статье рассматриваются вопросы, касающиеся процесса формирования и укрепления среди верхнесилезской общественности норм поведения в период III восстания. Этот процесс анализируется в плане деятельности повстанческого судопроизводства.

В работе сосредоточивается внимание на законодательстве, организации судопроизводства и разнообразии решаемых судами дел. Изложение имеет чисто исторический характер. В заключительной части статьи содержатся следующие выводы:

1. действующие на повстанческой территории законы укрепляли общественно-политические отношения, способствовали внедрению новой национальной и государственной структуры, в формальном отношении обусловливали развитие администрации;

2. подчеркивается интеграционная функция права и применяемых средств принуждения в обществе, которое вступало в новый период национального и государственного развития.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

KAROL JONCA

POLSKIE ORGANIZACJE KONSPIRACYJNE NA ŚLĄSKU W OPINII NAZISTOWSKICH ORGANÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI (1940—1944)

Polski ruch oporu na ziemiach zachodnich i północnych w okresie drugiej wojny światowej określił trafnie Wojciech Sulewski jako fenomen historyczny. W przekonaniu autora ruch oporu polskiej ludności rodzimej na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu, stanowił daleko na zachód wysunięty odcinek walki narodu polskiego z Trzecią Rzeszą [1]. W ruchu tym współdziałali robotnicy przymusowo zatrudnieni w gospodarce wojennej Rzeszy oraz jeńcy wojenni, po części zbiegli z obozów jenieckich. Tezę o integralnym związku ruchu oporu polskiej ludności rodzimej, robotników przymusowych i jeńców w ówczesnych wschodnich rejencjach Rzeszy z ogólnonarodowym zrywem walki wyzwoleńczej potwierdza fakt jego powiązania z organizacjami konspiracyjnymi działającymi w zachodnich województwach Polski, które jesienią 1939 r. wcielono do Niemiec. Na pograniczu Pomorza Zachodniego działała Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski", na Ziemi Lubuskiej wielkopolska organizacja Wojska Ochotniczego Ziem Zachodnich, na Śląsku walką kierował w pewnym okresie Śląski i Łódzki Okręg Armii Krajowej. Aktywny ośrodek dywersyjny i wywiadowczy rozbudowywał tam Obwód Śląski PPR i Gwardii Ludowej [2].

Twierdzić można, że w miarę narastania ruchu oporu w latach wojny w Generalnym Gubernatorstwie i na obszarach wcielonych do Rzeszy, również w prowincjach śląskich wchodzących wtedy w skład Rzeszy, nasilały swą aktywność polskie organizacje konspiracyjne, począwszy od Związku Orła Białego, poprzez Związek Odwetu i Polską Tajną Organizację Powstańczą, po wyspecjalizowane komórki bojowe „Zagra-lin", „Kosa" itp.

---

[1] W. Sulewski, *Polski ruch oporu na ziemiach zachodnich i północnych w latach II wojny światowej*. W: *Podziemny front nad Odrą*, Warszawa 1970, s. 44.
[2] Ibid., s. 45.

Wyliczenie polskich organizacji konspiracyjnych i ich działań na Śląsku nie jest bynajmniej wyłącznym miernikiem oceny ruchu oporu na tym obszarze. Niezmiernie złożone stosunki polityczne i narodowościowe zdecydowały tu o jego specyficznych warunkach i elementach. Tę odmienność śląskiego ruchu oporu podkreślali słusznie Z. Rusinek i St. Drozdowski [3]. Przekonywająco pisze Kazimierz Popiołek, że „zupełnie inne były warunki i możliwości pracy konspiracyjnej w Warszawie, najsilniejszym wówczas polskim skupisku, gdzie każdy bodaj dzień przynosił różnego rodzaju akcje skierowane przeciwko okupantowi. Inaczej przedstawiała się sytuacja na przykład w Poznaniu, ogołoconym z Polaków przez aresztowania i wysiedlenia, inna istniała w terenach górzystych i lesistych, gdzie mogła rozwijać się partyzantka, a inna jeszcze na Opolszczyźnie, od wieków oderwanej od narodu, pozbawionej na skutek długoletniej akcji germanizacyjnej i terroru okupanta prawie zupełnie polskiego aktywu. To co na przykład w Warszawie było rzeczą zupełnie oczywistą, używanie polskiego języka, na Śląsku Opolskim było zakazane, ścigane surowymi karami i represjami było manifestowanie polskości" [4].

Używanie języka polskiego w życiu publicznym i domowym, stwierdzone w latach wojny w licznych sprawozdaniach władz niemieckich, zalicza Andrzej Brożek trafnie do elementów „specyfiki śląskiego ruchu oporu". Na tę odrębność złożyło się długoletnie oddziaływanie polityki germanizacyjnej hamujące rozwój polskiej świadomości narodowej oraz odizolowanie w okresie rządów narodowosocjalistycznych aktywnych działaczy polskich w obozach koncentracyjnych. Warunki rozwoju ruchu oporu na Śląsku różniły się zatem od tych, które sprzyjały temu ruchowi na większości terytorium Rzeczypospolitej. Tym bardziej zadziwiający jest fakt narastania na tym obszarze ruchu konspiracyjnego, jego organizacji i działań wyrażających się w aktach sabotażu, dywersji, zbierania informacji dla wywiadu wojskowego i gospodarczego państw koalicji antyhitlerowskiej.

Działalność polskich organizacji konspiracyjnych i ich komórek na Śląsku nie jest dostatecznie znana. Dyskusje i kontrowersje wznieciły prace Z. Waltera-Jankego, które przyniosły sporo cennych i nieznanych ustaleń, choć nie zawsze naukowo zweryfikowanych w oparciu o źródła archiwalne [5]. Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie porządkująca i publikująca materiały dotyczące walki konspiracyjnej

[3] Z. Rusinek, St. Drozdowski, *Opolski ruch oporu*, „Opole" 1970, nr 1, s. 10.

[4] Cyt. za: A. Brożek, *Polacy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1945*, Opole 1972, s. 45.

[5] Z. Walter-Janke, *Podziemny Śląsk. Początki konspiracji na Śląsku 1939—1941*, Warszawa 1968; tenże, *W Armii Krajowej — w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969 oraz A. Kunicki, *Cichy front*, Warszawa 1969.

musiała stwierdzić, że posiadane meldunki o wynikach pracy sabotażowo-dywersyjnej na terytorium Trzeciej Rzeszy nie są kompletne, bowiem w okresach aresztowań i zwiększonego zagrożenia sprawozdania nadchodziły stamtąd bardzo nieregularnie [6]. Pierwsze ślady akcji zanotowane zostały dopiero w depeszy z Polski z października 1940 r. Powojenne relacje i wspomnienia oficerów byłych organizacji konspiracyjnych, wsparte po części na niemieckich archiwaliach, uzupełniły wprawdzie informacje o walce z systemem władzy narodowych socjalistów, jednak wciąż jeszcze brak pełnego rozeznania w rozmiarach i skuteczności akcji polskiego podziemia na Śląsku, zwłaszcza w rejencjach wchodzących przed wybuchem wojny w skład „starej Rzeszy".

Źródłem zawierającym spore informacje o walce polskiego podziemia na Śląsku są materiały organów hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości, m.in. akta z procesów wytoczonych Polakom — przed niemieckimi sądami. Zgromadzone w toku postępowania dowodowego materiały i zeznania ujawniają więzy konspiracyjne, istnienie komórek organizacyjnych i ich działań, choć trzeba sobie zdawać sprawę z pewnej tendencyjności zarówno hitlerowskich oskarżycieli publicznych, jak i składów sędziowskich w traktowaniu tych dowodów w postępowaniu sądowym.

Spośród zapewne licznych procesów wytoczonych Polakom przed niemieckimi sądami na Śląsku w sprawach o zdradę główną i zdradę stanu na uwagę zasługują przypadki mieszkańców Wrocławia dra Stefana Kuczyńskiego oraz Małgorzaty Piotrosińskiej i jej syna Ludwika, rozpatrywane przez Senat Karny Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu. Zaczerpnęliśmy je ze zbiorów Archiwum Państwowego NRD w Poczdamie oraz Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Oskarżonym hitlerowskie organy ścigania zarzucały współudział, w różnym zresztą stopniu, w tworzeniu i wspieraniu polskich organizacji konspiracyjnych w latach 1940—1942. Osadzenie w areszcie dra Kuczyńskiego nastąpiło 18 czerwca 1942 r. Najpóźniej, bo w sierpniu 1943 r. aresztowano na ulicach Rzymu Ludwika Piotrosińskiego. Senat Karny Wyższego Sądu Krajowego ferował wyroki: w sprawie Stefana Kuczyńskiego 8 czerwca 1943 r., natomiast w sprawie Piotrosińskich 23 czerwca 1944 r. Nie uprzedzając w tym miejscu meritum przewodów sądowych, omawianych dalej, można ograniczyć się do stwierdzenia, że na lata 1942—1943 przypadł we Wrocławiu rozwój działania polskich organizacji konspiracyjnych. Postępowanie w sprawach dra Kuczyńskiego i Piotrosińskich ujawniło również wcześniejsze zaangażowanie się oskarżonych w działaniach konspiracyjnych, sięgające w wypadku rodziny Piotrosińskich lat

[6] *Polskie siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 450 i 452.

1940—1941, w wypadku wrocławskiego lekarza dra Kuczyńskiego okresu 1941—1942. Zachowane materiały procesowe, a ściślej akty oskarżenia i wyroki w wymienionych sprawach są tym ciekawsze, że ujawniają obok nazw polskich organizacji konspiracyjnych działających na Śląsku, także powiązania wzajemne komórek konspiracyjnych. Materiały pozwalają również na zweryfikowanie dotychczasowych poglądów i ustaleń dotyczących szczególnie polskich komórek konspiracyjnych istniejących we Wrocławiu w latach 1940—1942.

Źródłem dopełniającym informacje o działaniach konspiracyjnych są nie wykorzystane szerzej w literaturze sprawozdania sytuacyjne naczelnego prokuratora Rzeszy przy Trybunale Ludowym (Der Oberreichsanwalt beim Volksgerichtshof) przesyłane na ręce ministra sprawiedliwości Rzeszy. Zawarte w nich szczegółowe opisy działań konspiracyjnych z obszaru całej Rzeszy, wsparte na informacjach organów wymiaru sprawiedliwości niższych szczebli, nie ustępują bynajmniej „meldunkom ważnych wydarzeń państwowo-policyjnych" przesyłanym przez placówki gestapo do berlińskiej centrali Tajnej Policji Stanu (Gestapa). Lektura tych sprawozdań przechowywanych w Archiwum Związkowym RFN w Koblencji nasuwa opinię, że sprawozdania sytuacyjne naczelnego prokuratora Rzeszy zakresem i szczegółowością informacji przewyższają meldunki gestapo. Wykorzystujemy je w niniejszej pracy dla odtworzenia działań organizacji konspiracyjnych na Śląsku i we Wrocławiu, zwłaszcza zaś tych, które wiążą się choć pośrednio z procesami St. Kuczyńskiego i rodziny Piotrosińskich. Nie jest naszą ambicją przedstawienie historii całego ruchu konspiracyjnego. Żywimy jednak nadzieję, że nie opublikowane dotąd materiały hitlerowskich organów wymiaru sprawiedliwości rzucą nowe światło na mało zbadany wycinek polskiego ruchu konspiracyjnego w prowincjach śląskich wchodzących w latach II wojny światowej w skład Trzeciej Rzeszy.

* *
*

Początki polskiego ruchu konspiracyjnego były wyjątkowo trudne zarówno na Śląsku Opolskim, jak i na Dolnym Śląsku. Złożyło się na to kilka przyczyn. W wyniku agresji hitlerowskiej i podboju Polski, likwidacji dotychczas działających organizacji mniejszości polskiej w Niemczech oraz masowych aresztowań aktywnych członków ruchu polskiego, głęboka depresja i pesymizm zdecydowały o nastrojach politycznych polskiej ludności rodzimej. Zaledwie w kilka dni po dokonaniu agresji (11—12 września 1939 r.) w wyniku szeroko zakrojonych akcji placówki policyjne aresztowały na Śląsku Opolskim około 500 aktywnych członków

mniejszości polskiej, zsyłając ich do obozów koncentracyjnych [7]. Kolejne aresztowania nastąpiły w grudniu 1939 r. Na fali restrykcji wobec polskiej ludności rodzimej minister spraw wewnętrznych Rzeszy zlikwidował Związek Polaków w Niemczech, polskie organizacje społeczno-kulturalne i gospodarcze, wydawnictwa i drukarnie oraz zarządził zamknięcie polskich szkół mniejszościowych [8]. Nie sposób pominąć tych momentów znanych z literatury przy rozpatrywaniu genezy ruchu konspiracyjnego. Ruch ten rodził się bowiem w warunkach rozbicia organizacyjnego życia polskiego, w okresie aresztowań i wysiedleń działaczy polonijnych cieszących się autorytetem szerokich warstw społeczeństwa.

9 listopada 1939 r. prezydent rejencji opolskiej powołując się na przemówienie kanclerza Hitlera o potrzebie rozwiązania problemów narodowościowych i ustanowienia nowego ładu w Europie, przedłożył ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy plan wysiedlenia polskich działaczy ze Śląska Opolskiego do Generalnego Gubernatorstwa, gdyż

> „ostateczne zlikwidowanie szkodników narodu niemieckiego jest możliwe jedynie w drodze wysiedlenia na ziemie szczątkowego państwa polskiego tych wszystkich, których należy uznać za przywódców mniejszości polskiej" [9].

Po akceptacji projektu ze strony ministra zamierzano wysiedlić po 40—50 polskich rodzin z każdego powiatu „zagrożonego pod względem narodowym", przy czym postanowiono w pierwszym rzędzie objąć wysiedleniem inteligencję oraz osoby posiadające nieruchomości rolne [10]. Warunki wojenne zniweczyły nazistowskie plany likwidacji mniejszości polskiej na Śląsku. W obliczu poważnych trudności ekonomicznych, następnie i klęsk militarnych, akcja masowych wysiedleń i wywłaszczeń została zawieszona. Ograniczono się do wywłaszczenia kilkudziesięciu polskich właścicieli gospodarstw przebywających w obozach koncentracyjnych i wysiedlenia członków ich rodzin poza prowincje śląskie [11]. Szeroką akcję represji, wysiedleń i zsyłek została objęta polska inteligencja na obsza-

---

[7] T. Musioł, *Ruch oporu i postawa ludności polskiej na Opolszczyźnie w latach II wojny światowej 1939—1945*. W: *Podziemny front nad Odrą...*, s. 98.

[8] K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim 1933—1940*, Katowice 1970, s. 416. Por. też fotokopię dokumentu w pracy K. Popiołka, *Śląsk w oczach okupanta*, wyd. 2, Katowice 1960, s. 29.

[9] F. Połomski, *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944*, „Studia Śląskie", t. 1: 1958, s. 196.

[10] Por. A. Konieczny, *Sprawa wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach 1940—1944*, „Studia Śląskie", t. 7: 1963, s. 271 i nast.

[11] Wśród wysiedlonych rodzin ze Śląska Opolskiego była rodzina Leopolda Tkocza z Budzisk w pow. raciborskim. Odsyłam do wspomnień jego córki Marii. Zob. M. Tkocz, *Moje wspomnienia z lat 1939—1945*, „Studia Śląskie", t. 17: 1970, s. 201 i nast.

rach włączonych w 1939 r. do rejencji opolskiej. Realizacja polityki eksterminacyjnej na tych obszarach pozostawała w ścisłym związku z programem urzędu do spraw polityki rasowej przy centralnych władzach NSDAP. Program pt. *Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemals polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten*, zmierzał do całkowitej likwidacji polskiego szkolnictwa na terytorium przedwojennego państwa polskiego przy równoczesnym całkowitym usunięciu polskiej inteligencji

> „„przede wszystkim polskich duchownych, nauczycieli włącznie z profesorami szkół wyższych, lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, kupców hurtowych, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów i wszystkich osób posiadających wyższe lub średnie wykształcenie" [12].

W świeżo utworzonych powiatach Zawiercie i Blachownia włączonych do rejencji opolskiej do likwidacji polskiej inteligencji przystąpiono jeszcze w końcu 1939 r. i w ciągu 1940 r.[13]

Upadek państwa polskiego, klęska militarna Francji i przejściowe sukcesy wojsk niemieckich w pierwszej fazie wojny ze Związkiem Radzieckim zdecydowały o zróżnicowaniu postaw ludności rodzimej na Śląsku. Część ludności, określana przez nazistowską administrację jako „labile Zwischenschicht" poddawała się zmiennym nastrojom towarzyszącym sukcesom i niepowodzeniom wojennym Niemców, podczas gdy część patriotycznych elementów nie zrażona represjami nieugięcie zachowywała godną postawę narodową. Zewnętrznym jej przejawem było m.in. używanie w domu i w miejscach publicznych języka polskiego do czego dogodną okazję stwarzał napływ polskich robotników przymusowo zatrudnionych w niemieckiej gospodarce wojennej. W poufnym zarządzeniu z 21 stycznia 1941 r. prezydent rejencji w Opolu stwierdził, że

> „w wyniku wydarzeń z dwu ubiegłych lat zostały usunięte organizacje i urządzenia, które przyczyniały się do zachowania języka polskiego w tutejszym okręgu. Pomimo to od początku wojny nie zmniejszyło się używanie języka polskiego. Należy to przede wszystkim przypisać zniesieniu granicy ze wschodnim Górnym Śląskiem (Ost-Oberschlesien) i ściąganiu licznych polskich robotników rolnych. Jest jednak nieodzownym, by nie tylko zatamować używanie języka

[12] K. M. Pośpieszalski, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, Poznań 1952, Documenta Occupationis, t. 5, s. 12.

[13] Przedmiotem naszych rozważań nie jest polityka eksterminacyjna na obszarach przyłączonych do Rzeszy. Niemiecka polityka okupacyjna wobec polskich nauczycieli w pow. zawierciańskim i blachowiańskim została przedstawiona w artykule K. Joncy, *Sprawa likwidacji polskich nauczycieli w powiatach Zawiercie i Blachownia włączonych do rejencji opolskiej (1940 r.)*, „Studia Śląskie", t. 13: 1968, s. 305 i nast.

polskiego, lecz by język ten zniknął całkowicie z Górnego Śląska. Za język polski należy również uważać «wodnisty język polski» (wasserpolnisch), który nie może być uznawany za rodzimy górnośląski dialekt" [14].

Środki politycznego nacisku i policyjnych restrykcji, o których mowa w poufnym zarządzeniu prezydenta rejencji, nie załamały postawy polskiej ludności rodzimej do końca wojny. Działania organizacji konspiracyjnych, a w 1944 r. nawet oddziałów partyzanckich znalazły poparcie ze strony tej ludności.

* *
*

W organach ścigania Trzeciej Rzeszy panowało przeświadczenie, że polityka eksterminacyjna stosowana wobec polskiej ludności wzbudzi opór i w konsekwencji doprowadzi do ogólnonarodowego powstania. Realia hitlerowskiej polityki wobec Polaków oraz polskie doświadczenia walk konspiracyjnych i powstańczych zostały uwzględnione w poufnym opracowaniu sporządzonym przez specjalną himmlerowską placówkę badawczą na użytek organów ścigania. Opracowanie rozesłane 8 kwietnia 1940 r. przez kancelarię Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji H. Himmlera do wyższych dowódców SS i policji powoływało się na przykłady bezwzględnego postępowania Murawiewa i Berga w okresie zdławiania powstania styczniowego. Bezlitosne zwalczanie wszelkich objawów oporu ze strony Polaków miało stać się naczelnym zadaniem nakreślonym przez centralne organy himmlerowskiej policji na okupowanych obszarach Polski oraz na ziemiach wcielonych do Rzeszy [15]. Akcja A—B przeprowadzona przez okupanta wiosną 1940 r., a polegająca na masowym likwidowaniu polskiej inteligencji, duchownych, znanych działaczy robotniczych itd. miała zapobiec narastaniu ruchu konspiracyjnego. Przy stosowaniu rozlicznych metod i form masowych represji sięgnięto nawet po dziewiętnastowieczne wzory zwalczania polskich ruchów wyzwoleńczych.

Jedno z pierwszych uderzeń hitlerowskich organów ścigania zmierzało do unicestwienia kontaktów utrzymywanych przez członków polskiego przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu oraz do ujawnienia na terytorium Rzeszy osób współdziałających przed wojną z polskim wywiadem. Spodziewano się, chyba nie bez racji, wzmożenia działalności konspiracyjnej przez członków byłej siatki wywiadu i kontrwywiadu. Materiały

[14] J o n c a, *Polityka narodowościowa...*, s. 470—471. Szczegółowo na ten temat pisze A. B r o ż e k, *Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej*, Opole 1965 oraz K. P o p i o ł e k, *Śląsk w oczach okupanta*, wyd. 2, Katowice 1960, s. 117 i nast.

[15] K. J o n c a, *Himmlerowskie wytyczne do walki z ruchem oporu w Polsce a doświadczenia powstania styczniowego*, „Studia Śląskie", t. 11: 1967, s. 349.

polskiego wywiadu zdobyte przez Niemców we wrześniu 1939 r. przyczyniły się do ujawnienia i aresztowania osób współpracujących z polskimi organami wywiadu. Wagę tych materiałów, zwłaszcza akt polskiego Sztabu Generalnego, w postępowaniu dowodowym podkreślał kilkakrotnie w swych sprawozdaniach naczelny prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym.

W sprawozdaniu przesłanym 31 stycznia 1940 r. ministrowi sprawiedliwości Rzeszy naczelny prokurator informował o mnożeniu się ilości postępowań przeciwko byłym obywatelom państwa polskiego oskarżonym o zdradę stanu. Wśród oskarżonych naczelny prokurator wyróżniał trzy grupy. Do pierwszej zaliczał polskich urzędników, zawodowo pracujących w polskiej służbie wywiadowczej. Toczyło się m.in. postępowanie w sprawach Michała Wlochala i Michała Marciniaka, urzędników z byłej placówki granicznej w Rawiczu, przy czym szczególnie „Wlochal rozwinął rozległą działalność w interesie polskiego wywiadu. Przede wszystkim począwszy od 1934 r. zdołał on pozyskać dla polskiego wywiadu pewną liczbę niemieckich urzędników kolei Rzeszy wykonujących służbę na odcinku Wrocław—Rawicz" [16].

W oparciu o zeznania uzyskane w tym postępowaniu wszczęto śledztwo w dwunastu sprawach. Drugą grupę stanowili inni polscy urzędnicy, którzy według informacji naczelnego prokuratora „zostali pozyskani przez polski wywiad groźbami lub obietnicami, przy czym wykorzystano ich status urzędniczy".

Do trzeciej grupy naczelny prokurator zaliczył obywateli polskich, którzy nie pełnili funkcji urzędniczych, lecz zbierali informacje z pobudek patriotycznych lub osobistych. W tej najobszerniejszej grupie znaleźli się również Volksdeutsche, byli obywatele państwa polskiego, którzy do celów wywiadowczych wykorzystywali krewnych lub znajomych stale mieszkających na obszarze Rzeszy. Sprawozdanie z 4 kwietnia 1940 r. ograniczało się do stwierdzenia, że „wskutek wykorzystania znalezionych polskich materiałów napływ spraw jest nadal poważny i prawdopodobnie utrzyma się jeszcze na takim poziomie przez dłuższy okres" [17].

Lakoniczną wzmianką naczelny prokurator informował w tym sprawozdaniu o wypadkach wszczęcia śledztwa przeciwko Polakom podejrzanym o przygotowywanie zdrady głównej, przy czym prócz stwierdzenia o załatwieniu tych spraw przez miejscowych prokuratorów brak innych ściślejszych danych [18]. Również w sprawozdaniu z 1 czerwca 1940 r. mowa

[16] Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA Koblenz) zesp. Reichskanzlei, R 22/3390, fol. 5a, Lagebericht. Der Oberreichsanwalt beim Volksgerichtshof an den H. Reichsminister der Justiz, Berlin 31. Januar 1940.

[17] Ibid., fol. 12a, Lagebericht 4. April 1940.

[18] Ibid., fol. 10.

o wzroście 50-procentowym liczby śledztw, a to „niemal wyłącznie dzięki wykorzystaniu znalezionych polskich materiałów" [19]. Brak tu wzmianki o globalnej liczbie śledztw i aktów oskarżenia wniesionych przez organa ścigania do sądów. Dopiero w sprawozdaniu naczelnego prokuratora z 30 lipca 1940 r. wymienia się liczbę 77 spraw wszczętych w rekordowym okresie, tj. w miesiącu czerwcu. Mowa tu o sprawach wszczętych wskutek odnalezienia „akt agentów polskiego Sztabu Generalnego", które według zapewnień naczelnego prokuratora „w niektórych wypadkach wyciągnęły na światło dzienne szczególnie rozległą i jakościowo doniosłą działalność zdradziecką" [20].

Wśród doniosłych spraw wymienia się dochodzenie przeciwko inspektorowi policji przy prezydencie policji w Gliwicach, rachmistrzowi Springobowi, który będąc agentem polskiego wywiadu od lutego 1933 r. przekazywał do Polski tajemnice urzędowe z zakresu działania gliwickiego prezydium policji. Informacje o zakładach zbrojeniowych, urządzeniach przeciwlotniczych i rozmieszczaniu garnizonów na terenie całej Rzeszy zbierał inżynier Hugo Tomaszewski z Wrocławia. Naczelny prokurator informował ministra, że Tomaszewski podporządkowany w pewnych okresach bezpośrednio Wydziałowi 2 Sztabu Generalnego w Warszawie prowadził swą działalność wywiadowczą w latach 1932—1939 [21]. Podobne działania w latach 1922—1934 na szkodę niemieckich zakładów przemysłowych naczelny prokurator zarzucał ślusarzowi Bolesławowi Dawidowi z Berlina, kontaktującemu się z ambasadą RP w Berlinie.

Latem 1940 r. na Śląsku tworzyły się zręby polskiej sieci konspiracyjnej. Wrócimy do niej niżej. Naczelny prokurator dysponował pewnymi danymi na jej temat uzyskanymi z różnych dochodzeń, którymi podzielił się z ministrem sprawiedliwości, we wspomnianym sprawozdaniu z 30 lipca 1940 r. Z dochodzeń wynikało, że

> „polska służba wywiadowcza nie zaprzestała swej działalności nawet po rozbiciu Polski. Już na początku wojny polscy urzędnicy konsularni usiłowali zabezpieczyć dotychczasowe kontakty polskiej służby wywiadowczej. Dzięki mężowi zaufania pewnej jednostki Wehrmachtu można było w Dreźnie aresztować pewnego polskiego pół-Żyda, który na początku wojny przyrzekł pewnemu oficerowi wywiadu w polskim Konsulacie Generalnym w Lipsku, że zbierać będzie i przesyłać informacje dostarczane przez agentów z terytorium Niemiec środkowych. Począwszy od końca 1939 r. polska służba wywiadowcza usiłowała poprzez Szwajcarię nawiązać kontakt z punktem w Dreźnie. Istniało również powiązanie o podobnym charakterze, przygotowywane na początku wojny, które łączyło polską służbę wywiadowczą z niedawno aresztowanym byłym polskim urzędni-

[19] Ibid., fol. 16, Lagebericht 1. Juni 1940.
[20] Ibid., fol. 23, Lagebericht 30. Juli 1940.
[21] Ibid. Pisownia nazwiska w oryginale: Tomaschewski.

kiem konsularnym w Hamburgu. Aż po miesiąc luty 1940 r. polska organizacja służby wywiadowczej, założona jeszcze w 1934 r. w Sztokholmie, podejmowała wysiłki, by poprzez kraje nordyckie ponownie uaktywnić dla swych celów agenta w Hamburgu. Kapitan Szefer, oficer polskiego wywiadu ponownie osiadł w maju 1940 r. w Warszawie, by stamtąd nawiązać kontakty ze swymi agentami, które przerwała klęska Polski" [22].

Późniejsze doniesienie naczelnego prokuratora zawierało informację o aresztowaniu byłych pracowników polskich konsulatów w Niemczech dra Kowalskiego i Tworawskiego oraz kilku polskich pracowników pocztowych, konwojujących przed wojną pociągi tranzytowe zmierzające z Prus Wschodnich do Rzeszy [23].

Aresztowania przeprowadzone przez gestapo w czerwcu 1940 r. na obszarach włączonych do Rzeszy, przede wszystkim zaś w tzw. Kraju Warty, doprowadziły do rozbicia konspiracyjnej Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich (WOZZ). W opinii naczelnego prokuratora, opartej na ustaleniach prokuratury w Poznaniu, członkowie organizacji zmierzali do przygotowania wybuchu powstania zbrojnego. Wszczęto postępowanie przeciwko 266 osobom, spośród których 256 zdołano osadzić w areszcie [24]. O działaniach Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich na Śląsku sprawozdanie z 30 listopada 1940 r. milczy, mowa będzie o niej dopiero później [25].

Śląsk przewija się w sprawozdaniach do końca 1940 r. w kontekście spraw o szpiegostwo uprawiane w interesie polskiego wywiadu przed wojną (w październiku i w listopadzie 1940 r. 26 spraw), choć wzmiankowana przez prokuratora sprawa dra Stefana Gawrońskiego z Warszawy, oskarżonego o szpiegostwo na terenie obiektów wojskowych w Stuttgarcie, zdaje się wskazywać na jego działalność po klęsce wrześniowej [26]. Od końca 1940 r. w sprawozdaniach naczelnego prokuratora będą często przewijać się sprawy polskich organizacji podziemnych zdekonspirowanych przez hitlerowskie organy ścigania w Poznańskiem i na Śląsku.

Wspomnieliśmy wyżej, że na Śląsku, szczególnie zaś na obszarach włączonych do Rzeszy, polskie organizacje konspiracyjne istniały już w miesiącach letnich 1940 r. Były powstaniec śląski, czterdziestoletni por. Józef

---

[22] Ibid., fol. 23a.

[23] Ibid., fol. 29, Lagebericht 1. Oktober 1940.

[24] Ibid., fol. 35 i 35a, Lagebericht 30. November 1940.

[25] Mianowicie w sprawozdaniu z 2 października 1941 r. Ibid., fol. 70, Lagebericht 2. Oktober 1941.

[26] Ibid. fol. 38. Lagebericht 30. November 1940. Sprawozdanie zawiera również informacje o aresztowaniach byłych przedwojennych współpracowników polskiego wywiadu w Niemczech. Tak np. aresztowany został A. Lipp, kierownik wydziału w krajowym urzędzie pracy w Bawarii, który kontaktował się z polską placówką konsularną w Monachium. Z Gorzowa Wlkp. aresztowany został inspektor kolei A. Wessel. Sprawozdanie wspomina również o rodzinie Rychlych z Wolsztyna.

Korol, rodem ze Strzelec Opolskich, tworzył zręby osobnego Okręgu Śląskiego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i sił Zbrojnych Polski (SZP). Jemu powierzono obowiązki pierwszego komendanta ZWZ i SZP. Zginął on w Wiśle 27 sierpnia 1940 r. Do chwili śmierci zdołał połączyć kilka drobniejszych podziemnych organizacji wojskowych na terenie Śląska [27]. Okręg Śląski podzielono na pięć Inspektoratów — katowicki, rybnicki, bielski, cieszyński i opolski [28]. W kwietniu 1940 r. został zorganizowany Związek Odwetu (ZO) stanowiący część składową ZWZ, wydzieloną ze względów bezpieczeństwa z całości organizacji, a działającą w oparciu o własne grupy wykonawcze i o odrębną sieć łączności [29]. Z polecenia komendanta Józefa Korola w sierpniu 1940 r. przystąpił inż. Franciszek Kwaśnicki do zorganizowania Śląskiego Związku Odwetu obejmującego swym konspiracyjnym działaniem cały Śląsk, następnie także inne prowincje ówczesnej Rzeszy. Zdaniem Z. Waltera-Jankego członkowie tej organizacji byli sprawcami zamachów bombowych w Berlinie oraz sabotaży we Wrocławiu i w Westfalii [30]. Kilkuosobowe komórki Związku Odwetu istniały niemal we wszystkich większych i ważniejszych zakładach przemysłowych Śląska [31]. Siatka ZO istniała na Śląsku Opolskim i w samym Opolu. Z pomocy kolejarzy rekrutujących się spośród polskiej ludności rodzimej korzystał oficer Związku Odwetu Wacław Smoczyk (pseud. „Jaś") [32].

Z. Walter-Janke utrzymuje, że prócz tej organizacji na całym obszarze ZWZ Kraków działał również Związek Odwetu Orła Białego. Kpt. Jan

[27] Walter-Janke, *W Armii Krajowej...*, s. 138 i 228. Por. też A. Zając, *Ruch oporu w Beskidzie Śląskim w latach 1939—1945*. W: *Ruch oporu w Beskidzie Śląskim w latach 1939—1945. Materiały z sesji naukowej. Cieszyn 30 czerwca 1967 r.*, pod red. K. Popiołka i H. Rechowicza, Katowice 1968, s. 12—13.

[28] Inspektorat Opole, kryptonim „Skorpion" zdaniem Z. Rusinka i St. Drozdowskiego powstał w grudniu 1939 r. i „zakończył organizowanie się w pierwszej połowie 1940 r." Autorzy piszą na ten temat: „Inspektorat Opole «Skorpion» dzielił się na dwa obwody: przemysłowy (powiaty i miasto: Bytom, Gliwice, Zabrze) na czele — ppor. Maks i rolniczy (powiaty: Opole, Prudnik, Kluczbork, Strzelce Opolskie, Dobrodzień, Olesno) na czele z ppor. Leonem Powolnym pseud. «Dobrzyński». Organizacja liczyła około 600—800 członków. Wybitną rolę odegrały w niej kobiety śląskie, a szczególnie Zofia Hajduk, Bronisławą Gomoła, Anna Smolka, Maria Buczek, siostry Gralla, Rozalia Wodarz, Wanda Planetorzówna i in. W połowie roku 1943 «Skorpion» wskutek zdrady został rozbity przez gestapo w Opolu, część członków uśmiercono lub skazano na więzienia i obozy. Inspektorat Rybnik, pseud. «Żyrafa» w latach 1940—1943 objął pow. Koźle i Racibórz ,organizując tutaj własny obwód kr. «R-316». Inspektoratem tym dowodził Serafin Myśliwiec, pseud. «Krwawnik». Rusinek, Drozdowski, op. cit., s. 11.

[29] *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 439.

[30] Walter-Janke, *W Armii Krajowej...*, s. 228.

[31] Walter-Janke, *Podziemny Śląsk...*, s. 42.

[32] Sulewski, op. cit., s. 47.

Hupa (pseud. „Kord") pełnił funkcje jego komendanta na obszar Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Akcją Związku w Rzeszy kierował ppor. Smoczyk. Nadto istniała osobna organizacja ZWZ na Śląsku, na czele której stanął Jan Margiciok (pseud. „August"). W grudniu 1940 r. organizacja poniosła straty wskutek aresztowań przeprowadzonych przez hitlerowski aparat ścigania [33].

Od grudnia 1940 r. do chwili interwencji gestapo w końcu lutego 1941 r. rozbudowała się górnośląska organizacja konspiracyjna Związku Orła Białego (ZOB), rekrutująca przede wszystkim swoich członków spośród robotników i polskiej inteligencji w zakładach przemysłowych Dąbrowy Górniczej. Śledztwo w sprawie aresztowanych członków organizacji (Bartsch i 47 innych członków) ujawniło powiązania ZOB-u z delegaturą Związku Walki Zbrojnej w Krakowie oraz cele działania wykraczające poza ramy ówczesnego powiatu będzińskiego. Naczelny prokurator Rzeszy podsumował wyniki śledztwa w sposób następujący:

> „Jej celem, prócz odpowiedniego kształtowania opinii ludności polskiej poprzez wydawanie i kolportowanie ulotki «Nasze sprawy», było nade wszystko przygotowanie walki z panowaniem Rzeszy w dziedzinie życia gospodarczego. Dla realizacji tego zamierzenia, przy pomocy komórek zakładowych utworzonych we wszystkich ważnych kopalniach i zakładach przemysłowych — zbudowano rozległą sieć zbieraczy informacji o poszczególnych zakładach, ich produkcji, liczebności załogi itd. W ten sposób uzyskane informacje miały w przyszłości umożliwić dokonanie aktów sabotażu, ale i z drugiej strony stworzyć przesłanki dla planowanej okupacji i przejęcia zakładów przemysłowych z chwilą wybuchu powstania ludowego. Podobną pracę w dziedzinie transportu wykonywała osobna grupa kolejarzy" [34].

Do października 1941 r. aresztowano 97 członków Związku Orła Białego. Trwał pościg za pozostałymi członkami kierownictwa tej organizacji konspiracyjnej.

We wrocławiu obowiązki komendanta grupy Związku Odwetu powierzono dwudziestosiedmioletniemu inż. Józefowi Komorkowi z Chorzowa pracującemu w firmie niemieckiej. Jego zadaniem było m.in. zniszczenie przewodów elektrycznych w zakładach Junkersa i sprawdzenie działania kulek żywicy w silnikach samolotów na wrocławskim lotnisku. Komendant Związku inż. F. Kwaśnicki w obecności J. Komorka osobiście sprawdził funkcjonowanie bomb termitowych w Parku Południowym we Wrocławiu [35]. Informacja ta podana przez cytowanego Waltera-Jankego nie została bliżej określona w czasie. Być może, że przygotowania do aktów sabotażu na wrocławskim lotnisku odbywały się w połowie 1941 r. Na-

[33] Walter-Janke, *W Armii Krajowej...*, s. 228.
[34] BA Koblenz R 22/3390, fol. 70—70a, Lagebericht 2. Oktober 1941.
[35] Walter-Janke, *Podziemny Śląsk...*, s. 42.

czelny prokurator Rzeszy informował ministra sprawiedliwości w jednym ze swych sprawozdań o aresztowaniach Polaków zatrudnionych na wrocławskim lotnisku wojskowym w Strachowicach:

„od dłuższego czasu zaobserwowano, że wśród robotników lotniska Strachowice pod Wrocławiem panuje nastrój niezadowolenia, po części wrogi państwu. W czerwcu i lipcu 1941 r. aresztowano czterech wodzirejów, którzy wśród załogi w dużym stopniu uprawiali komunistyczną propagandę szeptaną, a szczególnie po wybuchu kampanii niemiecko-rosyjskiej wyrażali swe sympatie dla Związku Radzieckiego. Częściowo również słuchali zagranicznych radiostacji i szerzyli ich wiadomości. Dwaj sprawcy są «volksdeutschami» ze świeżo przyłączonego wschodniego Górnego Śląska, ale, jak wykazały wyniki dochodzenia, bardziej skłaniają się ku polskiej stronie, a takiemu nastawieniu dawali także wyraz w licznych antyniemieckich wypowiedziach" [36].

Nie mamy jednak pewności, czy polscy robotnicy przymusowi aresztowani na lotnisku wojskowym zdołali dokonać aktu sabotażu, o którym wspomina Walter-Janke. Sprawozdanie naczelnego prokuratora zawiera tylko wzmiankę o przekazaniu sprawy wrocławskiej prokuraturze.

Prócz polskich grup konspiracyjnych na Śląsku uaktywniły się w latach wojny niemieckie grupy opozycji antyhitlerowskiej.

„Od stycznia 1939 r. do marca 1940 r. — pisał naczelny prokurator Rzeszy — prowadzono we Wrocławiu komunistyczną propagandę, a to poprzez kolportowanie ulotek i rozlepianie kartek i haseł propagandowych. Nie zdołano dotąd ustalić sprawców. Od marca do maja 1940 r. ujawniono we Wrocławiu nazwiska 22 osób, które w latach 1934—1938 podtrzymywały organizacyjnie Komunistyczną Partię Niemiec (KPD). Kontaktowały się z innymi osobami, opłacały składki KPD, nabywały komunistyczne pisma i częściowo je również przygotowywały do druku. Sprawcy, spośród których 15 przebywa w areszcie śledczym mieli najczęściej kontakty z komunistami znanymi z wcześniejszych śledztw i już osądzonymi (7 J 190—40 przeciwko Paulowi Schwarzerowi i in.)" [37].

W późniejszym sprawozdaniu mowa była o „kręgu komunistycznie nastawionych osób", byłych członkach „Rotkämpferbund", którzy do czerwca 1940 r. odbywali spotkania polityczne i wspólnie słuchali zagranicznych audycji radiowych [38].

W kontekście nasilających się działań konspiracyjnych wrocławskich komunistów naczelny prokurator notował równocześnie informacje o ruchu komunistów w tzw. Protektoracie Czech i Moraw, szczególnie zaś w Morawskiej Ostrawie i w powiecie ołomunieckim [39]. We wszystkich miej-

[36] BA Koblenz R 22/3390, fol. 76, Lagebericht 3. Dezember 1941.
[37] Ibid., fol. 17a—18, Lagebericht 30. Juli 1940.
[38] Ibid., fol. 33, Lagebericht 30. November 1940.
[39] Ibid., fol. 34—35.

scowościach, w których placówki gestapo wpadły na trop grup komunistycznych przeprowadzono masowe aresztowania. Z perspektywy kolejnego, 1942 r. naczelny prokurator wspominał w sprawozdaniu z 2 października, że zwalczanie konspiracyjnego ruchu komunistów

„było szczególnie owocne od połowy 1940 r. i doprowadziło do unieszkodliwienia dwóch miarodajnych osobistości i stojących za nimi grup". Chodziło mianowicie o emisariuszy (m.in. Emmerlicha) Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec przybyłych nielegalnie jesienią 1940 r. ze Sztokholmu do Berlina, celem odbudowania rozbitej centrali KPD [40].

O rozmiarach aresztowań na interesującym nas obszarze Śląska świadczą opublikowane materiały dotyczące akcji wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 r. do lipca 1941 r. Dla zilustrowania twierdzenia naczelnego prokuratora Rzeszy o nasilających się aresztowaniach można przytoczyć kilka liczb o stanie ilościowym więźniów wrocławskiego gestapo, mianowicie przebywało w aresztach: 1 czerwca 1940 r. 635 osób, 1 lipca 636 osób, 1 sierpnia 671 osób, 1 września 739, 1 października 800 osób, 1 listopada 803, a 1 grudnia 802 osoby [41]. Tylko w miesiącu sierpniu 1940 r. gestapo wrocławskie aresztowało 307 osób. W pozostałych miesiącach liczby aresztowanych były niższe. Wydaje się jednak, że pod koniec 1941 r. wzrosła bardzo pokaźnie liczba aresztowań, zarówno na Śląsku, jak i na obszarach innych placówek gestapo w Rzeszy. Znamienne, że spośród 49 placówek gestapo największą liczbą aresztowań wyróżniała się Staatspolizeileitstelle we Wrocławiu. Stwierdza to zestawienie liczb osób aresztowanych w grudniu 1941 r. Gestapo we Wrocławiu aresztowało 635 osób, wśród nich było 473 Polaków (zaledwie 15 Niemców) wykazanych w rubryce „porzucenie pracy". Z tytułu działalności prokomunistycznej zatrzymano 2 osoby, a 25 osób za przynależność do opozycji antyhitlerowskiej. Dla porównania można dodać, że berlińskie gestapo zatrzymało w analogicznym okresie 605 osób, w liczbie tej było 81 Polaków. Bezsprzecznie najwięcej osób aresztowanych z racji przynależności do „opozycji" przypadło na placówkę gestapo w Katowicach, bowiem na 363 aresztowanych było 193 członków ruchu konspiracyjnego. Gestapo w Opolu zatrzymało w grudniu 1941 r. 129 osób, w tym było 83 Polaków. Osiem osób wykazało zestawienie w rubryce „opozycja". Liczbę osób aresztowanych przez gestapo na Śląsku z racji przynależności do opozycji, a ściślej do organizacji polskiego ruchu oporu należy określić jako bardzo wysoką. Na całym obszarze ówczesnej Rzeszy (bez tzw. Protektoratu Czech i Moraw) aresztowano 927 osób, z tym iż na wrocławską pla-

[40] Ibid., fol. 65, Lagebericht 2. Oktober 1941.

[41] F. Połomski, *Aresztowania wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941 roku*, „Studia Śląskie", t. 3: 1960, s. 420—421.

cówkę przypadło 25 osób, na katowicką aż 193 osoby, na opolską placówkę gestapo 8 osób podejrzanych o przynależność do grup konspiracyjnych [42]. Należy jednak przypomnieć, że dane tu przytoczone odnoszą się nie do całego okresu wojny, lecz tylko do miesiąca grudnia 1941 r. Nie jest pewne, czy liczby przytoczone w zestawieniu gestapo uwzględniały aresztowanych na południowych krańcach Śląska sąsiadujących z obszarem zaolziańskim. W lipcu 1941 r. naczelny prokurator zamieścił w swym sprawozdaniu informację o aktach sabotażu w zakładzie zbrojeniowym w Trzcińcu dokonanych przez członków polskiej organizacji podziemnej [43].

Napadowi wojsk niemieckich na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. towarzyszyło nasilenie się działań konspiracyjnych w kilku ośrodkach ówczesnej Rzeszy. W Monachium i w innych miastach bawarskich ulotki i napisy na drogach wzywały do obalenia rządów narodowosocjalistycznych i dokonywania aktów sabotażu. W Wiedniu gestapo aresztowało w czerwcu nauczyciela Karla Polly pod zarzutem tworzenia organizacji podziemnej, która zmierzała do restauracji „socjalnej monarchii" na czele z Ottonem von Habsburg. Monarchia miała obejmować Austrię, Rzeszę — jednak bez Prus — Czechosłowację, Węgry oraz część terytorium Polski [44]. We Wrocławiu „Czerwony Front" zapewniał w ulotce (14 lipca 1941 r.) o swej obecności i przyszłej likwidacji zbrodniczej policji [45]. Uaktywniły się siły lewicy również w innych miejscowościach, wzywając niemieckich robotników do odmowy udziału w wojnie niemiecko-radzieckiej i masowej dezercji z wojska [46].

Szczególnie nas interesujące polskie organizacje konspiracyjne notowały obok sukcesów dywersyjno-sabotażowych również poważne straty osobowe. W powiecie rybnickim uaktywniła się Polska Tajna Organizacja Powstańcza (PTOP). Być może iż kolportaż ulotek („Zew Wolności") w czerwcu 1941 r. doprowadził gestapo na ślady centrali organizacji znajdującej się w Gotartowicach w powiecie rybnickim. Aresztowano 15 członków organizacji, a następnie jeszcze dalszych 62 członków, spośród których część osób podpisała niedawno niemiecką listę narodową. Podczas rewizji policja skonfiskowała pewną ilość broni w mieszkaniu zastępcy komendanta tej organizacji [47]. Nie jest wykluczone, że przesłuchania członków organizacji naprowadziły hitlerowskie organy śledcze na ślady

[42] Institut für Zeitgeschichte München (dalej: IZ München), zesp. Fa 500 Nr. 9737. Zusammenstellung der in den Tagesrapporten der Staatspolizei (leit) stellen im Monat Dezember 1941 gemeldeten Festnahmen.

[43] BA Koblenz, R 22/3390, fol. 61a, Lagebericht 30. Juli 1941.

[44] Ibid., fol. 71a—72, Lagebericht 9. Oktober 1941.

[45] P o ł o m s k i, *Aresztowania...*, s. 425.

[46] Ibid. Ulotki z 14 lipca 1941 r. znalezione w pow. lubańskim.

[47] IZ München, Fa 500, Nr. 0728, Meldung wichtiger staatspolizeilicher Ereignisse (dalej: Meldung), Nr. 3 z 10 XI 1942 r.

innych komórek konspiracyjnych. Zdawałyby się na to wskazywać kolejne aresztowania przypadające na miesiące jesienno-zimowe 1941 r. W sprawozdaniu naczelnego prokuratora Rzeszy z 3 grudnia mowa była o ujawnieniu sieci konspiracyjnej Polskiego Związku Walki Czynnej (PZWC) w powiecie będzińskim oraz o działaniu grup SZP i ZO, następnie grup Korpusu Obrońców Polski (KOP) oraz TPON. Spośród członków sieci SZP gestapo aresztowało 154 osoby, przeważnie żołnierzy z grupy Kornasa. Naczelny prokurator informował ministra, że komendantem śląskim SZP był architekt Schmechta, a Kornas pełnił funkcje oficera sztabowego. Organizacja ta kolportowała gazetkę „Świt", następnie „Dobosza". W tym czasie wspomniana tu kilkakrotnie sieć Związku Odwetu poniosła bolesne straty wskutek aresztowania 83 członków grupy inż. F. Kwaśnickiego. Aresztowany członek grupy Urbańczyk zeznał w śledztwie, że z polecenia organizacji umieścił w berlińskiej kolei szybkobieżnej „maszynę piekielną". Nie wiadomo na ile zeznanie to zasługuje na wiarę, bowiem Urbańczyk odwołał je później, zapewne zostało na nim wymuszone w śledztwie [48]. W każdym razie po raz pierwszy w sprawozdaniu naczelnego prokuratora zamieszczona została informacja o akcie dywersji dokonanym przez polską komórkę ruchu oporu w stolicy Trzeciej Rzeszy [49].

Meldunki katowickiej Stapoleitstelle z 23 stycznia 1942 r. donosiły o akcji przeprowadzonej przez tę placówkę gestapo przeciwko polskiej organizacji Białego Orła, w wyniku której aresztowano 104 osoby (w tym 16 kobiet). W efekcie rewizji przeprowadzonych w mieszkaniach aresztowanych skonfiskowano m.in. 3 pistolety, notatki oraz materiały służące do produkcji nielegalnych pism wydawanych przez Polski Związek Walki Czynnej [50].

Druk i kolportaż prasy oraz ulotek stanowiły doniosły element pracy konspiracyjnej. W pismach piętnowano eksterminacyjną politykę okupanta, analizowano postawy, wzywano do walki z hitlerowskim aparatem przemocy. W ulotkach ujawnionych wiosną 1942 r. we Wrocławiu nie znana bliżej organizacja podziemna wzywała żołnierzy Wehrmachtu do walki z partią narodowych socjalistów, do wyzwolenia narodu spod „pracy przymusowej", głodu, nędzy i śmierci oraz do podejmowania akcji dywersyjnych [51]. Być może iż ulotki pochodziły od jednej z działających

[48] BA Koblenz, R 22/3390, fol. 76—79, Lagebericht 3. Dezember 1941. Por. też na ten temat: Z. Walter-Janke, *ZWZ i Armia Krajowa na Podgórzu Beskidzkim Śląska*. W: *Ruch oporu w Beskidzie Śląskim...*, s. 55.

[49] Cytowane sprawozdanie z 3 grudnia 1941 r. wspomina również o aresztowaniu Z. Bojarskiego z Sosnowca, który w latach 1937—1939 był agentem niemieckiego wywiadu, ale równocześnie współpracował z władzami polskimi.

[50] IZ München, Fa 500, Nr. 9767, Meldung Nr. 9 z 23 I 1942 r.

[51] Ibid., Meldung Nr. 3 z 6 III 1942 r.

w Rzeszy komórek partii komunistycznej. Dodajmy w tym miejscu, że dziełem członków berlińskiej komórki KPD było podpalenie w dniu 18 maja 1942 r. wystawy „Sowiecki raj", która obok propagandy niemieckich zwycięstw miała deprecjonować osiągnięcia Związku Radzieckiego. Siedmiu członków konspiracyjnej komórki KPD berliński Sąd Specjalny skazał na śmierć [52].

O ile wypadki dywersji niemieckich organizacji podziemnych odnotowywano w sprawozdaniach gestapo bez komentarzy, o tyle szczególne zainteresowanie hitlerowskich organów ścigania budziły akcje polskich komórek konspiracyjnych. Nasilanie się akcji dywersyjnych na terytorium Rzeszy — określanych przez naczelnego prokuratora Rzeszy jako wyraz „polskiej separatystycznej zdrady głównej"! — było bez wątpienia zjawiskiem niespodziewanym, inspirowanym i realizowanym przez naród pozbawiony od trzech lat własnej państwowości i poddawany bezwzględnej polityce eksterminacyjnej. Naczelny prokurator w sprawozdaniu z 2 czerwca 1942 r. złożonym ministrowi sprawiedliwości Rzeszy eksponował

„przede wszystkim poszerzanie się w ostatnim czasie obszaru działania polskiego ruchu oporu na terytorium starej Rzeszy (Altreich)", kwalifikując je jako «polską separatystyczną zdradę główną» " [53].

Obok licznych przypadków kolportażu ulotek polskiej proweniencji w Rzeszy prokurator uważał za „godny uwagi wzrost działalności sabotażowej i wywiadowczej polskiego ruchu oporu na terytorium starej Rzeszy". Przykładem godnym eksponowania w sprawozdaniu były zamachy bombowe dokonane przez wciąż nie zidentyfikowanych sprawców w Berlinie.

„W dniu 5 lutego 1942 r. — pisał naczelny prokurator — zostały dokonane zamachy przy użyciu materiałów wybuchowych, tzw. maszyn piekielnych, na berlińskich dworcach kolei dalekobieżnej «Stettiner Bahnhof» i «Alexanderplatz», umieszczonych w zdeponowanych tam bagażach. Biorąc pod uwagę sposób wykonania są one identyczne ze znanymi z innych śledztw prowadzonych w sprawach polskiego ruchu oporu" [54].

Dwie okoliczności przemawiają za uwzględnieniem w kontekście działań polskich organizacji konspiracyjnych na Śląsku również berlińskich zamachów bombowych z lutego 1942 r. Po pierwsze — wyniki śledztwa wskazywały na inspiracje ze strony śląskich komórek Związku Odwetu.

[52] Ibid., Meldung Nr. 2 z 7 VIII 1942 r. Dla ścisłości dodamy, że chodzi tu o 7 osób z pierwszej 22-osobowej grupy aresztowanych. Sprawozdanie wspomina również o kolejnej grupie 15 aresztowanych członkach KPD.

[53] BA Koblenz R 22/3390, fol. 95, Lagebericht 2. Juni 1942.

[54] Ibid., fol. 95a.

o których mowa w cytowanym niżej sprawozdaniu naczelnego prokuratora Rzeszy przy hitlerowskim Sądzie Ludowym. Po drugie — wyniki działań polskiego ruchu oporu w Berlinie są wciąż mało znane. Cytowane tu londyńskie wydawnictwo Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego zamieściło wprawdzie relacje dowódcy specjalnej organizacji „Zagra-lin" o zamachach bombowych w Berlinie i we Wrocławiu. Relacje te odnoszą się jednak do późniejszych akcji przeprowadzonych wiosną 1943 r.

Sprawozdanie naczelnego prokuratora złożone 3 października 1942 r. ministrowi sprawiedliwości zawierało następującą ocenę berlińskich zamachów bombowych:

„zamachy przy użyciu materiałów wybuchowych dokonane 5 lutego 1942 r. na berlińskich dworcach kolei dalekobieżnej «Stettiner Bahnhof» i «Bahnhof Alexanderplatz», o których donosiłem już w sprawozdaniu za kwiecień i maj 1942 r. zostały spowodowane — co się już potwierdziło — przez polską organizację sabotażową «ZO» — Związek Odwetu (Bund der Vergeltung). Przeprowadzone tu dochodzenia ujawniły już kilkakrotnie «ZO» jako sprawcę zamachów bombowych i podpaleń na terytorium Rzeszy, zwłaszcza [ujawniło to] postępowanie w sprawie kierownika «ZO» na Górnym Śląsku Franciszka Kwaswickiego[55], które na tamtejsze zlecenie wraz z projektem aktu oskarżenia przekazano generalnemu prokuratorowi w Katowicach (8J 465—41). Geheime Staatspolizeiamt na moje zapytanie dotyczące biegu sprawy poinformował mnie pismem z 13 kwietnia 1942 r., że dwunastu osobników, zdemaskowanych sprawców zamachów z 5 lutego 1942 r. aresztowano przeważnie w Warszawie i z rozporządzenia Reichsführera SS i Szefa Niemieckiej Policji rozstrzelano 4 czerwca 1942 r." [56].

Poza identyfikacją z akcją Związku Odwetu sprawozdanie nie wymienia niestety nazwisk sprawców, ani miejsca egzekucji. Zamachy bombowe dokonane w stolicy Rzeszy przez polski ruch oporu miały doniosłą wymowę polityczną. Świadczy o tym niewątpliwie ich wielokrotne i szczegółowe omawianie w sprawozdaniach naczelnego prokuratora Rzeszy. Zamachy przypadły na okres pierwszej niemieckiej klęski strategicznej w II wojnie światowej spowodowanej załamaniem się ofensywy (5 grudnia 1941 r.), i odrzuceniem wojsk niemieckich spod Moskwy. Na wieść o niepowodzeniach militarnych na froncie wschodnim wzrosła niewątpliwie aktywność polskiego ruchu oporu w Berlinie, którą manifestowały zamachy bombowe. Stąd też prewencyjne akcje gestapo, represje wobec aresztowanych oraz pościgi za ukrywającymi się sprawcami zamachów miały zapobiec aktom dywersji i rozwojowi ruchu konspiracyjnego. W dodatku w tym okresie zaczęły ujawniać swą działalność ugrupowania komunistyczne na Śląsku, które zgłaszały swój akces do powołanej 5 stycz-

[55] Ibid. W oryginale: Franz Kwaswicki.

[56] Ibid., fol. 106, Lagebericht 3. Oktober 1942.

nia 1942 r. Polskiej Partii Robotniczej. Stworzone zostały dwa okręgi PPR w Bielsku oraz w Cieszynie wraz z Zaolziem [57]. Zapewne na początku 1943 r. obszar rejencji katowickiej traktowany był jako samodzielny obwód [58].

Energiczne akcje gestapo trwające od lutego 1942 r. doprowadziły do wykrycia kolejnych polskich komórek konspiracyjnych m.in. na Śląsku i w Poznańskiem. Według relacji naczelnego prokuratora

> „Staatspolizeistelle Berlin zajęła się [...] począwszy od miesiąca lutego 1942 r. likwidacją nieznanej dotąd polskiej organizacji podziemnej «Związku Jaszczurczego» — «ZJ» (Eidechsenbund), która głównie na terytorium Rzeszy na szeroką skalę prowadziła wywiad wojskowy i obronno-gospodarczy. Centrala tej organizacji znajdowała się w Warszawie, skąd też wyniki wywiadu — prawdopodobnie drogą radiową — przekazywano dalej do Anglii. W związku z tym Geheime Staatspolizei zatrzymała dotychczas blisko 90 osób, wśród nich «kierownika organizacyjnego» na obszar Rzeszy. Spodziewać się należy dalszych aresztowań [...] Obserwacje przeprowadzone przez Geheime Staatspolizei wskazują przy tym, że polskim organizacjom podziemnym ułatwia pozyskanie współpracowników, a szczególnie działalność wywiadowczą obecność ogromnych mas polskich robotników przymusowych zatrudnionych w zakładach zbrojeniowych, oznakowanie Polaków (Volkspolen) oraz ich skoszarowanie w osobnych obozach" [59].

W ślad za likwidacją Związku Jaszczurczego szła akcja gestapo zmierzająca do unicestwienia poznańskich grup polskiego ruchu oporu operujących również na pobliskich obszarach starej Rzeszy. W wyniku akcji przeprowadzonej w nocy na 24 kwietnia 1942 r. przez Stapoleitstelle Posen aresztowano 25 Polaków — członków Stronnictwa Narodowego względnie ZWZ, rekrutujących się z kręgów inteligencji. Uniknęli obławy Franciszek Omega (pseud. „Franek"), chemik Stefan Celler i technik Edward Liedke, których gestapo uważało za „czołowych funkcjonariuszy polskiego ruchu oporu" [60].

Zanim mowa będzie o kolejnych polskich komórkach konspiracyjnych na Śląsku, zwrócimy jeszcze uwagę na charakterystyczny przypadek mieszkańca Wrocławia H. Kowola. Sprawa 27-letniego Henryka Kowola, przedwojennego nauczyciela polskiej szkoły prywatnej we Wrocławiu wypłynęła na fali aresztowań przeprowadzonych przez gestapo po berliń-

---

[57] Zając, op. cit., s. 17. Por. też A. Kozanecki, *Kontakty Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego z Obwodem Krakowskim*. W: *PPR na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Materiały Sesji Naukowej poświęconej XX rocznicy powstania PPR, Katowice 25—27 stycznia 1962*, cz. 2, Katowice 1962, s. 59.

[58] H. Rechowicz, *Działalność Polskiej Partii Robotniczej w V Obwodzie*. W: *PPR na Górnym Śląsku i w Zagłębiu...*, cz. 1, Katowice 1962, s. 92.

[59] BA Koblenz R 22/3390, fol. 95a—96, Lagebericht 2. Juni 1942.

[60] Institut für Marxismus-Leninismus beim ZK SED Berlin (dalej: IML Berlin), zesp. Reichssicherheitshauptamt (dalej: RSHA), St. 3/185, fol. 116, Lagebericht Nr. 6 z 13 maja 1942 r.

skich zamachach bombowych, choć nie sposób było dopatrywać się jego powiązań z grupą zamachowców. Na ślady działań Kowola naprowadziły badania akt agentów przedwojennego wydziału II Sztabu Generalnego, którym, jak widać, po berlińskich zamachach gestapo poświęciło baczną uwagę. Zapewne nie bez słuszności hitlerowskie organy ścigania podejrzewały Kowola o kontynuowanie działań prowadzonych jeszcze przed wojną pod pseudonimem „Biber", a polegających na zbieraniu i dostarczaniu informacji kpt. Brunonowi Grajkowi (pseud. „Adrian"), ówczesnemu kierownikowi komórki polskiego wywiadu w Konsulacie RP we Wrocławiu. Kowola aresztowano pod zarzutem przekazywania licznych informacji dotyczących rozlokowania niemieckich jednostek wojskowych, umocnień w pasie nadgranicznym, uzbrojenia, powołań do wojska itp.[61] Podobnymi zarzutami, jak dalej zobaczymy, obarczano licznych polskich robotników przymusowych, których aresztowano w miesiącach wiosennych i letnich 1942 r. we Wrocławiu.

Fali aresztowań nie oparła się część komórek śląskich Polskiej Obrony Obywatelskiej (POO) działających od początku 1940 r. szczególnie intensywnie na tzw. wschodnim Górnym Śląsku. Meldunek katowickiej placówki gestapo z lipca 1942 r. zawierał dość lakoniczną informację, że

> „podobnie jak w wypadku wszystkich pozostałych grup oporu tak również celem tej organizacji była walka z Niemcami oraz wskrzeszenie byłego państwa polskiego, w razie potrzeby przy zastosowaniu środków przemocy i terroru. W wyniku akcji aresztowano dotychczas łącznie 86 członków i funkcjonariuszy «POO», spośród których 10 funkcjonariuszy skazał już policyjny sąd doraźny (Polizei-Standgericht)" [62].

W wyniku obławy przeprowadzonej przez gestapo skonfiskowano m.in. nielegalne pismo „Polak", polskie sztandary, materiały do wystawiania legitymacji itd. Sporządzającego sprawozdanie urzędnika gestapo zdziwieniem napawał fakt, że wśród aresztowanych członków organizacji znajdowali się posiadacze II grupy niemieckiej listy narodowej, a nawet pewien „Blockleiter NSDAP" wykazujący się w dodatku długoletnim stażem przynależności do przedwojennej „Deutsche Partei". Dochodzenie w sprawie działalności POO ciągnęło się przez kilka tygodni. W czasie kolejnej obławy gestapo zatrzymało dalszych 69 członków organizacji, wśród nich 5 komendantów miejscowych komórek. Z relacji katowickiej Stapoleitstelle wynikało, że „niemal wszyscy aresztowani złożyli wnioski o wciągnięcie ich na niemiecką listę narodową. Osiemnaście osób wpisano już na listę trzecią, a 7 osób na listę czwartą niemieckiej Volkslisty" [63].

[61] BA Koblenz R 22/3390, fol. 90a, Lagebericht 31. März 1942.
[62] IZ München, Fa 500 Nr. 0502, Meldung Nr. 14 z 31 VII 1942 r.
[63] Ibid., Nr. 0586, Meldung Nr. 3 z 8 IX 1942 r.

W kilka miesięcy po tej akcji katowickie gestapo aresztowało proboszcza Edwarda Pawlaka z Nowego Radzionkowa pod zarzutem przynależności do Polskiej Obrony Obywatelskiej [64]. W tym miejscu przerwijmy relację poświęconą losom polskich organizacji konspiracyjnych na obszarze Śląska. Wrócimy do nich po zapoznaniu się z działaniami polskiego ruchu oporu we Wrocławiu, szczególnie tymi, które znalazły odbicie w przewodach sądowych dra Stefana Kuczyńskiego i rodziny Piotrosińskich z lat 1943—1944.

* *
*

Ponad 620-tysięczny Wrocław dzięki swemu przemysłowi zbrojeniowemu i bazom zaopatrzenia dla wszystkich rodzajów Wehrmachtu odgrywał niepoślednią rolę w potencjale gospodarki wojennej Rzeszy. W tym ważnym w dodatku ośrodku politycznym i administracyjnym, chyba nie z przypadku, jeszcze w 1936 r. zainstalowano hitlerowską centralę kontrwywiadu (Abwehrstelle) i wywiadu. Penetracją potencjału militarno-gospodarczego stolicy prowincji śląskiej i jej centrów dyspozycyjnych politycznych i wojskowych (dowództwo okręgu wojskowego) zajmowała się jeszcze przed wojną zewnętrzna służba informacyjna Oddziału II polskiego Sztabu Głównego WP [65]. Po rozbiciu sieci służby informacyjnej w okresie kampanii wrześniowej i upadku państwa polskiego podejmowane były próby tworzenia polskich grup konspiracyjnych we Wrocławiu. Grup tych nie sposób identyfikować z siecią przedwojennych informatorów, zarówno ze względu na ich zadania, jak i strukturę organizacyjną komórek konspiracyjnych. Brak dotąd dostatecznego rozeznania co do liczby polskich grup konspiracyjnych oraz ich podporządkowania polityczno-organizacyjnego centralom konspiracyjnym na obszarach okupowanego państwa polskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obok tajnych komórek tworzonych we Wrocławiu z wyraźnego polecenia central polskiego ruchu oporu powstawały grupy nielegalne złożone z robotników przymusowych działające bez wzajemnych powiązań konspiracyjnych, zakreślające sobie zadania dywersyjne z pobudek patriotycznych.

W nawiązaniu do poprzednio cytowanej opinii K. Popiołka o warunkach działania organizacji podziemnych, godzi się w tym miejscu podkreślić, że możliwości pracy konspiracyjnej we Wrocławiu były bez porównania skromniejsze niż na obszarach Górnego Śląska, Śląska Opol-

[64] Ibid., Nr. 1112, Meldung Nr. 3 z 16 IV 1943 r.

[65] Zob. źródłowa praca M. Cieplewicza i M. Zgórniaka, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

skiego, czy w Poznańskiem. Zdeterminowało je środowisko niemieckie, obecność nazistowskich organizacji i instytucji politycznych, policyjnych (Staatspolizeileitstelle), wojskowych i administracyjnych. Wprawdzie przez Śląsk szła główna sieć łączności konspiracyjnej — jak zapewniają autorzy *Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej* — jednak nasilenie działalności było bardzo utrudnione „z powodu ciągłych wsyp i rwania się sieci organizacyjnej" [66]. Do działań konspiracyjnych polskiego ruchu oporu we Wrocławiu można odnieść uwagę, którą poczynili autorzy tego wydawnictwa w odniesieniu do całej ówczesnej Rzeszy, mianowicie

> „dowódca AK donosił w swym meldunku półrocznym z lata 1942 r., że zamierzone przezeń wzmożenie akcji w Niemczech nie mogło być wykonane ze względu na straty komórek organizacyjnych w Berlinie, na Śląsku i w K.G. [?]. Mimo tych wsyp i niepowodzeń w pracy zaczynano co pewien czas tę działalność od nowa".[67]

Zbieżną opinię wyraził Jan Wyderkowski, stwierdzając, iż „poważną przeszkodę w szerszej wymianie poglądów stanowił szeroko rozbudowany system szpiclowania i donosicielstwa — swobodnie można było rozmawiać tylko w cztery oczy" [68].

Jan Wyderkowski, były uczestnik jednej z grup polskiego ruchu oporu we Wrocławiu przekazał również relację o realiach tworzenia się komórek konspiracyjnych, którą potwierdzają materiały ze wspomnianych procesów sądowych w sprawach Kuczyńskiego i Piotrosińskich.

Po kampanii wrześniowej do Wrocławia przybyło wielu Polaków. Część z nich została tu deportowana na roboty przymusowe, część z nich przybyła z pobliskich obszarów inkorporowanych do Rzeszy, chcąc uniknąć zsyłek do obozów lub deportacji na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. W pierwszych latach wojny środowisko polskich robotników rekrutowało się w dużej mierze z byłych mieszkańców Poznańskiego, szczególnie z powiatów kępińskiego, ostrowskiego i ostrzeszowskiego oraz z Górnego Śląska.

> „Znaczna część naszych rodaków posiadała wyszkolenie wojskowe — pisał J. Wyderkowski — wielu z nich było uczestnikami kampanii wrześniowej, żołnierzami, podoficerami i oficerami rezerwy, a niektórzy z nich, jak np. Władysław Stankiewicz, mieli już za sobą ponad roczny pobyt w obozach jenieckich" [69].

---

[66] *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 451 i 452.

[67] Ibid., s. 452.

[68] J. Wyderkowski, *Działalność antyhitlerowskiej grupy „Olimp" we Wrocławiu*. W: *Podziemny front nad Odrą*, Warszawa 1970, s. 120.

[69] Ibid., s. 122. Por. też J. Wyderkowski, *Po wrześniu był lipiec*, Warszawa 1971.

Pionierem jednej z grupy był Roman Wyderkowski, przedwojenny student Akademii Handlowej w Poznaniu i oficer rezerwy, który na początku 1940 r. wraz z żoną zamieszkał na poddaszu kamienicy u zbiegu ulic Sokolniczej i Zelwerowicza (ówczesnej Jahnstrasse 19). Jego mieszkanie mieszczące się nad restauracją Ślązaka Gustawa Martina stało się miejscem zebrań polskich robotników — de facto inteligencji, byłych gimnazjalistów, studentów, oficerów rezerwy, urzędników [70]. Z racji usytuowania mieszkania na czwartym piętrze kamienicy czynszowej miejsce spotkań nazywano „Olimpem" i tą nazwą posługiwano się do chwili aresztowania ich uczestników [71]. Mieszkanie Wyderkowskich pełniło również funkcje punktu przerzutowego. Organizowano w nim pomoc materialną dla nowo przybyłych Polaków. Tę akcję pomocy hitlerowskie organy ścigania określiły później nazwą „polnisches Winterhilfswerk". Wśród uczestników zebrań prócz braci Wyderkowskich byli m.in. bracia Edward i Aleksander Damczykowie, Alojzy Marszałek, Władysław Stankiewicz, Alfons Weber i inni. J. Wyderkowski wspomina, że

> „na Olimp zaczęło przychodzić kilku nowych ludzi, między innymi Ślązacy Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewiski. Pracowali ciężko razem z nami, jako zwykli robotnicy. Zwłaszcza Rafał Twardzik był typem wzorowego patrioty, oddanego ojczyźnie bez reszty. Częstym gościem był również Czechosłowak Vlastimil Drahosz z Brna, właściciel radioodbiornika, dzięki któremu wiedzieliśmy co się dzieje na świecie" [72].

Niezmiernie istotną wskazówkę dotyczącą powiązań grupy „na Olimpie" z poza wrocławską siecią konspiracyjną oraz roli R. Twardzika i St. Grzesiewskiego daje J. Wyderkowski, gdy stwierdza, że niektórzy koledzy

> „jak Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski, którzy (jak się domyślałem) współpracowali ze Związkiem Walki Zbrojnej w Krakowie (i) wciągnęli mnie do współpracy. Niezależnie od mego zaangażowania w pracę kółka zawiązanego u Piotrosińskich, podjąłem się wykonania zleconego przez Rafała Twardzika i Stanisława Grzesiewskiego zadania rozpracowania mostów we Wrocławiu" [73].

R. Twardzik pozyskał do współpracy również Felicję i Edwarda Damczyków oraz Władysława Stankiewicza, którzy zbierali informacje natury wojskowej i gospodarczej. Nawiązano kontakty z pozostałymi we Wrocławiu członkami przedwojennej rodzimej Polonii, przede wszystkim z rodziną Piotrosińskich (ul. Rentgena 2), Gozdków, Simonów, Józefą Szcze-

[70] A. Konieczny, *Wrocławski Olimp*, „Odra" 1963, nr 9, s. 19 i nast.
[71] Wyderkowski, *Działalność antyhitlerowskiej grupy...*, s. 121.
[72] Ibid., s. 123.
[73] Ibid., s. 125.

paniak (żoną działacza polonijnego w Niemczech), Wandą Łangowską (żoną redaktora opolskich „Nowin Codziennych"), drem Tadeuszem Kanią (prezesem polskiej Bratniej Pomocy Akademickiej), Franciszkiem Juszczakiem (byłym prezesem oddziału wrocławskiego Związku Polaków w Niemczech) oraz drem Stefanem Kuczyńskim. Jak twierdzi K. Wyderkowski

> „miejscowi Polacy nawet na chwilę nie zwątpili w odzyskanie przez Polskę niepodległości, w odzyskanie dla niej Wrocławia i Śląska, przewidywali nieuchronną klęskę Niemiec. Szczególnym optymimem wyróżniał się dr Stefan Kuczyński i cała rodzina Piotrosińskich. Potrafili oni nas przekonać, że Niemcy wojny nie wygrają i Wrocław będzie miastem polskim" [74].

Według zgodnej oceny byłych członków grupy „Olimp" kontakty z Polonią wrocławską były nader pożyteczne, przy czym w kształtowaniu się idei czynnej walki z hitlerowskimi Niemcami szczególną rolę przypisuje się rodzinie Piotrosińskich, Gozdków, Simonów oraz drowi Stefanowi Kuczyńskiemu. Dr Kuczyński ordynujący w gmachu przy dzisiejszym placu 1 maja 7 nie szczędził pomocy lekarskiej, żywności i pieniędzy, wystawiał zwolnienia lekarskie, ułatwiał przeniesienia do lżejszych prac, a ponadto zbierał informacje natury obronnej i gospodarczej. Cenne usługi oddawał Ludwik Piotrosiński, który ze względu na widoczną ułomność nie został wcielony do Wehrmachtu, a z racji znajomości języków obcych został zatrudniony jako „Hilfskraft" w oddziale dla cudzoziemców we wrocławskim urzędzie zatrudnienia. Obowiązki pomocniczego urzędnika pełnił od listopada 1940 r. do sierpnia 1941 r., tj. do chwili wyjazdu do Perugii, dokąd udał się, by kontynuować wcześniej rozpoczęte studia uniwersyteckie. Z narażeniem własnej osoby Ludwik Piotrosiński wydawał polskim robotnikom przymusowym skierowania do pracy w zakładach zamkniętych dla cudzoziemców z uwagi na tajemnice wojskowe [75], z transportów wywiezionych na roboty przymusowe skierowywał niektóre jednostki do lżejszych prac, ułatwiał wyjazdy robotnikom do rodzin i nie dopuszczał do rozdzielenia rodzin wywiezionych do Wrocławia na roboty przymusowe. Mieszkanie jego rodziców Teodora i Małgorzaty Piotrosińskich stało się jednym z miejsc spotkań, w których brali m.in. udział Piotr Helak, Alojzy Marszałek, Alfons Weber oraz bracia Roman i Jan Wyderkowscy. Uczestnik zebrań J. Wyderkowski wspomina:

> „we wrześniu 1941 r. podczas jednego z takich spotkań, senior rodu Teodor Piotrosiński orzekł, że w obecnej sytuacji politycznej i militarnej nadszedł czas,

[74] Ibid., s. 122.

[75] K o n i e c z n y, *Wrocławski Olimp*... Autor artykułu przytacza opinię byłych robotników przymusowych Alfonsa Webera i Piotra Helaka.

aby zorganizować się i przygotować do działań przeciwko Niemcom. Przekonywał, że Wrocław po wojnie będzie polski, zatem należy już myśleć, jak w odpowiedniej chwili pomóc sojusznikom na zapleczu wroga i przejąć władzę w mieście" [76].

Zamysł powołania do życia sprężystej organizacji konspiracyjnej podejmowany jeszcze na początku 1942 r. został odłożony z powodu różnicy zdań [77]. Zresztą już 19 stycznia 1942 r. wrocławskie gestapo aresztowało Teodora Piotrosińskiego pod nie znanym nam bliżej zarzutem. Trudno z przekonaniem stwierdzić w jakim stopniu zdołali zorganizować wrocławskie komórki konspiracyjne wspomniani tu Rafał Twardzik, Stanisław Grzesiewski i Alojzy Marszałek, którzy byli uczestnikami spotkań w mieszkaniu Wyderkowskich przy ówczesnej Jahnstrasse 10. Nie ulega jednak wątpliwości ich organizacyjne powiązanie z ZWZ, podobnie jak i rzeczywiste wyniki pracy konspiracyjnej prowadzonej we Wrocławiu w oparciu o polskich robotników przymusowych oraz grupy miejscowych Polaków. Przyjąć można opinię, że osobiście St. Grzesiewskiemu przekazywał materiały i wyniki obserwacji dr Stefan Kuczyński. Tę opinię J. Wyderkowskiego weryfikują materiały z procesu sądowego. Z kolei P. Helak odbierał materiały od W. Stankiewicza, pracownika zakładu tapicerskiego, który przywoził je w obiciach mebli spod Linke-Hoffmann i Famo-Werke. Również R. Twardzik przekazywał materiały Helakowi, ten zaś przewoził je do Łodzi i dostarczał Elzie Bäcker pracującej w filii firmy „Tobis". Od niej odbierał przeznaczoną dla Twardzika prasę konspiracyjną. Istniał również kanał łączności z komórką konspiracyjną Piotra Jasiaka w Oleśnicy, którym posługiwał się Alojzy Marszałek.

Nie wydają się budzić wątpliwości więzy konspiracyjne Rafała Twardzika z Górnym Śląskiem. Według relacji Wyderkowskiego i Kuczyńskiego kanał łączności konspiracyjnej z Górnym Śląskiem prowadził dalej przez Wiedeń i Szwajcarię do Londynu [78]. Zbierane przez trójki konspiracyjne informacje dotyczyły życia we Wrocławiu i okolicy, rozmieszczeń wojsk niemieckich, produkcji zbrojeniowej zakładów przemysłowych (m.in. Famo-Werke, Linke-Hoffmann, „Archimedes", fabryki silników samolotowych na Psim Polu), magazynów i urządzeń wojskowych, obiektów strategicznych itp.

Inwigilacja prowadzona przez policję doprowadziła do aresztowania członków polskich komórek konspiracyjnych, przy czym części aresztowań dokonano pod rozmaitymi zarzutami nie wiążącymi się z akcjami dywersyjnymi lub wywiadowczymi. W lutym 1942 r. policja zatrzymała Lucja-

[76] Wyderkowski, *Działalność antyhitlerowskiej grupy...*, s. 122.

[77] Konieczny, *Wrocławski Olimp...*, s. 20.

[78] Ibid., s. 21 Por. też Wyderkowski, *Działalność antyhitlerowskiej grupy...*, s. 126.

na Kupczyka z Ostrzeszowa, pracownika magazynów wojskowych, pod zarzutem utrzymywania intymnych stosunków z Niemką [79]. W marcu aresztowano Jana Wyderkowskiego i Edwarda Schlesingera. Zatrzymano w tym czasie także P. Helaka [80]. Dzięki agentom policja wpadła na trop wrocławskich grup konspiracyjnych. Masowe aresztowania przeprowadzone przez policję 5 czerwca 1942 r. objęły około 400 osób, w tym niemal wszystkich uczestników wspomnianych tu działań konspiracyjnych, zarówno polskich robotników przymusowych, jak i członków przedwojennej Polonii wrocławskiej. Rafała Twardzika i Edwarda Damczyka policja aresztowała w browarze Kipkego. Również innych uczestników tajnych spotkań wprost z miejsc zatrudnienia przewieziono lub doprowadzono do więzienia policyjnego przy ul. Łąkowej, kobiety zaś do więzienia śledczego przy ul. Świebodzkiej. Rewizje przeprowadzone w mieszkaniach oraz miejscach pracy aresztowanych dostarczyły policji sporo dowodów konspiracyjnej działalności zatrzymanych osób. Obciążające materiały dowodowe znaleziono u R. Twardzika, St. Grzesiewskiego, P. Jasiaka, A. Marszałka i inż. C. Rucińskiego. Tajna policja skonfiskowała m.in. szkice lotnisk w Oleśnicy i Nassadel, poufne dane o produkcji wrocławskich zakładów zbrojeniowych Linke-Hoffmann, Famo-Werke itp. Śledztwo trwające około pół roku (przeprowadzone m.in. przez gestapo Kiskego, Bayera i Gluschkego) skończyło się zesłaniem do trzech obozów koncentracyjnych — Gross Rosen, Auschwitz i Mauthausen. Tylko niektórych aresztowanych wypuszczono na wolność. Uniknął na razie aresztowania Ludwik Piotrosiński, przebywający na studiach w Italii. Wśród zesłanych do obozu koncentracyjnego Gross Rosen znaleźli się najbardziej obciążeni organizatorzy komórek konspiracyjnych: R. Twardzik, St. Grzesiewski, P. Jasiak, C. Ruciński, A. Marszałek, W. Wachowiak, Szady-Jęch, R. Wyderkowski. Po dwumiesięcznym pobycie w tym obozie zginęli R. Wyderkowski, P. Jasiak, następnie R. Twardzik, St. Grzesiewski i W. Wachowiak [81]. Do obozu koncentracyjnego w Mauthausen zesłano m.in. braci A. i E. Damczyków, P. Helaka, J. Janika, S. Kupczyka, A. Webera i V. Drahosza. Wśród naliczniejszej grupy aresztowanych zesłanych do obozu Auschwitz znaleźli się m.in. W. Stankiewicz, B. Helak (zginął jako pierwszy z tej grupy), M. Malewski, F. Dolewska, L. Drogi, W. Magott, J. Netter, W. Biskupska, H. Gozdek, W. Łangowska, J. Szczepaniak.

---

[79] Szczegółowiej u Koniecznego, *Wrocławski Olimp...*, s. 21.

[80] Jak pisze A. Konieczny „Wyderkowski z powodu choroby został po dwóch miesiącach aresztu śledczego zwolniony, potem znów go poszukiwano, zdołał jednak wkrótce przy pomocy dra Kuczyńskiego zbiec z Wrocławia i przedostać się do lubelskiej partyzantki". Ibid., s. 21.

[81] Wyderkowski podaje wykaz osób, które zginęły w obozie koncentracyjnym w swojej pracy *Działalność antyhitlerowskiej grupy...*, s. 127—128.

Osobom aresztowanym posiadającym obywatelstwo niemieckie wytoczono osobne postępowanie sądowe. Objęto nim dra Stefana Kuczyńskiego, dra Tadeusza Kanię, członków rodzin Gozdków i Piotrosińskich [82].

Zaledwie w trzynaście dni (18 czerwca 1942 r.) po masowych aresztowaniach polskich robotników przymusowych z komórek konspiracyjnych Twardzika, Grzesiewskiego, Jasiaka i R. Wyderkowskiego, policja aresztowała dra Kuczyńskiego. Aresztowanie nastąpiło podczas godzin przyjęć w jego gabinecie lekarskim. Po zakończeniu śledztwa trwającego pół roku wrocławski Amtsgericht wydał w dniu 24 grudnia 1942 r. nakaz jego aresztowania (choć już w więzieniu policyjnym przebywał) i przekazania do więzienia śledczego. Akt oskarżenia wniesiony 30 marca 1943 r. przez wrocławskiego generalnego prokuratora do 1. Senatu Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu zarzucał St. Kuczyńskiemu popełnienie zdrady kraju i zdrady głównej [83]. W uzasadnieniu aktu generalny prokurator zamieścił szczególnie interesujące nas ustalenia śledztwa dotyczące działań polskich komórek konspiracyjnych. W istotnym tu drugim punkcie uzasadnienia zatytułowanym „Polski ruch oporu i SZP" znalazł się opis działań i organizacji całego polskiego ruchu oporu w Generalnym Gubernatorstwie i na terenach włączonych do Rzeszy. W kolejnych punktach aktu oskarżenia (III i IV) była mowa o konspiracji we Wrocławiu oraz o ustaleniach sędziego śledczego dotyczących udziału w niej Stefana Kuczyńskiego. Ograniczymy się do przytoczenia ważniejszych fragmentów punktu drugiego zawierającego informacje o polskim ruchu oporu:

„Liczni szowinistycznie nastawieni Polacy nie pogodzili się z rozbiciem państwa polskiego we wrześniu 1939 r. Wtedy jak i dziś ufają, że w wojnie Niemcy ulegną w końcu mocarstwom zachodnim i że w ten sposób utoruje się drogę do wskrzeszenia nowego państwa Polaków (Polenreich). Zakończenie działań wojskowych w Polsce było dla nich tylko przejściem od otwartego do konspiracyjnego oporu i oni przypisywali sobie zadanie wspierania wszelkimi sposobami wojny prowadzonej przez mocarstwa zachodnie, a ponadto czynienia wszelkich przygotowań, by w wypadku rychło spodziewanej katastrofy Niemiec, poprzez powszechne powstanie zbrojne wskrzesić państwo polskie. Wszędzie tworzyły się tajne organizacje, które zmierzały do objęcia i przygotowania możliwie szerokich kręgów ludności do realizacji tych celów. Najważniejszą z nich, a tym samym najbardziej niebezpieczną była SZP.

Wkrótce po zakończeniu kampanii polskiej, w Warszawie byli polscy oficerowie zjednoczyli się w grupę oporu, której nadali nazwę «Siła Zbrojna Polska» (bewaffnete Macht Polens). Grupie tej w krótkim czasie udało się nakłonić do współpracy licznych byłych polskich oficerów i poszerzyć organizację

[82] Teodora Piotrosińskiego, jak zobaczymy dalej, wymienia się w procesie dra Kuczyńskiego. Data jego procesu nie jest jednak znana. Zginął on w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu 10 grudnia 1942 r.

[83] Zentrales Staatsarchiv Potsdam Historische Abteilung I (dalej: ZStA Potsdam), zesp. Reichsjustizministerium (dalej: RJM), IVg 10a 1135, 43g, fol. 2.

na całe terytorium byłej Rzeczypospolitej Polskiej włącznie z inkorporowanymi wschodnimi obszarami i ówczesnym radzieckim obszarem interesów (Interessengebiet). Celem było stworzenie czystej organizacji wojskowej, która miałaby objąć przede wszsytkim tych wszystkich Polaków, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe. W ten sposób spodziewano się uzyskać pełną gotowość i zdolność bojową na wypadek wybuchu zamierzonego powstania."

W dalszym ciągu uzasadnienia aktu oskarżenia prokurator zwrócił uwagę na działanie Komendy Głównej SZP, jej związki z polskim rządem emigracyjnym gen. W. Sikorskiego oraz jej przygotowania do zbrojnego powstania.

„W lutym 1940 r. — czytamy w akcie — zmieniono nazwę «SZP» na «SSS» [Stowarzyszenie Samoobrony Społecznej — Vereinigung für gemeinschaftliche Selbstabwehr]. Latem 1940 r. ta sama organizacja nazywała się «ZWZ» [Związek Walki Zbrojnej — Aktiver Kampfverband], zimą 1940 r. «PZP» Od marca 1941 r. dawna «SZP» posługuje się rzekomo nazwą «PPZ». Różne nazwy wybrano prawdopodobnie celem maskowania i wprowadzenia w błąd niemieckich władz. Z tej przyczyny organizacja nie używała ich celowo na wszystkich «obszarach» [...]."

Ustalenia zawarte w punkcie trzecim aktu oskarżenia zawierały zarzuty pod adresem dra Kuczyńskiego:

„Obwiniony, podobnie jak i Gozdek, przeciwko któremu wniesiono oskarżenie (20 Js. 64—43) był ściśle powiązany z Grzesiewskim, jednym z głównych funkcjonariuszy polskiego ruchu oporu. Już w 1940 r. Grzesiewski był pacjentem obwinionego, a mianowicie skierował go do obwinionego kolega z pracy. Wiadome było wśród Polaków we Wrocławiu, że Kuczyński — mimo iż obywatel Rzeszy — rozmawiał z polskimi pacjentami tylko po polsku, wtedy nawet, gdy ci znali język niemiecki. Także Grzesiewski znał doskonale język niemiecki. W grudniu 1941 r. zapoznał się prywatnie z obwinionym przez swego kolegę Polaka Wyderkowskiego [84]. Wyderkowski dał obwinionemu dyskretnie do zrozumienia, że Grzesiewski jest polskim agentem i zbiera dla organizacji konspiracyjnej (Geheimorganisation) informacje wojskowe, polityczne i gospodarcze. Grzesiewski osobiście wyjaśnił wtedy obwinionemu, że jest polskim agentem i w tym kierunku prowadzi działalność. Prosił on obwinionego, by mu pomagał w miarę swych możliwości. Na to ten też wyraził zgodę. Grzesiewski zwrócił na to uwagę, że w tym celu zjawiać się będzie częściej u obwinionego i notować będzie to, co ten mu zrelacjonuje. Grzesiewski był przekonany, że w wypadku osoby dra Kuczyńskiego chodzi o Polaka, który jako członek partii i lekarz miał duże możliwości rozwoju działalności dla dobra «polskiej ojczyzny».

Obwiniony przyznaje, że Grzesiewski przychodził często do niego dla «wymiany myśli». Grzesiewski oświadczył przy tym, iż «zbiera informacje i przekazuje je dalej w pewne miejsce». Obwiniony winien wszystko zapamiętać co się tak mówi powszechnie. Obwiniony nie wyklucza możliwości, że Grzesiew-

[84] W oryginale występuje pisownia „Wideckowski", ibid., fol. 3 i nast.

ski zaznaczył, iż potrzebuje tych informacji dla polskiej służby wywiadowczej. Przyznaje też, że wyraził gotowość poinformowania Grzesiewskiego o różnych sprawach, które tenże mógłby potem przekazać dalej. Obwiniony nie miał wątpliwości, że w osobie Grzesiewskiego chodzi o człowieka zaangażowanego w służbie jakiegoś mocarstwa i że jego działalność jest skierowana przeciwko Niemcom."

W oparciu o zeznania złożone w śledztwie prokurator zarzucał drowi Kuczyńskiemu udzielanie Grzesiewskiemu informacji na tematy: 1. niezadowolenia niemieckich robotników ze stosunków panujących w Niemczech, 2. niedożywienia niemieckich robotników, 3. działania okręgowej komendy przeciwlotniczej we Wrocławiu, 4. organizacji niemieckiej obrony przeciwlotniczej, 5. produkcji zapalników do pocisków przeciwlotniczych we wrocławskich zakładach „Hydrometer", 6. lotniska polowego w Sobótce. Ostrzegł również przed Niemcem będącym na usługach określonych instytucji. Nadto prokurator zarzucał Kuczyńskiemu, że przekazał W. Wachowiakowi kwotę 120 marek i kartki żywnościowe na rzecz „polskiej pomocy zimowej". W kontaktach z Wachowiakiem pozostawał również oskarżony Gozdek. Prokurator powołał się w akcie oskarżenia na zeznania Wachowiaka, który prócz kwoty przeznaczonej na „polską pomoc zimową" przyjął również ostrzeżenie dra Kuczyńskiego, by unikać osoby konstruktora Józefa Skrzypultza udającego Polaka, lecz w rzeczywistości współpracującego z niemieckimi władzami.

Prokurator uznał za „zupełnie niewiarygodne" twierdzenie dra Kuczyńskiego jakoby „nie wiedział, że Grzesiewski jest jednym z kierowników polskiego ruchu oporu". Przeciwnie, w przekonaniu prokuratora Kuczyński „dowiódł swym zachowaniem i rozmowami prowadzonymi z Polakami, że całkowicie czuje się Polakiem". Fakt posiadania przez obwinionego niemieckiego obywatelstwa i przejściowej przynależności partyjnej prokurator uznał za zręczne maskowanie się Polaka (Kuczyński został zresztą decyzją kreisleitera usunięty z organizacji). W przekonaniu prokuratora za maskowaniem się przemawiała również okoliczność, że obwiniony „stale utrzymywał w dawniejszych latach najściślejsze kontakty (engste Beziehungen) z polskim konsulatem". Polak Kuczyński swym zachowaniem „świadomie wspierał cele ruchu, sprowadzające się do wskrzeszenia niezawisłego państwa polskiego. Dla niego, jako człowieka wykształconego nie mogło ulegać wątpliwości, że cel ten można było osiągnąć tylko przy użyciu siły, poprzez powstanie i przemoc zbrojną". W konkluzji uzasadnienia, przedstawionego tu w skrócie, prokurator zarzucał obwinionemu, że swym działaniem w latach 1941 i 1942 we Wrocławiu przygotowywał czyn o znamionach zdrady głównej i działaniem tym w okresie wojny wspierał obce mocarstwa (przestępstwo określone §§ 80, 83 ust. II i III lit. 1, 86, 86a, 91b, 75 kodeksu karnego). Prokurator

powołał na świadków oskarżenia asystenta kryminalnego Kiskego z Staatspolizeileitstelle we Wrocławiu, W. Wachowiaka i J. Skrzypultza z wrocławskich zakładów „Junkers Flugzeug- und Motorenwerke".

Nie zachowały się niestety stenogramy z rozprawy głównej, ani też zeznania stron w procesie dra Kuczyńskiego. Musimy zadowolić się zachowanym wyrokiem ferowanym — niemal po roku od chwili aresztowania dra Kuczyńskiego — w dniu 8 czerwca 1943 r. przez 1. Senat Karny Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu. Wyrok ostatecznie uniewinniający dra Kuczyńskiego potwierdził jednak przekonanie składu sądzącego o istnieniu i działaniu polskiego ruchu oporu na Śląsku i we Wrocławiu.

Wychodzi poza ramy niniejszego opracowania roztrząsanie okoliczności sprzyjających ferowaniu uniewinniającego wyroku. Bez wątpienia zręczna obrona samego oskarżonego i taktyka jego obrońcy musiały wywrzeć pozytywne wrażenie na składzie sądzącym, któremu przewodniczył osobiście znany oskarżonemu sprzed wojny prezydent senatu von Woikowsky-Biedau. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że obok prezydenta w składzie sędziów zasiadł rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, profesor Wydziału Prawa i znany specjalista z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego dr H. Henkel oraz radca-sędzia Keimer. Oskarżycielem publicznym był prokurator Endler. Okolicznością sprzyjającą oskarżonemu była śmierć świadka oskarżenia W. Wachowiaka oraz Grzesiewskiego. St. Grzesiewski zmarł w obozie koncentracyjnym Gross Rosen 1 lutego, natomiast W. Wachowiak 26 lutego 1943 r.[85] Oskarżony nie wypierał się zresztą związków z Wachowiakiem. Przeciwnie, jak zeznał, uważał go za swego pacjenta, a nawet dalekiego krewnego, gdyż

> „podczas badań rodów (Sippenforschung) odkrył w swej rodzinie pewnego Wachowiaka. Stąd też pomoc zimową, którą sugerował prokurator, traktował jako zwykłą pomoc dla krewnego podyktowaną względami ludzkiego miłosierdzia[86]"

Oskarżony oparł i inne merytoryczne zarzuty prokuratora dotyczące udzielania informacji np. o okręgowej komendzie obrony przeciwlotniczej. Śmierć w obozie koncentracyjnym Wachowiaka i Grzesiewskiego uniemożliwiła sądowi konfrontację zarzutów formułowanych przez oskarżyciela publicznego pod adresem Kuczyńskiego, który też nie wyparł się znajomości ze świadkami, ale zręcznie wykorzystywał ich nieobecność na rozprawie głównej.

Senat Karny stwierdził w wyroku wyraźnie, że samo „policyjne zeznanie bez możliwości jego konfrontacji" nie może stwarzać wystarcza-

[85] Informację zawdzięczam P. Doc. drowi A. Koniecznemu.

[86] ZStA Potsdam, RJM, fol. 11, Wyrok z 8 czerwca 1943 r.

jącej podstawy do ferowania wyroku skazującego dra Kuczyńskiego [87]. Świadek oskarżenia asystent kryminalny Kiske z wrocławskiego gestapo występujący w procesie mógł wprawdzie dostarczyć materiały ilustrujące polski ruch oporu, jednak wskutek nieobecności bezpośrednich świadków wydarzeń Wachowiaka i Grzesiewskiego nie zdołał on przekonać składu sędziowskiego o winie oskarżonego [88].

W świetle materiałów zebranych w kilku procesach — m.in. dra Kuczyńskiego, Gozdka i innych Polaków — Senat Karny Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu uznał za udowodnione istnienie „wysoce zdradzieckich (hochverräterisch) organizacji polskiego ruchu oporu" zmierzających do obalenia rządu niemieckiego [89]. W wyrokach wspartych m.in. na ustaleniach gestapowca Kiskego, Senat ustalił, że

„szczególnie byli oficerowie armii polskiej, oczekujący na upadek Niemiec, złączyli się w sprężystą organizację, celem przepędzenia Niemców — w razie potrzeby przy użyciu siły — z okupowanego przez nich terytorium Polski i obalenia rządu niemieckiego. Z obecnego procesu Senatowi jest wiadomym, że tenże polski ruch oporu poprzez Górny Śląsk poszerzył swe wysiłki zmierzające do stworzenia organizacji sięgającej aż po Wrocław. Tu stworzono punkt kontaktowy (Anlaufstelle) dla Polaków, po którym spodziewano się, iż wszyscy Polacy zatrudnieni we Wrocławiu znajdą w nim oparcie i że najbardziej odpowiedni spośród nich pozwolą wciągnąć się do nielegalnego ruchu oporu. Jedną z czołowych postaci (einer der führenden Köpfe) tejże wrocławskiej organizacji był Polak Grzesiewski. Również czynnym w tej nielegalnej organizacji był były student, a obecny robotnik Wachowiak, który przewodniczył tzw. pomocy socjalnej i zbierał datki na fundusz polskiej pomocy zimowej [90]"

Prokurator generalny przy Wyższym Sądzie Krajowym we Wrocławiu dr Sturm nie wniósł rewizji od wyroku ferowanego przez 1. Senat

[87] W wyroku Senat stwierdził m.in.: „Grzesiewski ist tot, er kann als Zeuge zur Sache nicht mehr vernommen werden Der Senat hat daher keinerlei Möglichkeiten, sich von der Zuverlässigkeit der Angaben desselben durch persönliche Eindrücke überzeugen zu können. Es fehlt jede Möglichkeit, durch Fragen an ihn und durch Antworten des Angeklagten eine Klärung herbeizuführen, Missverstände zu beseitigen und eine klare Einsicht zu gewinnen, welche Bedeutung den Aussagen Grzesiewskis zukommt. Lediglich eine polizeiliche Aussage ohne Möglichkeit der Nachprüfung kann aber eine hinreichende Grundlage für eine Verurteilung umsoweniger sein, als die Natur eines Nachrichtenagenten schon in sich Zweifel an der charakterlichen Gediegenheit aufkommen lässt". Ibid., fol. 13.

[88] Na temat zeznania gestapowca Kiskego w sprawie oskarżonego czytamy w wyroku: „Der Zeuge Kriminalassistent Kiske bestätigt, dass der Angeklagte bei seinem Vernehmen seelisch sehr bedrückt gewesen sei und hält es für möglich, dass er den Vorgängen keineswegs in voller Klarheit gefolgt sei". Ibid., fol. 12a—13.

[89] W wyroku czytamy m.in. „Das diese auf die Beseitigung der deutschen Regierung gerichteten Ziele der polnischen Widerstandsbewegung und aller ihrer Organisationen hochverräterrisch sind, bedarf nach dem Mitgeteilten keiner weiteren Erörterung", Ibid., fol. 6a.

[90] Ibid., fol. 6—6a.

Karny, choć zastrzegł, że Senat w zbyt dużym stopniu dał wiarę wywodom oskarżonego [91].

Istnienie grup polskiego ruchu oporu we Wrocławiu potwierdziło również postępowanie w sprawie przeciwko Małgorzacie i Ludwikowi Piotrosińskim oraz współoskarżonym. Małgorzata Piotrosińska zatrzymana przez policję na fali aresztowań Polaków w dniu 5 czerwca 1942 r. została po 2 dniach zwolniona, jednak 19 marca 1943 r. ponownie aresztowana została poddana szczegółowemu śledztwu. W sierpniu 1943 r. na ulicach Rzymu aresztowano Ludwika Piotrosińskiego, którego następnie deportowano do Wrocławia, gdzie wspólnie z matką miał zasiąść na ławie oskarżonych.

Wrocławski prokurator dr Drath w informacji przesłanej prokuratorowi Rzeszy przy Sądzie Ludowym w Berlinie wymienił w związku ze śledztwem w sprawie Małgorzaty Piotrosińskiej również nauczycielkę E. Gloger, studentkę medycyny Halinę Salomon oraz Ludwika Piotrosińskiego, przebywających w areszcie śledczym [92]. Prokurator informował, że w mieszkaniu Małgorzaty i Teodora Piotrosińskich przy ul. Rentgena 2 we Wrocławiu, począwszy od 1941 r. spotykali się Polacy celem słuchania zagranicznych audycji radiowych, a przy tej okazji „mówiono o wskrzeszeniu Polski po klęsce Niemiec. W podżeganiu przeciwko Niemcom uczestniczyli Ludwik Piotrosiński oraz jego matka Małgorzata [93]."

W mieszkaniu Piotrosińskich kilkakrotnie słuchali obcych audycji E. Gloger i H. Salomon.

Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora generalnego 26 stycznia 1944 r. do Senatu Karnego Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu przeciwko wdowie Małgorzacie Piotrosińskiej (ur. 10 czerwca 1889 r. w Kępnie) i jej synowi Ludwikowi (ur. 7 czerwca 1913 r.) zarzucał obwinionym dopuszczenie się zdrady głównej. Czyn przestępczy polegał nie tylko na słuchaniu wrogich audycji radiowych, ale również na przygotowaniach do stworzenia organizacji konspiracyjnej. Ludwikowi Piotrosińskiemu akt oskarżenia zarzucał ponadto popełnienie czynów niedozwolonych na powierzonym mu stanowisku w urzędzie pracy. Najważniejsze ustalenia w śledztwie dotyczące współdziałania w tworzeniu komórek polskiej organizacji podziemnej ZWZ na Dolnym Śląsku i we Wrocławiu prokurator ujął w sposób następujący:

„Organizacja ta rozszerzyła wreszcie [swą działalność] poprzez Górny Śląsk w głąb Dolnego Śląska. Szczególnie zamierzano we Wrocławiu pozyskać agen-

[91] Ibid., fol. 14a.

[92] Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: AGKBZH), II 241/137, fol. 2.

[93] Ibid., fol. 2—2a.

tów, którzy mogliby przekazywać informacje natury wojskowej i przeprowadzać ustalenia ważne z punktu widzenia wojskowego. Pewną kierowniczą pozycję w tej organizacji zajmował Polak Grzesiewski. Współpracowali z nim Polacy Twardzik, Jech i Wachowiak ostatni z wymienionych urządzał zbiórki pieniężne na fundusz socjalny organizacji. Z zebranych pieniędzy wspierano członków rodzin aresztowanych Polaków i funkcjonariuszy. We Wrocławiu założono punkty kontaktowe, w których spotykali się Polacy członkowie mniejszości i zbierali się celem dokonywania wymiany zdań. Bliższe szczegóły w tej mierze przytoczy świadek starszy asystent kryminalny Kiske.

Jeden ze wspomnianych punktów kontaktowych we Wrocławiu znajdował się od 1940 r. w mieszkaniu Piotrosińskich przy ul. Rentgena. Tam spotykali się liczni Polacy sprowadzeni na roboty do Wrocławia, słuchali wspólnie zagranicznych radiostacji i ich wiadomości szerzyli wśród pozostałych we Wrocławiu polskich sił roboczych. W mieszkaniu Piotrosińskich omawiano wrogie audycje, porównywano je z wiadomościami niemieckiego dziennika radiowego, przy czym te ostatnie interpretowano fałszywie i propagowano klęskę Niemiec oraz wskrzeszenie polskiej Rzeczypospolitej. Podżegano również w okropny sposób przeciwko Rzeszy Niemieckiej, jej kierownictwu i jej urządzeniom. Po aresztowaniu męża Teodora Piotrosińskiego w dniu 19 stycznia 1942 r. nastąpiła krótka przerwa w spotkaniach odbywanych w mieszkaniu Piotrosińskich, jednak nieco później cały proceder zaczął się od nowa. Poza już wymienionymi Polakami Grzesiewskim, Twardzikiem, Jechem i Wachowiakiem spotykali się tam jeszcze Polacy Weber, dwaj bracia Wyderkowscy, dwaj bracia Gorzywscy i liczni inni. Grzesiewski uświadomił szczegółowo męża Piotrosińskiej w obecności obwinionego Ludwika Piotrosińskiego o założeniu polskiej organizacji konspiracyjnej, jej celach i jej przeznaczeniu i należy przyjąć, że również obwiniona Małgorzata Piotrosińska otrzymała o tym informację od męża. Już w dniu 5.6.1942 r. obwiniona Małgorzata Piotrosińska została aresztowana przez policję, jednak po 2 dniach została znowu zwolniona, gdyż wtedy nie można było jeszcze zaaresztować całego kręgu osób zbierających się w jej mieszkaniu. Wkrótce po jej zwolnieniu, obwiniona Małgorzata Piotrosińska nawiązała kontakt z Polakami znajdującymi się na wolności, zwłaszcza z braćmi Gorzyńskimi[94]. Ci słuchali nadal zagranicznych radiostacji w mieszkaniu Piotrosińskich z udziałem Małgorzaty Piotrosińskiej i kolportowali usłyszane wiadomości. Podczas zabezpieczania aparatu radiowego w mieszkaniu Piotrosińskich w dniu 19.3.1943 r. odbiornik był nastawiony na odbiór radiostacji «Sudetendeutscher Freiheitssender».

Cała rodzina Piotrosińskich jest fanatycznie polskich przekonań i należała do «Związku Polaków w Niemczech», opłacając najwyższe składki. Obwiniony Ludwik Piotrosiński wykorzystywał swe zatrudnienie w Urzędzie Pracy we Wrocławiu w okresie od listopada 1940 r. do sierpnia 1941 r., by tam zwracającym się Polakom poprzez skierowywanie ich [do innych prac, przyp. K. J.] zapewnić lepsze stanowiska i samowolnie wystawiał im tzw. zaświadczenia urlopowe celem ułatwienia im uzyskania przepustek na wyjazd do Kraju Warty i Generalnego Gubernatorstwa. Te zaświadczenia urlopowe podpisywał własnoręcznie i bez upoważnienia, tym samym przekraczał swe uprawnienia, bowiem nie wolno mu było kierować do innych prac, ani wystawiać zaświadczeń urlopowych. Swym postępowaniem obwiniony Ludwik Piotrosiński umożliwił kurie-

[94] Zmienna była pisownia tego nazwiska w akcie oskarżenia: Gorzynski i Gorzywski. Ibid.

rom, jeżdżącym na terytorium byłej Polski, działania na korzyść polskich organizacji podziemnych [95]."

Akt oskarżenia zarzucał nadto Ludwikowi Piotrosińskiemu, że sprowadzał Polaków zapoznanych w urzędzie zatrudnienia do mieszkania rodziców przy ul. Rentgena 2. W czasie wieczornych spotkań organizowano dyskusje i słuchano audycji obcych rozgłośni. Według jego własnych zeznań, uzyskanych wskutek „obostrzonym przesłuchaniom", tj. torturom,

„w mieszkaniu rodziców krytykowano zarządzenia rządu niemieckiego wobec Polaków, narzekano na Niemców, mówiono o klęsce Niemiec i wskrzeszeniu nowej Polski" [96].

Prokurator wyraził w akcie oskarżenia przekonanie, że Ludwik Piotrosiński wiedział o istnieniu organizacji konspiracyjnej oraz o roli Wachowiaka i Grzesiewskiego. Ostatni z wymienionych powierzył mu zbieranie informacji o przemyśle zbrojeniowym i lotniskach we Wrocławiu i na Śląsku. W konkluzji oskarżyciel publiczny określił obwinionych Małgorzatę i Ludwika Piotrosińskich jako „przyjaciół Polski" i „wrogów Niemiec", którzy wiedzieli o przynależności do organizacji konspiracyjnej przebywających w ich mieszkaniu polskich robotników przymusowych.

1. Senat Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu w składzie — prezydent Senatu von Woikowsky-Biedau, sędziowie dr Kotitschke i Keimer — ferował wyrok 23 czerwca 1944 r., skazując oskarżoną Małgorzatę Piotrosińską na karę 2 lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich na okres 2 lat „za słuchanie i szerzenie zagranicznych wiadomości radiowych". Ludwika Piotrosińskiego Senat skazał na karę pozbawienia wolności na okres 30 miesięcy (§ 139 kodeksu karnego), gdyż „wiedział o wysoce zdradzieckich (hoch- und landesverräterisch) zamierzeniach polskiego ruchu oporu, lecz nie złożył doniesienia".

W uzasadnieniu wyroku Senat uznał za udowodniony fakt przynależności do polskiego ruchu oporu co najmniej części polskich robotników przymusowych spotykających się w mieszkaniu Piotrosińskich. Nie budziły w szczególności wątpliwości działania na rzecz polskiego ruchu oporu Zygmunta Gorzyńskiego i Grzesiewskiego.

„Sąd wychodzi z założenia — czytamy w wyroku — że do polskiego ruchu oporu przyłączył się również zmarły w obozie koncentracyjnym mąż oskarżonej Małgorzaty i ojciec oskarżonego Ludwika Piotrosińskiego.[97]"

[95] Ibid., fol. 3.

[96] O „obostrzonym przesłuchaniu" L. Piotrosińskiego była mowa w wyroku Senatu z 23 czerwca 1944 r.

[97] Wyrok w sprawie Małgorzaty i Ludwika Piotrosińskich. AGKBZH II 241/156 i nast.

Do uczestników spotkań w mieszkaniu Piotrosińskich sąd zaliczył: Webera, braci St. i Zygmunta Gorzyńskich, Grzesiewskiego, Twardzika, Szadego i Wachowiaka. Podobnie jak w procesie dra Kuczyńskiego, skład sądzący nie oparł wyroku na zeznaniach świadków oskarżenia, gdyż żaden ze świadków nie dożył procesu. Temu zbiegowi okoliczności oskarżeni Małgorzata i Ludwik Piotrosiński mogli zawdzięczać niskie wyroki. Sąd „nie przywiązywał żadnego decydującego znaczenia" do zeznań nieżyjących już świadków przedłożonych przez policję, szczególnie do zeznań Zygmunta Gorzyńskiego obciążającego Małgorzatę Piotrosińską, gdyż „jest pewne, że w tym postępowaniu, zwłaszcza też przy przesłuchaniu Zygmunta Gorzyńskiego zastosowano obostrzone metody" [98].

Na marginesie zeznań stron w procesie rodziny Piotrosińskich wypłynęła sprawa emerytowanej nauczycielki E. Gloger oraz studentki medycyny Haliny Salomon. Oskarżono je o słuchanie zagranicznych audycji radiowych. Wyrokiem II Sądu Specjalnego we Wrocławiu E. Gloger skazano na 3 lata, a H. Salomon na 18 miesięcy pozbawienia wolności [99].

* *
*

Można przyjąć, że likwidacja komórek konspiracyjnych tworzonych przez grupę osób wymienionych wyżej, a przewijających się w zeznaniach sądowych, wcale nie przesądziła o unicestwieniu polskiego ruchu oporu we Wrocławiu. Wypadki dywersji oraz zamachy bombowe w stolicy Dolnego Śląska świadczyły nawet o narastaniu działań nowych komórek ruchu oporu w latach 1943—1944, pomimo akcji prewencyjnych i represyjnych podejmowanych przez hitlerowskie organy ścigania. Podobne narastanie akcji polskiego podziemia można dostrzec poza Wrocławiem, zwłaszcza na Śląsku Górnym, gdzie uaktywniły się grupy partyzanckie.

Niektóre organizacje konspiracyjne po krótkotrwałym rozwoju zostały zdekonspirowane i rozbite przez hitlerowską policję bezpieczeństwa. Taki los spotkał działającą na Śląsku organizację „Racławice", o czym donosiła w swym okresowym meldunku z 19 grudnia 1942 r. katowicka Stapostelle. Dwunastu spośród 26 aresztowanych funkcjonariuszy tej organizacji skazał na śmierć policyjny sąd doraźny, mimo iż cele organizacji nie sprowadzały się do akcji sabotażowo-dywersyjnych. Organizacja powstała jeszcze w miesiącach letnich 1940 r. i postawiła sobie ambitny cel „odbudowania wolnej Polski w oparciu o wszystkie warstwy ludności o polskim poczuciu narodowym" [100].

[98] Ibid., fol. 3.
[99] Ibid., Wyrok ferował 7 lutego 1944 r. II Sąd Specjalny we Wrocławiu.
[100] IZ München, Fa 500 Nr. 0846, Meldung Nr. 6 z 19 XII 1942 r.

Trudno o dokładne rejestrowanie wszystkich wypadków działań sabotażowych, dywersyjnych i wywiadowczych ujawnionych przez hitlerowski aparat ścigania i przypisywanych polskim organizacjom podziemnym. Ograniczymy się tu do kilku przykładów, które zdają się świadczyć o żywotności komórek konspiracyjnych w wielu miejscowościach Śląska. Tak np. akt sabotażu w dniu 22 września 1942 r. w zakładzie firmy Schlesische Cellulose- und Papierfabrik gestapo wrocławskie przypisywało robotnikom polskim lub czeskim [101]. W dniu 12 lutego 1943 r. Stapoleitstelle we Wrocławiu aresztowało proboszcza Waltera Gonskę i siostrę zakonną Amandę Stelzer w zakładzie św. Józefa w Janowicach Wielkich pod Jelenią Górą, podejrzanych o wspieranie polskiego ruchu oporu i ukrywanie pewnego Polaka, poszukiwanego przez policję. W ślad za tym aresztowaniem policja zatrzymała nieco później 2 księży i 5 sióstr zakonnych, w tym również siostrę generalną Martę Mende [102]. W dniu 26 kwietnia 1943 r. w wyniku sabotażu dokonanego przez nieznanych sprawców pod Sławięcicami unieruchomiono pociąg pospieszny relacji Berlin—Kraków. Placówka gestapo w Opolu podejrzewała o dokonanie sabotażu robotników obcych pracujących w pobliżu sławięcickiej stacji kolejowej [103].

Aresztowania przeprowadzone w Janowicach Wielkich zdają się wskazywać na rozległy obszar działania polskich komórek konspiracyjnych w początkach 1943 r. Bez wątpienia zainteresowania polskich komórek konspiracyjnych sięgały wiosną tego roku nawet zakładów przemysłowych wałbrzyskiego zagłębia węglowego. W kwietniu i maju policja wpadła na trop rozgałęzionej organizacji na Śląsku, która poprzez swe komórki zbierała informacje o zakładzie paliw syntetycznych w Wałbrzychu, nadto o zakładach Junkersa w Aschersleben itd. Naczelny prokurator Rzeszy doniósł ministrowi sprawiedliwości, że członkowie komórek działali nie tylko w interesie organizacji TON, (Tajna Organizacja Niepodległościowa), ale również na rzecz POW-u. Przypuszczalne siedziby kierownictwa tych organizacji znajdowały się w Katowicach, gdzie też policyjny sąd doraźny zgładził 6 członków organizacji [104].

W miesiącach wiosenno-letnich 1943 r. policja przystąpiła do masowych aresztowań członków organizacji ZWZ, PTON (Polska Tajna Organizacja w Niemczech), PTOP (Polska Tajna Organizacja Powstańcza) oraz organizacji pepeerowskich na Śląsku. Tylko w obrębie katowickiej Stapoleitstelle według danych z 19 marca aresztowano 756 osób, w tym 139

---

[101] Ibid., Nr. 0653, Meldung Nr. 4 z 13 X 1942 r.

[102] Ibid., Nr. 1019, Meldung Nr 2 z 12 III 1943 i z 19 III 1943 r.

[103] IML Berlin, RSHA IV, St. 3/192, fol. 86, Meldung wichtiger staatspolizeilicher Ereignisse Nr. 1 z 7 V 1943 r.

[104] BA Koblenz R 22/3390, fol. 116, Lagebericht 1. Juni 1943.

kobiet, członków wymienionych organizacji. Ponadto zatrzymano około 300 członków ich rodzin. Dwie osoby policja zastrzeliła „podczas próby ucieczki" [105]. Meldunek Stapoleitstelle w Katowicach z 2 lipca 1943 r. stwierdził fakt zatrzymania Juliusza Sliwińskiego, któremu Komitet Centralny PPR powierzył jeszcze w 1942 r. kierownictwo komórek Gwardii Ludowej w pow. będzińskim i sosnowieckim. Meldunek określał J. Sliwińskiego jako fanatycznego komunistę, byłego żołnierza i uczestnika wojny domowej w Hiszpanii, który zdołał mocno zaktywizować Gwardię Ludową. Jemu też przypisywano akty dywersji, a między innymi wysadzenie pociągu w dniu 12 czerwca 1943 r. pod Szczakową [106].

Nieco później katowickie gestapo ujawniło dra Bolesława Wiechulę, szefa służby medycznej i politycznego referenta komendanta Obwodu Śląskiego ZWZ [107]. Opolskie gestapo w wyniku długo przygotowywanej akcji zlikwidowało sieć organizacji PPS, aresztując 123 osoby, wśród nich Stanisława Stacha, który organizował komórki PPS na obszarach włączonych do rejencji opolskiej [108]. Meldunek gestapo z 20 sierpnia 1943 r. donosił również o aresztowaniu przedwojennego spikera radiowego Henryka Huloka, który do chwili rozbicia SZP na Śląsku w 1941 r. był członkiem tej organizacji, a następnie pełnił funkcje komendanta ZWZ na Śląsk Opolski (Inspektorat Kalina). Kierowany przez Huloka Inspektorat obejmował swym zasięgiem powiaty katowicki, chorzowski, tarnogórski, lubliniecki i opolski [109].

We Wrocławiu nie ustała bynajmniej działalność polskich grup konspiracyjnych po aresztowaniach kilkuset polskich robotników w czerwcu 1942 r. Jeszcze w końcu 1942 r. Komenda Główna Armii Krajowej przeznaczyła na dokonanie aktów sabotażu na terytorium Rzeszy jeden z warszawskich oddziałów dyspozycyjnych działający pod kryptonimem „Kosa". Oddział ten miał wydzieloną komórkę do specjalnych akcji bojowych pod nazwą „Zagra-lin", której dowództwo w styczniu 1943 r. objął kpt. Bernard Drzyzga (pseud. „Kazimierz 30"), oficer zbiegły z Woldenbergu. Komórka kapitana Drzyzgi była przeznaczona wyłącznie do akcji w Rzeszy i na terenach inkorporowanych do Rzeszy. W krótkim czasie dowódca zorganizował sieć komórek i system łączności ułatwiający akcje bojowe. W dniu 10 kwietnia 1943 r. 3-osobowa grupa w składzie kpt. Drzyzga, Stefania Lewandowska (pseud. „Halina") i Józef Lewandowski (pseud. „Jur") dokonali udanego zamachu bombowego na berlińskim dworcu ko-

[105] IZ München, Fa 500 Nr. 1035—1036, Meldung Nr. 3 z 19 III 1943 r.
[106] Ibid., Nr. 1250, Meldung Nr. 1 z 2 VII 1943 r.
[107] Ibid., Nr. 1262, Meldung Nr. 3 z 16 VII 1943 r.
[108] Ibid., Nr. 1357, Meldung Nr. 2 z 8 X 1943 r.
[109] Ibid., Nr. 1307—1308, Meldung Nr. 3 z 30 VIII 1943 r.

lejowym „Friedrichstrasse" [110]. Również na wiosnę 1943 r. żołnierze „Zagra-linu" podłożyli bombę na dworcu kolejowym we Wrocławiu. Według meldunku dowódcy AK na skutek wybuchu bomby we Wrocławiu zginęła 1 osoba, a 4 dalsze odniosły rany [111]. Oddział „Kosa" przestał istnieć wskutek aresztowań w sierpniu 1943 r. Wraz z nim rozwiązała się komórka „Zagra-linu".

Naczelny prokurator Rzeszy w sprawozdaniu z 1 czerwca 1943 r. informował o przekazaniu organom prokuratorskim 25 spraw z sądów wojskowych, które obejmowały grupę 28 osób z podgrupy ZR („Zachód-Rzesza"?) polskiej organizacji wywiadowczej „Stragan". Godzi się o tym wspomnieć w tym miejscu, gdyż ZR swym zasięgiem działania obejmował Śląsk i jego stolicę Wrocław. Członkowie organizacji zbierali dane o obiektach wojskowych i przemysłowych. Dochodzenie gestapo objęło około 100 osób z sieci ZR działających m.in. w Wiedniu [112]. W końcu sierpnia 1943 r. toczyło się śledztwo w sprawie 63 osób cywilnych i 4 żołnierzy Wehrmachtu z podgrupy „Zachód-Południe" tej organizacji. Jak ustalono w śledztwie, siedzibą podgrupy był Wiedeń, skąd rozciągnięto sieć komórek na obszary alpejskie i naddunajskie, na tzw. Protektorat, Śląsk, a przejściowo także na Hanower i Brunszwik. Sieć w wymienionych miejscowościach została później przekazana centrali w Warszawie. Niemal doszczętnie rozbita podgrupa „Zachód-Południe", jak pisze naczelny prokurator „składała się przeważnie ze zdeklasowanych intelektualistów, którzy byli hojnie wyposażeni w środki pieniężne i — prawdopodobnie sfałszowane — kartki żywnościowe" [113].

---

[110] Informację zawdzięczam P. H. Czarnockiej z Instytutu Studium Polski Podziemnej, w Londynie. List z 2 maja 1975 r.; K u n i c k i w cytowanej poprzednio książce pt. *Cichy front...*, s. 32—35, pisze o zamachach bombowych w Berlinie w lutym, kwietniu i dnia 10 maja 1943 r. Cytowane wydawnictwo *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa...*, s. 453 zawiera opis zamachu w Berlinie w kwietniu 1943 r.

[111] Zdaniem K u n i c k i e g o, op. cit., s. 35, zamach bombowy na dworcu wrocławskim miał miejsce 12 maja 1943 r. Autorzy *Polskich Sił Zbrojnych...* nie przytoczyli daty tego zamachu we Wrocławiu.

[112] BA Koblenz R 22/3390, fol. 116a, Lagebericht 1. Juni 1943.

[113] Ibid., fol. 120—121, Lagebericht 8. Oktober 1943. Cytujemy ciekawszy wyjątek z tego sprawozdania: „Angesichts des Umfangs der von der polnischen Widerstandsbewegung im gesamten Reichsgebiet entfalteten ausgedehnten Spionagetätigkeit kann es indes keinem Zweifel unterliegen, dass die in all diesen Fällen hinter dieser stehende illegale Arbeit der polnischen Widerstandsbewegung sich auf weite und auch organisatorisch erfasste Kreise der polnischen Bevölkerung stützt [...] ist hier Ende August eine Ermittlungssache gegen 63 Beschuldigte sowie eine weitere gegen vier Wehrmachtsangehörige, sämtlich von der Untergrupe «Westen-Süd» dieser Organisation bei mir anhängig geworden. Der Sitz dieser Teilgliederung war Wien, von

Prokurator wyraził też przypuszczenie, że wskutek aresztowań 7 członków wrocławskiej podgrupy ZR została rozbita komórka we Wrocławiu. Trwały jeszcze dochodzenia w sprawie członków tej organizacji w miastach nadbałtyckich i w Generalnym Gubernatorstwie.

Trudno rozstrzygnąć, czy słuszne było przypuszczenie naczelnego prokuratora Rzeszy o rozbiciu kolejnej komórki polskiego wywiadu we Wrocławiu. Niewątpliwie bowiem trwały starania Komendy Głównej AK zmierzające do ponownego uaktywnienia sieci wywiadu i dywersji we Wrocławiu. Można przyjąć, że próby utworzenia kolejnych komórek zostały uwieńczone powodzeniem, choć trudno przesądzić o ich efektach działania. We wrześniu 1944 r. wrocławskie gestapo ustaliło, że AK udało się stworzyć we Wrocławiu oddział bojowy pod kryptonimem „Jędrusie" i Śląski Komitet Wyzwolenia. Kierownikiem oddziału był Alojzy Krzynówek z Łodzi, uprzednio działający w Rydze. Utrzymywał on kontakty z Komendą Główną w Warszawie oraz z komórkami w Łodzi i Tomaszowie. Zadaniem Krzynówka było we Wrocławiu: 1. zorganizowanie Polaków przebywających w tym mieście i przerzucenie organizacji na obszar okupowanego państwa polskiego z chwilą wybuchu powstania, 2. przygotowanie powstania Polaków w samym Wrocławiu, 3. zbieranie informacji o koszarach, szpitalach, teatrach, lotniskach, urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych, obiektach kolejowych i gmachach publicznych, 4. przygotowanie niezwłocznego obsadzenia wymienionych obiektów w chwili wybuchu powstania we Wrocławiu. Gestapo ustaliło, że w celu przygotowania powstania i sprężystego działania organizacji Krzynówek ustanowił już kierowników dzielnicowych, którzy złożyli na jego ręce ślubowanie. Członkami organizacji byli inżynierowie polscy, byli oficerowie przebywający na robotach przymusowych. Jedna z najlepiej zorganizowanych grup znajdowała się przy „znanym zakładzie wrocławskim", którego nazwy sprawozdanie gestapo jednak nie podało. Punktem kontaktowym i dyspozycyjnym był obóz dla Polaków przy tym bliżej nie zidentyfikowanym zakładzie, w którym przebywało 64 członków organizacji, zaprzysiężonych przez komendanta Krzynówka. Według przypuszczeń wrocław-

---

wo aus Nachrichtennetze in den Alpen-und Donaureichsgauen, im Protektorat und in Schlesien, vorübergehend auch in Hannover und Braunschweig aufgezogen wurden, welch letztere später an die Zentrale Warschau abgegeben wurden. Die nahezu restlos erfasste Untergrupe «Westen-Süd» setzte sich überwiegend aus deklassierten polnischen Intellektuellen zusammen, die reichlich mit Geldmitteln- und offenbar gefälschten Lebensmittelkarten versehen waren (11J 77—43). Durch die Festnahme von sieben Mitgliedern scheint auch die Untergruppe Breslau «ZR» lahmgelegt worden zu sein, während noch umfangreiche Fahndungen gegen die Gruppe «ZN» (Ostseeküste von Liebau bis Kiel) sowie im GG und in den besetzten Ostgebieten im Gange sind".

skiego gestapo organizacja wrocławska liczyła około 2000 osób, 153 osoby aresztowano, w tym kilku funkcjonariuszy [114].

Nasilały się działania polskich organizacji podziemnych w ówczesnej rejencji katowickiej i na Śląsku Opolskim. Raport katowickiej placówki gestapo z 12 maja 1944 r. donosił o działaniach nie znanej dotąd polskiej organizacji podziemnej ZOS (Zjednoczone Organizacje Śląskie) oraz o aresztowaniach 26 funkcjonariuszy tej organizacji. Według przypuszczeń gestapo centrala organizacji mogła znajdować się w Warszawie. W sierpniu raport opolskiej placówki gestapo stwierdził fakt ujawnienia „bolszewickiej organizacji pod nazwą Orlowska Bryc", przy czym chodziło tu, zdaje się o organizację czechosłowacką podporządkowaną centrali znajdującej się w Protektoracie Czech i Moraw [115].

Zarówno placówki gestapo, jak i naczelny prokurator Rzeszy donoszą w sprawozdaniach o ustawicznym wzroście aktywności grup partyzanckich i nasilaniu się akcji nieznanych dotąd komórek polskiego ruchu opo-

---

[114] IZ München, Fa 500, Nr. 1804, Meldung Nr. 5 z 29 IX 1944. Cytujemy wyjątek z raportu: „Die «AK» hat in Breslau unter der Bezeichnung «Jendrusie» und «Schlesisches Befreiungskomitee» eine Kampfgrupe aufgebaut, Leiter war der Pole Alois Krzynowek aus Litzmannstadt, der zunächst in Riga eingesetzt und später als Instrukteur nach Breslau gekommen war. Er stand unmittelbar mit dem Hauptkommando der «AK» in Warschau in Verbindung. Von Breslau aus hatte er Verbindungen nach Litzmannstadt und Tomaschow. Kr. hatte den Befehl: 1. die Polen in Breslau organisatorisch zu erfassen und die geschlossene Rückführung der Polen auf polnisches Gebiet bei einem Aufstand oder nach Kriegsende durchzuführen, 2. Vorbereitungen für einen Polenaufstand in Breslau zu treffen, 3. einen Nachrichtenoffizier einzusetzen, 4. Kasernen, Lazarette, Flugplätze, Post-und Telegraphenämter, Reichsbahn-Anlagen und Amtsgebäude im allgemeinen zu erkunden, 5. Massnahmen zur Besetzung dieser Objekte im Falle eines Aufstandes und Sabotageaktionen für den Aufstandsfall vorzubereiten. Krzynowek setzte in Breslau eine Reihe von Hauptfunktionären bzw. Stadtteilleitern ein. Die Stadtbezirke waren, wie ein aufgefundener Stadtplan zeigt, genau abgegrenzt. Die von dem Stadtteilleiter geworbenen zahlreichen Polen wurden grösstenteils von Krzynowek selbst vereidigt. Als Mitglieder wurden hauptsächlich Angehörige der polnischen Inteligenz-Ingenieurs, Lehrer, Offiziere — sowie Unteroffiziere und Soldaten des ehemaligen polnischen Heeres, vereidigt. Die am stärksten durchorganisierte Gruppe befand sich in einem bekannten Breslauer Werk, wo ein Polenlager mit 64 Polen vollkommen erfasst und vereidigt war. Dieses Lager diente gleichzeitig als Anlaufpunkt und Befehlsstelle für die Polen aus den Landbezirken um Breslau. Besonderen Wert legte die «AK» auf die Bildung derartiger Stosstruppen. Nach Mitteilung angesetzter G-und J-Personen soll die Breslauer Organisation insgesamt ca. 2000 Mann stark sein. Von der Stapoleitstelle Breslau wurden bisher insgesamt 153 Personen (Hauptfunktionäre und deren Spezialmitarbeiter) festgenommen".
Rzecz ciekawa, że rozległa organizacja polskiego ruchu oporu „Odra", pod dowództwem płka Murawskiego działała w tym czasie w Szczecińskiem. Na jej trop wpadło gestapo w początkach września 1944 r.

[115] Ibid., Nr. 1714, Meldung Nr. 2 z 11 VIII 1944 r.

ru na Śląsku. Tylko w końcu 1943 r. katowicki prokurator generalny wymienił w sprawozdaniu aż 437 napadów — różnego rodzaju akcji partyzanckich [116]. Przyczyny działań partyzanckich nasilających się szczególnie na południowych połaciach Śląska prokurator w Bielsku dopatrywał się w wysiedleniach ludności polskiej i w brutalnym traktowaniu Polaków przez niemieckich osadników [117]. W okresie od stycznia do maja 1944 r. w obrębie katowickiej Stapoleitstelle odnotowano dalszych 213 akcji partyzanckich [118]. Akcje te nie są w tym miejscu przedmiotem naszych rozważań. Niewątpliwie zasługują one na osobne opracowanie monograficzne, które powinno m.in. uwzględnić aktywną działalność zbrojną polskiego ruchu oporu na Śląsku Opolskim.

* * *

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przytoczone wyżej fragmentarycznie materiały hitlerowskich organów wymiaru sprawiedliwości dowodzą niezbicie istnienie i działanie polskich organizacji konspiracyjnych na Śląsku w okresie drugiej wojny światowej. Nie wchodząc w ocenę skutków działań można jednak stwierdzić, że ruch oporu na Śląsku stanowił integralną część ogólnonarodowej walki wyzwoleńczej z hitlerowskim okupantem.

ANEKS

Archiwum Głównej Komisji Badania
Zbrodni Hitlerowskich w Polsce,
sygn. II 241/143—147

Der Generalstaatsanwalt
20 Js 262/43
Haft! Vertraulich
Hochverrat!

Breslau, den 26. Januar 1944

An den Herrn Vorsitzer des Strafsenats
des Oberlandesgerichts Breslau

Anklageschrift
gegen

1. die Witwe Margarete Klara Grete Piotrosinski, geb. Wittek aus Breslau, Röntgenstr. 2, geboren am 10.6.1889 zu Kempen, verwitwet, deutsche Staatsangehörige, röm.-kath., polizeilich festgenommen am 19.3.1943, zur Zeit in der Untersuchungs-

[116] BA Koblenz R 22/3372, fol. 109 oraz fol. 153—193, Lagebericht Kattowitz 6. Oktober 1944.
[117] Ibid., fol. 114a.
[118] Ibid., fol. 217—260.

haftanstalt in Breslau auf Grund des Haftbefehls des Amtsgerichts in Breslau vom 15.10.1943—686s 771/43; unbestraft; (Hülle Bl. I);

2. den Fremdsprachenkorrespondenten Ludwig Piotrosinski, zuletzt wohnhaft in Peruggia (Italien), Via Pinturriccio 14, geboren am 7.6.1913 zu Breslau, ledig, Reichsdeutscher, röm.-kath., polizeilich festgenommen im August 1943, zur Zeit in der Untersuchungshaftanstalt in Breslau auf Grund des Haftbefehls des Amtsgerichts in Breslau vom 14.10.1943 — 68 Gs 774/43 —, vorbestraft wegen Devisenvergehens (Hülle Bl. I).

Wesentliches Ergebnis der Ermittlungen.

I.

a) Die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski besuchte in Kempen und Glausche Bei Wartenberg die Volksschule, erlernte dann das Damenschneiderhandwerk und hielt sich anschliessend in Breslau auf, wo sie im Jahre 1911 heiratete. Sie hat zwei Kinder. Ihre verheiratete Tochter lebt in Breslau, ihr Sohn ist der Mitangeschuldigte Ludwig Piotrosinski. Der Ehemann der Angeschuldigten ist am 10.12.1942 im Konzentrationslager Auschwitz verstorben.

Politisch will sich die Angeschuldigte nicht betätigt haben doch war sie Mitglied der polnischen Minderheit in Breslau bis zur Auflösung.

b) Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski besuchte in Breslau die Volksschule und das Gymnasium bis zur Reifeprüfung im Jahre 1931. Anschliessend war er als kaufm. Volontär im elterlichen Geschäft tätig und besuchte die höhere Handelsschule. Im Jahre 1938 war er in Leipzig auf einem Fremdsprachen-Institut, wo er französisch lernte. Ausserdem trieb er alleinstudium der italienischen Sprache. Von März 1939 bis August 1940 war er in Perugia (Italien), wo er die dortige Universität besucht haben will. Nach Breslau zu den Eltern zurückgekehrt, bekam er im November 1940 beim Arbeitsamt eine Stellung als Hilfskraft mit Sprachenkenntnissen, die er bis August 1941 innehatte. Mitte September 1941 begab er sich wiederum nach Perugia (Italien), wo er eine Stelle als Angestellter bei einer Firma für Verwertung landwirtschaftlicher Produkte erhalten haben will. Mai 1943 gab er diese Stellung wegen Krankheit auf. Im August 1943 wurde er in Rom festgenommen, wo er sich besuchsweise aufhielt.

Nach der Zerschlagung des polnischen Staats im September 1939 haben sich zahlreiche Polen mit diesem Ergebnis nicht abgefunden. Sie hofften, dass Deutschland im Laufe des Krieges schliesslich doch unterliegen und dass damit der Weg für die Errichtung eines neuen Polenreiches frei werden würde. Diese Polen haben sich in Organisationen zusammengefunden, deren einheitlicher Zweck darauf gerichtet war, die Anfänge für eine Widerstandsbewegung aufzubauen, um so zur gelegenen Zeit die Deutschen mit Gewalt aus Polen zu vertreiben und die deutsche Regierung zu beseitigen. Eine dieser Organisationen war die polnische Geheim-Organisation „ZWZ" (Verband der bewaffneten Kräfte). Diese Organisation dehnte sich schliesslich über Oberschlesien bis nach Niederschlesien hinein aus. Insbesondere war beabsichtigt, in Breslau Agenten aufzufinden welche militärischen Nachrichten übermitteln und militärisch wichtige Feststellungen treffen konnten. Eine gewisse leitende Stellung nahm in der Organisationsarbeit der Pole Grzesiewski ein. Mit ihm zusammen arbeiteten die Polen Twardzik, Jech und Wachowiak, welch letzterer für das Sozialwerk der Organisation Geld sammlungen veranstaltete. Von den gesammelten Geldern wurden die Angehörigen verhafteter Polen und die Funktionäre

bezahlt. In Breslau wurden Anlaufstellen gegründet, in denen sich die Polen der Minderheiten trafen und zu Aussprachen zusammenfanden. Nähere Einzelheiten in dieser Hinsicht wird der Kriminal-Oberassistent Kiske zeugenschaftlich bekunden.

Eine dieser erwähnten Anlaufstellen in Breslau befand sich seit 1940 in der Wohnung Piotrosinski auf der Röntgenstrasse. Dort trafen sich zahlreiche zur Arbeit in Breslau eingesetzte Polen, hörten gemeinsam Auslandsender ab und verbreiteten deren Nachrichten unter den übrigen in Breslau befindlichen polnischen Arbeitskräften. Die abgehörten Feindnachrichten wurden in der Piotrosiński'schen Wohnung falsch hingestellt und die Niederlage Deutschlands, sowie die Wiederaufrichtung eines polnischen Reichs propagiert. Dabei wurde gegen das Deutsche Reich, dessen Führung und Einrichtungen in übler Weise gehetzt. Nach der am 19.1.1942 erfolgten Festnahme des Ehemannes Teodor Piotrosiński trat eine kurze Unterbrechung der Zusammenkünfte in der Piotrosinski'schen Wohnung ein, doch einige Zeit später begann dort wieder das alte Treiben. Ausser den bereits genannten Polen Grzesiewski, Twardzik, Jech und Wachowiak verkehrten noch dort die Polen Weber, zwei Brüder Widerkowski, zwei Brüder Gorzywski und mehrere Andere. Grzesiewski hatte den Ehemann Piotrosinski im Beisein des Angeschuldigten Ludwig Piotrosinski über die Gründung der polnischen Geheimorganisation und deren Ziele und deren Zweck eingehend aufgeklärt und es muss angenommen werden, dass auch die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski von ihrem Ehemann davon Kenntnis erhalten hat. Bereits am 5.6.1942 war die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski polizeilich festgenommen worden, wurde aber nach 2 Tagen wieder entlassen, da der gesamte in ihrer Wohnung verkehrende Personenkreis damals noch nicht festgenommen werden konnte. Alsbald nach ihrer Entlassung nahm die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski mit den in Freiheit befindlichen Polen, insbesodere den beiden Brüdern Gorzynski, Verbindung auf. Diese hörten weiterhin in der Piotrosinski'schen Wohnung mit der Angeschuldigten Margarete Piotrosinski Auslandssender ab und verbreiteten die gehörten Nachrichten. Bei der Sicherstellung des Rundfunkgerätes in der Piotrosinski'schen Wohnung am 19.3.1943 war das Gerät auf der Welle des „Sudetendeutschen Freiheitssenders" eingestellt.

Die gesamte Familie Piotrosinski ist fanatisch polnisch eingestellt und gehörte mit höchsten Beiträgen dem „Verband der Polen in Deutschland" an. Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski benutzte seine Tätigkeit vom November 1940 bis August 1941 beim Arbeitsamt Breslau dazu, um den dort vorsprechenden Polen durch Umvermittelungen bessere Stellungen zu verschaffen und stellte ihnen eigenmächtig sog. Urlaubsscheine zur Erlangung von Passierscheinen zur Fahrt nach dem Warthegau und Generalgouvernement aus. Diese Urlaubsscheine unterschrieb er unberechtigterweise selbst, wie es ihm überhaupt nicht zustand und seine Befugnisse überschritt, Umvermittelungen vorzunehmen und Urlaubsscheine auszustellen. Durch seine Handlungsweise hat es der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski ermöglicht, dass die nach dem ehemaligen Polen fahrenden als Kuriere für die polnische Geheimorganisation tätig sein konnten. Die Anzahl der vom Angeschuldigten Ludwig Piotrosiński unberechtigterweise vorgenommenen Umvermittlungen und Urlaubsschein-Ausstellungen lässt sich ziffermässig nicht mehr feststellen. Notwendige weitere Aufklärungen wird der als Zeuge benannte Regierungsoberinspektor Voigt machen können.

Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosiński war es auch, der einen grossen Teil der durch seine Tätigkeit beim Arbeitsamt kennengelernten Polen in der Wohnung seiner Eltern einführte, wo sie dann an den dort stattfindenden Zusammenkünften, Aussprachen und Abhörugen der Auslandssender teilnahmen.

Die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski hat polizeilich und gerichtlich zugegeben, dass sie den Londoner Sender in deutscher Sprache abgehört habe. Sie will dies allerdings erst seit 1941 getan haben und zwar nach ihren polizeilichen Angaben sei Anfang 1941, nach ihrem gerichtlichen Geständnis erst seit Weihnachten 1941. Sie hat auch polizeilich zugegeben, Auslandssender insbesondere den Londoner Sender, mit ihrer damaligen Untermieterin Salomon im November 1942 etwa dreimal und ebensooft mit der Polin Siejak zusammen abgehört zu haben. Die letztere hatte sie während der Haftzeit ihres Ehemannes im Polizeigefängins in Breslau kennengelernt und mit sich in ihre Wohnung genommen. Einmal ist auch eine Frau Gloger zugegen gewesen, auf deren Veranlassung allerdings die Angeschuldigte dann die eingeschalteten Feindnachrichten abschaltete. Die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski hat ferner zugegeben, die Auslandssender in ihrer Wohnung zusammen mit den dort verkehrenden Polen, auch nach dem Tode ihres Ehemannes noch mit Zygmunt Gorzynski wiederholt abgehört zu haben. Über das Abgehörte unterhielt man sich und vertrat den Standpunkt, dass Deutschland den Krieg verlieren und ein neues Polen entstehen werde, sowie dass der Krieg nicht mehr lange dauern werde und dann die Polen die „Herren" seien und den Deutschen alles doppelt und dreifach heimzahlen würden. Die Unterhaltungen fanden in polnischer Sprache statt. Gewöhnlich waren Sonnabends eine grössere Anzahl Polen anwesend, während an den sonstigen Tagen auch einzelne Polen zum gemeinsamen Abhören zur Angeschuldigten in deren Wohnung kamen. Bei ihrer richterlichen Vernhemung hat die Angeschuldigte allerdings bestritten, dass in ihrer Gegenwart Polen beim Abhören der Feindsender zugegen gewesen wären und über das Abgehörte Erörterungen stattgefunden hätten. Das ist jedoch völlig unglaubwürdig.

Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski ist geständig, während seiner Tätigkeit beim Arbeitsamt Breslau unbefugterweise Umvermittlungen von Polen vorgenommen und Urlaubsscheine für Polen zwecks Erlangung von Passierscheinen nach dem Warthegau und Generalgouvernement beschafft, sowie diese Urlaubsscheine auch selbst unberichtigterweise unterzeichnet zu haben. Durch ihn sind die Polen auch in die Wohnung seiner Eltern gekommen. Er gibt zu, dass in der Wohnung seiner Eltern die Massnahmen der deutschen Regierung gegen die Polen kritisiert, auf Deutschland geschimpft, von der Niederlage Deutschlands und der Erstehung eines neuen Polen gesprochen wurde. Er meint, es sei lediglich versucht worden, Auslandssender abzuhören; seine weitere Einlassung ergibt aber, dass doch tatsächlich auch solche Sender abgehört worden sein müssen, denn der Angeschuldigte gibt an, dass das Abhören „meist" misslungen sei. Im übrigen hätten die in der Wohnung verkehrenden Polen wohl Vergleiche zwischen dem deutschen und ausländischen Nachrichten angestellt, und es sei über die schlechte Ernährungslage in Deutschland gesprochen und ausgeführt worden, dass die Stimmung im Reich schlecht und ein Zusammenbruch zu erwarten sei. Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosiński gesteht auch, dem Polen Wachowiak einmal 5 RM anlässlich einer Sammlung „für arme Polen" gegeben zu haben, als Wachowiak bei den in der Piotrosinski'schen Wohnung Anwesenden eine solche Sammlung veranstaltete. Über die Tätigkeit des Grzesiewski für eine polnische Geheimorganisation will der Angeschuldigte erst einige Zeit vor seiner erneuten Abreise nach Italien im September 1941 aufgeklärt worden sein. Grzesiewski hätte ihm auch mitgeteilt, welche Aufträge er auszuführen habe, nämlich in Breslau und Schlesien die Rüstungsindustrie, Flugplätze u. dgl. zu erkunden. Der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski war für eine Mitarbeit hierbei ausersehen. Eine Anzeige will der Angeschuldigte nicht erstatten haben, weil er niemand ins Unglück stürzen wollte.

III.

Die beiden Angeschuldigten, die zahlende Mitglieder der polnischen Minderheit waren, sind als polenfreundlich anzusehen. Ihr Verhalten lässt andererseits eine stark deutschfeindliche Gesinnung erkennen. Darauf beruht es, dass die Angeschuldigte Margarete Piotrosinski anfangs zusammen mit ihrem verstorbenen Ehemann, später allein, bereitwillig ihre Wohnung den Polen zum Abhören feindlicher Sender und anschliessenden Debatten zur Verfügung gestellt und der Angeschuldigte Ludwig Piotrosinski die Polen beim Arbeitsamt in der geschilderten Weise behandelt und sie in der Wohnung seiner Eltern eingeführt hat. Beide Angeschuldigte mussten sich mindestens darüber im Klaren sein, dass polnische Gesinnte sich illegal zu ener Organisation zusammengeschlossen hatten, um Polen wieder selbstständig zu machen, die Deutschen daraus zu vertreiben, die deutsche Regierung zu beseitigen, und das alles dieses im Wege der Gewalt vor sich gehen werde. Sie mussten sich auch mindestens im Laufe der Zeit darüber klar sein, dass die in der Piotrosinski'schen Wohnung verkehrenden einer geheimen Organisation angehörten, und schliesslich wurde sogar versucht, den Angeschuldigten Ludwig Piotrosinski zur Mitarbeit bei landesverräterischen Aufgaben zu giwinnen. Das gesamte Verhalten beider Angeschuldigten ergibt jedenfalls, dass sie mit den hochverräterischen Plänen der mit ihnen verkehrenden Personen übereinstimmten und zu erkennen gaben, jederzeit bereit und willige Mitglieder dieses illegalen Zusammenschlusses zu sein. Als solche sind sie auch angesehen worden und haben dadurch den Bestand und Zusammenhalt gefördert.

Das gemeinschaftliche Abhören und Verbreiten des Londoner Senders geschah insbesondere auch zu dem Zweck, sich selbst und ihre Mithörer in der hochverräterischen Gesinnung zu bestärken.

Auch die Amtsanmassungen des Angeschuldigten Ludwig Piotrosinski sind aus der gleichen Gesinnung zu erklären. Es liegt deshalb Vorbereitung zum Hochverrat in Tateinheit mit Rundfunkverbrechen, bei dem Angeschuldigten Ludwig Piotrosinski auch mit Amtsanmassung vor.

Auf Grund dieses Sachverhalts klage ich die Angeschuldigten an: zu Breslau fortgesetzt gemeinsam mit anderen,

Margarete Piotrosinski von 1940 bis März 1943,

Ludwig Piotrosiński in den Jahren 1940 und 1941

durch ein und dieselbe Handlung

I. ein hochverräterisches Unternehmen vorbereitet zu haben, wobei die Tat darauf gerichtet war, zur Vorbereitung des Hochverrats einen organisatorischen Zusammenhalt herzustellen und aufrecht zu erhalten,

II. absichtlich dem Verbote zuwider ausländische Sender abgehört und Nachrichten ausländischer Sender, welche geeignet sind, die Widerstandskraft des deutschen Volkes zu gefährden, vorsätzlich verbreitet zu haben;

III. Ludwig Piotrosinski allein ferner unbefugt Handlungen vorgenommen zu haben, welche nur kraft eines öffentlichen Amtes vorgenommen werden dürfen.

Verbrechen und Vergehen nach §§ 80, 83 Abs. 2, Abs. 3
Ziff. 1, 86, 132, 47, 73 StGB.,
§§ 1, 2, 5 VO. über ausserordentliche Rundfunksmassnahmen vom 1.9.1939.

Strafantrag ist seitens des Staatspolizei am 9.10.1943 gestellt. Als Beweismittel bezeichne ich:

I. Geständnis und eigene Angaben der Angeschuldigten.

II. Zeugen: a) Kriminaloberassistent Kiske, Breslau, Staatspolizeileitstelle, b) Regierungsoberinspektor Bruno Voigt, Breslau, Arbeitsamt.

Es wird beantragt:

1. Haftfortdauer entsprechend der Anklage,
2. Hauptverhandlungstermin vor dem Strafsenat.

Im Auftrage
[?] Stoll

KAROL JONCA

POLISH UNDERGROUND ORGANIZATIONS IN SILESIA IN THE OPINION OF THE NAZI ORGANS OF JUSTICE 1940—1944

During the Second World War, the repressive measures employed by the German occupying forces in the Generalgouvernement and in the territories incorporated into the German Reich involved the growth of the Polish Resistance Movement. The outermost westward sector of the Polish Resistance was the area of the Reich and the then eastern provinces, in particular. In Silesia, in the Region of Lubusz, in Pomerania, the Polish Resistance rested with the patriotic elements of the Polish indigineous populations, with the Polish forced labour, and partly with tse prisoners-of-war escaped from the camps.

The author presents the activities of Polish underground organizations during the Second World War covering the area of Silesian Provinces, especially the Silesian metropoly — the city of Wrocław. A valuable source of information revealing the origin, the activities, and the suppression of numerous Polish underground organizations are the reports of the General Prosecuting Attorney of the Reich for the People's Court, the records of the legal proceedings against the Poles taken by the Superior Inland Court in Wrocław as well as the reports of the *Gestapo* stations.

After the end of the September campaign in 1939, the German security organs in Silesia exterminated the members o fthe pre-war Polish intelligence service, being apprenensive — not without foundation — of the important part they might have taken in organizations of the Polish underground network. The first Polish underground organizations came into existence as early as by the end of 1939. Collecting military information and forwading it to the headquarters of *ZWZ* (Armed Fighting Union) then to the headquarters of the *AK* (Home Army) and sabotaging German wartime economy were in the foreground of the tasks of those organizations. From 1941—42 the activities of the Polish underground organizations were growing in intensity. Alogside the organizations whose task was to collect information and to pass it to the headquarters, the expert diversionary sections came into being. They organized the bomb attacks in the railwaystations of Berlin in the spring of 1942, repeated in Berlin and in Wrocław in the spring of 1943. In 1943—44 alongside the organizations under the command of the Home Army there operated organizations supervised by the Polish Workers' Party and the People's Guard.

The author focusses attention on two trials conducted in Wrocław in the year 1943—44 which revealed the fate of the Polish underground organizations co-operating with the Home Army. After the suppression of those organizations, new

sections of underground movement came into being. According to the findings of the *Gestapo*, those sections were in the course of preparing an armed insurrection against the Germans in Wrocław in 1944.

KAROL JONCA

POLNISCHE GEHEIMORGANISATIONEN IN SCHLESIEN IN DEN BERICHTEN DER NAZI-JUSTIZ (1940—1944)

Die von der deutschen Besatzungsmacht während des Zweiten Weltkrieges im General-Gouvernement und auf den in das Reich eingegliederten Gebieten angewandten Repressalien hatten das Heranwachsen des polnischen Widerstandskampfes zur Folge. Der am weitesten im Westen gelegene Abschnitt dieses Kampfes des polnischen Volkes befand sich auf dem Gebiet des Altreiches hauptsächlich aber in den damaligen Ostprovinzen. In Schlesien, im Gebiet westlich von Zielona Góra und in Pommern stützten sich die polnischen Geheimorganisationen auf die patriotisch eingestellte polnische einheimische Bevölkerung, auf polnische Zwangsarbeiter und — zu Teil — auf geflüchtete Gefangene aus den Gefangenenlagern.

Der Verfasser hat die Tätigkeit der polnischen Geheimorganisationen während des Zweiten Weltkrieges in den schlesischen Provinzen, insbesondere aber in der schlesischen Metropole, in Wrocław (Breslau), dargestellt. Wertvolles Quellenmaterial über Entstehung, Tätigkeit und Liquidierung vieler polnischen Geheimorganisationen finden wir in den Lageberichten des Oberreichsanwaltes beim Volksgericht in den Akten der Gerichtsverhandlungen gegen Polen, die vor dem Oberlandesgericht in Wrocław geführt worden sind und in den Meldungen der Stapoleitstellen.

Nach dem September-Feldzug 1939 liquidierten die deutschen Sicherheitsorgane in Schlesien die Vorkriegs-Mitarbeiter des polnischen Geheimdienstes; man vermutete — wahrscheinlich nicht unberechtigt — sie wären wichtige Bindeglieder beim Aufbau des polnischen Geheimdienstnetzes gewesen. Die ersten polnischen Untergrundorganisationen entstanden noch Ende 1939. Das Sammeln von Informationen von militärischer Bedeutung, ihre Zuleitung an die Zentrale des „ZWZ" (später an die Zentrale der „Armia Krajowa") und Sabotageakte an deutschen Kriegswirtschaftsobjekten sind in den Vordergrund der Aufgaben dieser Organisation gerückt worden. Ab 1941—1942 mehrten sich Aktionen der polnischen Geheimorganisationen. Neben den Organisationen, deren Aufgabe es war Informationen zu sammeln und an die Zentrale weiterzuleiten, entstanden spezialisierte Diversionszellen. Ihr Werk waren u.a. die im Frühling 1942 auf den Bahnhöfen in Berlin durchgeführten Bombenattentate, die dann später, im Frühling 1943, in Berlin und Wrocław wiederholt wurden.

1943—1944 wurden — neben den Organisationen, die der „Armia Krajowa" unterstellt waren — in Schlesien die der Polnischen Arbeiterpartei und der „Gwardia Ludowa" untergeordneten Organisationen aktiv.

Der Verfasser widmete sein Hauptaugenmerk zwei Gerichtsprozessen, die 1943—1944 in Wrocław geführt wurden und die Entstehlung und das Schicksal der mit der „Armia Krajowa" zusammenwirkenden Geheimorganisationen an den Tag brachten. Nach der Liquidierung dieser Organisationen haben sich neue Geheimzellen gebildet. Nach den Schätzungen der Stapo bereiteten diese Zellen 1944 einen bewaffneten Aufstand die Deutschen vor.

КАРОЛЬ ИОНЦА

ПОЛЬСКИЕ ПОДПОЛЬНЫЕ ОРГАНИЗАЦИИ В СИЛЕЗИИ В ОТЗЫВАХ НАЦИСТСКИХ ОРГАНОВ СУДОПРОИЗВОДСТВА (1940—1944)

Репрессии, применяемые немецким оккупантом (deutsche Besatzungsmacht) в годы II мировой войны в Генеральном Губернаторстве и на территориях, присоединенных к III рейху (eingegliederte Gebiete) вызвали все возрастающее польское движение сопротивления. Наиболее на запад продвинутым участком борьбы польского народа явилась территория рейха (Altreich) в частности, тогдашние восточные провинции. В Силезии, любуской земле и Померании польские подпольные оргинизации (Geheimorganisationen) опирались на патриотические элементы польского местного населения, на полских подневольных рабоэих и отчасти на военнопленных, сбежавших из концлагерей.

Автор описывает деятельность польских подпольных организаций в годы II мировой войны в силезских провинциях, прежде всего в силезской метрополии — Вроцлаве. Ценным источником, освещающим возникновение, деятельность и ликвидацию многих польских подпольных организаций являются отчеты (Lageberichte) главного прокурора рейха в Народном Трибунале (Oberreichsanwalt beim Volksgericht), акты судебных процессов против поляков, возбуждаемых Высшим краевым судом (Oberlandesgericht) во Вроцлаве и донесения ячеек гестапо (Stapoleitstellen).

После завершения сентябрьской войны 1939 г. немецкие органы госбезопасности истребляли в Силезии довоенных сотрудников польской разведки (Geheimdienst), полагая не без оснований, что они могли бы стать важным элементом в создании сети польских организаций. Первые польские подпольные организации возникли еще в конце 1939 г. Сбор сведений военного характера, передача их в центр ЗВЗ (Союз вооруженной борьбы), а потом в АК (Краевая армия) и саботаж немецкого военного хозяйства выдвинулись на первый план среди задач этих организаций. Усиление деятельности польских конспиративных организаций приходится на годы 1941, 1942. Наряду с организациями, которые только собирали и передавали информации в центр, возникали также спецнальные диверсионные ячейки. Они совершали бомбовые покушения на железнодорожных вокзалах весной 1942 г. в Берлине, повторявшиеся еще весной 1943 г. в Берлине и Вроцлаве. В годы 1943—1944, наряду с организациями подчиненными командованию Краевой армии в Силезии усилили свою деятельность организации, подчиненные Польской рабочей партии и Народной гвардии.

Особое внимание уделяет автор двум судебным процессам, проходившим в годы 1943—1944 во Вроцлаве, которые пролили свет на возникновение и судьбы польских подпольных организаций, сотрудничающих с Краевой армией. После разгрома этих организаций возникали новые конспирационные ячейки. По данным гестапо, эти ячейки подготавливали в 1944 г. вооруженное восстание во Вроцлаве против немцев.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

STANISŁAW SENFT

JEŃCY WOJENNI I OBCOKRAJOWI ROBOTNICY PRZYMUSOWI W ROLNICTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1939—1945 (WARUNKI PRACY, PRÓBA OCENY ŚRODOWISKA)

REKRUTACJA, ROZMIARY ZATRUDNIENIA, POŁOŻENIE PRAWNE PRZYMUSOWO ZATRUDNIONYCH W ROLNICTWIE ŚLĄSKIM PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Epoka wzmożonej industrializacji pogłębiła różnice w rozwoju gospodarczym poszczególnych rejonów dawnej Rzeszy Niemieckiej, szczególnie upośledzając wschodnie prowincje Prus, w tym także Śląsk. W rolnictwie zarysował się wyraźny dualizm agrarny, gdyż na wschód od Łaby utrzymywały się silne i trwałe przeżytki feudalne. Objawem tego były m.in. niedostateczne nakłady na postęp techniczny, początkowo nieopłacalne wobec licznej i taniej siły roboczej. Wprawdzie ludność miejscowa zaczynała stopniowo porzucać zajęcia na wsi, szukając zatrudnienia w przemyśle lub nawet rolnictwie rejonów centralnych i zachodnich (te dwa równoległe procesy noszą w historii Niemiec nazwę Landflucht względnie Ostflucht), jednak wspomniane ubytki częściowo wyrównywano angażując jeszcze tańsze sezonowe siły robocze, przede wszystkim z ziem polskich [1]. Okres międzywojenny zaostrzył kłopoty rolnictwa ślą-

[1] Na ten temat istnieje już obfita literatura. Por. m.in. A. Brożek, *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1968, Documenta Silesiae, z. 5; tenże, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966; tenże, *Problematyka narodowościowa Ostfluchtu na Śląsku*, Wrocław 1969; K. Fiedor, *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939*, Wrocław 1963; tenże, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy* (1918—1932), Wrocław 1968; J. Kokot, *Niedola pruskich prowincji wschodnich, świadectwa niemieckie*, z. 3, Poznań 1958; R. Krzymowski, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft, bis zum Ausbruch des 2 Weltkrieges*, Stuttgart 1951; J. Nichtweiss, *Die ausländischen Saisonarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reiches von 1890 bis 1914*, Berlin 1959; W. Volz, *Die ostdeutsche Wirtschaft*, Langensalza 1930; S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914*, Wrocław 1956.

skiego, charakterystyczne zresztą na tle ogólnej słabości gospodarczej dzielnicy [2]. Wzmożonego odpływu własnej ludności wiejskiej nie równoważyli już zagraniczni sezonowi robotnicy rolni (z Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Włoch), gdyż wysokość kontyngentu nie przekraczała kilkunastu tysięcy osób rocznie [3].

Hitleryzm stawiał przed gospodarką rolną poważne zadania autarkiczne, pragnąc zabezpieczyć się w perspektywie przygotowywanej wojny przed groźbą blokady. Mimo jednak pewnych posunięć na drodze ustawodawczej [4], nie potrafił całkowicie rozwiązać zwłaszcza kłopotów prowincji wschodnich. Druga wojna światowa miała zapoczątkować w tym względzie pomyślniejszy okres; Śląsk zintegrowany gospodarczo z okupowanym zapleczem polskim w ramach faszystowskiej „Wielkiej Rzeszy" powinien był przestać odgrywać rolę zaniedbanego Hinterlandu [5]. To jednak stanowiło plany perspektywiczne, możliwe do realizacji dopiero „po zwycięskiej wojnie", a wojenna rzeczywistość „na dziś" zaostrzyła jedynie sytuację, powodując dalsze napięcia na rynku pracy. Mobilizacja do Wehrmachtu, zwłaszcza w pierwszej fazie wojny, dotknęła przede wszystkim pracowników z sektora rolniczego, tj. robotników rolnych, a nawet właścicieli gospodarstw chłopskich. Jesienią 1939 r. osiągnąć miała wysokość 25% ogólnej liczby mężczyzn zatrudnionych w rolnictwie Rzeszy [6], a ponieważ partycypowały tu głównie tereny wschodnie niewykluczone, że wspomniany odsetek dla Śląska kształtował się jeszcze wyżej. Zatrudnianie robotników zagranicznych stało się więc konieczne i to w rozmia-

---

[2] Zob. B r o ż e k, *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej...*; F i e d o r, *Dolny Śląsk w świetle dokumentów...*; B. O l s z e w s k i, *Interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", t. 9; 1965; t e n ż e, *Z zagadnień zadłużenia rolnictwa śląskiego w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", t. 8: 1964.

[3] W latach dwudziestych najwyższy stan, osiągnięty w 1922 r., wynosił 15 283 osoby (F i e d o r, *Polscy robotnicy rolni...*, s. 68). Wiosną 1939 r. pracowało w rolnictwie śląskim w sumie 11 400 Słowaków, Jugosłowian i Włochów oraz około 6500 Polaków, głównie z emigracji nielegalnej (Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, dalej: AP Wrocław, zesp. Oberpräsidium Breslau, dalej: OB, sygn. 1290, s. 128, sprawozdanie nadprezydium prowincji śląskiej z 16 I 1940 o zatrudnieniu w rolnictwie w ciągu ub. roku, tj. 1939).

[4] Mamy tu głównie na myśli następujące ustawy: 1. o utworzeniu Stanu Żywicieli Rzeszy — Reichsnährstand (Reichsgesetzblatt I 1933, s. 626); 2. o zagrodach dziedzicznych (ibid., s. 685—692); 3. o zakazie zmiany zawodu robotnikom rolnym (ibid., I 1934, s. 381; I 1936, s. 310); 4. o obowiązku rocznej służby w rolnictwie (Landjahr) dla młodzieży miejskiej —1938 r. (por. B r o ż e k, *Ostflucht na Śląsku...*, s. 144—145); 5. tzw. rozporządzenie wschodnie (Osterlass) Hitlera z 1 II 1939 r. (por. B r o ż e k, *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej...*, s. 134—135).

[5] E. von L u c a d o u, *Strukturwandel Schlesiens*, Berlin 1943, s. 106.

[6] B. F r a n k i e w i c z, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1969, s. 38.

rach znacznie większych niż przedwojenna emigracja sezonowa. Zapotrzebowania nie mogli pokryć robotnicy przysyłani z krajów satelickich i sojuszniczych III Rzeszy (przede wszystkim z Włoch i Słowacji), toteż rolę rezerwuaru musiały spełnić obszary okupowane: polskie, a od roku 1941/42 także radzieckie. Mniejsze znaczenie miały w tym względzie tereny Protektoratu Czech i Moraw oraz Europy Zachodniej (Francja, Holandia, Belgia, Dania). Drugi nurt dopływu obcokrajowców do rolnictwa śląskiego stanowili jeńcy wojenni z większości armii koalicji antyhitlerowskiej, pozostający w latach 1939—1945 w niewoli Wehrmachtu i przebywający w obozach na obszarze VIII okręgu wojskowego [7].

Rozmiary zatrudnienia w wojennym sześcioleciu kształtowały się oczywiście różnie, charakter pracy w rolnictwie, uzależniony od zjawisk przyrody, przewiduje przecież nawet w tym względzie okresowe wahania w ciągu roku, z reguły też zimą liczba pracujących zmniejszała się. Generalnie jednak obserwujemy stopniowy, systematyczny wzrost zatrudnionych cudzoziemców. W pierwszych miesiącach wojny skierowani do rolnictwa stanowili ca 90% ogółu przywiezionych na Śląsk. Byli to wówczas wyłącznie obywatele polscy, jeńcy wojenni i robotnicy cywilni, wśród których dominowali przedstawiciele polskiej narodowości, jedynie wśród jeńców występowała mniejszość ukraińska i białoruska, a w kontyngencie cywilnym pewna ilość volksdeutschów. Następny okres charakteryzowało rozszerzenie zestawu narodowości obcokrajowców i postępujący spadek odsetka zatrudnionych w rolnictwie do ogółu pracujących w wojennej gospodarce na Śląsku. Jednocześnie wspomniany wzrost w liczbach bezwzględnych, przy ciągłym obniżaniu się liczby miejscowych sił roboczych, sprawił, że cudzoziemcy w szczytowym momencie procesu (r. 1944) stanowili blisko połowę pracujących na roli, przy czym na wsiach Dolnego Śląska już nawet większość. Bliższe szczegóły przedstawiamy w tabeli 1.

W drugim półroczu 1944 r. dopływ nowo zatrudnionych był już raczej niewielki, przypuszczalnie też końcowy bilans nie przekroczył liczby 250 000, wzrósł natomiast procent zatrudnionych cudzoziemców w związku z powoływaniem miejscowych mężczyzn do Volkssturmu. Rozmieszczenie obcokrajowców preferowało od początku wojny zdecydowanie prowincję dolnośląską. Nawet wówczas, gdy punkt ciężkości ogólnego zatrudnienia robotników napływowych wyraźnie już przesunął się na Gór-

[7] Okręg ten obejmował przedwojenną prowincję śląską (bez powiatu Hoyerswerda), wcielone do niej w r. 1939 ziemie opolskie (województwo śląskie, kilka zachodnich powiatów z kieleckiego i krakowskiego), rejencję opawską (Ostsudetenland) i trzy powiaty rejencji libereckiej (niem. Reichenberg). Zob. S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939—1945*, Wrocław 1972, s. 14—15; S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich w VIII okręgu wojskowym Wehrmachtu podczas II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny", Opole 1974, nr 1, s. 6—8.

Tabela 1

Zatrudnienie jeńców wojennych i obcokrajowych robotników cywilnych w rolnictwie na Śląsku (1939—1945)

Data	Robotnicy cywilni (orientacyjnie)	Jeńcy wojenni	Obcokrajowcy razem (orientacyjnie)	% zatrudnienia w rolnictwie do ogółu zatrudnionych obcokrajowców	% zatrudnionych obcokrajowców w rolnictwie do ogółu zatrudnionych w rolnictwie
XII 1939	12 000	18 983	30 000	90	mniej niż 4
X 1940	40 000[a]	27 544	70 000	.	9[b]
VI 1941	50 000[a]	37 764	77 000	.	.
VII—VIII 1942	125 000	35 000[b]	160 000	45	25[b]
XI—XII 1943	170 000	36 934	207 000	39	35
V—VI 1944	185 318	44 500[b]	230 000	34,5	48,4

[a] Dane hipotetyczne.

[b] Dane w przybliżeniu.

Źródło: A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie", t. 13: 1968, s. 248 i nast.; tenże, *Zagraniczni robotnicy przymusowi i obozy pracy na Górnym Śląsku w 1944 r.*, „Studia Śląskie", t. 12: 1967, s. 154 i nast.; Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zesp. Rejencja Opolska, Wydział I, sygn. 12 387, k. 152, 170, 173; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zesp. Gauarbeitsamt O/S, sygn. 677, k. 1 i nast.

ny Śląsk, w rolnictwie Dolnego Śląska pracowała nadal zdecydowana większość obcokrajowców (około 70%). Jeśli chodzi o skład narodowościowy w końcowym okresie wojny, to już od 1942/43 r. wśród robotników cywilnych przeważały zdecydowanie dwie grupy: polska i radziecka, liczące razem przeszło 4/5 cudzoziemców. W dalszej kolejności notowano Francuzów, Czechów, Jugosłowian, Holendrów, Belgów, Duńczyków. Spośród jeńców wojennych zatrudniano w charakterze robotników rolnych przede wszystkim obywateli ZSRR i Francji, a ponadto już w znacznie mniejszych rozmiarach Jugosłowian, Belgów, Polaków (od r. 1943 pozostała ich tylko nieznaczna garstka w wyniku bezprawnego, odgórnego pozbawienia jenieckiego statusu). Zupełnie wyjątkowo, zresztą wbrew pierwotnym zarządzeniom ministerstwa pracy, kierowano na wieś także Brytyjczyków [8].

[8] Archiwum Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach (dalej: AMŁ), raporty Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (Mannschaftsstammlager im Reich 1941—1945), sygn. 8—11; AP Wrocław, zesp. Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO I), sygn. 12 387, k. 356 (zestawienie zbiorcze jeńców wojennych zatrudnionych w rejencji

System pracy przymusowej w rolnictwie śląskim istniał formalnie do stycznia—lutego 1945 r., tj. do zarządzonej i z różnym stopniem skuteczności realizowanej przez władze niemieckie akcji ewakuacyjnej, podczas której wycofywano w głąb Rzeszy, przed nadciągającym frontem, większość obcokrajowców. Faktycznie wskutek chaosu organizacyjnego pozostawiono w wielu wypadkach jeńców i robotników przymusowych zarówno na terenach wcześniej wyzwolonych przez wojska radzieckie, jak i pozostających pod kontrolą Wehrmachtu aż do wiosny. Tak więc dopiero ostateczna klęska i kapitulacja III Rzeszy położyły kres zatrudnianiu zagranicznych sił roboczych w rolnictwie śląskim.

Organizacją zatrudnienia w Rzeszy zajmowały się urzędy pracy (Arbeitsämter) podległe ministerstwu pracy. Na Śląsku istniał krajowy urząd pracy (Landesarbeitsamt Schlesien) z siedzibą we Wrocławiu, a od podziału prowincji w r. 1941 dwie tego typu placówki: dolnośląska we Wrocławiu, górnośląska (Gauarbeitsamt Oberschlesien) w Katowicach. Sieć urzędów terenowych obejmowała urzędy główne, pokrywające się zasięgiem działalności terytorialnej z 1—2 powiatami (w r. 1939 było takich placówek 27 w części należącej przed wojną do Rzeszy oraz 13 na terenach wcielonych), a tym z kolei podlegały urzędy filialne. Najniższą komórkę stanowiły lokalne urzędy pracy (Nebenstellen). Na obszarach okupowanych tworzono ekspozytury urzędów pracy z Rzeszy, każdy urząd posiadał w ten sposób swoją strefę werbunkową, tzw. okręg opiekuńczy (Betreuungsbezirk). Dla Śląska w pierwszych miesiącach wojny strefa ta była bardzo rozległa, obejmując prócz nowych, wcielonych do prowincji terenów, także część przedwojennych województw: poznańskiego, łódzkiego i kieleckiego [9]; od 1940 r. już tylko południowe powiaty Kraju Warty (Kępno, Wieluń) i Generalnego Gubernatorstwa (Częstochowa, Piotrków) [10]. Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej, poczynając od lutego 1942r., Dolny Śląsk miał zaopatrywać się w siły robocze z okupowanych obszarów białoruskich (urzędy pracy w Bobrujsku, Borysowie, Mo-

---

opolskiej w rolnictwie i leśnictwie, wg powiatów, za sierpień 1941); Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zesp. Gauarbeitsamt Oberschlesien, sygn. 677, s. 1 i nast. (zestawienia zbiorcze jeńców wojennych zatrudnionych na Górnym Śląsku, wg branż i urzędów pracy w okresie III—XI 1943). Inne źródła jak do tabeli 1.

[9] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. Arbeitsamt Neisse, Nebenstelle Patschkau (dalej: WAP Opole, ANP), sygn. 16 (b. pag.), pismo prezydenta krajowego urzędu pracy na Śląsku, dra Ordemanna z 20 IX 1939 do podległych placówek (podano dokładny rozdzielnik).

[10] AP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 2 i nast., sprawozdanie z konferencji w dniu 16 II 1940 we Wrocławiu z udziałem przedstawicieli krajowego urzędu pracy i władz prowincji śląskiej.

hylewie), natomiast Górny Śląsk za pośrednictwem urzędu pracy w Winnicy na Ukrainie [11].

Sposoby rekrutacji obcokrajowców do pracy odzwierciedlają w pełni przymusowy charakter całego zjawiska. Przymus, oczywisty wobec jeńców, co wynika z samej istoty jeniectwa, był także z całą bezwzględnością zastosowany już od początku 1940 r. w krajach okupowanych. Jedynie jesienią 1939 r. w Polsce strona niemiecka próbowała stwarzać pozory dobrowolności zgłoszeń; wówczas też do Rzeszy wyjeżdżali niemal wyłącznie ochotnicy, gdyż niechętni nie zgłaszali się do transportów, chwilowo bez konsekwencji. Inna sprawa, że działał tu oczywisty przymus ekonomiczny polegający na występowaniu trudności materialnych i bezrobocia ludności polskiej oraz monopolu, jaki miały urzędy pracy na skierowania. Ponadto już w tym okresie nie wolno było robotnikom polskim w Niemczech dobrowolnie porzucać ani zmieniać miejsca pracy [12]. Dość rychło hitlerowcy przekonali się jednak, że tą drogą nie pokryją nigdy zapotrzebowań, toteż od wiosny 1940 r. zdobywali siły robocze z okupowanych terenów drogą policyjnego przymusu i fizycznej przemocy, przez łapanki i deportacje. Identycznie przedstawiała się sprawa na zajętych przez Wehrmacht terenach ZSRR [13]; natomiast odmienny charakter miały akcje werbunkowe prowadzone w Europie Zachodniej, gdzie próbowano podkreślić rzekomo nieprzymusowy stosunek pracy. Niektórym robotnikom z Francji, Holandii, Belgii przysługiwało nawet prawo wyboru miejsca pobytu, a z każdym przybywającym do Rzeszy zachodnim Europejczykiem zawierano oficjalne, dwustronne umowy o pracę [14], co nigdy nie miało miejsca wobec Polaków i obywateli ZSRR. Mimo to, jak oceniał w kwietniu 1944 r. Fritz Sauckel, generalny pełnomocnik do spraw zatrudnienia, spośród ówcześnie znajdujących się w Rzeszy obcokrajow-

---

[11] AP Wrocław, zesp. Rejencja Wrocławska, Wydział I (dalej: RW I), sygn. 16 625, k. 3—7 pismo, szefa Ordnungspolizei z 10 II 1942 r., w załączniku podano rozdzielnik.

[12] Na przełomie listopada i grudnia 1939 r. prezydent krajowego urzędu pracy we Wrocławiu, za zgodą ministra pracy, zarządził zatrzymanie robotników polskich w Rzeszy aż do odwołania (A. Konieczny, *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie", t. 11: 1967, s. 167). Por. też dwujęzyczne *Wskazówki dla zatrudnionych w Niemczech osób pochodzących z zajętych przez wojska niemieckie obszarów byłej Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczące ich obowiązków w zakresie pracy*, wydane we Wrocławiu 15 I 1940 przez krajowy urząd pracy i Deutsche Arbeits Front na Śląsku (AP Wrocław, akta majątku Wojnowice, sygn. 137, k. 138).

[13] H. Pfahlmann, *Fremdarbeiter und Kriegsgefangene in der deutschen Kriegswirtschaft 1939—1945*, Darmstadt 1968, s. 44.

[14] P. Hertel, *Arbeitseinsatz ausländischer Zivilarbeiter*, Stuttgart 1942, s. 30—33.

ców zaledwie 4% przybyło tu dobrowolnie [15]. Transporty robotników przymusowych, kierowane na Śląsk, przechodziły przez obozy przejściowe (Durchgangslager — dulagi) zlokalizowane w Oleśnie, Wrocławiu-Sołtysowicach, a później także w Szczakowej. W obozach przejściowych następowała selekcja i przydział do poszczególnych lokalnych urzędów pracy. Zagranicznym robotnikom rolnym przydzielano początkowo zielone karty pracy (Grünzettel), a od wiosny 1943 r. tzw. książki pracy (Arbeitsbuch). Jeśli chodzi o jeńców wojennych, to podstawową kadrę, przeznaczoną do pracy w gospodarce III Rzeszy, znajdowano wśród przetrzymywanych w obozach — zwanych stalagami (Mannschaftsstammlager) — dla żołnierzy i podoficerów. Na obszarze VIII okręgu wojskowego były to obozy: VIII A w Zgorzelcu, VIII B (później 344) i przejściowo VIII F w Łambinowicach, VIII C w Żaganiu, VIII D (później VIII B) w Cieszynie, przejściowo VIII E w Świętoszowie. Po dokonaniu w obozach ewidencji, jeńców oddawano do dyspozycji urzędom pracy. Urzędy przesyłały do stalagów zamówienia składane w terenie przez poszczególne gospodarstwa indywidualne, administracje majątków lub gminy. W razie zgody komendanta stalagu pracodawcy zawierali z obozem umowę według specjalnego formularza. Wyznaczonych do pracy jeńców formowano w oddziały robocze (Arbeitskommandos), pracujące pod nadzorem strażników (wachmanów) z wojskowej obsługi stalagu. Oddział roboczy w rolnictwie liczył najczęściej 20, czasem kilkunastu, a przy zaostrzonych warunkach, jak w przypadku jeńców radzieckich w pierwszych miesiącach wojny, 100 ludzi. Początkowo jeńcy kierowani do gospodarstw indywidualnych nie mieli prawa pozostawać po pracy w zagrodzie i na noc wracali na kwatery zbiorowe [16]. W późniejszych latach zaniechano tych praktyk, do czego zmusił pogłębiający się deficyt personelu strażniczego [17].

---

[15] H. Szurgacz, *Przymusowe zatrudnienie Polaków przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939—1945. Studium prawno-polityczne*, Wrocław 1971, s. 82. Na s. 82—83 autor, analizując stosunek przymusowego zatrudnienia Polaków, podjął próbę uściślenia zakresu pojęcia „robotnik przymusowy". O pozycji Polaków, jako tzw. zatrudnionych (Beschäftigte), rozstrzygały fakty bezwzględnego przymusu prawnego, tj. wprowadzonego nakazu służby obowiązkowej, oraz przymusu fizycznego przy kierowaniu do pracy. Robotnik przestał być dysponentem swojej siły roboczej, o której decydował teraz arbitralnie urząd pracy, a w szerszym pojęciu administracja okupacyjna.

[16] AP Wrocław, RW I, sygn. 12 670, k. 2, pismo nadprezydenta prowincji śląskiej z 8 XI 1939 do OKW. Inne szczegółowe przepisy obowiązujące jesienią 1939 r. porusza m.in. pismo nadprezydenta prowincji z 30 IX do powiatowych organizacji chłopskich (RO I, sygn. 12 387, k. 80—83).

[17] Rozporządzenie OKW z 24 III 1943 dopuszczało tę możliwość w przypadku jeńców nieradzieckich, jeśli w zagrodzie był choć jeden mężczyzna niemiecki (AP Wrocław, OB, sygn. 370, k. 19). Stopniowo przepis objął i Rosjan.

Sytuacja jeńców i robotników przymusowych zależała od wielu czynników, najważniejsze jednak, ogólne ramy ich położenia wytyczało prawodawstwo hitlerowskie. Jeńców formalnie chroniło prawo międzynarodowe, obowiązująca konwencja genewska z 27 VII 1929 r., dotycząca traktowania jeńców wojennych, nakładająca na państwo-captora szereg obowiązków i ograniczeń w sprawie zatrudniania ich oraz codziennego traktowania. Wprawdzie Niemcy również należały do sygnatariuszy konwencji, ale nie stanowiło to nigdy dla nich zasadniczej przeszkody, by łamać lub przynajmniej omijać większość jej postanowień [18]. Dodajmy na marginesie, iż sam fakt zatrudniania jeńców w rolnictwie nie stanowił wykroczenia przeciw prawu międzynarodowemu, nie kłócił się bowiem z zasadami, sformułowanymi w artykułach 27—31 konwencji genewskiej, wprowadzającymi niektóre ograniczenia w pracy. Istota polegała dopiero na konkretnych warunkach stwarzanych w codziennej praktyce przez captora.

W stosunku do cywilnych deportowanych nie wchodziły już w grę żadne skrupuły, najwyżej obawa przed zakłóceniem produkcji. Sama przecież deportacja była przestępstwem międzynarodowym. Toteż tych obcokrajowców podporządkowano w pełni wewnątrzniemieckim ustawom i nadzorowi policyjnemu. Panująca w III Rzeszy ideologia faszystowska zakładała z góry, zgodnie z pseudonaukową teorią rasowo-narodowościową, nierówność poszczególnych narodów, co miało przede wszystkim uzasadniać daleko idące różnice w traktowaniu. Ponadto w grę wchodziły aktualne wówczas powiązania polityczne narzucające podział na kraje i narody wrogie, neutralne, sojusznicze [19]. Zróżnicowanie dotyczyło niemal wszystkich zagadnień: zakwaterowania, płac, wyżywienia, swobody poruszania się, systemu nadzoru, czasu pracy. Na samym szczycie tej swoistej hierarchii znajdowali się przedstawiciele krajów sojuszniczo-satelickich, a także narodów germańskich (Anglosasi, Holendrzy, Flamandowie, Skandynawowie). Gorsze warunki dotyczyły Francuzów i Walonów z Belgii, jeszcze gorsze Czechów, Ukraińców, nie-Polaków z Generalnej Guberni, Jugosłowian (Serbów) i mieszkańców nadbałtyckich republik ZSRR (Litwinów, Łotyszów, Estończyków). Wreszcie w najgorszej sytuacji po-

[18] Temat ten wielokrotnie poruszała już literatura zajmująca się problematyką jeniecką. Najpełniej zagadnienie łamania konwencji genewskiej omówił Sz. Datner w pracach: *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, wyd. 2, Warszawa 1964; tenże, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", 1967, nr 17, passim.

[19] Zob. Z. Konečny, F. Mainuš, *Die Nationalitätenpolitik der Nazis gegenüber den Kriegsgefangenen und Fremdarbeitern*, „Sbornik Praci Filosofické Fakulty Brnenské University", 1964, č. 11, s. 157—194.

zostawali Polacy i obywatele ZSRR, szczególnie zaś radzieccy jeńcy wojenni, w pewnych okresach poddawani wręcz eksterminacji. Cywilni robotnicy z Polski i ZSRR otrzymywali najniższe deputaty żywnościowe, najniższe opłaty za swą pracę przymusową, zmuszani byli do noszenia na odzieży upokarzających oznakowań „P" względnie „Ost", spotykały ich najsurowsze kary za różnego rodzaju przewinienia (w rozumieniu hitlerowskiego prawa), przy czym lista ograniczeń i zakazów była właśnie dla nich najobszerniejsza. Spośród najistotniejszych w tym względzie rozporządzeń ministerstwa pracy, później także generalnego pełnomocnika Sauckela, wymieńmy: taryfę dla polskich robotników rolnych z 8 I 1940 r., ustalenie systemu płac dla jeńców wojennych z Europy zachodniej z 13 VII tegoż roku, dla radzieckich jeńców wojennych z 22 X 1941 r. i cywilnych robotników z ZSRR z 10 VII 1942 r. Władze policyjne wydały m.in.: rozporządzenie Reichsführera SS i szefa policji Himmlera (8 III 1940) oraz okólnik szefa gestapo Müllera (18 IV 1940) o traktowaniu polskich sił roboczych, nakaz „zwolnienia" polskich jeńców wojennych ze statusu jenieckiego (10 VI 1940), rozporządzenie w kwestii warunków zatrudnienia przymusowych robotników radzieckich (20 II i 9 IV 1942) i robotników z krajów nadbałtyckich (25 II 1942) [20]. Rozporządzenia centralne stanowiły niekiedy punkt wyjścia dla bardziej szczegółowych i zaostrzonych zarządzeń władz lokalnych [21].

Niektóre istotne różnice w sytuacji materialnej i w położeniu prawnym robotników poszczególnych narodowości przedstawiamy w tabelach 2—5.

[20] Większość rozporządzeń zamieszczanych w dzienniku urzędowym (Reichsgesetzblatt I) znamy także z odpisów znajdujących się w zespołach archiwalnych: Rejencja Opolska (sygn. 1940, 9000) lub Rejencja Wrocławska (sygn. 16 625). Rozporządzenia owe zostały ponadto zamieszczone i skomentowane w wydawnictwach niemieckich okresu II wojny światowej: Hertel, op. cit.; H. Küppers, R. Bannier, *Arbeitsrecht der Polen im Deutschen Reich*, Berlin 1942; ciż, *Einsatzbedingungen der Ostarbeiter sowie der sowjetischen Kriegsgefangenen*, Berlin 1943, passim. Późniejsze zmiany następowały jeszcze w latach 1943—1944 (np. Reichsgesetzblatt I 1943, Nr. 73, s. 451—452; ibid., I 1944, Nr. 14, s. 68 i nast.; okólnik ministerstwa pracy nr 549—562 z 1944 r., s. 295 i nast., przedruk: W. Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych"*, cz. 2, Poznań 1955, s. 279 i nast.).

[21] Np. taryfa płac polskich robotników rolnych na Śląsku z 12 VI 1940 (Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, dział: Ekonomia, sygn. 122/E, autor H. Szurgacz); taryfa płac radzieckich robotników rolnych na Górnym Śląsku z 25 V 1943 (WAP Opole, ANP, sygn. 23, s. 1—3); zarządzenia w kwestii swobody poruszania się i obowiązującej godziny policyjnej, wydane wiosną 1940 r. przez prezydentów poszczególnych rejencji śląskich (Amtsblatt der Preussischen Regierung in Breslau, Nr. 13, poz. 191; Amtsblatt der Preussischen Regierung in Liegnitz, Nr. 14, poz. 111; Amtsblatt der Regierungspräsidenten in Oppeln, Nr. 16, s. 57; zarządzenie prezydenta rejencji katowickiej z 19 V 1940, w: AP Wrocław, RO I sygn. 9000, k. 106—107).

Tabela 2

Płace jeńców wojennych zatrudnionych w rolnictwie (1939—1941)

Pochodzenie terytorialne jeńców	Płace miesięczne w markach (pieniądz obozowy)								
	system dniówkowy				system akordowy				
	zarobek brutto	potrącenia		zarobek netto	zarobek brutto	potrącenia			
		podatek obozowy	odzież robocza			podatek obozowy	odzież robocza	wyżywienie	kwatera
Polska	13,50	0,50	—	13,00	80% miejscowej taryfy	0,50	—	30,00	10,00 zimą 5,00 latem
kraje Europy Zachodniej . . .	20,80	0,25	2,25	18,30	80% miejscowej taryfy	0,25	2,25	30,00	10,00 zimą 5,00 latem
ZSRR	7,50	2,50	—	5,00	80% miejscowej taryfy	10% zarobku	—	20,00	10,00 zimą 5,00 latem

Źródło: Pisma ministerstwa pracy datowane: 30 IX 1939 r. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. Arbeitsamt Neisse, Nebenstelle Patschkau — dalej: WAP Opole, ANP — sygn. 9, s. 111—112); 13 VII 1940 r. (okólnik nr 70/800), odpis w WAP Opole, ANP, sygn. 13, b pag., także AP Wrocław, zesp. Rejencja Wrocławska, Wydział I, sygn. 16 624, k. 114; 22 X 1941 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 13).

Tabela 3

Płace netto polskich i radzieckich robotników przymusowych zatrudnionych w rolnictwie śląskim (1940—1943)

(miesięcznie w markach)

Kategoria wieku	Polacy [a]		Robotnicy radzieccy [b]	
	mężczyźni chłopcy	kobiety dziewczęta	mężczyźni chłopcy	kobiety dziewczęta
Poniżej 14 lat . .	—	—	do 90% stawki płac dla robotników 14-letnich	
14 lat	9—15	7,50—14	10,50	6,00
15 lat	11—17	9—15	10.50	7.50
16 lat	13—20,50	11—17	12,00	9,00
17 lat	16—23,50	13—21	13,50	10,50
18 lat	18—26	15—23	15,00	12.00
19 lat i więcej .	20—29	17—26	16.50	13,50

[a] Zróżnicowanie zależne od pory roku, podaliśmy tylko najniższe i najwyższe płace.
[b] Tylko na Górnym Śląsku.

Źródło: Rozporządzenie powiernika pracy na Śląsku z 12 VI 1940 r. (Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 122/E); rozporządzenie powiernika pracy na Górnym Śląsku z 25 VI 1943 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 23, s. 1—3).

TRAKTOWANIE W MIEJSCACH PRACY PRZEZ WŁADZE LOKALNE

Rozpatrując położenie obcokrajowych robotników rolnych nie można jednak ograniczyć się do przytoczenia oficjalnych wytycznych hitlerowskich, otrzymalibyśmy bowiem wówczas obraz niepełny i zniekształcony. O praktycznej realizacji bądź pomijaniu obowiązujących ustaw, okólników, rozporządzeń, instrukcji — rozstrzygała ponadto działalność lokalnych władz najniższego szczebla oraz osobiste nastawienie pracodawców i personelu nadzorczego. Tutaj w wielu indywidualnych wypadkach wspomniane czynniki różniły się w sposób nader istotny. Każdy jeniec wojenny i robotnik przymusowy był oczywiście członkiem pewnej typowej zbiorowości, ale pojedyncze losy ludzkie układały się nieraz diametralnie różnie.

W warunkach panującego w III Rzeszy systemu faszystowskiego i nazifikacji wszystkich dziedzin życia niemożliwa była jawna niesubordynacja władz terenowych. Przeciwnie: zarówno najniższe komórki administracji państwowej, urzędów pracy, najniższe ogniwa NSDAP i jej przybudówek, lokalne posterunki policji, komendantury obozów jenieckich czy wreszcie miejscowy aktyw hitlerowski starały się na ogół gorliwie

realizować oficjalny kurs. Zwłaszcza uwidaczniało się to w przestrzeganiu zasady nierównego traktowania członków poszczególnych narodowości. W życiu codziennym dominowały brutalne ingerencje w sprawy osobiste, zakłócanie cudzoziemcom czasu wolnego od pracy, stosowanie szykan i aktów pospolitej złośliwości, jak np. aresztowania za spóźniony powrót z wyjazdu do rodziny, kary pieniężne przekraczające kilkakrotną wysokość miesięcznych zarobków robotnika, upokarzające rękoczyny za najróżnorodniejsze błahe przewinienia w pracy i poza nią, niedostarczanie nowej odzieży roboczej, rozpędzanie spotkań towarzyskich w godzinach wolnych od pracy [22]. W jenieckich oddziałach roboczych częstym zjawiskiem była rewizja i rozkradanie przez personel strażniczy paczek żywnościowych nadsyłanych z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża [23]. Od władz lokalnych zależało bardzo dużo, gdyż nie tylko kształtowały one atmosferę, w jakiej przychodziło żyć i pracować obcokrajowcom, ale były także w dosłownym sensie panami ich życia i śmierci. Z reguły przecież właśnie na wniosek miejscowych czynników następowało stwierdzenie winy i ukaranie faktycznie lub rzekomo winnych; aresztowań dokonywali lokalni funkcjonariusze policji, zaś represjonowanie jeńców leżało w gestii komendantury stalagu bądź dowódcy poszczególnych oddziałów roboczych. Przekazując aresztowanych sądom, terenowe organa władz przyczyniały się pośrednio do lokowania obcokrajowców w obozach karnych (tzw. wychowawczych), koncentracyjnych czy w więzieniach, a nierzadko do najwyższego wymiaru kary — egzekucji. W dramatyczniejszej formie wrogi stosunek władz lokalnych uwidaczniał się wówczas, gdy sfanatyzowani policjanci, lub żandarmi dokonywali bezpośrednich morderstw na własną rękę, nie bawiąc się w zwykłe formalności urzędowe związane z przekazaniem aresztowanego do wyższych instancji. Najczęściej działo się tak w okolicznościach, które można było wytłumaczyć „zastrzeleniem podczas próby ucieczki" czy „stawianiem czynnego oporu" [24]. Nieliczne przykłady pozytywne, pozwalające stwierdzić poprawne,

---

[22] Szereg przykładów na tego rodzaju postawę lokalnych władz hitlerowskich podają: AMŁ, zesp. Relacje i wspomnienia jenieckie (dalej: Relacje); L. Izbiński, *Z problematyki zatrudniania Polaków i innych robotników przymusowych w powiecie brzeskim w latach 1939—1945*, „Studia Śląskie", t. 16: 1969, s. 299 i nast.; S. Szwedowski, Postawa ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w czasie wojny 1939—1945, na podstawie akt karnych sądowych z lat 1946—1953 (praca nie publikowana, maszynopis w posiadaniu S. Szwedowskiego), passim.

[23] AMŁ, Relacje; AMŁ, zesp. Stalag VIII A Görlitz, sprawozdania z wizytacji delegatów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w latach 1941—1944 (w języku francuskim).

[24] Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Opolu (dalej: OKBZH Opole), akta dochodzeniowo-śledcze (dalej Ds), sygn. 10/68, 19/68, 32/68, 63/68, 64/68, 73/68, 75/68, 76/68, 81/68; akta karno-ogólne (dalej: KO), sygn. 5/70, 177/71. Fakty

a niekiedy wręcz życzliwe stanowisko ze strony pojedynczych aktywistów i funkcjonariuszy hitlerowskich, były z jednej strony przejawem ich prywatnych przekonań i postaw (zatem nie reprezentatywnych dla działalności organów władzy [25]), z drugiej realizacją swoiście pojętej taktyki, przy czym nadrzędnym celem były tu interesy gospodarcze [26]. Przy deportacjach całych rodzin wyłącznie od kaprysu urzędnika w obozach przejściowych, a niekiedy w urzędach pracy zależało, czy najbliżsi będą mogli przebywać razem, czy też dojdzie do trwałych nieraz rozstań małżonków, rodzeństwa, lub rodziców z pracującymi dziećmi. Pod tym względem nie było żadnych sztywnych reguł. Znane są wypadki, gdy rozdzieleni członkowie rodzin pracowali w sąsiednich wsiach, jak również w odległych dzielnicach Rzeszy [27]. Zatrudnianie rodzin tolerowano w majątkach [28], o wiele rzadziej zdarzało się to w małych gospodarstwach indywidualnych. Czasem warunki życia robotników przymusowych lub jeńców układały się w niektórych wsiach lepiej niż życzyły sobie tego władze wyższe, i to właśnie za sprawą urzędów miejscowych. Fakty takie wynikały jednak z niewiedzy, braku możliwości kontroli czy zwykłego bałaganu, co prowadziło do niedokładnego stosowania w praktyce obowiązujących zakazów i ograniczeń [29].

---

zastrzelenia obcokrajowców (byli nimi, co również bardzo charakterystyczne, wyłącznie robotnicy i jeńcy wojenni z Polski oraz ZSRR) zanotowano w szeregu wsi powiatu brzeskiego, głubczyckiego, kluczborskiego, namysłowskiego, nyskiego, oleskiego i opolskiego.

[25] Np pani Franke, przewodnicząca wiejskiej komórki Nationalsozialistische Frauenschaft w Radoszowicach (pow. niemodliński) wystąpiła w obronie polskiej robotnicy przymusowej, źle traktowanej przez pracodawcę. Stanowisko jej poparła Ortsgruppenleiterin NSDAP w Graczach stwierdzając, że dzięki pani Franke „uratowany został honor niemieckiego chłopstwa" (AP Wrocław, RO I, sygn. 8994, k. 59—61, pismo Ortsgruppenleiterin w Graczach z 31 I 1941 i landrata niemodlińskiego do prezydenta rejencji z 5 II 1941).

[26] Prezydent krajowego urzędu pracy na Śląsku sugerował w lutym 1940 r., że poprawnie traktowani Polacy zachęcać będą do dobrowolnego przyjazdu swoich krewnych i znajomych z kraju, odgrywając w ten sposób nieświadomie rolę werbowników (AP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 10, 14, fragment sprawozdania z konferencji w krajowym urzędzie pracy w dniu 16 II 1940).

[27] WAP Opole, zesp. Landratsamt Oppeln (dalej: LO), sygn. 101, passim (liczne meldunki władz gminnych o ucieczkach polskich i ukraińskich robotników rolnych w latach 1941—1943 z pow. opolskiego do członków rodzin pracujących w Berlinie, Hanowerze lub innych wsiach rejencji opolskiej).

[28] Np. w majątku w Wojnowicach (pow. strzeliński) zatrudniano w latach 1942—1944 rodziny włoskie, polskie i radzieckie (AP Wrocław, akta majątku Wojnowice, sygn. 143—145, passim, listy płac robotników rolnych). Na szereg podobnych przykładów natrafiliśmy w różnych rozproszonych informacjach dotyczących wsi dolnośląskich (np. AP Wrocław, zesp. Archiwum Schaffgotschów, akta leśne) lub powiatu opolskiego (WAP Opole, LO, sygn. 101).

[29] Oto kilka przykładów w powyższej kwestii: landrat wałbrzyski w piśmie

TRAKTOWANIE PRZEZ PERSONEL NADZORCZY

Pojęciem „personel nadzorczy" obejmujemy zarówno straż wojskową (Wachmänner) zgrupowaną w kompanie i bataliony strzelców krajowych Wehrmachtu, a pilnującą jeńców w oddziałach roboczych, jak też rządców, inspektorów, brygadzistów i kierowników kolumn pracy w majątkach rolnych. Uzasadniają tutaj wspólny mianownik bardzo podobne warunki działania obu wymienionych grup, ten sam zakres przestrzenny i czasowy, faktycznie takie same obowiązki, a także wysoce zbieżna postawa w stosunku do nadzorowanych cudzoziemców. Ponadto jedni i drudzy stykali się ze sobą w przypadku pracy jeńców wojennych w majątku. W hierarchii systemu nadzorczego stanowili oni najniższy bądź zaledwie średni szczebel, bez szczególnie wielkich uprawnień. Jednakże, posiadając bezpośredni kontakt z pracującymi robotnikami i jeńcami, właśnie strażnicy i brygadziści mieli ogromny udział w kształtowaniu stosunków międzyludzkich, ogólnej atmosfery, w jakiej przebiegała praca. W większości wypadków atmosfera ta była napięta i pełna wrogości. Co najmniej bowiem trzy czynniki determinowały niechętną postawę personelu strażniczego i nadzorczego: 1. obowiązujące w rolnictwie tradycje postfeudalne, wedle których ostre traktowanie robotników rolnych, nawet miejscowych, mieściło się w granicach zjawisk codziennych; 2. ideologia rasistowska, docierająca na wieś drogą nakazów przełożonych, urzędowych odezw, wydawnictw propagandowych itp.; 3. atmosfera wojny, niekiedy jeszcze pogłębiona osobistymi przeżyciami, np. utratą bliskich na froncie [30].

Najpospolitszą szykaną stosowaną wobec cudzoziemców było bicie, zarówno za rzeczywiste i rzekome przewiny (opieszałość w pracy, niewy-

---

z 23 X 1940 protestował przeciwko kwaterowaniu jeńców wojennych w domach Hitlerjugend, co miało miejsce w niektórych gminach (AP Wrocław, zesp. Gmina Rusinowo, sygn. 88, s. 116 — obecnie zespół w Powiatowym Archiwum Państwowym w Wałbrzychu). Landraci: niemodliński w dniu 26 II 1941 oraz głubczycki (7 III 1941) informowali, że w powiatach tych mimo zakazów zdarzało się odwiedzanie gospód wiejskich przez Polaków, czemu bardzo słabo przeciwdziałały miejscowe czynniki (AP Wrocław, RO I, sygn. 8995, k. 9—10, 14). Prezydent krajowego urzędu pracy w Katowicach skarżył się 30 VII 1942 prezydentowi rejencji opolskiej, iż lokalne placówki policyjne za mało energicznie dopilnowują przestrzegania specjalnych postanowień w sprawie pracy polskich i radzieckich robotników rolnych (AP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 46—47). Landrat opolski tłumaczył w piśmie do prezydenta rejencji (30 VI 1942), że brak personelu policyjnego i żandarmerii nie pozwala na skuteczną kontrolę we wsiach (ibid., k. 43—45).

[30] Strażnik pilnujący polskich jeńców w oddziale roboczym w Jankowej (pow. milicki) stracił syna w kampanii wrześniowej. Swój ból uzewnętrzniał w ten sposób, iż codziennie bił kijem lub kolbą podległych mu Polaków. AMŁ, Relacje — nr 103; poz. też: H. Więcek, *Jeńcy polscy w obozie hitlerowskim w Łambinowicach (1939—1940)*, „Studia Śląskie", t. 16: 1969, s. 261.

Tabela 4

Deputaty żywnościowe dla zagranicznych robotników rolnych pracujących w majątkach w 1942 r.

(tygodniowo w gramach)

Artykuły żywnościowe	Włosi	Słowacy	Węgrzy	Jugosłowianie	Polacy	Obywatele radzieccy i jeńcy wojenni wszystkich narodowości
Chleb żytni	4 000	3 500	4 000	4 000	3 000	2 375
Mąka	1 000	—	—	—	375	—
Mąka pszenna . . .	—	375[b]	500[b]	375[a]	—	—
Mąka żytnia	—	500	500	500	—	—
Kasza, grysik względnie rośliny strączkowe	—	1 000	1 000	1 000	—	•
Tłuszcz	200	200	200	200	200	100
Mięso	300	300	—	—	300	400 (końskie)
Cukier	225	—	—	—	—	700
Używki (Nährmittel) . . .	na podstawie wydawanych kartek żywnościowych w odpowiednich ilościach				równowartość w zbożu (dla członków rodzin od 3 lat)	300
Kartofle	według istniejących zapasów w konkretnym miejscu pracy					jak Niemcy
Mleko zbierane . . .	według istniejących zapasów w konkretnym miejscu pracy					—

[a] Słowacy i Jugosłowianie otrzymywali do wyboru albo przydział mąki pszennej, albo żytniej.

[b] Węgrzy otrzymywali zarówno przydział mąki pszennej, jak i żytniej.

Źródło: Okólnik ministerstwa pracy nr 53, poz. 559 z 1942 r. W: W. Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych"*, cz. 1, Poznań 1950, aneks 4.

konywanie poleceń), jak również bez żadnego istotnego powodu. Bili szeregowi strażnicy i kadra oficerska, używając do tego celu w obozach jenieckich kolb karabinowych, pejczy, zaś cywilni nadzorcy w majątkach posługiwali się batami i narzędziami pracy. Ujawniały się przy tym ukry-

wane dotąd skłonności sadystyczne. Wobec jeńców wojennych powszechne było też szczucie psami [31].

Oprócz szykan fizycznych na porządku dziennym występowało zadawanie cierpień moralnych, poniżanie godności narodowej, faworyzowanie szpiclów, donosicieli i kryminalistów. W wielu majątkach panowały złe warunki higieniczne (ciasne baraki, brak ciepłej wody do mycia), a wyżywienie: skąpe, jednostajne, mało kaloryczne, pozbawione mięsa i tłuszczów, wykazywało nawet zasadnicze braki. Paczki żywnościowe dla jeńców z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w niewielkim stopniu poprawiały sytuację, bo po pierwsze nie zawsze docierały do wiejskich oddziałów roboczych, po drugie również personel strażniczy, na równi z kadrą oficerską w stalagach, miał duży udział w rozkradaniu lepszych artykułów spożywczych [32]. W pewnych okolicznościach wojskowy personel strażniczy mógł stać się groźny nawet dla życia pilnowanych jeńców, gdyż pod przykrywką likwidacji ucieczek, łamania czynnego oporu, zmuszania do pracy — miały miejsce akty samowoli kończące się zastrzeleniem, jak np. w Gręboszowie (pow. namysłowski), Ligocie Górnej (kluczborski), Maciejowicach (grodkowski), Kaniowie (opolski) czy we wsiach powiatu wrocławskiego [33].

Przykłady odmiennej postawy personelu strażniczego są znacznie rzadsze, dotyczą zresztą, jakby dla kontrastu, właśnie wachmanów w jenieckich oddziałach roboczych. Najczęściej chodziło tutaj o obronę jeńca przed złym traktowaniem pracodawców. Zjawisko powyższe dostrzegały władze wojskowe VIII okręgu. W sierpniu 1941 r. dowódca ds. jeńców wojennych Krieger skarżył się w piśmie do prezydentów rejencji na nadmierną łagodność strażników i wytwarzającą się zażyłość w kontaktach z jeńcami. Jako przeciwdziałanie wskazywał stosowanie częstej rotacji personalnej [34]. Postawa pewnej części wachmanów wypływała też stąd, że mimo służby w Wehrmachcie pozostawali oni ukrytymi przeciwnikami hitleryzmu, a wówczas ich stosunek do jeńców stanowił jak

[31] AMŁ, Relacje (spośród wielu innych, naszym zdaniem, najpełniejsze i najciekawsze noszą nry: 25, 77, 79, 81, 103, 155, 159, 240, 255, 274, 564); AMŁ, teczka: protokoły przesłuchań świadków (zeznania byłych jeńców radzieckich z Łambinowic w tłumaczeniu polskim); Pamiętnik Wincentego Peszkowskiego, byłego jeńca i robotnika przymusowego, rękopis, t. 1, s. 79 i nast. — w posiadaniu AMŁ; Szwedowski, op. cit., s. 145, 193, 250.

[32] AMŁ, Relacje — nr 255, 772; Szwedowski, op. cit., s. 145.

[33] OKBZH Opole, Ds, sygn. 37/68, 72/68, KO, sygn. 162/71; AMŁ, sprawozdanie z badań nad lokalizacją jenieckiego oddziału roboczego w Kaniowie, gmina Kup, pow. opolski; AP Wrocław, RW I, sygn. 16 624, k. 79 (sprawozdanie landrata wrocławskiego dla prezydenta rejencji, 20 XI 1941). Wymienione w źródłach zabójstwa dotyczyły jeńców radzieckich, brytyjskich, jugosłowiańskiego i amerykańskiego.

[34] Pismo dowódcy ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym do prezydentów rejencji śląskich z 16 VIII 1941 (AP Wrocław, RW I, sygn. 16 623, k. 49).

gdyby przejaw biernego (a czasem nie tylko biernego) oporu wobec rzeczywistości politycznej. Przykłady różnych form działalności dotyczą przypadków — od zwykłego wyrażania sympatii i podtrzymywania w jeńcach wiary w pomyślny dla koalicji antyhitlerowskiej przebieg wojny, poprzez ułatwianie ucieczek [35], aż do wyższych form konspiracji, kontaktów i współpracy z jenieckim ruchem oporu w obozach i pozostającymi w podziemiu członkami KPD [36]. Dotyczyło to już jednak wybranych, nielicznych jednostek.

Zauważmy, że niemal wszystkie przejawy dobrego stosunku strażników i (znacznie rzadziej) nadzorców do obcokrajowców oznaczały sprzeniewierzanie się obowiązującym rozkazom, były łamaniem obowiązków służbowych lub wręcz przestępstwem wojennym w III Rzeszy. Już choćby z tego powodu przykłady pozytywne nie mogły przeważać.

TRAKTOWANIE PRZEZ PRACODAWCÓW W GOSPODARSTWACH INDYWIDUALNYCH

Codzienna egzystencja pracujących oraz atmosfera panująca w gospodarstwach chłopskich zależały przede wszystkim od tego, jak dalece właściciel gospodarstwa skażony był oficjalną propagandą hitlerowską, której silnemu oddziaływaniu był oczywiście poddawany jak każdy obywatel III Rzeszy, w jakim stopniu potrafił przezwyciężyć wpajane dogmaty, zachować zdolność krytycznego spojrzenia, osobistą odwagę, czy starał się zrozumieć sytuację obrockrajowców. Jak stwierdza współczesny historyk z NRD, Ewa Seeber, w całym rolnictwie niemieckim miały zostać rozpowszechnione stare metody junkrów pruskich poprzez wprowadzenie w życie bardziej „nowoczesnych" rozporządzeń hitlerowskich; metody te polegały na traktowaniu obcych robotników sezonowych jak roboczego bydła [37]. Co najmniej dwa elementy wpływały na ugruntowywanie się w opinii indywidualnego pracodawcy takiego stosunku do „swego" obcokrajowca. Była to, po pierwsze, możność publicznego oglądu w urzędzie pracy, w sposób urągający godności ludzkiej, przypominający do złudzenia postępowanie w punktach skupu zwierząt lub na starożytnych targach niewolników. W razie niezadowolenia z pracy robotnika przysłu-

[35] Jeniec polski J. Kowalski uciekł z gospodarstwa przy pomocy wachmana — Ślązaka, który dostarczył mu ubranie cywilne, mapę i konserwy (AMŁ, Relacje — nr 150).

[36] AMŁ, Relacje — nr 1: jeńca polskiego Czesława Gołąba; por. S. Łukowski, *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie*, Katowice 1965, s. 102—103 (pełny tekst relacji).

[37] E. Seeber, *Eksploatacja robotników polskich w niemieckim przemyśle i rolnictwie w latach 1939—1945*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1962, nr 2, s. 268.

giwało prawo odstawienia go z powrotem do urzędu. Po drugie — nieograniczony praktycznie czas pracy, ustalany jednostronnie przez gospodarza „według miejscowych potrzeb" (w myśl taryfy ze stycznia 1940 r.), zwiększał zakres jego władzy nad robotnikiem do rozmiarów daleko wykraczających poza zwykłe odnoszenie się do parobków. Dodatkowym czynnikiem determinującym postawę ludności wiejskiej była sytuacja osobista, niepewność o losy członków rodzin powołanych do wojska, co powodując napięcie i nerwowość, uderzało rykoszetem w cudzoziemców. Co najmniej niechętne stosunki pracodawca—pracobiorca zdarzały się także przy przeciwnych dążeniach obu stron, gdy ten pierwszy miał na uwadze wyłącznie interes gospodarstwa, a drugi bronił się przed nadmiernym wyzyskiem i wysiłkiem fizycznym.

Na Śląsku sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana przez zróżnicowany obraz etniczny obu prowincji. Wieś górnośląska zachowywała przeważnie polski charakter, zwłaszcza na prawym brzegu Odry, powiaty dolnośląskie były już wówczas na ogół silnie zgermanizowane. Wprawdzie traktowanie obcokrajowców nie zawsze i nie wszędzie przebiegało zgodnie z podziałem narodowościowym gospodarzy-pracodawców, jednak ogólnie biorąc lepiej obszedł się los z tymi, którym przypadło miejsce pracy w zagrodach polskich. Ponieważ zdecydowaną większość zatrudnionych we wsiach stanowiły słowiańskie siły robocze, bo oprócz Polaków, Rosjan, Ukraińców i Białorusinów znajdowali się tu również Jugosłowianie i Czechosłowacy, praktycznie odpadały więc wszelkie kłopoty językowe, gdyż z mówiącą po polsku ludnością Górnego Śląska można było bez trudu porozumieć się. W ten sposób istniał pretekst do używania w codziennych kontaktach języka ludności miejscowej, poprzednio rugowanego przez hitlerowców z życia publicznego, a nawet atakowanego w ścianach domostw. Zjawisko powyższe, stanowiące oczywisty dowód na fiasko germanizacyjnych wysiłków było dostrzegane i żywo niepokoiło władze. Landrat strzelecki w piśmie z 6 listopada 1942 r. stwierdził, że idealnym rozwiązaniem byłoby niezatrudnianie już nie tylko polskich, ale wszelkich robotników narodowości słowiańskich, gdyż stan aktualny utrudnia prowadzenie pracy polityczno-narodowościowej [38]. Meldunki o powszechnym używaniu przez ludność wiejską języka polskiego pochodzą zresztą z różnych powiatów i z wszystkich lat wojny [39].

[38] Pismo landrata strzeleckiego do prezydenta rejencji opolskiej z 6 XI 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 242).

[39] Przykłady głównie w zespole: Rejencja Opolska, sygn. 1940, passim. Por. też WAP Katowice, zesp. Górnośląski Instytut Badań Gospodarczych, sygn. 27, s. 53 (raport instytutu za I kwartał 1944 r.). W literaturze o problemach językowych wspominali: A. Brożek, *Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej*, Opole 1965, passim.; K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958, s. 117 i nast.

Sprawy językowe nie stanowiły jedynego i najważniejszego aspektu odnoszenia się polskiej ludności rodzimej do obcokrajowców, gdyż język, którym się posługiwano, nie rozstrzygał jeszcze sprawy atmosfery, w jakiej przebiegały wzajemne kontakty. Urzędowe instrukcje adresowane do pracodawców nawoływały do utrzymywania koniecznego dystansu, traktowania „sprawiedliwego, lecz surowego" oraz przestrzegania ścisłej separacji przy jedzeniu i różnicowania warunków noclegowych. Ostatnie dwa warunki z reguły, co wykazywały przeprowadzone okresowo kontrole, nie były przestrzegane. Właściciele gospodarstw i ich rodziny najczęściej jadali posiłki przy tych samych co cudzoziemcy stołach, rzadziej przy różnych, a zupełnie wyjątkowo w innych pomieszczeniach. Dobre traktowanie, posuwające się w opinii władz aż do „nadmiernej zażyłości", występowało we wszystkich powiatach dwujęzycznych, co wykazywały także okresowe kontrole [40]. Policja i aktyw NSDAP nie były jednak w stanie skutecznie skontrolować każdą zagrodę chłopską, toteż nie orientowały się w dokładnych rozmiarach zjawiska.

Często występowało dożywianie obcokrajowców z obozów zbiorowych, wypłacanie wyższych stawek niż przewidywała taryfa, a w sytuacji robotników polskich i ukraińskich (tych ostatnich z dystryktu galicyjskiego) udzialanie zwolnień na wyjazdy do rodzin [41]. Wbrew surowym zakazom miały miejsce wspólnie organizowane spotkania, zabawy i imprezy [42]. Polacy i niektórzy robotnicy z terenu zachodnich republik radzieckich uczestniczyli potajemnie w nabożeństwach z udziałem ludności miejscowej. Landrat raciborski ubolewał, że niemożliwa jest gwałtowna ingerencja i wyrzucanie robotników zagranicznych z kościołów, ponieważ „bardzo pobożna ludność wiejska nie zrozumie takich czynów" [43].

Z jeszcze większym ryzykiem wiązało się udzielanie przez polską ludność rodzimą pomocy cudzoziemcom podejmującym próby ucieczek, lub ukrywającym się bez dokumentów, gdyż groziły za to surowe kary w po-

---

[40] Pismo prezydenta krajowego urzędu pracy w Katowicach do prezydenta rejencji opolskiej z 30 VII 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 46—47); pisma: landrata opolskiego i prezydenta rejencji opolskiej do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 24 IV 1942 oraz do nadprezydium w Katowicach — z 15 IV 1942 (RO I, sygn. 1940, k. 157—159). Jako typowy przykład wymieniono tam wsie w powiecie opolskim, Źlinice i Żerkowice, przytaczając także nazwiska gospodarzy-„winowajców". Por. H. Szurgacz, *Nadzór policyjny wobec polskich robotników przymusowych na Śląsku w latach 1939—1945*, „Studia Śląskie", t. 10: 1966, s. 287.

[41] Szwedowski, op. cit., s. 55, 140, 143 (przykłady z powiatów kluczborskiego, oleskiego i opolskiego).

[42] Jak przypis 40. Por. też Szwedowski, op. cit., s. 160, 221 i nast. (przykłady z powiatów kluczborskiego i raciborskiego).

[43] Pismo landrata raciborskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 13 IV 1943. Por. Szurgacz, *Nadzór policyjny...*, s. 289.

staci więzienia i zesłania do obozów koncentracyjnych. Stąd przykłady tego rodzaju postawy zasługują na wielkie uznanie i szacunek [44].

Wspólna praca i wzajemna sympatia między polską ludnością na Śląsku a robotnikami z okupowanej Polski przeradzały się niekiedy w trwalsze związki uczuciowe. Większość tych wydarzeń pozostała zapewne wewnętrzną tajemnicą domostw, ale wypadki denuncjacji wobec władz kończyły się z reguły tragicznie, gdyż tzw. *Rassenschande* uchodziło za jedno z najcięższych przestępstw w faszystowskim ustawodawstwie (zob. tab. 5). Znane są fakty dokonywanych egzekucji na polskich i ukraińskich robotnikach przymusowych we wsiach powiatu oleskiego, raciborskiego, niemodlińskiego. Zginęło w nich co najmniej kilkunastu robotników, bowiem niektóre egzekucje miały charakter zbiorowy. Represjonowano także kobiety-Ślązaczki, m.in. poddając je zabiegowi usuwania ciąży [45].

Nie zawsze jednak ludność używająca na co dzień języka polskiego automatycznie odnosiła się dobrze do obcokrajowców, nawet do Polaków. Bardzo różny był tutaj stopień uświadomienia narodowego i politycznego. Niektórzy słabiej skrystalizowani pod względem narodowym mieszkańcy wsi górnośląskich w zetknięciu z robotnikami pochodzącymi z innych dzielnic polskich ulegali swoistej niechęci regionalnej. W stosunku do robotników radzieckich w grę wchodziła podsycana przez hitlerowską propagandę nieufność wobec „bolszewików", a wobec robotników i jeńców innych narodowości — trudności językowe lub naiwna ksenofobia. Jednostki tchórzliwsze pragnęły zapewne zyskać uznanie władz i demonstracyjnie przestrzegały nakazu stosowania surowości i dystansu. W razie niezadowolenia z pracy przydzielonych obcokrajowców, przeżyć osobistych, różnic w usposobieniu — dochodziło do zadrażnień, których ofiarą padali cudzoziemcy. Najczęściej ujawniało się to w stosowaniu rękoczynów, w wyzwiskach. Do zadrażnień doprowadzały także wyzysk w zakresie płacy (gdy płacono jeszcze mniej niż przewidywała oficjalna taryfa), złe warunki zakwaterowań, kiepskie odżywianie. Wychodząc z założenia, że określona robota musi zostać wykonana, stosowano prymitywne metody ekstensywne wobec pracowników słabszych i o niższych kwalifikacjach, przedłużając absurdalnie dzień roboczy i ograniczając niezbędne przerwy wypoczynkowe [46]. Część mieszkańców wsi uczestniczyła aktywnie w tzw. straży wiejskiej (Landwacht) zajmującej się chwytaniem zbiegłych jeń-

[44] Por. AMŁ, Relacje; WAP Opole, zesp. Gauleitung NSDAP-Oberschlesien, akta personalne, sygn. 37 750, 46 775 i 48 693 (wzmianki o karach za kontakty z jeńcami wojennymi); Łukowski, op. cit., s. 103; Popiołek, op. cit., s. 101—104; Szwedowski, op. cit., s. 98.

[45] OKBZH Opole, Ds, sygn. 21/68, 23/68, 39/68, 85/68, KO, sygn. 48/69, 34/72; Por. T. Bednarczuk, *Rejestr krzywd i zbrodni*, „Głos Olesna" 1970, nr 5, s. 38—39; Szwedowski, op. cit., s. 246 i nast.

[46] Szereg przykładów przytacza Szwedowski, op. cit., s. 85 i nast., 133 i nast.

ców i robotników przymusowych, czyniąc tak niekiedy z zupełnie niskich pobudek materialnych, ponieważ za dostarczonych zbiegów otrzymywano wynagrodzenie [47].

W sumie jednak ogólny obraz traktowania jeńców czy cywilnych robotników przymusowych w gospodarstwach polskich nie może nastrajać pesymistycznie; akty systematycznego znęcania się należały do wypadków wyjątkowych. Stwierdzone w źródłach fakty to najczęściej sprawy błahe, epizodyczne, powodowane aktualnym nastrojem, rozdrażnieniem, które trudno kwalifikować do kategorii zbrodni hitlerowskich. Były to raczej typowe objawy przeżytków feudalnych we wsi, gdzie nikogo nie dziwiło ostre odnoszenie się do parobków. W konkretnych liczbach powyższy problem przedstawia się następująco: Z terenu województwa opolskiego (w granicach z 1950 r.), niewiele różniącego się od obszaru dawnej rejencji, rozpatrywano ogółem przed polskimi sądami okręgowymi w latach 1946—1953 nieco ponad 600 spraw karnych wytoczonych o złe traktowanie w rozumieniu dekretu sierpniowego z 1944 r.[48]. Po dokładniejszej selekcji wyroki skazujące zapadły zaledwie w 133 sprawach, pozostałe umorzono bądź wydano wyroki uniewinniające. Z kolei, po odrzuceniu spraw odnoszących się do powiatów zgermanizowanych i pracodawców-nierolników, pozostanie około 100 potwierdzonych przypadków, najwięcej z powiatów opolskiego i oleskiego, a najmniej z raciborskiego i kozielskiego. Jest to oczywiście bardzo niewielki procent, biorąc pod uwagę kilkusettysięczną masę autochtonicznej ludności wiejskiej. W dodatku, nawet w obrębie grupy skazanych pracodawców zapadały z reguły niskie wyroki [49].

W wypadku ludności wiejskiej niemieckiej i zgermanizowanej wchodziły w grę właściwie identyczne jak poprzednio opisane czynniki determinujące odnoszenie się do obcokrajowców, z wyjątkiem oczywiście poczucia wspólnoty językowej i etnicznej z Polakami. Stąd trudniejsza sytuacja Polaków, a w pewnym sensie wszystkich robotników narodowości słowiańskich, jacy trafili przez urzędy pracy do powiatów niemieckojęzycznych. Sytuacja pogarszała się, gdy do kłopotów językowych dołączały się uprzedzenia rasowo-narodowościowe żywione przez gorliwych hitlerowców. Były jeniec polski, F. Wizimierski, który najpierw pracował na Dolnym Śląsku, a od 1940 r. w Westfalii, uważa ówczesnych Niemców

[47] Wynosiło ono 100 RM za każdego ujętego jeńca radzieckiego, 50 RM za jeńca i robotnika przymusowego innych narodowości. Por. Szurgacz, *Nadzór policyjny...*, s. 294.

[48] Dekret z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, Dziennik Ustaw RP, nr 4, poz. 16 oraz późniejsze zmiany.

[49] Szwedowski, op. cit., s. 19 i nast.

dolnośląskich, jako zbiorowość, za dużo gorszych od mieszkańców Westfalii, w większym stopniu nastawionych polakożerczo i otumanionych ideologicznie [50]. W wielu powiatach Dolnego Śląska i w różnych okresach wojny stwierdzono wypadki bicia, poniżania godności osobistej, ciężkiej pracy ponad siły i nieodpowiedniej do stanu zdrowia i kwalifikacji, trwającej niejednokrotnie po 17—18 godzin dziennie. Występowało przy tym nawet niedożywianie robotników, a jeszcze częściej cyniczny wyzysk w zakresie płac [51]. Wyróżnić można przy tym pracodawców w jednakowym stopniu nastawionych nieprzychylnie wobec wszystkich obcokrajowców, jak i stosujących swoistą gradację, faworyzujących np. zachodnich Europejczyków i galicyjskich Ukraińców, a poniżających Polaków i tzw. Ostarbeiter. Przejmując obiegowe slogany propagandowe o niższym standardzie życiowym i niższości rasowej Słowian, w wielu gospodarstwach umieszczano Polaków i obywateli ZSRR w stajniach, na strychach, w komórkach, w celowo stwarzanym brudzie [52].

Wobec wszelkich form wyzysku robotnik cudzoziemski, jednostronnie przypisany do chlebodawcy, stawał się bezradny. Tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach zdarzało się uzyskać drogą urzędową zmianę miejsca pracy. Jakiekolwiek natomiast dochodzenie sprawiedliwości na własną rękę, czy też tylko akty rozpaczy zdesperowanych obcokrajowców, oceniane były później jednoznacznie przez sądy hitlerowskie jako zamach na Niemca, członka *Herrenvolku*, stanowiły zatem jedną z najcięższych zbrodni. Już za samo obraźliwe odezwanie można było otrzymać karę wielu miesięcy zaostrzonego więzienia [53], a wystąpienia czynne kończyły się z reguły wyrokami śmierci [54].

---

[50] AMŁ, Relacje — nr 758.

[51] Ibid., passim. Przykłady z pow. brzeskiego omawia Izbiński, op .cit., s. 301 i nast. Wincenty Peszkowski podaje w swym Pamiętniku, t. 1, s. 99, że jesienią 1939 r. otrzymywał u swego pierwszego pracodawcy w powiecie zgorzeleckim zupę, „że psy gospodarza takiej by nie jadły". W niektórych gospodarstwach w powiecie prudnickim praca trwała po 18 godzin dziennie przy słabym wyżywieniu (Szwedowski, op. cit., s. 241).

[52] AMŁ, Relacje (passim); teczka: protokoły przesłuchań świadków (zeznania byłych jeńców radzieckich ze stalagu łambinowskiego). Zjawiska te występowały zresztą powszechnie na całym obszarze Rzeszy, por. m.in. J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech od 1800 r. do czasów dzisiejszych*, Warszawa 1952, s. 572; *Przemoc, poniżenie, poniewierka. Wspomnienia z przymusowych robót rolnych 1939—1945*, Warszawa 1967, passim; Rusiński, op. cit., cz. 1, s. 144—145.

[53] Polaka Marcina Dziubę z Radomiłowic (pow. lwówecki) sąd w Jeleniej Górze skazał na 15 miesięcy pobytu w obozie karnym (Straflager) za nazwanie gospodyni „du deutsches Schwein" („Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 80 z 7 IV 1942).

[54] W. Lemiesz, *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań 1962, s. 174—179 (aneks 3: sprawa pary robotników polskich z Chotkowa, pow. żagański); informacje o skazaniu na śmierć Polaków i Rosjan (pow. oleśnicki i sycowski) za pobicie pracodawców — w „Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 120 z 26 V 1942 i 121 z 27 V 1942.

Oczywiście nie wszyscy Niemcy śląscy reprezentowali skrajnie nieprzychylne obcokrajowcom stanowisko. Toteż ograniczenie się do przykładów negatywnych byłoby krzywdzące dla pewnej części niemieckiego społeczeństwa. Na przeciwnym biegunie znaleźli się bowiem zarówno świadomi przeciwnicy faszyzmu (np. podziemie komunistyczne), jak po prostu ci, u których hitleryzm nie zdołał zabić ludzkich uczuć. Potrafili oni wówczas dostrzec w jeńcach i robotnikach przymusowych co najmniej godnych współczucia, nieszczęśliwych cudzoziemców, rzuconych przez los daleko od ojczyzny i najbliższych. Skala postępowania była tu bardzo rozległa, od wyłącznie poprawnych form traktowania do przejawów zażyłości żywo niepokojącej władze hitlerowskie, co znalazło odbicie w urzędowych pismach, a nawet tajnym biuletynie kancelarii NSDAP [55].

Mówiąc o dwustronnych kontaktach ludność niemiecka—obcokrajowcy nie sposób pominąć zagadnienia *Rassenschande*, które w tym wypadku miało nieco inny wydźwięk niż na obszarach etnicznie polskich, choć tego rodzaju różnicowań nie stosowało prawodawstwo hitlerowskie. „Hańbienie czystości rasowej" nie było oczywiście zjawiskiem masowym, ale dostatecznie częstym, by przyczyniać zmartwień gorliwym wyznawcom narodowego socjalizmu. Niewiele pomagały surowe kary wobec obywatelek niemieckich: ciężkie więzienie, obóz koncentracyjny, utrata praw publicznych, a w pierwszych latach wojny również iście średniowieczne piętnowanie, tzn. golenie włosów i przepędzanie przez wieś [56]. O faktach *Rassenschande*, wykrytych w wielu wsiach Górnego i Dolnego Śląska, nie omieszkała informować ówczesna prasa z odpowiednio piętnującym komentarzem, zwłaszcza gdy stronę nieniemiecką reprezentowali w kontaktach intymnych robotnicy polscy i radzieccy [57]. Przy ocenie problemu

---

[55] AMŁ, wypis z Bundesarchiv Koblenz, zesp. Reichssicherheitshauptamt (dalej: RSHA), sygn. R 58/145, s. 1—2 (Meldeblatt a.d. Reich Nr. 20 z 20 XI 1939) i 49—50 (Meldeblatt Nr. 21 z 27 XI 1939) — przykłady z pow. zgorzeleckiego; zesp. NSDAP-Partei Kanzlei Vertrauliche Informationen, Folge 7, Beitrag 98, Dezember 1943, Mitteilungen des Hauptamtes für Volkstumsfragen. Einzelunterbringung von Kriegsgefangenen in landwirtschaftlichen Klein- und Mittelbetrieben; AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 80—81 (pismo landrata głubczyckiego z 16 IV 1940).

[56] Por. pismo prezydenta rejencji wrocławskiej do nadprezydenta prowincji śląskiej z 15 II 1940 (AP Wrocław, OB, sygn. 1290, s. 145). W późniejszym okresie zaniechano ostatnich z wymienionych w tekście praktyk, jak stwierdzał meldunek Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 13 XII 1943 (AMŁ, RSHA, sygn. R 58/191, b. pag.).

[57] OKBZH Opole, KO, sygn. 34/72; Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, dział: Historia, sygn. 202/B, wypisy z akt personalnych więźniów w Kłodzku (wykonał: E. Klein); „Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 26 z 31 I 1941, Nr. 30 z 5 II 1941, Nr. 120 z 26 V 1942, Nr. 15 z 19 I 1943; Szwedowski, op. cit., s. 246 i nast.

na terenach etnicznie niemieckich należy pamiętać, iż najczęściej nie ma tu mowy o trwałych i głębszych związkach uczuciowych ani, oczywiście, o świadomej walce z ustawami rasistowskimi. U podłoża omawianych czynów znajdowały się po prostu obiektywne zjawiska społeczne: typowe dla okresu wojny rozluźnienie obyczajów, brak we wsiach młodych mężczyzn niemieckich, wieloletnie wspólne bytowanie pod jednym dachem z cudzoziemcem, będącym niejednokrotnie wyłączną siłą roboczą w gospodarstwie. Z reguły też we wsiach stronę niemiecką reprezentowały kobiety.

W miarę zbliżania się rozstrzygnięć na frontach, pracodawcy niemieccy, zdając sobie sprawę z nieuchronnej klęski III Rzeszy, czasem rozczarowani do hitleryzmu, zaczynali w wielu wypadkach traktować lepiej „swoich" obcokrajowców. Ci gospodarze, którzy poprzednio wyróżniali się złym stosunkiem do robotników rolnych, zmieniali swe postępowanie powodowani z pewnością wyłącznie chęcią asekuracji lub obawą przed ewentualną zemstą pokrzywdzonych. Zmiany miały charakter niemal groteskowy wówczas, gdy np. gospodarze eksploatujący przedtem robotników do granic możliwości, w końcowych tygodniach wojny nie zwracali już żadnej uwagi na jakość wykonanej roboty, a rano pozwalali się im długo wysypiać [58].

Dodajmy, iż przed powojennymi sądami polskimi stanęło bardzo niewielu gospodarzy-Niemców odpowiedzialnych za znęcanie się i złe traktowanie cudzoziemców. Ludność powiatów zgermanizowanych, która uciekła przed nadejściem frontu, z reguły już na Śląsk nie powracała. Dotyczyło to oczywiście przede wszystkim ludzi z najbardziej obciążonym sumieniem.

W sumie różnorodność aspektów traktowania obcokrajowych robotników rolnych w gospodarstwach indywidualnych przedstawia dość skomplikowany obraz i nie zawsze daje się zaszeregować w czarno-białe schematy. Przy ocenie ogólnej należy jednak podkreślić kilka charakterystycznych, naszym zdaniem, momentów:

1. Niekoniecznie narodowość pracodawcy oznaczała automatycznie określone traktowanie, z reguły jednak lepiej odnosili się do robotników przymusowych i jeńców Polacy górnośląscy.

2. W większości gospodarstw miało miejsce poprawne, a często dobre wyżywienie, nie zawsze nawet dzięki pracodawcom, a po prostu lepszym niż w mieście możliwościom dożywiania się na własną rękę.

3. W wielu gospodarstwach dopuszczano obcokrajowców do wspólnego spożywania posiłków, wszelkie zakazy w tej sprawie stawały się fikcją.

[58] AMŁ, Relacje, passim; Pamiętnik Peszkowskiego, t. 2, s. 75—76 (przykłady z pow. niemodlińskiego); Popiołek, op. cit., s. 85 i nast.; Szwedowski, op. cit., s. 109.

Tabela 5

Traktowanie obcokrajowców zatrudnionych w Rzeszy wg zarządzeń gestapo z 1942 r.

Narodowość	Oznakowanie	Specjalne ograniczenia	Kary za intymne kontakty z ludnością niemiecką	Inne zalecenia
Polacy	„P"	Ściśle wyznaczony czas pobytu w kwaterach, zakaz jazdy środkami komunikacji publicznej (tylko w wyjątkowych wypadkach możliwość zawieszenia zakazu)	Mężczyźni — śmierć, kobiety — obóz koncentracyjny	Zgłaszać do gestapo przypadki łamania dyscypliny pracy i sabotażów
Obywatele ZSRR	„Ost"	Zakaz kontaktowania się z innymi cudzoziemcami, a przede wszystkim z Polakami i Ukraińcami z GG. Inne — jak wyżej	Mężczyźni — śmierć, kobiety — obóz koncentracyjny	W rolnictwie praca tylko w tych gospodarstwach, gdzie jest mężczyzna-Niemiec
Nie-Polacy z GG oraz obywatele republik nadbałtyckich	—	—	Mężczyźni — śmierć, kobiety — obóz koncentracyjny	—
Francuzi, Belgowie	—	—	Obóz koncentracyjny lub areszt	Dotyczy także Polaków, Czechów i Ukraińców z Francji i Belgii
Duńczycy, Norwegowie, Holendrzy	—	—	Meldować do gestapo, jeśli zakłóca to dyscyplinę pracy	Ogólnie traktować jak volksdeutschów z zagranicy

Ciąg tablicy 5

Narodowość	Oznakowanie	Specjalne ograniczenia	Kary za intymne kontakty z ludnością niemiecką	Inne zalecenia
Czesi, Serbowie, Chorwaci i obywatele państw bałkańskich	—	—	Obóz koncentracyjny	—
Obywatele państw sprzymierzonych	—	—	Wydalenie z Rzeszy	Dozwolone podróże indywidualne, bez potrzeby zbiorowego transportu
Jeńcy wojenni	Mundur wojskowy	Wg wytycznych OKW	Śmierć względnie pobyt w karnym oddziale roboczym	Obowiązuje ustawa o ochronie narodu niemieckiego z 25 XI 1939 r.

Źródło: Instrukcja placówki gestapo w Opolu z 28 XI 1942 r. (WAP Opole, zesp. Landratsamt Leobschütz, sygn. 270, b. pag.).

4. W dziedzinie opłaty pracy przymusowej robotników cywilnych zdarzały się odstępstwa od obowiązującej taryfy zarówno na korzyść, jak też na niekorzyść cudzoziemców.

5. Jako sposób kary stosowano bardzo często rękoczyny, przy czym bicie miało rzadziej charakter długotrwałego znęcania się, a zbrodnie krwawe popełniane bezpośrednio w gospodarstwach należały do zupełnych wyjątków, raczej w razie ostrego konfliktu pracodawcy przyczyniali się do aresztowania robotnika.

6. Czas pracy z reguły był ponad miarę długi, powodując wyczerpanie fizyczne u gorzej przygotowanych pod względem kwalifikacji i stanu zdrowia.

7. Najczęściej różne wymienione poprzednio aspekty traktowania uzupełniały się w poszczególnych gospodarstwach, tak iż nieraz trudno mówić o pracodawcach idealnie dobrych lub skrajnie złych (np. codziennej życzliwości towarzyszył wyzysk w zakresie długości dnia roboczego, rękoczynom i brutalności dobre wyżywienie itp.).

POSTAWA OBCOKRAJOWCÓW W WARUNKACH PRZYMUSOWEJ PRACY W ROLNICTWIE

Na postawę jeńców i robotników cywilnych zasadniczy wpływ wywierał już sam fakt przymusowego charakteru pracy. Nawet jeśli nie wzbudzało żadnych zastrzeżeń traktowanie przez pracodawców, to nie sposób było zapomnieć, że zostało się brutalnie wyrwanym z rodzinnego środowiska i pracuje na potrzeby nieprzyjacielskiego państwa. Dodatkowo dołączał się niepokój o los najbliższych. Zupełna przypadkowość doboru przy akcjach rekrutacyjnych sprawiła, że wielu deportowanych do Rzeszy i skierowanych na wieś zetknęło się z pracą na roli po raz pierwszy, toteż choćby ze względu na okres niezbędnej adaptacji musieli oni odczuwać początkowo rodzaj frustracji zawodowej. O ile jeszcze pośród jeńców częściej, choć też nie zawsze, kompletowano oddziały robocze pod kątem przydatności zawodowej i wysyłano na wieś przedwojennych chłopów czy robotników rolnych, to wobec cywilnych sił roboczych aspekt powyższy nie miał większego znaczenia. W rolnictwie śląskim spotykamy więc mieszkańców miast, z wyuczonym zawodem robotnika przemysłowego, a nawet pochodzących z inteligencji [59].

Zatem całościowo ujmując, postawa zatrudnionych w rolnictwie musiała być zdecydowanie wroga hitleryzmowi, a uzewnętrznianie jej zależało od stopnia uświadomienia, poziomu umysłowego, odporności psychicznej poszczególnych osób. Jeśli chodzi o przykłady zdrady, utraty twarzy, załamania się moralnego, to dotyczą one albo jednostek wyjątkowo słabych, albo wyjątkowo wyzutych z uczuć wyższych. Nieliczne osoby załamały się i nie znajdując wyjścia z sytuacji popełniały, względnie próbowały popełnić samobójstwo [60]. Natomiast większość, licząc na klęskę

[59] Przykładowo w powiecie opolskim, jak wynika z zachowanych akt personalnych niektórych robotników polskich i radzieckich, zanotowano występowanie szeregu zawodów nierolniczych pośród pracujących w gospodarstwach rolnych (WAP Opole, LO, sygn. 2558, 2559, 2584, b. pag., passim). Podczas kierowania do pracy w lokalnych urzędach nie zwracano zresztą najczęściej uwagi na rzeczywiste kwalifikacje robotnika, nie przeprowadzano z nim żadnych rozmów, decydowały warunki fizyczne kandydata. Por. *Przemoc, poniżenie, poniewierka...*, passim (przykłady z całej Rzeszy, w tym także z Dolnego Śląska); Szurgacz, *Przymusowe zatrudnienie Polaków...*, s. 80—81.

[60] M.in. w więzieniu kłodzkim popełnił samobójstwo w 1940 r. polski robotnik rolny Jan Hniatuk (Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego, Historia, sygn. 202/B). Natomiast bezskutecznie usiłowała targnąć się na życie robotnica polska pracująca w powiecie kluczborskim (Szwedowski, op. cit., s. 156). Pojedyncze informacje o samobójstwach polskich i radzieckich robotników rolnych są w posiadaniu: OKBZH Opole, wypisy z kart zgonów znajdujących się w urzędach stanu cywilnego na terenie województwa opolskiego.

faszyzmu, oczekiwała czynnie lub tylko biernie, na zmianę położenia i swój powrót do kraju. Czynna działalność przejawiała się w rozmaitych formach.

1. Samoobrona przed wyniszczeniem fizycznym

Słaba kondycja i zły stan zdrowia wielu obcokrajowców stanowiły, oprócz nieodpowiednich kwalifikacji zawodowych, główne czynniki utrudniające przystosowanie się do pracy na roli. Najlepiej jeszcze prezentowali się pod tym względem jeńcy wojenni znajdujący się jako czynni żołnierze w najkorzystniejszym wieku i w rokwicie sił fizycznych; inna sprawa, że niejednokrotnie przybywali do pracy ze zdrowiem nadszarpniętym na froncie i w stalagach. Natomiast w szeregach robotników cywilnych znajdowało się dużo młodocianych, dzieci, bądź osób starszych, powyżej 50 roku życia. Nie najlepsza sytuacja żywnościowa w krajach okupowanych powodowała przy tym, iż nawet ludzie młodzi znajdowali się w gorszej dyspozycji fizycznej niż w czasach pokojowych. Kilkunastogodzinny dzień ciężkiej pracy, a w niektórych gospodarstwach zbyt skąpe pożywienie oznaczały zupełnie realną groźbę wycieńczenia organizmu. Przed taką ewentualnością jeńcy i robotnicy przymusowi skutecznie bronili się. Pojedynczo lub zbiorowo organizowano tajne dożywianie, najczęściej przez kradzież w zagrodach i na polach warzyw, owoców, jaj, mleka, masła i mięsa [61]. Niekiedy kradzieże przybierały ostrzejszą postać: kłusownictwa i rabunków, karanych z reguły przez hitlerowców śmiercią w razie ujawnienia i schwytania sprawców [62]. Nawet jednak najsurowsze wyroki nie mogły odstraszyć od popełniania czynów stanowiących po prostu konieczność życiową.

Innym sposobem ratowania się przed skrajnym wyczerpaniem było uchylanie się od pracy, co z kolei polegało bądź na dążeniu do absencji czasowej (głównie przez symulację choroby) [63], bądź na jawnej odmowie wszelkiej pracy lub tylko pewnych jej rodzajów. Opór obcokrajowców łamano za pomocą różnorakich represji: biciem, aresztowaniem, zesła-

[61] AMŁ, Relacje — nr 6 (przykład z pow. złotoryjskiego); Szwedowski, op. cit., s. 138 (przykłady z pow. oleskiego i opolskiego). Zjawisko to omawia w skali ogólnoniemieckiej R u s i ń s k i, op. cit., cz. 2, s. 62.

[62] Informacje, o skazaniu na śmierć polskich robotników rolnych w dolnośląskich miejscowościach: Chotków (pow. żagański), Dobroszyce (oleśnicki), Stary Wiązów (strzeliński) pod zarzutem dokonywania rabunków, przynosi „Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 161 z 12 VII 1941, Nr. 301 z 23 XII 1941, Nr. 149 z 29 VI 1942.

[63] AMŁ, Relacje — nr 26, 635; AP Wrocław, RO I, sygn. 8994, k. 47—48 (pismo Kreisbauernführera w Głubczycach z 21 III 1940 r. mówiące o postawie robotników polskich pracujących na tym terenie).

niem do obozu, a w wypadku jeńców wojennych także rozstrzeliwaniem [64]. Cudzoziemcy zabiegali też o celowo niską wydajność pracy i pracę rozmyślnie powolną. Jeśli nie wchodziły w grę przejawy świadomej walki politycznej, to praca opieszała i mało wydajna była najczęściej instynktownym środkiem zabezpieczenia własnych możliwości fizycznych i zdrowia [65].

Dzięki tym staraniom, przede wszystkim zaś dostatecznemu dożywianiu i opieszałej pracy, udało się większości zatrudnionych na wsi stosunkowo dobrze przetrzymać okres wojny. Nierzadkie w miastach i obozach zbiorowych wypadki śmierci z wycieńczenia, zupełnie wyjątkowo przytrafiały się w gospodarstwach rolnych.

2. Kontakty z robotnikami innych narodowości i z pracującymi poza rolnictwem

Teoretycznie zakładany przez władze hitlerowskie stan idealny, polegający na zapewnieniu ścisłej izolacji między różnymi grupami narodowościowymi zatrudnianych cudzoziemców i ograniczeniu do minimum kontaktów z ludnością miejscową, nie dał się przeprowadzić w praktyce. Przeszkodę stanowiły obiektywne potrzeby gospodarcze, nakazujące kierować coraz liczniejsze kontyngenty cudzoziemskie do miejscowości pozbawionych rodzimych sił roboczych. Charakter pracy w rolnictwie także uniemożliwiał dokładną separację, a reszty dokonali sami zainteresowani, którzy nigdy nie przestrzegali dobrowolnie obowiązujących zakazów i ograniczeń.

Najłatwiej i najszybciej nawiązane zostały kontakty w obrębie tych samych grup narodowościowych, a więc np. między polskimi jeńcami wojennymi i ich rodakami — cywilnymi robotnikami przymusowymi. Trzeba zresztą stwierdzić, że Polacy w swej masie wykazywali dużą łatwość w znajdowaniu wspólnego języka z przedstawicielami innych narodowości, zarówno Europy Zachodniej, jak ZSRR. Jedynie może stosunki polsko-ukraińskie (chodzi tu o Ukraińców z dystryktu galicyjskiego) nacechowane były od początku wzajemną niechęcią i nieufnością, w najlepszym razie rezerwą [66].

---

[64] Zob. przypis 33.

[65] Jak wynika z wypowiedzi Fritza Sauckela, generalnego pełnomocnika do spraw zatrudnienia, w czerwcu 1942 r. czynniki hitlerowskie oceniały przeciętną wydajność pracy obcokrajowców na poziomie ca 60% wydajności robotnika niemieckiego, a jeszcze niżej Brytyjczyków i Rosjan. Por. Kuczyński, op. cit., s. 561.

[66] AMŁ, Relacje, passim; WAP Opole, LO, sygn. 2556 (b. pag.), meldunki władz gminnych i sołtysów ze wsi powiatu opolskiego z lat 1942—1943 zawierające szereg

Również jeńcy francuscy, brytyjscy czy jugosłowiańscy nawiązywali w miejscach pracy serdeczne kontakty z cywilnymi robotnikami z krajów zachodnich, z Ukraińcami i robotnikami radzieckimi. Przekazywano sobie ważne informacje, obdarowywano się prezentami, dzielono artykułami żywnościowymi z paczek. Te „niedozwolone kontakty" napełniały niechęcią, a nawet niepokojem władze hitlerowskie [67], nie potrafiły one jednak przeciwdziałać skutecznie i wyeliminować całkowicie powyższych zjawisk.

Jak wynika z pism landratów górnośląskich z lat 1941—1942, zatrudniani na ich terenach polscy robotnicy rolni nie przestrzegali permanentnie obowiązujących ograniczeń w swobodzie poruszania się. Zdobywali oni nielegalnie rowery i odbywali, zwłaszcza w niedziele i święta, dalekie wycieczki nawet przez starą granicę polsko-niemiecką. Celem były odwiedziny u znajomych pracujących w południowych powiatach Kraju Warty czy też dalej położonych miejscowościach rejencji opolskiej. Niedostateczna liczebność i mała operatywność personelu policyjnego sprawiała, że władze nie potrafiły absolutnie opanować „niekontrolowanego ruchu polskich robotników rolnych", a większość zakazów stała się fikcją [68]. Również cywilni robotnicy radzieccy na Dolnym Śląsku postępowali podobnie. Opuszczali oni kwatery, przekraczali granice wsi i gmin, kontaktując się z kolegami pracującymi w innych miejscowościach [69].

Towarzyszom zatrudnionym w przemyśle, lub więźniom osadzonym w obozach dostarczano pożywienie, ratując ich niejednokrotnie przed śmiercią głodową [70]. W marcu 1943 r. landrat opolski, opierając się na

przykładów współpracy robotników polskich i radzieckich (wspólne wystąpienia przeciw pracodawcom). Podobne zjawisko na Dolnym Śląsku (pow. głogowski) przedstawia W. Lemiesz, *Z dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu na środkowym Nadodrzu 1933—1945*, Warszawa 1973, s. 143 i nast. Przykłady w skali ogólnoniemieckiej: *Przemoc, poniżenie, poniewierka...*, passim.

[67] AMŁ, zesp. NSDAP — Partei Kanzlei, Vertrauliche Informationen (jak w przypisie 55); AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 230—232 (pismo landrata opolskiego z 12 X 1943); ibid., k. 164—165 (pismo landrata raciborskiego z 22 XI 1941); WAP Katowice, zesp. NSDAP — Gauleitung O/S, sygn. 6 (raport kreisleitera NSDAP w Niemodlinie z 11 IX 1941).

[68] Pismo landrata opolskiego z 30 VI 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 205), kluczborskiego i oleskiego z VIII 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 354, 355), prezydenta rejencji opolskiej do namiestnika Kraju Warty z 4 XII 1943 (ibid., k. 383, odpowiedź z Poznania 6 III 1944, ibid., k. 385) i do landrata wieluńskiego (ibid., k. 388 i nast., odpowiedź z Wielunia z 26 XI 1943, ibid., k. 390).

[69] Pismo szefa gestapo we Wrocławiu z 29 IV 1942 (AP Wrocław, RW I, sygn. 16 625, k. 42—43).

[70] Polski robotnik przymusowy zatrudniony we Wrocławiu wspomina: „[...] nocą do obozu [chodzi o zbiorowy obóz-kwaterę przy zakładzie przemysłowym] podkradali się Polacy gdzieś spod Wrocławia, tacy, którzy pracowali u bauerów i przerzucili nam przez drut cały worek kartofli". Cyt. za J. Bartoszem, *Ludzie ze*

informacjach Górnośląskiego Krajowego Związku Chłopskiego (Landesbauernschaft Oberschlesien), stwierdzał z niezadowoleniem, że robotnicy przeniesieni z rolnictwa do przemysłu zbrojeniowego zbyt często odwiedzają swych dawnych kolegów, sami zdobywają środki żywności, a opowiadając o wyższych zarobkach w przemyśle wywołują we wsiach „niepotrzebny ferment" [71].

3. Obrona godności osobistej i narodowej

Złe traktowanie przez władze i pracodawców wywoływało odpowiednią reakcję robotników rolnych. W odpowiedzi na bicie i kary fizyczne nie wszyscy obcokrajowcy potrafili zachować cierpliwość. Temperament, ograniczona odporność nerwowa, poczucie niezawinionej krzywdy kazały reagować w sposób gwałtowny. Jest oczywiste, że najczęściej bohaterami takich wystąpień byli najgorzej traktowani: Polacy i obywatele ZSRR.

W aktach urzędowych i w prasie hitlerowskiej zachowały się liczne wzmianki o karach wymierzonych obcokrajowcom za pobicie pracodawców [72], motyw ten występuje także we wspomnieniach i relacjach [73]. Notujemy również skargi na „bezczelną i wrogą postawę" robotników rolnych, na „grubiańskie zniewagi" względem pracodawców [74]. Polscy jeńcy wojenni ze stalagu w Łambinowicach, pracujący w jednym z wiejskich oddziałów roboczych (nazwy miejscowości nie udało się ustalić), rozbroili strażnika odebrawszy mu karabin, a przyczyną było nieuzasadnione po-

---

znakiem „P", Wrocław 1968, s. 152. O kontaktach przez starą granicę i udzielaniu pomocy żywnościowej Polakom z Praszki por. też: F. Podżus, *Świadek klęski i wyzwolenia*, „Głos Olesna" 1970, nr 5, s. 63—64.

[71] Pismo landrata opolskiego z 12 III 1943 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 207).

[72] M.in. wiosną 1942 r. sąd specjalny (Sondergericht) we Wrocławiu skazał na kary śmierci robotników rolnych, którzy pobili pracodawców: 22-letniego Rosjanina Wasyla Siemionowa w Dobrzeniu, pow. oleśnicki, i 23-letniego Polaka Feliksa Gnocha w Wiosce, pow. sycowski (wzmianki w „Oberschlesische Tageszeitung", patrz przypis 54). We wsi Stare Strącze, pow. głogowski aresztowano robotnicę polską, Rozalię Zellek za pogróżki pod adresem gospodarza (AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 118, meldunek placówki gestapo we Wrocławiu z 2 VIII 1941; por. F. Połomski, *Aresztowania wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941, studium materiałowe*, „Studia Śląskie", t. 3: 1960, s. 427).

[73] AMŁ, Relacje; *Przemoc, poniżenie, poniewierka...*, s. 458 (przykład z majątku Żelazna w pow. kłodzkim).

[74] Mówią o tym pisma landratów: kozielskiego z 21 X 1943 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 225), kluczborskiego z 5 IV 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 61—62), nyskiego z 19 IV 1940 (ibid., k. 84—85), oleskiego z 13 XI 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 209—210), oraz sprawozdanie prezydenta rejencji opolskiej z akcji zatrudniania robotników polskich w 1939 r., sporządzone w maju 1940 r. (AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 55—56).

bicie jednego z Polaków. Incydent zakończył się zresztą sukcesem jeńców, gdyż wachmanowi zwrócono broń pod warunkiem zatajenia zajścia przed przełożonymi i zaprzestania w przyszłości bicia [75].

Co bardziej uświadomieni i odważni jeńcy wojenni odmawiali zgody na zmianę statusu, czyli tzw. zwolnienie ze stalagu i zatrudnienie w charakterze przymusowego robotnika cywilnego. Żadne naciski, szykany, groźby nie wpłynęły na ich decyzję [76].

Protestem przeciwko rozporządzeniom o oznakowaniu było permanentne nienoszenie upokarzających oznak „P" bądź „Ost". Nawet wysokie kary pieniężne, aresztowania, bicie przez żandarmów i policjantów nie powstrzymywały robotników polskich i radzieckich od zrywania oznak. Pozbywając się wyglądu „napiętnowanych", mogli Polacy i obywatele radzieccy swobodniej poruszać się po terenie. Robotnicy rolni udawali się w tym celu do pobliskich miast, gdzie mogli skutecznie, w przeciwieństwie do małych środowisk wiejskich, zniknąć w tłumie i uczestniczyć w zakazanych dla cudzoziemców imprezach [77].

W pierwszym okresie wojny polscy robotnicy rolni na Górnym Śląsku nie mogli pogodzić się z dyskryminacyjnymi płacami i żądali od pracodawców zrównania własnych zarobków z zarobkami pracowników miejscowych, a nawet domagali się stawek wyższych. Wypadki takie zanotowano w powiatach kluczborskim, nyskim i oleskim, a żądania owe prezydent rejencji opolskiej w swym sprawozdaniu za 1939 r. określił jako „bezczelną postawę" [78]. Trzeba jednak podkreślić, że niejednokrotnie właśnie przez taką postawę udawało się robotnikom przymusowym wywalczyć lepsze warunki pracy w gospodarstwach. Niektórzy pracodawcy obawiając się ucieczki obcokrajowca, a nie wierząc w łatwe otrzymanie następnych, woleli zgodzić się na żądane warunki i płacić potajemnie więcej, niż przewidywała taryfa.

Licznie notowane wystąpienia w obronie własnej godności, choć najczęściej nie przynosiły powodzenia, a niejednokrotnie dla odważnych i zdesperowanych obcokrajowców kończyły się tragicznie, stanowiły w każdym razie niemiłą niespodziankę dla tych Niemców, którzy skłonni byli widzieć w zatrudnianych cudzoziemcach wyłącznie „mówiące narzędzia".

---

[75] AMŁ, Relacje — nr 635.

[76] AMŁ, Relacje nr 1, 4, 69, 71, 116, 184.

[77] O masowym poruszaniu się robotników bez oznak wspominają m.in. liczne meldunki landratów, np. landrata oleskiego z 13 XI 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 210), nyskiego z 20 VI 1941 (ibid., k. 258—259), opolskiego z 12 X 1943 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 230 i nast.); tej samej sprawie poświęcone są komunikaty z poszczególnych gmin powiatu opolskiego w miesiącach letnich 1942 r. (WAP Opole, LO, sygn. 101, k. 340 i nast.).

[78] Zob. przypis 74.

4. Postawa polityczna, ruch oporu

Wrogość do hitleryzmu nie musiała automatycznie oznaczać świadomej postawy patriotycznej, choć najczęściej z nią się łączyła. Podjęcie zaś czynnej walki na polu politycznym nie mogło być z oczywistych względów zjawiskiem masowym, lecz stawało się udziałem jednostek najbardziej uświadomionych, odważnych, gotowych na wszystko, zrzeszających się w ściśle kadrowe organizacje konspiracyjne. Poza tym oczywiście również ogół jeńców i robotników przymusowych reprezentował określone postawy i nastroje, którym dawał wyraz. Wojna wycisnęła tak silne piętno na życiu każdego obywatela walczącego kraju, że postawa całkowicie obojętna, apolityczna była wówczas wręcz niemożliwa.

Brak szczegółowych opracowań i materiałów źródłowych nie pozwala jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak dalece na Śląsku rozwinięty był zorganizowany ruch oporu (résistance) w środowisku obcokrajowych robotników rolnych. Dużo faktów wskazuje na jego istnienie [79], choć nie ulega wątpliwości, że z wielu powodów musiał być znacznie słabszy niż w miastach. Dłuższy czas pracy, trudniejsze warunki życia, większe niż w miastach rozproszenie obcokrajowców, łatwiejszy w małym środowisku nadzór szpiegów i donosicieli, wreszcie niższy w porównaniu z robotnikami przemysłowymi ogólny poziom robotników rolnych — wszystkie te czynniki nie sprzyjały rozwojowi liczebnemu komórek konspiracyjnych. Mimo to istniejące tajne organizacje, o dalece zróżnicowanym zabarwieniu politycznym, działające w dużych skupiskach robotników przymusowych bądź w jenieckich stalagach, usiłowały również penetrować wieś.

Władze hitlerowskie na Śląsku obawiały się szczególnie polskiego ruchu oporu z uwagi na bliskość rejonów otwartych działań partyzanckich, liczebność kontyngentu robotników rolnych z Generalnej Guberni, a także z powodu skomplikowanych stosunków ludnościowych w rejencji opolskiej. Prezydent krajowego urzędu pracy już w lutym 1940 r. wyraził przypuszczenie, że niektórzy Polacy, zwerbowani do pracy w rolnictwie, przybędą tutaj wyłącznie w celu zajmowania się szpiegostwem i sabotażem [80]. W swym doniesieniu z czerwca 1942 r. landrat opolski wyrażał obawę, iż robotnicy polscy, nie zawsze „pochodzący z klasy robotniczej", prowadzą agitację narodowościową wśród „dwujęzycznej" ludności śląs-

[79] Por. Bartosz, op. cit., s. 151 i nast., a także wydawnictwo *Podziemny front nad Odrą*, Warszawa 1970, które obejmuje następujące pozycje: E. Basiński, *Rola Polaków deportowanych do Rzeszy w ruchu oporu na ziemiach zachodnich i północnych;* T. Musioł, *Ruch oporu i postawa ludności polskiej na Opolszczyźnie w latach II wojny światowej 1939—1945;* W. Sulewski, *Polski ruch oporu na ziemiach zachodnich i północnych w latach II wojny światowej* (passim).

[80] Sprawozdanie z narady w krajowym urzędzie pracy we Wrocławiu w dniu 16 II 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 12).

skiej [81]. Powyższe doniesienie, jak również inne meldunki [82] sugerowały wyraźnie, że w szeregach robotników przymusowych działa tajna organizacja realizująca zadania swej centrali w Generalnej Guberni.

Również zorganizowana pomoc w dożywianiu więźniów i robotników w miastach oraz w ukrywaniu i dalszym przerzucaniu na wschód zbiegłych jeńców — to przynajmniej częściowo efekt działalności organizacji ruchu oporu [83].

W późniejszym okresie wojny polscy robotnicy rolni pozostawali w ścisłym kontakcie z polską partyzantką, która znacznie uaktywniła swą działalność, przenikając nawet przez przedwojenną granicę do północnych powiatów Opolszczyzny. Korzystając z otrzymanych informacji, partyzanci dokonywali wysadzania torów kolejowych, napadów na małe posterunki policji, czy zamachów na okrutnych dla obcokrajowców funkcjonariuszy hitlerowskich [84].

Nie wiadomo czy również za sprawą tajnych organizacji, czy może inicjatywą całkowicie indywidualną były niektóre inne znane nam zabójstwa hitlerowców, popełnione tym razem przez cywilnych robotników radzieckich [85].

Niektóre organizacje konspiracyjne, zrzeszające zarówno Polaków, jak obywateli radzieckich, Francuzów, Czechów, współdziałały z miejscowym podziemiem komunistycznym [86].

Większość robotników rolnych nie należała do żadnych organizacji konspiracyjnych i nie miała z nimi powiązań, ale i oni w zdecydowanej przewadze zachowali właściwą, patriotyczną postawę. Ich codzienne kontakty cechowało wzajemne podtrzymywanie się na duchu, wzmacnianie nastrojów optymistycznych we własnym środowisku, zdobywanie wiadomości z frontów, uprawianie tzw. szeptanej propagandy i zasiewanie defetyzmu wśród ludności niemieckiej. Wbrew zakazom i odstraszającym karom słuchano zagranicznych rozgłośni radiowych, rozpowszechniając

[81] Pismo landrata opolskiego z 30 VI 1942 do prezydenta rejencji (ibid., k. 43—45).

[82] M.in. dwa meldunki landrata opolskiego: z 20 IV 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 86—87) i 14 X 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 98—99), oraz landrata kluczborskiego z VIII 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 364).

[83] Bartosz, op. cit., s. 151 i nast.; Podżus, op. cit., s. 63—64.

[84] Por. J. Lesik, M. Żeleźniakiewicz, *Zbrodnia w Wysokiej*, „Głos Olesna" 1970, nr 5, s. 67—70; Musioł, op. cit., s. 99; Podżus, op. cit., s. 63—65; Sulewski, op. cit., s. 53—54; Szwedowski, op. cit., s. 209 i nast.

[85] Deutsches Kriminalpolizeiblatt Nr. 4362, 4363 (24 VIII 1942): komunikaty o zamordowaniu żandarma w Jełowej (pow. opolski), członka straży wiejskiej w Sobolowie (legnicki) i leśniczego w pow. raciborskim.

[86] Zob. przypis 36. Ponadto: A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933—1945*, Warszawa 1973, s. 262, 273, 309; Lemiesz, *Z dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu...*, passim.

później przepowiednie o bliskiej klęsce Niemiec [87]. Jak wynika z niektórych zachowanych meldunków, władze terenowe posiadały rozeznanie co do przekonań i postawy cudzoziemców, zarówno jeńców wojennych, jak i robotników cywilnych. Sprawozdania miesięczne stalagów zawierały m.in. ocenę nastrojów panujących wśród jeńców. I tak sprawozdania z obozu VIII D (później VIII B) w Cieszynie z czerwca 1941 oraz z lipca 1943 r. zgodnie stwierdzały, że zatrudnieni w oddziałach roboczych jeńcy, bez względu na narodowość, żywią dobry nastrój; niezależnie od przeżyć osobistych nie wykazują przygnębienia i wierzą głęboko w ostateczną klęskę III Rzeszy [88]. Ocena polskich robotników przymusowych była wysoce podobna. Landrat głubczycki nazwał pracujących na jego terenie Polaków „narodowymi fanatykami" [89]. Prezydent policji w Opolu donosił prezydentowi rejencji jesienią 1940 r., iż robotnicy polscy nie wątpią w odrodzenie swojego państwa [90]. Landrat raciborski uważał Polaków z terenów wcielonych do Rzeszy za groźniejszych politycznie od rodaków z Generalnej Guberni, nawet jeśli ci pierwsi przyjęli volkslistę. Zupełnie słusznie landrat dopatrywał się w tym posunięcia taktycznego, chęci uniknięcia oznakowania literą „P". Postawa rzekomych volksdeutschów była bowiem zdecydowanie antyniemiecka, niejednokrotnie nie znali oni nawet języka niemieckiego [91]. Przejawem patriotycznej postawy polskich robotników rolnych było także wyrażanie spontanicznej radości ze zbliżającego się frontu zimą 1945 r.; niejednokrotnie te przedwczesne, nieco lekkomyślne demonstracje kończyły się tragicznie, gdyż wycofujący się żołnierze Wehr-

---

[87] AMŁ, Relacje — nr 564; Pamiętnik Peszkowskiego, t. 1, s. 79; Lemiesz, *Z dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu...*, s. 116 i nast. O surowości kar za nielegalne słuchanie radia świadczy dobitnie przykład polskiego robotnika rolnego Stanisława Kubicke (Kubickiego?) z Rejowa, pow. kożuchowski, skazanego przez sąd specjalny we Wrocławiu na 5 lat i 2 miesiące ciężkiego więzienia (notatka w „Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 125 z 30 V 1940 — *Kein Pardon für Rundfunkverbrecher*).

[88] AMŁ, mikrofilm sporządzony z akt obozowych Stalagu VIII D i VIII B w Cieszynie (akta w posiadaniu: Vojensky Historicky Archiv Praha, zesp. Stalag VIII B), fotokopia k. 212 (sprawozdanie miesięczne stalagu za czerwiec 1941) i k. 218 (sprawozdanie za lipiec 1943).

[89] Pismo prezydenta policji w Opolu do prezydenta rejencji opolskiej z 12 X 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 80).

[90] Pismo prezydenta policji w Opolu do prezydenta rejencji opolskiej z 12 X 1940 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 71).

[91] Pismo landrata raciborskiego do prezydenta rejencji z 1942 r. (brak daty dziennej), skomentowane w raporcie prezydenta z 15 IV 1942 r. do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Katowicach i placówki policyjnej w Opolu (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 176). Por. Popiołek, op. cit., s. 46—47.

machtu rozstrzeliwali Polaków. Przykłady takich zbrodni stwierdzono w Bukowie, Nowej Cerekwi, Polskiej Cerekwi, Strzeleczkach [92].

Władze lokalne zanotowały także szereg niechętnych i wrogich Niemcom wystąpień ze strony radzieckich robotników rolnych, szczególnie w końcowym okresie wojny [93]. Na Śląsku nikły efekt miała też akcja werbunkowa ochotników do kolaboracyjnej ROA (Russkaja Oswoboditielnaja Armija), prowadzona w obozach jenieckich [94], co również świadczy o nienagannej postawie politycznej obywateli ZSRR.

Francuscy jeńcy wojenni zatrudnieni w rolnictwie mimo otrzymania złagodzonego statusu (erleichte Status) nie stali się bardziej lojalni. Przeciwnie, pracodawcy uskarżali się na coraz większe kłopoty z utrzymaniem jeńców w posłuszeństwie; znacznie obniżyła się również wydajność pracy [95]. Zatem Francuzi dość wyraźnie odcięli się od jakichkolwiek tendencji kolaboracyjnych rządu w Vichy, wykazując właściwe zrozumienie swego miejsca w systemie pracy przymusowej

Nawet nacjonaliści ukraińscy z dystryktu Galicji (zarówno byli jeńcy z armii polskiej, jak robotnicy cywilni), początkowo żywiący silne nastroje germanofilskie, pod koniec wojny deklarowali się jako zdecydowani przeciwnicy faszyzmu [96].

5. Sabotaże

Stosowanie sabotaży podczas pracy wiązało się z reguły z postawą polityczną i świadomą walką z hitleryzmem. Już w grudniu 1939 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) stwierdzał, że jeńcy polscy zatrudnieni w rolnictwie zakłócają na terenie całych Niemiec sprawny przebieg omłotów, niszcząc maszyny [97]. W następnych miesiącach przy pomocy kolportowanych druków bądź fal eteru polski rząd emigracyjny w Londynie nawoływał pracujących w Niemczech do szkodzenia wrogowi. Robotnikom rolnym udzielano dokładnych instrukcji jak stosować sprawne sabotaże poprzez niszczenie maszyn, zbiorów na pniu, wzniecanie poża-

[92] OKBZH Opole, Ds, sygn. 45/68, 76/68, 86/68, KO, sygn. 29/71.

[93] M.in. pismo landrata raciborskiego z 13 IV 1944 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 253) i komendanta policji w Opolu z 15 IV 1944 (ibid., k. 260).

[94] Z. Konečny, F. Mainuš, *Obozy jenieckie na Górnym Śląsku. Z dziejów stalagu cieszyńskiego*, Katowice 1969, s. 58 i nast.

[95] Ibid., s. 77.

[96] Wzmianki o postawie Ukraińców w pismach landrata opolskiego z 24 IV 1942 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 158) i raciborskiego z 13 IV 1944 (ibid., k. 253).

[97] AMŁ, wypis z Bundesarchiv Koblenz, zesp. RSHA, sygn. R 58/145, s. 91, Meldeblatt a. d. Reich, 24 XII 1939.

rów, uśmiercanie zwierząt gospodarskich. Od września 1941 r. do podobnych akcji wzywało obcokrajowców w Rzeszy radio moskiewskie [98].

Na Śląsku zjawisko sabotaży w rolnictwie stwierdzono wielokrotnie. Najczęściej były to podpalenia. Oto kilka przykładów. W Bodzanowicach (pow. oleski) w okresie VI 1940—III 1941 wybuchały w różnych gospodarstwach poważne w skutkach pożary, straty wynosiły średnio kilkanaście tysięcy RM. Opolskie gestapo podejrzewało o tę systematycznie prowadzoną robotę polskich robotników rolnych [99]. Na Dolnym Śląsku aresztowano w 1941 r. za wywołanie pożarów Leona Koleckę z Henrykowic (pow. milicki) i Michalinę Czechowską z Janówka (pow. dzierżoniowski) [100], oraz za identyczne przewinienie jugosłowiańskiego jeńca wojennego Ramo Hadzica w Kępnicy (pow. nyski) [101]. W dwa lata później prezydent rejencji opolskiej pisał, iż „w wielu wypadkach" wystąpiono przeciwko robotnikom polskim i jeńcom z powodu sabotaży gospodarczych, przy czym oprócz podpaleń wymienił jeszcze inne formy, jak niszczenie produktów i złośliwe okaleczanie bydła [102].

W więzieniu kłodzkim przebywali ukraińscy i radzieccy robotnicy rolni pracujący na Dolnym Śląsku, którym jako powód aresztowania wpisano do akt personalnych dokonywanie sabotaży [103].

Niekiedy sabotaż nie stanowił posunięcia z góry zaplanowanego, lecz rodził się spontanicznie jako akt zemsty wobec pracodawcy. W jenieckim oddziale roboczym w Groblach (pow. złotoryjski) gospodarz Erwin Licker źle traktował Polaków, zmuszając ich do nadmiernie ciężkiej pracy. Podczas nieobecności gospodarza jeniec celowo wywrócił wóz załadowany konwiami z mlekiem, wylewając całą ich zawartość do rowu [104].

Ogólne znaczenie stosowanych przez cudzoziemców sabotaży należy dostrzegać przede wszystkim w kategoriach moralnych. Aktów tych nie

---

[98] Basiński, op. cit., s. 140 i nast.; Lemiesz, *Z dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu...*, s. 118; E. Seeber, *Robotnicy przymusowi w faszystowskiej gospodarce wojennej, deportacja i wyzysk obywateli polskich ze szczególnym uwzględnieniem położenia robotników z tzw. Generalnego Gubernatorstwa (1939—1945)*, tłum. z niemieckiego M. Meder, Warszawa 1972, s. 243, 249.

[99] Pismo placówki gestapo w Opolu do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie z 26 V 1941 (AP Wrocław, RO I, sygn. 8993, k. 103—106).

[100] Meldunek placówki gestapo we Wrocławiu z 2 VIII 1941 (AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 117); „Oberschlesische Tageszeitung", Nr. 18 z 22 I 1941. Michalina Czechowska otrzymała wyrok 8 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus).

[101] Pismo landrata nyskiego z 4 XII 1941 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1465, k. 59).

[102] Pismo prezydenta rejencji opolskiej z 30 IV 1943 (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 224). Por. Popiołek, op. cit., s. 173.

[103] Byli to robotnicy Hryc Artysz, Iwan Budiak, Dymitr Dacio. (Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 202/B i 225/B, wypisy z akt personalnych więźniów w Kłodzku).

[104] AMŁ, Relacje — nr 6.

było aż tak wiele, by mogły one wpłynąć decydująco na produkcję rolną, ale każdy udany przypadek poprawiał samopoczucie wywiezionych na roboty przymusowe, i odwrotnie, powodował wzrost nastrojów niepewności wśród ludności niemieckiej.

6. Zbiegostwo

W specyficznej walce prowadzonej przez cudzoziemców w III Rzeszy szanse walczących stron były nierówne, gdyż większość atutów pozostawała po stronie państwa hitlerowskiego, dysponującego rozbudowanym aparatem administracyjnym, policyjnym, wojskowym. Dla słabszych istniał jednak jeszcze jeden nader skuteczny środek oporu: ucieczka. Próba wydostania się z niewoli była zresztą od wieków żelaznym obowiązkiem jeńca wojennego, walczącego żołnierza, który dostał się w ręce nieprzyjaciela. Również cywilni robotnicy rolni pragnęli uwolnić się od ciążącego na nich systemu *Zwangsarbeit* i skoro tylko nadarzała się okazja inicjowali ucieczki. Zbiegostwo pracujących w rolnictwie, w porównaniu do ucieczek podejmowanych z obozów i ośrodków miejskich, było łatwiejsze do realizacji, sprzyjały mu warunki pracy na powietrzu i możliwość szybkiego ukrycia się w terenie (poszycie leśne, wysokie zboże).

Śląsk, posiadający miejscami duże kompleksy leśne i graniczący z okupowanymi ziemiami polskimi, stanowił w latach II wojny światowej teren licznych akcji zbiegostwa, zarówno biorących tutaj swój początek, jak i „tranzytowych", podczas których uciekający z innych dzielnic Rzeszy przebywali trasę przez górne Nadodrze w drodze do punktu docelowego. Pierwsze ucieczki rozpoczęły się już jesienią 1939 r., niemal natychmiast po zapoczątkowaniu zatrudnienia Polaków [105]. Niebawem zjawisko przybrało charakter masowy. Do końca 1939 r. porzuciła swe miejsca pracy przeszło 1/3 część robotników przymusowych [106], a w okresie od 17 XI 1939 r. do 31 XII 1940 r. próbowało ucieczek ze stalagu w Łambinowicach 1766 jeńców narodowości polskiej i ukraińskiej [107]. W dalszych latach licz-

[105] Już we wrześniu 1939 r. zanotowano ucieczkę 4 robotników polskich z Boroszowa (pow. oleski), o czym donosił komunikat gestapo (WAP Opole, LO, sygn. 105, k. 983). 17 X 1939 r. dowództwo grupy armii „Południe" zawiadomiło dyrekcje kolei we Wrocławiu, Legnicy i Opolu o licznych próbach ucieczek (pociągami) jeńców i robotników z przedwojennej emigracji sezonowej zatrudnionych w rolnictwie, zalecając przeciwdziałanie (AP Wrocław, OB, sygn. 370, k. 1).

[106] Sprawozdanie prezydenta krajowego urzędu pracy dla krajowego przywódcy chłopów na Śląsku z 25 I 1940 r. o przebiegu akcji zatrudniania młodocianych z rejencji katowickiej w rolnictwie śląskim jesienią 1939 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 16, b. pag.).

[107] AMŁ, mikrofilm sporządzony z akt obozowych Stalagu VIII B, fotokopia k. 223 (sprawozdanie z działalności stalagu w latach 1939—1940).

ba podejmowanych ucieczek rosła. Władze nie potrafiły nigdy całkowicie opanować tego procesu, pomimo szeregu pociągnięć: rozbudowywania systemu represji, kilkakrotnej zmiany zarządzeń w sprawach ścigania, prowadzenia w Berlinie centralnej, a w terenie lokalnych kartotek zbiegłych cudzoziemców, angażowania policji, wojska, organizacji paramilitarnych, szczególnie po 1942 r. tzw. straży wiejskiej (Landwacht) [108]. Swobodę ruchów strony niemieckiej ograniczał fakt, że nie można było wobec wszystkich schwytanych stosować zbyt surowych, odstraszających kar, bo wówczas byliby oni wyłączeni z procesu pracy, co mijało się z samym celem sprowadzenia ich do Rzeszy. Mimo to, szczególnie w drugiej fazie wojny, wielu podejmującym ucieczkę groziła utrata życia w wyniku zastrzelenia podczas pościgu i obławy, a jeńcom wojennym nawet rozstrzelania po ujęciu.

Najczęściej schwytanych zbiegów umieszczano w areszcie, obozie pracy (Arbeits-Erziehungslager), lub w razie recydywy w obozie koncentracyjnym.

W inicjowanych na Śląsku ucieczkach brali udział przedstawiciele wszystkich zwiezionych tu przymusowo narodowości. Najwięcej udokumentowanych faktów dotyczy Polaków [109], ale nie inaczej postępowali robotnicy ukraińscy, zwłaszcza od momentu okupacji zachodniej Ukrainy [110], jeńcy wojenni wszystkich narodowości [111], robotnicy francuscy

---

[108] Szerzej na powyższy temat piszą: Sz. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939—1945*, Warszawa 1966, passim; tenże, *Tragedia w Dössel*, Warszawa 1970, s. 29 i nast.; Konieczny, *Zwalczanie zbiegostwa...*, s. 174 i nast.; Senft, Więcek, op. cit., s. 129 i nast.

[109] W lipcu 1941 r. zgłoszono na Śląsku ucieczkę 500 Polaków, z których ujęto 390 (meldunek placówki gestapo we Wrocławiu z 2 VIII 1941 r., AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 119 i nast.; por. Połomski, op. cit., s. 428). O licznych dalszych próbach ucieczek robotników polskich donosili też landraci z rejencji opolskiej oraz lokalne placówki policji, oto niektóre źródła: WAP Opole, LO, sygn. 105, passim (doniesienia za lata 1942—1943); AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 209—210 (pismo landrata oleskiego z 13 XI 1940); AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 143 (pismo prezydenta policji w Opolu z 15 IV 1941). O masowych ucieczkach jeńców polskich z rolniczych oddziałów roboczych w II połowie 1940 r. wspomina Peszkowski, Pamiętnik, t. 1, s. 100 i nast.

[110] Doniesienia o ucieczkach Ukraińców: WAP Opole, LO, sygn. 105 (passim); AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 119 i nast. (Meldeblatt der Gestapo in Schlesien, 1942 r.); AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 292—293 (pismo landrata niemodlińskiego z 14 X 1941); AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 158 (pismo landrata opolskiego z 24 IV 1942).

[111] WAP Opole, LO, sygn. 101, 105, passim (doniesienia z lat 1940—1943); AP Wrocław, OB, sygn. 372, passim (meldunki z lat 1942—1943); niemal w całości sprawom ucieczek jenieckich w różnych latach wojny poświęcone są zespoły archiwalne: AP Wrocław, RO I, sygn. 1285, RO I, sygn. 1465; WAP Katowice, zesp. Re-

i czescy [112]. Stosowana technika ucieczek była bardzo różnorodna. Podejmowano próby wydostania się z Rzeszy pociągami, rowerami (rzadziej motocyklami), a nawet pieszo. Niezwykle popularną formą ucieczki było uzyskanie legalnego pozwolenia na wyjazd do domu i niewracanie z urlopu [113]. Nie pomagały przeciwdziałania w rodzaju zarządzenia gestapo, aby wszelkie dokumenty obcokrajowców przechowywali pracodawcy lub lokalne posterunki policji [114]; w ostateczności udawano się bowiem w drogę i bez dokumentów.

Celem większości ucieczek był powrót do kraju, niekiedy połączony z chęcią walki zbrojnej z okupantem. Stąd wielu zbiegów zasilało szeregi partyzanckie czy organizacje ruchu oporu. Czasami uciekano przed grożącą odpowiedzialnością, np. za *Rassenschande*, zamach na pracodawcę, w wyniku wykrycia tajnej organizacji [115]. Miały też miejsce ucieczki o nieco innym charakterze np. do członków rodzin pracujących w innych

---

jencja Katowicka, sygn. 4382, k. 3 i nast.; AMŁ, mikrofilmy sporządzone z akt obozowych stalagów VIII B i VIII F w Łambinowicach, doniesienia z oddziałów roboczych o ucieczkach jeńców francuskich, radzieckich, brytyjskich i polskich w latach 1940—1944, passim; Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle Oppeln 1943—1944 (przejrzane numery: 76—88).

[112] Telegram z Pragi z 10 X 1940 r., podpisany przez Illmera, w sprawie tzw. „łamania umów o pracę" przez robotników czeskich z Protektoratu, zatrudnionych w Rzeszy (WAP Opole, LO, sygn. 101, k. 113—115). Inne źródła — jak przypis 111.

[113] W sprawozdaniu prezydenta rejencji opolskiej z 15 II 1940 r. (AP Wrocław, RO I, sygn. 1939, k. 254—255) mowa jest o niewracaniu do Rzeszy Polaków, którzy zimą 1939/40 wyjechali do domów. Komendant policji w Opolu stwierdzał w piśmie z 15 IV 1943 r., iż urlopy Polaków zostały zawieszone, ponieważ masowo z nich nie wracają (AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 213). Liczne meldunki o niezgłoszeniu się Polaków i Ukraińców z urlopów w latach 1940—1943 znajdują się w posiadaniu: WAP Opole, LO, sygn. 101, passim. Z niektórych relacji byłych jeńców wojennych (AMŁ, nr 106, 411, 564) dowiadujemy się o niejako dwustopniowym sposobie ucieczek: jeńcy celowo przechodzili na status robotników cywilnych, by otrzymawszy legalną zgodę na wyjazd od pracodawcy udać się do kraju i nie powrócić więcej na Śląsk.

[114] Pismo placówki gestapo w Opolu z 11 XI 1941 r. (WAP Opole, LO, sygn. 101, k. 117—118).

[115] Por. Meldeblatt der Gestapo in Schlesien Nr. 5 z 1 III 1943 (AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 172 i nast.): ucieczka podejrzanych o *Rassenschande* — Ukraińca Petro Bazury, Rosjanina Iwana Boczkarcowa, Polaków Piotra Jesionowskiego i Stefana Baskiewicza, Jugosłowianina Andre Kojca; ibid., Nr. 21 z 1 XII 1943 (AP Wrocław, OB, sygn. 372, k. 189); ucieczka robotników radzieckich Iwana Liasza, Aleksandra Pokowsina, Piotra Iwanowa, Jegari Szotowa, Piotra Lenikowa prowadzących „propagandę komunistyczną", zapewne członków tajnej organizacji; Deutsches Kriminalpolizeiblatt Nr. 4744a z 19 XI 1943, Sonderausgabe, komunikat o ucieczce Kulima Wasilenko z Kotlarni, pow. kozielski, obywatela radzieckiego narodowości ukraińskiej, który zamordował pracodawcę.

miejscowościach na Śląsku [116], lub nawet w odległych rejonach Rzeszy [117]. Wreszcie zdarzały się niedozwolone przez ustawodawstwo hitlerowskie zmiany miejsc pracy, podejmowane na własną rękę przez niezadowolonych z warunków pracy robotników rolnych. Uciekano przy tym zarówno z rolnictwa do przemysłu, jak i z jednego gospodarstwa rolnego do drugiego. Wielce wymowny jest tu przykład polskiego robotnika Władysława Fijałka, który w okresie od IV 1940 r. do VIII 1942 r. przenosił się kolejno do sześciu wsi, dodatkowo odsiadując jeszcze „w przerwach" kilkumiesięczne kary więzienia w Opolu [118].

W zimie 1945 r. wielu jeńców i robotników przymusowych uciekało z kolumn ewakuacyjnych bądź też, nie chcąc jechać w głąb Rzeszy z wysiedlaną ludnością niemiecką, kryło się po lasach w specjalnie urządzonych schronach [119].

Zbiegostwo towarzyszyło zatem pracy przymusowej od pierwszych do ostatnich dni jej trwania, a przez swe rozmiary stanowiło bodaj najskuteczniejszy oręż w walce gospodarczej toczonej wewnątrz III Rzeszy. Porzucając pracę powodowali obcokrajowcy znaczne straty w roboczogodzinach i przekreślali nadzieje, jakie wiązano z ich zatrudnieniem. Zmuszając hitlerowców do utrzymywania oraz rozbudowywania wewnątrz kraju aparatu nadzoru i ścigania, nieśli oni jednocześnie, świadomie lub nieświadomie, istotną pomoc dla frontu. Tym samym przestawali być jedynie biernymi współczesnymi niewolnikami, a stawali się faktycznymi żołnierzami podziemia, wnoszącymi swoją cegiełkę do końcowego zwycięstwa nad znienawidzonym faszyzmem.

7. Życie kulturalne

W specyficznych warunkach II wojny światowej również życie kulturalne i umysłowe staje się przejawem określonej postawy. Dla przebywających na robotach przymusowych zaspokajanie potrzeb duchowych miało

---

[116] Komunikat posterunku policji w Bukowie z 13 VII 1942 r. o ucieczce Polaka Franciszka Belki ze Żlinic w pow. opolskim do ojca pracującego w Niemysłowicach, pow. prudnicki (WAP Opole, LO, sygn. 101, k. 655).

[117] Komunikaty o ucieczce: Ukraińca Osipa Brylinskiego ze Starego Popielowa do brata w Berlinie (pismo gestapo w Opolu z 17 XII 1941 r., WAP Opole, LO, sygn. 101, k. 191) i Polki Anny Wrońskiej z Ziemnic Małych do męża w Hanowerze (pismo z V 1942, ibid., k. 334).

[118] Karta informacyjna Władysława Fijałka, na której wyszczególnione są wszystkie miejsca jego pracy w pow. opolskim i niemodlińskim (WAP Opole, LO, sygn. 2562, b. pag.).

[119] AMŁ, Relacje — nr 325, 414; Konečny, Mainuš, *Obozy jenieckie...*, s. 119 i nast.; Szwedowski, op. cit., s. 153.

ogromne znaczenie, gdyż przeciwdziałało grożącym stanom depresji, wzmacniało uczucia patriotyczne, pozwalało ocalić na obczyźnie własną osobowość, a także przeciwstawiało się dalekosiężnym planom hitleryzmu, który szczególnie w narodach słowiańskich pragnął widzieć ujarzmiony *Nomadenvolk*, prymitywną zbiorowość bez jakichkolwiek wyższych aspiracji. W wypadku pracujących w rolnictwie kwestia ta nabierała dodatkowego znaczenia. Czynnikami utrudniającymi były tu zarówno ciężka praktycznie całodzienna praca, pozostawiające niewielki margines wolnego czasu, jak i bardzo zróżnicowany poziom umysłowy. Nierzadko w społeczności robotników rolnych występował analfabetyzm czy półanalfabetyzm, a obok tego pojawiało się wykształcenie średnie lub nawet wyższe niektórych trafiających do pracy na wieś przedwojennych mieszkańców miast. W takiej sytuacji intensywność życia kulturalnego i jego formy zależały przede wszystkim od indywidualnych potrzeb, inicjatyw i zainteresowań. Charakterystyczne też, że gdy część relacji byłych jeńców wojennych wspomina o różnorodnych formach życia kulturalnego w obozie i na komandach, to inne wręcz zaprzeczają istnieniu tego zjawiska, z którym autorzy relacji najwidoczniej nie zetknęli się. Nie posiadamy już dziś żadnych wątpliwości co do prawdziwości tych pierwszych przekazów, niestety dość ubogi materiał źródłowy nie pozwala na szersze rozwinięcie tematu. W każdym razie obok stosunkowo prymitywnych form rozrywek (gra w karty) notujemy także bardziej ambitne: śpiew (czasem zbiorowy), grę na instrumentach muzycznych, a w jednym przypadku nawet teatr amatorski (w oddziale roboczym jeńców polskich pracujących na pograniczu śląsko-morawskim) [120]. Wśród jeńców zachodnioeuropejskich popularne były różnego rodzaju kursy samokształceniowe, zarówno organizowane za zgodą władz obozowych, jak nielegalne [121]. Robotnicy polscy i radzieccy usiłowali słuchać radia, uczestniczyć w imprezach ludności miejscowej — co także wynikało z chęci zaspokajania potrzeb kulturalnych, oderwania się od jałowej, niewolniczej pracy. Polacy, pozbawieni polskich książek, czytali pismo „Siew" przysyłane z Generalnej Guberni, wydawane przez czynniki kościelne dla robotników rolnych w Niemczech. Pismo to, choć całkowicie apolityczne w treści, odgrywało rolę krzewiciela słowa polskiego [122]. Niektórzy obcokrajowcy nie ograniczali się do czytania, lecz starali się w chwilach wolnych od pracy spisy-

[120] AMŁ, Relacje, passim; Pamiętnik Peszkowskiego, t. 1, s. 107—109.

[121] AMŁ, Relacje; teczka: Stalag VIII A Görlitz, sprawozdania delegatów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

[122] AMŁ, Relacje — nr 590. Rozpowszechnianie pisma bardzo krytycznie oceniali landraci kozielski i raciborski, którzy obawiali się, że „Siew" będzie czytała również ludność miejscowa (por. pismo landrata kozielskiego z 27 IX 1940, AP Wrocław, RO I, sygn. 9000, k. 174—175 i raciborskiego z 14 X 1940, AP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 82—83).

wać swoje przeżycia [123]. Rozrywki sportowe dostępne były w zasadzie tylko jeńcom i robotnikom zachodnioeuropejskim.

Ogólnie — każdy cudzoziemiec, który podczas przymusowych robót rolnych nie dawał się zamienić w bezmyślny automat — tym samym starał się ocalić swoje życie kulturalne. Przejawem tego była chociażby pilna obserwacja otoczenia. Niektórzy, postępując w myśl odwiecznej zasady „uczyć się choćby od diabła", próbowali poznać możliwie dokładnie niemiecką technikę i organizację pracy w gospodarstwie, zwłaszcza gdy sami pochodzili z terenów o niższej kulturze rolnej [124].

W świetle przedstawionych wyżej przykładów końcowa ocena środowiska przymusowo pracujących w rolnictwie nie może zatem budzić wątpliwości. W zdecydowanej przewadze była to społeczność wrogo nastawiona do hitleryzmu, oczekująca jego klęski, podchodząca do żądanej od siebie pracy z największą niechęcią. Swą postawą przyczyniała zawsze masę kłopotów władzom, stanowiąc bez przesady „trzeci front" antyhitlerowskiej koalicji.

Jak wobec tego ćwierćmilionowy kontyngent jeńców i robotników przymusowych wpłynął na produkcję rolną Śląska? Podkreślić tu wypada, iż niezależnie od wrogiej postawy i uchylania się od pracy, znaczny procent przybyłych stanowiły siły obce zawodowo, nieprzygotowane do pracy w rolnictwie, osiągające przez to dużo niższą wydajność. Ponadto ogólna liczba stanowisk pracy (łącznie z obsadzonymi przez ludność miejscową) w 1944 r., w porównaniu do maja 1939 r., uległa zmniejszeniu [125]. Przed zupełnym krachem uratowało śląskie rolnictwo egzekwowanie typowo ekstensywnych metod, przede wszystkim bezwzględne przedłużanie czasu pracy. Nie mogło to jednak całkowicie powstrzymać stopniowego, choć powolnego spadku produkcji; aż do jesieni 1944 r. na Śląsku i w innych rejonach Rzeszy nie doszło mimo wszystko do zupełnego upad-

[123] Przykładem może tu być kilkakrotnie wykorzystany w niniejszym artykule Pamiętnik Wincentego Peszkowskiego.

[124] AMŁ, Relacje nr 79.

[125] Według spisu z 17 V 1939 r. prowincja śląska miała ogółem 1 071 154 osoby związane z pracą w rolnictwie i leśnictwie, w tym 762 056 osób tzw. zawodowo czynnych (Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 559, H. 4: Provinz Schlesien, Berlin 1942, s. 4; Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich, Berlin 1942, s. 55). Liczba zatrudnionych miejscowych i cudzoziemskich sił roboczych wynosiła w połowie 1944 r. około 0,5 miliona osób, czyli znacznie mniej niż w 1939 r. (por. A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie", t. 13: 1968, s. 248 i nast. Zob. również tab. 1).

ku rolnictwa [126]. Końcowe miesiące wojny, wskutek przedłużającego się oporu militarnego, ewakuacji, pozostawiania przez wycofujący się Wehrmacht „spalonej ziemi", zadały rolnictwu ciężkie ciosy, a ogrom dokonanych zniszczeń [127] przekreślił wszelkie rezultaty sześcioletniej pracy przymusowej. Praca ta nie miała zatem żadnych trwałych następstw, powojenna odbudowa rolnictwa już na polskim Śląsku odzyskanym dokonywała się przez usuwanie skutków ostatnich wydarzeń wojennych i pozycje wyjściowe były znacznie niższe jak w 1939 r.

STANISŁAW SENFT

THE PRISONERS-OF-WAR AND FOREIGN FORCED LABOUR IN SILESIAN AGRICULTURE 1939—45 (WORKING CONDITIONS, AN ATTEMPT AT THE EVALUATION OF THE ENVIRONMENT)

The paper deals with the problems concerning the forced labour in agriculture in the area of Lower and Upper Silesia during the Second World War. The paper is concerned both with the prisoners-of-war and with the civilian workers deported to Silesia from the countries occupied by the Third Reich. Forced labour was indispensable for the proper functioning of the wartime economy of Germany, as foreign manpower replaced the native workers recrutied to the *Wehrmacht*. In the final stage of the war, their number constituted more than a half of all the employed in Silesian agriculture. The situation of the foreigners — in consequence of the racial and national theory of the Nazi and the policy adopted by the Third Reich — varied widely. The representatives of the nations considered to be 'inferior' were subject to the discrimination policy as regards payment, living conditions, freedom of movement; they also met with the most severe repressions. Such an attitude was assumed in particular towards the Soviet citizens and Poles, so towards the most numerous group of foreign workers employed in agriculture. The carrying out of those rules depended on the attitude of the local Nazi authorities, the supervisory staff, and the individual employers in the peasant farms. The attitude of the employees was determined by the existing working conditions and the individual convictions of the prisoners-of-war and of workers. For the majority of them, this attitude was decisively anti-Hitlerite which was manifested by a disinclination for work, frequent escapes, sabotage, etc. This fact and the lack of professional skill of the majority of deported workers constituted the main cause of the low efficiency in their work, which could not have been balanced by an

[126] Por. H. J. Riecke, *Ernährung und Landwirtschaft im Kriege*. W: *Bilanz des Zweiten Weltkrieges. Erkenntnisse und Verpflichtungen für die Zukunft*, Oldenburg—Hamburg 1953, s. 342 i nast.

[127] O zniszczeniach i stratach rolnictwa śląskiego piszą m.in.: S. Emich, *Rolnictwo opolskie w latach 1945—1963*, „Kwartalnik Opolski" 1965, nr 1, s. 57—58; B. Pasierb, *Migracje ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947*, Wrocław 1969, s. 35, 48.

absurdal extension of working hours. However, the war devastation of the winter and the spring of 1945 wrecked any results of the forced labour of 250,000 foreigners. After Liberation when the whole area of Silesia was reunited with Poland, the restoration of the agriculture in this region became a necessity. However this process was started from considerably lower positions than those existing in 1939.

STANISŁAW SENFT

KRIEGSGEFANGENE UND AUSLÄNDISCHE ZWANGSARBEITER IN DER SCHLESISCHEN LANDWIRTSCHAFT IN DEN JAHREN 1939—1945 (ARBEITSBEDINGUNGEN, VERSUCH EINER EINSCHÄTZUNG DER LEBENSVERHÄLTNISSE)

Der Beitrag betrifft die mit der Zwangsarbeit in der Landwirtschaft auf dem Gebiet Oberschlesiens während des Zweiten Weltkrieges verbundenen Fragen. Es wurde sowohl das Problem der Kriegsgefangenen, als auch das der deportierten Zivilarbeiter aus den durch das Dritte Reich besetzten Ländern berücksichtigt. Die Zwangsarbeit war unentbehrlich für die normale Funktionierung der deutschen Kriegswirtschaft, da die Ausländer die einheimischen Arbeitskräfte ersetzen, die in die Wehrmacht berufen worden waren. In der letzten Kriegsetappe bildeten sie die Merzahl der gesamten Beschäftigten in der schlesischen Wirtschaft. Die Lage der Ausländer war entsprechend der faschistischen Rassen- und Volkstheorie und der vertretenen politischen Linie des Dritten Reiches, sehr differenziert. Die Vertreter der Nationen, die für „schlechter" gehalten wurden, waren sowohl diskriminierenden Verordnungen bei Belohnung in Lebensbedingungen und Bewegungsfreiheit als auch grössten Repressalien ausgesetzt. Das betraf vor allem sowjetische Bürger und Polen, die den grössten Teil der in der Landwirtschaft Beschäftigten stellten. Die Realisierung der Verordnungen im täglichen Leben war von der Einstellung des Kontrollpersonals der entsprechenden lokalen Behörde und auch der Arbeitgeber auf den privaten Landsgütern abhängig. Die bestehenden Arbeitsbedingungen und die persönliche Gesinnung der Gefangenen und Zwangsarbeiter der terminierten das Verhalten der Beschäftigten. Für die Mehrheit war das eine entschieden antifaschistische Haltung, die in der Unlust zur Arbeit, in häufiger Flucht, Sabotageakten u.s.w. zum Ausdruck kam. Neben dem Mangel an beruflicher Vorbereitung einer erheblichen Anzahl von Deportierten war das die Hauptursache ihrer niedrigen Arbeitsleistung, die durch eine ad absurdum verlängerte Arbeiszeit nicht rekompensiert werden konnte. Übrigens hatten die Kriegsschäden im Winter und Frühling 1945 jegliche Resultate der Zwangsarbeit von 250 000 Ausländern zunichte gemacht.

Nach der Befreiung und Rückkehr aller schlesischen Provinzen zum Polnischen Staat, war der Wiederaufbau der hiesigen Landwirtschaft notwendig. Man hat, ähnlich wie 1939, von den wesentlich niedrigeren Ausgangspositionen gestartet.

СТАНИСЛАВ СЕНФТ

ВОЕННОПЛЕННЫЕ И ИНОСТРАННЫЕ ПОДНЕВОЛЬНЫЕ РАБОЧИЕ В СИЛЕЗСКОМ СЕЛЬСКОМ ХОЗЯЙСТВЕ В ГОДЫ 1939—1945 (УСЛОВИЯ ТРУДА, ПОПЫТКА ОЦЕНКИ СРЕДЫ)

Статья касается вопросов, связанных с принудительным трудом в сельском хозяйстве на территории Нижней и Верхней Силезии в годы II мировой войны. В работе содержатся как проблемы военнопленных, так и сосланных в рейх граждан оккупированных стран. Принудительный труд был необходим для правильного функционирования военного хозяйства Германии, поскольку иностранцы замещали свою рабочую силу, мобилизированную в вермахт. В последний период войны они составляли свыше половины всех занятых в сельском хозяйстве Силезии. Положение иностранцев было неодинаково; это соответствовало фашистской рассовой и национальной теории и политике III рейха. Представители наций, которые считались „худшими", подвергались дискриминации в области заработка, бытовых условий, свободы передвижения по стране. Они подвергались острым репрессиям. Это касалось в первую очередь советских граждан и поляков, составляющих самое большое число среди подневольных рабочих. В повседневной жизни по-разному реализовались правила о принудительном труде этих рабочих в зависимости от индивидуального отношения к ним гитлеровских властей, надсмотрщиков и работодателей в единоличных крестьянских хозяйствах. Существующие условия труда, а также личные убеждения пленных и подневольных батраков предопределяли поведение этих трудящихся. Большинство из них выражало враждебное отношение к гитлеровским порядкам, проявляющееся в нежелании работать, частых побегах, саботаже и др. Наряду с отсутствием профессиональной подготовки у подавляющего большинства ссыльных эти факты являлись основной причиной низкой производительности труда, которую нельзя было поднять даже благодаря невероятному увеличению рабочего дня. К тому же, военные разрушения зимой и весной 1945 г. свели на нет все результаты принудительного труда 250 000 иностранцев. После освобождения и воссоединения силезских земель с Польшей необходимостью стало восстановление местного сельского хозяйства. Приходилось начинать с более низкого уровня, чем уровень, достигнутый в 1939 г.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

WŁADYSŁAW JACHER

STAN I POTRZEBY BADAŃ W ZAKRESIE SOCJOLOGII WSI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

1. WSTĘP

Temat podjęty w tej pracy wynika z potrzeby zorganizowania warsztatu badawczego dla socjologii wsi na Opolszczyźnie. Jak dotąd bowiem socjologiczne problemy wsi opolskiej, mimo iż doczekały się wielu różnych opracowań, nie miały jednakże oparcia o zorganizowany warsztat badawczy, który dotyczyłby merytorycznie i metodologicznie wprost socjologii wsi. Wynikało to między innymi z tego, że w Instytucie Śląskim w Opolu nie było (do roku 1975) odrębnej pracowni socjologii wsi, aczkolwiek istniała tam pod różnymi nazwami, reaktywowana w 1957 r. sekcja socjologiczna działająca najpierw samodzielnie, a potem w ramach Zakładu Kultury Współczesnej jako pracownia socjologiczna.

Z chwilą powołania do życia 1 stycznia 1975 r. Zakładu Socjologii i Demografii, a w jego ramach Pracowni Socjologii Wsi, powstała potrzeba zorganizowania warsztatu badawczego dla tej dziedziny wiedzy oraz określenia szczegółowego zestawu tematów badawczych, które odpowiadałyby zarówno konkretnym potrzebom regionu, jak też miałyby szersze ambicje naukowe spójne z socjologią wsi w Polsce.

W celu zrealizowania tych zadań należy: zorientować się w dotychczasowym stanie badań socjologicznych dotyczących wsi opolskiej, podjąć próbę przedstawienia ogólnej koncepcji badań w zakresie socjologii wsi, mając na uwadze uporządkowanie tego wszystkiego co przynoszą różne badania socjologiczne wsi opolskiej w ramach teorii istniejących i stosowanych w socjologii wsi. Jedną bowiem ze słabości opracowań dotyczących socjologii wsi na Opolszczyźnie jest (poza małymi wyjątkami) brak w nich określonej perspektywy teoretycznej, pomagającej formułować pewne uogólnienia wynikające z badań.

a) Ogólne koncepcje badań w zakresie socjologii wsi

Socjologia od chwili swego powstania, a więc około 200 lat temu, była i pozostała dziedziną wielu problemów, wielu metod i teorii. Będąc najogólniej sumą wiedzy metodycznej o społeczeństwie, wiedzy ujętej w ścisłe ramy metod i technik badań zdolnych do określenia podstawowych procesów dokonujących się w ludzkiej zbiorowości, socjologia nie może być oderwana od istniejącej rzeczywistości społecznej.

To co dotyczy socjologii ogólnej w jeszcze większym stopniu dotyczy socjologii szczegółowej, jaką jest socjologia wsi. Centralnym problemem socjologii wsi jest umiejętność odróżniania elementów stałych od zmiennych w społecznym zachowaniu się ludzi. Socjologiczny wgląd w różnorodność ludzkich zachowań w różnych systemach, kulturach i na rozmaitych etapach rozwoju społecznego sprawia, że badania socjologiczne systemu życia na wsi stają się pomocne przy rozwiązywaniu problemów praktycznych, zwłaszcza problemów rozwoju społeczno-ekonomicznego. Konieczność studiowania społecznych problemów wsi w świecie gwałtownie industrializującym się i urbanizującym nie ulega wątpliwości.

Jednakże trzeba pamiętać, że socjologia wsi jest zwyczajnie gałęzią nauki, a nie lekarstwem na różne bolączki. Z drugiej strony, socjologia wsi — tak jak ją się dzisiaj pojmuje — jest w dużym stopniu nauką rozwiązującą konkretne problemy i w związku z tym jednym z kryteriów jej oceny jest związek pomiędzy pytaniami, jakie sobie stawia, i odpowiedziami, jakich udziela społeczeństwu, w którym pracuje. Socjologia wsi jest skumulowanym zasobem wiedzy o jej przedmiocie, którym jest system życia wiejskiego, a więc określona całość tego życia, której elementami są: gospodarstwo chłopskie (czy w ogóle gospodarstwo rolnicze), rodzina wiejska, społeczność wiejska. System życia wiejskiego nie da się pojąć jako układ izolowany, tkwi on bowiem w określonym układzie kultury, polityki, historii, ekonomiki itp. Wszystkie procesy społeczne dokonują się w tych, wyżej wymienionych, elementach systemu życia wiejskiego. Stąd jeśli się chce poznać zaawansowanie tych procesów społecznych i wysnuć określone wnioski na przyszłość, trzeba badać gospodarstwo rolne, rodzinę wiejską, społeczność wiejską. Socjologia wsi, jako tzw. socjologia szczegółowa, wyodrębniła się z socjologii ogólnej. W związku z tym istnieje pewna trudność ścisłego i jednoznacznego określenia jej zakresu. Ściśle bowiem biorąc, prawie wszystkie zagadnienia socjologiczne mogą być rozważane zarówno w ramach socjologii szczegółowych, np. wsi i miasta, bo dotyczą albo ludności wiejskiej, albo miejskiej, występują na wsi, lub w mieście, jak i w ramach socjologii ogólnej, gdyż dotyczą procesów zmian w obrębie struktury społecznej.

Jeśli jednak przyjrzymy się baczniej związkom między socjologiami

szczegółowymi (w naszym przypadku socjologią wsi) a socjologią ogólną, to możemy powiedzieć, że socjologia szczegółowa — jaką jest socjologia wsi, co najmniej w dwojaki sposób określa się i wyodrębnia z socjologii ogólnej. Raz przez wyodrębnienie jednego zakresu lub typu faktów społecznych, którymi się zajmuje wyłącznie (np. socjologia zbiorowości lokalnej), drugi raz przez ujmowanie szerszego zakresu faktów społecznych, ale w ich wzajemnej relacji, jako elementów określonego specyficznego układu, w jakim występują w ramach społeczeństwa globalnego. Na tej drugiej zasadzie wyodrębnienia opierają się socjologia wsi i miasta, które zajmują się różnymi elementami rzeczywistości społecznej, ale ujmują je w stosunku do całego układu, czy podsystemu, zwanego systemem wiejskiego czy miejskiego życia. W tych układach rodzina, zakład pracy, społeczność lokalna (zbiorowość terytorialna) stanowią elementy podstawowe, a ich odrębność oraz sposób powiązania z podsystemem określają cały system — układ — życia wiejskiego czy miejskiego w obrębie ogólnej struktury i kultury społeczeństwa globalnego. Tak właśnie ujmuje zagadnienie stosunku różnych szczegółowych gałęzi socjologii, w tym socjologii wsi, do socjologii ogólnej Bogusław Gałęski w pracy *Socjologia wsi w Polsce* [1]. I takie ujęcie wydaje się najbliższe współczesnej tendencji ujmowania różnych dziedzin wiedzy w aspekcie systemu społecznego [2].

Jest rzeczą zrozumiałą, że podsystem życia wiejskiego nie jest ani całkowicie autonomiczny, ani wyizolowany, lecz tkwi w systemie społecznym społeczeństwa globalnego i wzajemnie się z nim przenika. Stąd wyniki badań i formułowane tezy, dotyczące systemu życia wiejskiego, schodzą się z ogólnymi teoriami społeczeństwa, wprowadzają uszczegółowienia do tych teorii, weryfikują je, lub dostarczają nowych zespołów twierdzeń. Ma to miejsce zawsze wtedy, gdy problematyka badań dotyczy zmian dokonujących się w podsystemach. W związku z tymi relacjami zachodzącymi między podsystemem życia wiejskiego a systemem życia społeczeństwa globalnego oraz związkami między twierdzeniami tworzonymi w ramach socjologii wsi a uogólnieniami formułowanymi w skali społeczeństwa globalnego — rozwój badań w dziedzinach szczegółowych socjologii (np. socjologii wsi) można określić jako wkład tych socjologii do ogólnych teorii socjologicznych. Inaczej mówiąc, badania szczegółowe stanową „inwentaryzację, systematyzowanie i analizę szczegółowych

[1] B. Gałęski, *Socjologia wsi w Polsce*, „Studia Socjologiczne" 1970, nr 1; tenże, *Społeczna organizacja rolnictwa i zmiany społeczne wsi*, „Roczniki Socjologii Wsi", t. 9: 1969, s. 25—53; tenże, *Funkcje socjologii wsi i jej perspektywy*, „Wieś Współczesna" 1973, nr 8, s. 44—54.

[2] O tendencji do ujmowania różnych dziedzin wiedzy w aspekcie systemu społecznego i pożytkach stąd płynących zob. W. Jacher, *Typologia integracji systemu społecznego*, „Studia Socjologiczne" 1974, nr 1 (52), s. 33 i nast.

twierdzeń w ramach szerszych teorii socjologicznych, jakie są lub mogą być formułowane. Jest to tym bardziej możliwe, iż badania socjologii wsi i miasta koncentrują się współcześnie w naszym kraju wokół centralnego problemu przemian pod wpływem industrializacji i urbanizacji kraju" [3].

b) Rodzaje procedur i technik stosowanych w socjologii wsi

Wychodząc z założenia, że socjologia wsi jest działem socjologii ogólnej, wieś bowiem to tylko jeden z typów organizacji społecznej, którego cechy charakterystyczne można opisać w języku ogólnosocjologicznym, możemy postawić twierdzenie, że procedury i techniki zbierania danych obowiązujące w socjologii ogólnej mają w równej mierze zastosowanie w socjologii wsi. Takie podejście jest słuszne, gdyż umożliwia porównywanie wsi z innymi rodzajami systemów społecznych i uwypuklenie charakterystycznych cech systemu społecznego wsi. Ten sposób spojrzenia na socjologię wsi ma też i tę zaletę, że pozwala na integrację różnych szczegółowych socjologii.

To, co jest prawem w socjologii systematycznej, jest prawem również w socjologii wsi. Zatem znajomość podstawowych praw i metod stosowanych w socjologii ogólnej jest *condicio sine qua non* właściwego interpretowania przedmiotu socjologii wsi — czyli systemu życia wiejskiego.

Konkretny cel badawczy wyznacza rodzaj stosowanych technik badawczych. Będą to więc, w zależności od stawianych zadań, protokołowane wywiady i obserwacje, różnego rodzaju ankietowanie, dane z akt urzędowych itp.

Jeśli się chce zbadać czy jednostka jest dobrze przystosowana do społeczności, w której żyje, niezbędne są indywidualne informacje o jej postawach i zachowaniach, a wywiad odpowiednio przygotowany i przeprowadzony pozwala takie informacje zebrać. Ponieważ wieś jako zbiorowość lokalna charakteryzuje się szeregiem specyficznych cech, takich np. jak: jej stopień „otwartości" lub „zamknięcia", stopień homogeniczności i heterogenizacji w przypadku różnego składu regionalnego grup osiedleńczych (np. na Opolszczyźnie) itp., dlatego do badań społeczności wiejskich i przebiegu w nich różnych procesów społecznych lepsza okazuje się tradycyjna metoda monograficzna wzbogacona o nowoczesne techniki statystyczne, niż rozpatrywanie tychże procesów w drodze masowych badań ankietowych, te bowiem dostarczają nam wiedzy nie tyle o analizowanym zjawisku społecznym, ile o jakimś jego aspekcie. Tym-

[3] J. Turowski, *Wyniki badań w zakresie socjologii wsi i miasta w powojennej Polsce*, „Roczniki Filozoficzne", t. 20, z. 2: 1972, s. 90.

czasem metoda monograficzna wzbogacona elementami historycznymi, genetycznymi i antropologicznymi pozwala nam ukazać procesy społeczne na wsi na tle funkcjonującego systemu społecznego wsi.

Socjologia wsi interesuje się zmianami zachodzącymi w całokształcie życia wiejskiego — w systemie życia wiejskiego. Kierując swe zainteresowania na określone zjawisko — np. rodzinę wiejską — socjologia wsi wydziela ten jeden element z całości życia wiejskiego dla poznania, w jaki sposób i w jakim stopniu zmiany tam zachodzące uwarunkowane są i wzajem warunkują przebieg zmian w innych elementach systemu lub w całym systemie życia wiejskiego.

Wiadomo, że system życia wiejskiego nie jest układem zamkniętym. Każdy z jego elementów: gospodarstwo, rodzina, społeczność lokalna — zachowuje wprawdzie swą większą lub mniejszą autonomiczność, ale uwikłany jest w rozliczne związki ze światem pozawiejskim i stanowi część wielu układów społecznych, w których tkwi. Te problemy narzucają analizującemu system życia wiejskiego określone rygory w sprawie stosowania procedur i technik badawczych; właściwy ich dobór uwarunkowany jest potrzebą uwzględnienia istniejącej typologii wsi, która powinna stanowić punkt odniesienia dla prowadzonych badań i opisów monograficznych, a także weryfikować obserwacje badacza [4].

Do badania wsi, jako społeczności lokalnej, możliwe jest, a nawet konieczne stosowanie różnych ujęć: genetycznego, strukturalnego, funkcjonalnego, antropologicznego. Możliwie pełne zbadanie społeczności lokalnej wymaga zatem stosowania różnych technik, od zobiektywizowanych technik statystycznych do technik w rodzaju obserwacji czy autobiografii i dokumentów osobistych. Wszystkie one w całości powinny pokazać wyraźniej obraz przemian społecznych, obejmujących system życia wiejskiego.

c) Style i koncepcje socjologii wsi w Polsce

W Polsce rozwijają się coraz liczniej badania socjologiczne dotyczące różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego. Równocześnie daje się zauważyć, że tym badaniom nie towarzyszą równoległe próby refleksji nad ich wynikami, nad perspektywami teoretycznymi tych badań i ich zastosowaniem praktycznym. To samo można powiedzieć o socjologii wsi, dziedzinie wiedzy, która w ostatnich latach bardzo się rozwinęła, lecz nie doczekała się dotąd, poza fragmentarycznymi ocenami jej stanu, całościowej oceny i rekapitulacji. Chyba jedynymi całościowymi próbami spoj-

[4] J. Turowski, *Dylematy, sprzeczności i kontrowersje w planowaniu rozwoju miast i wsi*, „Kultura i Społeczeństwo" 1974, nr 3, s. 77—89.

rzenia na polską socjologię wsi są prace: Z. T. Wierzbickiego pt. *Pół wieku socjologii wsi w Polsce* [5], B. Gałęskiego *Socjologia wsi w Polsce* [6] i Jana Turowskiego *Wyniki badań w zakresie socjologii wsi i miasta w powojennej Polsce* [7].

Tymczasem rozwój badań socjologii wsi jest bardzo intensywny, a świadczą o tym choćby zestawy bibliograficzne rejestrujące powojenne piśmiennictwo z tej dziedziny. Wystarczy przypomnieć, że bibliografia z zakresu socjologii wsi z lat 1945—1965, sporządzona przez L. M. Szwengrub, obejmuje 542 pozycje, a rozszerzona o dalsze pozycje z lat następnych, do 1969 włącznie, zawiera przeszło 900 pozycji. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że do dnia dzisiejszego bibliografia ta podwoiła się, bowiem wiele dziesiątków książek, setki artykułów i recenzji, nie licząc sprawozdań i komunikatów, składa się na ciągle wzrastający zestaw badań z zakresu socjologii wsi.

Ogarnięcie, a co dopiero ocena tego dorobku socjologii wsi nie należy do łatwych przedsięwzięć. Bez takiej jednak, choćby ogólnej oceny nie sposób prowadzić dalszych sensownych badań z tego zakresu. Już nawet ogólny przegląd piśmiennictwa z dziedziny socjologii wsi pozwala wyróżnić ważniejsze zakresy i kierunki badań, przedstawić publikacje ukazujące problematykę badań, albo zawierające sformułowania teorii, ukazać stosowane najczęściej metody badań, wysunąć postulaty na przyszłość.

Problemy tu zasygnalizowane dotyczą także w określonym stopniu socjologii wsi na Opolszczyźnie. Wrócimy do nich w punkcie, w którym będzie omawiany dotychczasowy stan badań socjologii wsi na Opolszczyźnie.

Tymczasem kontynuując myśli uprzednio sformułowane można przyjąć, za Janem Turowskim, że cały dotychczasowy „przegląd badań prowadzonych w dziedzinie socjologii wsi i miasta pozwala rozpatrywać je w kontekście czterech ogólnych koncepcji socjologicznych: teorii profesjonalizacji pracy czy profesjonalizacji społeczeństwa, indywidualizacji rodziny małej i autonomizacji jednostki, teorii reintegracji zbiorowości terytorialnych, teorii dyfuzji innowacji w ramach koncepcji dyfuzji kultury" [8]. Te cztery ogólne koncepcje socjologiczne wyrastają głównie z badań empirycznych, mają więc walor w miarę obiektywny i mogą stanowić użyteczne narzędzia porządkowania różnych badań w dziedzinie socjologii wsi.

---

[5] Z. T. Wierzbicki, *Pół wieku socjologii wsi w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1967, nr 3.

[6] Zob. przypis 1.

[7] Zob. przypis 3.

[8] Turowski, *Wyniki badań...*, s. 90.

I tak z badań empirycznych wynika, że przemiany dokonujące się w strukturze społecznej ludności wiejskiej w powojennej Polsce dotyczą przede wszystkim zmian struktury klasowej i zawodowej ludności chłopskiej. Przekształcenia, jakim ulega praca ludzka, głównie na odcinku jej organizacji, prowadzą do wniosku, że następuje coraz bardziej przechodzenie z rodzinnego modelu organizacji pracy na wsi do zawodowego modelu organizacji pracy [9], co powoduje wytwarzanie się i przekształcanie struktury zawodowej i klasowej. W związku z tym łatwo zaobserwować, co zresztą wykazują liczne badania, że w Polsce współczesnej praca indywidualnego rolnika ulega szybko „uzawodowieniu" skutkiem socjalistycznej industrializacji kraju i włączenia rolnika w ramy gospodarki planowej. Ograniczeniom ulegają funkcje indywidualnego rolnika jako sprzedawcy, przetwórcy, czy organizatora produkcji. Dokonuje się proces częściowej specjalizacji gospodarstw rolnych, powstają specjalizacje w obrębie samego zawodu rolniczego (rolnicy hodowcy i producenci zbóż, ogrodnicy — producenci warzyw).

Profesjonalizacja pracy ludności chłopskiej prowadzi do likwidacji dawnego zróżnicowania na warstwy zdeterminowanego przez rozmiar posiadanej ziemi, wzmaga wzrost znaczenia pozarolniczych źródeł zarobkowania, rodzaju pracy i zawodu, co wyraża się w zróżnicowaniu na ludność czysto rolniczą, dwuzawodową, robotniczą czy urzędniczą. Zjawiska te ilustrują wymownie liczne prace z socjologii wsi [10].

Teoria o usamodzielnianiu się rodziny małej i autonomizacji jednostki w rodzinie znajduje szerokie potwierdzenie w materiałach empirycznych zgromadzonych w toku badań nad rodziną wiejską. Badania te są opracowywane najczęściej w formie monografii terenowych poświęconych w całości bądź częściowo sprawom rodziny. Rzadko natomiast występują badania oparte o materiały pamiętnikarskie, czy studia ankietowe na próbie ogólnokrajowej.

Danuta Markowska [11] opublikowała bardzo ciekawy przegląd rozwoju

---

[9] B. Gałęski, *Chłopi i zawód rolnika*, Warszawa 1963, s. 51, 60.

[10] Zob. np. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1: *Awans pokolenia*, Warszawa 1964, s. 37. Ważne są w tym tomie komentarze do pamiętników, opracowane przez J. Chałasińskiego i E. Jagiełło-Łysiową. J. Chałasiński, *Przedmowa* do 4 tomu *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*, s. 13; M. Dziewicka, *Chłopi-robotnicy*, Warszawa 1963; R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłopów-robotników w Polsce*, Warszawa 1965; D. Gałaj, *Chłopi-robotnicy wsi płockiej*, Warszawa 1964; B. Gałęski, *Społeczna struktura wsi*, Warszawa 1962.

[11] D. Markowska, *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864—1964*, Wrocław 1970, s. 17—66.

badań nad rodziną wiejską. Jan Turowski [12], Barbara Tryfan [13] i cały szereg innych autorów wskazuje w swoich badaniach na główne kierunki przemian w strukturze i funkcji rodziny wiejskiej. Poznanie tych przemian stanowi swoisty klucz do zrozumienia sytuacji współczesnej rodziny wiejskiej żyjącej i rozwijającej się w warunkach industrializacji i urbanizacji społeczeństwa globalnego. Wyniki badań z zakresu rodziny wiejskiej autorzy ci formułują wprost, lub pośrednio, w nawiązaniu do teorii indywidualizacji rodziny małej oraz autonomizacji jednostki w rodzinie. Teoria ta — jak wiadomo — ma swoje źródło w pracach takich socjologów jak: W. F. Ogburn, M. F. Nimkoff, C. Tabbits, T. Parsons, E. W. Burgess i H. J. Locke, J. W. Goude i inni. Wspomnieni socjologowie tłumaczą i wyjaśniają rodzaje zmian zachodzących w strukturze i funkcjach rodziny. Podstawowe tezy tej teorii sprowadzają się do twierdzeń o rozpadzie rodziny wielkiej (czyli wielopokoleniowej), o usamodzielnieniu się rodziny małej (tzn. najwyżej dwupokolejniowej) na skutek jej oddzielenia się od sąsiadów, dalszych krewnych, znajomych.

W sytuacji rodziny wiejskiej proces tego rodzaju pociąga za sobą coraz większe uniezależnienie się rodziny od społeczności lokalnej, w sensie wpływów opinii, kontroli społecznej itp.

Indywidualizacja jednostki w rodzinie ujawnia się przede wszystkim w emancypacji kobiety-żony, która przechodzi do pracy poza domem, a więc przejmuje role szersze nie mieszczące się tradycyjnie wewnątrz rodziny. Stosunkowo wolny wybór współmałżonka, zmniejszenie się autorytetu męża-ojca, a wzrost autorytetu żony-matki, oto kolejne symptomy tej indywidualizacji, która w dalszym rozwoju przechodzi też na dzieci, kształtując ich nowy stosunek do rodziców, do obowiązków i stylu kontaktów międzyosobowych w rodzinie.

Zarysowana tu teoria pozwala tylko ogólnie porządkować wyniki badań z zakresu socjologii rodziny wiejskiej, posiada bowiem w szczegółowych tezach jeszcze wiele braków. Jednym z nich jest słabo ukazany związek rodziny wiejskiej ze strukturą społeczno-zawodową ludności wiejskiej, wynika to z faktu, iż teoria ta nie uwzględnia różnego typu rodzin występujących pod mianem rodziny wiejskiej takich np. jak tradycyjna rodzina chłopska, współczesna rodzina rolnicza, rodzina robotniczo-rolnicza, czy rolniczo-robotnicza itp. Te rozróżnienia związane są nie tylko z różnymi podstawami klasyfikacji, ale głównie z mechanizmem zmian w rodzinie.

Słabością tej teorii jest również wiązanie jej zależnością przyczynową z rozwojem industrializacji i urbanizacji. Z nowych badań wynika bo-

[12] J. Turowski, *Przemiany rodziny w warunkach industrializacji i urbanizacji kraju*, „Roczniki Socjologii Wsi", t. 2: 1964.

[13] B. Tryfan, *Pozycja społeczna kobiety wiejskiej*, Warszawa 1968.

wiem, że załamanie się dawnych struktur rodzinnych nie musi koniecznie prowadzić do powstania rodziny małej (nuklearnej), skoro ta istniała już przed rewolucją przemysłową, a rodzina duża dotąd przecież istnieje w społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych [14]. Ani ruchliwość przestrzenna, ani społeczna nie niszczy więzi pokrewieństwa, chociaż należy przyznać, że obydwa zjawiska przyczyniają się do zacieśnienia i selekcji krewnych do kręgu utrzymujących ze sobą intensywne kontakty.

Te i inne uwagi krytyczne nie przekreślają jednak faktu, iż socjologiczna koncepcja usamodzielniania się rodziny małej i autonomizacji jednostki w rodzinie okazuje się bardzo pomocna w porządkowaniu badań z zakresu socjologii wsi.

Podobne walory posiada koncepcja reintegracji zbiorowości lokalnych. Zbiorowości lokalne stanowią wsie, przysiółki itp. jednostki osadnicze. Badania społeczności lokalnych i ich przemian, jako grup ludzkich, stanowią główny przedmiot dociekań w dziedzinie socjologii wsi.

W powojennej socjologii wsi w Polsce spotykamy cały szereg prac monograficznych [15] poświęconych studium wsi jako zbiorowości terytorialnych. Prace te formułują mniej lub bardziej wyraźnie tezy o dezintegracji tradycyjnej społeczności lokalnej i o tworzeniu się nowych form integracji społecznej. Proces ten bywa określany jako reintegracja społeczności lokalnych. Te nowe formy integracji (czy reintegracji) społeczności lokalnej „ujawniają się w postaci związków i organizacji celowych, wyspecjalizowanych, opartych na stosunkach umownych, a przynależność do nich oparta jest na kryteriach wynikających z funkcji danego związku czy zrzeszenia" [16].

Nowe formy integracji nie polegają na przywracaniu dawnej sąsiedzkiej pomocy i współdziałania, gdyż obejmują tylko część mieszkańców wsi, organizują ich do współdziałania w ściśle określonych celach, zaś samo współdziałanie ma charakter sformalizowany i jest prawnie sankcjonowane.

W wyniku industrializacji, urbanizacji, masowych migracji zmieniło się oblicze i funkcjonowanie wsi. Tradycyjna organizacja wsi ulega dezintegracji, zatraca układ lokalno-centralny. Wieś przestała być grupą krewniaczą, a zachowujące się jeszcze więzi pokrewieństwa obejmują tylko

[14] S. Greenfield, *Industrialisation and the Family in Sociological Theory*, „American Journal of Sociology", November 1961, s. 312—322. Autor ten przestudiował procesy industrializacji w zachodnich społeczeństwach i wyciągnął wniosek, że występowanie rodziny nuklearnej nie było ani koniecznym, ani nawet stale współtowarzyszącym korelatem tych procesów.

[15] K. Adamus, *Monografie wsi w Polsce*, „Etnografia Polska", t. 2: 1959, s. 157—203.

[16] J. Turowski, *Przemiany tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej w Polsce*, „Roczniki Socjologii Wsi", t. 4: 1965, s. 38.

najbliższych. Zmienia się sfera kontaktów sąsiedzkich, które układają się nie tyle na zasadzie bliskości zamieszkania, ile raczej na zasadzie doboru partnerów, przy czym kryterium stanowią częściej powiązania osobiste i zawodowe czy wspólne interesy [17].

Zwięźle ujmuje przemiany, jakie się dokonały w społeczności wsi, D. Markowska, pisząc:

> „Wieś przekształciła się ze społeczności zróżnicowanej majątkowo i społecznie, ale jednocześnie silnie zintegrowanej systemem wzajemnych zależności i form współdziałania, w zbiorowość zróżnicowaną wprawdzie zawodowo, lecz zniwelowaną w swym statusie społecznym, stylu życia oraz w podstawowych aspiracjach kulturowych i społecznych" [18].

Ze zmianami zachodzącymi w strukturze wsi, jako społeczności lokalnej, jest mocno powiązana znana koncepcja socjologiczna dyfuzji innowacji. Problematyka przyswajania innowacji dotyczy przenikania nowych zjawisk z zakresu kultury, oświaty i modernizacji technicznych do środowiska wsi i do rolnictwa. Szereg prac etnosocjologicznych, socjologicznych ujmuje tę problematykę w studiach monograficznych wsi i w rozprawach przedstawiających wyniki badań ankietowych, przeprowadzonych na próbie ogólnopolskiej. Jan Turowski [19], Bogusław Gałęski [20], Wacław Makarczyk [21], Olszewska-Krukowa [22], A. Pawełczyńska [23] — przykładowo wymienimy tylko te nazwiska — reprezentują w swoich studiach i książkach ten właśnie kierunek socjologicznej teorii przyswajania innowacji. Ta koncepcja, blisko związana z socjologią wsi, pozwala użytecznie inwentaryzować wszelkie badania wsi w zakresie dokonujących się tam modernizacji systemu życia wiejskiego. Może się też ona okazać pomocna w próbach tworzenia socjotechnicznych wskazań dla polityki rolnej, oświatowej, gospodarczej. Ma to szczególne zastosowanie do wsi zurbanizowanych, jak np. na Opolszczyźnie.

Celowo zatrzymałem się dłużej nad koncepcjami socjologii wsi w Pol-

---

[17] Por. K. Zawistowicz-Adamska, *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, Łódź—Lublin 1951, s. 111—112; K. Dobrowolski, *Trzy studia z teorii kultury ludowej*. W: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 51 i nast.

[18] D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 155.

[19] J. Turowski, A. Bornus, *Drogi modernizacji wsi*, Warszawa 1970.

[20] Gałęski, *Chłopi i zawód rolnika...*

[21] W. Makarczyk, *Przyswajanie innowacji*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971; tenże, *Z badań nad oświatą rolniczą*, „Wieś Współczesna" 1963, nr 9.

[22] B. Olszewska-Krukowa, *Czytelnictwo prasy na wsi*, Kraków 1969.

[23] A. Pawełczyńska, *Dynamika przemian kulturowych na wsi*, Warszawa 1966.

sce. Jest bowiem rzeczą jasną, że to co dotychczas zrobiono w zakresie socjologii wsi w Polsce miało i ma swój wpływ na uprawianie tej dyscypliny wiedzy na Opolszczyźnie. Wszak badania regionalne socjologii wsi (o szczegółach na ten temat będzie mowa dalej) nie są i nie mogą być oderwane od głównych koncepcji tej dyscypliny w kraju.

Przeprowadzony wyżej, bardzo sumaryczny przegląd socjologii wsi w Polsce pozwala na pewne uwagi:

1. Rozwojowi socjologii wsi w Polsce nie towarzyszy (jak dotąd) proporcjonalny wysiłek zmierzający do syntezy tych badań. Nagromadzone już, ogromne materiały empiryczne są tylko w niewielkim stopniu opracowywane, stąd z czasem stają się bardziej źródłami historycznymi niż socjologicznymi.

2. Celem badań empirycznych powinno być doprowadzenie ich do teorii socjologicznych.

3. Badania socjologiczne wsi muszą mieć ambicje podejmowania takich problemów, które eliminowałyby przypadkowość i niski stopień użyteczności badań.

4. Prace z socjologii wsi powinny zawierać wyraźne wnioski, pokazywać co autor bada, jak bada, do jakich rozwiązań dochodzi i w jakim stosunku pozostają wyniki tych badań do dotychczasowego stanu wiedzy w tej dziedzinie.

2. SPECYFIKA REGIONU OPOLSKIEGO

a) W aspekcie historycznym

Każdy region Polski można zasadnie nazwać innym, lecz w tej konstelacji regionów kraju Opolszczyzna nosi wyraźnie znamię specyficzności. Wpłynęła na to przede wszystkim historia Opolszczyzny; jest to historia pełna napięć i zmian. I tak już we wczesnym średniowieczu Opolszczyzna stanowiła część Polski Piastów, ale rozbicie dzielnicowe od czasów Krzywoustego, wzajemne zatargi między synami Krzywoustego, coraz to nowe podziały dziedziczne ziem doprowadziły do odpadnięcia tych terenów i wejścia ich w skład rozwijającego się państwa pruskiego czy monarchii austriackiej. W roku 1741 Opolszczyznę zajęły wojska Fryderyka II; pozostawała ona pod panowaniem Prus do 1945 roku [24].

[24] *Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 42 i nast.; *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967, s. 14 i nast. (szkic W. Markiewicza, podrozdział: *Losy historyczne Ziem Zachodnich*); S. Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*, Poznań 1960, s. 8 i nast.

Na Śląsku Opolskim, mimo akcji germanizacyjnej przetrwała duża grupa ludności etnicznie polskiej. Oblicza się, że pozostało tu ok. 600 tys. osób [25]. Grupa ta o charakterze społeczności regionalnej, w momencie powrotu Opolszczyzny do Polski wniosła do formującego się na ziemiach zachodnich i północnych społeczeństwa polskiego przechowane przez wieki podstawowe elementy narodowotwórcze, takie jak język, kulturę, świadomość narodową i poczucie przynależności etnicznej i narodowej do kraju macierzystego. Elementy te stanowiły od chwili włączenia Opolszczyzny do macierzy podstawowe czynniki integracji społecznej. Do nich też mogło nawiązać owocnie państwo polskie budujące nowy ustrój społeczny.

Z badań Stanisława Ossowskiego [26], Stefana Nowakowskiego [27], Franciszka Serafina [28] i innych wynika, że ludność rodzima, zamieszkująca w większości wsie prawobrzeżnej części Opolszczyzny, w okresie przechodzenia frontu pozostała w swoich domach. Zdaniem F. Serafina około 50% tej ludności nie opuściło swoich gospodarstw, a w niektórych powiatach po prawej stronie Odry odsetek ten osiągał prawie 70% [29]. Jak wykazują badania S. Ossowskiego prowadzone zaraz po wojnie we wsi Giełczyn — dziś Dobrzeń Wielki — utrzymanie się polskości u ludności rodzimej łączyło się wyraźnie ze stopniem samowystarczalności związanej z pracą i życiem w ramach tradycyjnej społeczności wioskowej [30]. Właśnie fakt, że ludność rodzima w większości żyła na wsi i zajmowała się rolnictwem, rzemiosłem czy pewnymi zajęciami robotniczymi, sprawiał, iż ludność ta miała poczucie swojej odrębności grupowej od Niemców — „Na Śląsku polski język zdradzał pochodzenie chłopskie lub robotnicze" [31].

Dotychczasowe badania historyczne dotyczące Opolszczyzny pokazują, że wielowiekowa przynależność tego regionu do państwowości niemieckiej nie zaciążyła tak mocno, jak tego chcieli kolejni propagatorzy germanizmu na Śląsku, na poczuciu i świadomości narodowej ludności etnicznie polskiej [32]. I w tym punkcie ogniskuje się ta swoista specyfika regionu opolskiego rozpatrywana z punktu widzenia historii.

---

[25] F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*, Katowice 1973, s. 43.

[26] S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny", t. 9: 1947.

[27] Nowakowski, op. cit.

[28] Serafin, op. cit.

[29] Ibid., s. 44.

[30] Ossowski, op. cit., s. 91.

[31] Ibid., s. 106.

[32] Zob. F. Hawranek, *Rola świadomości historycznej w procesie integracji*. W: *Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji*, Opole 1974, s. 10—36.

b) Aspekt gospodarczy

„Opolszczyzna w organizmie gospodarczym Niemiec należała do obszarów peryferyjnych, wymagających stałego uruchamiania czynników stymulujących rozwój i pomimo ich stosowania przeżywała regres gospodarczy. Po powrocie do Polski ziemia opolska znalazła się w samym centrum gospodarczym kraju" [33].

Przed drugą wojną światową Śląsk Opolski był słabo związany z niemieckimi ośrodkami przemysłowymi i gospodarczymi. Po roku 1922, kiedy to dokonano podziału Górnego Śląska, kryzys dotknął prawie wszystkie tradycyjne tu przemysły, jak papierniczy, włókienniczy, odzieżowy, a nawet hutniczy. Upośledzenie gospodarcze Śląska Opolskiego miało swoje źródło również w nacjonaliźmie niemieckim, w polityce pruskiej, która, mając na uwadze fakt, że na Opolszczyźnie istniało największe skupisko ludności polskiej, starała się tę ludność pozbawić wyższego standardu życia dla ułatwienia procesu germanizacji. Cały szereg przyczyn i uwarunkowań gospodarczych i politycznych sprawiał, że Śląsk Opolski był terenem, gdzie za rządów niemieckich bardzo mało inwestowano. Ciekawą analizę stanu gospodarczego Opolszczyzny przed jej powrotem do Polski daje Michał Lis w rozprawie *Odbudowa gospodarcza Opolszczyzny* [34], gdzie na przykładach poszczególnych gałęzi przemysłu ilustruje, za pomocą procentów, ówczesny stan zatrudnienia.

Z chwilą włączenia Opolszczyzny do Polski, stopień zniszczeń jej potencjału gospodarczego, wyższy niż w innych regionach Polski (zniszczeniu uległo 73,3% zakładów przemysłowych), był nowym obciążeniem dla tego regionu.

Wieś opolską również nie ominęła fala zniszczeń. Wystarczy tylko wspomnieć, że zniszczeniu lub uszkodzeniu uległy 23 423 zagrody gospodarskie, co w przeliczeniu na szacunek pieniężny wynosi ponad 190 mln zł (według cen z 1939 r.). Gospodarstwa, które ocalały, prawie całkowicie straciły inwentarz. Wskutek działań wojennych zginęło ponad 87% bydła, 97% trzody chlewnej, około 75% koni oraz znaczna część maszyn i narzędzi rolniczych. Jeśli dodamy do tego zaminowane i zdewastowane okopami pola, brak ludzi, sprzętu i ziarna do obsiania gruntów, to obraz zniszczenia wsi opolskiej przedstawi się jeszcze dobitniej.

Nie jest zadaniem tego szkicu przedstawienie pełnego obrazu zniszczeń, który charakteryzował Opolszczyznę w chwili jej powrotu do Polski. Zresztą określone fakty i statystyki dotyczące tego problemu można zna-

[33] J. Kroszel, *Dynamika i przemiany strukturalne gospodarki Opolszczyzny*, Opole 1975, s. 11, seria: 30-lecie Powrotu Śląska Opolskiego do Polski.

[34] M. Lis, *Odbudowa gospodarcza Opolszczyzny w pierwszych latach władzy ludowej*, Opole 1975, seria: 30-lecie Powrotu Śląska Opolskiego do Polski.

leźć w wielu udokumentowanych publikacjach regionalnych [35]. Wspominając zaś wyrywkowo powyższe fakty, pragnę tylko podkreślić, iż start gospodarczy Opolszczyzny odbywał się w warunkach więcej niż trudnych. Dotyczyło to w jeszcze większej mierze wsi opolskiej, miejscowych rolników oraz przybywających na Opolszczyznę repatriantów i przesiedleńców, którzy przystępowali do odbudowy zniszczeń. Stąd można mówić zasadnie o specyfice regionu opolskiego w aspekcie gospodarczym. Specyfika ta ujawnia się jeszcze bardziej, gdy się prześledzi moment startu i dzisiejszą rzeczywistość życia gospodarczego na Opolszczyźnie.

c) Aspekt społeczno-kulturowy

Wiadomo z licznych prac badawczych [36], że w okresie pierwszych lat powojennych (1945—1948) Śląsk Opolski był terenem, gdzie na czoło wysuwały się problemy integracji narodowej, która miała doprowadzić do wytworzenia się jednolitej struktury etnicznej i kulturowej regionu opolskiego, takiej struktury, która pozwoliłaby wciągnąć cały region, wszystkie jego odłamy ludności w sferę oddziaływania instytucji państwa narodowego działającego poprzez wszystkie możliwe kanały na rozbudowę i utrwalenie świadomości narodowej całej Opolszczyzny. Proces ten można było prowadzić skutecznie dzięki nawiązaniu do tych elementów kultury narodowej, które były uznawane przez wszystkie grupy społeczne zamieszkujące Opolszczyznę.

Wspólna odbudowa po zniszczeniach wojennych, praca, szkoła, język, historia narodowa były mocnymi fundamentami tej integracji narodowej. Mimo rozlicznych trudności okresu odbudowy procesy integracji społecznej nie zostały zahamowane, bowiem — jak pisał K. Żygulski „Wspólna świadomość, iż budowa nowego społeczeństwa jest zadaniem nadrzędnym [...] górowała w świadomości wszystkich i skłaniała do współpracy" [37]. Rosnąca ciągle zwartość społeczna między ludnością zamieszkałą i osiedloną na Opolszczyźnie szła równocześnie ze wzrostem cywilizacyj-

---

[35] Zob. np. „Studia Śląskie", t. 27: 1975 (cały tom poświęcony tym sprawom).

[36] K. Żygulski, *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Opole 1960; tenże, *Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944—1964*. W: *Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia*, cz. 1: *Problemy społeczne ziemi opolskiej*, Opole 1967; S. Golachowski, *Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim*, Opole 1958; S. Golachowski, H. Sukiennicki, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice—Wrocław 1946; A. Nasz, *Z badań nad procesem adaptacji i integracji społeczno-kulturowej imigrantów na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski" 1965, nr 4, s. 9—26.

[37] Żygulski, *Procesy integracji społecznej...*, s. 21—22.

nym i kulturalnym Opolszczyzny. Dotyczy to w szczególności wsi opolskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że w pewnym okresie wysunął się na czoło wzrost ekonomiczny i cywilizacyjny. Wskaźnikiem tego są takie fakty, jak wysoki stopień zurbanizowania wsi opolskiej, rozwinięte rolnictwo, rosnąca sfera infrastruktury społecznej, poziom wyposażenia rodzin wiejskich w aparaty radiowe, telewizyjne oraz w pralki i lodówki. Zurbanizowana wieś opolska staje się faktycznie nowoczesna pod względem wyposażenia w dobra cywilizacyjne, a jej mieszkańcy coraz częściej pracują poza rolnictwem. Procent ludności czynnej zawodowo i utrzymującej się z rolnictwa, jako głównego źródła utrzymania, wynosił w roku 1973 tylko 23,9%, a zatem 76,1% ogółu ludności żyło w roku 1973 ze źródeł pozarolniczych [38].

Cały szereg prac opisuje ten rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny wsi opolskiej [39]. Opisy te sugerują, że istnieje określona proporcja między wzrostem dóbr materialnych na wsi opolskiej a jej kulturą, że istnieje ścisły związek między rosnącym postępem gospodarczym a rozwojem kulturalnym. Czy tak jest naprawdę? Odpowiedź postaramy się dać później, kiedy przedmiotem analizy będzie zagadnienie integracji kulturowej na wsi opolskiej. Tymczasem jednak trzeba się zgodzić, że zjawisko wysokiego standardu cywilizacyjnego wsi opolskiej jest niewątpliwie elementem specyfiki Opolszczyzny. Dla podbudowania sformułowanych tutaj uwag warto przytoczyć fragment wypowiedzi Krzysztofa Kwaśniewskiego, który prowadził liczne badania socjologiczne na Opolszczyźnie i w ich wyniku napisał:

> „Mówiąc o społecznej specyfice Śląska Opolskiego wymienia się zwykle problemy współżycia różnych grup pochodzenia regionalnego, problemy skupiska ludności miejscowego pochodzenia, [...] odrębne oblicze społeczne industrializacji i urbanizacji. Wydaje się jednak, że gdyby pokusić się o wyższy szczebel uogólnienia, za specyfikę społeczną Opolszczyzny można by uznać właśnie ową niejednoznaczność wielu zjawisk. Dzieje się tak dlatego, że to, co gdzie indziej stanowi constans, co jest układem odniesienia — tu bardzo często stanowi definiendum, ma być dopiero w wyniku badań określone. To wydaje się być podstawową trudnością, ale i podstawowym urokiem i głównym celem badań socjologicznych na Śląsku Opolskim" [40].

---

[38] Rocznik Statystyczny 1974, Warszawa 1975, s. 89; por. J. Kokot, *Przemiany społeczne na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, Opole 1975, s. 8, seria: 30-lecie Powrotu Śląska Opolskiego do Polski.

[39] *Warunki życiowe ludności rolniczej w województwie opolskim. Materiały do dyskusji*, Opole 1971; A. Kühnemann, *Dochody rolnicze ludności w powiatach województwa opolskiego w 1970 r.*, Opole 1974.

[40] K. Kwaśniewski, *Stan i potrzeby badań socjologicznych na Opolszczyźnie*. W: *Regionalne badania naukowe*, Katowice 1969, s. 194.

Wydaje się, że w sferze zjawisk społecznych i kulturowych na wsi opolskiej ów obszar definiendum pozostaje jeszcze szeroki.

3. DOTYCHCZASOWY STAN BADAŃ SOCJOLOGII WSI NA OPOLSZCZYŹNIE

Problematyka wsi opolskiej należy do sfery zainteresowań wielu dyscyplin. Wśród nich socjologia ma niewątpliwie dużo do powiedzenia, chociaż w ostatnich latach ta dziedzina została zaniedbana. O ile bowiem w pierwszych latach po wyzwoleniu Opolszczyzny spotykamy wiele znaczących prac socjologicznych, poświęconych integracji społecznej na wsi [41], o tyle w okresie późniejszym, to znaczy po roku 1965, ilość ich zmalała Nie świadczy to wcale o tym, że problemy będące przedmiotem refleksji socjologicznej zostały już w pełni przebadane, lub że na wsi nie zachodzą procesy społeczne, lecz przemawia raczej za tym, że zajmujące się problematyką wsi opolskiej środowisko naukowe skoncentrowało obecnie swoje wysiłki badawcze na innych zagadnieniach. Wśród nich na plan pierwszy wysunęły się zagadnienia ekonomiczne, sprawy rolnictwa w aspekcie przede wszystkim technicznym, czy kwestie rozumianej różnie infrastruktury społecznej i planistyki regionalnej. Inną przyczyną braku pełniejszych badań z zakresu socjologii wsi opolskiej są trudności wynikające z małej liczby socjologów profesjonalnych w Opolu i na Opolszczyźnie. W tej sytuacji trudno się dziwić, że w ostatnich czasach nie było znaczących prac (poza małymi wyjątkami, o których później) z dziedziny socjologii wsi opolskiej. Biorąc to wszystko pod uwagę, pragnę w tej części prezentowanego szkicu przedstawić bardzo syntetycznie dotychczasowy stan badań socjologii wsi na Opolszczyźnie w celu ukazania zarówno dorobku w tej dziedzinie, jak i uświadomienia obecnym i potencjalnym socjologom — badaczom wsi opolskiej, jakie jeszcze problemy badawcze czekają na rozwiązanie. Nie można bowiem rozpoczynać sensownie jakichkolwiek badań na tym odcinku, bez w miarę jasnego obrazu stanu dotychczasowych osiągnięć. Właśnie jedną ze słabości socjologii wsi na Opolszczyźnie jest fakt, iż wiele dotychczasowych prac, tych o charakterze głównie przyczynkarskim i informacyjnym, bardzo mało liczyło się z tym postulatem.

Stan badań socjologii wsi na Opolszczyźnie pragnę przedstawić w oparciu o: a) materiały opublikowane: książki, artykuły, różne publikacje z okazji rocznicowych, noty i recenzje; b) materiały archiwalne dotyczące tej dziedziny, a zgromadzone w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu; c) notowane wywiady przeprowadzone z osobami zaj-

[41] Stosunkowo pełny zestaw takich prac daje K. Kwaśniewski w cytowanym wyżej artykule *Stan i potrzeby badań...*, s. 194—197.

mującymi się bezpośrednio lub pośrednio tą problematyką w ramach pokrewnych specjalności naukowych.

a) Materiały opublikowane

Socjologią wsi na Opolszczyźnie zaczęto się interesować bardzo wcześnie, gdyż zaraz po wyzwoleniu. Specyfika regionu opolskiego była niewątpliwie dużym bodźcem dla poczynań naukowych różnych badaczy, w tym również socjologów, których interesowały na Opolszczyźnie: największe (w porównaniu z innymi terenami odzyskanymi) skupisko ludności rodzimej, zamieszkałej głównie na wsi, procesy integracji tej ludności z ludnością osadniczą napływającą z różnych stron Polski, a nawet z zagranicy.

W początkowej fazie badań (od roku 1945) zagadnieniami socjologicznymi Opolszczyzny zajmowali się naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego, z Uniwersytetu Jagiellońskiego (K. Dobrowolski, P. Rybicki), a po październiku 1956 r. socjologowie Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN w Warszawie, i Pracowni Badań nad Kulturą Masową Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Od razu włączyły się też do badań śląskie placówki naukowo-badawcze, a ośrodkiem ich był Uniwersytet Wrocławski. Z tego ośrodka wyszły bardzo cenne do chwili obecnej prace S. Golachowskiego i jego współpracowników, zwracające szczególną uwagę na demograficzne i osadnicze uwarunkowania procesów społecznych.

Reaktywowany w 1957 r. Instytut Śląski w Opolu posiadał sekcję socjologiczną i prowadził własne badania przez pracowników z nim związanych, choć pochodzących spoza Opola, takich jak np. kierujący sekcją J. Chałasiński, K. Żygulski, S. Golachowski. Od roku 1962 do badań włączył się Zakład Filozofii i Socjologii WSP w Opolu, kierowany przez K. Kwaśniewskiego, który w latach 1966—1973 był kierownikiem Pracowni Socjologicznej Zakładu Kultury Współczesnej w Instytucie Śląskim w Opolu. Od stycznia 1975 r. w ramach tegoż Instytutu działa Zakład Socjologii i Demografii z Pracownią Socjologii Wsi. Ten szkicowy przegląd instytucji naukowych, które zajmowały się socjologią na Opolszczyźnie sugeruje, że Śląsk Opolski powinien być jednym z lepiej zbadanych socjologicznie regionów Polski. W zakresie socjologii wsi rzeczywistość zdaje się temu przeczyć.

Biorąc globalnie, wszystkie prace socjologiczne na temat Opolszczyzny, niezależnie od tego jaki przedmiot badań biorą na warsztat (wieś, miasto, przemysł, kulturę, zawód, system wartości, świadomość społeczną, strukturę klasowo-warstwową itp.), podkreślają problematykę integracyj-

ną [42]. Jest to zrozumiałe, gdyż ziemia opolska była terenem, gdzie tempo i kierunki przemian społecznych uwarunkowane były przez: z jednej strony — istnienie zwartej grupy ludności rodzimej, a z drugiej zaś — masowe migracje ludności osiedleńczej [43]. Można by te wszystkie prace podzielić na 5 grup:

Pierwsza grupa omawia ogólną problematykę integracji społecznej [44]. Tutaj należą niektóre publikacje S. Golachowskiego i H. Sukiennickiego, K. Żygulskiego i S. Nowakowskiego, szkic P. Rybickiego *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej* oraz praca K. Kwaśniewskiego *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej.*

Druga grupa omawia integrację społeczną, procesy ją przyspieszające i opóźniające na przykładzie konkretnych społeczności lokalnych. Tutaj należałoby wymienić między innymi opracowania: W. Świrskiego *Nowa społeczność wsi Grzybowice* [45], Z. Chrzanowskiego *Problemy adaptacji i integracji społecznej w Lewinie Brzeskim* [46], A. Nasza *Z badań nad procesem adaptacji i integracji społeczno-kulturowej imigrantów na Opolszczyźnie* [47], K. Żygulskiego *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich* [48], B. Jałowieckiego *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie* [49], S. Nowakowskiego *Narodziny miasta* [50] i szereg mniejszych opracowań o charakterze komunikatów bądź raportów z badań.

Do trzeciej grupy prac można zaliczyć te, które za przedmiot analizy biorą grupy etniczno-regionalne ze szczególnym uwzględnieniem ludności rodzimej. Tutaj przykładowo należałoby wymienić ważne opracowanie S. Ossowskiego *Zagadnienie więzi regionalnej i narodowej na Śląsku Opolskim* [51], S. Nowakowskiego *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej* [52],

---

[42] Świadczy o tym np. zestaw materiałów do bibliografii dorobku naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu w zakresie integracji społecznej (1957—1973), sporządzony przez G. Kwiatkowską i zamieszczony w pracy *Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji*, Opole 1974, s. 158—167.

[43] Żygulski, *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie...*, s. 5.

[44] Bogaty zestaw tych publikacji podaje G. Kwiatkowska, zob. przypis 42.

[45] W. Świrski, *Nowa społeczność wsi Grzybowice*, Opole 1965.

[46] Z. Chrzanowski, *Problemy adaptacji i integracji społecznej w Lewinie Brzeskim*, Opole 1966.

[47] Nasz, op. cit.

[48] K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1962.

[49] B. Jałowiecki, *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie*, Opole 1966.

[50] S. Nowakowski, *Narodziny miasta*, Warszawa 1967.

[51] Ossowski, op. cit.

[52] Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej...*

K. Kwaśniewskiego *Polski patriotyzm Ślązaków* [53], Z. Izdebskiego *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie* [54], oraz pracę K. Dobrowolskiego [55] omawiającą żywiołowe migracje z Małopolski, a także publikację S. Golachowskiego [56], który pisze o różnicach w strukturze demograficznej ludności miejscowej a napływowej.

W wymienionych pracach znajdujemy wiele cennych uwag na temat procesów zachodzących na wsi opolskiej, ilustrowanych bogato udokumentowaną faktografią.

Istnieje też czwarta, pokaźna grupa prac, które koncentrują się na wskaźnikach procesów zachodzących na Opolszczyźnie, w tym również w środowisku wiejskim. Przykładowo można by wymienić takie pozycje, jak A. Olszewska-Ładyka, K. Żygulski: *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim* [57], T. Musioł: *Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie* [58], J. Woskowski: *Socjologiczne problemy zawodu nauczycieli szkół podstawowych na Opolszczyźnie* [59], A. Olszewska: *Wieś uprzemysłowiona* [60], K. Kwaśniewski: *Sytuacja społeczna kobiety wiejskiej na Śląsku Opolskim* [61], M. Kutyma: *Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne ludności Śląska Opolskiego* [62], B. Jałowiecki: *Praca i rodzina* [63], B. Pawlik: *Problemy repolonizacji i narodowej integracji miej-*

[53] K. Kwaśniewski, *Polski patriotyzm Ślązaków*, „Studia Śląskie", t. 15: 1969, s. 259—265.

[54] Z. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947.

[55] K. Dobrowolski, *Badania nad migracjami ludności małopolskiej na Śląsk po drugiej wojnie światowej*, Kraków 1947, s. 37—46.

[56] S. Golachowski, *Problematyka badań demograficznych i socjologicznych na Dolnym Śląsku*. W: *Zagadnienia demograficzne i socjologiczne Ziem Zachodnich i Północnych*, cz. 1: *Referaty*, Warszawa 1964, s. 96—104; tenże, *Pierwszy rok akcji przesiedleńczo-osadniczej na Śląsku Opolskim*, „Strażnica Zachodnia" 1946, nr 1—2, s. 47—50; tenże, *Współżycie ludności napływowej z miejscową na Opolszczyźnie*, „Strażnica Zachodnia" 1946, nr 7—8, s. 287—290.

[57] A. Olszewska-Ładyka, K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, t. 13, z. 1, s. 89—105.

[58] T. Musioł, *Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie*, Opole 1960.

[59] J. Woskowski, *Socjologiczne problemy zawodu nauczycieli szkół podstawowych na Opolszczyźnie*. (Z badań nad nauczycielstwem opolskim), Opole 1964.

[60] A. Olszewska, *Wieś uprzemysłowiona. Studium społeczności lokalnej w powiecie opolskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

[61] K. Kwaśniewski, *Sytuacja społeczna kobiety wiejskiej na Śląsku Opolskim*, Opole 1970.

[62] M. Kutyma, *Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne ludności Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie", t. 20: 1971, s. 265—292.

[63] B. Jałowiecki, *Praca i rodzina. Socjologiczna analiza załóg przemysłowych w Blachowni, Kędzierzynie i Zdzieszowicach. Raport z badań*, cz. 1—2, Opole 1969.

scowej ludności powiatu prudnickiego w pierwszych latach po wyzwoleniu (1945—1947) [64].

Mamy wreszcie piątą, liczną grupę prac, które, wychodząc z innych założeń, dają mnóstwo cennych dla socjologa danych dotyczących obiektywnych wskaźników zjawisk zachodzących na wsi. Są to prace demograficzne, planistyczne, ekologiczne, geograficzne, historyczne, pedagogiczne i inne zawierające wiele faktów ważnych dla poznania i zrozumienia wsi opolskiej. Bez tych prac socjologia wsi na Opolszczyźnie nie mogłaby śledzić i badać całokształtu problematyki życia i pracy na wsi, gdyż byłaby pozbawiona znajomości kontekstu obiektywnych uwarunkowań, których wpływ na przebieg procesów społecznych jest istotny.

W ostatnich latach dzięki pracom takich zakładów, jak Zakład Oświaty, Ekonomiki Rolnictwa, Nauk Społeczno-Ekonomicznych, Historii Kultury Współczesnej i innych działających w Instytucie Śląskim w Opolu, zagadnienia wsi opolskiej wzbogaciły się o nowe, ważne studia pozwalające socjologii wsi oprzeć się na solidnych fundamentach sprawdzonych i empirycznie uchwytnych faktów.

Prace poświęcone socjologii wsi opolskiej zostały opublikowane — w zależności od rodzaju i celu opracowania — w monografiach terenowych, opracowaniach jednotematycznych, opracowaniach regionalnych badań naukowych, w komunikatach wydawanych w różnych seriach, drukach powielonych, okolicznościowych referatach i różnych notach informacyjnych. Wśród tych opracowań za pozycje znaczące należy uznać głównie monografie terenowe, opracowania jednotematyczne (np. *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku* [65], *Sytuacja społeczna kobiety wiejskiej*, *Rodzina śląska jako środowisko wychowawcze* [66] itp.) i regionalne badania naukowe oraz nieliczne artykuły publikowane w pismach specjalistycznych („Roczniki Socjologii Wsi", „Przegląd Socjologiczny", „Kultura i Społeczeństwo", „Wieś Współczesna"). Inne opracowania mają już raczej charakter historyczny, to znaczy w swoim czasie spełniły określoną rolę, a dziś są materiałem świadczącym o rodzaju, zasięgu i możliwościach badawczych w danym czasie.

b) Materiały archiwalne

Mówiąc o materiałach archiwalnych mam na myśli te wszystkie materiały, które znajdują się w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląs-

[64] B. Pawlik, *Problemy repolonizacji i narodowej integracji miejscowej ludności powiatu prudnickiego w pierwszych latach po wyzwoleniu* (1945—1947), Opole 1970.

[65] K. Żygulski, *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku*, Wrocław 1964.

[66] I. Domański, *Rodzina śląska jako środowisko wychowawcze*, Opole 1975.

skiego w Opolu i dotyczą bezpośrednio lub pośrednio problematyki związanej z wsią opolską. Są one zgromadzone głównie w trzech działach: w dziale socjologii, etnografii i kultury współczesnej. W grupie prac socjologicznych odnalazłem 39 jednostek archiwalnych [67] poświęconych wsi opolskiej, w dziale etnografii [68] — 8, i w grupie kultury współczesnej 4 duże jednostki archiwalne [69].

Materiały z dziedziny socjologii wsi można by ująć w dwie grupy. Grupa pierwsza obejmuje te prace, których wyniki badań zostały opublikowane, a do drugiej grupy należą materiały dotąd nie opublikowane. Jest ich większość i charakteryzują się niskim poziomem opracowania. Są to bowiem najczęściej wstępne raporty z badań, wyniki pilotaży socjologicznych, krótkie charakterystyki i wstępne sondaże o charakterze informacyjnym na temat danej wsi bądź szczegółowego problemu będącego przedmiotem badań we wsi, np. autorytet na wsi. Z prac archiwalnych w dziale socjologii wynika wyraźnie, że nie było powiatu na Opolszczyźnie, w którym jakaś wieś nie stanowiłaby przedmiotu mniej lub bardziej systematycznych badań. Z orientacyjnych wyliczeń można wnosić, że przynajmniej 28 wsi opolskich było branych pod uwagę przy różnych ba-

[67] W oparciu o *Informator o zasobach Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu*, Opole 1972, podaję tylko numery katalogowe i symbole prac dotyczących wsi (z działu socjologicznego), bez autora i tytułu, gdyż wyliczanie ich *in extenso* zajęłoby zbyt dużo miejsca. A oto numery i symbole tych prac: nr 319 — symbol 152/C-693/68, nr 320 — symbol 4/K-472/67, nr 321 — symbol 2/K-470/67, nr 322 — symbol 153/C-695/68, nr 323 — symbol 145/C-696/68, nr 324 — symbol 157/C-933/69, nr 325 — symbol 132/C-249/68, nr 326 — symbol 132/C-252/66, nr 327 — symbol 136/C-309/66, nr 328 — symbol 154/C-464/67, nr 332 — symbol 94/C-4/64, 95/C-6/64, 51/S-12/64, nr 333 — symbol 97/C-24/64, nr 334 — symbol 98/C-33/64, nr 335 — symbol 99/C-34/64, nr 340 — symbol 34/K-643/68, nr 341 — symbol 151/C--648/68, nr 343 — symbol /K-683/68, nr 344 — symbol 3/S-1/N/60, nr 348 — symbol 9/S-18/K/60, nr 353 — symbol 43/S-129/S/64, nr 354 — symbol 52/S-111/S/63, nr 359 — symbol 40/S-40/M/63, nr 366 — symbol 20/S-49/S/61, nr 367 — symbol 23/S-11/62, nr 368 — symbol 28/S-18/Z/62, 29/S-63/S/62, 30/S-64/S/62, nr 369 — symbol 34/S-94/S/ /62, nr 371 — symbol 39/S-116/63, nr 372 — symbol 46/S-128/S/63, nr 373 — symbol 45/S-115/S/63, nr 375 — symbol 64/S-434/67, nr 376 — symbol 79/S-719/68, nr 377 — symbol 87/S-871/69, nr 379 — symbol 47/S-26/Z/60, nr 387 — symbol 86/S-870/69, nr 390 — symbol 15/S-16/R/61, nr 391 — symbol 65/S-436-440/67, nr 392 — symbol 69/S-462/67, 70/S-463/67, nr 396 — symbol 314/E-599/68, nr 397 — symbol 82/S-646/68.

[68] Numery i symbole prac etnograficznych znajdujących się w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, podejmujących problematykę wsi opolskiej spójną z zagadnieniami socjologicznymi: nr 282 — symbol 139/C-367/66, nr 283 — symbol 10/C-7/60Z, 25/C-11/Z61, nr 284 — symbol 131/C-203/66, nr 289 — symbol 125/C-301/66, nr 314 — symbol 156/C-906/69, nr 319 — symbol 9/C, nr 318 — symbol 144/C-428/67.

[69] Numery i symbole prac archiwalnych z działu kultury współczesnej, ważnych jako materiały pomocnicze dla socjologii wsi: nr 461 — symbol 41/K-740/68, nr 462 — symbol 38/K-698/68, 48/K-880/69, nr 484 — symbol 46/K-862/69.

daniach socjologicznych. Jeśli do tego włączymy jeszcze cały szereg wsi spenetrowanych przez etnografów i 32 wsie raciborskie, w których badacze z Zakładu Kultury Współczesnej przeprowadzili lustracje dotyczące klubów i innych placówek kulturalnych działających na wsi, to można powiedzieć zasadnie, że wieś opolska doczekała się licznych kontaktów z socjologami, etnografami, kulturologami.

W tej sytuacji wydają się zrozumiałe pytania: W jakiej mierze te różne badania potrafiły zgromadzić rzetelną wiedzę o wsi opolskiej? W czym należałoby upatrywać zasadnicze walory tych badań? Które z tych badań mogłyby obecnie stanowić punkt wyjścia dla dalszych etapów badań?

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa. Jedno wszakże jest pewne, że wszystkie wyniki badań, które w wystarczającym stopniu spełniały postulat w miarę pełnego naświetlenia przedmiotu zainteresowań badacza i były rezultatem badań prawidłowo przeprowadzonych od strony warsztatu naukowego, zostały opublikowane bądź to jako artykuły, rozprawy czy komunikaty lub weszły w skład regionalnych prac naukowych. Przykładem takich prac mogą być publikacje Krzysztofa Kwaśniewskiego na temat integracji społeczno-kulturowej, ciekawe rozprawy Władysława Świrskiego, dotyczące procesów urbanizacji na wsi opolskiej, kształtowania się warstwy robotniczo-chłopskiej w wybranych miejscowościach Śląska Opolskiego, oraz Anny Olszewskiej-Ładykowej na temat pierwszych telewizorów w wybranych wsiach podmiejskiej strefy Opola, a także Lili Marii Szwengrub o spółdzielniach produkcyjnych na wsi opolskiej (np. studium monograficzne spółdzielni produkcyjnej w Piotrowicach Wielkich). Należy tu wymienić również prace Kazimierza Żygulskiego na temat struktury zawodowej ludności Śląska, badania Bohdana Jałowieckiego, Stanisława Zagórnego i innych.

Większość jednak materiałów archiwalnych ma charakter informacyjny, przyczynkarski, formułujący temat, ale i one spełniły, oczywiście w swoim czasie, pewną rolę, a dzisiaj mają charakter głównie historyczny.

Inną ciekawą sprawą jest zestaw tematów reprezentowanych w materiałach archiwalnych. Są to tematy w większości do dziś aktualne i powinny stanowić dla socjologa wsi właściwie rozumiany (to znaczy z uwzględnieniem zmian w czasie) katalog problemów ważnych do chwili obecnej. Ujmując rzecz globalnie można by wymienić przynajmniej 4 główne tematy, wokół których oscylują materiały archiwalne. Na pierwszym miejscu należałoby umieścić te archiwalia, które poruszają problem procesów adaptacyjno-integracyjnych na wsi, co jest zrozumiałe kiedy się pamięta, że Opolszczyzna była terenem osiedlania się w jednej konkretnej zbiorowości terytorialnej różnych grup osadników. Z tym te-

matem wiążą się ciekawe i złożone problemy demograficzne, socjologiczne, kulturowe, zresztą w innej nieco już skali dotyczące również obecnej rzeczywistości.

Drugie miejsce zajmuje temat obejmujący procesy urbanizacyjne na wsi opolskiej oraz związane z tym zjawisko migracji i ukształtowania się warstwy chłopów-robotników. Tutaj ważną pozycję zajmuje problem chłopów-robotników na tle struktury ekonomiczno-społecznej wsi i funkcjonowania gospodarstwa rolnego.

Trzeci temat prezentuje procesy zmian zachodzących w społeczności lokalnej, a głównie w rodzinie. Jest rzeczą ciekawą, że zwłaszcza temat rodziny wiejskiej na Opolszczyźnie zgromadził szereg materiałów archiwalnych, ale żaden z tych materiałów nie doczekał się opracowania w formie publikacji. Dziwi to tym bardziej, że socjologowie zajmujący się sprawami wsi opolskiej nierzadko podkreślają, że nie ma na Opolszczyźnie oryginalnych i całościowych prac z tej dziedziny, poza fragmentami, jakie tej problematyce poświęcają S. Nowakowski, K. Żygulski czy K. Kwaśniewski. Ostatnio ukazała się praca Ignacego Domańskiego pt. *Rodzina śląska jako środowisko wychowawcze*, traktująca o rodzinie śląskiej w aspekcie socjologii wychowania, gdzie autor również wspomina o szczupłości studiów z socjologii rodziny wiejskiej na Opolszczyźnie. Tymczasem cały szereg badań tego rodzaju przeprowadzono, lecz materiały leżą w archiwum.

Czwarty temat, wokół którego gromadzą się niektóre materiały archiwalne, dotyczy zmian w zakresie wzorów kulturowych funkcjonujących na wsi opolskiej i przeobrażeń w sferze świadomości. Tych materiałów jest niewiele, lecz temat, który podejmują, jest bardzo istotny i stosunkowo trudny do badania, bowiem dotyczy spraw ludzkich zachowań, przeżyć, motywacji, relacji interpersonalnych.

Istnieje cały szereg materiałów archiwalnych dotyczących wsi w dziale etnograficznym Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu. Są to ważne opracowania, gdyż opisują różne kategorie ludności Opolszczyzny od strony ich kultury, analizują obiektywne właściwości kulturowe danej kategorii, takie jak narzędzia pracy, warsztat pracy, standard cywilizacyjny domu, gospodarstwa itd. Niestety, piszącemu nie udało się odnaleźć jakiejś znaczącej publikacji, która powstałaby w wyniku nagromadzonych materiałów.

W dziale kultury współczesnej spotykamy prace przeważnie o charakterze informacyjnym, dotyczące np. rozwoju kadry kulturalno-oświatowej na Opolszczyźnie, stanu organizacyjnego i perspektyw rozwojowych klubów wiejskich na Opolszczyźnie oraz opracowania statystyczne w tym zakresie. To wszystko jest godne zainteresowania socjologii wsi, pod wa-

runkiem, że będą każdorazowo wyraźnie określone kryteria zbierania tych danych i będzie uwzględniony czynnik czasu, który tutaj odgrywa bardzo ważną rolę.

c) Wywiady przeprowadzone z osobami zajmującymi się bezpośrednio lub pośrednio socjologią wsi

Żeby uniknąć, z jednej strony, zbyt abstrakcyjnego podejścia do zagadnień związanych ze wsią opolską, a z drugiej — zbytniego kierowania się w konceptualizacji problemów badawczych literaturą i dorobkiem w tej dziedzinie, przeprowadzono 20 wywiadów notowanych z niektórymi pracownikami nauki i działaczami społecznymi. Wśród nich byli: socjologowie, etnografowie, planiści regionalni, naukowcy reprezentujący ekonomikę rolnictwa, osoby zajmujące się kulturą, demografią i działacze młodzieżowi szczebla wojewódzkiego.

W swobodnej, kierowanej rozmowie szukałem odpowiedzi na 3 pytania:

1. W czym — zdaniem rozmówcy — należałoby upatrywać specyfikę wsi opolskiej.
2. Jakie tematy z tej dziedziny należałoby — zdaniem rozmówcy — uznać za ważne i użyteczne dla nauki i praktyki w skali regionu, a nawet szerzej.
3. Czy z doświadczeń rozmówcy wynikają jakieś wnioski praktyczne, dotyczące badań regionalnych w zakresie problematyki wsi.

Przy pomocy szeregu pytań pomocniczych, w stosunku do każdego pytania głównego, uzyskano szereg pouczających odpowiedzi.

Przeważająca liczba rozmówców podkreślała (89,2%), że problematyka integracyjna jest nadal ważna na wsi opolskiej. Zmieniła się jednak dzisiaj skala tych problemów. Kiedyś akcent padał na integrację w wymiarze makrostruktur, obecnie należałoby zwrócić uwagę na procesy integracyjne dokonujące się w wymiarach mikrostruktur (w rodzinie, sąsiedztwie, społeczności lokalnej). Podkreślano również wpływ procesów integracyjnych na wyniki gospodarowania, na styl życia, kulturę, świadomość społeczną. Akcentowano też potrzebę właściwego podejścia (to znaczy różnego podejścia) do ludności rodzimej i napływowej, bowiem jeszcze nadal te grupy różnią się sposobem gospodarowania, stosunkiem do pracy, do rozrywki, do różnych form indoktrynacji. Rozmówcy dawali konkretne przykłady różnych podejść ludności rodzimej i przybyłej na Opolszczyznę do elementów własnej kultury (aczkolwiek lata powojenne przyniosły tu ogromne zmiany), do pojęcia patriotyzmu. Wszyscy podkreślali duży tradycjonalizm w postawach, zachowaniach i praktykach,

np. religijnych. Część rozmówców (ok. 42%) sugerowała potrzebę stwarzania większej ilości różnych bodźców dla konsumpcji na wsi, bo zdarzają się sytuacje luksusu i prymitywizmu.

Podkreślano także wagę stymulowania na wsi opolskiej — zwłaszcza wśród ludności rodzimej — takich przedsięwzięć ekonomicznych, które pozwoliłyby ludziom uwierzyć w wartość własnej pracy na podstawie konkretnych osiągnięć ekonomicznych, kulturalnych. Na uwagę zasługują w tym miejscu pewne doświadczenia Zakładu Ekonomiki Rolnictwa w zakresie propagowania, opartej na rachunku ekonomicznym, opłacalnej hodowli zwierząt w gospodarstwach indywidualnych.

Opolszczyzna — jak wiadomo — reprezentuje region o dużym procencie gospodarki uspołecznionej w rolnictwie. W związku z tym wielu rozmówców uważało, że należy stworzyć model współżycia między różnymi typami gospodarki w celu uniknięcia ewentualnych konfliktów.

Dawano przykłady, że między pegeerami a rolnikami indywidualnymi nie ma współpracy, gdyż postawy obu stron charakteryzuje swoiste wzajemne wyczekiwanie jednych na drugich: strony wzajemnie się obserwują i oczekują „co kto komu da". Model współżycia między różnymi typami gospodarki jest sprawą aktualną już dzisiaj. Część rozmówców (ekonomiści, rolnicy, planiści) podkreślała, że w fazie przebudowy gospodarczej wsi należałoby bardziej jeszcze preferować gospodarstwa zespołowe (jest ich dotąd ok. 250), które powinny powstawać ewolucyjnie na bazie tradycji gospodarstwa rodzinnego. Należałoby częściej ukazywać korzyści płynące z takiej formy gospodarowania: korzyści finansowe, czasowe (podział pracy pozwala wygospodarować więcej czasu wolnego). Nie mniej ważną sprawą jest ułatwianie startu młodym rolnikom, jeśli wykażą inicjatywę. Dlatego trzeba usuwać wszelkie bariery stojące na drodze kształcenia w zakresie rolniczym. Wszystkie inicjatywy podejmowane w tym względzie, jak np. tworzenie zespołów młodych rolników itp., są godne propagowania, bowiem chodzi między innymi i o to, by dowartościować zawód rolnika w prestiżu społeczności lokalnej, regionu.

Dążąc do modernizacji wsi, do jej postępu technicznego, nie należy — zdaniem rozmówców — burzyć ustabilizowanych struktur, ale umiejętnie je unowocześniać, nawiązując do tych elementów, które okażą się najbardziej zdolne do przyjęcia innowacji. Należałoby też zwrócić baczniejszą uwagę na charakterystyczne cechy wsi podmiejskiej na Opolszczyźnie, stanowi ona bowiem dobry pomost między miastem i wsią. Z tych samych racji także gmina, jako ośrodek lokalny, wymaga dowartościowania.

Przedstawione tu syntetycznie zagadnienia charakteryzują nie tylko specyfikę wsi opolskiej, ale są równocześnie katalogiem tematów, które należałoby podjąć w badaniach. Jednak dla lepszego rozeznania się w sytuacji wsi opolskiej należałoby — zdaniem rozmówców — zbadać takie

szczegółowe zagadnienia jak: w jakim stopniu istnieje jeszcze problem barier psychologicznych we wsiach z ludnością rodzimą, ujawniających się w pewnej nieufności do innowacji w zakresie kultury, nowych technik wprowadzanych do gospodarowania, czy zmian w strukturze społecznej ludności.

Wieś śląska jest względnie tradycyjna i względnie zurbanizowana. To wszyscy podkreślają. Nie trzeba jednak tych cech zbytnio przeceniać; wskazane są zatem badania dla weryfikacji stopnia natężenia tych procesów.

Dominującą cechą wsi opolskiej jest dwuzawodowość. Z tego wypływają ważne wnioski w zakresie kształtowania kultury, aspiracji, stylu życia na wsi; sprawy te wymagają pogłębionych badań socjologicznych.

Wieś opolska — jak wielokrotnie podkreślali rozmówcy — wchodzi w okres niedostatku siły roboczej — zachodzi więc konieczność rozsądnego gospodarowania istniejącymi zasobami siły roboczej. Żeby tego dokonać potrzeba jednak szerszych i perspektywicznych badań, i wyciągania słusznych wniosków z prognoz demograficznych.

W ostatnich latach dają się zaobserwować pewne dysproporcje w zakresie infrastruktury wsi rolniczych i przemysłowych Opolszczyzny. I ten problem wymaga badań. Aktywność zawodowa kobiet wiejskich wzrasta. Z tym wiąże się kształtowanie nowego modelu rodziny i małżeństwa. I to wymaga również badań. Wreszcie — jak podkreślali rozmówcy — należy nadal liczyć się ze zjawiskiem przeniesień kulturowych, które istnieją w wierzeniach, obyczajach, obrzędach na wsi i wywierają swój wpływ na kształtowanie postaw i zachowań. Te kwestie czekają także na nowe badania.

Odniosłem wrażenie, iż w zakresie stosowanych metod badania zjawisk i procesów dokonujących się na wsi opolskiej należy zachować metody, których narzędziem jest ścisły pomiar i statystyka, lecz trzeba równocześnie pamiętać, że statystyka nie wyjaśni wszystkiego. Zwłaszcza złożone problemy kultury, świadomości, przemian w mikrostrukturach nadal pełniej można wyjaśniać w opracowaniach monograficznych niż tylko metodą ankiet, sondaży i powierzchownej, doraźnej obserwacji.

Na ostatnie pytanie — czy z doświadczeń rozmówcy wynikają jakieś wnioski praktyczne dotyczące badań regionalnych w zakresie problematyki wsi — odpowiedzi były raczej ogólnikowe. Jedno wszakże podkreślano dość wyraźnie, że w pracy nad problematyką — zwłaszcza społeczną — wsi nie należy się spodziewać szybkich wdrożeń wyników badań. Wydaje się, że tego rodzaju opinia wynikała stąd, iż dla wielu rozmówców (wyjąwszy socjologów) socjologia wsi przedstawiała się jako wiedza dość enigmatyczna w porównaniu z takimi dyscyplinami, jak np. ekonomia, planistyka czy demografia. Byłoby dobrze — taki nasuwa się tutaj

wniosek — żeby udało się przekonać ludzi uprawiających inne, bliskie socjologii dyscypliny, że tak nie jest. Można to uczynić tylko w jeden sposób: prowadząc odpowiedzialne naukowo i użyteczne społecznie badania z zakresu socjologii wsi.

4. TYPOLOGIA PROBLEMÓW BADAWCZYCH WSI OPOLSKIEJ

Dla całości obrazu stanu badań socjologii wsi na Opolszczyźnie należy jeszcze bardziej szczegółowo określić typologię problemów badawczych. Można to będzie uczynić analizując krótko podstawowe prace z dziedziny socjologii wsi opolskiej. Taka analiza oraz uwzględnienie obecnych zmian strukturalnych i społeczno-kulturalnych wsi opolskiej powinny pozwolić na wysunięcie propozycji nowych tematów badawczych, szczególnie użytecznych dzisiaj.

a) Rodzaje tematów podejmowanych w dotychczasowych badaniach

Różne grupy osadników przybyłych na Opolszczyznę w latach 1945—1947 składały się przede wszystkim z ludności rolniczej. Ich wejście w nowe zbiorowości terytorialne czy społeczności lokalne stwarzało od początku szereg problemów demograficznych, socjologicznych i kulturowych. Stąd też pierwszym zagadnieniem, które wysunęło się na czoło prac badawczych, powstałych zaraz po roku 1945, była obserwacja procesu społeczno-kulturowej integracji na wsi. Swoiste „zderzenie kultur" lokalnych przyniesionych przez poszczególne grupy osadników stało się przez długi czas przedmiotem zainteresowań socjologów, etnografów, kulturologów. Dlatego już pierwsze prace badawcze pokazują jak różnice kulturowe wyznaczały w sposób zasadniczy współżycie międzygrupowe, stanowiące podstawę wzajemnego poczucia obcości lub bliskości, uprzedzeń, konfliktów czy integracji.

Na Opolszczyźnie — jak pisał Stefan Nowakowski — „tworzyło się to co nazywamy społecznością lokalną, narastał patriotyzm lokalny, następowało wchodzenie ludzi w system stosunków społecznych z innymi współmieszkańcami. Proces wrastania w środowisko geofizyczne i społeczne jednostek, rodzin, czy wszelkich grup wyróżnionych na innych zasadach nazywamy adaptacją" [70].

---

[70] S. Nowakowski, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziem Zachodnich*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967, s. 180.

Zdaniem P. Rybickiego [71] w pierwszej fazie dokonać się musiał proces przechodzenia grup demograficznych (wyróżnionych na zasadzie regionalnego pochodzenia) w grupy społeczne. Ten proces najsilniej występował na wsi. Wynikało to bowiem z tego, że wieś stanowiła niewielki obszar zbiorowości, a charakter tej zbiorowości w sferze wyznania, obyczajów, kultury był najczęściej jeszcze homogenizowany.

W pierwszej fazie osadnictwa skupieniu przestrzennemu w małym stopniu towarzyszyło skupienie społeczne. Dopiero tworzenie się nowych środowisk społecznych w zbiorowościach lokalnych, a później środowisk regionalnych i warstwowo-zawodowych adaptowało ludzi do środowiska naturalnego, kulturalnego i społecznego. Te problemy i procesy społeczne zachodzące w zbiorowościach lokalnych wsi opolskiej są przedmiotem większości prac socjologicznych w latach 1945—1965. Przy czym z prac tych wynika, że przynajmniej trzy czynniki sprzyjały adaptacji i integracji społecznej na wsi: 1. bliskość zamieszkania, czyli bliskość przestrzenna umożliwiająca stosunki sąsiedzkie na wsi; 2. praca zawodowa i powstające na jej tle stosunki społeczne i układy warstwowe; 3. korzystanie przez ludzi z tych samych urządzeń społecznych, instytucji kulturalnych, a przede wszystkim ze szkoły i oświaty. Wspomniane wcześniej prace S. Nowakowskiego, Z. Chrzanowskiego, B. Jałowieckiego, K. Żygulskiego i cały szereg różnych komunikatów są dobrymi przykładami studiów nad procesami społecznymi w społecznościach lokalnych Śląska Opolskiego.

Zdaniem K. Kwaśniewskiego [72] mechanizm tworzenia się spójności społecznej (więzi) w zbiorowościach lokalnych Opolszczyzny można śledzić analizując kolejne jego etapy. Pierwszym z nich byłaby adaptacja społeczna ludności do warunków geograficznych i społeczno-gospodarczych. Drugim byłoby tworzenie się więzi lokalnej przez związanie się z nowym środowiskiem głównie na płaszczyźnie wydarzeń osobistych (ktoś się osiedlił, ożenił, zagospodarował...). Etap trzeci można określić mianem integracji społecznej, która polega na tworzeniu się związków i poczucia wspólnoty międzygrupowej. Wreszcie czwarty etap, nazywa go K. Kwaśniewski autochtonizacją, która wyraża się w tworzeniu nowego regionu kulturalnego. Przedstawiona tu propozycja porządkowania przemian społecznych etapami ściśle od siebie uzależnionymi jest interesująca jako przykład opisu zjawisk integracyjnych w zbiorowościach lokalnych, pozwala bowiem śledzić tworzenie się więzi społecznej między grupami,

[71] P. Rybicki, *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*. W: *Przemiany społeczne...*, s. 338—378.

[72] K. Kwaśniewski, *Adaptacja i integracja kulturowa na Śląsku Opolskim w 20-leciu Polski Ludowej*, Opole 1966.

bez której trudno mówić o integracji społecznej. Trafną charakterystykę tych procesów daje B. Jałowiecki, pisząc:

> „Proces adaptacji dokonywał się tym szybciej, im bardziej nowe środowisko było zbliżone do dawnego, proces integracji przebiegał szybciej wówczas, gdy mniejsze różnice dzieliły ludzi, którym przyszło zamieszkać wspólnie w jednej wsi. Przebieg procesów integracyjnych zależał także od stopnia zmieszania ludności i był on, jak się wydaje, najszybszy w miejscowościach, gdzie ludność była najbardziej wymieszana (np. miasto), lub tam, gdzie istniała dominacja jednej grupy" [73].

Specyfika życia wiejskiego — o czym wspomniano wyżej — sprawiła, że procesy adaptacji i integracji zachodziły tam znacznie głębiej niż np. w mieście. Wzrost liczby kontaktów międzygrupowych na wsi miał szczególnie dobre warunki, gdyż takie podstawowe czynniki integracji systemu życia wiejskiego, jak praca, szkoła, sąsiedztwo, zwyczaje, kultura itp., w zbiorowości terytorialnej wsi mogły działać szczególnie intensywnie. Efekty tego działania ujawniały się wyraźnie szczególnie w rozwoju kooperacji na wsi, wzrostu solidarności i lokalnego patriotyzmu.

W procesach integracyjnych na wsi zasadniczą rolę odegrał i odgrywa jeszcze czynnik czasu. Jest rzeczą znaną, że starszemu pokoleniu było najtrudniej przyzwyczaić się do nowej sytuacji. W jego świadomości pojęcie „my"—„oni" trwało najdłużej. Młode pokolenie, urodzone na Opolszczyźnie, nie ma już tych barier psychologicznych, gdyż w jego świadomości nie ma tego co można by określić jako przywiązanie i pamięć do dawnego siedliska naturalnego i kulturalnego. Młodzi dawne siedlisko ojców traktują wyłącznie jako element wspomnień starszych.

Drugim znaczącym tematem, który łatwo odnaleźć w pracach na temat wsi opolskiej, jest struktura społeczno-zawodowa ludności wiejskiej i związane z tym intensywnie rozwijające się zjawisko migracji ze wsi do miasta. Szybki rozwój przemysłu na Opolszczyźnie sprawił, że znaczna część ludności wiejskiej szukała i szuka pracy w mieście czy w ośrodkach przemysłowych. Jedni przenoszą się na stałe do miasta, inni zaś pracują w przemyśle, a mieszkają na wsi, tworząc znaną kategorię chłopów-robotników. Elementy struktury zawodowej na wsi zaczynają dominować nad więzią pokrewieństwa i pochodzenia.

Interesujące dane dotyczące zmian współcześnie zachodzących w strukturze ludności i przyszłych tendencji jej rozwoju, udokumentowane rzetelnie odpowiednimi liczbami, wykresami i mapami, można znaleźć w ba-

---

[73] B. Jałowiecki, *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie. Na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim*, Opole 1966, s. 5.

daniach demograficznych Roberta Rauzińskiego [74], a zwłaszcza w książce *Czynnik ludzki w gospodarce Śląska Opolskiego w latach 1950—1990*. Z obliczeń Rauzińskiego wynika, że np. w roku 1970 było na Opolszczyźnie 513 tys. osób zawodowo czynnych. Z tego w rolnictwie pracowało 167 tys. Biorąc pod uwagę źródła utrzymania — w roku 1973 ludności utrzymującej się z rolnictwa było 23,9%, gdy odpowiednio — w roku 1970 — było takiej ludności 26,1%. Odpowiednikiem tych liczb jest fakt, że w roku 1970 na wsi opolskiej było już 59,0% ludności utrzymującej się z zajęć pozarolniczych. Szczegółowe obliczenia wykazują, że w latach 1960—1970 opuściło wieś opolską ponad 126 tys. osób. Przy czym — jak pisze Rauziński:

> „Zmiany w rozmieszczeniu ludności i siły roboczej przebiegały w przekroju terytorialnym nierównomiernie. Najwyższy odpływ ludności wiejskiej zanotowano na terytoriach uprzemysłowionych województwa, zamieszkałych przez ludność miejscową. Z możliwości przechodzenia ze wsi do miast korzystała i korzysta przede wszystkim młodzież wiejska" [75].

W latach 1950—1970 ubyło ze wsi średnio 23% młodzieży wiejskiej. Aktywizacja zawodowa ludności wiejskiej Opolszczyzny, podejmującej pracę w działach pozarolniczych, nie pozostała bez wpływu na procesy społeczne w systemie życia na wsi. Wiadomo bowiem, że rodzaj aktywności zawodowej wpływa decydująco na styl życia, na kształtowanie aspiracji kulturalnych, na sposób korzystania z czasu wolnego itp. Te problemy nie są jeszcze dostatecznie zbadane.

Tematem bezpośrednio związanym ze zmianami zachodzącymi w strukturze społeczno-zawodowej ludności wiejskiej pod wpływem industrializacji jest charakterystyczne dla Opolszczyzny zjawisko urbanizacji wsi podejmowane bezpośrednio lub pośrednio w wielu pracach [76].

Jest rzeczą znaną, że na Opolszczyźnie nie ma dużych i szybko rozwijających się miast, nie ma tego co nazywamy aglomeracją miejską (na skutek nowo powstających kluczowych zakładów przemysłowych taka perspektywa już się zarysowuje). Notuje się zaś od dawna, stale rosnące zjawisko dwuzawodowości ludności rolniczej, która jest coraz mocniej funkcjonalnie związana z miastami czy osiedlami przemysłowymi. Na skutek tego wsie opolskie urbanizują się, to znaczy rozwijają się w nich

---

[74] R. Rauziński, *Stosunki ludnościowe na wsi opolskiej*, „Studia Śląskie", t. 8: 1964, s. 261—304; tenże, *Przemiany w strukturze zawodowej ludności wiejskiej w woj. opolskim w latach 1950—1960*, Opole 1964; tenże, *Czynnik ludzki w gospodarce Śląska Opolskiego w latach 1950—1990*, Warszawa—Wrocław 1975.

[75] Rauziński, *Czynnik ludzki...*, s. 11.

[76] Zob. np. *Warunki życiowe ludności rolniczej...*; Kühnemann, op. cit.; Z. Mikołajewicz, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim*, Opole 1973.

pewne funkcje o charakterze wyraźnie miejskim. To zmienia obraz wsi, która w sposobie zabudowań, usług, gospodarowania, kultury upodabnia się do miasta. W związku z tym na Opolszczyźnie zmniejszyły się i ciągle zmniejszają różnice między miastem a wsią. Wieś po prostu posiada szereg cech charakterystycznych (tylko w innych sytuacjach) dla miasta. Zatem przeciwstawianie wsi i miasta traci na Opolszczyźnie sens. Dokonuje się tu bowiem w procesie społecznym przenoszenie charakterystycznego sposobu życia miejskiego na wieś, bez emigracji do miasta. Wyobrażenie o tych procesach dają też liczby wskazujące, że w roku 1973 w miastach żyło 45% ludności, a na wsi 55%, gdy w tym samym czasie procent ludności utrzymującej się z zajęć pozarolniczych wynosił 59%. Liczby te charakteryzują tendencję do urbanizowania się wsi opolskiej.

Zbigniew Mikołajewicz w studium pt. *Urbanizacja wsi w województwie opolskim* pokazuje, przy pomocy metod opartych o kryteria liczbowe, specyficzne cechy procesu urbanizacji i stopień jego zaawansowania na Opolszczyźnie. Przyjąwszy 12 mierników charakteryzujących różne aspekty procesu urbanizacji, przy pomocy metody analizy wieloczynnikowej, a ściśle jednej z metod analizy wieloczynnikowej — tzw. metody głównych składowych H. Hotellinga, określa ogólny wskaźnik poziomu urbanizacji województwa opolskiego. W roku 1970 stan ludności, zamieszkałej w granicach administracyjnych miast i osiedli miejskich, liczył 450 tys. osób, a łączne zaludnienie miast i wiejskich obszarów zurbanizowanych wynosiło 770 tys. osób, co stanowiło około 73% ogólnego zaludnienia Opolszczyzny. Wskaźnik ten (73%) jest zdaniem Mikołajewicza [77] realnym miernikiem faktycznego, a nie administracyjno-formalnego poziomu urbanizacji województwa opolskiego. W oparciu o wspomnianą wyżej metodę autor pokazuje miejsca poszczególnych gromad na syntetycznej skali urbanizacji. Oceniając wysoko poziom pracy Z. Mikołajewicza, której walorem jest duży stopień precyzji stosowanych metod ilościowych, trudno nie zauważyć, iż jeśli chodzi o takie problemy, jak aspiracje kulturalne, styl życia, poziom przemian świadomościowych na wsi zurbanizowanej itp., to materiały statystyczne i metody ilościowe przyjęte w pracy nie były w stanie ich określić. Stąd badanie społecznego aspektu urbanizacji (tj. rozpowszechniania się miejskiego stylu życia) przy pomocy takich metod nie wydaje się najszczęśliwsze. Zresztą szerzej na ten temat będzie mowa przy analizie integracji kulturowej wsi opolskiej. Natomiast w zastosowaniu do aspektu ekonomicznego (przejście ludności rolniczej do zawodów nierolniczych), demograficznego (przepływu ludności ze wsi do miasta), przestrzennego (rozszerzanie się miejskiego wzorca osadnictwa) urbanizacji, metoda pracy Z. Mikołajewicza daje rzeczywiście dobre wyniki.

[77] Mikołajewicz, op. cit., s. 89.

Ostatni ważny temat, jaki podejmują istniejące dotąd prace o wsi opolskiej, to zagadnienie integracji kulturowej. Wśród wielu różnych studiów [78] o charakterze przyczynkarskim, na wyróżnienia zasługuje praca poświęcona integracji kulturowej ludności Śląska, napisana przez Krzysztofa Kwaśniewskiego [79]. Autor oparł swoje dociekania na badaniach terenowych, obejmujących zasięg województwa opolskiego. Badania te zostały przeprowadzone w oparciu o metodę strukturalno-statystyczną, a więc mówiąc skrótowo zasadzają się na statystycznym ujęciu struktury kultury ludowej (wiejskiej). K. Kwaśniewski wyróżnia 4 podstawowe elementy składowe kultury, to jest: 1. kulturę materialną, 2. obrzędy domowe, 3. obrzędy rodzinne, 4. kulturę duchową. Z wymienionych tu elementów wynika, że autor preferuje w swoich badaniach metodę etnograficzną. Bada, w jakim stopniu występowały zapożyczenia poszczególnych form kulturowych między grupami regionalnymi, jakie formy zachowano z tradycyjnego dla każdej z grup zestawu kulturowego, a które z nich utracono, i wreszcie analizuje, które z form kulturowych poszczególnych grup są przez pozostałe odczuwane jako obce. Wydaje się, że sposób przedstawiania zjawisk kulturowych przez K. Kwaśniewskiego jest dość skomplikowany i stąd studiowanie jego książki nie należy do najłatwiejszych. Jednakże wyniki obliczeń K. Kwaśniewskiego są wielce wymowne. Oto okazuje się, że

> „[...] najbardziej zaawansowany proces adaptacji charakteryzuje [wśród różnych grup osiedleńczych Opolszczyzny, przypis W. J.] osadników z Małopolski, młode pokolenie wszystkich grup regionalnych, oraz że proces ten jest szczególnie szybki w dziedzinie kultury materialnej. Natomiast najmniej zaadaptowane jest starsze pokolenie. Dziedziną najmniejszej adaptacji są obrzędy rodzinne, a najmniej zaadaptowaną grupą pochodzenia regionalnego, autochtoni" [80].

Obliczone przez Kwaśniewskiego wskaźniki integracji kulturowej, „świadczą o tym, że najważniejszym polem integracji są zjawiska kultury materialnej" [81]. Badania Kwaśniewskiego potwierdzają tezę, że na wsi opolskiej najszybciej dokonuje się proces integracji kulturowej w dziedzinie kultury materialnej, a więc w tym co ogólnie nazywamy postępem

---

[78] Do bardzo ciekawych studiów o charakterze syntetycznym należą rozprawy A. Nasza, np.: *Z badań nad procesem adaptacji i integracji...*, tegoż, *Współczesne przemiany kulturowo-społeczne we wsi opolskiej oraz perspektywy ich dalszych badań*, W: *Regionalne badania naukowe*, Katowice 1969, s. 198—212; T. Gospodarek, *Raport z badań nad organizacją życia kulturalnego w powiecie raciborskim (1967—1969)*, Opole 1971.

[79] K. Kwaśniewski, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*, Wrocław 1969.

[80] Ibid., s. 99.

[81] Ibid., s. 100.

cywilizacyjnym, a co wyraża się poziomem nasycenia gospodarstw domowych różnymi dobrami trwałego użytku, strukturą spożycia, rozwojem wiejskich ośrodków kultury, stopniem konsumpcji czytelniczej, rozrywkowej itp. Gorzej jest natomiast ze sferą tzw. kultury duchowej, która jest mniej uchwytna i trudniejsza do zbadania, bo dotyczy motywacji, aspiracji i pragnień ludzkich, a więc rozgrywa się w płaszczyźnie świadomościowej.

b) Propozycja nowych tematów wynikających ze zmian strukturalnych i społeczno-kulturowych wsi opolskiej

Wymienione uprzednio rodzaje głównych tematów, jakie można odnaleźć w dotychczasowych badaniach wsi opolskiej, trzeba uznać za ważne w dalszym ciągu. Wydaje się jednak, że w związku ze zmianami strukturalnymi i społeczno-kulturowymi wsi opolskiej należałoby dzisiaj zweryfikować niektóre opinie i stereotypy dotyczące wsi opolskiej, gdyż pewne poglądy na tym odcinku budzą wątpliwości. Dotyczy to przede wszystkim procesów urbanizacji wsi oraz poziomu jej integracji kulturowej.

Wieś opolska jest zurbanizowana, nowoczesna, ma rozwinięte rolnictwo, ciekawą rozbudowę, pracowitych ludzi. Piszą o tym klasycy badań socjologicznych na Opolszczyźnie — Stanisław Ossowski, Józef Chałasiński, Stefan Golachowski — i najnowsi autorzy studiów poświęconych Opolszczyźnie. Poszukując danych w najświeższych rocznikach statystycznych, łatwo można się przekonać, że jeśli chodzi o ilość rodzin posiadających aparaty radiowe, telewizyjne oraz pralki i lodówki to wieś opolska wyprzedza inne regiony kraju.

Nie ulega też wątpliwości, że wieś opolska jest zurbanizowana, bo przecież reprezentuje dużą liczebność chłopów-robotników pracujących w przemyśle, związanych pracą z miastem, choć mieszkających na wsi. Przypomnieć należy, że w roku 1973 tylko 23,9% ludności czynnej zawodowo czerpało dochód z rolnictwa jako głównego źródła utrzymania, a zatem 76,1% ogółu ludności żyło ze źródeł pozarolniczych. Cały szereg prac opisuje ten rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny wsi opolskiej [82]. Opisy te sugerują, że istnieje określona proporcja między wzrostem dóbr materialnych na wsi, zmianą strukturalną wsi związaną z urbanizacją a jej kulturą, że istnieje ścisły związek między rosnącym postępem gospodarczym a rozwojem kultury i świadomości społecznej. Czy tak jest rzeczywiście? W jakim stopniu proces rozwoju ekonomicznego, technicz-

[82] Por. np. prace wymienione w przypisie 76.

nego, organizacyjnego współgra ze stylem życia, świadomością i myśleniem?

Czym dla dziecka jest szkoła, tym dla starszego pokolenia są stosunki kulturalne. Potrzeba i pragnienie dóbr kulturalnych, zasięg ich oddziaływań jest wskaźnikiem procesów integracji kulturowej na wsi. Ogólne prawidłowości procesu integracji kulturowej na wsi można obserwować dość łatwo jeśli chodzi o ich stronę zjawiskową, zewnętrzną. Gorzej jest ze stroną wewnętrzną integracji kulturowej, ta bowiem dotyczy sfery bardziej intymnej — rozgrywa się bowiem w warstwie motywacji kulturalnych i aspiracji duchowych.

Szybkość, a przede wszystkim zasięg działania integracji kulturowej, czyli swoistego uzgodnienia między funkcjonującymi wzorami kulturowymi — to znaczy tym wszystkim, co dotyczy zakresu zachowań uznanych za dopuszczalne i normalne w danej sytuacji — jest uzależniona od wieku, wykształcenia i aktywności kulturowej danej osoby, grupy, społeczności lokalnej. I w tym punkcie integracja kulturowa styka się z planowaniem oświaty, ze szkołą, z aspiracjami zawodowymi i intelektualnymi ludzi żyjących na wsi. Badania Zakładu Oświaty w Instytucie Śląskim w Opolu, a szczególnie niektóre prace M. Kutymy [83], dostarczają już dzisiaj wielu udokumentowanych materiałów naświetlających stan integracji kulturowej na wsi, skłaniających do stawiania pytań o jej kształt w bliższej i dalszej perspektywie. Jeśli chodzi o tę perspektywę to ważne są tu studia demograficzne nad rozwojem czynnika ludzkiego w gospodarce Śląska Opolskiego w latach 1950—1990.

Na temat zjawisk kulturalnych, zachodzących na wsi opolskiej, istnieje szereg poglądów o charakterze stereotypów, które z powodzeniem mogą funkcjonować, zwłaszcza w opiniach różnych specjalistów od zagadnień wsi, takich jak ekonomiści, planiści, politycy społeczni i inni. Te poglądy stereotypowe można by najogólniej określić jako oceny procesów kulturowych na wsi wydawane w oparciu o wąski wycinek badań dotyczących danej specjalności. Na przykład planista czy urbanista, opisując formy zabudowań, style wyrażone w organizowaniu przestrzeni, często sądzi, że fakty te mówią jednoznacznie o kulturze ludzi, którzy korzystają z tych osiedli, żyją na tej zorganizowanej przestrzeni. I ma rację, ale tylko pod warunkiem, że nie traktuje zjawisk kulturowych na wsi jako jedynie pochodnych zabudowania, mieszkania, jego materialnego wyposażenia itp.

To samo dotyczy stereotypów w zakresie urbanizacji wsi. Wysoki stopień zurbanizowania ekonomicznego wsi opolskiej jest faktem. Powstaje pytanie: Jak się ma to zurbanizowanie ekonomiczne, wyrażające

[83] M. Kutyma, *Progi życiowego sukcesu*, Wrocław 1974; tenże, *Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne...*, s. 265—292.

się przechodzeniem ludności rolniczej do zawodów nierolniczych, do zurbanizowania społecznego, czyli rozpowszechniania się nowego, miejskiego (w sensie pozytywnym) stylu życia, aspiracji kulturalnych, korzystania z kultury? Czy można ten społeczny aspekt urbanizacji wsi opolskiej mierzyć tylko poziomem nasycenia domów różnymi dobrami trwałego użytku, strukturą spożycia, rozwojem klubów rolnika itp? Na pewno można, ale to nie wszystko. Materiały statystyczne nie odzwierciedlają w tym zakresie rzeczy podstawowej dla integracji kulturowej na wsi, a jeśli nawet to czynią, to w stopniu minimalnym. Chodzi tu o poziom przemian świadomościowych na wsi, w środowisku chłopo-robotniczym, czy chłopo-rolniczym.

Mówiąc o przemianach świadomościowych mamy na myśli sprawy bardzo konkretne, takie jak postawy społeczne i polityczne, wzory zachowań funkcjonujące w rodzinie, w społeczności lokalnej, w grupach nieformalnych na wsi. Znajomość tych spraw stanowi warunek dla wszelkiej diagnostyki i programowania kierunków przeobrażeń kulturalnych na wsi.

O przyszłym kształcie społeczno-kulturowym wsi decydować będą przemiany dokonujące się w mikrostrukturach typu rodzina, sąsiedztwo, kolektyw gospodarczy. O tych grupach można się dowiedzieć bardzo mało, kiedy się studiuje problemy społeczne wsi opolskiej. Stąd nadal potrzebne są odpowiedzi na pytania: W jakim stopniu wieś opolska, rozwinięta gospodarczo i cywilizacyjnie, dopasowuje ten rozwój ekonomiczny i urbanizacyjny do sfery życia kulturalnego, do stylu życia na codzień, do aspiracji społecznych i awansu kulturalnego? Mówiąc po prostu: Czy w zurbanizowanych i nowoczesnych pod względem cywilizacyjnym wsiach żyją ludzie na miarę wyposażonych w nowoczesny sprzęt ich domów? W jakiej mierze instytucje ekonomiczne, polityczne, administracyjne, działające na wsi, wpływają na nowy sposób myślenia, wzory zachowań i postawy społeczne? Przy czym, przez wzory zachowań i postawy rozumiemy tu mniej lub bardziej trwałe nastawienia jednostek i grup ludzkich wobec zjawisk otaczającego je świata, wobec przemian dokonujących się w skali ogólnej i lokalnej.

Zbadanie tych problemów w konkretnych sytuacjach społecznych wsi, za pomocą nie tylko opinii-stereotypów, ale na drodze empirycznie uchwytnych rzeczywistych przejawów dążności wsi, dałoby podstawę do wypowiadania bardziej pewnych sądów na temat przebiegu procesów społeczno-kulturowych na wsi opolskiej. Zauważany jest bowiem, dość łatwo sprawdzalny fakt, że wszystkie treści płynące z wielorakich źródeł na wieś podlegają tamże swoistej selekcji, a reakcja na te treści jest wyznaczana głównie przez społeczny mechanizm recepcji, który je przystoso-

wuje do wyobrażeń i wartości uznawanych na wsi. A są to najczęściej jeszcze wartości i wyobrażenia zakorzenione w kulturze tradycyjnej [84].

Badania socjologiczne dostarczają nam już obecnie wielu danych, z których wynika, że np. postęp techniczny i cywilizacyjny, urbanizacja i upowszechnianie miejskiego stylu życia mogą doskonale współistnieć z magicznymi sposobami myślenia o świecie, z prymitywną (nie mylić z ludową!) kulturą życia.

Licząc się z uwagami, które dotąd zostały sformułowane, trzeba stwierdzić, że obecnie badania socjologiczne wsi opolskiej powinny się skoncentrować na dwóch podstawowych tematach: jeden z nich obejmowałby badanie procesów społecznych dokonujących się w mikrostrukturach typu rodzina, sąsiedztwo, kolektyw gospodarczy, grupy rozrywki działające na wsi; drugi temat powinien dotyczyć przemian świadomości społecznej na wsi. Obydwa tematy należy badać w aspekcie więzi i integracji społecznej.

Uzasadnieniem dla tych tematów jest przeświadczenie, że ich studium w konkretnej sytuacji wsi opolskiej potrafiłoby dostarczyć danych do skonstruowania wiarygodnego obrazu przemian świadomościowych w środowisku wiejskim, co miałoby istotne znaczenie dla poznania postaw i wzorów społecznych, politycznych, kulturowych ludzi żyjących w różnych sytuacjach środowiska wiejskiego. Te podstawowe procesy dokonują się w rodzinie, sąsiedztwie oraz różnych warstwach i grupach wiejskiej społeczności. I o nich wiemy najmniej. Nie negując celowości badań na próbach szerszych, regionalnych czy nawet ogólnopolskich, trzeba zaznaczyć, że z punktu widzenia potrzeb społecznego planowania na określonym terenie, o wiele bardziej przydatne wydaje się rozpoznanie przeobrażeń stosunków wiejskich, postaw i poglądów ludności wiejskiej oddzielnie dla regionu i mikroregionów. Na przykład na Opolszczyźnie wschodnia część Śląska Opolskiego, zasiedlona przez ludność rodzimą (ośrodki: Racibórz, Koźle, Strzelce Opolskie, Olesno, przylegająca doń część Kluczborskiego, Krapkowice i północna część Prudnickiego i Głubczyckiego), oraz zachodnia część zamieszkała głównie przez ludność napływową, posiadająca duże ośrodki przemysłowe, jak Brzeg i Nysa —

[84] Uwagi w ten sposób sformułowane znajdują częściowe uzasadnienie w: K. Żygulski, *Badania nad prestiżem zawodów na Opolszczyźnie*, „Przegląd Socjologiczny" 1960, t. 24, nr 2; tenże, *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku...*; S. Zagórny, *Z badań nad działalnością kulturalno-oświatową na wsi opolskiej*, Opole 1969. Praca Zagórnego sygnalizuje określone prawidłowości w zakresie korzystania z rozrywek kulturalno-oświatowych przez rodzimą ludność Opolszczyzny. Pośrednio nawiązują do tej problematyki prace: D. Simonides, *Społeczna funkcja śląskiego folkloru na przykładzie prozy ludowej*, „Studia Śląskie", t. 15: 1969; A. Olszewska-Ładykowa, *Czas wolny od pracy robotnic fabrycznych na wsi opolskiej*, „Studia Śląskie", t. 3: 1960, s. 197—229.

przedstawiają niewątpliwie pewne cechy formatywne, które odgrywają swoją rolę w kształtowaniu postaw, zachowań, w przyjmowaniu innowacji.

Jan Szczepański w roku 1968 pisał, że oczekiwania wobec socjologii wsi dotyczą najbardziej rozwiązania zagadnienia określającego, jak kształtują się „nowe sposoby myślenia i wzory zachowań, wyznaczane przede wszystkim przez zasady funkcjonowania instytucji politycznych i ekonomicznych" [85]. Realizacja tego oczekiwania nie jest prosta, lecz dla socjologii powinna być celem najbliższym. W jaki sposób kształtują się nowe sposoby myślenia i wzory zachowań, wyznaczane na wsi przez instytucje ekonomiczne i polityczne, można poznać najlepiej, badając te elementy systemu życia wiejskiego, gdzie mamy do czynienia z największym „zagęszczeniem" procesów społecznych, gdzie formują się postawy moralne i opinie dotyczące istotnych spraw w skali regionu i kraju. Tymi zaś są przede wszystkim grupy najbliższe jednostce w przestrzeni społecznej wsi, a więc rodzina, sąsiedztwo itp. Trzeba pamiętać, że wszystkie treści przechodzą na wieś przez filtr mikrostruktur tam istniejących. Treść przekazu z zewnątrz jest odczytywana przez „kod" wartości funkcjonujących w środowisku.

Z interesującej rozprawy Józefa Góralczyka pt. *Rolnictwo na Śląsku Opolskim w latach 1945—1974* [86] wynika, że na Opolszczyźnie w roku 1973 gospodarstwa indywidualne obejmowały 71,6% użytków rolnych, spółdzielnie produkcyjne — 3,9%, zaś pegeery — 23,1%. Zatem rodziny rolników indywidualnych stanowią jeszcze na wsi opolskiej podstawową kategorię społeczną, z którą należy się liczyć. Na drugim miejscu znajdują się rodziny pracowników państwowych gospodarstw rolnych.

Badania przeobrażeń świadomościowych na wsi można sprowadzić, zdaniem W. Adamskiego [87], do czterech wymiarów: badanie i ustalenie stosunku rolnika do

1. prowadzonego przez siebie gospodarstwa i jego potrzeb produkcyjnych, w tym zwłaszcza do nowych czynników produkcji;
2. przedmiotów spożycia materialnego, konsumowanych lub będących obiektem aspiracji rodziny;

---

[85] J. Szczepański, *Wspólne cele socjologii*, „Przegląd Socjologiczny" 1968, t. 22, nr 2, cyt. za: W. Adamski, *Socjologia wsi a polityka rolna*, „Wieś Współczesna" 1969, nr 2, s. 50—58.

[86] J. Góralczyk, *Rolnictwo na Śląsku Opolskim w latach 1945—1974*, Opole 1975, seria: 30-lecie Powrotu Śląska Opolskiego do Polski; tenże, *Rolnictwo w województwie opolskim w badaniach naukowych Pracowni Ekonomiki Rolnictwa Instytutu Śląskiego*. W: *Regionalne badania naukowe...*, s. 282—293; tenże, *Rolnictwo w województwie opolskim*, Warszawa 1967.

[87] Adamski, op. cit.

3. własnej pracy w gospodarstwie, poglądów co do przyszłości tej gospodarki, wyboru drogi życiowej dzieci;

4. pochodzących z zewnątrz odpłatnych usług produkcyjnych i konsumpcyjnych wobec gospodarstwa i rodziny.

5. ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE

Dla głębszego zbadania socjologicznych problemów wsi opolskiej, takiego badania, które miałoby ambicje nie tylko opisywać fakty i zjawiska społeczne (wiele dotychczasowych prac poprzestaje raczej na opisie), ale analizować je i porządkować w określonej perspektywie teoretycznej, należy uwzględnić zastosowanie nowych metod pozwalających na pełniejszą analizę socjologiczną. W moim przekonaniu taką metodą może być badanie wsi opolskiej w aspekcie czterech typów integracji, nawiązujące do ujęcia systemowego życia na wsi.

a) Propozycja badań socjologii wsi na Opolszczyźnie w aspekcie czterech typów integracji[88]

Przedmiotem badań socjologii wsi jest system życia wiejskiego, a więc określona całość tego życia, której elementami są: gospodarstwo rolnicze (chłopskie), rodzina wiejska, społeczność wiejska. Moim zdaniem, podejście systemowe do wsi jest bardzo przydatne, gdyż pozwala uchwycić procesy społeczne wsi, jej dynamikę w różnych aspektach. Pozwala również wydzielić elementy życia wiejskiego i pokazać związki między tymi elementami. Trzeba jednak pamiętać, że jest to ujęcie modelowe, użyteczne ze względów metodologicznych, lecz nie w pełni adekwatne do dynamiki wsi, którą cechują współzależność i wszechzwiązek zjawisk, a nie schematyczne modele.

Podejście systemowe do wsi nakazuje widzieć wieś w aspekcie strukturalnym i dynamicznym. W aspekcie strukturalnym analiza każdego elementu z osobna w systemie życia wiejskiego prowadzi do ujmowania innych elementów jako zintegrowanej całości. W aspekcie dynamicznym te same elementy rozpatrujemy z punktu widzenia ich funkcjonowania, czyli rzeczywistego współdziałania w ramach systemu. Jeżeli elementy znajdą się w stanie równowagi, czyli charakteryzuje je taka współzależność, że są one z jednej strony niezbędne wobec siebie, a z drugiej niezbędne wobec całości, którą tworzą — to wówczas przyjmujemy, że

[88] Zob. W. Jacher, *Czynniki integracji systemu społecznego*, „Kultura i Społeczeństwo" 1974 nr 3, s. 123—146.

system funkcjonuje prawidłowo. W systemie nie zawsze wszystkie elementy współdziałają; w takich sytuacjach, gdy większość elementów współdziała prawidłowo, a tylko pewna ilość elementów jest dysfunkcjonalna, czyli nie współdziała z pozostałymi, można mówić o zakłóceniu systemu. Jeśli zaś ilość elementów dysfunkcjonalnych przeważa nad liczbą elementów pozostających we współdziałaniu to następuje dezintegracja i rozpad systemu. Syntetyzując: wyróżniamy trzy stadia cechujące system. Pierwsze — równoznaczne jest z definicją pojęcia system społeczny, w którym system ów jawi się jako zintegrowana całość. Drugie — w którym całość ta ulega pewnemu zakłóceniu, lecz system trwa nadal, i wreszcie ostatnie, w którym zakłócenia, spowodowane dysfunkcjonalnością elementów wchodzących w skład systemu, przybierają takie rozmiary, że system przestaje funkcjonować jako zintegrowana całość, w związku z czym mamy do czynienia z rozkładem systemu.

System można rozpatrywać jako układ względnie izolowany i jako część szerszego układu. W przypadku pierwszym celowo abstrahujemy od zewnętrznych stosunków i zależności po to, aby skoncentrować się wyłącznie na stosunkach i zależnościach wewnętrznych. Przyjmując taki sposób postępowania badawczego, dokonujemy analizy poszczególnych elementów, badamy ich współdziałanie oraz dążymy do odkrycia mechanizmów tego współdziałania. W przypadku drugim, rozpatrywany system po wszechstronnej analizie umiejscowiamy w ramach większej całości, jaką są inne zewnętrzne wobec niego struktury. Tak jest np. w systemie życia wiejskiego, które rozwija się w ramach społeczeństwa globalnego.

System życia na wsi jest określoną całością jego elementów, dzięki integracji społecznej. Integracja jest procesem społecznym, a więc serią następujących po sobie zjawisk wzajemnych oddziaływań ludzi na siebie, serią zjawisk zachodzących w organizacji i strukturze grup, które to zjawiska zdolne są zmieniać stosunki między ludźmi lub stosunki między elementami składowymi systemu społecznego.

Pojęcie integracji społecznej oznacza najogólniej proces zespalania trwałymi więziami społecznymi zbiorowości ludzkich, realizujących określone wartości, cele działania. Szybkość i zakres urzeczywistniania się integracji na odcinku systemu życia wiejskiego zależy od tego, w jakiej mierze współczesne pokolenie wsi zdoła wytworzyć i utrwalić w świadomości typ kulturowy odpowiadający potrzebom nowej organizacji i nowej strukturze przemysłowego i zurbanizowanego społeczeństwa socjalistycznego.

1. Płaszczyzna integracji kulturowej

Przypomnijmy, że omawiając system społeczny życia wsi trzeba mieć ciągle na uwadze, że podejście systemowe zmusza do odpowiedzi na pytanie o rację bytu każdego elementu, każdej części. Zatem postulat badania we wzajemnym związku ogółu elementów warunkujących zjawiska zachodzące na wsi oznacza konieczność ujęcia w jednolite ramy problematyki formalno-organizacyjnej, psychospołecznej, technicznej wsi — pojmowanych tu jako zmienne socjokulturowe. Dla spełnienia tego postulatu użyteczne będzie badanie systemu życia wsi w płaszczyźnie integracji kulturowej, normatywnej, funkcjonalnej i komunikatywnej.

Integracja jest procesem złożonym i wielowymiarowym [89]. Najogólniej oznacza dynamiczny stan równowagi społecznej. Ten stan jest wynikiem koordynacji, uporządkowania między elementami systemu społecznego — konkretnie w sytuacji systemu życia wsi: między gospodarstwem rolniczym (chłopskim), rodziną wiejską, społecznością lokalną. Mówiąc jeszcze szczegółowiej, między ludźmi mieszkającymi i pracującymi na wsi, ich zachowaniami, cechami i stanami, między rzeczami i przedmiotami, którymi się posługują. Integracja to w konsekwencji suma powstała nie na zasadzie „dodawania" tych elementów do siebie, lecz na podstawie ich „całkowania" — jako suma jedności, lecz w różnorodności. Tak rozumiana integracja dokonuje się na różnych płaszczyznach życia społecznego.

Pierwszą taką płaszczyzną jest integracja kulturowa, czyli w zakresie wzorów kulturowych, dokonująca się na zasadzie uzgodnienia między wzorami kulturowymi — to znaczy tym wszystkim co dotyczy zakresu zachowań uznanych za dopuszczalne i normalne w danej sytuacji — a jednostkami czy grupami. Szybkość, a przede wszystkim zasięg działania integracji kulturowej zależy od wielu czynników. Za najważniejsze z nich należy uznać wiek, wykształcenie i aktywność kulturalną danej osoby, grupy czy społeczności lokalnej.

Opolszczyzna, od strony ekologicznej i ekonomicznej, ma dobre warunki dla integracji kulturowej. Jest bowiem województwem o bardzo małych odległościach ekologicznych między miastem a wsią, ma dobre warunki przekazu kultury na wieś. Posiada dobrą sieć komunikacji między gminami a wsiami. Ma wreszcie wysoki procent ludności zawodowo zurbanizowanej, który — jak wiadomo — w roku 1973 wynosił 76,1% ogółu ludności.

Na podstawie wyposażenia wsi opolskiej w dobra z zakresu infrastruktury kulturowej można mniemać o sprzyjających warunkach dla integra-

[89] W. Jacher, *Współczesne koncepcje integracji społecznej w socjologii*, „Studia Socjologiczne" 1971, nr 3, s. 81—95.

cji kuturowej wsi opolskiej. Żeby nie być gołosłownym wystarczy przytoczyć szereg liczb z artykułu Cz. Wawrzyniaka pt. *Kultura na Śląsku Opolskim* [90]. Oto w chwili obecnej na wsi opolskiej działają: 10 gminnych ośrodków kultury, 22 wiejskie domy kultury, 53 świetlice gminne, 240 klubów prasy i książki „Ruch" oraz 207 klubów „Rolnik". Są to liczby imponujące. Jeśli się doda do tego działalność kilkunastu kół miłośników wsi i małych miasteczek, wielu znaczących zespołów artystycznych i sportowych, różnych klubów zainteresowań, teatrów poezji itp., to można zgodzić się z tym co Józef Chałasiński pisał we wstępie do 2 tomu *Pamiętników młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*, że „na Opolszczyznę nie można przenieść znanych uogólnień mówiących o kulturalnym upośledzeniu wsi" [91].

To wszystko prawda, nie należy jednak zapominać o tym co było powiedziane wcześniej, że istnieje inny ważny aspekt integracji kulturowej, który dotyczy internalizacji wzorów kulturowych w świadomości wsi, a ten aspekt gorzej poddaje się analizie i narzędziom statystycznym. Czeka więc nadal na rozpracowanie, jako ważny temat badań.

2. Płaszczyzna integracji normatywnej

Integracja normatywna, czyli integracja w zakresie norm postępowania, wyraża swoiste uzgodnienie między normami a zachowaniami się osób czy grup. Mówiąc bardziej szczegółowo: integracja normatywna oznacza stan i stopień, w jakim systemy wartości wyznaczone przez członków — elementy systemu — (np. rodzinę wiejską) i ich zachowania zgodne są z systemami wartości i wzorami zachowań obowiązującymi w danej całości społecznej (np. społeczności lokalnej) czy w społeczeństwie globalnym. Normy bowiem istniejące w danej całości społecznej wskazują, jak należy postępować w określonych sytuacjach. Wartości natomiast wskazują na dobra chronione przez system społeczny (np. system wsi) i uzasadniają istnienie norm i konieczność stosowania się do nich. Przeciwnie — dezintegracja normatywna oznacza stan i stopień, w jakim członkowie grupy, lub pewne kategorie członków, nie stosują się do norm i wzorów zachowania obowiązujących w systemie społecznym (np. na wsi).

Powstają pytania: jakie czynniki społeczne wpływają na stan i stopień integracji czy dezintegracji normatywnej w systemie społecznym wsi? W jakim stopniu „opłaca się" stosować do tzw. norm oficjalnych, a w ja-

[90] Cz. Wawrzyniak, *Kultura na Śląsku Opolskim*, Opole 1975, seria: 30-lecie Powrotu Śląska Opolskiego do Polski.

[91] J. Chałasiński, *Pamiętniki młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*, t. 2, Warszawa 1965, s. 28.

kim do norm odziedziczonych z tradycją, kulturą, religią itp.? Czy istnieje, a jeśli tak, to w jakiej dziedzinie życia wsi, najczęstsza niezgodność między normami oficjalnymi (preferowanymi przez system globalny społeczeństwa) a normami lokalnymi, regionalnymi, funkcjonującymi w danej zbiorowości społecznej. Takich pytań można oczywiście stawiać bardzo dużo, a wszystkie powinny zmierzać do znalezienia odpowiedzi na pytanie o stan i stopień integracji normatywnej w systemie życia wiejskiego.

Wskaźnikami dezintegracji normatywnej w systemie życia wiejskiego mogą być takie zjawiska, jak wzrost ruchliwości społecznej na wsi, którego produktem mogą być często różne zjawiska patologiczne, takie jak alkoholizm, chuligaństwo, rozkład rodziny itp. Sprawdza się tu często prawidłowość, że stopień heterogeniczności grupy utrudnia integrację zachowań ludzkich oraz zgodność wartości i wzorów postępowania z normami obowiązującymi w grupie, gdyż w takich grupach instytucje formalne i nieformalne nie są w stanie oddziaływać skutecznie na zachowanie jednostek — tym bardziej, że w tego typu grupach łatwo rozwijają się różne subkultury. Widać to na przykładzie młodych chłopów-robotników, wśród których częstym czynnikiem dezintegracji normatywnej jest konflikt ról wynikający z tego, że z innymi wzorami i zachowaniami spotykają się oni na terenie zakładu pracy, wśród kolektywu pracowniczego, a z innymi na terenie wsi, w rodzinie, w grupach nieformalnych. Wymienione tu problemy występują niewątpliwie na wsi opolskiej i czekają na pogłębione badania socjologiczne.

3. Płaszczyzna integracji funkcjonalnej

Obok integracji normatywnej występuje w systemie społecznym — a więc również w systemie życia wsi — inny jeszcze rodzaj uzgodnienia, nie w dziedzinie norm i wzorów zachowań, ale w stosunku do układu ról i organizacji grupy, w odniesieniu do funkcji i instytucji w grupie, podziału pracy i samej pracy. Ten rodzaj uzgodnienia da się określić mianem integracji funkcjonalnej. Integracja funkcjonalna systemu społecznego — w naszym przypadku wsi — oznacza stan i stopień zgodności osób lub kategorii jednostek czy instytucji z pełnionymi, wyznaczonymi im rolami, wynikającymi z zajmowanych pozycji społecznych, z podziału pracy i stosunku do realizacji celów systemu. Integracja funkcjonalna stanowi więc pewien przymiot stanu organizacyjnego systemu społecznego, niezależnie od tego czy będzie to stan postulowany, czy też rzeczywisty stan osiągniętej już wewnętrznej organizacji systemu — w naszym przypadku wsi. System społeczny (złożony układ elementów) dąży do

integracji funkcjonalnej nie w drodze bezpośredniego działania, ale przez instytucje, a więc przez określone jednostki (zespoły jednostek), przydzielone im środki i unormowane czynności, jakie mają wykonywać w imieniu i na rzecz danego systemu, np. wsi. Instytucje są niezbędnymi członkami organizacji wszelkich zbiorowości ludzkich. Dlatego ich dobre, sprawne działanie jest czynnikiem i wskaźnikiem integracji funkcjonalnej danego systemu społecznego, i odwrotnie — dysfunkcjonalność instytucji, rozumiana jako wyobcowanie ich w stosunku do potrzeb, celów, którym powinny służyć, prowadzi do dezintegracji funkcjonalnej. Zatem zapobieganie dysfunkcjonalności instytucji jest równoznaczne z tworzeniem warunków do integracji funkcjonalnej. Chodzi tu zarówno o zapobieganie dysfunkcjonalności między instytucjami w ramach tego samego systemu społecznego (np. wsi), jak i w wewnętrznej ich strukturze, głównie w odniesieniu do pozycji i ról społecznych w społecznym podziale pracy.

Uświadamianie sobie miejsca w społecznym podziale pracy, w sytuacji wsi, może się opierać na różnych kryteriach. Wśród nich niewątpliwie najważniejsze wydaje się wiązanie pozycji społecznej, roli społecznej z kwalifikacjami, zawodem i fachowością. Jak te sprawy wyglądają na wsi Opolskiej? Co się zmieniło w tym zakresie od czasu badań K. Żygulskiego nad prestiżem zawodów na Opolszczyźnie, które autor przeprowadził przeszło 15 lat temu. Tutaj jest miejsce dla badania stopnia profesjonalizacji pracy w rolnictwie opolskim i związanych z tym zmian w modelu organizacji pracy w rolnictwie, w strukturze zawodowej i klasowej wsi. W tym punkcie również należałoby zbadać zmiany dokonujące się w obiektywnej roli, jak i w subiektywnym samookreślaniu się ludności wiejskiej na Opolszczyźnie (może mniej w kategoriach klasowych, a więcej w zawodowych). Należałoby wreszcie szukać odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu instytucje formalne i nieformalne, działające na wsi opolskiej przyspieszają lub opóźniają ten proces uświadamiania ludziom miejsca w społecznym podziale pracy.

4. Płaszczyzna integracji komunikatywnej

Integracja komunikatywna polega na wymianie znaczeń, informacji w systemie społecznym i określa stopień, w jakim sieć komunikacji społecznej przenika system społeczny.

Jak wynika z dotychczasowych wywodów płaszczyzną integracji społecznej w systemie mogą być wzory kulturowe (integracja kulturowa), normy i wartości społeczne (integracja normatywna), funkcje, role i pozycje społeczne (integracja funkcjonalna). Zróżnicowanie płaszczyzn integracji — jak wiadomo — jest podstawą do wyodrębnienia poszczególnych

jej typów. Bardzo ważną płaszczyzną integracji w systemie społecznym (np. wsi) jest łączność społeczna między elementami systemu. Łączność — albo inaczej komunikacja społeczna (będę się posługiwać tym wyrażeniem) między częściami systemu jest niezbędnym warunkiem jego istnienia jako określonej całości społecznej.

W procesie komunikacji społecznej, która wyraża się w informacji, uczestniczą (poza urządzeniami technicznymi) przede wszystkim ludzie. Stąd w obiegu informacji poza ważnymi czynnikami materialno-technicznymi uwzględnić trzeba problemy związane z czynnikiem ludzkim, a więc momenty psychologiczne, psychospołeczne. Z badań psychospołecznych i socjologicznych wiadomo, że informacja wywiera wpływ na współpracę i układ stosunków społecznych w grupie, na poczucie przynależności do grupy, jej spójność, na rolę i znaczenie przywódcy w zależności od miejsca, jakie zajmuje on w obiegu informacji. Eksperymentalne badania socjologiczne [92] wykazały istnienie zależności między sprawnością grupy a strukturą sieci komunikacyjnej, rolą jednostki w grupie a miejscem zajmowanym w sieci komunikacji itp. Ważnym czynnikiem zapewnienia integracji komunikatywnej w systemie społecznym wsi jest stworzenie takich warunków technicznych i społecznych, aby możliwie wszyscy członkowie systemu (grupy) mogli otrzymywać jednakowe informacje.

> „Pozbawienie kogoś potrzebnych mu informacji oraz lekceważenie jego doświadczenia i wiedzy odczuwane jest przez większość ludzi jako pomniejszenie znaczenia ich „ego" i odrzucenie" [93].

Otrzymywanie jednakowych, właściwych informacji służy integracji komunikatywnej pod warunkiem, że 1. są to informacje funkcjonalne dla członka grupy, to znaczy takie, które mu są faktycznie potrzebne dla właściwego wykonywania roli wynikającej z jego pozycji społecznej; 2. członek grupy ma świadomość, iż z posiadanych informacji coś rzeczywiście dla niego wynika. Zdarza się bowiem, że członkowie grupy, mając pełny dostęp do informacji, nie korzystają z nich, ponieważ wiedzą z doświadczenia, że informacje te są dla nich afunkcjonalne, to znaczy, niczemu bezpośrednio nie służą, a przynajmniej nie temu, czego członkowie grupy oczekują. W systemie społecznym wsi można się dość często spotkać z tym zjawiskiem.

---

[92] R. F. Bales, F L. Strodbeck, *Phases in Group Problem Solving*, „Journal of Abnormal and Social Psychology" 1951, vol. 46, s. 485—495; por. A. Bavelas, *Leadership: Man and Function*, „Administrative Science Quaterly" 1960, vol. 4, s. 491—498.

[93] R. Likert, *Motywacyjny aspekt zmodyfikowanej teorii organizacji i kierownictwa*. W: *Nowoczesna teoria organizacji*, Warszawa 1965, s. 310.

Zarówno brak informacji, jak informacje afunkcjonalne prowadzą do osłabienia sieci komunikacji międzyosobowych, a to z kolei — do izolacji społecznej, będącej negatywnym wskaźnikiem integracji komunikatywnej. Bariery istniejące w komunikacji społecznej mogą się przyczyniać głównie do izolacji indywidualnej, lecz w dalszej perspektywie prowadzą one do trudności komunikacji między podgrupami. Wrogość i uprzedzenie bywa w tych warunkach wskaźnikiem zakłóceń integracji komunikatywnej. Przyjmując, że zachodzi związek między uprzedzeniem a słabością komunikacji społecznej, można sformułować twierdzenie, że uprzedzenie jest zawsze znamienne dla istnienia barier komunikatywnych, to znaczy, że obecność barier komunikatywnych (obojętnie w jakiej formie: informacje afunkcjonalne, przesądy, stereotypy środowiska itp.) jest zewnętrznym objawem istniejącego uprzedzenia.

Jak wygląda integracja komunikatywna na wsi opolskiej? Gdzie tkwią źródła afunkcjonalnych informacji trafiających do tej wsi? Jakie zasadnicze bariery przeszkadzają komunikacji społecznej na wsi? Czy proces przyswajania innowacji na wsi opolskiej przebiega w miarę bezkonfliktowo? Jakie można by przytoczyć wskaźniki integracji bądź dezintegracji komunikatywnej na wsi opolskiej? Oto zaledwie kilka pytań z tego zakresu. Znalezienie właściwych odpowiedzi, wynikających z pogłębionych badań systemu życia wsi opolskiej, miałoby niebagatelne znaczenie dla praktyki społecznej.

b) Hipotetyczne efekty zastosowania tej metody

Cel podstawowy zaprezentowanej tu metody badań procesów dokonujących się we wsi opolskiej w aspekcie czterech płaszczyzn integracji społecznej jest podwójny:

Po pierwsze, metoda ta — zdaniem piszącego — pozwoli na pełniejsze i bardziej uporządkowane analizowanie głównych procesów społeczno-kulturowych wsi opolskiej, gdyż głębiej pozwala wniknąć w te procesy. Stwarza bowiem możliwość nie tylko opisywania zjawisk społecznych, ale wyszukiwania źródeł występujących w nich wskaźników pozytywnych lub negatywnych. W ten sposób ułatwia bardzo określanie optymalnych warunków dla zmiennych zależnych, pojmowanych tu jako zmienne socjokulturowe.

Po drugie, zastosowanie tej metody badań może się okazać pożyteczne dla zweryfikowania wielu opinii-stereotypów na temat wsi opolskiej. Jest to możliwe, jeśli się zastosuje odpowiednie mierniki dla poszczególnych typów integracji społecznej. Nie dla wszystkich jednak typów integracji została opracowana wystarczająca liczba takich mierników. Można powie-

dzieć, że najbardziej wypróbowane narzędzia pomiaru posiada integracja normatywna. Inne typy integracji wykazują w tej dziedzinie duże braki, co wynika przede wszystkim stąd, że jak dotychczas mało jest prac empirycznych z zakresu integracji funkcjonalnej, komunikatywnej i kulturowej.

Zastosowanie metody badań wsi opolskiej za pomocą czterech płaszczyzn integracji mogłoby równocześnie przynieść ogólniejsze korzyści na odcinku weryfikacji teorii socjologicznej w badaniach empirycznych.

6. UWAGI KOŃCOWE

Studiowanie problematyki wsi opolskiej należy do zajęć niezmiernie interesujących. Jest to czynność dla socjologa bardzo pouczająca, bowiem lektura prac dotyczących specyfiki wsi opolskiej pozwala na sformułowanie wielu pytań, na które nie zawsze, albo niezadowalająco odpowiadają różnego rodzaju ciekawe studia nad wsią opolską.

Szkic ten jest głównie katalogiem pytań i propozycji, a mniej odpowiedzią na te pytania. Zresztą, odpowiedzi można będzie dać przez określone, konkretne badania. W tym celu trzeba było jednak dokonać przynajmniej ogólnego przeglądu problemów, metod, rezultatów osiągniętych w dotychczas podejmowanych badaniach socjologicznych wsi opolskiej. Uczyniono to właśnie w tej pracy, którą należy traktować jako pierwszy etap na drodze organizowania warsztatu badawczego dla socjologii wsi.

Prezentowana praca dzieli się wyraźnie na dwie części. Część pierwsza, stosunkowo obszerna, miała za zadanie pokazać treść przedmiotu socjologii wsi i sposoby poznawania tego przedmiotu. Dlatego zarysowano w niej ogólne koncepcje badań socjologii wsi w Polsce, starano się pokazać rodzaje stosowanych procedur i technik badawczych oraz opisać, bardzo skrótowo, style uprawiania socjologii wsi w Polsce. Uczyniono to dla dwóch powodów: po pierwsze, aby w miarę wyraźnie określić problemy badawcze socjologii wsi, gdyż tutaj łatwo się spotkać z wieloma nieporozumieniami; po drugie, aby ukazać pośrednio użyteczność tej dyscypliny wiedzy dla praktyki.

W części drugiej, poświęconej socjologii wsi na Opolszczyźnie, starano się, w oparciu o dostępne różne źródła informacji, przedstawić syntetycznie stan badań w tym zakresie i zaproponować nowe tematy wynikające ze zmian strukturalnych i społeczno-kulturowych wsi opolskiej. W tym miejscu wysunięto również pewne nowe propozycje metodologiczne. Opracowujący powyższe zagadnienia ma świadomość, że praca ta posiada charakter informacyjny i porządkujący. Z tego też powodu trudno się było ustrzec wielu usterek i niedociągnięć.

WŁADYSŁAW JACHER

THE STATE AND NECESSITY FOR RESEARCH INTO THE RURAL SOCIOLOGY OF OPOLE SILESIA

The present paper falls into two distinct parts. The purpose of the first part, relatively extensive, is to define the field of rural sociology and the methods of its study. Therefore this part presents general resarch conceptions as regards rural sociology in Poland; it shows the type of procedures and research techniques applied, and it offers a synthesis analysis of the types of rural sociology as employed in Poland. This has been done for two reasons: firstly to determine as distintively as possible the problems with which rural sociology deals, as this is the sphere of numerous misunderstandings; secondly to show indirectly the utility of this discipline for practical purposes.

The second part devoted to the rural sociology in Opole Silesia draws upon such available sources of information as:

a) printed matter, i.e. books, papers;
b) archival material partaining to rural sociology accumulated in the Archives of Silesian Institute in Opole;
c) interviews of persons concerned with these problems either directly, or indirectly within the framework of related fields.

The aim of this part is to give a synthesis of state of researches in this respect and to suggest new topics resulting from the structural and siocio-cultural changes in the rural areas of Opole Silesia. This part also contains some new methodological proposals concerning the researches into the rural problems of Opole region from the angle of four types of integration, namely in the sphere of cultural, normative, functional, and communicative integration.

This approach based on the four types of integration when employed to the investigations of the rural areas of Opole Silesia could — according to the present writer — be of general avail to the verification of sociological theory by empirical knowledge.

WŁADYSŁAW JACHER

STAND UND FORSCHUNGSAUFGABEN AUF DEM GEBIET DER SOZIOLOGIE DES LANDES IN DER WOIWODSCHAFT OPOLE

Der vorligende Beitrag ist in zwei Teile aufgeteilt. Der erste, umfangreichere Teil ist eine Darstellung des Inhalts der Soziologie des Landes und der dort angewandten Forschungsmethoden. Deshalb sind in diesem Teil die allgemeinen Forschungskonzeptionen der Soziologie des Landes in Polen dargestellt worden; der Verfasser war bemüht, eine Darstellung der angewandten Forschungsprozeduren — und techniken aufzuzeichnen und synthetisierend die Art und Weise der in Polen betriebenen Soziologie des Landes zu beschreiben. Zwei Gründe sprechen dafür erstens, um Forschungsprobleme der Soziologie des Landes nach Möglichkeit genau zu bestimmen; zweitens, um die Anwendbarkeit dieses Wissenszweiges für die Praxis direkt darzustellen.

Im zweiten Teil des Beitrages, der der Soziologie des Landes in der Woiwodschaft Opole gewidmet ist, wurde der Versuch unternommen eine synthetische Darstellung des Forschungsstandes in diesem Bereich und Vorschläge für neue Themen aufzuzeichnen, die sich aus den Struktur — und sozio-kulturellen Veränderungen des Landes im Opole-Gebiet ergeben. Als Grundlage waren folgende zugängliche Quellen massgebend: a) veröfentlichte Materialien, d.h. Bücher, Artikel; b) Materialien, die die Soziologie des Landes zum Gegenstand haben, und die im wissenschaftlichen Archiv des Schlesischen Instituts in Opole gesammelt worden sind; c) Interviews mit Personen, die sich direkt oder indirekt mit dieser Problematik im Rahmen der verwandten Wissenschaftsdisziplinen befassen. In diesem Teil wurden auch neue Vorschläge zur Methodologie der Forschungsproblematik des Landes in der Woiwodschaft Opole unterbreitet, wobei vier Typen der Integration berücksichtigt worden sind: kulturelle, normative, funktionale und kommunikative Integration.

Die Anwendung dieser Forschungsmethode der Landgebiete in der Woiwodschaft Opole, die auf vier Integrationsebenen aufbaut, könnte — nach der Meinung des Verfassers — auch von Nutzen sein für die Verifizierung der soziologischen Theorie in empirischen Forschungen.

ВЛАДЫСЛАВ ЯХЕР

СОСТОЯНИЕ И ПОТРЕБНОСТИ ИССЛЕДОВАНИЙ В ОБЛАСТИ СОЦИОЛОГИИ ДЕРЕВНИ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ

Данная работа разделяется на две части. Первая часть, довольно обширная, должна определить содержание предмета социологии деревни и способы ее изучения. Поэтому в этой части статьи излагаются общие концепции исследований социологии деревни в Польше, приемы и исследовательские техники, а также синтетически излагаются стили социологических исследований деревни в Польше. Автор преследует при этом две цели:

1. по возможности точно определить исследовательские проблемы социологии деревни, так как в этой области существует еще много недоразумений;
2. показать, таким образом, значение этой отрасли знаний для практики.

Во второй части статьи, посвященной социологии деревни в Опольской Силезии, автор пытается синтетически представить состояние исследований в этой области и предложить новые темы, отражающие структурные и социально-культурные изменения в опольской деревне. Используются при этом следующие источники: а) опубликованные материалы, т.е. книги, статьи, б) архивные материалы, собранные в Архиве научных трудов Силезского института в Ополе; в) опросы лиц непосредственно или посредственно занимающихся этой проблематикой в рамках смежных специальностей. В этой части исследования выдвигаются некоторые новые методологические предложения по изучению проблематики опольской деревни в аспекте четырех типов интеграции, а именно: в плоскости культурной, нормативной, функциональной и коммуникативной интеграции.

Применение метода изучения опольской деревни на четырех уровнях интеграции принесло бы, по мнению автора, пользу также в области внедрения социологической теории в эмпирические исследования.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

ERYK DESZCZKA

SZKOLNICTWO ŚREDNIE POŁUDNIOWO-ZACHODNIEGO PODREGIONU OPOLSZCZYZNY I JEGO FUNKCJE (1973/74)

WPROWADZENIE

Przedmiotem niniejszej analizy jest szkolnictwo średnie podregionu południowo-zachodniego Opolszczyzny — jako wybrana dziedzina infrastruktury społecznej [1].

Celem pracy jest przedstawienie stopnia zróżnicowania przestrzenno-funkcjonalnego poszczególnych typów szkół średnich przy pomocy następujących mierników: ogólna liczba uczniów miejscowych, zamiejscowych, dojeżdżających oraz zamieszkałych okresowo w miejscowości będącej siedzibą szkoły, płeć uczniów itp. Zwrócono również uwagę na główne czynniki lokalizacji szkół średnich oraz ich dostępność komunikacyjną, rozmieszczenie uczniów w poszczególnych typach szkół średnich, a także na placówki świadczące tzw. usługi fakultatywne z ograniczeniami (wg J. Kroszela — por. przyp. 1 — internaty). Zakresem merytorycznym niniejszych rozważań nie objęto niepełnych szkół średnich, a więc jednostek niżej zorganizowanych (zasadnicze szkoły zawodowe, szkoły przysposobienia rolniczego itp.).

Analizę rozmieszczenia szkół średnich przeprowadzono w dwóch ujęciach: w przekroju ośrodka podregionu węzłowego oraz powiatów stanowiących jego subregiony. Przyjęcie jednostki terytorialnej na szczeblu powiatu lub miasta stanowiącego powiat jako podstawy odniesienia pozwoli na dokładniejszą analizę porównawczą i ujęcie kompleksowe.

Badania w skali podregionu podjęto ze względu na fakt, iż zasięg oddziaływania niektórych pełnych szkół średnich jest bardzo rozległy i wykracza poza obręb powiatu macierzystego, podregionu, a nawet regionu

[1] J. Kroszel, *Infrastruktura społeczna w teorii i praktyce gospodarki socjalistycznej*, Warszawa—Wrocław 1974, s. 27.

wojewódzkiego, lub makroregionu. W grupie pełnych szkół średnich stwierdza się silne skorelowanie ich rozmieszczenia z koncentracją ludności. Sieć szkolnictwa średniego zarówno w układzie rodzajowym, jak i przestrzennym wykazuje jednak na obszarze omawianego podregionu znaczne zróżnicowanie, uzależnione nie tylko od rozmieszczenia ludności, ale również od charakteru działalności społeczno-gospodarczej powiatu, tradycji historycznych funkcji ośrodków szkolnictwa ponadpodstawowego i innych.

W analizowanych powiatach podsudeckich województwa opolskiego na współczesny układ omawianej sieci szkolnictwa, a przede wszystkim na dostępność komunikacyjną głównych jego ośrodków, wycisnęły swe piętno elementy położenia geograficznego.

Szkolnictwo średnie zawodowe i ogólnokształcące posiada w infrastrukturze społecznej decydujące znaczenie w przygotowaniu odpowiedniej liczby i modelowaniu profilu wykształcenia kadr, co rzutuje z kolei na wielkość i strukturę zatrudnienia oraz rangę rynków pracy. Wielkość i zakres potrzeb w dziedzinie szkolnictwa średniego wyznaczają również: liczba młodzieży oraz jej udział w ogólnej liczbie ludności subregionu.

Do ośrodka szkolnictwa pełnego średniego zaliczono w niniejszym opracowaniu miasta i wsie, w których znajduje się przynajmniej jedna placówka ponadpodstawowa przygotowująca do studiów wyższych, względnie kształcąca kadry kwalifikowane do pracy w poszczególnych działach gospodarki narodowej. Do zakresu badań włączono zatem te miejscowości, które posiadały szkoły stopnia licealnego, zarówno ogólnokształcące, jak i zawodowe, w tym również pomaturalne; nie objęto nim natomiast sieci zasadniczych szkół zawodowych.

TYPY SZKÓŁ ŚREDNICH I ICH ROZMIESZCZENIE

Podregion południowo-zachodni Opolszczyzny o powierzchni 1984 km² i zaludnieniu 228 tys. osób [2] obejmuje tereny byłych powiatów: głubczyckiego, prudnickiego, nyskiego i miasta Nysy. Sieć szkolnictwa pełnego średniego w tym podregionie jest już stosunkowo dobrze rozwinięta, a perspektywiczny kierunek polityki jej przebudowy wynika z nowej koncepcji powszechnej 10-letniej średniej szkoły, przy uwzględnieniu istniejących ośrodków koncentracji szkół.

Na obszarze podregionu południowo-zachodniego Opolszczyzny można wydzielić trzy ośrodki szkolnictwa średniego wyższego rzędu: Nysę, Prudnik i Głubczyce. Ośrodki te posiadają szkoły średnie trzech i więcej typów. Do ośrodków drugorzędnych szkolnictwa średniego można zaliczyć

[2] Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego, Opole 1974.

Głuchołazy i Głogówek z dwoma typami szkół — liceum ogólnokształcącym i średnią szkołą zawodową (liceum zawodowe i technikum budowlane). Do ośrodków lokalnych, będących jedynie siedzibami szkół ogólnokształcących, należą małe miasta: Paczków, Biała Prudnicka i Kietrz z liczbą uczniów odpowiednio od 380 do 270. Wyjątkową pozycję wśród placówek szkolnictwa pomaturalnego zajmuje Medyczne Studium Zawodowe we wsi Branice, mieszczące się przy Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym. Miejsce tego studium w sieci szkolnictwa średniego mierzyć należy rangą ponadregionalną, gdyż placówka ta dostarcza specjalistów prawie do wszystkich ośrodków resocjalizacji dla nerwowo i psychicznie chorych oraz zakładów karnych i wychowawczych w kraju.

Licea ogólnokształcące zlokalizowane były we wszystkich wówczas miastach powiatowych. W 8 szkołach tego typu pobierało naukę 3456 uczniów, co stanowiło 43% ogółu uczniów szkół średnich podregionu (tab. 1) i 27% uczniów liceów ogólnokształcących województwa opolskiego. O prosperowaniu szkół zadecydowało naturalne skupienie ludności w miejscu siedziby szkoły oraz poważny zasób absolwentów szkół podstawowych stanowiący zbiorowość potencjalnych kandydatów do szkół średnich różnych typów. W trosce o planowy nabór młodzieży stworzono, decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego, rejony rekrutacji o mniejszym promieniu obwodu od przeciętnego promienia przyjętego dla tego typu szkoły w kraju. Z ogółu młodzieży pobierającej naukę 59,8% (2070 osób) pochodziło z miast stanowiących siedziby liceów ogólnokształcących, pozostałe 40,2% (1106 osób) wszystkich uczących się w tym typie szkół pochodziło spoza miast. W badanym podregionie licea ogólnokształcące nie wykraczają swymi zasięgami oddziaływania daleko poza granice miast (por. tab. 3).

Wysoki udział liceów ogólnokształcących w kształceniu młodzieży, w porównaniu do pozostałych typów szkół, budzić może pewne wątpliwości. Należałoby się bowiem zastanowić, czy proporcje te są słuszne, zwłaszcza z punktu widzenia procesów zachodzących na rynku pracy (popyt, podaż i przyrost miejsc pracy).

Zajęcie stanowiska w tej sprawie wymaga jednak odrębnych badań i studiów z uwzględnieniem całego szkolnictwa ponadpodstawowego, i nie mieści się w zakresie merytorycznym tej publikacji. Należy jednak zaznaczyć, że sprofilowane szkolnictwo średnie ogólnokształcące utrzymuje nadal swoją dotychczasową rolę bazy rekrutacyjnej dla szkolnictwa wyższego i szkół pomaturalnych.

Struktura kształcenia i profil zawodowo-specjalnościowy w średnich szkołach zawodowych ośrodków podregionu są na ogół lepiej dopasowane do wielkości i rangi miejskich oraz lokalnych rynków pracy. Wielostroność kształcenia na poziomie średnim w różnych specjalnościach wiąże

Tabela 1

Uczniowie zamiejscowi szkół średnich dla niepracujących w podregionie południowo-zachodnim Opolszczyzny w roku szkolnym 1973/74

Typy szkół	Ogółem uczących się	Uczniowie stale zamieszkali w miejscowości-siedzibie szkoły				Alochtoni dojeżdżający, zamieszkali u rodziców				Alochtoni osiadli (okresowo zamieszkali)			
		dziewczęta	chłopcy	razem		dziewczęta	chłopcy	razem		dziewczęta	chłopcy	razem	
				liczba	%			liczba	%			liczba	%
Licea ogólnokształcące	3 456 (43,1%)	1 526	544	2 070	59,8	852	280	1 132	32,8	200	54	254	7,4
Technika i licea zawodowe	3 947 (49,2%)	638	680	1 318	33,4	1 047	638	1 685	42,7	579	365	944	23,9
Studium Wychowania Przedszkolnego w Prudniku .	509 (6,4%)	55	—	55	10,8	86	—	86	16,9	368	—	368	72,3
Medyczne Studium Zawodowe w Branicach . . .	101 (1,3%)	3	1	4	4,0	—	—	—	—	87	10	97	96
Ogółem:	8 013 (100,0%)	2 222	1 225	3 447	43,0	1 985	918	2 903	36,2	1 234	429	1 663	20,8

Źródło: Obliczenia własne na podstawie zapisów w dziennikach lekcyjnych szkół średnich (wg stanu z dnia 1 lutego 1974 r.).

się też ściśle z ilością i kategorią tych szkół. Istniejące miejsca nauki w szkołach średnich stworzono nie tylko dla mieszkańców poszczególnych ośrodków, ale także dla młodzieży całej południowo-zachodniej części województwa opolskiego. Podregion południowo-zachodniej Opolszczyzny dysponuje bowiem 20 średnimi szkołami zawodowymi dla niepracujących. W roku szkolnym 1973/74 kształceniem średnim zawodowym objęto w podregionie 4557 osób, co stanowiło ok. 22% uczniów maturalnych szkół zawodowych województwa opolskiego. Ważną cechą szkolnictwa zawodowego średniego szczebla jest istnienie w ośrodkach podregionalnych (Nysa i inne miasta — dawniej powiatowe) dużych i wysoko zorganizowanych zespołów szkół zawodowych, realizujących kształcenie wielokierunkowe w oparciu o pełne wykorzystanie bazy dydaktyczno-technicznej. Pod względem rodzajowym i ilościowym wyróżniają się technika rolnicze, technika mechaniczne i licea ekonomiczne skupiające odpowiednio 24%, 19,5% i 11,5% ogółu uczniów pobierających naukę w średnich szkołach zawodowych podregionu. Tego typu szkoły o wielu specjalnościach kształcą kadry w grupach zawodowych bardzo istotnych dla funkcjonowania gospodarki (technik budowy i naprawy maszyn, obróbki skrawaniem, technik rolnik, profilaktyki i lecznictwa zwierząt itp.).

W sieci szkół dla niepracujących ważną rolę spełniają licea medyczne, w których uczyło się 778 uczennic, czyli 17% ogółu młodzieży średnich szkół zawodowych. Licea medyczne kształcą kadry dla potrzeb lecznictwa zamkniętego i otwartego oraz stanowią jedną ze stałych rezerw dopływu personelu do placówek świadczących usługi w zakresie ochrony zdrowia. W nowej strukturze organizacyjnej szkolnictwa zawodowego, dostosowanej do potrzeb zakładów pracy oraz uwzględniającej stosunki demograficzne, na uwagę zasługują licea zawodowe, kształcące robotników kwalifikowanych — z maturą. W czterech młodzieżowych liceach zawodowych podregionu pobierało naukę ok. 8% uczniów szkół zawodowych średniego szczebla.

OŚRODKI KSZTAŁCENIA MŁODZIEŻY

Największym ośrodkiem szkolnictwa średniego w podregionie, zarazem jednym z ważniejszych w całym regionie opolskim jest ziemia nyska i miasto Nysa. W szkołach średnich dla niepracujących w powiecie i mieście Nysie uczyło się 3938 osób (dane z 1 II 1974 r.) [3]. W roku tym funkcjonowało w rozpatrywanym ośrodku 11 pełnych szkół średnich, w tym w Nysie 8 jednostek organizacyjnych tego typu. Jest to już tradycyjnie poważny ośrodek kształcenia na poziomie średnim, przygotowujący mło-

[3] Na podstawie zapisów w dziennikach lekcyjnych.

dzież do pracy w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Możliwość zdobywania różnorodnych średnich kwalifikacji zawodowych wynika z ogromnego zapotrzebowania na siłę roboczą i większego zespolenia kształcenia zawodowego ze strukturą nyskiego rynku pracy. Struktura kształcenia w szkolnictwie tego ośrodka w obecnym stadium dynamizuje rozwój działów produkcyjnych i pozaprodukcyjnych gospodarki narodowej podregionu, a w niektórych dziedzinach ma zasięg ogólnokrajowy (np. technikum weterynaryjne). Ponadregionalna ranga tego szkolnictwa wywodzi się więc z unikalnego charakteru niektórych istniejących w tym mieście szkół. Na ogólną liczbę 8 szkół średnich zawodowych w Nysie jest tylko jedno liceum ogólnokształcące, w którym kształciło się jednak 30% wszystkich uczniów szczebla średniego. Znaczna większość — 2148 osób (70%) — to uczniowie średnich szkół zawodowych.

Spośród wszystkich miast powiatowych województwa opolskiego pokaźną liczbą szkół średnich i uczniów wyróżniał się Prudnik (wyłączając powiaty miejskie Opole, Racibórz, Nysę i Brzeg). Dynamiczny rozwój szkolnictwa, zwłaszcza średniego, przypada w Prudniku na okres po II wojnie światowej. Na terenie miasta istniało w roku szkolnym 1973/74 7 pełnych średnich szkół zawodowych o różnych kierunkach specjalizacji oraz liceum ogólnokształcące. Dominującym typem szkolnictwa w Prudniku są więc szkoły zawodowe, do których uczęszczało 1482 uczniów, tj. 77% kształcącej się w szkołach średnich młodzieży. Szkoły te różnią się znacznie między sobą określoną specjalnością i programem, jak również długością okresu nauczania. Największymi szkołami, pod względem liczby uczniów, są: Studium Wychowania Przedszkolnego oraz Liceum Medyczne. W sumie te dwie placówki skupiły 952 uczennice, co stanowiło ok. 2/3 ogółu kształcących się w prudnickich szkołach zawodowych. Pokaźną szkołą na terenie Prudnika jest Liceum Ogólnokształcące, które kształciło 23% (rok szkolny 1973/74) ogólnej liczby uczniów (446 osób). Należy nadmienić, że staraniem władz powiatowych zapewniono współdziałanie tutejszych szkół z przemysłem kluczowym i terenowym, rolnictwem i placówkami usługowymi. Prudnik w omawianym okresie posiadał bardziej rozbudowane szkolnictwo średnie niż inne miasta powiatowe, jak np. Głubczyce, Grodków, Krapkowice. Wskazuje to na rolę Prudnika jako ośrodka średnich szkół zawodowych o zaznaczającej się funkcji ponadpowiatowej. Obszar oddziaływania wpływu średnich szkół Prudnika został ustalony w drodze administracyjnych rozporządzeń w formie limitów przyjęć dla otaczających powiatów.

Wiodącą rolę w szkolnictwie ponadpodstawowym w powiecie głubczyckim spełniały dwa typy szkół: technika zawodowe i licea ogólnokształcące. W powiecie głubczyckim w roku szkolnym 1973/74 było 6 szkół, z czego 4 przypadały na miasto Głubczyce. Udział uczniów Liceum

Ogólnokształcącego w Kietrzu i Medycznego Studium Zawodowego w Branicach w globalnej liczbie uczących się był mały. Na ogólną liczbę 1466 uczniów kształcących się w powiecie głubczyckim tylko 372, tj. 25%, uczyło się w dwóch wymienionych szkołach. Fakt ten należy tłumaczyć poważną rolą Głubczyc w oddziaływaniu oświatowym i kulturalnym, nie wykraczającym jednak w zasadzie poza granice powiatu. Największą popularnością wśród młodzieży cieszy się Liceum Ogólnokształcące w Głubczycach, gdzie zdobywało wiedzę 526 uczniów (1973/74), co stanowiło 35% ogółu uczniów ośrodka. W Głubczycach funkcjonują poza tym technikum rolnicze (298 uczniów) oraz technikum mechaniczne i liceum zawodowe o łącznej liczbie 270 uczniów. Skupienie w Głubczycach kilku szkół średnich świadczy o ugruntowanej roli tego ośrodka w sieci szkolnej ziemi głubczyckiej.

Reasumując, należy stwierdzić, że zagadnienie terytorialnego rozmieszczenia szkół średnich oraz preferowanie kierunków kształcenia młodzieży są w kręgu problemów społeczno-ekonomicznych nadrzędnymi sprawami w stosunku do potrzeb zatrudnienia, a zróżnicowanie zawodowego szkolnictwa średniego należy uznać za jedną z form służących sprawie zaspokojenia potrzeb kadrowych w analizowanym podregionie.

STRUKTURA DEMOGRAFICZNA MŁODZIEŻY

W strukturze płci młodzieży szkół średnich podregionu dominują dziewczęta — 68% (tab. 2), przy czym w poszczególnych typach szkół uderzają dość znamienne fakty: a) wysoki wskaźnik feminizacji młodzieży kształcącej się w liceach ogólnokształcących, oscylujący wokół 75%, b) przewaga dziewcząt w technikach i liceach zawodowych (57,4%). Najwyższym udziałem procentowym dziewcząt w podregionie nyskim odznaczają się prudnickie technika i licea zawodowe (77,2%). Jednym z czynników powodujących dysproporcje liczbowe obu płci w szkolnictwie średnim jest niewątpliwie lokalizacja szkół z dużą liczbą uczących się dziewcząt: Liceum Medyczne i Liceum Ekonomiczne w Nysie oraz Studium Wychowania Przedszkolnego, Liceum Medyczne i Liceum Ekonomiczne w Prudniku. Wymienione 4-, 5- i 6-letnie szkoły średnie, o różnych specjalnościach, skupiały 1782 uczennice, co stanowiło 62,3% ogółu uczennic średniego szkolnictwa zawodowego całego podregionu.

Na marginesie uwag o strukturze płci kształcącej się młodzieży należałoby zaznaczyć, że najwyższe wartości udziału chłopców w grupie szkół technicznych występują: w Technikum Mechanicznym w Głubczycach (95%) oraz w Technikum Weterynaryjnym (87%) i Mechanicznym (82%) w Nysie. Ustalenie prawidłowych proporcji w szkolnictwie średnim

Tabela 2

Uczniowie szkół średnich dla niepracujących w podregionie południowo-zachodnim Opolszczyzny wg płci w roku szkolnym 1973/74

Typy szkół	Uczniowie wg płci	Ogółem w podregionie		Pow. Głubczyce		M. i pow. Nysa		Pow. Prudnik	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Licea ogólnokształcące . .	razem	3 456	100,0	797	100,0	1 644	100,0	1 015	100,0
	kobiety	2 578	74,6	620	77,7	1 232	74,9	726	71,4
	mężczyźni	878	25,4	177	22,3	412	25,1	289	28,6
Technika i licea zawodowe	razem	3 947	100,0	568	100,0	2 294	100,0	1 085	100,0
	kobiety	2 264	57,4	206	36,3	1 220	53,2	838	77,2
	mężczyźni	1 683	42,6	362	63,7	1 074	46,8	247	22,8
Studium Wychowania Przedszkolnego w Prudniku . .	razem	509	100,0	—	—	—	—	509	100,0
	kobiety	509	100,0	—	—	—	—	509	100,0
	mężczyźni	—	—	—	—	—	—	—	—
Medyczne Studium Zawodowe w Branicach . . .	razem	101	100,0	101	100,0	—	—	—	—
	kobiety	90	89,1	90	89,1	—	—	—	—
	mężczyźni	11	10,9	11	10,9	—	—	—	—
	razem	8 013	100,0	1 466	100,0	3 938	100,0	2 609	100,0
	kobiety	5 441	67,9	916	62,4	2 452	62,3	2 073	79,4
	mężczyźni	2 572	32,1	550	37,6	1 486	37,7	536	20,6

Źródło: Obliczenia własne na podstawie zapisów w dziennikach lekcyjnych szkół średnich (wg stanu w dniu 1 lutego 1974 r.).

między obu płciami zadecyduje o ukształtowaniu się właściwej sytuacji na rynku pracy siły kwalifikowanej w latach następnych. Wysokiego stopnia feminizacji, jaki cechuje szkolnictwo średnie, nie można jednak rozpatrywać tylko z punktu widzenia lokalnego rynku pracy. Dostosowanie kwalifikacji młodych absolwentów do potrzeb gospodarki i szeroko pojętych usług w układzie przestrzennym i zawodowym powinno być zatem przedmiotem rozważań na szczeblu ośrodka wojewódzkiego.

POCHODZENIE TERYTORIALNE MŁODZIEŻY

Z analizy tab. 1 wynika, że młodzież najczęściej wybiera ten typ szkoły ponadpodstawowej średniego szczebla i taki rodzaj specjalności zawodowej, jaki znajduje się najbliżej jej miejsca zamieszkania. Przeprowadzone badania potwierdzają fakt, że im bliżej zlokalizowana jest szkoła średnia, tym więcej osób zdobywa średnie wykształcenie na danym terenie. Dla uczniów pochodzących z miejscowości poza siedzibą szkoły pozostaje jedna z trzech możliwości korzystania z nauki: 1. zamieszkanie na okres nauki w internacie, 2. codzienna migracja wahadłowa do szkoły, 3. zamieszkanie na okres nauki szkolnej na stancji, u krewnych lub znajomych.

Z przedstawionego w tab. 3 zestawienia wyraźnie wynika, że nieznaczne były wyjazdy poza powiat do liceów ogólnokształcących. Uczniowie przede wszystkich dojeżdżali do średnich szkół zawodowych, mimo że tych szkół jest najwięcej w każdym powiecie. Można się doszukać współzależności pomiędzy wyborem typu szkoły, a jej komunikacyjną i czasową dostępnością. Dla młodzieży pozamiejscowej mniej ważna jest bowiem na ogół specjalność szkoły, a główny motyw podjęcia nauki w poszczególnych szkołach średnich stanowi dogodność dojazdu lub możliwość zamieszkania. Internaty przy szkołach średnich mogą zapewnić miejsce tylko niewielkiej części młodzieży pozamiejscowej. W Technikum Mechanicznym w Głubczycach stwierdzono jednak odrębne zjawisko — młodzież wiejska na ogół nie chce okresowo zamieszkać w internacie, pomimo uciążliwych dojazdów. Wpływa na to szereg różnorodnych przyczyn natury ekonomicznej (brak dostatecznej siły roboczej w gospodarstwach rolnych), socjologicznej itp. Trudno jest bez specjalnych, szeroko zakrojonych badań określić, jakie przyczyny mogą odgrywać decydującą rolę.

Z ogólnej liczby 8013 uczniów szkół średnich podregionu południowo-zachodniego Opolszczyzny — 4566 (57%) pochodzi z miejscowości położonych poza siedzibami szkół, w tym 4034 uczniów (50,4%) z terenu powiatu macierzystego i pozostałych powiatów województwa opolskiego oraz 532 (6,6%) z innych województw.

Tabela 3

Pochodzenie terytorialne uczniów szkół średnich podregionu południowo-zachodniego Opolszczyzny (wg stanu w dniu 1 lutego 1974 r.)

Szkoły średnie	Uczniowie zamiejscowi											
	razem	z tego		z czego								
				z powiatu macierzystego			z innych powiatów woj. opolskiego			z innych województw		
		kobiety	mężczyźni	razem	kobiety	mężczyźni	razem	kobiety	mężczyźni	razem	kobiety	mężczyźni
Pow. Głubczyce	908	578	330	684	409	275	103	67	36	121	102	19
w tym licea ogólnokształcące	388	315	73	373	304	69	13	9	4	2	2	—
technika	423	176	247	305	100	205	83	51	32	35	25	10
Pow. i m. Nysa	1 893	1 159	734	1 040	690	350	554	316	238	299	153	146
w tym licea ogólnokształcące	482	368	114	335	259	76	51	27	24	96	82	14
technika	1 411	791	620	705	431	274	503	289	214	203	71	132
Pow. Prudnik	1 765	1 482	283	632	457	175	1 021	925	96	112	100	12
w tym licea ogólnokształcące	516	369	147	296	204	92	202	150	52	18	15	3
technika	795	659	136	306	223	83	425	381	44	64	55	9
Uczniowie zamiejscowi ogółem	4 566	3 219	1 347	2 356	1 456	800	1 678	1 308	370	532	355	177
w tym licea ogólnokształcące	1 386	1 052	334	1 004	767	237	266	186	80	116	99	17
technika	2 629	1 626	1 003	1 316	754	562	1 011	721	290	302	151	151

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych osobowych z dzienników lekcyjnych.

Zjawisko codziennych dojazdów do szkół obejmuje 63,6% młodzieży zamiejscowej. Spośród badanej zbiorowości 1663 osoby mieszka w czasie roku szkolnego okresowo w internatach, na stancji, u krewnych i znajomych (36,4%). Wśród alochtonów osiadłych zaznacza się niski odsetek uczniów liceów ogólnokształcących (15%). Większość szkół tego typu nie posiada bowiem internatów, zaś przy wyborze typu szkoły, poza jej zaletami i atrakcyjnością przyszłego zawodu, młodzież zamiejscowa liczy się z tym, czy szkoła posiada własny internat. Szkoły średnie zawodowe w podregionie, aczkolwiek w niewystarczającym stopniu, posiadają z reguły internaty, jak i większe fundusze stypendialne, przez co mogą udostępnić naukę i umożliwić pobyt młodzieży z bardziej oddalonego terenu. Z tego też powodu typ kształcenia zawodowego jest akceptowany przez coraz większą liczbę młodzieży.

Miejsca stałego zamieszkania młodzieży uczącej się w szkołach średnich podregionu rozrzucone są po całej Polsce. Na podstawie danych z 1974 r. stwierdzono, że największa część uczniów pochodziła z okolic najbliższych, tj. z powiatów południowo-zachodnich i zachodnich województwa opolskiego. Pod silnym wpływem nyskiego ośrodka szkolnictwa (Nysy i Paczkowa) pozostawał nie tylko powiat nyski, ale również powiat grodkowski oraz dwa powiaty graniczne województwa wrocławskiego — strzeliński i ząbkowicki.

Prezentacja danych w tab. 3 obrazuje wagę problemu młodzieży mieszkającej stale poza miejscowością, w której znajduje się szkoła. Zauważono, że dla 4566 uczniów uczestnictwo w nauce wiąże się niewątpliwie z dodatkowymi kosztami wynikającymi najczęściej z ponoszenia opłat za przejazdy stałe lub okresowe. Brak dostatecznej liczby miejsc w internatach zrodził potrzebę korzystania ze stancji, co również wiąże się z dużym wydatkiem finansowym rodziców.

Na ogół szkoły młodzieżowe bardziej wyspecjalizowane, unikalne, mają większy zasięg terytorialnego oddziaływania, a co za tym idzie więcej uczniów spoza granic podregionu, a nawet regionu wojewódzkiego. Jako przykład można podać Medyczne Studium Zawodowe w Branicach, gdzie na 101 uczniów 97 zamieszkuje w internacie. Z miejscowości — siedziby szkoły — pochodzi jedynie 2 uczniów, a ziemię głubczycką reprezentuje 6 uczniów. Liczba uczniów zamiejscowych, pochodzących prawie ze wszystkich pozostałych województw Polski, wynosi 86, tj. 85% ogółu kształcących się w tej placówce.

Rozległy obszar rekrutacji młodzieży posiada również Technikum Weterynaryjne w Nysie (zespół średnich szkół zawodowych). Rozpoznanie przeprowadzone w tej szkole pozwoliło ustalić, że w 1974 r. na 228 uczniów jedynie 62 pochodziło z Nysy i powiatu nyskiego. Uczniowie, których rodzice mieszkali w innych województwach, stanowili blisko 45%, w tym

najwięcej pochodziło z województwa katowickiego i wrocławskiego. Ponieważ młodzież ta nie miała możliwości codziennego dojeżdżania, wobec tego została umieszczona w internatach. Z ogólnej liczby uczniów w szkole — 69% skorzystało z internatu i prywatnych stancji.

Przeprowadzona rejestracja porównawcza w placówkach kształcenia wykazała ścisłą zależność między posiadaną przez szkołę ilością miejsc w internacie a odsetkami uczniów zameldowanych na stałe poza granicami subregionu i całego podregionu społeczno-gospodarczego.

KSZTAŁCENIE PRACUJĄCYCH

Prawie we wszystkich wymienionych stacjonarnych typach szkół młodzieżowych prowadzone są szkoły średnie dla pracujących, a w technikach i równorzędnych organizowane jest nawet nauczanie zaoczne (tab. 4 i 5). Placówki te mieszczą się w tych samych obiektach, co szkoły dla nie-

Tabela 4

Uczniowie wydziałów zaocznych szkół średnich podregionu południowo-zachodniego Opolszczyzny (wg stanu z dnia 1 II 1974 r.)

Nazwa szkoły	Uczniowie								
	ogółem	z czego							
		kobiety		mężczyźni		uczniowie zamieszkali w miejscowości-siedzibie szkoły		uczniowie dojeżdżający	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Zespół Średnich Szkół Rolniczych. Wydział Zaoczny w Nysie	633	414	65,4	219	34,6	106	16,7	527	83,3
Technikum Mechaniczne i Liceum Zawodowe. Wydział Zaoczny w Nysie	382	47	12,3	335	87,7	229	59,9	153	40,1
Technikum Rolnicze. Wydział Zaoczny w Głubczycach .	371	222	59,8	149	40,2	63	17,0	308	83,0
Razem	1 386	683	49,3	703	50,7	398	28,7	988	71,3

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych osobowych z dzienników lekcyjnych.

Tabela 5

Uczniowie szkół średnich dla pracujących w podregionie południowo-zachodnim Opolszczyzny (wg stanu w dniu 1 II 1974)

Nazwa szkoły	Uczniowie								
	ogółem	z czego							
		kobiety		mężczyźni		uczniowie zamieszkali w miejscowości-siedzibie szkoły		uczniowie dojeżdżający	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Liceum Ogóln. dla Prac. w Nysie	510	575	73,5	135	26,5	292	57,3	218	42,7
Punkt filialny w Głuchołazach	98	72	73,5	26	26,5	80	81,6	18	18,4
Punkt filialny w Paczkowie	43	29	67,4	14	32,6	43	100,0	—	—
Liceum Ogóln. dla Prac. w Prudniku . .	264	176	66,7	88	33,3	178	67,5	86	32,5
Punkt filialny w Głogówku	40	27	67,5	13	32,5	36	90,0	4	10,0
Liceum Ogóln. dla Prac. w Raciborzu. Punkt filialny w Głubczycach	118	93	79,9	25	21,1	75	63,6	43	36,4
Punkt filialny w Kietrzu	64	40	62,5	24	37,5	48	75,0	16	25,0
Technikum Budowlane dla Prac. w Nysie	102	29	28,4	73	71,6	45	44,1	57	55,9
Liceum Ekonomiczne dla Prac. w Prudniku	161	110	68,3	51	31,7	88	54,7	73	45,3
Razem	1 400	951	67,9	449	32,1	885	63,2	515	36,8

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych osobowych z dzienników lekcyjnych.

pracujących. W zamieszczonych zestawieniach tabelarycznych pominięto jednak placówki przyzakładowe dla pracujących, pozostające w gestii wielu resortów. W szkołach średnich dla pracujących, podobnie jak w szkołach dziennych młodzieżowych, obserwuje się: w liceach ogólnokształcących znaczny odsetek uczniów miejscowych, natomiast w średnich szkołach zawodowych — Technikum Budowlanym dla Pracujących w Nysie i Liceum Ekonomicznym dla Pracujących w Prudniku — zróżnicowanie udziału miejscowych, które wynosi odpowiednio 44,1% i 54,7% (tab. 5). Technika zaoczne, ze względu na charakter nauki, mają zdecydowaną przewagę osób spoza miejscowości będącej siedzibą szkoły (ze wsi ok. 70%). Wynika to z tego, że wśród ludności mieszkającej na wsi występuje przede wszystkim dążność do uzyskania wyższych kwalifikacji zawodowych. Uczniowie szkół dla pracujących nie stanowią tak jednolitej zbiorowości jak pracujący słuchacze wydziałów zaocznych. Ogólnie wśród uczniów szkół dla pracujących przeważają kobiety (67,9%), zaś w systemie kształcenia zaocznego te proporcje wyrównują się.

Reasumując całokształt rozważań można przedstawić następujące konkluzje:

1. Ponieważ liczba młodzieży rekrutującej się spoza siedziby szkoły znacznie przewyższa liczebność miejsc w internatach należałoby organizować na pewnych trasach specjalne autobusy, o relacji zamkniętej, dowożąc i odwożąc uczniów.

2. Lokalizację nowo wznoszonych budynków szkół maturalnych trzeba opierać na wszechstronnej analizie ukształtowanej sieci szkół gminnych i ponadpodstawowych, uwzględniając strukturę demograficzną oraz aktualne i perspektywiczne potrzeby rynków zatrudnienia.

3. W oparciu o czynniki ekonomiczne, demograficzne i geograficzne należy wyznaczać elastyczne strefy wpływów przyszłym 10-letnim średnim szkołom powszechnym i szkołom ponadpodstawowym.

4. Profil szkolnictwa maturalnego dla niepracujących i pracujących powinien być jeszcze bardziej zsynchronizowany z rzeczywistym popytem miejskich i lokalnych rynków pracy.

ERYK DESZCZKA

SECONDARY EDUCATION AND ITS FUNCTION IN THE SOUTH-WESTERN SUBREGION OF OPOLE SILESIA (1973—1974)

This paper presents the network and the structure of the secondary-school system in the three Districts of the Opole Voivodship, which constituted the components of the South-western planning subregion namely: the District of Głubczyce,

the District of Nysa and the town of Nysa, the District of Prudnik. The analysis of the distribution of secondary schools is based on the data of the school year 1973—74. Excluded from the researches has been the network of elementary vocational schools as their specific spatial structure and the heterogeneity of their specialties may become the subject of a separate study.

The analysis of the types of school has revealed the prevalence of the lycées (the secondary schools of general education) which enrolled 43% of all secondary-school pupils in the subregion under investigation. The educational structure and the range of specialization of the secondary vocational schools were on the whole better adjusted to the dimensions and rank of the local employment markets; and the influence of the centres of specialized vocational training extendel far over the boundaries of the given district. The investigations have established as a regularity the occurrence of a correlation between the choice of the particular type of school and its accessibility as regards the communication facilities and time. This statement is of significant practical value in the face of the fact that only 36% of the secondary-school students of the area under investigation are the residents together with their parents of the given school district. Final conclusions are of practical nature and focuss attention on the perspective objectives of secondary education.

ERYK DESZCZKA

DAS MITTELSCHULWESEN IM SÜDWESTLICHEN SUBREGION VON OPOLSZCZYZNA UND SEINE FUNKTIONEN 1973/74

Gegenstand des Beitrags ist die Aufgliederung und Struktur des Mittelschulwesens in folgenden Landkreisen der Woiwodschaft Opole: Głubczyce, Nysa (Stadt und Land) und Prudnik; alle zur geplanten süd-westlichen Subregion zubehörig. Die Dislokationsanalyse der Mittelschulen wurde anhand von Angaben aus dem Schuljahr 1973/74 durchgeführt. Bei den Forschungen blieb das Netz beruflicher Grundschulen unberücksichtigt, da ihre Gebietsstreuung und Spezialisationsmannigfältigkeit Gegenstand eines weiteren Beitrages werden könnte.

Bei der Analyse der Schultypen wurde den allgemeinbildenden Lyzeen besondere Aufmerksamkeit geschenkt, die von 43% aller Mittelschüler der untersuchten Subregion besucht werden. Die Bildungsstruktur und das Profil der Spezialisierung in den beruflichen Mittelschulen waren im allgemeinen besser an Grösse und Rang der lokalen Arbeitsmärkte angepasst, die spezialisierten Zentren für Berufsbildung erweiterten dagegen ihren Einfluss öfters weit über die Grenzen der Heimatkreise hinaus. Zur Regel wurde jedoch die während der Forschungen festgestellte Interdependenz zwischen der Wahl eines Schultyps und dessen Verkehrs — und zeitlicher Zugänglichkeit. Dieser Feststellung kann grosses praktisches Gewicht beigemessen werden im Zusammenhang mit der Tatsache, dass lediglich 36% Schüler der Mittelschulen des südwestlichen Subregions der Woiwodschaft Opole gemeinsam mit ihren Eltern im Ort der Bildungsstätten wohnen.

Im Beitrag wurden einige praktische Schlussfolgerungen gezogen, die zukünftige Ziele des Mittelschulwesens widerspiegeln.

ЭРЫК ДЕЩКА

СРЕДНЕОБРАЗОВАТЕЛЬНЫЕ ШКОЛЫ В ЮГО-ЗАПАДНОМ РАЙОНЕ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ И ИХ ФУНКЦИИ (1973/1974)

Предметом исследования является система школьного среднего образования в трех поветах опольского воеводства: глубчицкого, ныского, включая г. Нысу, прудницкого, которые входили в состав юго-западного подрайона в этом отношении. Анализ размещения среднеобразовательных школ проводится на основании данных учебного года 1973/74. Исследование не охватывает сети профессиональных училищ, поскольку их специфическая пространственная структура и разнородность специальностей может стать предметом отдельного исследования.

При анализе типов школ обращается внимание на факт, что в этой системе преобладают общеобразовательные лицеи, которые охватывали 43% всех учащихся среднеобразовательных школ. Структура обучения и специализационный профиль в среднеобразовательных техникумах были лучше приспособлены к величине и значимости местных рынков труда, с другой стороны, специализированные центры профессионального обучения неоднократно выходили за пределы данного района. В ходе исследования была установлена закономерность, заключающаяся во взаимообусловленности выбора типа школы и ее доступностью в смысле сообщения и времени. Это положение имеет важное практическое значение, вытекающее из факта, что только 36% учащихся среднеобразовательных школ юго-западного подрайона Опольской Силезии проживает вместе с родителями в месте учебы.

Исследование заканчивается несколькими практическими выводами, в которых обращается внимание на перспективные цели системы среднего образования.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

CZESŁAW KUREK

PODOPOLSKI FENOMEN RETORYKI LUDOWEJ

INSTYTUCJA „ZAWODOWYCH" STAROSTÓW WESELNYCH

Decydującym czynnikiem w charakterze wesel na Opolszczyźnie był i jest udział w nich starosty weselnego. Tylko jego wystąpienia nadawały i nadają im charakter tradycyjny i one uważane były i są za element zasadniczy w całej opolskiej obrzędowości weselnej. Tak relacjonowali tę sytuację L. Malinowskiemu jego informatorzy w roku 1869 [1], tak określają ją i obecnie. W wystąpieniach tych zaś za najważniejsze uznawane są obrzędowe teksty słowne. Wzorów do nich starostowie skwapliwie poszukują, przechowują je i przekazują, ale równocześnie swoiście przetwarzają, do swoich możliwości i upodobań przystosowywują. Czynili to dawniej, czynią i obecnie.

Sytuacja ta przybrała szczególny charakter w okolu Opola, obejmującym obszar dawnego powiatu opolskiego. Tutaj bowiem uformowała się instytucja „zawodowych" starostów weselnych, działających w poważnej liczbie do dziś (w latach 1963—1975 odnaleziono takich ponad stu siedemdziesięciu, w tym w samym Opolu dziesięciu) [2]. Tacy jako, że tak nazwę, fachowcy, z jednej strony objęli przeprowadzanie obrzędowego, dramatycznego i ludycznego programu całego dnia wesela, a z drugiej w naturalnym współzawodnictwie zawodowym rozwinęli szczególnie swe wystąpienia słowne, osiągając w nich często formy mistrzowskie.

W zakresie pierwszym możliwe to było przez fakt, iż obrzędowość opolska uboga jest w zespołowe wystąpienia orszaków weselnych, typowe dla obrzędowości innych regionów [3], stąd program weselnej biesiady

---

[1] L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum", t. 2, Warszawa 1877, s. 623—648.

[2] „Zawodowi" starostowie weselni działali jeszcze w części powiatu prudnickiego i niemodlińskiego, ale nieco w innym charakterze, i tradycja ich wystąpień, zwłaszcza w powiecie prudnickim, prawie zupełnie zanikła.

[3] Zob. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Ze studiów nad obrzędami ludu polskiego*, cz. 1: *Forma dramatyczna obrzędowości weselnej*, Wilno 1929.

wypełniano tutaj przede wszystkim repertuarem facecyjnym i intermedialnym, realizowanym najczęściej przez specjalnie zapraszanych bajarzy. Tych właśnie rolę skumulowali w swych wystąpieniach podopolscy starostowie, wypełniając przez to swymi wystąpieniami cały dzień wesela. W zakresie drugim, w osiąganiu form mistrzowskich, sprzyjało grupowanie się wśród zawodowych starostów weselnych najzdolniejszych ludzi wsi, którzy w okresie niewoli swą postawą narodową oraz hartem ducha szczególnie oddziaływali na społeczność. Wpłynęło to na osiągnięcie wysokiego autorytetu, który do dziś nadaje tej instytucji swoisty blask.

W ten sposób wystąpienia podopolskich starostów stały się swoistym całodziennym literackim maratonem o bogatej i różnorodnej tak treści, jak i formie. Rano bowiem przed wyruszeniem do ślubu, realizując część ściśle obrzędową, wygłaszają oni pełne powagi, namaszczenia a równocześnie znawstwa tradycji pouczenia, napomnienia czy liryczne apostrofy do młodożeńców i ich rodziców, przeplatane uciesznymi intermediami. Po powrocie, w czasie weselnej biesiady, którą zagajają, wypowiadali kiedyś, dziś rzadziej, wzniosłe przemówienia, które niektórzy zwali egzortami, by powoli przechodzić do coraz weselszego, a wreszcie swawolnego repertuaru facecji, żartów, podawanych w aktorskim wykonaniu, nieraz z rekwizytami, w czasie weselnej zabawy. Przy tym rzecz bardzo ważna: wyodrębnione działy realizowane w podanej kolejności, ale niekiedy przy diametralnej różności, złączone są jedną indywidualnością realizatora, który umie ze swoistym urokiem spleść w całość elementy od nabożnych po swawolne, wulgarne, a nawet niekiedy sprośne, niezwykłą postawą zarówno przejętego swą rolą kaznodziei, jak i rozbawionego błazna mającego wyrozumienie dla wszystkich i wszystkiego.

Podkreślmy: ta całość oparta jest o duże i pieczołowicie kultywowane znawstwo tradycji.

Do uzdolnień i znawstwa dodajmy jeszcze wybitne zaangażowanie osobiste poszczególnych starostów. — „Jo tak robie wsystko, zeby ludzie culi, ze jo ich miłuję, ze to z miłości do nich wsystko" — mówi siedemdziesięcioletni Wojciech Polok z Dobrzenia Wielkiego.

Tworzone w takim zaangażowaniu wystąpienia stają się swoistą dziedziną sztuki słowa mówionego; z jednej strony ludowej, pełnej namaszczenia retoryki, a z drugiej również ludowej swawoli, konceptu i błaznowania. Obie te dziedziny, a zwłaszcza wystąpienia krasomówcze, warte są szczególnej uwagi nie tylko przez wzgląd na niepowtarzalny gdzie indziej ich charakter, co przede wszystkim przez wypracowanie ich w tym miejscu, gdzie obca władza przez tyle lat chciała słowo polskie najbrutalniej wykreślić i gdzie nie miało ono i nie mogło mieć żadnego poparcia ze strony wykształconych warstw. Bronił go i w niezwykłym kształcie kul-

tywował i rozwijał sam lud w dużym zakresie właśnie poprzez starostów weselnych [4].

UNIKALNE BOGACTWO TEKSTÓW OBRZĘDOWYCH

W wystąpieniach ściśle obrzędowych starostowie odnoszą największe sukcesy. Z jednej strony bowiem tej formie wystąpień poświęcają oni najwięcej uwagi — „kozde słowo tu wozne" — mówi Paweł Kałuża z Brynicy, z drugiej zaś raz ustalone w swym kształcie teksty są powtarzane przez starostę przez całą jego działalność, a potem przekazywane następcom [5]. Stąd łatwo je zapisać, łatwo z innymi porównywać, mając materiał względnie ustalony. Takich tekstów, które najczęściej formowane są w rodzinie i w danej rodzinie kultywowane, udało się nam odnaleźć prawie trzydzieści, gdy w czasie dziesięcioletnich badań dotarto do jednej trzeciej ogólnej liczby starostów. Przy tym podkreślić trzeba, iż każdy z właścicieli swego odrębnego tekstu był w posiadaniu wzornika J. Gallusa pt. *Starosta weselny*, wydanego w okresie niewoli aż siedmiokrotnie w Bytomiu (1892—1930) [6], który podawał kilka gotowych wzorów, a mimo tego rzadko który z podopolskich starostów ograniczał się do pamięciowego opanowania jednego z nich. Prawie każdy ze starostów czy w prawie każdej rodzinie podopolskich starostów starano się o sformułowanie odrębne,

---

[4] Przykładem może być działalność Jakuba Kani z Siołkowic. Jego literackie zainteresowania i utwory związane były przede wszystkim z weselami i tam najczęściej były prezentowane, a dopiero potem wysyłane „do gazety". Działalność propolska starostów była w pełni świadoma, świadczą o tym słowa Tomasza Pikosa z Zawady, które sprowokowały w dużej mierze podjęcie badań nad omawianym zagadnieniem:

„Kiedy po powstaniu Niemcy nom tak wieli, ze przepadło założone przeze mnie kółko śpiewackie, a ładnie my śpiewali [tu ze wzruszeniem zanucił parę pieśni z repertuaru swego chóru], kiedy ze strachu nikt mi juz nie chcioł grać polskiego teatru, a ładnie my przódzi grali, wtedy mi ujek mówi: Zostoń starostą, a bedzies móg i bez pięćdziesiąt razy do roku robić polski teatr ze śpiewaniem i nikt ci nic nie zrobi. A ujek mój, srogi Polok, tez był starostą i jo się u niego naucył".

[5] Przekazywanie to ma miejsce w rodzinach, ale również i poza rodzinami. Wówczas jednak nowy adept wybiera sobie odpowiedniego opiekuna, najczęściej z dalszej miejscowości, od którego pozyskuje tekst, repertuar, doświadczenie. Niektórzy ze starostów, np. Józef Długosz z Kotorza Małego, żalili się, że takie przysposabianie bywało kosztowne dla nowego kandydata: „Po parę słów albo zdań mi tylko mówił, a — postaw piwo, postaw piwo! — powtarzał". Przysposabianie trwało nieraz długo. Równocześnie jednak dobór mentora decydował o randze nowego starosty. Informatorzy, przy charakterystyce prawie każdego starosty, wskazywali od kogo on przejął teksty, u kogo „się przyucył".

[6] J. Gallus, *Starosta weselny. Zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych*, Bytom (wyd. 1:1892, wyd. 2 pomnożone: 1894, wyd. 3 pomnożone: 1900, wyd. 5:1907, wyd. 7:1930).

własne, co właśnie stanowi tak cenny, wdzięczny, a zarazem unikalny materiał do ukazania założeń i osiągnięć retoryki ludowej, która w innych regionach takim zespołem twórców i wykonawców nie dysponowała.

Dla tekstów pozyskanych przez nas współcześnie wspaniały punkt odniesienia znajdujemy w autentycznym tekście starosty otrzymanym przez Lucjana Malinowskiego przed przeszło stu laty (1869 r.) na wyspie Bolkowej w Opolu (kiedyś pod Opolem), jak również w zapisanych przez niego tekstach w powiecie kozielskim i gliwickim[7]. Materiał pozyskany pod Opolem jest największy, najbardziej rozwinięty w charakterze teatru plebejskiego, i to nie tylko w odniesieniu do współcześnie zapisanych, ale w ogóle do opublikowanych wystąpień starostów w Polsce. Stąd wniosek, że dziedzina ta nie jest ewenementem powstałym w ostatnich latach, a ma dawną tradycję, bo i podopolskie znalezisko L. Malinowskiego wskazuje na dawniejszą datę jego powstania niż znalezienia.

Pozyskane obecnie przykłady obrzędowych tekstów starostów z powiatu opolskiego można scharakteryzować w następujących kategoriach: oryginalności, specyfiki języka, retorycznego kształtu, dramatyzacji, swoistej jedności artystycznej.

DĄŻENIE DO WŁASNEJ FORMY TEKSTU

Różnorodność podopolskich tekstów obrzędowych, które w dalszych rozważaniach będziemy nazywali również wyprosami, taką bowiem nazwę noszą w północnym rejonie byłego powiatu opolskiego, jest po części narzucona, a po części i w większym zakresie świadomie uzyskiwana. Z jednej strony bowiem wynikła ona z faktu, iż w zachodnim (na lewym brzegu Odry) i w południowym rejonie powiatu występowało kiedyś z zasady dwóch starostów w czasie tego samego wesela (jeden ze strony pana młodego, a drugi ze strony pani młodej), gdy w rejonie wschodnim i północnym tylko jeden[8]. To już powodowało, iż wystąpienia te miały po części

[7] L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum", t. 1, Warszawa 1877, s. 638—642; tegoż, *Zbiór oracji weselnych z okolic Opola*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 5, Kraków 1901, s. 246—257.

[8] Wyodrębnienie rejonów w podopolskim okolu ma podkład w różnym uformowaniu instytucji starostów weselnych, co uwidacznia się w różnym nazewnictwie ich samych. W rejonie północnym, największym, powszechną nazwą dla starosty jest „wyprosac", we wschodnim, najmniejszym — „starzejsy", gdy w zachodnim (na lewym brzegu Odry) — „postarzejsy". Na południu ostatnia nazwa występuje tylko w tekstach obrzędowych i nie jest rozumiana, używaną natomiast jest „starosta". Dziś ta ostatnia upowszechnia się, niemniej dawne, a zwłaszcza „wyprosac" są żywotne. Każda z tych nazw panuje obecnie w odpowiednim przedmieściu Opola, wszystkie bowiem rejony zawężlają się właśnie w tym mieście, a zachodni i wschodni ograniczają się tylko do dawnego powiatu opolskiego i występujące w nim nazwy starostów nigdzie poza tym nie występują.

formę dialogu lub tylko monologu. Z drugiej strony do rozmaitości, swoistej oryginalności, zwłaszcza w tradycji własnej rodziny, dążyli i dążą sami starostowie. Co prawda ową oryginalność pojmują dość swoiście. Jedni, a jest ich większość, starają się o nią przez własne, osobiste modelowanie tekstu, chociaż obrzęd narzuca sztywny kościec czynności i związane z nim powszechnie obowiązujące, rytualnie ustalone frazy słowne. Inni, w mniejszości, ale o charakterystycznej postawie, widzą ją w dosłownym powtarzaniu tego „co miał ojciec" (np. A. Gwóźdź ze Starej Schodni), bo — „inni tak nie robią". Najbardziej zaś charakterystycznym zjawiskiem jest to, iż tylko w wyjątkowych wypadkach spotykano się z dosłownym przejmowaniem tekstów z poradnika J. Gallusa, chociaż taki, jak zaznaczono, był w powszechnym przez starszych starostów posiadaniu [9].

Zaznaczyć jednakże trzeba, iż większa różnorodność tekstów ma miejsce w rejonach, gdzie w czasie wesela występuje tylko jeden starosta. Tutaj bowiem był on i jest swobodniejszy w kształtowaniu toku całego obrzędu i w wygłaszaniu odpowiednich tekstów; chociaż dzisiaj takie prowadzenie wesela rozszerza się na cały teren podopolski, to jednak tradycja bardziej ogólnych sformułowań w rejonach zachodnim i południowym działa.

Oryginalność tekstów ma swe zasadnicze ograniczenie we wspomnianym już sztywnym kośćcu fabuły obrzędowej i w rytualnie ustalonych wypowiedziach zasadniczych. Stąd często uzewnętrznia się w więcej lub mniej swobodnej kompilacji, zebraniu fragmentów z różnych źródeł, niemniej, jak to zostanie wykazane, i takie postępowanie ma uzasadnienie przy formowaniu wypowiedzi retorycznej.

Należy tu jednak wyjaśnić, iż często zbieżność niektórych tekstów podopolskich z podanymi przez Gallusa może nie wynikać z bezpośredniego przejęcia, a ze wspólnego źródła, gdyż teksty w podręczniku, jak zaznacza jego autor, pochodzą przede wszystkim od „wiarusów", którzy starostowali [10].

---

[9] W czasie badań w powiecie opolskim napotkano tylko jeden taki przykład. Mianowicie Jerzy Segeth z Zagwiździa wyraźnie podkreślił wzorowanie się na poradniku J. Gallusa i przed śmiercią swój egzemplarz odesłał do Muzeum Śląska Opolskiego. Charakterystycznym przy tym przypadkiem było napotkanie w Odrowążu, w powiecie krapkowickim, Jerzego Komandora, syna kolonistów niemieckich, czującego się Niemcem, lecz starostującego po polsku w części obrzędowej — „bo taki tu zwycaj", ale recytującego dokładnie teksty z Gallusowego podręcznika i mającego za złe innym starostom, że oni „na polski muster" muszą zawsze coś po swojemu zmienić, dodać, gdy to powinno być ściśle według książki jak msza według mszału.

[10] G a l l u s, op. cit., wyd. 3, Bytom 1900, s. 3—5.

WALORY JĘZYKA

Sprawa oryginalności ma równocześnie drugie odbicie w formie samego języka tekstów. Z jednej strony zadziwia jego czystość, bezwzględny brak w nim słów obcych, jakie w potocznej formie gwary, a nawet w repertuarze facecyjnym tych samych starostów zjawiają się, a z drugiej strony jego specyficznie uroczysta postać przynależna do gwary, ale swą wewnętrzną organizacją również wyodrębniająca się od codziennej. Przy tym ta postać jest tylko w użyciu starostów i pielgrzymkowych przewodników, ale tacy z reguły są starostami, a więc jest przez nich wypracowana [11].

Czystość języka jest szczególnie zastanawiająca, gdyż gwarowa postać tekstów wyklucza jej bezpośrednie przejęcie z wzorów drukowanych. Z drugiej strony musi budzić zdumienie fakt, iż ani tyloletnia niewola, ani szkoła niemiecka, przez którą wszyscy starostowie starsi przejść musieli, ani wieloletnia służba wojskowa wielu z nich w armii niemieckiej, ani zakazy posługiwania się językiem polskim w ogóle, ani język niemiecki w urzędzie czy w miejscu pracy itd. itd., nie zaznaczyły się w pozyskanych tekstach obrzędowych jakimkolwiek śladem!

Wśród tekstów żartobliwych, wygłaszanych w czasie weselnej zabawy, znajdują się dowcipy wypowiadane czasem w całości po niemiecku; w tego typu polskich tekstach od czasu do czasu specjalnie wplecione są słowa niemieckie dla oddania specyfiki warunków życia w okresie niewoli, przykładem tego są facecje W. Poloka z Dobrzenia czy A. Kałuży z Dąbrówki Łubniańskiej. W tekstach obrzędowych nie znaleziono ani razu takiego wypadku.

Na uwagę zasługuje fakt, iż znakomita część starostów, wszyscy powyżej lat trzydziestu pięciu, nigdy nie chodziła do szkoły, która by ich na taką czystość języka uczulić mogła, ani też żaden z nich nie korzystał z pomocy inteligencji polskiej, bo do takiej dawnych miejscowych organistów zaliczyć trudno, a bezpośredniego kontaktu starostów (w sprawach ich funkcji weselnych) z księżmi nie stwierdzono (niektórzy tylko księża pośredniczyli w upowszechnianiu poradnika J. Gallusa). Czystość językowa tekstów obrzędowych opolskich starostów wynika więc z ich własnego wyczucia poprawności językowej i ambicji we władaniu ojczystym językiem.

Specyficzny, uroczysty typ gwary tekstów starościńskich opiera się,

---

[11] Szczególnie wziętymi, a równocześnie upartymi w swej narodowej służbie, przewodnikami pielgrzymkowymi w powiecie opolskim byli m.in. Józef Matros z Grabczoka, wygłaszający ze szczególnym ulubieniem kazania przy poszczególnych stacjach męki pańskiej w miejscach odpustowych, i Józef Łazik ze Złotnik. Obaj byli oczywiście również starostami weselnymi.

z jednej strony, w zakresie słownictwa i składni na dawnej siedemnastowiecznej polszczyźnie, znanej z przekładów *Pisma Świętego* i zapewne z kazań niektórych księży czy np. franciszkańskich kaznodziei [12], a z drugiej strony, na przepuszczeniu takiego tworzywa przez system fonetyczny, jak również częściowo fleksyjny miejscowej gwary, co razem z dołączonym własnym zasobem słów daje wypowiedzi o niespotykanej w opublikowanych materiałach z innych regionów bezpośredniości, a równocześnie i sile wyrazu.

Zaznaczyć jednakże trzeba, że ten typ języka wytworzony został już dawno. Teksty pozyskane przez L. Malinowskiego rejestrują go na całym Śląsku, ale najznakomitszy jego przykład właśnie pod Opolem. Dodać również można, że w systemie fonetycznym nie jest on sztywny; w wymowie samogłosek odbija miejscowe tendencje, zwłaszcza w zakresie dyftongizacji — im bardziej na północ, tym ona mocniejsza — jak też w mazurzeniu coraz więcej widać, zwłaszcza u młodych starostów, wpływ języka literackiego. Odmazurzanie nie jest jednak u młodszych starostów programową tendencją, a zaznacza się na ogół w wyrazach będących w powszechnym użyciu, co i dla samych gwar jest typowe. Pewne odchylenia w bardziej manifestacyjnym, acz niekonsekwentnym odstępowaniu od mazurzenia widać w wyprosie F. Kampy z Jełowej, Elżbiety Ciecior z Chrząstowic, Lidii Mróz z Chróściny, ale są to przykłady rzadkie.

ZNAWSTWO RETORYCZNEGO KUNSZTU

Trzecią wybijającą się cechą podopolskich tekstów obrzędowych jest zaskakujące w nich wyczucie rodzaju twórczości. Nie są one bowiem uformowane jako teksty pisane, ale jako konstrukcje słowa mówionego, działającego w wygłaszaniu, jako utwory retoryczne.

W tym zakresie wyłaniają się aspekty: materialnej zawartości, kompozycji, środków ekspresji retorycznych i stylistycznych [13].

Rozpatrzmy je w aspekcie pięciu postulatów retoryki klasycznej. Co prawda nie są one teoretycznego a praktycznego charakteru, ale dla określenia podopolskich tekstów są bardzo użyteczne.

---

[12] Opieram to przypuszczenie m.in. na słyszanych kazaniach ks. Kwiotka z Prószkowa oraz na wspomnieniach niektórych starszych informatorów o kaznodziei franciszkańskim z Góry św. Anny, który „umioł godać". Można przy tym dodać, iż spotkane u informatorów pamiątkowe obrazki z Góry św. Anny sprzed pierwszej wojny światowej i z lat dwudziestych mają napisy w języku polskim, a tylko skromne dodruki w języku niemieckim.

[13] Rozróżnienie to wprowadzam za: S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 2, Warszawa 1954, s. 324 i nast.

1. Realizowanie pierwszego postulatu retoryki — inventio

Starostowie, którzy podjęli ambitne zadanie samodzielnego opracowywania swych tekstów, zdają sobie wyraźnie sprawę z tego, iż na swych słuchaczy muszą oddziaływać znajomością związanych tradycyjnie z obrzędem słów czy fraz oraz tekstów religijnych złączonych z nim długą tradycją, a więc o charakterze ludowym, najczęściej apokryficznym.

Pamiętają przy tym, iż oni mają być wobec swej społeczności ludźmi światłymi, „z głową". I właśnie w tym zakresie ukazują się mistrzami, którzy jakby przeszli kurs klasycznej retoryki, jakby znane im było zasadniczych pięć postulatów, od pierwszego określonego nazwą *inventio*, dotyczącego sprawy tzw. topów, poczynając [14].

Starsi działacze mają wprost instynktowne wyczucie, iż tekst wygłaszany tym silniej oddziałuje, im wypowiadający może szerzej posłużyć się argumentacją nie tyle swoją własną, co opartą o wypowiedzi innych, a więc przez to jakby zobiektywizowaną, ale której on umiał nadać osobisty i doskonały kształt. Stąd podopolscy starostowie oddziaływali i oddziałują na słuchaczy nie tylko jako poszczególne jednostki, ale jako reprezentanci tego co było, co trwa i trwać będzie właśnie poprzez najszersze zgromadzenie elementów scalających.

Topy. Tak właśnie trzeba patrzeć na owe topy w formie wciąż powtarzanych tradycyjnych sformułowań w rodzaju: „Od dnioska smownego do dnioska dzisiejsego", „A za wionek wity prosę o talarek bity", czy odstraszające obrazy ciągnienia „za włosy przez progi" itp., na przysłowia równie często powtarzane: „Nie tak cięski kamień młyński, jako cięski stan małżeński", „Dobra żona to złota korona, a zła żona to cierniowa korona", „Człowiek myśli, a Pan Bóg kreśli" itd., itd. W ten przede wszystkim sposób trzeba rozumieć użycie tak ważnych w tekstach obrzędowych tradycyjnych obrazów mających dawać wzory bądź przestrogi; stanowią one charakterystyczny dla powiatu zestaw.

Obrazy symboliczne, parabole. Podopolskie obrazy o charakterze religijnym, mające dawać pozytywne przykłady, obejmują: stworzenie pierwszego człowieka i jego małżonki, apokryficzną opowieść o wysłaniu Seta przez Adama do raju po gałązkę oliwną przyniesioną po potopie, pożegnanie Tobiasza z rodzicami, rozpoznanie św. Józefa jako przyszłego małżonka przy pomocy cudownie rozwiniętej „latoroski", gody w Kanie Galilejskiej, pożegnanie Jezusa z Matką Boską przed pójściem na mękę i śmierć, scenę z chustą św. Weroniki, ukoronowanie Jezusa cierniem, obraz ukrzyżowanego oraz poszukiwanie przez Jezusa zgubionej owieczki.

[14] W. Kayser, *Kleines literarisches Lexikon*, Aufl. 2, Bern [b.r.], s. 125, 153; tegoż, *Das sprachliche Kunstwerk*, Aufl. 13, Bern 1968, s. 72—74.

Ogólnie nieduża to ilość i stosowana w niewielkim wyborze, gdyż użycie jednych figur wyklucza użycie innych, jak np. pożegnanie Tobiasza z rodzicami scenę rozstania się Jezusa z Matką Bożą, wysłanie Seta zaś rozpoznanie św. Józefa za pomocą rozwiniętej „latoroski" itp. Pomimo to własna stylistyczna oprawa wybranych obrazów, dokonana przez danego starostę, powoduje ich zróżnicowanie i daje swoiste i różne napięcie dramatyczne poszczególnym tekstom.

Z obrazami o charakterze religijnym łączą się, w zwyczajach weselnych, tradycyjne obrazy symboliczne bądź parabole o motywach rolniczych. Tych w tekstach opolskich jest bardzo mało, najczęściej zupełnie ich brak. Tylko na wschodnim pograniczu powiatu spotykamy w przypowieści obraz zagubionej owieczki, którą starosta z panem młodym próbują odnaleźć, a poza tym już w szerszym zasięgu, ale dość rzadko, powtarza się scenę z napotkanym, wyjątkowo pięknym, kwiatem w ogrodzie i ogrodnikiem, scenę bardzo popularną w innych powiatach Opolszczyzny i wielu regionach Polski. Z tymi łączy się scena-wskazówka, z myśliwym strzelającym do przepióreczki i rozsypanymi jej piórkami, będąca w dość powszechnym zastosowaniu u starszych starostów.

Następnym elementem w tym zakresie są bezpośrednie obrazy niewłaściwego i właściwego postępowania, a więc odrażające traktowanie żony, picie w karczmie (jako przykłady złego postępowania) i przykłady właściwego stosunku małżonków. Pierwsze ujęte są skrótowo, najczęściej bardzo dosadnie, np. obraz ciągnięcia żony „za włosy przez progi"; są to obrazy powszechnie cytowane, wyrażane najczęściej tymi samymi ustalonymi zwrotami o zrytmizowanym brzmieniu, co ma swoisty wyraz, swoiste znaczenie — to nie przewidywanie, a oparte o schemat napomnienie.

Podobnie schematyczne, ale w zupełnie innej intencji, jest przytaczanie opisu rzekomego poznania się młodych w kościele, przyjmowane przez słuchaczy jako idealizacja poetycka, do której starosta-twórca ma prawo, zwłaszcza, że chodzi tutaj przecież o idealny, w tradycyjnym ujęciu, obraz nowożeńców, których starosta czuje się przedstawicielem, a więc niczego do ich przyozdobienia nie powinien unikać. Tym bardziej, że takie właśnie ujęcie jest tradycyjne.

Ogólnie rzecz ujmując, ilość obrazów symbolicznych oraz niesymbolicznych jest w poszczególnych podopolskich tekstach niezbyt wielka, wybitnie daleka od przeładowania. Niemniej jednak w porównaniu z ogłoszonymi tekstami z innych regionów czy zamieszczonymi w drukowanych podręcznikach dla starostów, podopolskie wyprosy nie przedstawiają się ubogo, a szata ich obrazów jest swoiście urozmaicona. Równocześnie cechuje je współcześnie duży w tym zakresie umiar, który (por. materiały L. Malinowskiego zebrane pod Opolem) jest wyraźnie przez obecnie dzia-

łających starostów wypracowany. Zestaw sprzed wieku byłby na pewno dla współczesnych odbiorców nazbyt monotonny i przesycony zawiłą symboliką, z czego dzisiejsi podopolscy starostowie zdają sobie sprawę.

Inne natomiast topy, jak tradycyjne frazy czy określenia i przysłowia są z całą lubością stosowane, a nowe zestawienia ciekawych określeń wciąż poszukiwane, stąd właśnie oczekiwanie starostów na nowoczesny poradnik, który ich zdaniem ukazać się powinien.

2. Drugi postulat retoryki — compositio

Topy to oczywiście materiał, któremu według następnego postulatu retoryki — *compositio* — trzeba nadać odpowiedni, własny kształt, o przemyślanej kompozycji całości, jak i poszczególnych ogniw.

Ogólna kompozycja zaznacza się już w podjęciu długiego lub krótszego tekstu i związanego z tym jak najbardziej specyficznego słowa. W tym zakresie każdy starosta formuje tekst dostosowany do swoich możliwości, umiejętności w podaniu słowa, a nawet do sytuacji społecznej, aby jego wypowiedź była szczera w swym brzmieniu. „Mizerny człowiek", robotnik-emeryt poszukuje innego wyprosu i inaczej go wygłasza niż pewny swej ręki, również i przy piórze, rzemieślnik, innego „gruby" rolnik-gospodarz, i innego, szczególnie rozległego, ten, któremu w życiu nie wszystko się udało, „lecz do wesela to był całki majster" i szukał w tym życiowej rekompensaty.

Wśród tekstów najdłuższych zaznacza się tendencja do ich wzdłużania, przez wielosłowie i nagromadzenie w nich możliwie dużej ilości różnych obrazów, przykładów. Temu też służy powtarzanie identycznych zdań czy fraz. Szczególnie uwypukla się to w tekście sprzed stu lat, ale i w szeregu obecnie odnalezionych również spotykamy się z tym zjawiskiem. Pojawiają się przy tym czasem elementy dość przypadkowe, jakby dla samego wzdłużenia dodane, np. sprawa judaszowskich srebrników w wyprosie S. Kozioła z Kolanowic.

Z drugiej strony są starostowie, jak np. W. Polok, którzy uprzytamniają szereg figur, ale tylko w kilku słowach, uznając, że treść ich jest powszechnie znana, albo i tacy, którzy wyraźnie zdążają do lapidarności, a zarazem i szczególnej obrazowości, czego przykładów jest wiele w wyprosie P. Kałuży, np. „Panie Boże, ile zdrowia, sił i rozumu nam udzieliłeś, tyleśmy się napracowali".

Skracanie tektu łączy się w pojmowaniu wielu informatorów z jego nowoczesnością. Jest to niewątpliwie rezultat zatraty zainteresowania dla dawnych figur apokryficznych, które kiedyś tak ożywiały wyobraźnię ludową. W dobie powszechności gazety, książki, radia powtarzanie obra-

zów i wydarzeń o naiwnie uformowanym splocie nie wywołuje dawnego wzruszenia. Stąd u młodszych starostów zjawia się pomijanie tych i poszukiwanie współcześnie uformowanego tekstu, będącego czasem już tylko przemówieniem. Nie wiek jest tu jednak czynnikiem decydującym. Jeden z najstarszych starostów, A. Pawlyta z Nowej Kuźni, w swym długim tekście też nie stosuje obrazów apokryficznych czy biblijnych.

W zależności od swych możliwości czy upodobań starostowie układają lub dobierają teksty bądź z elementem pieśniowym (skromnym), bądź całkowicie go pozbawionym. Trzeba jednak zaznaczyć, iż element pieśniowy w tekstach obrzędowych jest skromny, najczęściej bardzo skromny, ograniczający się nieraz tylko do pieśni wstępnej. Tekstów z bogatym repertuarem pieśniowym nie odnaleziono.

3. Trzeci postulat retoryki — elocutio

Zastanawiające jest rozpatrywanie tekstów w aspekcie trzeciego postulatu klasycznej retoryki — *elocutio* — wymagającego właściwego stylistycznego opracowania całości. Ileż bowiem znów tutaj pomysłów i umiejętności rozwiązań! Już w pierwszych słowach obrzędowych rzuca się w oczy zadziwiające wyczucie sytuacji, a zarazem i mistrzostwo w otwieraniu wystąpienia przez poszczególnych starostów.

Otwieranie wypowiedzi. Orszaki weselne powstałe z ludzi, którzy często zjechali się nagle z różnych stron, są nieraz nazbyt rozgadane, nazbyt nagłymi spotkaniami i wieloma innymi pilnymi sprawami zaabsorbowane, a wówczas nie zawsze pojawienie się starosty (chyba, że o tak wysokim autorytecie jak np. sołtys Józef Łazik) ucisza je. Stąd właśnie w tekstach cała gama rozwiązań, wykoncypowanych przez starostów w odczuciu czy rozumieniu swych możliwości i swego środowiska, wypracowanych w długim doświadczeniu, przekazywanym w rodzinie czy poprzez pozarodzinne przysposobienie.

Szczególnie użyteczne przy rozpoczynaniu wystąpienia przez starostów jest intonowanie pieśni (najczęściej nabożnej jako najbardziej porządkującej przez swą powagę), czego część starostów dokonuje. Niektórzy starostowie nie stosują sztywnej zasady korzystania z jednej pieśni, jak to czyni np. F. Szędzielorz ze Złotnik, a dobierają jedną spośród kilku, jakie mają w swym repertuarze dla takiego momentu. Budzi to u prostych słuchaczy komentarz, podobnie jak w przypadku doboru ornatu przez księdza do danej mszy świętej. Znaczna jednak część starostów rozpoczyna swe wystąpienia tradycyjnym pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony". Pozdrowienie to jest jednak rozmaicie formułowane. Już sam pierwszy wyraz bywa właśnie w tym, i tylko w tym miejscu wzdłu-

żany do „niechze", a dalszy tekst pozdrowienia brzmi — u jednych: „Jezus Chrystus", u innych: „Bóg na wszystkich miejscach i tukej na tym", „[...] takze tu w tym domie". Dość często rozpoczynają starostowie od swoistego zagajenia, które ma różną formę — albo uspokaja się nim ogólne rozgadanie, albo zwraca się uwagę na specjalną rolę niezwykłego zgromadzenia.

Na południu powiatu przy występowaniu dwóch starostów wypracowano specjalną scenę intermedialną niby przypadkowego spotkania się dwóch nieznanych sobie ludzi, którzy w jej trakcie okazują się właśnie tymi, których do uroczystości akurat potrzeba.

Scena ta była, i jest w dalszym ciągu, połączona z czytaniem gazety, kiedyś „Nowin Opolskich", oraz sprawdzaniem religijności za pomocą modlitewnika *Droga do nieba*, co w okresie niewoli miało wymowę polityczną (tekst L. Malinowskiego podaje jeszcze inne rozwiązanie, ale o tym niżej).

Różne eksponowanie faz obrzędu. W dalszym, usztywnionym tradycją, przebiegu obrzędu zróżnicowanie kompozycyjne tekstów wyraża się w różnej ekspozycji poszczególnych faz obrzędu, w różnym ich rozwinięciu słownym i czasowym.

Tak więc niektórzy starostowie dużo miejsca poświęcają samej interpretacji darów symbolicznych „znacków" — „woniacce" i „chustecce", inni zaś przemowom do rodziców, co każdy z nich czyni w różnym momencie uroczystości: albo przed udzieleniem błogosławieństwa, albo po nim. Jedni podejmują modlitwy za zmarłych, inni zaś tego nie uwzględniają. Najbardziej zaś różne jest łączenie młodej pary przy wyprowadzaniu panny młodej z „komórecki". Jedni starostowie w tym momencie wygłaszają dłuższe przemówienia, drudzy nie wygłaszają ich w ogóle; niektórzy z przemawiających zwracają się do obydwojga państwa młodych, inni kierują swe mowy oddzielnie do każdego z nowożeńców. W tym wypadku mowa przeznaczana dla pana młodego jest różna w swych akcentach od skierowanej do młodej pani. Jeżeli pierwsza jest nieraz dość ostra w słowach, o tyle w drugiej jakże wiele znajduje się serdecznego zatroskania. Wszystkie te elementy nie są przypadkowo formułowane, a mają swe uzasadnienie w kompozycji całości, która właśnie mimo pozornej identyczności jest u wielu, a może nawet u wszystkich starostów, wyraźnie zindywidualizowana.

Dużemu zróżnicowaniu podlegają również sceny intermedialne, jak też samo ujmowanie obrazów, co mówiono już wyżej.

Osobnym kompozycyjnym elementem jest wyodrębnienie początku nowej fazy fabuły obrzędu tradycyjnym pozdrowieniem czy zwrotem: „Niech będzie pochwalony". Zjawia się on w dłuższych tekstach więcej razy, w tekstach zebranych przez L. Malinowskiego szczególnie często,

ale przez swą treść ma kształt nie tyle anafory czy przerywnika, co bogatego inicjału. Często spotyka się on z dopowiadaniem drugiej części przez słuchaczy — co jeszcze bardziej go eksponuje.

Retoryczne środki ekspresji. W retorycznych środkach ekspresji, które stosowane są już powszechnie w wyodrębnionych fazach obrzędu i tekstu, wyróżniamy przede wszystkim: rytmiczne układy zdań, wierszowanie, powtórzenia, częstotliwość wyrazów bez znaczenia, rytmikę otwierania i zamykania faz.

Rytmika układów zdań. Podopolskie teksty obrzędowe dla podkreślenia ich dostojeństwa organizowane są przede wszystkim w zdaniach złożonych, niejednokrotnie w dłuższych okresach o wyraźnych członach poprzednika i następnika. W całości wypowiedzi są jednak umiejętnie przetykane zdaniami krótszymi, co daje przyjemne dla ucha układy. Dla przykładu warto tu, za wskazówkami J. Krzyżanowskiego i innych [15], przedstawić dobór zespołów zdaniowych i fraz w ich sylabicznym układzie zastosowanym w początku wyprosu S. Kozioła z Kolanowic:

„Na wstępie pozdrawiam was tu wszystkich! (10)
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (11)
Wiadomo wam wszystkim, (6)
co się stało dnia dzisiejsego, (9)
to się stało z woli (6)
Pana Boga Wszechmogącego. (9)
Tak sobie ten młodzieniec postanowił (11)
ten stan panieński zmienić (7)
i do tego świętego małżeństwa wstąpić. (12)
Ale on sam tego dokonać nie moze. (10)
Tak nas tu wszystkich (5)
na tę małą uctę zaprosił. (9)
Ale to nie dość na tym, (6)
zeby my tu siedli, (7)
jedli i pili, (5)
ale on przeze mnie prosi (8)
zebyście tak łaskawi byli, (9)
a z nim się w te drogę zabierali, (10)
którą on sobie dnia dzisiejsego (10)
do tej najmilejsej od Boga dziewecki (12)
powędruje." (4)

Widoczne jest w tym fragmencie umiejętne operowanie podstawowym typem 9—11 sylab, który dla ożywienia i podkreślenia przeplata się bądź krótszymi bądź dłuższymi zespołami, przy czym zespoły najdłuższe, dwunastosylabowe, mieszczą najważniejszą treść. Ostatni zaś człon składa się

[15] J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, wyd. 2, Wrocław, 1969, s. 149—151; W. Borowy, *Rytmika prozy Żeromskiego*, Wilno 1937, s. 209.

z czterech sylab, ale stanowi go jeden wielosylabowy wyraz tak wyraźnie ukazujący doniosłość i ciężar chwili.

Podobne sytuacje możemy wyśledzić w innych przykładach. Kiedy F. Kania, w chwili wyprowadzania młodej pani „z komórecki", wypowiada majestatyczne zdanie określające ten fakt, wówczas liczy ono 24 sylaby. „Oto wychodzi oblubienica ze swojej komnaty naprzeciw oblubieńcowi". Tak wydłużone zdanie uzyskuje swoją wartość na tle członów wyraźnie krótszych. Dlatego starosta zamyka je następnym tylko 9-sylabowym: „Azeby się z nim wspólnie złączyć".

Znajdujemy jeszcze bardziej plastyczne rozwiązania: w momencie wyprowadzania młodej pani „z komórecki" S. Kozioł licznymi, krótkimi zdaniami ilustruje swe wahanie, komu oddać zalaną łzami oblubienicę:

„I tak ja nie wiem, (5)
nad cem ona płace, (6)
jeśli nade mną, (5)
cy nad tobą, (4)
cy nad swymi powinnościami, (9)
w które dnia dzisiejszego wstępować będzie. (12)
To ja ją biorę z domu tego, (9)
od ojca i matki wychowaną. (10)
Jakby się jej źle powodzić miało, (10)
to ona będzie na mnie narzykała, (11)
mnie przeklinała, (5)
zech ją wzion z domu tego (7)
od ojca i matki wychowaną. (10)
Tak ja nie wiem, (4)
co cynić mam. (4)
Cy ją nazad oddać ojcom, (8)
cyli tobie, (4)
panie młody? (4)
Ale ja ją oddaję najpierw tobie, (11)
drogi Jezu, (4)
ka krzizu rozciągniony, (7)
zeby się do ciebie uciekała, (10)
w tobie nadzieję pokładała, (9)
w smutkach i dolegliwościach (9)
ciebie wzywała." (5)

Obok rytmicznego przeplatania zespołu zdań czy fraz krótszych z dłuższymi warto tu podkreślić sposoby zamykania ostatnich zdań w przytoczonym urywku. Oto wyraz „rozciągniony" jest i sylabicznie rozciągnięty, a następnie „pokładała", „uciekała" są też czterosylabiczne, aby tym bardziej podkreślić szerokość ramion wybranego opiekuna, ostatni zaś wyraz jest trzysylabiczny, ażeby bardziej wyraźnie zakończyć długi okres. Rytmiczność tego okresu zdań, podkreśloną jeszcze przez zrymowanie ostat-

nich wyrazów omówiono gdzie indziej, ale warto ją też tu uprzytomnić, by ująć problem całościowo.

Swobodę, żywość, a równocześnie rytmiczną celność budowy warto ponadto zilustrować fragmentami z tekstu obrzędowego Pawła Kałuży:

„Udawam się do was | kochana matko, | i dziękuję wam najprzód, | zeście się nie wzbraniali | i wasemu synosi Józefowi | świętego błogosławieństwa ojcowskiego | na drógę do kościoła | po siódmy sakrament stanu małżeńskiego | udzielili; | zeście mu matką byli, | zeście mu przez miłość zycie darowali, | przez dziewięć miesięcy | pod wasym sercem go nosili. | One boleści, | coście kóli niego wycierpieć musieli, | one nocki, | coście nie spali, | a nad nim cuwali, | one wsystkie łzy, | coście z miłości, | a moze i gorności | wylewać za niego musieli; | i zeście go cierpliwie i wzorowo | po krześcijańsku wychowali | i za wszystko | jako matka dla dziecka | i z miłości dla dziecka | ponosili | i dzisiejszą uroczystość weselną | mu wystroili. | I Pan Bóg stokrotnie | niech wam to wynagrodzi [...]"

„[...] Potem idę do ciebie, | panie młody, | tak jak przywiódł Pan Bóg Adamowi Ewę, | i te słowa powiedział: | Adamie, | oto zona twoja. | Imię jej jest Ewa. | Jest ona z kości twojej. | Będzie ona fundamentem mocnym, | na którym będzies budował wielkie potomstwo, | a ja wam pobłogosławię. | I ja tobie, | kochany młody panie, | oddawam tę cną, | pocciwą dzieweckę. | Bądź jej Adamem, | a ona będzie ci Ewą. | Widzis, | ze jak ona do ciebie ochotnie przystępuje | i gotowa jest wziąć na siebie wsystko, | co ją w tym zyciu małżeńskim natrafić moze. | Gotowa jest nawet, | gdy ty, | kochany panie młody, | poniesies ten krziz cięski na swoich ramionach | i padnies pod tym ciężarem, | ona zdejmie ten ciężar z twoich ramion, | weźmie na swoje ramiona, | pomoze ci powstać | i pójdzie z nim do celu twego, | który jest wom nadany i mianowany [...]"

Układ fraz czterosylabowych (nawet dwusylabowych), a wielokrotnie nawet dłuższych, łączy się wyraźnie z treścią. Najdłuższe mówią np. o „onych" długich boleściach, które trzeba było przeżyć przy rodzeniu się dziecka, czy o ciężarze krzyża, jaki trzeba będzie nieść, albo o padaniu małżonka pod ciężarem krzyża i przejęciu ciężaru dźwigania go przez żonę. Przy tym frazy krótsze mają również swój ciężar treściowy. Trzeba też zaznaczyć, że owe człony wyodrębniają liczne anafory użyte umiejętnie, jak też spójniki „i" bądź powtarzane, bądź opuszczane [16].

[16] Dla szerszego udokumentowania warto tutaj przytoczyć fragment z jednego chociażby innego tekstu, np. Wojciecha Poloka z Dobrzenia Wielkiego:

„Wielkie są wase powinności, | a jesce cięzse cięskości, | jakie przyjdą we stanach małżeńskich. | Zebyście je ale potem chętnie znosili, | jak Pan Jezus za nase grzychy znosił, | gdy po świecie chodził. | Chętnie i cierpliwie je znoście | i Pan Bóg wom dopomoze do wsystkiego | i dodaje wom tyz łaski do tego, | a stoicie w tej łasce bozej, | kiedy mozecie godnie przyjmować | sakrament małżeński. | Wtedy błogosławieństwo boskie | spocywa na małżeństwie. | Moi drodzy, | kochany panie młody i młoda pani, | nie jest to nasa powinność, | bo człowiek myśli, | a Pan Bóg kryśli, | ale to jest nase najwozniejse, | ze idziecie w stan małżeński i tam se musicie być sami. | Tyś jako mistrzem kowalskim w swojej rodzinie, | ty se musis swoje tam wykuć. | A ona do tego jako celadnicka | będzie przykuwała do sęścia swego. | I wy swoje sęście se wykujecie".

Rymowanie. W celu wyraźniejszego zaznaczenia członów rytmicznych opolscy starostowie stosują lubiane w twórczości ludowej rymowanie, w zróżnicowanej jednak indywidualnie częstotliwości. W powiecie opolskim nie odnaleziono tekstu w całości wierszowanego. Pozyskano taki, na pograniczu, w powiecie strzeleckim. Charakter jego jest jednak daleki od tekstów podopolskich. W największym stopniu zrymowany tekst (spośród podopolskich) pozyskano od „grubej" gospodyni (20 ha), Elżbiety Ciecior, lat 33, z Chrząstowic, która starostuje od 17 roku życia, a przejęła go od swego wujka. Jest on unikalny przez brak mazurzenia i wyraźnych cech gwarowych. W wyniku bardzo sztywnego zrymowania i mniej naturalnego języka zatraca charakterystyczną dla innych tekstów potoczystość. Powodem tego jest przede wszystkim fakt, iż został on w większości przejęty z poradnika J. Gallusa, który podaje wzór w całości wierszowany.

W innych podopolskich tekstach indywidualnie stosowana częstotliwość rymowania powoduje zindywidualizowanie ich, jeśli tak można nazwać, melodii. Aby to ukazać wystarczy zestawić teksty obrzędowe np. Wojciecha Poloka, Franciszka Kani i Pawła Kałuży.

W wyprosie W. Poloka i F. Kani rymowanie narasta (podobnie jak i u E. Ciecior) w trakcie posuwania się obrzędu i najmocniej występuje w przemowach, wygłaszanych do połączonej pary małżonków, obrazujących ich powinności i obowiązki. U W. Poloka nie jest to jednak tak widoczne jak u F. Kani. W tym drugim wypadku powtarzanie rymu sięga aż pięciokrotnego użycia: „Mas wyjść z domu tego, a wstąpić do domu Bozego na potwierdzenie sakramentu siódmego. Ale to ci trzeba jednego, a to błogosławieństwa świętego". Przy tym Kania nie ogranicza się do typowych końcówek fleksyjnych, ale sięga i morfologicznych: żałośliwie — litościwie. Rymowanie u tego starosty nie jest jednak celem samym w sobie jak u E. Ciecior, nie poświęca się dla niego płynnego toku całości, nie staje się ono natrętne, co właśnie przy dłuższym tekście tak uformowanym mogłoby się stać, ale ogólnie w całości się zaznacza.

Inaczej w tekście Wojciecha Poloka. W wyprosie dobrzeńskiego starosty zrymowane są tradycyjne zwroty, frazy, ale są one rozrzucone w swobodnej prozie, co ze swobodnie kojarzonymi obrazami zaznaczonymi tylko, a nie w rozciągłym opisie ukazanymi, tworzy swoistą całość.

W tym zestawieniu trzech tekstów najsilniejsze zrymowanie, acz nie stałe, zaznacza się w wyprosie Pawła Kałuży z Brynicy. Ma ono jednak wybitnie swoisty charakter: łączy się w nim bowiem i ekspresja treści, i poszukiwanie czy osiąganie tradycyjnego rytmu wypowiedzi, uzyskiwane przez odmienną budowę tekstu. Starosta ten w swej wypowiedzi kładzie szczególny nacisk na czynność, jako element decydujący w życiu. Stąd u tego twórcy ludowego występuje stałe przesuwanie na ostatnie

miejsce w zdaniu orzeczenia, w celu jego wyeksponowania; stąd zdecydowane zamykanie nim frazy. Ponieważ przy tym następuje rymowanie się końcówek fleksyjnych, siła takiej ekspozycji czynności staje się jeszcze większa. Rytm osadzony w ten sposób nie wprowadza melodyjnie miękkiego i urozmaiconego przebiegu wypowiedzi, zwłaszcza, że ilość sylab w poszczególnych formach czasownika jest różna, przez co staje się ona twarda, dobitna.

Oczywiście wskazane teksty są tylko przykładami różnorodności rozwiązań rytmicznego zrymowania i wcale jej nie wyczerpują, a tylko zaznaczają ramy.

Obfitość i rola wyrazów bez znaczenia. Trzecim elementem rytmicznej organizacji wypowiedzi tekstów starościńskich, wybijającym się już w pierwszym zetknięciu z nimi, jest szczególna obfitość, wyczuwana jako nadmiar, wyrazów bez znaczenia, najczęściej jednosylabowych zaimków. Zjawisko to badający przyjmował początkowo jako słabość starościńskich wypowiedzi i tłumaczył ją nawet wpływem języka niemieckiego, w którym wszyscy starostowie swą szkolną naukę odbyli, a który stosuje obowiązkowo przy rzeczowniku zaimki rodzajowe. Przypuszczenie to po części potwierdzałby fakt, iż takich wyrazów w zapisach L. Malinowskiego jest znacznie mniej. Jednak doświadczenie uzyskane przy dyktowaniu tekstu przez Pawła Kałużę każe na tę sprawę patrzeć inaczej. Starosta ten, kiedy dla sprawdzenia odczytano mu zapisany tekst, zwrócił uwagę na kilka opuszczonych w pośpiechu takich wyrazów bez znaczenia, ale potrzebnych — jego zdaniem — dla umożliwienia staroście gestykulacji. Konieczna dla powagi wypowiedzi powolność i szerokość gestu ręki mówcy, towarzysząca poszczególnym frazom, wymaga w poczuciu starostów użycia właśnie takich słów, które treści nie rozwijają, a tylko jej rozwijaniu nadają zwolniony, majestatyczny rytm. Szczególnie często ma to miejsce na początku fraz. Ale nie tylko. I wewnątrz zdań każda ważna w obrzędzie osoba czy rzecz jest w podobny sposób, przy użyciu np. zaimków, wyeksponowana, i odpowiednio rytmicznie w całości pomieszczona. Oczywiście zabieg to bardzo prosty, ale trzeba pamiętać, że mamy do czynienia ze słowem mówionym, a to właśnie najsilniej działa prostymi środkami, zwłaszcza jeśli przeznaczone jest dla prostych słuchaczy.

Skrótowość. Taki środek stylistyczny działa tym bardziej, gdy starostowie stosują umiejętnie i przeciwny, a mianowicie zdania skrócone, np. „Za chusteckę bieloną — miłość nieskończoną, a za wionecek wity — dukatecek bity" (F. Kania), czy o tak stężonej treści, jak: „Panie Boże, ile zdrowia, siły i rozumu nom udzieliłeś, tyleśmy się napracowali i tyleśmy ofiarowali na twoją cześć i chwałę" (P. Kałuża).

Dobór pierwszych wyrazów wystąpienia w poszczególnych fazach obrzędu. Można tu jeszcze wrócić do otwierania fraz na początku posz-

szczególnych faz obrzędu, gdyż sprawa ta jest przez opolskich starostów wszechstronnie doceniana i wyeksponowana. Tak np. P. Kałuża nie zaczyna swego wyprosu (w tradycyjnym pozdrowieniu) od twardego uderzenia trybem rozkazującym „Niech będzie pochwalony", lecz wprowadza umajestatycznienie rytmu słowem „naprzód", po którym biegną tradycyjne wyrazy wezwania. Tak jest przy pierwszym spotkaniu z orszakiem weselnym. W domu zaś pani młodej używa wprost już samego pozdrowienia przy wejściu. Niemniej jednak, kiedy przy „znackach" wraca do tradycyjnego wezwania, dla zaznaczenia nowego ogniwa obrzędu, urozmaica tradycyjny zwrot wzdłużoną formą członu rozkaźnika: „Niechze będzie pochwalony".

Podobnie F. Kampa z Jełowej zaczyna swe pierwsze powitanie nie bezpośrednią apostrofą: „Szanowni goście", a wprowadza przed nią wyraz „otóż", który jeszcze powtarza w zdaniu następnym, nim normalny tok swego wystąpienia rozwinie. Można zauważyć, że zabieg taki nie jest ze strony poprawności stylistycznej właściwy, ale rytmicznie uzasadniony.

Powtórzenia. Specyficznym zabiegiem stosowanym w mówionych tekstach ludowych jest powtarzanie. Ma ono miejsce również w obrzędowych tekstach podopolskich, ale stosowane jest w różnej skali.

Wznawianie tradycyjnego pozdrowienia na początku nowej fazy obrzędu (o czym mówiono wyżej) spełnia właśnie rolę tradycyjnego powtórzenia. Pozdrowienie to, któremu towarzyszy chóralna odpowiedź orszaku ma charakter liturgicznej aklamacji.

Ulubionym powtórzeniom podlegają i teksty dłuższe. Szczególnie za ważne i słuszne uważa się stosowanie identycznych słów przy proszeniu o błogosławieństwo rodziców w domu pana młodego, a później w domu pani młodej, jeśli wesele obsługuje jeden starosta, jak również przy podziękowaniu za nie i w podejmowaniu modlitwy za zmarłych.

W tym zakresie jednak następuje wśród starostów powiatu opolskiego charakterystyczne zróżnicowanie. Większa część poznanych starostów uważa odmienne sformułowanie tych tekstów za rzecz wprowadzającą nieład, gubiącą porządek; część jednakże świadomie wyłamuje się z tego i uważa za niecelowe trzymanie się sztywno tych samych słów, i to nie z samej chęci wyodrębnienia się (np. Wojciech Polok).

Dalszym sposobem wykorzystania tego rytmicznego, prostego środka jest powtarzanie tych samych słów w ciągu całego obrzędu (poza omówionymi już inicjalnymi frazami takimi, jak: „młody pan" i „młoda pani", albo określeń większych, jak „ta cna i pocciwa dziewiecka" czy podobnych). Niemniej przy często używanych wyrazach widzimy przemyślane ich stosowanie; nie spotyka się zbitek, przypadkowych nagromadzeń słów, a odpowiednie rytmiczne rozrzucenie.

Stylistyczne środki ekspresji. Przechodząc do omówienia stylistycznych środków ekspresji w podopolskich tekstach obrzędowych, trzeba stwierdzić wielki w ich stosowaniu umiar. Jedynie sprawa słownika budzi u podopolskich starostów większe zainteresowanie, natomiast stosowanie innych środków stylistycznych jest wyraźnie skromne wobec dużej skali środków retorycznych, co wskazuje na rozumienie specyfiki działania słowa mówionego i wyrobiony smak.

Słownictwo. Sprawa słownictwa jest dla starostów problemem niełatwym do rozwiązania. Tradycyjnie i oni, i słuchacze są wyczuleni na dobór słów, stąd indywidualna u każdego starosty troska o ich względne bogactwo. Orszaki weselne nie tylko wychwytują z miejsca każde słowo, ale je analizują, oceniają. Miało to również odbicie w czasie przeprowadzanych badań; właśnie w tej dziedzinie starostowie najbardziej świadomie oczekiwali od badającego potwierdzenia swego sukcesu.

Problemowi słownictwa poświęcają więc starostowie wiele uwagi, gdyż jest to dla nich sprawa ambicjonalna. Z jednej strony bowiem wypowiedź starosty musi mieć jak najbardziej zsakralizowaną formę, a więc musi się on posługiwać terminami i zwrotami jakby odwiecznymi, utrwalonymi, przejętymi z tekstów *Pisma Świętego* i tradycji, a z drugiej powinna być dowodem starościńskiej znajomości rzeczy, czyli polskiej mowy, a więc odznaczać się różnorodnością wyrazów dostojnych, nieobiegowych, zdolnych słuchaczy ożywić i olśnić.

Tak więc powtarzają się wciąż w tekstach słowa czy całe frazy, jak „gody weselne", „życie cielesne", „powołać do wiecności", „niewiasta", „panieństwo", „stan kawalerski", „młodzieniosek", „latoroska" itd., jak również utrwalone zwroty czy charakterystyczne wezwania, które upodabniają poszczególne teksty. Oryginalność swej wypowiedzi starają się podopolscy starostowie rozwiązać na dwa różne sposoby. Jedni chcą podtrzymać jak najwierniej w całości dawne sformułowania i obrazy, wyraźnie odczuwane przez odbiorców właśnie jako dawne, drudzy natomiast poszukują „jeszcze ładniejszych" słów, ale równie dostojnych, „coby było na miejscu". Aby rezultaty tego widzieć, warto w zestawieniu prześledzić teksty starostów z najstarszego pokolenia np. S. Kozioła (70 lat) z Kolanowic i A. Pawlyty (lat 63) z Nowej Kuźni, i młodszych: E. Ciecior (lat 33) z Chrząstowic i L. Boka (lat 55) z Luboszyc.

Pierwsze dwa teksty utrzymane są w fonetycznym systemie gwary. S. Kozioł, niestrudzony kolporter prasy polskiej w okresie niewoli, chce w swych starościńskich wyprosach zachować jak najwięcej z tego, co dawne. Natomiast Antoni Pawlyta, powstaniec śląski, poszukiwał do swego tekstu nowych, „jeszcze ładniejszych słów", nawet wówczas, kiedy dostał się jako żołnierz niemiecki do francuskiej niewoli. Właśnie wówczas z polskiej księgarni z Paryża sprowadził sobie Ligoniowe *Wesele na*

Górnym Śląsku, by znaleźć tam w przemówieniu starosty jeszcze coś nowego do swych wystąpień starościńskich po wojnie, w które wierzył niezachwianie i nienadaremnie.

E. Ciecior i L. Bok przejęli teksty od swych wujków. Tekst E. Ciecior jest na terenie powiatu unikalny w swej formie: wypowiadany jest w systemie głosowni literackiej (przejęty z poradnika J. Gallusa). Tekst L. Boka ma jeszcze dawniejszą formę językową niż wyprosy S. Kozioła, chociaż Bok jest odeń o dwadzieścia lat młodszy.

Inspirujących tekstów obrzędowych poszukuje się do dziś, chociaż trudna to sprawa. Nie ma „nowoczesnego", jak określają starostowie, poradnika, który by był pomocny przede wszystkim w zakresie słownictwa.

Ogólnie rzecz ujmując, w dziedzinie słownictwa, mimo dużego nią zainteresowania, trzeba stwierdzić wielki umiar. Żadnej tu dziwności, żadnej nienaturalności, która u ludzi niewykształconych, przy ich zafascynowaniu oryginalnością, zjawić by się mogła.

Epitety. Wśród innych środków stylistycznych, ogólnie skromnie dozowanych, nieco większe zainteresowanie budzą u starostów epitety. Nie są one jednak przez nich indywidualnie formowane, a powtarzane w tradycyjnych zwrotach: np. „ta cna i pocciwa dziewecka", „kochanego ojca", „kochaną matkę", „nowego stanu" (W. Polok), „cierpliwa miłość" (A. Pawlyta), „krótkie i mizerne życie" (F. Kania), „mizerny człowiek" (L. Bok), „hojne łaski" (M. Grzesik), „przepiękne dziewiecki" (M. Grzesik) itd. Przy tym na szczególną uwagę zasługują wielokrotne epitety, wywodzące się jeszcze z tradycji odrodzenia, a zwłaszcza baroku, jak powszechne, chętnie przez prawie wszystkich podopolskich starostów weselnych powtarzane: „ta cna pocciwa dziewecka", „mój miły, cyn i pocciwy panie młody" oraz rzadsze, jak „chętny i pocciwy panie młody" (m.in. S. Kozioł), „matko kochana, dostojna, miła" (M. Grzesik) itp.

Przenośnie i porównania. Bardzo rzadkie są przenośnie i występują również prawie wyłącznie w tradycyjnych zwrotach, jak: „kamienne serca", „najwazniejszy skarb, ta miłość" (W. Polok). Szersze przenośnie — symbole są już unikalne (chociaż nazwa ta starostom jest znana): „Nie zawdy wom będzie słonecko świeciło. Przyjdą burze i pochmurne dni" (K. Kleinschrot).

Bardziej indywidualnie, ale ogólnie rzadko stosuje się porównania, np. jak te: „tyś jako mistrz kowalski w swojej rodzinie — a ona jako celadnicka" (W. Polok), „jak te ptascęta w gnieździe się ozlatują" (F. Kania), „chustecka jest bielso nad śnig" (P. Kałuża).

Zdrobnienia. Nawet typowe dla ludowej twórczości środki słowotwórcze w formie zdrobnień są w opolskich tekstach obrzędowych również stosunkowo rzadkie (jedynie Maria Grzesik wykazuje do zdrobnień duże

zamiłowanie) i występują, podobnie jak poprzednie, w sformułowaniach tradycyjnych, powtarzających się prawie we wszystkich tekstach, jak: „od dnioska smownego do dnioska dzisiejsego", „jedno słówecko abo dwa", „przepiękne panienecki", „piękne znacki", „kwiotecek do ogródecka wsadziła" itp.

Do unikalnych należą te, które wprowadza sam starosta, jak np. u F. Kani „ptascęta", „dukatecek".

Nagromadzenia. Nagromadzenia różnego typu, również dość charakterystyczne dla ludowej twórczości, w tekstach starościńskich występują też stosunkowo rzadko, niemniej są i to w umiejętnym użyciu. Kiedy np. P. Kałuża chce uwypuklić ciężary i ofiary, jakie były długo ponoszone przez matkę wychowującą dziecko, buduje wielki okres zdań podrzędnych, ale względem siebie współrzędnych, przy czym w końcowych członach jeszcze go wzdłuża powtarzaniem spójnika „i":

„Udowom się do wos, kochana matko, i dziękuję wom najprzód, żeście się nie wzbraniali i wasemu synowi [...] świętego błogosławieństwa na drogę do kościoła po siódmy sakrament stanu małżeńskiego udzielili, żeście mu matką byli, żeście mu przez miłość zycie darowali, przez dziewięć miesięcy pod sercem nosili, one boleści, coście kóli niego wycierpieć musieli, one nocki, coście nie spali, a nad nim cuwali, one wszystkie łzy, coście z miłości, a może gorności wylewać za niego musieli, i żeście go cierpliwie i wzorowo po chrześcijańsku wychowali, i za to wsystko jako matka i z miłości dla dziecka ponosili, i dzisiejsą urocystość weselną mu wystroili."

Gdy zaś chce wywołać wrażenie ciężarów spadających na młodych małżonków, spójnika tego w takiej ilości już nie użyje, a całość udramatyczni krótszymi okresami zdań złożonych.

Lubiane przez twórczość ludową powtórzenia poszczególnych fraz czy zdań, a nawet całych partii tekstu, omówiono wyżej. Tutaj jednak wspomnieć trzeba o powtórzeniach użytych wybitnie w ekspresji stylistycznej, co prawda rzadko, ale umiejętnie stosowanych, jak np. u W. Poloka „cięskie cięskości", lub u F. Kani „przypatrz się, przypątrz na Jezusa rany".

Właściwa proporcja w stosowaniu środków retorycznych i stylistycznych. W tekstach obrzędowych podopolskich starostów stwierdzono stosunkowo dużą rozmaitość stylistycznych środków ekspresji, przy dużym jednak zdyscyplinowaniu w ich stosowaniu. Indywidualny dobór środków ekspresji wyodrębnia poszczególne teksty od siebie, a wyraźny umiar w ich stosowaniu jest tym bardziej godny zaznaczenia, gdyż został świadomie wypracowany; zestawienie obecnych tekstów obrzędowych z podopolskimi materiałami pozyskanymi przez L. Malinowskiego, wyraźnie barokowymi, dobitnie to unaocznia.

Adaptacja. Odrębnym środkiem wyrazu, o którym tu jeszcze wspom-

nieć należy, popularnym w twórczości ludowej, ale nie tylko ludowej, bo stosowanym szczególnie często w komedii już za czasów rzymskich i kontynuowanym stale, jest adaptacja i akomodacja. W działalności podopolskich starostów oba ujęcia mają często zastosowanie, lecz w samych tekstach obrzędowych skromne. Pojawiają się bowiem tylko w scenach intermedialnych, zwłaszcza związanych z wykupem pani młodej. Wówczas to bowiem, jeśli młody pan położy na talerz wyraźnie małą kwotę, to usłyszy od starosty przygadywanie, że chce zapewne zaoszczędzić trochę pieniędzy w celu upłynnienia ich w niedawno otwartym w Opolu Powszechnym Domu Towarowym (P. Kałuża), albo żeby móc wystrzelić wreszcie jakiegoś sputnika czy rakietę, aby zadziwić wszystkich, niczym Rosjanie lub Amerykanie (A. Pawlyta).

4. Czwarty postulat retoryki — memoria

Jedynie czwarty postulat retoryki — *memoria* (podawanie przykładów postępowania) ma w podopolskich tekstach obrzędowych wąskie odbicie na skutek tendencji odrealniania i schematyzmu, jakie cechują ogólnie polską obrzędowość weselną [17]. Dlatego też i podopolskie wesela, jak to określa Maksymilian Wieczorek, starosta weselny z Ligoty Prószkowskiej, mają przenieść uczestników „w innych świat". Stąd w tekstach obrzędowych brak jest konkretnych wzorów wziętych z życia. Tylko obrazy religijne bądź z *Pisma Świętego*, bądź apokryficzne są tutaj wykorzystywane obok schematycznych wizerunków matki i ojca młodych oraz samej młodej pani. Zakres pierwszych omówiono już wyżej przy przeglądzie topiki, gdyż do niej one przynależą. Przypomnieć jedynie należy, iż ujęcie ich, formułowane indywidualnie, ma swoją siłę sugestii. Charakterystyki rodziców rzucane młodym pod rozwagę i obraz młodej uprzytamniany małżonkowi mają też, przy swym schematyźmie, swoistą moc. Zasadnicze bowiem rysy stosunku rodziców do dzieci są te same, podobnie jak pełen niepewności przyszły los młodej pani, stąd tylko umiejętne określenie w słowach takich sytuacji jest ważne dla oddziałania, i tego starostowie, idąc śladami tradycyjnych doświadczeń, umieją dokonać. Przy tym warto podkreślić fakt, iż nakazany przez tradycję schematyzm chroni ich przed panegiryzmem, który jakże częsty bywał na weselach nieludowych, co w wielu dawnych i niedawnych drukach ma odbicie [18].

---

[17] C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, op. cit., s. 18—22.

[18] Z nowszych bardzo charakterystyczne pod tym względem były specjalne gazety weselne (niemieckie), jakie znaleziono w 1945 r. w opuszczonych domach Opola.

5. Piąty postulat — actio — dramatyzacja

Osobny aspekt artystyczny możliwości podopolskich starostów weselnych, wyróżniający ich teksty obrzędowe spośród podobnych z innych regionów kraju, to organizacja dramatyczna tychże, będąca jakby realizacją piątej zasady retoryki.

Ogólnie cechuje ją, przy koniecznym schematyźmie, umiejętne nagromadzenie napięcia przez kontrastowanie scen poważnych i komicznych, zawierających czasem elementy wulgarne, aż po skomponowanie punktu kulminacyjnego o największym napięciu.

Przy tym wszystkim trzeba uwzględnić jeszcze podopolską specyfikę. Gdzie indziej bowiem fabuła wesela rozgrywana jest przez poszczególne orszaki weselne i ich przewodników, w powiecie opolskim natomiast (jak stwierdzają najstarsi informatorzy), realizowana jest właśnie w części obrzędowej tylko przez starostów. Podczas gdy w innych regionach napięcie dramatyczne tym bardziej może się uplastycznić, im biorące udział w akcji strony są różnorodniej i liczebniej reprezentowane, to w opolskim powiecie musi takie zaaranżować i rozwiązać, obecnie prawie wyłącznie jeden starosta, w formie swoistego monodramu, w formie bezsprzecznie do zrealizowania najtrudniejszej. Stąd w poszczególnym wykonaniu jest ono różne, zależy bowiem wybitnie od możliwości i ambicji danego realizatora, ale przez to w ogólnym zestawieniu bogatsze.

Starostowie mieli kiedyś łatwiejsze w tym zakresie zadanie, ponieważ występowali (na znacznym obszarze powiatu) we dwóch i wystąpienia ich były barwniejsze. Od lat trzydziestych należy to jednak do coraz powszechniejszej przeszłości. Informatorzy wspominają jeszcze, że kiedyś w fabule weselnej mieli „swe słowo" drużbowie. Fakt ten został odnotowany również przez L. Malinowskiego. Z tekstów zebranych przez niego na terenie powiatu opolskiego wynika jednak, iż rola drużbów w tym zakresie była niewielka. Spełniali oni tylko funkcje prologistów, którzy zapowiadali treść sztuki i przedstawiali głównego aktora. We właściwej akcji obrzędu żadnego udziału nie brali.

Dramatyzacja w tekście L. Malinowskiego. Tekst ten należy do najobszerniejszych ze wszystkich uzyskanych zarówno na Opolszczyźnie, jak i w kraju [19]. Jest on równocześnie unikalny ze względu na swą literacko-teatralną formę. Treść i forma tradycyjnej podopolskiej obrzędowości weselnej zostały w nim bowiem rozbudowane w siedemnastowieczny teatr plebejski o zaskakującej spójności obu aspektów. Wszystkie elementy lokalnej obrzędowości wraz z ulubionymi symbolicznymi ujęciami scenicznymi są w nim rozbudowane i zharmonizowanej przemyślaną linią roz-

[19] Malinowski, *Zbiór oracji weselnych...*

woju akcji: jej zapowiedzią, zawiązaniem, zdążaniem do punktu kulminacyjnego i rozwiązaniem. Przy czym, jak na utwór literacki przystało, akcenty zasadnicze, a przede wszystkim punkt kulminacyjny, mieszczą się nie w elementach ściśle obrzędowych, kanonicznych, a w elementach samodzielnie i z rozmysłem przez autora rozwiniętych czy wprowadzonych na prawie fikcji literackiej. Wszystko w swoistej jednorodności całości jako gatunku.

Rozbudowanie akcji następuje w ulubionych przez teatr plebejski intermediach, których tworzywem jest dowcip i żakowska czy klerycka znajomość spraw niby teologicznych i apokryficznych, ujawniana w formie rozciągniętych tradycyjnych zagadek, scen symbolicznych i podobnych rozwiązań. Temu też służy swoista celebra, jakiej pełno w treści, ujawniająca się w ciągłym powtarzaniu religijnego pozdrowienia, a przede wszystkim w długich tytułach starostów, z jakimi zwracają się co chwila do siebie: „Mój miły, łaskawy panie postarzejsy", czasem jeszcze z dodatkiem — „na swoim miejscu przisposobiony".

Zagadki i obrazy symboliczne stanowią swoiste trudności, które należy przezwyciężyć. Choć niewielkie, ale liczne, rozciągają one akcję podobnie jak w dawnych widowiskach jarmarcznych. Powstaje w ten sposób w tekście Malinowskiego łańcuch ogniw, których układ, ogólnie rzecz ujmując, przedstawia się następująco:

Najpierw ma miejsce tradycyjny prolog, zwany w tekście „przistępem", w którym drużbowie zapowiadają gody, ujawniają głównego aktora — starostę pani młodej — oraz uzyskują przyzwolenie na przybycie orszaku pana młodego, czym swą rolę kończą.

Wejście drugiego orszaku zawiązuje akcję, która jednak co moment jest zatrzymywana wspomnianą celebrą i pokonywaniem trudności związanych przede wszystkim z upewnieniem się starosty pani młodej czy przybyli, a przede wszystkim pan młody, są właściwymi ludźmi, a więc kulturalnymi, umiejącymi się zachować, katolikami, przy czym nie są demokratami (!), czy pan młody jest hojny, cierpliwy itd. Dokonywane to jest w wielu odrębnych obrazkach.

Punkt kulminacyjny tworzy intermedialna scena symboliczna mocowania się, tym razem już obydwu starostów, z drzwiami do „komórecki" pani młodej, przywalonymi „wielkim kamieniem". Starosta pani młodej wyjaśnia znaczenie tego symbolu: kamieniem owym jest obawa i smutek, który serce młodej pani przygniata, dlatego odpowiedzialnością za oddanie podopiecznej dzieli się on z drugim starostą, jemu bowiem przekazuje wyprowadzoną z „komórecki", a ten dopiero oddaje ją młodemu panu.

Połączenie rąk nowożeńców, ich trzykrotny obrót, „aby było wesoło", i wreszcie uzyskanie błogosławieństwa od rodziców, to zdążanie starostów

do rozwiązania całego dramatu, oczywiście przy pomocy symbolicznych ujęć o pouczającym wydźwięku.

Dramatyczność w tekstach współczesnych. Zebrane w czasie badań współczesne teksty obrzędowe już tak teatralnie rozbudowanej formy nie mają. Przy tym rzecz charakterystyczna: obecnie w rejonie zachodnim, do którego tekst Malinowskiego wyłącznym użyciem nazwy „postarzejsy" przynależy, teksty przewidziane do realizacji przez dwóch i jednego starostę wykazują najmniej przejęć czy kontynuacji i w porównaniu z tekstem Malinowskiego są wyraźnie krótkie. Natomiast najwięcej elementów wspólnych czy przejętych z tekstu sprzed z górą stu lat wykazują teksty z rejonu wschodniego i przyległej doń części południowej rejonu północnego. Należą one również i dziś do najobszerniejszych, jakich na zachodzie i południu nie spotykano, chociaż w porównaniu z materiałami zebranymi przez Malinowskiego są one skromniejsze, nie sięgają nawet połowy jego zapisu.

Oczywiście najciekawsze wśród nich są te, które zostały zbudowane konsekwentnie w formie monodramu. Takimi są przede wszystkim teksty W. Poloka z Dobrzenia, P. Kałuży z Brynicy, F. Kani z Siołkowic Starych, wykazujące najmniej analogii z tekstem Malinowskiego, oraz S. Kozioła i L. Boka, które kontynuują szereg elementów z dawna stosowanych.

We współczesnych monodramach starostów, nawet stosunkowo obszernych, nie może być oczywiście tak rozbudowanej fabuły jak w zanotowanych przez Malinowskiego. O ile bowiem w tekstach obrzędowych, zapisanych przez Malinowskiego, można znaleźć dwadzieścia ogniw akcji, to np. w wyprosie P. Kałuży, dokonywanym tylko w domu pani młodej, zaledwie dziesięć, i to oczywiście w skromniejszej obudowie słownej. Oto ogniwa wyprosu Pawła Kałuży.

W domu pana młodego:

— Zagajenie uroczystości tradycyjnym pozdrowieniem i wyjaśnieniem ważności uroczystości, połączone z prośbą o błogosławieństwo rodziców.
— Błogosławieństwo rodziców.
— Podziękowanie za błogosławieństwo.

W domu pani młodej:

— Prośba starosty o pozwolenie wejścia do domu pani młodej.
— Wyjawienie powodu przybycia i prośba o „znacki" na dowód dotrzymania słówka „od dnioska smownego do dnioska dzisiejszego".
— Przyniesienie przez starostę „znacków" i wyjaśnienie ich znaczenia („latorośIka" — gałązka, która „pochodzi z serca scyrego na rozmnozynie i na potwierdzenie miłości jego", ma być pomocą „w upadku albo smutku"; chusteczka złożona na krzyż jest znakiem niewinności, ma ona służyć panu młodemu do ocierania potu z twarzy, gdy w twardej pracy będzie się chleba dorabiać).

— Okup za „znacki".
— Opowieść o polowaniu.
— Udanie się po panią młodą i jej przyprowadzenie z „komórecki".
— Opowiadanie starosty o niepewności, w jakiej zastał młodą panią w „komórecce". Prośba do Jezusa Chrystusa „rozciągniętego na krzizu" o błogosławieństwo i opiekę.
— Przemówienie do pana młodego wskazujące na rolę małżeństwa, a przede wszystkim na zadeklarowaną przez panią młodą pomoc w dźwiganiu nawet najcięższego krzyża.
— Przemówienie starosty do obojga (podobnie jak poprzednie, szczególnie piękne w swym sformułowaniu) o ich obowiązkach, konieczności cierpliwego znoszenia dolegliwości i o końcowym rozrachunku z całego życia.
— Prośba starosty o błogosławieństwo, błogosławieństwo rodziców i podziękowanie za nie — identyczne jak w domu pana młodego.

Nie można tym prostszym z konieczności monodramom odmówić ekspresji dramatycznej i rozwiązań dorównujących siłą wyrazu tekstowi sprzed stu lat (nawet w uformowaniu punktu kulminacyjnego). Nie ma w obecnych monodramach scen z „wielkim kamieniem", ale kiedy S. Kozioł czy L. Bok wyprowadzają młodą panią „z komórecki" i w najgłębszej rozterce, czując odpowiedzialność za los podopiecznej, rozważają, komu ją przekazać, czy panu młodemu, czy z powrotem rodzicom, czy „najpierw Chrystusowi na krzizu rozciągnionemu" — wywołują tym zarówno u nowożeńców, jak i w orszakach nie słabsze przeżycie. A kiedy w takim momencie wsłuchamy się w słowa P. Kałuży skierowane do pana młodego i obojga nowożeńców, to musimy stwierdzić, iż w tekście Malinowskiego nie znajdziemy ani jednego fragmentu o takiej sile wyrazu, jaką posiadają lapidarnie i sprawnie ujęte zdania brynickiego cieśli. Sięgają one w swym dramatycznym napięciu szczytów artystycznej ekspresji obrzędowości ludowej.

Oczywiście nie wszyscy starostowie są tak doskonali.

PODOPOLSKIE TEKSTY OBRZĘDOWE A ICH WYKONAWCY

Zastanawiającym zjawiskiem jest również jedność artystyczna podopolskich tekstów obrzędowych. Jest ona swoistym sukcesem, jeśli się uprzytomni cały tradycyjny arsenał topów, środków stylistycznych, retorycznych, niejednokrotnie sobie przeciwstawnych, przejętych, lub uformowanych indywidualnie. Nie widać w ich ujęciu mechanicznych połączeń, jak też brak jest silenia się na udziwnienia, którymi można byłoby się popisać wobec prostych słuchaczy, natomiast wszędzie zaznacza się dążenie do jednorodności. Jeśli obrazy religijne są skracane, np. u W. Po-

loka, to konsekwentnie, jeśli wydłużane (L. Bok) — to też konsekwentnie, a A. Pawlyta opuszcza je, chociaż jego tekst jest dość rozległy, w sposób równie konsekwentny. Podobnie jest z innymi środkami wyrazu, a przede wszystkim z logiczną budową całości. Jeśli F. Kania szczególnie eksponuje, oczywiście w razie zaistnienia, sieroctwo któregoś z nowożeńców i przywołuje dusze zmarłych, wówczas łączy się to naturalnie z formą jego tekstu, który w całości ma charakter poważny i nie ma w nim miejsca, np. na intermedialną scenę wykupu. Z drugiej strony starostowie wprowadzający czy rozwijający sceny intermedialne umieją je oddzielić od tekstu poważnego odpowiednią aklamacją, by słuchaczy właściwie nastawić do przeżycia następnej części obrzędu.

Podobna jest jednorodność i innych środków stylistycznych, zaznaczająca się przede wszystkim w słownictwie. Lubujący się w danych obrazach apokryficznych S. Kozioł posługuje się tradycyjnymi zwrotami i sformułowaniami językowymi, natomiast nie używający tego typu figur A. Pawlyta poszukuje „nowych, jeszcze ładniejszych słów". Należy jednak podkreślić, iż unowocześniony pod względem słownictwa i innych środków stylistycznych tekst Pawlyty nie traci charakteru kontynuacji tradycji.

Przy analizie tej kwestii nie można poprzestać na graficznie zanotowanej formie wypowiedzi podopolskich tekstów obrzędowych. Wszystkie one uzyskują właściwy charakter w autentycznym wykonaniu, na autentycznym weselu, w pełnej, jeśli tak można nazwać, gali z całą powagą realizowanego obrzędu. Dlatego poszczególni starostowie przystosowują teksty do swoich możliwości wykonawczych. I tym spełniają zasadniczy postulat sztuki: tworzą jak najbardziej swoistą jedność w świadomym dążeniu do ukazania uroku własnego słowa.

UBOŻSZA FORMA ARTYSTYCZNA WZORNIKÓW DRUKOWANYCH

Dla podkreślenia walorów artystycznych podopolskich tekstów warto je zestawić z wydrukowanymi przez Gallusa [20], które co prawda powstały w oparciu o materiały otrzymane od „wiarusów", ale zostały opracowane przez inteligenta. Teksty Gallusa przekazane są w fonetycznej formie języka literackiego; tylko w słownictwie zaznacza się częściowo przejęcie ich ze środowisk posługujących się gwarą [21].

Najsilniej jednak uderza w nich (w zestawieniu z twórczością podopolską) ubóstwo budowy dramatycznej, ubóstwo obrazu i nie asceza a brak umiejętności w używaniu przenośni czy porównań. Nawet ele-

[20] G a l l u s, op. cit., wyd. 3, s. 16—56.

[21] Na przykład „z prątka", „aby dał pokój", „nie turbował" itp.

menty słowotwórcze, acz zaznaczające się w powtarzaniu takich wyrazów, jak „słóweczko", „prątek", tracą działanie przez swą sporadyczność. Wystarczy zestawić pierwszy z poradnika Gallusa tekst, najdłuższy, z materiałami podopolskimi, aby te uwagi unaocznić.

Analiza tego tekstu wykazuje ponadto przypadkowość w powiązaniu słownym i sytuacyjnym wystąpień starosty pana młodego i pani młodej, a równocześnie i skromność scenerii, którą tak różnorodnie opolscy starostowie, działający we dwóch, tworzyli. W tekście Gallusa tylko dwukrotnie występuje bezpośrednie powiązanie ról obu starostów. Nie ma tu ani śladu wymownych obrazów lęku przed przyszłością pani młodej, nie w zagadkach, ani owego chodzenia „po znacki do komórecki", nie ma też ani śladu wymownych obrazów lęku przed przyszłością pani młodej, nie ma uroczystego jej wyprowadzania, nie ma dramatyzacji momentu oddawania jej panu młodemu czy wzniosłości przy prośbie o błogosławieństwo rodziców, nie mówiąc już o tak wzruszających przemówieniach do obojga nowożeńców i każdego z osobna, jakie występują w wyprosach np. Kałuży, Kani, Poloka i innych.

Przytaczane teksty apokryficzne czy sceny z *Ewangelii* łączone są również dość mechanicznie z obrzędami, np. obraz powołania Szymona na apostoła, który w czasie godów weselnych opuszcza poślubioną niewiastę, jest przecież bardzo nie na miejscu w uroczystości weselnej. Również scena „dopuszczenia dziatek" przed Pana Jezusa wprowadzona jest bez uzasadnienia. Przy braku zaś użycia środków stylistycznych, te i inne przykłady tracą obrazowość, jaką spotyka się w tekstach podopolskich. Jedynie obrazek mówiący o niezwyczajnym kwiatku u ogrodnika jest prawie dosłownie i dziś powtarzany przez niektórych podopolskich starostów, gdyż współbrzmi stylistycznie z twórczością ludową i z niej pochodzi.

Inne teksty przytoczone przez Gallusa są jeszcze uboższe sytuacyjnie. Przemówienia przeznaczone równocześnie dla drużby lub starosty pochodzą ze zbiorków z tych regionów kraju, gdzie rola słownych wystąpień starostów jest mniejsza, stąd i one są skromniejsze. Wśród takich jeden jest całkowicie zrymowany i stał się pierwowzorem dla jednego z tekstów odnalezionych w powiecie opolskim.

Ogólnie można stwierdzić, iż teksty zawarte w poradniku Gallusa są znacznie uboższe w formie stylistycznej i retorycznej. I jeśli z tego czy innego wzoru starostowie opolscy w mniejszym czy większym zakresie przejęli sformułowanie, to nadali im nie tylko zewnętrzną formę uroczystej gwary, ale również wprowadzili w swój własny artystyczny zamysł, co jest niewątpliwie wielkim ich sukcesem. Dokładniej poszczególnych przejęć określić się nie da, gdyż możliwa jest tutaj ewentualność, iż po-

dobieństwo tekstów J. Gallusa i zebranych pod Opolem pochodzi nie z bezpośredniego zapożyczenia a z pochodzenia obydwu ze wspólnego źródła, czego obecnie rozstrzygnąć nie można.

STAROŚCIŃSKIE TEKSTY POD OPOLEM A W INNYCH REGIONACH KRAJU

Wystąpienia starostów w innych regionach kraju wplecione są w szeroki dramat realizowany przez cały chór, przy czym kunszt całości polega właśnie na współbrzmieniu wielu elementów obrzędu, w których uczestniczy szereg gości weselnych. Stąd potrzebne są tutaj teksty schematyczne, niezbyt rozbudowane, typowe, ułatwiające staroście wejście ze swą rolą. Elokwencja starostów w innych regionach kraju ogranicza się do umiejętności niezatracenia się wśród równoczesnych wystąpień pozostałych uczestników obrzędu.

Tak na przykład prośba o błogosławieństwo rodziców, uformowana z taką troską o odpowiednią siłę wyrazu w tekście np. Kałuży czy Poloka lub Kani, uzyskuje na Podlasiu [22] swą wielką wymowę dzięki specyficznej scenerii w izbie, wywołanej uderzeniem laską w belkę powały przez drużbę i odpowiednie zajęcie miejsc przez rodziców i młodych, jak też wskutek swoistej pieśni chóru, wznawianej trzykrotnie po poszczególnych niewielkich wypowiedziach starosty, których rozbudowanie w tej sytuacji osłabiłoby na pewno dramatycznie piękną wymowę całości.

Takie sytuacje mają oczywiście miejsce nie tylko w tym momencie wesela i nie tylko na Podlasiu. Stąd można przyjąć, iż niezwykły kształt podopolskich tekstów obrzędowych, ich dramatyzacja i szerokie poszukiwanie szczególnie ekspresywnego wyrazu jest w skali ogólnopolskiej unikalne, ale ta unikalność wynika z zawężenia czy zatraty innych artystycznych środków ekspresji realizowanych gdzie indziej bądź to przez całe orszaki weselne, bądź przez innych współtwórców fabuły weselnej.

Teksty podopolskie, formułowane przez ambitnych samouków, są jeszcze w jednym aspekcie unikalne — wyróżniają się konsekwentnym stosowaniem swoistej, uroczystej formy gwary. Spośród tekstów wydanych drukiem, jedynie tekst z Krakowskiego, ogłoszony przez O. Kolberga [23], zbliża się w tym względzie do opolskich. Teksty z Poznańskiego, z Kujaw [24] czy z innych regionów dalekie są od konsekwentnej formy gwary.

[22] A. Oleszczuk, *Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu*, Lublin 1951, s. 86—102.

[23] O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, Kraków 1963, s. 77—78.

[24] Por. O. Kolberg, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, Kraków 1963, m.in.: cz. 1: 171—173, 180—182, 227—231, cz. 2: s. 238—242, 296—310, 322—325, cz. 3: s. 107—108, 170—173, 188—190; tenże, *Kujawy*, cz. 1, Kraków 1962, s. 251—255, 280—287, 312—313.

Podobnie zamieszczone przez A. Oleszczuka [25] przemówienie drużbów weselnych przy ukłonach, oraz tekst mówcy, podany przez S. Bąka [26], są w zasadzie zapisane w języku literackim. Łączy się z tym oczywiście mniejsza bezpośredniość, a więc zawsze pewna sztuczność pozaopolskich tekstów. Tym bardziej, że znaczna ich część, może nawet większość, jest wyraźnie wierszowana, który to zabieg odbywa się nieraz kosztem poprawności stylistycznej.

Można też stwierdzić, iż w tekstach z innych stron kraju nie odczuwa się indywidualnego ich uformowania. W znakomitej większości tekstów, szczególnie w poznańskich, po opolskich największych, widać wielokrotne kopiowanie, co też osłabia ich bezpośredniość. Trzeba jednak zaznaczyć, iż owa sztuczność tekstów jest tam również artystycznie zamierzona. Wszak obrzędy weselne są teatrem, który stara się ustawicznie przenosić uczestników poza rzeczywistość, w świat ułudy, i teksty w języku odrębnym, a więc i o formie na wpół literackiej czy zwierszowanej, po części temu służą.

W żadnej z dzielnic Polski, ani w żadnym z wydanych (dla starostów weselnych) podręczników nie spotkano podobnie wielkich, jak w tekstach podopolskich, dialogów czy monologów; nie napotkano też takich wiązek tytułów, jak „mój miły, cny i poćciwy panie młody" (S. Kozioł z Kolanowic) czy chociażby skromniejszych, ale już powszechnie występujących: „ta cna i poćciwa dziewecka", „ty cny i poćciwy panie młody" — powtarzanych często po parę razy, właśnie w takim specyficznym doborze.

Przy tym trzeba zaznaczyć, że tytuły te, typowe w dziełach z okresu renesansu (np. w *Żywocie człowieka poczciwego* M. Reja) i baroku, a tutaj do dziś żywe w podopolskim obrzędzie, używane były kiedyś w środowisku szlacheckim.

W jaki sposób doszło do ich przyjęcia właśnie na terenie podopolskim w środowisku wiejskim, dzisiaj odgadnąć nie sposób. Poszukiwania źródeł w szesnastowiecznych i siedemnastowiecznych wzornikach przemówień weselnych, jakich dokonano za wskazówkami S. Bąka [27], jak również w oparciu o *Bibliografię polską* Estreicherów, nie dały rezultatów. Żadnych przejęć tekstowych nie odnaleziono.

Swoista tytułomania cechuje przede wszystkim tekst pozyskany przez L. Malinowskiego pod Opolem. Teksty zanotowane przez niego w innych powiatach takich tytułów nie zawierają.

---

[25] Oleszczuk, op. cit., s. 86—102.

[26] S. Bąk, *Wesele ludowe w Grębowie*, Wrocław 1958, s. 25—27.

[27] Ibid., s. 155—156.

PRZEMÓWIENIA BIESIADNE PODOPOLSKICH STAROSTÓW

Drugi dział retorycznych wystąpień podopolskich starostów — przemówienia w czasie weselnej biesiady [28], które kiedyś, jak określa osiemdziesięciosiedmioletni F. Szędzielorz ze Złotnik, „były pożądane i sanowane" — nie może być obecnie poddany szczegółowej charakterystyce. Materiał, jaki w czasie badań udało się pozyskać, jest zbyt nikły i różny. Po wyzwoleniu bowiem, gdy język polski stał się powszechny nie tylko na co dzień, ale i w urzędzie, kościele, nie mówiąc o radiu, a później i telewizji, zanikła potrzeba, a przede wszystkim ranga uroczystego wystąpienia poza częścią ściśle obrzędową. Kiedy więc wymarli tacy entuzjaści ludowych kazań jak Józef Matros z Grabczoka, Piotr Blaut z Raszowej czy Jakub Kania z Siołkowic [29], nie odczuwano potrzeby kontynuacji tego zwyczaju.

W czasie badań stwierdzono, że w przemówieniach biesiadnych lubowali się przede wszystkim ci starostowie, którzy w ściśle obrzędowej części wesela wygłaszali teksty skromniejsze. Ci zaś, których wystąpienia były obszerniejsze, szczególnie dopracowane (P. Kałuża, W. Polok, F. Kania i S. Kozioł), raczej unikali powtarzania się i ograniczali się do krótszych toastów.

Przemówienia F. Szędzielorza, S. Kozioła i P. Blauta (na skutek zaniku pamięci P. Blaut nie mógł już dosłownie przytoczyć swych egzort) wskazują, iż ich charakter od strony treści i uformowania — języka, topiki, środków retorycznych — był podobny do tekstów ściśle obrzędowych, z tym oczywiście, że nie były one tak rozległe. Natomiast wystąpienia Katarzyny Kleinschrot, dokonywane aż trzykrotnie w czasie biesiady, są krańcowo inne w tym zakresie. Są one bowiem jak najbardziej bezpośrednią wypowiedzią wiejskiej kobiety ze środowiska robotniczego; nie ma tu bezwzględnej troski o czystość języka ani o jego majestat uzyskiwany takimi środkami, jakie stosuje ona w swym tekście obrzędowym. W wystąpieniach biesiadnych tej kobiety-starosty jest natomiast ujmujący realizm, z jakim przedstawia ona obrazy z życia, codzienne obowiązki i kłopoty; w obrzędowych tekstach raczej unika się takiej tematyki, ograniczając się do bardziej generalnych wskazań i napomnień. Biesiadne wystąpienia K. Kleinschrot sformułowane są prostym i wyrazistym językiem, przy zastosowaniu zawężonej skali środków ekspresji; przy właściwych obrzędach nie stosuje ona takiego języka.

---

[28] Nazwy „biesiada" użyto za śpiewaną w czasie uczty weselnej pieśnią: *Co się zesła za biesiada*; nie występuje ona w powszechnym użyciu.

[29] Jakub Kania poinformował autora tej pracy, że do przemawiania w czasie weselnej biesiady zapraszał również Bronisława Koraszewskiego, oczywiście jeszcze przed pierwszą wojną światową.

W jakim stopniu ten drugi typ biesiadnych przemówień, będących typową formą langue, był kiedyś powszechny, określić (przy dotychczasowej penetracji terenowej) trudno. Trzeba bowiem uwzględnić, że zademonstrowała go kobieta, a wystąpienia niewiast w roli starostów miały miejsce dopiero pod koniec lat trzydziestych i w czasie ostatniej wojny [30]. Podobnych przykładów nie napotkano więcej, ale też nie od razu ujawniła się tego typu odrębność, stąd nie poszukiwano ich równie intensywnie, jak np. tekstów ściśle obrzędowych. Nie ustalono również źródła inspiracji wystąpień Katarzyny Kleinschrot, które jednak uznać należy za poważne poszerzenie skali retorycznych osiągnięć podopolskich starostów.

TRZECI DZIAŁ STAROŚCIŃSKICH WYSTĄPIEŃ: FACECJE, ŻARTY

Trzeci dział słownych wystąpień podopolskich starostów — repertuar facecji i żartów, a także po części przerywników intermedialnych, jest diametralnie inaczej formowany niż omówione poprzednio. W tym ostatnim nie ma ani specyficznie uroczystego typu gwary, ani twardego rygoru czystości języka, ani wielkiego arsenału środków retorycznych, a panuje tu powszechnie forma typu langue. Zaznacza się ona przede wszystkim w wielkiej lapidarności słowa przy opowiadanych żartach, ale lapidarność ta jest charakterystyczna dla tego typu wypowiedzi w ogóle, towarzyszy im zawsze.

Materiał stanowiący repertuar stale ulega zmianie — żartów nie można przecież wciąż powtarzać. Poszczególni starostowie muszą więc dbać o odświeżanie materiału repertuarowego przez przerabianie, aktualizację i wprowadzanie nowych anegdot. Zabiegi te stanowią o charakterze tego działu starościńskich wystąpień i są powszechnie stosowane. Oczywiście podopolscy starostowie weselni, będąc swoistymi mistrzami słowa, nadają swym facecjom kształt nieraz doskonalszy niż się go spotyka w innych przekazach. Zaznacza się to chociażby przy porównaniu bajki *O cyganie*, zapisanej przez Malinowskiego, z jej ustnym podaniem np. przez L. Boka z Luboszyc czy innych starostów. Starostowie wkładają też dużo osobistego mistrzostwa w aktorskie podanie dialogów, monologów czy epickiej narracji, co też mieści się w ogólnych cechach dobrego bajania. Mimo

[30] Wystąpienia kobiet rozpoczęły się w okresie nasilającego się terroru hitlerowskiego, kiedy wszędzie zabronione zostało używanie języka polskiego. Mężczyźni wówczas w większości milkli. „Aby piękny zwyczaj nie zaginął", jak stwierdziła Maria Grzesik z Dąbrówki Łubniańskiej, niektóre kobiety rozpoczęły wtenczas starostowanie po niemiecku. Po wojnie, w okresie dużego zapotrzebowania na wystąpienia starostów, pozostały one przy tej funkcji (przechodząc oczywiście na używanie języka polskiego) i przekazują ją następnym. W okresie badań na ogólną liczbę ponad 170 starostów przypadało dwadzieścia kobiet.

więc faktu, iż ten dział starościńskich wystąpień pod Opolem jest najrozleglejszy i on przede wszystkim rzutuje na popularność poszczególnych działaczy, która sięga i poza ich grób, bo wspomina się zmarłych przede wszystkim za repertuar facecji i ich wykonanie, nie poświęci mu się tyle uwagi co tekstom obrzędowym, gdyż nie stanowi on wyłącznej specyfiki podopolskiego rejonu. Świadczy jednak nie tylko o wszechstronności podopolskich starostów w kontynuowaniu literatury ludowej, ale podkreśla również ich wyjątkową oryginalność w formułowaniu tekstów obrzędowych, które wyłamują się z ogólnego charakteru prozy ludowej.

CZESŁAW KUREK

THE PHENOMENON OF FOLK RHETORIC IN THE ENVIRONS OF OPOLE

The development of an institution of 'professional' wedding hosts in the District of Opole and the fact that a considerable number of the wedding hosts are still active (recently about 170) account for numerous phenomenona unknown elsewhere. Among them, worthy of attention is the specific rhetoric created by the wedding hosts for the occasion of requesting the parents to extend their nuptial blessing and of addressing the bride and groom in the moment of joining their hands. Though in doing this the wedding hosts have to conform to a generally established ritual pattern yet the formulas repeated by them in a ritualistic manner exhibit an individual touch. About thirty of such rhetorical formulas displaying a wide range of differentiations were recorded in the period 1963—75 which together with the texts collected by L. Malinowski in 1869 constitute the material unique on the national scale.

The astonishing qualities of this rhetorical production are its language and its conformity with the requirements of the classical rhetoric. An exceptional purity of the language is its striking feature, an unexpected one with the wedding hosts who attended schools where the official language was foreign and not a single lesson was given in Polish. Another conspicuous quality of those texts is their solemn idiom, not used elsewhere, which is based on the Old Polish vocabulary adapted to the phonetic system of the dialect and in some degree to the old syntax. As far as the conformity with the classical rhetoric is concerned of special significance is the specific topic individually chosen and formulated as well as an appropriate moderation in using purely stylistic elements with a simultaneous abundance of rhetorical figures (rhytmic pattern of complex and simple passages, dramatizations employing a wide range of solutions, fluctuating tension). Those and other achievements which have been analysed in the present paper reveal their full significance when compared to the printed pattern-books for wedding hosts and to the facaecie recited during weddings. The available pattern-books are devoid of such artistic values as those characterizing the text extant in the environs of Opole. Facaecie and anecdotes though delivered by the same wedding hosts and in the course of the same festivities stand in formal contrast to ritual texts. Deprival of an individual idiom and individual means of expression, they are markedly of the type *langue*. The question

then arises as to the type of the ritual texts. The lack of extensive studies in this respect does not permit the author to elucidate that question which he only brings into the open.

CZESŁAW KUREK

DAS PHÄNOMEN DER VOLKSREDEKUNST IN DEN DÖRFERN BEI OPOLE

Das Herausbilden der Institution eines „beruflichen" Hochzeitsstarosten, die es bis heute in einer ansehnlichen Anzahl gibt (in der letzten Zeit fast 170), hatte eine Reihe von besonderen, woanders nicht bekannten Erscheinungen zur Folge. Unter diesen Erscheinungen ist die eigenartige Redekunst der Starosten hervorzuheben, die mit den Bittreden um den elterlichen Segen und mit den rednerischen Auftritten die an das junge Ehepaar bei der Händevereinigung gerichtet werden, besonders in Vorschein treten. Obwohl die Starosten das in einem allgemein vorgeschriebenem Ritual tun, bemühen sie sich dennoch um einen individuellen Charakter ihrer Reden, die sie dann in sakralisierter Art wiederholen. In den Jahren 1963—1975 wurden fast dreissig solche sehr verschiedentlich gestalteten Reden niedergeschrieben, die zusammen mit dem von L. Malinowski 1869 zusammengestellten Text, in ganz Polen von ausserordentlicher Bedeutung sind. Dieses Schaffen überrascht vor allem hinsichtlich ihrer sprachlichen Form und streng klassischer Rhetorik. Auffallend ist die besondere Reinheit der Sprache, unerwartet bei Starosten, die früher keinen Unterricht in Polnisch genossen. Das zweite Merkmal der Redetexte ist der feierliche Typus des Dialekts, der ausser dieser Gelegenheit nirgendwo angewandt und grösstenteils auf der Grundlage des altpolnischen Wortschatzes aufgebaut und an das phonetische System des Dialekts und teilweise an das der alten Satzlehre angepasst ist. Was die Erfüllung der Postulate der klassischen Redekunst betrifft, ist besonders die eigenartige Topik hervorzuheben, individuel gestaltet und formuliert und auch mit Recht angewandte Kargheit der strikt stilistischen Mittel, bei einem gleichzeitigen Reichtum an rhetorischen Ausdrucksmitteln (rythmisch geordnete Satzsysteme entwickelter oder zusammengezongener Sätze, breit gehaltene Dramatisierung von Lösungen, Spannung). Diese und andere im Beitrag analysierten Leistungen erlangen volle Geltung in Verbindung mit den gedruckten Mustersammlungen für die Starosten und mit den Possentexten, die während der Hochzeit vorgetragen werden. Die Mustersammlungen, die das Eigentum der Starosten sind, weisen keinen künstlerischen Wert auf, der kennzeichnend für die Texte aus den Dörfern bei Opole ist. Possen und Schwänke, obwohl von denselben Starosten während derselben Hochzeit vorgetragen, bilden einen formalen Gegensatz im Vergleich zu den rituellen Texten. Sie enthalten keine individuelle Sprache, keine individuell angewandten Ausdrucksmittel. Sie gehören ausdrücklich zum langue-Typus. Es stellt sich also die Frage, welcher Art die rituallen Texte sind? Der Mangel an ausführlichen Bearbeitungen erlaubt in dieser Hinsicht keine Antwort, man kann lediglich das Problem signalisieren.

ЧЕСЛАВ КУРЕК

ПОДОПОЛЬСКИЙ ФЕНОМЕН НАРОДНОЙ РИТОРИКИ

Возникновение в районе подопольского повета института профессиональных распорядителей на свадьбах, работающих поныне в довольно значительном количестве (около 170 человек) вызвало ряд явлений, неизвестных в других местах. Среди них особого внимания заслуживает специфическое риторическое творчество свадебных распорядителей (старост), связанное с выпрашиванием родительского благословения для жениха и невесты, а также с их проповедями, направленными к молодоженам, когда соединяются их руки во время венчания. Несмотря на то, что этот обряд совершается старостами в установленном ритуале, то однако они стремятся сделать свою проповедь неповторимо индивидуальной, повторяя ее затем при других венчаниях. В годы 1963—1975 было записано около 30 таких „сказов" отличающихся друг от друга существенным образом. Эти записи вместе с текстом, зафиксированным известным собирателем фольклора Л. Малиновски в 1869 г. составляет уникальный материал в масштабах страны.

Это творчество поражает прежде всего своей языковой формой, а также тем, что оно удовлетворяет требованиям классической риторики. Поражает в нем исключительная чистота языка, столь неожиданная у старост, которые никогда не обучались в школе на родном польском языке, так как обучение велось на немецком. Другая черта этих текстов — это торжественная приподнятость диалектной речи, нигде больше не засвидетельствованая. В этой речи встречается архаическая старопольская лексика, архаические старопольские синтаксические обороты. Признаки классической риторики обнаруживаются в своеобразии тропов, индивидуальных и неповторимых, сдержанности в подборе стилистических средств и одновременно в богатстве риторических средств (ритмическое нанизывание распространенных периодов, перемежевывающееся со сжатыми высказываниями, драматизация с широким диапазоном решений и напряженности). Все эти анализируемые в работе достоинства „сказов" еще ярче вырисовываются в сопоставлении с печатными „образцами" для старост, а также в сопоставлении с фацециями, которые произносятся на свадьбах. Имеющиеся у старост образцы „сказов" лишены художественных черт, столь характерных для подопольских текстов. Фацеции и жарты (шутливые рассказы и прибаутки), исполняемые этими же старостами на этих же свадьбах составляют явный контраст по отношению к обрядовым текстам. Они лишены индивидуальной речи, индивидуальных средств экспрессии. Они представляют собой типичные речевые штампы (langue). Возникает вопрос, к какому типу фольклорному причислить данные произведения устного народного творчества. В виду отсутствия литературы по данному вопросу автор не в состоянии ответить на выдвинутый им вопрос.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

JAN KORBEL

Z BADAŃ NAD REEMIGRACJĄ Z RFN
PRZYWIĄZANIE DO RZECZYWISTEJ OJCZYZNY

SPÓŹNIONE REFLEKSJE

Wkrótce po przyjeździe do RFN imigranci z Polski stają wobec problemów i sytuacji z jakimi dotychczas na ogół się nie zetknęli. Naszym celem — w ramach tego artykułu — jest nie tylko przedstawienie niektórych spośród tych problemów (dotąd w literaturze przedmiotu pobieżnie prezentowanych), ale co najważniejsze przeanalizowanie ich społecznych i politycznych skutków.

Przygniatająca większość wyjeżdżających to ludzie prości, o podstawowym wykształceniu, którym brak odpowiedniego przygotowania oraz nawyków czytelniczych uniemożliwiał skorzystanie nie tylko z poważnych prac źródłowych, ale choćby z rzetelnych popularnych publikacji na temat specyficznych problemów życia na Zachodzie. Nie należy się także łudzić, że ci ludzie, sięgając do prasy codziennej lub periodyków, czytali jakiekolwiek dłuższe, a więc nieco pogłębione artykuły na te tematy. Poza rubryką sportową interesowały ich raczej krótkie notatki, których treść mogła doskonale zamącić w głowie nie przygotowanego czytelnika, dostarczając mu wyrywkowych i cząstkowych, zwykle utrzymanych w sensacyjnym tonie i często jednostronnych informacji, z reguły nie podbudowanych krytycznym komentarzem. W ten sposób ich „wiedza" na temat RFN i w ogóle Zachodu sprowadzała się zazwyczaj do znajomości obiegowych ogólników, pełnych zachwytów nad tamtejszą cywilizacją techniczną. Te stereotypy, oparte na informacjach zawartych w listach i uzyskanych „z pierwszej ręki" — od uczestników jedno- czy kilkudniowych wycieczek, kształtowały się najczęściej pod wpływem relacji na temat bogato zaopatrzonych sklepów, kolorowych witryn, nowoczesnej architektury i urbanistyki oraz sznurów pędzących samochodów. Tu tkwi zasadnicze źródło pewnej psychozy, która okresowo ogarniała niektóre kręgi ludności rodzimej.

Nie wydaje nam się, żeby ze strony polskiej zrobiono wszystko dla przeciwdziałania takim nastrojom. Zasłona milczenia jaką przez pewien czas okryto problem nie mogła go zniweczyć, ponieważ nie mogła zastąpić mądrej, obiektywnej informacji i pracy polityczno-wyjaśniającej, która stanowiłaby najlepszą tamę powstrzymującą rozprzestrzenianie się plotek (np. na temat rzekomo planowanych przesiedleń lub wysiedleń i „całych wsi" zgłaszających się na wyjazd), rozsiewanych przez wrogów a powtarzanych przez głupców. Sądzimy, że gdyby zupełnie niepotrzebnie nie traktowano kwestii wyjazdów jako wstydliwej, udałoby się zmniejszyć lub usunąć niejedną rozterkę i niepewność, poważnie ograniczyć liczbę chętnych do wyjazdu, a tym samym uniknąć wielu bolesnych pomyłek i nieodzownych potem tragedii, zwłaszcza wśród tych zupełnie niewinnych — dzieci.

Byłoby jednak błędem sądzić, że wszyscy kandydaci na wyjazd opanowani byli bez reszty swoim zamiarem i pozostawali głusi na wszystkie argumenty przemawiające przeciw, lub na wewnętrzny głos własnej intuicji. W 1958 r. w pow. opolskim 34 wnioskodawców (1,5% wszystkich pozytywnie załatwionych wniosków) to osoby, które z różnych przyczyn pozostały wraz ze swymi rodzinami w kraju. Niektórzy spośród nich po prostu nie zdążyli wyjechać w okresie trwania, ściśle w czasie sprecyzowanej, opartej na specjalnym porozumieniu obu czerwonokrzyskich organizacji, akcji łączenia rodzin (do 16 lutego 1959 r.). Mogli więc zrezygnować z wyjazdu z przyczyn od nich niezależnych, chociaż być może nie chcieli, przynajmniej wówczas, pozostać w kraju. Nie da się jednak wykluczyć, że niektórzy spośród nich celowo opóźniali swój wyjazd, np. wskutek niepomyślnych wieści z RFN lub w związku z nieuregulowaniem swoich spraw w kraju. Zwlekali tak długo, aż wreszcie na wyjazd stało się za późno. Dotyczy to 13 wnioskodawców (0,6%). Jednak 21 wnioskodawców (0,9%) pozostało w Polsce z pewnością całkowicie dobrowolnie [1]. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o pojedyncze osoby towarzyszące, które niezależnie od wyjazdu części rodziny, z wnioskodawcą na czele, zdecydowały się pozostać w kraju, lecz w zasadzie o pełne grupy rodzinne.

Z 6-osobowej rodziny M.K. z Krasiejowa, złożonej z ojca, matki, syna i trzech córek, cztery osoby zrezygnowały z wyjazdu jeszcze w toku załatwiania sprawy (oświadczenie z 30 sierpnia 1958 r.). Już po uzyskaniu pozytywnej decyzji władz zrezygnowała sama wnioskodawczyni (matka). Ostatecznie wyjechała tylko jedna z córek [2]. E. S. z Domaradza pragnęła

[1] Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Opolu (dalej: AUW Opole), akta Wydziału Spraw Wewnętrznych (dalej: akta WSW), sygn. 991/2—72/5, Opole powiat 1958; obliczenia własne.

[2] AUW Opole, akta WSW, sygn. 991/2—72/5, Opole powiat 1958, t. 26, s. 40—49.

wyjechać wraz z trojgiem dzieci do męża. Dostała wprawdzie zezwolenie na wyjazd lecz pozostała w kraju, ponieważ mąż nie przysłał jej z RFN potrzebnych dokumentów, które otrzymała bez jego wiedzy i zgody [3]. T.L. z Antoniowa chciał wyjechać z żoną, czworgiem dzieci i teściową do brata, licząc na to, że żona podda się w RFN specjalistycznemu leczeniu. W dniu 4 listopada 1958 r. wysłał do ówczesnego Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Opolu pismo następującej treści:

„Prośba. Proszę o wycofanie mojego podania z dnia 3 maja 1958 r. o stały wyjazd do NRF. Prośbę moją motywuję tym, że stan zdrowia mojej żony się poprawił i z tego powodu składam rezygnację." [4]

P.K. z miejscowości Węgry, muzyk ze średnim wykształceniem. Był już karany sądownie (6 miesięcy więzienia) za próbę nielegalnego przekroczenia granicy. Pragnął wyjechać do wujka, pozostawiając w kraju całą rodzinę (rodzice, trzech braci, dwie siostry). W piśmie z 7 września 1958 r., wystosowanym do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opolu, deklarował narodowość niemiecką, i groził wstąpieniem na drogę recydywy. Pisał m.in.: „[...] żeby moje przestępstwo nie powtórzyło się, jeszcze raz usilnie proszę o rozpatrzenie mej prośby [...]". I nagle w trzy miesiące później (12 grudnia 1958 r.) skierował do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu krótkie pismo następującej treści: „Uprzejmie proszę o wycofanie wniosku na wyjazd do NRF ze względu na to, że bracia moi nie zgadzają się ażebym wyjechał. Wobec powyższego rezygnuję z wyjazdu" [5].

Tak więc przyczyny dobrowolnej rezygnacji z wyjazdu można sprowadzić do następujących czterech zasadniczych:

1. obawa przed nieżyczliwym przyjęciem ze strony zamieszkałych w RFN krewnych,
2. ustanie przyczyny dotychczasowych starań o zezwolenie na wyjazd,
3. nacisk pozostającej w kraju rodziny,
4. własne przemyślenia.

Zatem u osób tej kategorii opamiętanie nastąpiło wprawdzie często w ostatniej dosłownie chwili, ale jeszcze na czas. Ich odwroty od pierwotnych dezycji nie były tak całkiem spóźnione, a naprawienie skutków dotychczasowych poczynań, związanych z planowanym wyjazdem, stosunkowo łatwe. Jednak liczba tych ostrożnych i przewidujących jest w stosunku do ogółu pozytywnie załatwionych wniosków niewielka. Celowo nie poruszamy tu kwestii bardzo licznych wniosków składanych władzom a następnie wycofywanych w toku załatwiania sprawy, przed podjęciem jakiejkolwiek urzędowej decyzji. Z uwagi na to, że lekkomyśl-

[3] Ibid., s. 129—134.
[4] Ibid., t. 27, s. 100—107.
[5] Ibid., t. 33, s. 79—83.

ność połączona z brakiem wyobraźni i związane z nią uleganie chwilowym emocjom (czy też czyimś namowom) stały się w tych przypadkach ewidentne dla samych wnioskodawców, można te sprawy uważać za niebyłe.

Natomiast zupełnie spóźnione okazały się refleksje tych, którzy znaleźli się już we Friedlandzie k. Getyngi, w rozmaitych „durchgangswohnheimach" i „gastlagrach", czy też w innych miejscach na terytorium Republiki Federalnej Niemiec. Jednych opanowały gorzkie myśli i przeczucia w chwili przekraczania granicy, innych wkrótce potem, jak przeminął powitalny dźwięk osławionego „dzwonu wolności" we friedlandzkim obozie, jeszcze innych znacznie później. Wszystkie te refleksyjne rozważania, bez względu na przyczyny i okoliczności negatywnych spostrzeżeń i wniosków, posiadają jednak jeden wspólny motyw, który brzmi jak wyrzut (niekoniecznie tylko pod własnym adresem): „gdybyśmy to wiedzieli wcześniej".

„Gdyby tak człowiek wiedział, to by wcale tu nie przyjeżdżał[...] To wszystko mieliśmy wiedzieć w domu[...] Ty ojcze nie martw się, bo nam jest wszystko jedno[?!]. [...]Ja napewno bym tutaj nie przyjechała, ale za dużo wierzyłam wujkowi Teodorowi a tutaj też jest różnie" — pisze w listach (z 19 VIII i z 21 IX 1971 r.) do rodziny w Polsce R.G. z Hagen, już w kilka miesiący po przyjeździe do RFN [6]. „Zaślepieni nadzieją wysokiego odszkodowania, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, czyniliśmy usilne starania o wyjazd [...]" — pisze E.L. wraz z żoną w liście z listopada 1969 r. do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu, korzystając z odwiedzin u szwagra w Polsce po trzyletnim nieprzerwanym pobycie w Darmstadt.

> „Składając wniosek o wyjazd stały do NRF nie zdawałam sobie w ogóle sprawy z konsekwencji takiego kroku. Jak tylko przyjechałam do NRF zrozumiałam, że popełniłam największy błąd mego życia [...] Wiem, że sama wybrałam sobie obecny mój los i tylko siebie mogę winić za to [...] Złożyłam [...] podanie o wyjazd ulegając namowom dalszych krewnych (szwagra) z NRF, z którym od 1945 r. utrzymywałam tylko luźny kontakt listowny [...]".

Te słowa napisała A.M. z Rheyd po półtorarocznym pobycie w RFN, w liście z 4 listopada 1968 r. skierowanym do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu.

Nie wiedziałam, nie przypuszczałam, uwierzyłam wujkowi, szwagrowi, bratu, byłem zaślepiony, lekkomyślny, nie zdawałem sobie sprawy z konsekwencji — te i podobne sformułowania przewijają się prawie we wszy-

[6] Akta bieżące Wydziału Paszportów i Dowodów Osobistych (od 1 I 1975 r. Wydział Paszportów) Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu. Wszystkie następne cytaty — jeśli nie zaznaczono inaczej — źródło jak wyżej.

stkich listach, podaniach, prośbach pisanych przez kandydatów na powrót. Przyszło im płacić wysoką cenę za brak rozwagi i niewiedzę. W tym kontekście zupełnie rozsądnym wydaje się stwierdzenie M.M., która w grudniu 1971 r. w liście nadesłanym z Oldenburga do Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Raciborzu pisze:

„[...] Wiadomo mi, że obecnie wielu ludzi z powiatu raciborskiego chce opuścić swe rodzinne strony. Ja zaś pragnę wrócić do stron rodzinnych i wydaje mi się, że mój powrót do B. zmusi wielu żądnych przygód i szukania szczęścia do zastanowienia się nad tym co robią [...]".

Uderza zmiana tonu i argumentacji kandydatów na powrót w porównaniu z wyjeżdżającymi. Ci sami ludzie, którzy nie powstrzymali się od wykorzystania wszystkich możliwych argumentów i stosowania — niekiedy wprawdzie dość naiwnych — chwytów psychologicznych w celu uzyskania upragnionej zgody na wyjazd, piszą z Niemiec listy pełne samokrytyki, a nawet ostrych słów potępienia pod własnym adresem. Jak bardzo musiał dokuczyć im pobyt w nowym miejscu zamieszkania, na jakie trudności materialne się natknęli lub jakim rozterkom duchowym ulegli, skoro niektórzy nie cofają się nawet przed poniżeniem, skłonni są zaryzykować całkowitą utratę twarzy.

J.S. z Wawelna w pow. opolskim wystosował wraz z żoną I.S., w dniu 16 maja 1966 r., list do Biura Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, który zasługuje na przytoczenie in extenso (styl oryginalny, ortografia popr. — J.K.):

„Pismem Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej z dnia 5 V 1966 r. L.dz. E. op. 922 272 dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych załatwiło naszą prośbę o wyjazd na stałe za granicę do NRF odmownie. Wobec tego uprzejmie ponownie proszę naszą sprawę względnie prośbę rozsądnie załatwić. Dlatego, że mojej żony cała rodzina znajduje się za granicą i nieźle im się powodzi, a nas powinien już być wstyd w niedostatku ciągle u nich prosić o jałmużnę, kiedy ja bym tak samo umiałbym dobrobyt i przyszłość sobie i dzieciom zbudować i weselsze życie zaprowadzić. Zaznaczam, że sumieniem i usposobieniem jestem zwrócony ku Zachodowi i żadna kara względnie groźba nas od tego nie odłączy. Polska nas przyjęła, ale równouprawnienia z narodem polskim nie wyczuwamy. Więc prosimy nie trzymać nas w kraju i zezwolić nam na wyjazd, gdyż przez to państwo nie zubożeje".

Wkrótce potem wyjechali, a w kilkanaście miesięcy później (25 lutego 1968 r.) J.S. pisze z Weinsberg-Lager do Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim:

„Podanie. Niniejszym zwracam się z uprzejmą prośbą o wydanie mi i mojej rodzinie: żona i dwoje dzieci, zezwolenia na wyjazd do Polski na okres stały.

Pragnę zamieszkać po przyjeździe do Polski w W. [...] pow. Opole, przy ul. [...] Tam mam zagwarantowane mieszkanie u Ob. A.L., która wzięła mój cały dom i ziemię. Pracę rozpocznę natychmiast po przyjeździe w zawodzie murarskim. Pracy w tym zawodzie w danym okręgu jest dość. Ze mną zamierzają powrócić do Polski moja żona J. [...] syn I. [...] i syn M. [...] Proszę uprzejmie o pozytywne załatwienie naszej prośby, [za] co z góry będziemy bardzo wdzięczni.[7]"

E.G. z Landzmierza w pow. kozielskim, tak pisał 10 marca 1965 r. do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu:

„[...] Jestem inwalidą wojennym z armii niemieckiej, bez prawej ręki i jestem tylko uciążeniem i niepotrzebny Państwu Polskiemu. Pragnę się jak najprędzej połączyć z siostrą swoją w NRF, aby uzyskać za stratę mego zdrowia i prawej ręki należną mi rentę i odszkodowanie od Niemców. Dodaję jeszcze, że jako inwalida nie mogę w pełni zarobkować, i moje małe zarobki nie wystarczą mi na utrzymanie sześcioosobowej rodziny. Mieszkanie moje składa się z kuchni, jednego małego pokoju o powierzchni 24 m². Do tego jeszcze żona moja [...] choruje poważnie na serce, nerki i na nerwy i pilnie potrzebuje leczenia za granicą. Tak proszę i błagam raz jeszcze Was bardzo gorąco [...] wydać tymczasem przychylną decyzję [...]"

Ten sam E.G. pisze z Weinsberg w liście z 7 października 1967 r. do Rady Państwa PRL:

„[...] życie nasze staje się tutaj coraz cięższe i przykrzejsze [...] bardzo nam żal, że opuściliśmy Polskę, ojczyznę i naszych krewnych, ja się przyznaję, że sprawiłem przez to wstyd narodowi polskiemu i popełniłem wielki błąd, ale szczerze przyrzekam, że gdy wrócę do Polski, to wszystko znów chcę naprawić. Zaznaczam, że ja nie będę uciążeniem dla nikogo, ani do Państwa Polskiego, gdyż brat mój posiada dom i zapewnia mi mieszkanie i utrzymanie [...] ja chcę rzetelnie pracować z całą rodziną moją i przyczynić się do odbudowy Kraju [...][8]

M.P. z Siedlisk w pow. niemodlińskim w następujący (m.in.) sposób argumentowała zamiar wyjazdu swój i swoich najbliższych w liście z 21 października 1960 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie:

„[...[brat przysłał nam odpowiednie zaproszenie, zapewniając nam pomieszkanie i pełne utrzymanie [...] Nie mieliśmy możności wyjechać do Niemiec w ramach tzw. «akcji łączenia rodzin», gdyż wniosek nasz w kończącym się okresie tej akcji nie został już przyjęty przez PPRN [...]. Nie możemy zrozumieć, dlaczego odmawia nam się wyjazdu na stałe do Niemiec. Jednakże o nasz wyjazd do Niemiec będziemy stale prosić władze polskie [...]"

W osiem lat później mąż wyżej wymienionej M.P. wysyła z Frankenholz list (10 grudnia 1968 r.) do Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim (podpisany także przez M.P.), w którym czytamy:

---

[7] Archiwum Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

[8] Ibid.

„[...] Powodem moich starań o wyjazd do NRF była chęć wyleczenia swej choroby serca [...] Stokroć gorsze od choroby to rozłąka od dzieci: córki, syna i wnuków oraz ukochanej ziemi rodzinnej. Za lekkomyślne opuszczenie kraju zostaliśmy surowo ukarani poniżeniem i tęsknotą. Dlatego proszę o wyrozumienie, miłosierdzie i wybaczenie przewinienia i pozwolenie [żeby] powrócić do kraju [...]" [9]

Nie ulega wątpliwości, że znajduje tu potwierdzenie znana skądinąd prawda, iż u osób o nie w pełni skrystalizowanej świadomości narodowej, a więc o nie wykształconym emocjonalnym stosunku do ojczyzny, ciasny pragmatyzm a właściwie utylitaryzm bierze górę nad uczuciami wyższego rzędu. Stojąc wobec możliwości dokonania wyboru, wybierają sobie taką ojczyznę, która ich zdaniem potrafi w wyższym stopniu zaspokoić wszystkie osobiste aspiracje i pragnienia. Jeśli zaś spotka się zawód, równie łatwo przychodzi im szukać szczęścia jeszcze gdzie indziej, jak i powrócić do status quo ante. Np. R.G. pochodzący z W. w pow. kluczborskim, od 1971 r. zamieszkały w Hagen (RFN), wypełniając w 1952 r. formularz do dowodów osobistych podał narodowość niemiecką, przy zmianie dowodu — polską, wyjeżdżając do RFN — znowu niemiecką, deklarując zamiar powrotu — polską. Sądzimy jednak, że w przypadku osób nie stanowiących przecież „beznarodowej masy etnicznej" (Grenzvolk), lecz będących w sensie obiektywnym Polakami, tego typu wnioski są tylko częściowo uzasadnione. W listach nadchodzących z Niemiec, mniej lub bardziej wyraźnie pobrzmiewa ton świadczący o tym, że ich autorzy przeszli pod wpływem nowych doświadczeń swoistą metamorfozę. Zetknięcie z zachodnioniemiecką rzeczywistością ożywiło lub ujawniło uczucia, których dotąd nie odczuwali, lub z których istnienia nie zdawali sobie sprawy. Chodzi tu o przywiązanie do stron rodzinnych, przeradzające się po pewnym czasie w dojmującą tęsknotę. Należy tu podkreślić: chodzi o stosunek do utraconej polskiej ojczyzny, tej regionalnej i tej ogólnonarodowej.

GŁÓWNY MOTYW DECYZJI POWROTU

W prawie wszystkich nadchodzących z RFN podaniach (lub w dołączonych do podań listach) powtarza się zwrot „tęsknota". Autorzy tych pism tęsknią za ojczyzną, za warunkami życia w kraju, za bliskimi. Tęsknota dominuje wśród wszystkich elementów motywacji decyzji powrotu. Nie oznacza to oczywiście, że dla każdego kandydata na reemigranta stanowi ona motyw podstawowy. Także pod względem obiektu i intensywności uczucia tęsknoty występują znaczne różnice. Jest jednak faktem, że tęsknota za ojczystym krajem, rozumiana głównie jako żal za utraco-

[9] Ibid.

nymi, szeroko pojmowanymi warunkami życia w Polsce, jest dla wielu zasadniczym, a bywa, że zarazem jedynym powodem starań o zezwolenie na powrót.

E.L. i M.L. — bezdzietne małżeństwo w średnim wieku. Do 1964 r. E.L. pracował w Hucie „Małapanew" w Ozimku (jako pracownik umysłowy), a następnie przeszedł na rentę inwalidzką. W 1966 r. wyjechał wraz z żoną do RFN, w celu uzyskania tam wyższej renty i odszkodowania za utracone zdrowie (w czasie wojny, podczas służby w Wehrmachcie był kilkakrotnie ranny). Po trzyletnim pobycie w RFN, małżonkowie przybyli w odwiedziny do szwagra zamieszkałego w A., w pow. opolskim. Podczas pobytu w Polsce wysłali w listopadzie 1969 r. list do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu, w którym czytamy:

„[...] Wyjeżdżając mieliśmy od początku na myśli powrót do Kraju po załatwieniu naszych spraw. Dziś z perspektywy trzech lat, to pragnienie powrotu do Ojczyzny jest jeszcze głębsze. Oczywiście czytającemu naszą prośbę niełatwo jest uwierzyć w naszą szczerość, ale to jest głęboka prawda. Każdy dzień pobytu za granicą wywołuje głęboką tęsknotę za Krajem. Za ubogi jest jeszcze język ludzki, żeby wyrazić w słowach lub na piśmie to pragnienie i uczucie do Ojczyzny. To można tylko ocenić, gdy się jest z dala wśród obcych [...]".

Podobnej treści listy wysłali do władz zamieszkali w Polsce staruszkowie — rodzice M.L. Sądzimy, iż nie ma powodu żeby wątpić w szczerość oświadczeń tych ludzi, ponieważ w 1967 r. przekazali do kraju samochód marki „Opel", wartości 150 tys. zł, a w 1970 r. za pośrednictwem Banku „Polsa Kasa Opieki" kwotę 2378 dolarów, co stanowiło tylko część uzyskanego przez E.L. w RFN odszkodowania, renty inwalidzkiej oraz zarobków (otrzymał bowiem pracę w firmie „Eisen Brieg" w Darmstadt, jako strażnik nocny). Jeszcze z Niemiec, w liście z lipca 1969 r. skierowanym także do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu, piszą oboje:

„[...] Mamy co jeść, mamy pieniądze, a ciągle nam czegoś brak [...] wszystko co nas otacza jest nam obce, nie takie jak w naszym kraju [...]. Do kraju, w którym teraz mieszkamy nie pasujemy — jesteśmy Polakami. Dlatego tu jest nam źle [..]".

Niezależnie od kwestii powrotu, przykład ten (a także następny) znakomicie ilustruje charakterystyczne przyczyny wyjazdu za granicę. Możliwość uzyskania wyższej renty, lub zarobków płatnych w dodatku w mocnej i wymienialnej walucie i to „w kraju obfitości dóbr materialnych", przesłania niektórym zdrowy rozsądek i tłumi zdolność przewidywania.

S.G. z Nowego Jorku, dokąd wyjechał po kilkuletnim pobycie w RFN, w liście z grudnia 1971 r. adresowanym do Edwarda Gierka pisze: „Urodziłem się w 1919 r. w K. w pow. Racibórz, pochodzę z polskiej rodziny.

Mój najstarszy brat brał udział w powstaniu śląskim, a ojciec należał do Związku Polaków w Niemczech [...] W 1953 r. ukończyłem Państwowe Liceum Pedagogiczne w Opolu". W dalszym ciągu listu informuje, że wskutek bliżej nieokreślonych szykan ze strony władz szkolnych postanowił wyjechać „obojętnie gdzie". Wydaje się jednak, że kierunek wyjazdu miał wówczas w pełni sprecyzowany, ponieważ liczył w RFN na wysoką rentę z tytułu częściowego wojennego inwalidztwa. W 1961 r. za namową — jak pisze — bratanka, wyjechał wraz z rodziną (żona urodzona w Wielkopolsce i trzej nieletni wówczas synowie). „[...] Kiedy przyjechałem do NRF wezwano mnie i żonę na policję. Powiedziano mi tam, że muszę przyjąć obywatelstwo niemieckie, gdyż jestem Niemcem, urodziłem się w Niemczech, byłem żołnierzem niemieckim [...]" W 1964 r. wyjechał z rodziną do ciotki żony, do Stanów Zjednoczonych, gdzie materialnie urządził się dobrze (założył własne konto bankowe z zamiarem kupna po powrocie do Polski domu na warunkach eksportu wewnętrznego). Od lipca 1966 r. rozpoczął — nie zrażony niepowodzeniami — nieprzerwane starania o zezwolenie na powrót. W cytowanym wyżej liście pisze: „Już kilkaset dolarów kosztują nas te starania, ale ojczyzny nam drogiej nikt nie zastąpi".

Dalsze przykłady nie są już tak jednoznaczne w swej wymowie. W każdym razie z tonu listów, zarówno tych pisanych do rodziny, jak i do władz, przebija wyraźnie wyłączność motywacji pozaekonomicznej:dojmująca tęsknota za krajem i bliskimi. Są też pretensje, choć niekoniecznie pod właściwym adresem oraz pewne obawy przed przyjęciem w kraju, ustępujące jednak wobec mocnego postanowienia powrotu. Jest także podkreślenie walorów propagandowych powrotu i, jak we wszystkich listach — poczucie winy.

R.S. z Bruchsal (Baden, oboje z mężem rocznik 1931, dwóch nieletnich synów), tak pisze w liście z 20 kwietnia 1969 r. do rodziców, zamieszkałych w K., pow. Strzelce Opolskie:

> „Pozdrawiam Was i zawiadamiam, że [otrzymaliśmy] odpowiedź odmowną z Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, że nie możemy wrócić do Polski — do domu. Jestem tym wstrząśnięta i nie wiem co ja mam robić. Ja tu nie mogę być sama w tym dalekim świecie, zrobiłam wielki błąd, że opuściłam wszystko, kraj rodzinny i Was [...]".

Wtóruje jej mąż (technik-hutnik), także w liście do rodziców z 10 maja 1969 r.:

> „Nie możemy się tu przyzwyczaić do tych warunków. Tutaj mam spokojną pracę i ogólny spokój, nie wiem co mnie tam czeka jak wrócimy. Ale najważ-

Gogolin, dnia 15 czerwca 1971

Do
Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej
w O p o l u

Zwracam się z gorącą prośbą o zezwolenie na pobyt stały w Polsce.

Uzasadnienie: Ulegając prośbie i namowom mojej córki, zamieszkałej w Mannheim, wyjechałam w dniu 14 lutego br. na pobyt stały do NRF. Polskę opuszczałam niechętnie, nie będąc przekonana, że jestem tam córce potrzebna. Nie chciałam się zrzec obywatelstwa polskiego, ale od tego uzależniono wydanie mi dokumentu podróży. Dopiero w NRF zrozumiałam, że wyjeżdżając z Ojczyzny popełniłam największy błąd w moim życiu. W NRF byłam zameldowana jako Polka i nie czyniłam żadnych starań o uzyskanie obywatelstwa niemieckiego. Ponad trzy miesięczny pobyt w NRF był dla mnie koszmarem. Dniami i nocami płakałam z tęsknoty za krajem. Dzięki uprzejmej pomocy władz polskich udało mi się szczęśliwie powrócić do Ojczyzny.

Proszę gorąco o przyjście mi z dalszą pomocą i zalegalizowanie mojego pobytu w Polsce i przywrócenie mi pełnych praw obywatelskich. Jeśli będzie możliwe, unieważnię bardzo chętnie wszystkie te dokumenty, które podpisałam przed wyjazdem z Polski.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Prośba o zalegalizowanie pobytu w Polsce (oryginał w posiadaniu Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu)

Frankenholz, dnia 10.12.1968r

Misja Wojskowa P.R.P.
1. Berlin 33

Podanie

My niżej podpisani zwracamy się uprzejmie z gorącą prośbą do Polskiej Misji Wojskowej i do Polskich Władz Krajowych o umożliwienie powrotu do Polski na stałe dla mnie i mojej żony, do naszych dzieci: córki

oraz do syna

którzy nam zapewniają mieszkanie i utrzymanie.

Z Polski wyjechaliśmy 7. lutego 1966r Powodem moich starań o wyjazd do N.R.F. była chęć wyleczenia jej chorego serca. Uległem namowom krewnych którzy tu mieszkają i którzy nas zapewniali o skuteczności tutejszych zabiegów leczniczych. Na własnej skórze przekonałem się, że to nieprawda. Stokroć gorzej od choroby to rozłąka od dzieci: córki syna i wnuków oraz od ukochanej ziemi rodzinnej. Za lekkomyślne opuszczenie kraju zostaliśmy surowo ukarani: poniżeniem i tęsknotą.

Dla tego proszę o wyrozumienie miłosierdzie i wybaczenie przewinienia i pozwolają powrócić do kraju

Bardzo proszę o przychylne rozpatrzenie naszej prośby.

Pismo do Misji Wojskowej PRL w Berlinie (dokument znajduje się w Archiwum Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie

niejsze jest to, że [...] będziemy między swoimi [...] Jest to bardzo smutne, że władze polskie takie trudności nam czynią choć żeśmy tu dopiero są 4 miesiące [...]".[10]

Ksiądz katolicki R.K. z Opola. Z powodu porożnień z bezpośrednią władzą duchowną (m.in. na tle narodowościowym), wyjechał w październiku 1971 r. do Nomart w RFN. Już w lutym następnego roku rozpoczął starania o zezwolenie na powrót, ponieważ przekonał się, że Niemcy nie są jego ojczyzną. W kwietniu 1972 r. napisał do Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim:

„Po opuszczeniu Polski zrozumiałem, że postąpiłem źle opuszczając ojczyznę [...] Wiem z pewnością, że wielu krewnych i znajomych chce opuścić kraj. Można im pomóc pokonać te trudności. Nawet mój jeden brat chciał wyjechać, ale ponieważ ja mu to odradziłem i chcę wrócić, zmienił swój zamiar".

Kolejne przykłady pozamaterialnych motywów powrotu wskazują (tak zresztą jak poprzednie) na „samotność wśród ludzi". Tęsknota za krajem ojczystym przeplata się z tęsknotą za krewnymi i, jak nie trudno się domyślić, za życzliwością ludzką, za znajomymi, bliskimi, mową, obyczajami, kulturą. Typowe dla starających się o powrót (i jak wiemy nie tylko dla nich) poczucie obcości w nowym środowisku, odczuwane jest jak „męcząca choroba" budząca rozpacz, przywodząca myśl o śmierci. Dobrze płatna praca nie przynosi ulgi ani pociechy, bliska perspektywa otrzymania mieszkania też. Mają wyraźnie dosyć nie tylko „lagru", ale w ogóle Republiki Federalnej Niemiec razem z jej stosunkami międzyludzkimi i warunkami życiowymi. Dla nich rozwiał się mit o atrakcyjności życia na Zachodzie. Zewnętrzny blichtr, błyszcząca fasada oraz zamożność dorobkiewiczów i nowobogackich, nie zdołały przesłonić im tego co pod spodem i co starannie przed nimi ukrywano, gdy namawiano ich do wyjazdu. Równocześnie znajdujemy w ich pismach wyraźne dowody przywiązania nie tylko do polskiej ojczyzny, lecz także — chociaż nie zawsze jest to wyraźnie napisane — do socjalizmu, który zapewnił ustrojowe podstawy sprawiedliwych i humanistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych. Wyżej cytowane listy pisały osoby o pewnym wykształceniu. Jest oczywiste, że im jest łatwiej przelać na papier myśli i uczucia. Niżej jednak mamy do czynienia ze sprawami prostych robotników.

Rencista (były robotnik) F.W. z S. w pow. krapkowickim. W 1966 r. wyjechał wraz z żoną do syna zamieszkałego w Duisburgu. W liście z lutego 1968 r. nadesłanym na adres Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krapkowicach pisze: „Żadne dobra

[10] Ibid.

Rastatt 3. III. 1968 r.

Podanie!

Bardzo proszę o przychylne załatwienie mojej prośby. Wyjechałem razem z moimi rodzicami do obcego kraju. Urodziłem się, wychowywałem się i zdobyłem zawód w Polsce. Świata nie znałem. Kocham tylko moją ojczyznę Polskę. Tam się urodziłem wyrosłem i żaden kraj na świecie nie może mi zastąpić mojej ojczyzny. I tam mieszkają w Polsce, nie chcę żeby i ona tutaj przyjechała przeto proszę o zezwolenie mi pobyt stały do Polski. Był to pierwszy mój krok zdania z ojczyzny, i załatwić tego kroku będę do śmierci. Wiem i czuję że należę do Polski do mojej ojczyzny, bo tylko tam będę miał mir chęć do życia.

1) Chcę wrócić do miejscowości
sam № 40

2) Mieszkanie i utrzymanie zagwarantuje mi
miejscowość Mar

3) Do Polski wracam sam

4) Mój życiorys dołączam

5) Akt notarialny przez władze w Opolu dołączam
że mam zabezpieczony pobyt do Polski

6) Opinia z ostatniego miejsca pracy

7) Trzy fotografie

8) Dokument Podróży

Fotokopia podania W.P. do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu (dokument w posiadaniu Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu)

materialne nie mogą nam zastąpić tego co utraciliśmy opuszczając rodzinne strony, swoich przyjaciół, swoją ojczyznę". Zaś jego żona W.W., kilka miesięcy wcześniej, w podaniu o zezwolenie na wyjazd do Polski stwierdza:

„Straszna, niewypowiedziana tęsknota nas ogarnęła. Tęsknota za ojczyzną, za domem, za znajomymi, za przyjaciółmi. Z tęsknoty ciężko zachorowałam i stale choruję. Skonam tutaj gdy nie będą mogła wrócić. Płaczę po całych dniach i nocach. Spać nie mogę. Nie wiedziałam przedtem co [to] znaczy cierpieć z tęsknoty. Nikomu bym nie radziła opuścić ojczyznę [...]".

E.G. — rocznik 1923. Pracownik (ślusarz) Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, wyjechał w 1965 r. z żoną i czworgiem nieletnich wówczas dzieci do swej siostry, zamieszkałej w Weinsbergu. W 1967 r. rozpoczął starania o zezwolenie na powrót, pisząc prośby do Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim, a po otrzymaniu decyzji odmownej, odwołanie do Rady Państwa. W liście z 18 marca 1967 r., skierowanym do Wydziału Konsularnego Misji Wojskowej, pisze:

„[...] Bardzo tęsknimy za wszystkimi naszymi krewnymi i za ojczyzną naszą. Dlatego pragniemy jak najprędzej powrócić do Polski Ludowej i gorąco prosimy o przychylne i rychłe wydanie decyzji. Zaznaczam, że mieszkam jeszcze w Lagrze ale mam przyznane mieszkanie, które będzie na 1 VI 1967 r. gotowe i musiałbym się w czerwcu br. przeprowadzać z Lagru do mieszkania i meble kupić, które kosztują około 10 000 marek. Ja tutaj nie chcę mebli kupować, bo nie miałbym wówczas na koszta podróży do Polski, tylko chcę te pieniądze (dewizy) zabrać sobie do Polski i tam na miejscu kupić sobie ładniejsze i tańsze meble [...]".

Później napisał odwołanie do Rady Państwa, wreszcie w liście z 21 I 1968 r. do Wydziału Konsularnego:

„[...] Jeszcze raz uprzejmie i gorąco proszę o przekazanie wszelkich akt i kilkakrotnych próśb moich do władz krajowych, celem ponownego rozpatrzenia i wyrażenia zgody na tak bardzo gorąco upragniony powrót mój do Polski i naszych krewnych. W nadziei, że prośba moja zostanie wysłuchana, jeszcze raz uprzejmie i gorąco proszę o jak najszybsze i jeżeli możliwe natychmiastowe przekazanie ww. sprawy do władz krajowych, za co Wam z góry naprawdę serdecznie i tysiąckrotnie dziękuję, bo tęsknota to bardzo męcząca choroba i ja tutaj nie chcę z tęsknoty umierać, więc jeszcze raz gorąco proszę nie odrzucajcie próśb moich [. .]".

Dalej zrzeka się renty w wysokości 103 marek miesięcznie z tytułu wojennego inwalidztwa (brak prawej dłoni) i upoważnia Wydział Konsularny do przekazywania tej kwoty na konto NBP. Warto zaznaczyć, że mimo inwalidztwa otrzymał pracę jako robotnik wykwalifikowany w za-

kładach „Fiat" w Heilbronn, gdzie zatrudniono także jego dwoje starszych dzieci [11].

H.S. robotnik w średnim wieku z G. w pow. opolskim. W 1971 r. wyjechał wraz z żoną do siostry zamieszkałej w Würzburgu. Po upływie 16 tygodni wstąpili oboje do Związku Polaków „Zgoda" i wkrótce potem rozpoczęli starania o zezwolenie na powrót. Odmówili przyjęcia dwupokojowego mieszkania, pozostając nadal w tymczasowym pomieszczeniu, żeby nie wiązać się z nowym miejscem pobytu.

W.P. z W. w pow. opolskim, mistrz stolarski. W 1967 r. wyjechał z żoną, córką i synem do kuzyna w Rastatt. Pracował wraz z synem (który odmówił przyjęcia niemieckiego dowodu osobistego — pozostawił w Polsce narzeczoną) w fabryce mebli „Frisch". Starania o zezwolenie na powrót rozpoczął już w 1968 r. Jako uzasadnienie W.P. podał, że „nie może pogodzić się z warunkami kapitalistycznymi, gdzie człowiek jest traktowany gorzej niż niewolnik".[12]

Jak widać pojęcie „ojczyzna" jest wieloznaczeniowe. Jednak momentem, który w sposób decydujący wpłynął na stan psychiczny i postawy emigrantów stał się fakt, iż w RFN znaleźli się w sytuacji obcych, wyizolowanych cudzoziemców, nie rozumiejących społeczności wielkokapitalistycznego państwa i nie znajdujących u tej, z gruntu niechętnej im społeczności, zrozumienia. Ich wyobcowanie wzrosło pod wpływem rozerwania więzi lokalnych, do których przywykli i anonimowości życia w wielkich ośrodkach przemysłowych.

DZIECI I MŁODZIEŻ NA OBCZYŹNIE

Szczególnie trudna była jednak i jest nadal sytuacja dzieci i młodzieży. Młodsi spośród nich, jako nieletni, nie mieli z reguły nic do powiedzenia podczas dyskusji, jakie toczyły się w poszczególnych rodzinach przed wyjazdem. Starsi, albo nie sprzeciwiali się rodzicom przekonani argumentami i perswazjami, albo ulegli naciskom i moralnemu przymusowi. Niektórzy wyjechali tylko dlatego, że żal im było rozstawać się z rodzicami i pozostałymi, zdecydowanymi na wyjazd, członkami rodziny. Innymi powodowała młodzieńcza ciekawość ludzi i świata, osładzając na razie rozstanie z dotychczasowym środowiskiem. W RFN młodzi znaleźli się na ogół bez znajomości języka niemieckiego i stanęli w obliczu konieczności jego szybkiego opanowania. Z reguły oznaczało to cofnięcie do niższej klasy w szkole, nieuznawanie świadectw i dyplomów przywiezionych z Polski, przy nie zawsze istniejącej możliwości ich nostryfikacji, poświę-

[11] Ibid.
[12] Ibid.

cenie dodatkowych lat życia w celu uzyskania zdolności do pracy i sprawności zawodowej, a nawet nierzadko konieczność zmiany kierunku kształcenia i rodzaju zdobywanych kwalifikacji, względnie (zwłaszcza dla dziewcząt) rezygnację z uzyskania zawodu.

Obok innych mankamentów bytowania na obczyźnie, będących udziałem wielu imigrantów niezależnie od wieku, pojawiły się więc specyficzne, związane z jednej strony z niedojrzałością do samodzielnego życia, a z drugiej, ze szczególnie (u młodego pokolenia) zaawansowanym zintegrowaniem z dotychczasowym środowiskiem i zaadaptowaniem do socjalistycznych stosunków polityczno-społecznych.

Nic dziwnego, że nawet o imigrantach z lat 1957—1958, współautor głośnej pracy *Das dritte Problemm*, Adolf Silber pisał, że w ciągu 12 powojennych lat powstała często między rodzicami, a ich własnymi dziećmi głęboka przepaść. Polega ona na tym, że młodzi ludzie są wszechstronnie powiązani z zupełnie przeobrażonymi stronami rodzinnymi, których dawnego obrazu nie znają. Zapuścili „prawdziwe korzenie" w nowym otoczeniu. Wskutek uporczywych wysiłków Polaków zmierzających do osiągnięcia pełnej integracji, młodzież zrosła się ze szkołą, z kolegami, z nowymi sąsiadami [13]. Inny współautor, zachodnioniemiecki pisarz Hans Lipinsky-Gottersdorf sam zresztą pochodzący ze Śląska, podkreślał fakty nie przyjęcia do grona niemieckich dzieci, i to już w szkołach obozowych, ich koleżanek i kolegów nie znających wcale (lub tylko w stopniu niedostatecznym) języka niemieckiego. Ich słowiańska mowa wystarczyła, żeby w stosunku do nich odżywała „prastara wyniosłość", a życiu obozowemu towarzyszyły kpiny i jawnie okazywana niechęć [14].

O tej samej młodzieży Aleksander Bregman w specjalnym rozdziale, swej wydanej w Londynie w 1964 r. książki, zatytułowanym *Niemcy, którzy muszą się uczyć po niemiecku*, napisał m.in.:

> „Szczególnie interesująco przedstawia się młode pokolenie tych wychodźców [w ramach akcji łączenia rodzin — dop. K. J.]. W wyniku popaździernikowej emigracji jest dziś w Niemczech dobrych kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy kończyli szkoły polskie, a czasem także uniwersytety [...], którzy pozostawili w Polsce przyjaciół i stale z nimi korespondują, a często odwiedzają, którzy z reguły lepiej mówili po polsku niż po niemiecku, a w bardzo pokaźnej ilości wypadków musieli się dopiero po niemiecku uczyć. Nie tylko dziś jeszcze często między sobą mówią po polsku, ale także po polsku czują."

W toku licznych, wielogodzinnych rozmów ci młodzi ludzie zwierzali się autorowi, że czytają stale prasę polską (m.in. „Przekrój"), że nikt nie

---

[13] R. Buchała, *Spóźnieni... Sytuacja przesiedleńców górnośląskich w Niemieckiej Republice Federalnej*, Katowice 1960, s. 22—23.

[14] Ibid., s. 15.

zapisał się do ziomkostwa śląskiego i nigdy nie czytują pism w rodzaju „Der Schlesier" lub „Schlesische Rundschau", że niektórzy studiują polonistykę lub zamierzają studiować ją w przyszłości, że wielu pragnie wrócić do Polski. Dalej Bregman pisał: „[...] Jak się zdaje, wielu młodych [...] wyjechało ze Śląska niechętnie, tylko dlatego, że zdecydowali się na wyjazd rodzice. Opowiadano mi o takich, którzy bronili się jak mogli przed wyjazdem. Dla nich ojczyzną była Polska." Nikt z młodych rozmówców nie wspominał nawet, iż chciałby, żeby Śląsk był znowu niemiecki. W konkluzji autor stwierdził, że młodzież ta jest przesiąknięta polską kulturą, pełna sentymentu do Polski [15].

Ten sam autor, powołując się na artykuł ks. Kewitscha, zamieszczony w wydawanym przez ministra pracy i opieki społecznej Północnej Nadrenii-Westfalii miesięczniku dla przesiedleńców „Der Wegweiser", tak określił (w 1964 r.) sytuację w przeznaczonych specjalnie dla dzieci „spóźnionych" szkołach:

> „Okazuje się, że w tym tylko kraju, co prawda największym w Republice Federalnej [pod względem liczby mieszkańców — dop. K.J.], jest nadal 30 specjalnych szkół, w których dzieci najnowszych emigrantów uczą się niemieckiego. Szkoły mają charakter internatowy. Między ich kierownictwem a rodzicami dochodziło do zatargów na tle żalów ze strony rodziców, że w tych szkołach «mówi się tylko po polsku». Ksiądz prałat Kewitsch wyjaśnia, że przecież niepodobna zakazać dzieciom, dla których do tej pory polski był językiem ojczystym, mówienia między sobą po polsku czy nawet śpiewania polskich pieśni." [16]

Na tych samych stronach zacytował — z o wiele już mniejszym entuzjazmem, jak na emigracyjnego publicystę przystało — typowe pytania zadawane przez młodzież (które określił jako rezultat wpojonych uprzedzeń w stosunku do Zachodu): „Jakie prawa mają robotnicy w NRF? Jak chroniony jest pracownik przed wyzyskiem? Dlaczego Amerykanie i Anglicy eksploatują kraje Afryki? Dlaczego NATO i Republika Federalna zbroi się do wojny z Polską i Rosją? W ich oczach NRF to kraj agresywny i militarystyczny, w którym roi się od faszystów, podżegaczy wojennych, odwetowców i polakożerców." Niezależnie od tego, czy ten polityczny obraz RFN czasów Adenauera i Erhardta był czy nie był bliski rzeczywistości, łatwo można sobie wyobrazić uczucia tych młodych ludzi, gdy znaleźli się nie tylko w obcym, ale i w zasadniczo nieprzyjaznym sobie świecie.

Tak było na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Od zakoń-

---

[15] A. Bregman, *Jak świat światem?*, Londyn 1964, s. 153—154. Por. także J. Korbel, *Z badań nad akcją łączenia rodzin*, „Studia Śląskie", t. 22: 1972, s. 323—324.

[16] Bregman, op. cit., s. 154—155.

czenia drugiej wojny światowej upłynęło wówczas zaledwie lat kilkanaście. Ówczesne nastolatki przeważnie urodziły się jeszcze przed wyzwoleniem, jako obywatele Rzeszy. Starsi spośród nich pamiętali niemieckie panowanie, chodzili do przedszkoli, a nawet do niższych klas niemieckich szkół. Dalsza ich edukacja nastąpiła w nie zawsze najlepszym, dla przyspieszenia tempa repolonizacji okresie. A jednak ich narodowa, społeczna i polityczna postawa świadczy dobitnie o tym, że proces pełnego przywracania im polskości oraz kształtowania świadomości i postawy, godnej obywateli socjalistycznego państwa, poczynił zdumiewająco szybkie i głębokie postępy. Byłoby to z pewnością niemożliwe w przypadku przeciwdziałania ze strony rodziców lub innych osób z otoczenia, a w tym wypadku znakomicie koresponduje z podawaniem przez większość dorosłych do rubryki narodowościowej kwestionariusza wyjazdowego „autochton", a jeśli „Niemiec" to przeważnie wskutek teoretycznego pomieszania dawnej przynależności państwowej z faktyczną przynależnością narodową [17].

Jest rzeczą oczywistą, że w miarę upływu lat oraz doskonalenia metod wychowawczych i dydaktycznych polskiego szkolnictwa, organizacji młodzieżowych i innych, w miarę kształtowania się nowego jednolitego społeczeństwa zachodnich i północnych województw Polski, proces ten dobiegł końca. Narodziło się i wychowało nowe pokolenie Polaków, dla których uprzedzenia starszych są już tylko nie bardzo zrozumiałymi, albo wręcz dziwacznymi reliktami przeszłości. Ich czas teraźniejszy i przyszły, ambicje i marzenia są nierozłącznie związane z ojczyzną, której ustrój i dynamiczny rozwój otwierają przed nimi niespotykane za życia wcześniejszych pokoleń perspektywy. Nietrudno zatem wyobrazić sobie los dzieci i młodych, których zmuszono do wyjazdu z kraju u progu lat siedemdziesiątych, w 25—30 lat od zakończenia wojny.

W artykule, który w marcu 1975 r. ukazał się na łamach „Kölner Stadt Anzeiger" czytamy, że blisko 1/3 osób, które w ostatnich latach przybyły do RFN w ramach „akcji łączenia rodzin", to młodzi do lat 25. Z reguły przyjechali z rodzicami, którzy nie chcieli wyjeżdżać bez nich. Dla tych młodych ludzi, którzy rośli w Polsce i często mówią po niemiecku w sposób niedostateczny, a niekiedy w ogóle nie mówią, zmiana warunków życia jest z pewnością najtrudniejsza. Pismo sugeruje, że byłoby prawdopodobnie lepiej, gdyby w przyszłości wyjeżdżali „na razie" tylko rodzice. Ich kontakty z dziećmi mogłyby być utrzymane w inny sposób. W ogóle, powinni wyjeżdżać najpierw ci, których problemy są najpilniejsze [18].

---

[17] AUW Opole, akta WSW, sygn. 991/2—72/5, Opole powiat 1957 i 1958, tomy wszystkie; obliczenia własne.

[18] „Kölner Stadt Anzeiger" z 13 marca 1975 r.

Podobnie sądzi „Deutsche Zeitung" pokreślając, że z powodu wyjazdu cierpią zwłaszcza młodzi, dla nich bowiem Polska „stała się już ojczyzną". Problem języka jest dla nich tym większy im są młodsi. Prawie 85% młodych urodziło się już po roku 1954. Mówią oni po niemiecku źle, albo w ogóle nie mówią [19]. Dlatego większość z nich chętnie pozostałaby w ojczyźnie. Zresztą gdy tylko nauczą się dostatecznie po niemiecku, czynią odkrycie, że „nowy świat patrzy na nich obcymi oczyma". Daje się więc zaobserwować, że młodzi często występują przeciwko własnym rodzicom z pretensjami, aż wreszcie atmosfera ulega takiemu zagęszczeniu, że pada ze strony młodych zarzut, iż zostali po prostu zmuszeni do przesiedlenia. Tygodnik wyraża opinię, że dla dzieci i młodzieży przesiedlenie jest wyjazdem z otoczenia i ładu, w którym „na swój sposób" czuły się zadomowione i którego nie opuściły bez wpływu rodziców [20].

Zacytujemy w całości tę część zamieszczonego na łamach ewangelickiego czasopisma „Das diakonische Werk" artykułu Güntera Bescha z Bremy na temat sytuacji „spóźnionych", która poświęcona jest dzieciom i młodzieży:

> „Młodzi przesiedleńcy dzisiaj, nie mówią w ogóle lub mówią tylko w stopniu niedostatecznym po niemiecku. Trzeba przy tym wyraźnie powiedzieć, że właśnie wśród młodych przesiedleńców znajdują się tacy, którzy wcale nie mieli ochoty na przesiedlenie, a przybyli tylko ze względu na rodziców, lub po prostu zostali przez nich ze sobą zabrani. Dla nich integracja w RFN jest najtrudniejsza. U nich właśnie najczęściej występują rozczarowania, zwłaszcza że dla nich niemieckość nie posiada żadnego realnego znaczenia." [21]

Cóż więc dziwnego, że niezależnie od bariery językowej (choć na pewno m.in. wskutek odmienności języka) wielu młodych skarży się na złe traktowanie ze strony ludności miejscowej. Pewna młoda dziewczyna z Polski oświadczyła wprost, że RFN nigdy nie stanie się jej ojczyzną, ponieważ zawsze tu będzie uważana za cudzoziemkę [22].

---

[19] „Deutsche Zeitung: Christ und Welt" z 7 marca 1975 r. Dlatego tzw. stowarzyszenia opiekuńcze powołały do życia specjalne „szkoły wspomagające". W całej RFN jest 66 tego rodzaju placówek dysponujących 5 tys. miejsc. Najczęściej są to szkoły publiczne utrzymywane przez gminy.

[20] Ibid.

[21] „Die Jungen Aussiedler sprechen bereits heute nicht oder nur unvolkommen deutsch. Dabei muss mann deutlich sehen, dass gerade unter den Jugendlichen häufig solche sind, die gar nicht aussiedlungswillig waren, sondern nur um die Eltern willen mitkommen oder auch einfach mitgenommen worden sind. Für sie ist die Integration in Bundesrepublik am schwierigsten. Unter ihnen gibt es naturgemäss am leichtesten Enttäuschungen, zumal für sie das «Deutschtum» keinen realen Hintergrund mehr hat". G. Besch, *Die Situation der Spätaussiedler*, „Das diakonische Werk" 1973, Nr. 1.

[22] „Süddeutsche Zeitung" z 9 stycznia 1975 r.

Zatem język i, co się z tym wiąże, polskość (albo, jak to się zwykle w RFN eufemistycznie określa, „nie niemieckość") dzieci i młodzieży uderza najbardziej zachodnioniemieckich obserwatorów. „Niemieckość nie jest dla nich żadnym realnym pojęciem", albo, jak czytamy w zamieszczonym także na łamach „Das diakonische Werk" *Dziesięciopunktowym katalogu pomocy startowej dla spóźnionych przesiedleńców* [23], brak im „bezpośredniego stosunku do niemieckości" (keine unmittelbare Beziehung zum Deutschtum haben). Jasne więc, że nie będzie się szczędzić wysiłków, żeby zgermanizować te dzieci i młodzież. W tym samym *Dziesięciopunktowym katalogu* jest rozdział zatytułowany *Die Eindeutschung der Kinder und Jugendlichen*, który zawiera dość szczegółowe wskazówki w tym względzie. Nauka języka niemieckiego i zawodu ma jednak rzekomo w założeniu za zadanie przede wszystkim uchronić młodych przed uzyskaniem w opinii otoczenia statusu gastarbeitera [24]. Czy jednak uchroni? K. L. Ulrich wyraża pogląd, że sytuacja tej młodzieży nie jest i niekoniecznie będzie lepsza niż dzieci robotników cudzoziemskich (Gastarbeiterkinder). Sądzi, że najtrudniejszy proces przystosowania czeka starszą młodzież, ponieważ nie są uznawane nawet dyplomy wyższych uczelni, a maturzyści i absolwenci szkół wyższych muszą wracać z powrotem na ławę szkolną „o ile znajdzie się na niej jakieś wolne miejsce [...]." [25]

Jest więc prawdą, że tym młodym przerwano (albo zgoła odebrano) szansę zdobycia wysokiej pozycji społecznej i rozwoju osobowości w oparciu o osiągnięcia socjalizmu. Możliwości ponownego startu życiowego jeśli nawet istnieją są dla nich mocno ograniczone, a ponadto nowe warunki stawiają przed nimi niezwykle trudne do przezwyciężenia zapory. Degradacja socjalna rodziny, bariera językowa, niechęć nowego otoczenia — to tylko niektóre z tych przeszkód.

Większość spośród powołanych przez nas (a także nie powołanych) publicystów, którzy zainteresowali się losami w RFN dzieci i młodzieży z Polski, podkreśla niedobrowolny lub wręcz wymuszony charakter ich wyjazdu z ojczyzny. Nie brak i takich, którzy nie wahają się nazwać rzecz całą po imieniu. Horst Pohlmann, w swych reminiscencjach z podróży studialnej przez Polskę, pisze w „Begegnung mit Polen" na marginesie dotychczasowych i dalszych wyjazdów:

„Bardzo krytycznie w rzeczy samej ukształtuje się sytuacja w mieszanych rodzinach. Wszystkim bardzo przeszkadzać będzie to, że niepełnoletnie dzieci,

[23] *Zehn-Punkte-Katalog zur Starthilfe für Spätaussiedler*, „Das diakonische Werk" 1973, Nr. 1.

[24] B e s c h, op. cit.

[25] Piątkowy dodatek do „Frankfurter Allgemeine Zeitung" z 30 kwietnia — 1 maja 1971 r.

których ojczyzną jest Polska, które mówią po polsku, mają własnych przyjaciół i przyzwyczajenia, będą przesadzone (verpflanzt) do absolutnie dla nich obcego kraju, często wbrew własnej woli." [26]

Należy sądzić, że autor tych słów ma na myśli jeszcze jedną barierę, kto wie czy nie najtrudniejszą do pokonania, o której dotąd nie było mowy: barierę psychiczną. Czy ciężka rozterka duchowa spowodowana zasadniczą (jakościową) zmianą środowiska nie pozostawi już na zawsze w ich umyśle i całej osobowości głębokich śladów? Czy (posługując się, w ślad za Pohlmannem, przenośnią) takie „przeflancowanie" młodej ludzkiej roślinki na całkowicie jej obcy grunt, może dla niej w ogóle zakończyć się inaczej niż zwiędnięciem? A może atrakcyjność życia w zachodnioniemieckim państwie „powszechnego" dobrobytu będzie dla niej czymś w rodzaju „aqua vita"? Tylko czy skorzysta z tych atrakcji...[27].

Erich Protzner, pisząc o fałszywie rozumianej normalizacji, stawia sprawę jasno:

„W niektórych przypadkach ta tak zwana akcja łączenia rodzin jest, podobnie jak podczas wojny, deportowaniem polskich dzieci «do Rzeszy». Tylko, że tym razem te dzieci są deportowane wbrew swojej woli przez własnych rodziców." [28]

Inge Kaufmann opisuje rodzinę „spätaussiedlerów", z którą jechała ekspresem „Wschód—Zachód" w marcu 1973 r. W całej rodzinie tylko ojciec umiał po niemiecku. Matka była Polką (można się domyślić, że nie spośród rdzennej ludności ziem zachodnich i północnych), a czworo dzieci w wieku od 2 i 1/2 do 18 lat nie znało w ogóle języka niemieckiego. Autorka stwierdza: „Jadą rodzice, którzy określają siebie jako «Reichsdeutsche» ze swymi dziećmi, które po polsku mówią, po polsku myślą,

---

[26] Sehr kritisch wird allerdings die Situation in gemischten Familien betrachtet. Vor allem will man verhindern, dass noch nicht volljährige Kinder, deren Heimat Polen ist, die polnisch sprechen, ihre Freunde, und Gewohnheiten haben, in ein für sie absolut fremdes Land verpflantzt werden oft gegen ihren Willen". H. Pohlhann, *Studienreise durch die Volksrepublik Polen*, „Begegnung mit Polen" 1973, Nr. 3/4, s. 25.

[27] Na marginesie tych rozważań: A. Brożek pyta (i pytanie to pozostawia bez odpowiedzi): Czy NRF-owski standart życiowy uleczy rozdwojenie ich (dzieci) delikatnej młodej psychiki? (A. Brożek, *Kuhhandel mit Deutschen*, „Opole" 1973, nr 4).

[28] „In manchen Fällen ist diese sogenannte Familienzusammenführung den Kinderverschleppungen polnischer Kinder «ins Reich» während des Krieges vergleichbar — nur werden diesmal diese Kinder von den eigenen Eltern gegen ihren Willen verschleppt". E. Protzner, *Die falsch verstandene Normalisierung*, „Begegnung mit Polen" 1973, Nr. 3/4, s. 11.

chcą być Polakami, które często okłamywano przed odjazdem [...]. Czy ci rodzice są świadomi tego, co wyrządzili swym dzieciom?" [29]. W końcu zadaje najbardziej dramatyczne pytanie: „Kto wreszcie pomaga dzieciom w wieku 12—20 lat, zabranym i deportowanym z Polski wbrew własnej woli przez rodziców, tęskniącym za Polską, za «swoją szkołą», «swoimi kolegami», «swoimi» młodzieżowymi klubami; dzieciom, które nie mogą powrócić, ponieważ jako niepełnoletnie są podporządkowane woli rodziców?" [30].

A więc najpierw przymusowa deportacja, a następnie — powtórzmy za prof. Kokotem — janczaryzacja polskich dzieci.

Takie skutki przynosi im „akcja łączenia rodzin". Jej celem jest rozwiązanie problemów humanitarnych. Właśnie ze względów humanitarnych nie można pogodzić się z przymuszaniem dzieci i młodzieży do wyjazdu [31]. Tego rodzaju przymus sam w sobie jest nieludzki, a w tym wypadku tworzy zarzewie przyszłych konfliktów i tragedii.

Powróćmy jeszcze do pytania postawionego przez J. Kaufmann. Czy rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, jaką krzywdę wyrządzają własnym dzieciom? Niektórym otwierają się oczy, niestety za późno.

R. S. z Bruchsal (koło Baden), mimo że jeszcze młoda (oboje z mężem rocznik 1931), pisze do rodziców w Polsce w liście z 20 kwietnia 1969 r.: „Boję się o moje dzieci (roczniki 1957 i 1964), że zostaną tu same między obcymi ludźmi". Rozpacza, że muszą iść do niemieckiej szkoły (czyżby nie wiedziała o tym przed wyjazdem?).

„Mamy trzech synów w wieku 21, 19 i 17 lat — pisze S. G. z Nadrenii-Westfalii — nie chcemy, żeby na obczyźnie się wynarodowili."

Inni rodzice piszą sporo na temat cofnięcia dzieci do młodszej o rok — dwa klasy oraz opisują trudności, jakie sprawiają im nowe warunki nauki. Niektórzy posługują się koniecznością wysłania dzieci do szkoły, jako argumentem na rzecz przyspieszenia zezwolenia na powrót do Polski. „Chciałbym — pisze J. K. także z Nadrenii-Westfalii — żeby mój syn

---

[29] „Da reisen Eltern die sich als «Reichsdeutsche» bezeichnen mit ihren [...] Kindern, die polnisch sprechen, polnisch denken die polnisch sein wollen, die sie oft belügen bei der Abfahrt [...] Ob diese Eltern sich bewusst sind, was sie ihren Kindern antun?" J. Kaufmann, *Das verfehlte Ziel*, „Begegnung mit Polen" 1973, Nr. 3/4, s. 9 (zob. także „Die Tat" z 13 października 1973 r.).

[30] „Wer schliesslich hilft den mitgenommenen und von ihren eigenen Eltern gegen ihren Willen verschleppten Kindern, vor allem, jenen zwischen 12- und 20 Jahren die Heimweh nach Polen haben, die sich nach «ihrer Schule», nach «ihren Schulkollegen», nach «ihrem» Jugendclub sehnen und die nicht zurück können weil sie unmündig sind, weil sie der Befehlsgewalt ihrer Eltern unterstehen?" Ibid., s. 10.

[31] J. Kokot, *Od Poczdamu do Helsinek. Koniec okresu powojennego w Europie*, Opole 1974, s. 116.

nowy rok zaczynał już w Polsce". Podobnie przedstawiają sprawę (cyt. wyż.) R. i S. S. z Bruchsal koło Baden w liście z 14 września 1969 r. wystosowanym do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu:

„Prosiliśmy o możliwie szybkie załatwienie naszej sprawy m.in. z powodu naszej córki, która obecnie uczęszcza do klasy VI szkoły podstawowej, która już i tak dużo czasu straciła w nauce polskiej. Obecnie rozpoczął się już w kraju nowy rok szkolny, a córka nasza musi nadal tutaj chodzić do szkoły. Wiosną mieliśmy nadzieję, że sprawa nasza będzie załatwiona przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, co jest dla nas bardzo ważne."

Nikt jednak nie podaje, że podjął starania o zezwolenie na powrót pod wpływem dzieci. Wydaje się, iż jest to wytłumaczalne względami psychologicznymi. Dorośli pragną, żeby ich postanowienia wydawały się samodzielne i dojrzałe nawet wtedy, gdy oznaczają one obrót o 180°.

„A o czym myślą nieśmiali młodzi przesiedleńcy? — zastanawia się K. L. Ulrich — co sądzą o swoich nowych współobywatelach i o nowym otoczeniu? Trudno się dowiedzieć — pisze — ponieważ o tym co ich nurtuje napiszą po polsku do swych dawnych przyjaciół i znajomych, których opuścili". Cytuje wypowiedź „kogoś, kto poznał ich lepiej": „Oni uczą się tu niemieckiego, ale śmieją się i płaczą po polsku" [32].

Sądzimy, że zamieszczony niżej obszerniejszy cytat w najbardziej skondensowanej formie ujmuje całość zagadnienia (styl oryginalny):

„Wyjechałem razem z moimi rodzicami do obcego kraju. Urodziłem się, wychowywałem się i zdobyłem zawód w Polsce. Świata nie znałem. Kocham tylko moją ojczyznę Polskę. Tam się urodziłem, wyrosłem i żaden kraj na świecie nie może mi zastąpić moją ojczyznę. Mam narzeczoną w Polsce, nie chcę, żeby i ona tutaj przyjechała, przeto proszę o zezwolenie mi [na] pobyt stały do Polski. Był to pierwszy mój krok z domu, z ojczyzny i żałować tego kroku będę do śmierci. Wiem i czuję, że należę do Polski, do mojej ojczyzny, bo tylko tam będę miał znów chęć do życia."

(W. P. z Rastatt, w liście z 3 marca 1968 r. do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu). W dalszej części listu zaznacza: „Do Polski wracam sam".

Dr Horst Pohlmann pisze: „Jeśli te dzieci będą chciały wracać z powrotem, dojdzie do rozrywania więzi rodzinnej (Familienauseinanderreissung) po zakończeniu łączenia rodzin i diabelskie koło (Teufelskreis) zacznie się kręcić od nowa".[33] Zwolnione obroty „diabelskiego kręgu" będą

[32] Dodatek piątkowy do „Frankfurter Allgemeine Zeitung" z 30 kwitnia — 1 maja 1971 r.

[33] „Bleiben erwachsene Kinder zurück, kommt es zu einer Familienauseinanderreisung im Verlauf der Familienzusammenführung und der Teufelskreis dreht sich von neuem." Pohlmann, op. cit., s. 25.

jeszcze przez jakiś czas słabnącym echem „akcji łączenia rodzin". Słabnącym tylko w tym przypadku, jeśli jakiś nowy impuls nie spowoduje ich przyspieszenia.

JAN KORBEL

STUDY OF REEMIGRATION FROM THE FRG. DEVOTION TO THE REAL MOTHERLAND

Full of hope which often prove illusive, come the immigrants from Poland to the FRG within the framework of the family-reunification campaign. Yet some of the candidates for emigration ,although they have received the permission of the Polish authorities, remain in Poland, because of the demur of the members of their families or other reasons. Many of those who have emigrated are subject to belated doubts which they express in the letters to the Polish authorities or to their families in Poland. The common recurrent motif in those letters can be expressed by the phrase: 'if we had known it before...'.

The authors of those letters have undergone a metamorphosis in the FRG which becomes apparent when their arguments prior to and following departure are confronted. The results of this metamorphosis is the feeling of devotion to Poland, formed or intesified by the separation, and reflected by the contents of the letters frequently intensively emotional. The letters also emphasize the impossibility of the authors' adaptation to the life in the FRG, irrespectively of their financial situation, and in effect they express their desire to return to Poland.

The situation of children and young people is of special difficulty, as being removed from their environment — usually under pressure from their elders — they are deprived of the possibility to develop their personality having no command of the language and no knowledge of the relations of the foreign country they arrived to.

This reveals the inconsistency of the family-reunification campaign with its human principles, which was already the case a long time ago; and this inconsistency becomes more and more pronounced as the time passes. Instead reuniting the campaign more and more frequently separates, which unavoidably leads to human tragedies.

JAN KORBEL

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE RÜCKWANDERUNG AUS DER BRD. BINDUNG AN DIE TATSÄCHLICHE HEIMAT

Im Rahmen der „Aktion Familienzusammenführung" kommen in die BRD Immigranten aus Polen — voller Hoffnung, die sich oft illusorisch erweist. Ein Teil der Bewerber bleibt aber — auch nach der Ausreisebewilligung der polnischen Behörden — im Lande zurück, als Folge des Widerstandes von Familienangehörigen oder aus anderen Gründen. Viele von denen, die ausgereist sind, überfallen zu spät

Reflexionen, was sie in Briefen an die Behörden und Familien in Polen zum Ausdruck bringen. In diesen Briefen kommt in verschiedener Form gemeinsame Motiv zum Vorschein: ...hätten wir das früher gewusst!..." Diejenigen, die dieserart Äusserungen bekunden, haben in der BRD eine Wandlung erfahren, was am besten bei dem Vergleich ihrer Argumente vor und nach der Ausreise zum Ausdruck kommt. Das Ergebnis dieser Wandlung ist ein Erwachen oder auch — als Folge der Trennung — ein Anwachsen von emotional geprägten Bindungen an die polnische Heimat, die man oft aus dem sehr gefühlbetonten Inhalt von Briefen herauslesen kann, und in denen man gleichermassen sowohl die Unmöglichkeit einer Anpassung an die Lebensweise in der BRD unterstreicht, als auch — ungeachtet der materiellen Lage — den Willen zur Rückkehr bekundet.

Besonders schwierig ist die Lage der Kinder und der Jugend, die — gewöhnlich unter dem Druck der Erwachsenen — aus ihrem Milieu herausgerissen der Entwicklungsmöglichkeit der eigenen Persönlichkeit beraubt und in ein fremdes Land und in eine fremde Welt versetzt worden ist, ohne die Sprache und Verhältnisse zu kennen.

Folglich steht das Bild von der „Familienzusammenführung" schon seit langem und im weiteren Verlauf der Jahre immer mehr in Widerspruch zu deren humanitären Voraussetzungen. Diese Aktion trennt immer häufiger, anstatt zusammenzuführen und verursacht auf unausweichliche Weise menschliche Tragödien.

ЯН КОРБЕЛЬ

К ИЗУЧЕНИЮ РЕЭМИГРАЦИИ ИЗ ФРГ. ПРИВЯЗАННОСТЬ К ДЕЙСТВИТЕЛЬНОЙ РОДИНЕ.

Исполненные благодушных надежд, которые зачастую оказываются призрачными и иллюзорными, прибывают в ФРГ имигранты из Польши в рамках воссоединения семейств. Однако часть кандидатов на выезд, получив разрешение польских властей на выезд, стаются в стране — по разным причинам, часто в виду возраженийсо стороны других членов семьи. Многих из тех, кто выехал в ФРГ, одолевают запоздалые раздумия, о которых они сообщают в письмах, адресованных польским властям и семьям пребывающим в Польше. В этих письмах красной нитью проходит мотив, который можно было бы заключить в одном предложении: „если б мы знали раньше...". Авторы этих слов прошли в ФРГ метаморфоз, который легко проследить, если сравнить их рассуждения до и после выезда. Результатом этого метаморфоза является зарождающаяся или углубляющаяся после расставания привязанность к покинутой польской родине. Это находит выражение в зачастую эмоциональной окраске писем, в которых говорится о невозможности приобщения к жизни в ФРГ, независимо от материального положения авторов писем, и заявление о желании вернуться на родину.

Особенно затруднительно положение детей и молодежи, которая будучи лишенной своей среды, часто из-за нажима взрослых, была также лишена возможности развивать свою личность, так как она оказалась в чужой стране, в чужом мире, без знания языка и без связей.

Таким образом, лозунг „воссоединение семейств" уже давно противоречил принципам гуманности, а с течением времени это противоречие еще более усиливалось. Акция воссоединения семейств вместо того, чтобы соединять, все чаще разъединяет, и это приводит неизбежно к человеческим драмам.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

ANDRZEJ LARYSZ

LOMPA O JĘZYKU, GWARZE I NAZEWNICTWIE

[Ks. K. Damrot] Cz. Lubiński (pseud.)
Lecz w ojczystego języka obronie,
Mężnieś się ujął zaniedbanej sprawy
Z ogniem młodzieńczym jaki w wieszczu płonie"

[Ks. K. Damrot] Cz. Lubiński (pseud.)

Do Józefa Lompy

Zróżnicowanie zainteresowań badawczych Lompy stawia potencjalnego autora jego monografii[1] życia, dorobku literackiego i popularnonaukowego przed niezmiernie trudnym, wymagającym wnikliwego opracowania zadaniem. Brak odpowiedniego przygotowania naukowego, żywość i niepokój myśli genialnego w swoim rodzaju dyletanta, niezaradność językową Ślązaka, pokrywał on w większej części swego dorobku uporem, dociekliwością zawodowego szperacza i wielkim umiłowaniem polskości. Toteż przy ustalaniu źródeł, wzorów, tradycji jego kompilowanej niejednokrotnie twórczości, zadziwia trafnością doboru materiału, oczytaniem w fachowej literaturze przedmiotu, wreszcie bezbłędną chyba znajomością aktualnego zapotrzebowania na określoną problematykę literacko-naukową mającą niepośledni ciężar gatunkowy dla Śląska.

[1] Planowana przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach edycja *Pism* J. Lompy — sygnalizowana w pracy zbiorowej *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, pod red. Z. Hierowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 122 — nie doszła do skutku. Również monografia pomyślana jako tom 6 i ostatni tej pomnikowej edycji pióra S. Wilczka, nie ujrzała do dziś światła dziennego. Jedynie niektóre folklorystyczne materiały doczekały swego monograficznego opracowania. Zob. J. Lompa, *Bajki i podania*, red. nauk. i słowo wstępne J. Krzyżanowski, wstęp i komentarze H. Kapełuś, teksty i nota edytorska J. Pośpiech, Wrocław 1965; *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*, wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski, Wrocław 1970; por. też B. Zakrzewski, *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973, s. 43—98: *Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy*.

Świadomość ważności dokonywanych badań o charakterze popularnonaukowym [2], a przede wszystkim przywiązanie i ukochanie ziemi śląskiej, jej obyczajów, pieśni, podań, legend — słowem kultury duchowej i materialnej ludu, spowodowały, iż Lompa zajął się w swej twórczości między innymi śląską problematyką językową. Już w XVIII w. pojawiły się głosy opinii niemieckiej nieprzychylne wobec polskich Ślązaków. Powodzenia polityczne i militarne Fryderyka II stały się punktem wyjścia dla kampanii stopniowej germanizacji we wszystkich sferach życia kulturalnego i społecznego. Pruscy przybysze oczerniali ludność śląską, zarzucając jej ciemnotę, zdziczenie obyczajowe, pomawiając o nadmierny pociąg do alkoholu, nieudolność, brak bystrości i pracowitości, w końcu o to, iż nawet po polsku nie umie mówić poprawnie. Zacięte polemiki, które rozgorzały w prasie niemieckiej, jak i na kartach prac zwartych dotykały w szczególności sprawy polszczyzny śląskiej. Ujawniły się wtedy, oprócz zajadłych wrogów, gorliwych germanizatorów w rodzaju Bendy radcy rejencji opolskiej, wcześniej Zeplichala, dyrektora wrocławskiego instytutu szkolnego i innych, postacie występujące w obronie ludu śląskiego. Wystarczy wspomnieć o broszurce Johanna Wilhelma Pohla, pastora tarnogórskiego czy książce wrocławskiego profesora Johanna Gottlieba Schummla, ludzi będących wprawdzie Niemcami, lecz reprezentującymi w swych pracach głos zdrowego rozsądku i nawołującymi o umiar w dalszych poczynaniach [3].

---

[2] H. Barycz, *Zamierzone studia Józefa Lompy w Uniwersytecie Krakowskim*, „Zaranie Śląskie", R. 11: 1935, z. 3, s. 193—196; tenże, *Józefa Lompy wspomnienia z okresu studiów we Wrocławiu*, „Przegląd Zachodni" 1951, nr 11/12, s. 579—583. Lompa w swej autobiografii zamieszczonej w „Gwiazdce Cieszyńskiej" tak pisze o swojej drodze do popularyzacji wśród ludu problematyki śląskiej:

„— Wykształcenia wyższego, a przede wszystkim chęci wyższych, rzucił się wkrótce w zawód literacki, ale tak układ jak i treść tego co pisał nie pozwalały nigdy wątpić o tem, że celem jego wystąpienia nie była ani spekulacja pieniężna, ani próżność, ale nieugięta chęć nauczania ludu wiejskiego w najbliższych jego materialnych i umysłowych potrzebach. Gdyby głos poczciwego L. [Lompy — A. L.] był mógł sięgać za obszar wioski, w której pełnił swe obowiązki, nie byłby zapewne pomyślał nigdy o autorstwie i pisaniu, ale ponieważ to niepodobieństwem, a L. chciał i w dalszych stronach pouczać, nie mogło się to obejść bez druku, bez miejsca nakładu, bez wymienienia druku autora. Następnie wziął się cicho i skromnie, ale niemniej energicznie dlatego do nauczania i krzewienia języka swego rodzinnego po szkółkach wiejskich. Wszystkie jego dziełka nie nosiły wprawdzie na sobie cechy geniuszu lub wyższego talentu, ale świadczyły niewątpliwie o jego staranności około podniesienia moralnego ludu wiejskiego."

Zob. J. Lompa, *Józef Lompa, pierwszy autor śląski* „Gwiazdka Cieszyńska" 1855, nr 10, s. 83.

[3] Historię polityki germanizacyjnej i walki o polszczyznę na Śląsku ujmują znane prace, m.in. S. Karwowski, *Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskim*, Poznań 1910; A. Targ, *Walka o język polski na Górnym Śląsku*. W: *Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienie demograficzne*, cz. 1, Poznań 1959, s. 61—62; *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862*, wydał i wstępem poprzedził K. Dobrowolski, Katowice 1931, szczególnie *Wstęp*: s. VI—LX; S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; T. Gospodarek,

W tym to okresie, w pierwszych latach XIX w. zapoczątkowaną przez Niemców dyskusję kontynuował Jerzy Samuel Bandtkie znany polski historyk i gramatyk. W 1802 r. wydał on rozprawę *Über die polnische Sprache in Schlesien*, w której udowodnił w oparciu o przeprowadzone badania naukowe, że gwara śląska jest jednym z „narzeczy" języka polskiego, a nie jak to twierdzili niektórzy z dyskutujących odrębnym, prymitywnym (systemowo) językiem „wasserpolnisch" powstałym przez wymieszanie elementów językowych czeskich, morawskich i polskich z przewagą języka niemieckiego [4].

Jednym z pierwszych autorów opracowań niemieckich dotykających bezpośrednio spraw językowych i mającym swych późniejszych kontynuatorów (Fiedler, Koelling, Przywara, Malinowski) był anonim E. G. H. — Niemiec, autor wydanego w 1804 r. praktycznego przewodnika językowego śląsko-polsko-niemieckiego [5]. Świadomie wprowadził on dialekt śląski do swoich rozmówek. Przedstawione zaś przezeń fakty językowe (m.in. rejestracja w gwarze śląskiej wielu zapomnianych archaizmów) są świadectwem przynależności tego dialektu do języka polskiego. Świadectwo to jest tym cenniejsze, że pochodzi od Niemca, który obiektywnie bez celowych zafałszowań ukazał pewien wycinek gwary z okolic Koźla. Wiedza dialektologiczna autora nie stała jeszcze wtedy na odpowiednim poziomie naukowym, tym niemniej podjęta przezeń próba rejestracji mowy śląskiej otwierała drogę ku dalszym, doskonalszym metodom zapisu, a także ku monograficznemu opracowaniu gwar śląskich.

W atmosferze fermentu umysłowego spowodowanego falą zaciekłych dyskusji na temat odrębności etnicznej Ślązaków wystąpił Józef Lompa —

Walka o kulturę narodową ludu na Śląsku (1815—1863), cz. 1: *Kwestia polszczyzny w publicystyce*, Wrocław 1968, s. 15—157.

[4] J. S. Bandtkie, *Über die polnische Sprache in Schlesien*. W: *Historisch-critische Analecten zur Erlauterung der Geschichte des Ostens von Europa*, Breslau 1802, s. 270—278; tenże, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach (1821)*, z pierwodruku wydali, przedmową i przypisami opatrzyli B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952. Bandtkie uznał też za zupełnie niepotrzebne określanie śląskiej polszczyzny jako „Plattpolnisch":

> „Jeżeli koniecznie wypada rozróżnić śląską polszczyznę od innej, to zdaje się najlepiej będzie nazwać ją śląską, tak jak wielkopolskiej i litewskiej, ruskiej polszczyźnie imiona własne nadawać można do miejsc, w których lud nią mówi, lecz wymyślać dla niej nowe imiona z francuskiego patois lub z niemieckich dialektów byłoby rzeczą wcale dziwaczną." Ibid., s. 35.

[5] E. G. H., *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte für einen reisenden Deutschen nach Südpreussen und Oberschlesien. Nebst einer Anweisung zur Selbstübung dieser Sprache von einem in jener Gegend wohnenden Verfasser*, Breslau und Leipzig 1804, s. VIII + 136; Por. też *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, 1: *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804*, oprac. i wstęp S. Rospond, Wrocław 1948, szczególnie s. 5—59; por też S. Bąk, *Prace dialektologiczne na Śląsku przed Lucjanem Malinowskim*, Katowice 1947, s. 5—18.

nauczyciel, pisarz, popularyzator, działacz społeczny, człowiek o prawie wszechstronnych zainteresowaniach badawczych. Jego dorobek pisarski stał się tematem wielu ogólnych prac [6], w których m.in. wskazywano na zasługi Lompy w krzewieniu ducha polskiego, przypisywano mu postawę apologety języka [7]. Natomiast w szczegółowych opracowaniach jedynie L. Dubiel [8] wzmiankował o materiałach językoznawczych, które będą w niniejszym artykule w centrum naszej uwagi. Problematyka ogólnojęzykowa poruszona przez Lompę w pracach zwartych, czasopismach i rękopisach, jakkolwiek nie posiadała cech stałych poszukiwań i stanowiła tylko doraźny przedmiot jego badań, to przecież ważny, gdy idzie o ciężar gatunkowy podnoszonych kwestii. Przy wnikliwym spojrzeniu można wyodrębnić w niej trzy grupy zagadnień.

1. Język, próby definiowania, pozycja języka polskiego w grupie języków słowiańskich, nierozerwalnie z tym związana sprawa zasięgu języka polskiego na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku, walka o język polski i jego należytą poprawność.

2. Gwara — ustalenia dotyczące odrębności i wspólnoty z polszczyzną ogólną, materiały leksykalne.

3. Toponomastyka, onomazjologia.

Zanim przejdziemy do szczegółów należałoby się zastrzec, gdy idzie o autorstwo językonawczych sądów Lompy. Tam, gdzie istniała możliwość przejęcia wprost czy streszczenia pewnych materiałów z innych prac udokumentowano to źródłowo, w innych wypadkach wypowiedzi autora należy uznać za oryginalne.

---

[6] K. Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace. Na 50 rocznicę zgonu jego*, Bytom 1913; J. Ender, *Józef Lompa. Zarys biograficzny*, Katowice—Wrocław 1947; Taż, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 31—147; *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego...*, szczególnie *Wstęp*, s. VI—IX.

[7] Por. [Jan Kudera] Ksiądz (pseud.), *Józef Lompa, zasłużony działacz, krzewiciel ducha polskiego na Śląsku. W 50 rocznicę śmierci napisał...*, Opole 1913.

[8] L. Dubiel, *Jozef Lompa, pionier polskiej etnografii na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski" 1957, nr 3, s. 45; Por. też inne prace szczegółowe: Z. Hierowski, *Pisarstwo ludowe Józefa Lompy*, „Zaranie Śląskie" 1947, z. 3, s. 124—129; J. Hutka, *Pisma historyczne Lompy*, „Zaranie Śląskie" 1947, z. 3, s. 141—145; J. Krzyżanowski, *Józef Lompa jako zbieracz bajek*. W: *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wydział I*, t. 32: 1939, z. 1/2, s. 1—10. Uzupełniony i rozszerzony przedruk ukazał się w „Zaraniu Śląskim" 1947, z. 3, s. 131—137; J. Ender, *Lompa jako nauczyciel*, „Kwartalnik Opolski" 1957, nr 3, s. 5—52, nr 4, s. 76—98; L. i J. Pośpiechowie, *Baśnie i podania Józefa Lompy w zbiorach niemieckich*, „Kwartalnik Opolski" 1961, nr 3, s. 69—85; *Ze studiów nad Lompą*, pod red. T. Gospodarka, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; J. Kopeć, *Język Józefa Lompy*, Wrocław 1965; S. Wilczek, *Józef Lompa — prekursor pracy kulturalno-oświatowej na Górnym Śląsku*, Katowice 1961; *Józef Lompa. Katalog centralny*, oprac. J. Woźnicka, Katowice—Kraków 1962.

Aby wniknąć w istotę zainteresowań językoznawczych Lompy oddajmy głos samemu autorowi:

„Ludność polska na Śląsku, językiem na zachód, a politycznie na wschód odgraniczona od innych narodów, nie mogła zarówno postępować z niemi, i nie dziw, że od wieków umysłowo za niemi pozostała. Żaden wieszcz, żaden pisarz nie wlał w naród ten myśli ożywczej, na której podstawie mógłby się snuć dalszy postęp jego jak nić nieskończona.

A jakże też mógł powstać wśród tego ludu jaki narodowy mąż, który by go z tej wiekowej martwoty wskrzesił, gdyż związki polityczne wyższą jego warstwę wynarodowiły, a za nią poszło wszystko, co w górę wybrnęło. Co te stosunki nie zrobiły tego dokonała głupia moda, uważająca to za hańbę: używać tego samego co pospólstwo języka. Ileż to jeszcze znajduje się u nas takich prostaczków ograniczonych, którzy za obrazę mają, gdy kto do nich po polsku przemówi, choć sami ledwie, ledwie władają innym językiem. Nic tedy naturalniejszego, jak że lud ten przez parę stuleciów zawsze na jednym pozostawał stopniu. Bo kiedy nauki, ale i sama konwersacja (rozmowa) wyższych warstw była dla niego cudzą, skądże się tu miało co lepszego zaszczepić. Dlatego tem więcej cenić musimy tych mężów, którzy w nowszych czasach, jakby przypadkiem obudzeni, językiem nauczającym przewodniczyć mu zaczęli.[9]"

W izolacji politycznej, gospodarczej i umysłowej dopatruje się zatem Lompa przyczyn niskiego, zacofanego stanu umysłowości szerokich rzesz ludu, a także w początkowym etapie germanizacji Śląska. Wyczuwa też, że sprawa wystąpienia śląskiego „wieszcza" stała się koniecznością dziejową i swoje posłannictwo naukowo-literackie traktuje z należytą powagą i zaangażowaniem społecznika. Dzieła Lompy, jak sam powiada: „nie nosiły wprawdzie na sobie cechy geniuszu lub wyższego talentu", mając jednak za zadanie li tylko popularyzację wiedzy o Śląsku, o kulturze, zawierały doniosłe jak na owe czasy wiadomości o języku.

„Przez Słowiańszczyznę, w ogólnym znaczeniu rozumie się te kraje, gdzie mowa słowiańska jest zwykła, od której pochodzą dialekty (narzecza, niby odnogi) rosyjski, polski, czeski, illirski [iliryjski] jako też i inne mniej obszerne. Żaden język, odkąd dzieje ludzkie są znajome, nie był tak bardzo rozszerzony, jak język Słowian[10]."

---

[9] J. Lompa, *Józef Lompa, pierwszy autor śląski...*, s. 82. Wybrane cytaty czy to z prac ogłoszonych drukiem przez Lompę, czy też rękopisów poddano niezbędnemu opracowaniu, którego podstawą była *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953. Wyjątkowym odstępstwem od zasad podanych w *Instrukcji* są zachowane w niezmienionej ortografii, nazwy geograficzne, być może w formie autentycznej zapisane przez autora, co dla zagadnień toponomastycznych ma znaczenie podstawowe. Uwzględniono ponadto wahania pisowniane w nazwie Śląsk (Szląsk, Szlązk), nie stosując retuszu.

[10] J. Lompa, *Pielgrzym w Lubopolu, czyli nauki wiejskie, szczególniej dla ludu szląskiego zastosowane*, Lubliniec 1844, s. 84.

Chociaż narodziny historycznego, porównawczego językoznawstwa indoeuropejskiego (F. Bopp 1816, J. Grimm 1819) oraz teorii tzw. drzewa genealogicznego (A. Schleicher 1821—1868), czyli wykrywania praprzodka językowego i jego następców przypadają na pierwsze lata wieku XIX, to w tym kontekście słowa Lompy nieprofesjonalisty w zakresie językoznawstwa nabierają wysokiej rangi i są wobec tych osiągnięć bardzo aktualne. Można by też zaryzykować twierdzenie o panslawistycznych skłonnościach Lompy, typowych dla wielu działaczy z Królestwa czy Galicji. Nie zawiera przecież w sobie niczego zdrożnego pewne wywyższenie wspólnoty słowiańskiej przez Lompę. W tych czasach chodziło o należytą motywację rodowodu Ślązaków, którzy niejednokrotnie byli ogłupiani przez niemiecką administrację co do swego pochodzenia. Nieodzowny wtedy racjonalny umysł w pewnej części pozbawił ich dręczących wątpliwości. Szkoda tylko, że szerzej nie omówił Lompa problemu miejsca języka polskiego w obrębie języków słowiańskich i jego systemowej odrębności. Za to szczegółowo uchwycił sprawę terytorialnego zasięgu polszczyzny w XIX w. na Śląsku. Zagadnieniem tym „pasjonowali się" szczególnie niemieccy uczeni. Zimmermann [11] znalazł w okolicach lewobrzeżnych powiatu oławskiego i brzeskiego bardzo wiele wsi zupełnie polskich. Na 88 wsi powiatu oławskiego w 47 mówiono — jego zdaniem — albo wyłącznie, albo przeważnie po polsku. Zestawienie dotyczące stosunków językowych na Śląsku w XVIII i XIX w., jakkolwiek u Zimmermanna najbardziej dokładne, nie było wolne od licznych opuszczeń, poza tym wątpliwości budziła obiektywność tych danych ogłaszanych nieraz w ściśle określonym, politycznym celu. Wystarczy choćby przypomnieć elaboraty prezesa Wyższego Sądu we Wrocławiu Hundricha [12]. W ślad za tymi tendencyjnymi opracowaniami niemieckimi inne ujęcia późniejsze z XIX i XX w. dokonane przez Peuckerta [13], Maka [14], Schlengera [15], Treblina [16] kontynuowały w sposób brutalny, niezgodny z rzeczywistością, zafałszowane badania nad polskim stanem posiadania na Śląsku. Zostały one zdemaskowane częściowo jeszcze u podstaw przez Bandtkiego i Lompę.

[11] F. A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 1—13, Brieg 1783—1796.

[12] G. L. F. Hundrich, *Nachrichten über die polnischen und die anderen ausserdeutschen Sprachverhältnisse der Provinz Schlesien. Übersicht der Arbeiten der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur*, [b.m.] 1843.

[13] J. Peuckert, *Schlesische Volkskunde*, Leipzig 1928.

[14] W. Mak, *Die Umgangssprache im Beuthener Ländchen*, „Der Oberschlesier", Jg. 15: 1933, nr 10, s. 547—551.

[15] H. Schlenger, *Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800*, Breslau 1933.

[16] M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*. W: *Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte*, Breslau 1911, Bd. 6.

„W dziele Słowiański narodopis Szafarzyka [17] opisana jest linia narzecza polskiego w całej jego obszerności. Tu zaś chcemy ją dla rodaków naszych ile można tak podać jak się na Szlązku naszym ciągnie. Zacząwszy od Wrocławia [podaje — A. L.] nam tu schematyzm duchowieństwa katolickiego na rok 1848 liczbę parafian polskich do parafii Ś. Krzyża należących — 120. Będzieć ich daleko więcej, licząc do nich żołnierzy, studentów i wielu innych oraz po niemiecku mówiących. Idąc nad Odrą i mijając niemczone już wsi Swojec [18] i Dobrzykowice [19], przychodzimy do Cędołów [20]. Mówią tam jeszcze wszyscy starzy ludzie po polsku. Muszą atoli kazań niemieckich słuchać, lubo za polskiemi gorąco pragną. Raz przeciw Cędołów mówią we wsi Scirn [21], nad samą Odrą, niemal wszyscy mieszkańcy po polsku. Dalej w Mieleszycach [22] także. W szkole ich uczą dzieci [sic!] tylko po niemiecku. W Łaskowicach [23] bywają jeszcze w kościele protestanckim, lecz nie każdą niedzielę kazania polskie. Idźmy przez wsi Źródłowice [24], Wielkie i Małe Miłoscyce [25], Posadowice [26], minąwszy miasto Bierutów [27], postępujemy ku miastu Twarda Góra [28], znajdziemy tu jeszcze przeszło 2000 parafian polskich ewanielickich. Wstąpmy do powiatu trzebnickiego, a znaleziemy tu w parafii bukowieckiej dusz 1300 polskich, w parafii miasta powiatowego Mielicze [29] jeszcze 130, w Goszczu [w] pow. sycowskim 3886, postępujemy przez Międzyborz [30] do Sycowa i Bralina [31], stamtąd nad granicą Wielkiego Xięztwa Poznańskiego przez Rychtal [32] do Byczyny [33] i do Gorzowa [34] nad samą granicą polską obok Oleszna i Lublinca do Woźnik, Bytomia, Mysłowic, Bierunia, Pszczyny, stamtąd nad granicę Szlązka Austryjackiego do Bogumina. Opuściwszy większą część zniemczonego powiatu głupczyckiego, udając się na

---

[17] P. J. Szafarzyk, *Słowiański narodopis*, przełożył z czes. P. Dahlman, Wrocław 1843. Lompa tylko fragmentarycznie powołuje się na dzieło Szafarzyka, będące wykładem na temat kultury, literatury, języka i rozmieszczenia Słowian, przy czym wiadomości podane przez Lompę w „Dzienniku Górnośląskim" są pełniejsze i bogatsze, co potwierdza twórcze zużytkowanie pomocnej w tym względzie literatury przedmiotu, a nie tylko niewolnicze kompilowanie i ekscerpowanie treści.

[18] Swojec, Swojczyce, Wrocław-Swojczyce, dzielnica Wrocławia.

[19] Dobrzykowiec, Wrocławskie.

[20] Miejscowość zaginęła. Brak jej też w kartotece *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* prowadzonej przez zespół pod kier. S. Rosponda (t. 1: *A—B* ukazał się w roku 1970).

[21] Miejscowość nieznana, prawdopodobnie zaginęła.

[22] Trudno zidentyfikować, może Miłocice, w Oleśnickiem.

[23] Prawdopodobnie chodzi o dzisiejsze Laskowice Oławskie.

[24] Miejscowość współcześnie nieznana.

[25] Miłoszyce i Miłoszyce Małe we Wrocławskiem.

[26] Posadowice, Oleśnickie.

[27] Bierutów, Oleśnickie.

[28] Dziś Twardogóra, Sycowskie.

[29] Dziś Milicz.

[30] Międzybórz, Sycowskie.

[31] Bralin, Sycowskie.

[32] Dziś Bogacica, Oleskie.

[33] Byczyna, Kluczborskie.

[34] Gorzów Śląski, Oleskie.

Krapkowice, Sudzice [35], Kietór [36], Baborów, i Prudnik, a idąc mimo Scinawy [37], Białej [38], Niemodlina i Szarogoszczu [39] przychodzimy ku Brzegowi i Oławie a nad Odrą zaś do Wrocławia, skądeśmy wyśli jeszcze w kościele Ś. Chrystofa dla zboru ewanielickiego kazania polskie bywają. W powiecie olawskim znajdziemy jeszcze wiele z niemczonych parafii [40]."

Lompa powołuje się w swych rozważaniach dotyczących zasięgu żywiołu polskiego na ustalenie statystyczne dość wyrywkowo, nie daje nam przeto pełnego obrazu zagadnienia. Jednak z tych strzępów wiadomości można przynajmniej, spoglądając na mapę Śląska i konfrontując z opracowaniem nie znanej ankiety kościelnej z 1814 r. przez J. A. Gierowskiego [41], stwierdzić, że granica językowa polsko-niemiecka przebiegała począwszy od Głogówka w kierunku zachodnim przez Białą Prudnicką, następnie na północ do Niemodlina. Dalej wzdłuż Odry aż do Oławy i skręcała na południowy zachód do Strzelina, obejmując swym zasięgiem lewobrzeżną część pow. oławskiego, aż do granicy z powiatem wrocławskim. Następnie biegła na zachód w kierunku Namysłowa i poprzez południową część powiatu sycowskiego, trzebnickiego do Milicza [42]. Lompa oparł się w swoim artykule zamieszczonym w „Dzienniku Górnośląskim", co nie zostało dotąd chyba podkreślone, na materiałach zawartych we wspomnianej wyżej ankiecie ułożonej przez kurię diecezjalną wrocławską i rozesłanej 16 czerwca 1814 r. do wszystkich parafii na Śląsku [43].

---

[35] Dawniej Sudzice, pow. raciborski, dziś Sudice, obszar ČSSR.

[36] Dziś Kietrz, Głubczyckie.

[37] Ścinawa Mała, Prudnickie.

[38] Biała Prudnicka, Prudnickie.

[39] Dziś Skorogoszcz, Niemodlińskie.

[40] J. Lompa, *Granice mowy polskiej na Szlązku Pruskim*, „Dziennik Górnośląski" 1848, nr 43, s. 216.

[41] J. A. Gierowski, *Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznanej ankiety kościelnej z 1814 r.*, „Sobótka", R. 3: 1948, nr 2, s. 409—445.

[42] Ibid., s. 415, por. mapa zasięgu języka polskiego na Śląsku.

[43] Ibid., s. 423, 424. Cytowane w artykule przez J. Gierowskiego fragmenty ankiety kościelnej obejmują zupełnie analogiczne, opisywane też przez Lompę tereny, nazwy miejscowości, cyfry określające ilość mieszkańców mówiących w języku polskim. Pozwala to przypuszczać, że źródłem do artykułu Lompy w „Dzienniku Górnośląskim" był nie *Schematyzm Kościelny z 1848 r.*, ale wspomniana wyżej ankieta. Bardziej metodycznie natomiast analizuje problem zasięgu polszczyzny mówionej, szczególnie na Dolnym Śląsku S. Wysłouch w artykule: *Polacy ewangeliccy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, „Studia Śląskie" t. 9: 1965, s. 7—61. W świetle tez pracy autora o postępujących falach niemczenia ludności w polskich ewangelickich parafiach (najbardziej narażone były powiaty ze środkowej części Dolnego Śląska, m.in.: wrocławski, oleśnicki, trzebnicki, oławski, brzeski, sycowski i namysłowski; w późniejszym okresie przyczynili się do stopniowego wypierania języka polskiego pastorzy niemieccy) fragment cytowanego artykułu Lompy informuje o początkowym stadium akcji przygotowanej przez radę konsy-

Celem jej było zorientowanie się w zasięgu języka polskiego, liczebności jego czynnych i biernych użytkowników, a także w jakiej proporcji do tych zagadnień pozostawał język niemiecki. Wartość materiału z rozpisanej ankiety była różnorodna, ale większość odpowiedzi — dość wyczerpujących zresztą — umożliwiła dokonanie korekty wielu istotnych błędów popełnionych w zestawieniach sporządzonych przez Zimmermanna i tym samym pozwoliła przesunąć granice terytorialnego zasięgu polszczyzny w XIX w na Śląsku.

Znaczną ilość wiadomości o języku zawarł Lompa w pracach historycznych i podręcznikach szkolnych, które pisał w celach popularyzatorskich. W wydanej w 1847 r. u Henryka Handla w Głogówku książce pt. *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej* tak charakteryzuje tę krainę od strony jej sytuacji językowej.

„Mieszkańcy kraju tego [tj. Śląska — A.L.] mieli dzieje różnej czyli odosobniającej kolei, są też przeto w mowie, obyczajach i charakterze różniącemi się od siebie. Zaczem w Łużacyji językiem niemieckim i wendeńskim mówią, nachodzimy wreszcie Szląska, oprócz kilku dialektów niemieckich, język czeski, morawski, a w Szląsku Górnym język polski przewagę trzymający. Podług pokolenia dzielą się mieszkańcy na Niemców, Słowianów i Żydów. Niemcy stanowią ludność przemagającą, do nich zbliżają się Słowianie, Żydzi zaś czynią liczbę

storza ewangelickiego we Wrocławiu, inspirowaną odpowiednio przez Naczelną Ewangelicką Radę Kościelną w Berlinie. Początkowo, mimo przeinaczania sprawozdań ze swej działalności przez poszczególnych pastorów do konsystorza wrocławskiego, polscy ewangelicy zachowali uświęconą wiekami tradycję kulturową posługiwania się polszczyzną śląską (dwudziestokrotnie wydano *Doskonały Kancyonał Polski*, zaś w latach 1776—1859, mimo nasilania się akcji germanizacyjnej, wyszło dziesięć wydań owego *Kancyonału*, który cieszył się ogromną poczytnością).

Z upływem czasu germanizacja w polskich zborach ewangelickich przechodziła różne etapy nasilenia połączone następnie z wystąpieniem chronicznego braku kandydatów na stanowiska dwujęzycznych pastorów, co w efekcie mogło grozić powolnym zanikaniem praktycznej znajomości polszczyzny. Blisko siedemdziesięcioletnia akcja rugowania rozmaitymi perfidnymi metodami, szczególnie w XIX wieku, języka polskiego z różnych dziedzin życia codziennego nie dała oczekiwanych rezultatów. Polskość niektórych parafii została utrzymana, potwierdzają to materiały źródłowe przytoczone przez S. Wysłoucha.

Lompa, w porównaniu do rozprawy S. Wysłoucha o Polakach-ewangelikach relacjonuje w bardzo skrótowej formie o zasięgu granicy językowej na Dolnym Śląsku, wymieniając miejscowości, które stanowią strefę graniczną. Powołanie się przez autora artykułu w „Dzienniku Górnośląskim" na *Schematyzm Kościelny* w celu przytoczenia konkretnych wiadomości każe sądzić, że dane te częściowo dotyczą też polskich zborów ewangelickich, a także w przybliżeniu odzwierciedlają stan zasięgu żywiołu polskiego.

Interesujące źródła w tej mierze przynoszą też *Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich (Polacy-ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawa narodowo-społeczna)*, pod red. S. Wysłoucha, cz. 1—2, Poznań—Wrocław 1950—1951.

daleko mniejszą. [...] Na lewej stronie [Odry — A. L.] po większej części Niemcy, zaczem na prawej połowie mieszkańcy większą częścią języka polskiego używają. Serbowie Łużyccy, mają narzecze górnołużyckie do mowy słowiańskiej należące, znajdują się w obwodzie Regencyji Lignickiej (38 000); Czechów w Szląsku zamieszkałych jest przeszło 40 000 [44]."

Wykład Lompy odznaczał się w tej materii prostotą wypowiedzi i niósł ze sobą istotne wiadomości dla rozpoczynającej naukę młodzieży. Autor w niektórych podręcznikach przejawiał skłonności do nadmiernego ich przeładowywania materiałem faktograficznym, szczególnie gdy chodziło o odtworzoną z różnych źródeł historię Śląska. Inaczej w sprawach języka, w których wykazywał dużą stosunkowo orientację i ferował własne sądy, właściwie określając np. przynależność języka dolno- i górnołużyckiego do grupy języków słowiańskich (zachodniosłowiańskich), wymieniając nawet dialekty niemieckie, które na pewno rozróżniał i znał oraz układy narodowościowe na Śląsku.

Zupełnie odmienny ton wypowiedzi o języku, jego roli i znaczeniu przynoszą jego niektóre prace zwarte, a osobliwie artykuły zamieszczone w czasopismach. Poznajemy w nich Lompę jako dydaktyka i moralistę domagającego się od Ślązaków znajomości języka polskiego (ogólnego). *Pielgrzym w Lubopolu*, praca wzorowana na utworze Izabeli Czartoryskiej *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie* wskazuje na konieczność znajomości historii w ojczystym języku. Treść książki, zgodnie z pierwowzorem Czartoryskiej, zawiera poszczególne „nauki moralne". Jest to historia regionu śląskiego od zarania dziejów do panowania Fryderyka Wilhelma III, pewna odmiana tzw. dziejów ojczystych dla ludu.

Lompa był rzecznikiem uświadomienia historycznego ziomków, i czynił to, jak wykazuje lektura *Pielgrzyma w Lubopolu*, w swoich poprawnych językowo i lokalnym patriotyzmem popartych wykładach.

„Dotąd bracia moi Szlązacy, języka polskiego nie mają innej historyi własnego kraju, ani wiadomości o sobie, o swej przeszłości i teraźniejszości (niemieckich dzieł w tym rodzaju pisanych, nie biorę tu na uwagę, gdyż ich ziomkowie moi języka tego nie znający czytać nie mogą) zgoła żadnej wiadomości o życiu swych przodków itd. nie posiadają [45]."

W innym miejscu książki historyk-narrator, wędrujący nauczyciel Dobrowolski powiada słuchającym go dzieciom młynarza ze Strzelec Opolskich:

„Na ostatku, napominam was, kochane dziatki, dodał jeszcze Pielgrzym [tu Dobrowolski — A.L.], ponieważ w królestwie naszem przeszło dwie części ludu po

[44] J. Lompa, *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej* [...]. *Z mappą kolorowaną kraju szląskiego*, Głogówek 1847, s. 4, 39.

[45] J. Lompa, *Pielgrzym w Lubopolu...*, s. V—VI.

niemiecku mówi, więc też i wy w szkole gdzie wam się tylko sposobność zdarzy, po niemiecku uczyć się powinneście. Gdy bowiem język niemiecki posiadać będziecie, będzie wam to w pożyciu waszem korzyścią wielką. Ale jeżelibyście się z czasem w języku tym tak wydoskonaliły, że w nim dobrze mówić potraficie, nie pogardzajcie przecież nigdy językiem waszym macierzystym. Jest bowiem wiele takowych ludzi, którzy pochopiwszy cokolwiek języka niemieckiego, wstydzą się mowy ojczystej, tak jakoby się matki i ojca wstydzili, co nie tylko że jest głupstwem, ale nawet największą niewdzięcznością dla własnego plemienia [46]."

„Przemycone" pod przymilnym frazesem dla cenzury końcowe zalecenia książki dotyczące nabywania jej, poszerzania wiedzy i patriotycznego obowiązku posługiwania się językiem polskim rażą dziś poniekąd czytelnika swym przesadnym moralizowaniem. Nie zapominajmy przecież, że Lompa zdobywał w ten sposób publiczność czytelniczą, wypracowując jednocześnie swoiście pojęty model nauczania i wychowania w duchu prośląskim, polskim.

Podobny typ moralizatorskiej perswazji odnajdujemy w artykułach Lompy na łamach „Dziennika Górnośląskiego". Czasopismo to zaczęło wychodzić na Górnym Śląsku po zniesieniu cenzury w Prusach w 1848 r. Było ono organem pierwszego polskiego narodowego klubu górnośląskiego, którego duchowym przywódcą był znienawidzony przez Niemców ks. Józef Szafranek, poseł do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie. Z jego inicjatywy doszło do powstania „Dziennika", redaktorem odpowiedzialnym był A. Mierowski, Lompa zaś gorliwym współpracownikiem. Zagadnienie języka polskiego dość często wkraczało na łamy tegoż „Dziennika" dzięki odważnej publicystyce Lompy. Swój program działania scharakteryzował on w liście do Redakcji:

„Więcej zatem zwracam moje uwagi co do samego pisma, a zanim będę miał sposobność osobistego poznania się z Szanownym Redaktorem, co wkrótce nastąpi, udzielam kilka moich uwag, które chciej przyjąć Szanowny Redaktorze jak od ziomka szczerze pragnącego oświaty ludu. Najprzód uważam potrzebę większej ilości objaśnień podobnych, jak na str. 16 «Lazaroni», ażeby pismo to, ile możności, uczynić wyrozumiałym włościanom naszym. Lud nasz musimy obzna-

[46] Ibid., s. 70—71. Rodzaj wykładu Lompy, a także to co postuluje autor, mogą wydawać się na pozór dziwne przeciętnemu czytelnikowi, którego wręcz razić może taka postawa autora w stosunku do języka niemieckiego. Wyjaśnienie w tej sprawie przynosi jednak wypowiedź Lompy w liście do W. A. Maciejowskiego: „Rękopis mój Pielgrzyma przeglądał i poprawił T. Prusse. Przeglądał i P. Bojanowski i zalecał do druku. Cenzor w wysokim konsystorzu wrocławskim sprostował i poprawił także wiele, gdy już poprzednia praca moje po trzeci raz obrobiona była. Myślałem przeto: mógłby być Pielgrzym daleko lepszym, ale i takim jakim jest dla prostaków naszych dobrym będzie i niezawodnie pożytecznym się stanie." Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 716, List J. Lompy do W. A. Maciejowskiego z dnia 3 XII 1844 r.

jomić z rzeczami dotychczas mu nie znajomymi, on dotąd tylko o kartoflach, rudzie itp. gwarzyć potrafił, nawet tego z trudnością się nie dorozumie, co znaczy «zawieszenie broni». Chcąc pismo to uczynić rzeczywiście pożytecznym ludowi naszemu, musimy mu pokarm drobić, aby go łatwiej strawić zdołał. Język w „Dzienniku" uznaję za czysto polski, teraźniejszy. Wypada nam jednak do niejakiego czasu mieć wzgląd na wyrazy górnośląskie, chociaż prowincjonalizmów unikać powinniśmy. W nawiasach objaśniać należałoby wyrazy u obcego języka wzięte, a nawet i swojskie, ilekroć obawa wskaże, że mowy dzisiejszej Ślązak nie zrozumie. Nade wszystko używać należy wyrazów polski źródłosłów mających, bo takie wyrazy chociaż nowe, zastanowiwszy się, łatwo zrozumieć będzie można. [...] Niech więc Ślązak, narodowość swą lubiący, pozna ojców swoich, ich czyny, ich obyczaje. [...] Niech nie zaniedba wykazania niegodziwych środków, jakich używano, aby język polski zniszczyć, a lud z jego narodowości wyzuć itd. [...]" [47].

Słusznie nakreślił Lompa wieloaspektowy plan pracy na polu popularyzowania różnorodnej tematyki śląskiej. Niemałą zasługę widział przy tym w takim ukształtowaniu języka prasy, aby stał się komunikatywny, „nabrzmiały" czasem rodzimymi dialektyzmami, co do roli których w przekazie językowym nie miał jednak ostatecznie wyrobionego zdania. Natomiast komentarz językowy objaśniający niezrozumiałe dla nie wykształconego czytelnika wyrazy, zwroty, uważał za nieodzowny i w tym był nowoczesny, bowiem łączył zamiar polityczno-kulturalnego oświecenia ludu śląskiego z należytymi, odpowiadającymi jego poziomowi percepcji formami nauczania.

Zamysłem dydaktyczno-wychowawczym odznaczały się uwagi Lompy, które określały jednocześnie wrażliwość autora wobec kwestii poprawności językowej. Jak wiadomo, wystrzegał się on używania gwary, szczególnie w utworach literackich, ale nie zawsze konsekwentnie.

„W tekstach Lompy zostały poświadczone najważniejsze cechy wymowy regionalnej samego autora. [...] Lompa usiłuje nadać opowiadaniom ludowym postać literacką, zwłaszcza w zakresie fonetyki. Nie zawsze mu się to w pełni udaje, i od czasu do czasu utrwali na gorąco cechę regionalną narratora, a bliską również własnej wymowie" [48]

Poprzez współpracę z polskimi czasopismami, korespondencję z wybitnymi przedstawicielami świata kulturalnego, kontakt ze współczesnym językiem ogólnym doprowadza w konsekwencji do skutecznego eliminowania u siebie rażących prowincjonalizmów gramatycznych i leksykalnych. O tym, że usiłował Lompa uświadomić publiczności czytelniczej

[47] J. Lompa, *[List do redakcji] Szanowny Redaktorze. Naprzód zasyłam dzięki...*, „Dziennik Górnośląski" 1848, nr 18, s. 69—70.

[48] Kopeć, *Język Józefa Lompy...*, s. 15.

stan i sposób wyrażania przez nią myśli w niezdarnej polszczyźnie utwierdzają nas jego krytyczne notatki z *Rozmaitości górnośląskich:*

„Przy sądach naszych, gdzie potrzeba wymaga, mają być protokóły poboczne w języku polskim pisane. To się nigdzie nie dzieje. Ani dziesiąty sędzia lub aktuariusz nie jest w stanie protokółu na polskie przetłumaczyć, a dopieroż go napisać, bo się nigdy o wydoskonaleniu w tej mowie nie starał. Do rozpuku słuchać, gdy subiekta takowe protokół tłumaczą, np. Wy przyśli i padali etc. a wy szycko za prawo przyjąć i nie chcecie polski protokół. Do płaczu patrzeć, jak niewiadomy podpisuje, a wkrótce potym żałuje. Niejeden radby mówił, ale na niego brykają: cicho, ty świnia, ty osiel, ty hącfót" [49].

Bardzo typowa i dosadnie przedstawiona scenka dotyczy w pewnej mierze polszczyzny mówionej, wyraża jednocześnie dezaprobatę Lompy, poddającego krytyce niedouczonych urzędników, którzy z beztroską ignorancją krzywdzą nieświadomą rzeczy ludność śląską. Lompa, będąc rzecznikiem równouprawnienia językowego wielokrotnie zabiegał o właściwy poziom nauczania mowy ojczystej. Wierzył przy tym, iż Ślązacy zdolni są z łatwością opanować język polski.

„Można by tu tylko o Niemcu przytoczyć, który się nieco po polsku bełkotać nauczył, ponieważ mamy bardzo liczne przykłady, że Szlązak polski w dwóch albo trzech latach uczenia z wielką dokładnością mówić może po niemiecku, gdy zaś Niemiec nawet 30 lat pomiędzy Polakami zostający, mając przy tem obowiązki i stosunki niezbędnej znajomości języka polskiego wymagające, nauczyć się go nie może" [50].

Obserwacje poczynione przez autora w okresie jego pracy szkolnej wskazywały do czego prowadzi nieznajomość poprawnej polszczyzny przez samych nauczycieli. A oto przykłady, dwa „kwiatki" z autentycznych nauczycielskich doświadczeń Lompy.

„Pewien nauczyciel, rodem z opolskiego powiatu, w seminarium Małego Głogówka przysposobiony, nie mający sposobności w szkole elementarnej do ćwiczenia się w swej mowie ojczystej, kiedy dawał lekcją w jeografii takie czynił pytania: — Dzieci, jakże jest dyko (dick) nasza ziemia?
Drugi nauczycielem będący oraz gminopisarzem, obowiązany był na żądanie członków gminy, miesięcznie do osobnej podręcznej książki wydatki po polsku wpisywać, i tak się z tego obowiązku wywiązywał, np.: na amtsblaty, na głupich (Irrenanstalt), na wiązania gesecsamlongu, szkolnym myto, na kluzborski ubogi dom, do krysowej kasy, krysowemu getnerowi i.t.d. Tak to bywa, czem skorupka z początku naciągnie, tem na zawsze trąci" [51].

---

[49] Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej: APN IŚl. Opole) nr 966/70, J. Lompa, Rozmaitości szląskie (w Lubszy 29 października 1842), odpis masz. z rękopisu, s. 13.

[50] Ibid., s. 107.

[51] J. Lompa, *Listy do E.[warystaj Estkowskiego*, „Szkoła Polska" R. 2: 1850, s. 202.

Dbałość i troska Lompy o należyte wykształcenie i odpowiednie umiejętności jasnego i poprawnego wyrażania myśli, szczególnie w zawodzie nauczycielskim, którego rola w kształceniu młodzieży była zasadniczą, rozciągały się także na inne sfery życia umysłowego. Zdaniem Lompy (choć przytoczyliśmy tylko wybrane przykłady) zarówno na lekcjach w szkole, jak i na kartach książek i szpaltach czasopism koniecznością było poprawne, jasne, bez stosowania hybryd i zapożyczeń leksykalnych niemieckich, formułowanie zdań w języku polskim (ogólnym). Wprawdzie postawa autora nie nosiła jeszcze w tym czasie znamion współczesnego nam poradnika językowego, jednakowoż ów dydaktyzm i sygnalizowanie zaobserwowanych nieprawidłowości w omawianym względzie dowiodły, iż zagadnienia kultury języka nie były mu obce ani obojętne.

Swoje zainteresowania językowe rozszerzył z czasem Lompa na problematykę gwary śląskiej, jej odrębności wobec języka literackiego, jej wartości kulturowej w dziejach Śląska. Postulował prowadzenie badań w zakresie naukowego opracowania — jak to określał — „śląskiego narzecza". Będąc laikiem w sprawach metodologicznych opisu gwar i wykazywania odrębności systemowych poszczególnych dialektów miał Lompa rozeznanie pobieżne, powierzchowne w literaturze przedmiotu. Znał prace J. S. Bandtkiego (m.in. *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach*, Wrocław 1821), jak również odpowiednio ustosunkowane do tego zagadnienia niemieckie opracowania. Wyniesiony z czasów pobytu w seminarium nauczycielskim we Wrocławiu nawyk czytania w języku polskim i występowania w jego obronie [52] zaważyły w dalszej działalności pisarskiej na właściwie skrystalizowanym stanowisku względem gwary.

„Patrzajcież. Jak to się przeciwnicy nasi mylą, mówiący, że nasz lud pospolity tak głupi jest, że nie wie, co to znaczy, kiedy się mowę jego macierzystą nogami depce. Trzeba by nań wołać: co tobie niemiło, tego żadnemu nie czyń. W Polsce i innych ościennych i odległych krajach żyje wiele tysięcy Niemców, jednakowoż ich tam nikt nie gnębi, ażeby swoją macierzystą mowę zarzucili, a krajową przyjęli. Mylą się nieprzyjaciele polskiej mowy, mniemając, że to ludowi jedno jest, czy po polsku, czy po niemiecku dzieciom jego nauka udzielaną bywa, czy mu księża w tej lub innej kazania powiadają.

Ażeby napaści na naszą śląsko-polską mowę gruntownie wykazać byleby tylko przeciwnicy pofatygować się chcieli wykaz ten wyrozumieć, jesteśmy gotowi onym 1. o wymowie, 2. o formach mówienia, 3. skarb mowy naszej — jako trzy przewodnie punkta w osobnym piśmie wystawić, że śląsko-polska mowa z tak

[52] Podczas pobytu autora w seminarium nauczycielskim we Wrocławiu w latach 1815—1817 miało miejsce m.in. takie oto zdarzenie. Lompa odnalazł w którejś z księgarń wrocławskich F. Fénélona, *Historię Telemaka* (1699, wyd. pol. 1750) w polskim tłumaczeniu. Zaskoczony przy lekturze tej książki przez dyrektora seminarium ks. Daniela Krügera, niechętnego wobec wszystkiego co polskie, odważnie wystąpił w obronie polskiej mowy. Zob. Ender, *Józef Lompa. Zarys...*, s. 30.

zwaną górnopolską istotnie to samo jest [...]. Śląsko-polska mowa od mowy edukowanego Polaka [...] tylko w tym się rozróżnia, że się dotąd na obszary umiejętności i do wyższego towarzystwa nie rozciągała, lecz tylko w obrębie popularnego, ale nie mniej szlachetnego wyrazu zachowała i ściskać musiała, albowiem sobie nikt mowy tej naukownie przywłaszczyć nie mógł, co jednak nie zawisło właściwie od mowy, lecz od stopnia naukowego tego, co tym językiem mówi [...]. Trzeba tu też nadmienić, że mowa śląsko-polska co do formy gramatycznej i leksykalności niejedno w sobie zachowuje, co wprawdzie archaizmem (przestarzałym, zadawnionym) jest, co jednak prawdziwym znawcom języków i ich badaczom nader wartości pełnym zabytkiem dawnych stuleci, a nawet wieków tysiącznych jest i będzie" [53].

Publicystyka Lompy „w gorącym" i przełomowym roku 1848 była — zdaniem badaczy — najbardziej udaną, posiadającą ów dziennikarski pazur. Lompa był najbardziej predystynowany do pracy właśnie w czasopismach. Spośród zaś jego licznych artykułów, wyrażających zainteresowanie autora różnymi dziedzinami nauki, szczególną wartość mają te polemiczne biorące w obronę gwary śląskie. Oprócz deklaratywnych i moralizujących wypowiedzi starał się Lompa rzeczową, konstruktywną w rezultacie krytyką obalać zarzuty publicystów w rodzaju Forchheimera czy Heimbroda. Nie ulegał przy tym afektowi, tylko spokojnie, wręcz metodycznie potrafił stosować argumentację prawie naukową w swoim rozumowaniu. Sprawa opisu gwar stawała się wtedy problemem najbardziej palącym. Ponadto „skarb mowy naszej", to według Lompy miał być sporządzony the saurus gwar śląskich. Jakże wcześnie sygnalizował on potrzebę wydania takiego słownika, nieprzebranej zresztą kopalni wiadomości nie tylko dla dialektologa — językoznawcy, lecz i przedstawicieli innych nauk. Potrafił docenić Lompa pracę fachowców — językoznawców, dla których gwara śląska stanowić miała wkrótce przedmiot dociekań naukowych i którzy potwierdzili później niejednokrotnie podważany przez Niemców jej rodowód i przynależność jako nieodłączne i funkcjonujące w obrębie polskiego systemu językowego.

Jak już wspomniano Lompa, nie posiadając odpowiedniego przygotowania językowego, nie potrafił napisać zwartej pracy o gwarze czy języku, swoje uwagi na ten temat zamieszczał w różnych drobnych pracach, artykułach. Wyłowienie tych okruchów nie daje oczywiście szerszego poglądu na zagadnienie, niemniej pozwala uchwycić momenty zajmowania się problematyką gwary i osobistego do niej stosunku.

„Przez długie czasy obwiniała powszechna lipska gazeta nasz Górny Szląsk i zaprzeczała ludowi naszemu, wszelkie znaki jego polskiej właściwości. To stało się P. Anielewskiemu pobudką do zwiedzenia okolic naszych w roku 1842. Chwali

[53] J. Lompa, *Cokolwiek o szląsko-polskiej mowie*, „Dziennik Górnośląski" 1848, nr 27, s. 104.

on wymowę ludu naszego po wsiach, lubo cokolwiek zgrubiałą. Zastanawia się, że lud nasz zamiast tak — ja, zamiast dwadzieścia pięć — pięć dwadzieścia mówi. Dziwi się temu, że u nas jeszcze stare wyrazy utrzymały [się] np. świecznik, zaczem Polacy lichtarz mówią" [54].

Wycinek pochodzący z „Dziennika Górnośląskiego" ukazuje stanowisko solidaryzującego się z Lompą Franciszka Anielewskiego, studenta wrocławskiego, jednego z organizatorów — pierwszych członków i seniorów Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Z pobudek patriotycznych wystąpił on przeciw fałszom i obelgom miotanym na górnośląskich Polaków w „Schlesische Zeitung" i „Leipziger Allgemeine Zeitung". Zebrane przez niego materiały i obserwacje w czasie podróży po Górnym Śląsku, świadczyły o polskości Śląska i walorach śląskiej polszczyzny.

Stanowisko Lompy wobec gwary pojętej całościowo wyrażało jej apologię. Szczegóły jednakowoż posiadały zupełnie odmienną wymowę.

„Jest to, zaprawdy bardzo dziwaczne, bezzasadne, jednostronne, jednym słowem przesadzone zdanie. Nasza górnoszląska mowa nie różni się od krakowskiej. Ja zdołałbym kilknanaście arkuszy szląsko-polskich idiotyzmów [55] uzbierać. Kiedy co piszę, unikam wszelkich prowincjonalizmów, dlatego ziomkowie moi mówią, że górnym, onym niezrozumiałym stylem piszę. Komuż tu właśnie dogodzić?" [56].

Rzeczywiście. W tym momencie rozpoczynało się błędne koło. W liście do Libelta pisze dalej co następuje:

„Przygotowałem najstaranniej dwie powieści i chciałem się zająć historycznym spisem dobroczynnych fundacyj szląskich Piastów ,jako to świątyń, kościołów, klasztorów, szkół, szpitali itd. Posłałem w tem celu dwa rękopisma na ręce dra filozofii, pana Rzepeckiego w Poznaniu. Otrzymałem od niego 14 b.m. następującą odpowiedź: — Rękopisma Pańskie chciałem pozbyć i oddałem w tem względzie komisji odnośnej w Towarzystwie św. Wincentego; odpowiedziano mi wszakże, że cecha języka jest zbyt odrębną, zbyt, że tak powiem, prowincjonalną, szląską, iżby powieści te żywcem, bez przerobienia drukować nie można. Przerobieniem zaś takiem zająć się nie może. Po takiej odprawie nie odważyłem się iść do księgarzy, którzy by może jeszcze większe stawiali trudności. [...] Niech sobie Towarzystwo św. Wincentego samo co chce pisze, a innych w pokuszenie nie uwodzi. Języki odrębne zostały przez zesłanie Ducha Świętego uświęcone. Dlaczegoż w Poznaniu nas Górnoszlązaków lekce poważają i nami gardzą. Dobra

[54] J. Lompa, *Z roczników literatury słowiańskiej*, „Dziennik Górnośląski" 1848, nr 38, s. 144.

[55] Stosowany przez Lompę termin „idiotyzm" posiada dość wieloznaczną treść. Stosuje go autor zarówno na określenie wyrazów zapożyczonych z języka niemieckiego (hybrydy, kalki językowe), jak i dialektyzmów mających swe źródło w słowiańskiej wspólnocie językowej. Opublikowane w „Dzienniku Górnośląskim" „idiotyzmy", to m.in. te wyrazy, które bardzo raziły go w potocznym języku.

[56] *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego...*, s. 82—84 (List do Karola Libelta z dn. 20 I 1863 r.).

chęć za uczynek obstawa. Lepszy rydz jak nic. Pokaże się i tu za czasem, że kamień, który odrzucili, stał się kamieniem węgielnym" [57].

Sytuacja Lompy w sprawie wyboru i koncepcji pisarstwa nie była łatwa. Z jednej strony zewnętrzne naciski wydawców i recenzentów odnośnie poprawy stylu i słownictwa autora, z drugiej — szerzące się głosy opinii publicznej — śląskiej o „górnym niezrozumiałym stylu", zmusiły niejako Lompę do piętnowania gwary śląskiej, do wskazywania tych wyrażeń, słów, które są jak mawiał „idiotyzmami", zapożyczeniami niemieckimi, zachwaszczającymi zasób leksykalny gwary. Zdezorientowany Lompa nie wiedział, że chcąc uzyskać poprawność językową w swoich utworach i dziełkach drukowanych żadną miarą nie osiągnie tego posługując się w nich anachroniczną, osiemnastowieczną polszczyzną. Bezpośrednie kontakty językowe Ślązaków i Niemców ustawodawczo poparte przewagą polityczną tych drugich, zaważyły siłą rzeczy na ogólnym kształcie polszczyzny śląskiej, szczególnie mówionej w XIX w. Podstawowe słownictwo gwarowe zostało „wzbogacone" specjalistycznym niemieckim w różnych dziedzinach życia i przetrwało do czasów dzisiejszych. Dzięki Lompie, jego koncepcji zbierania owych „idiotyzmów" i ich regularnego publikowania otrzymaliśmy próbkę leksykalną, w której znajdują się „rodzynki" nie znane nawet monografii J. Kopcia [58]. Oto one:

„Bzdyk (niestateczny, sowiźrzał), liguda (biedny, lichy), smotłok, bazgracz, niechlujny), cepok (niezgrabny), lebioda (mało znaczny), szlajserka (klucznica), kucia (woźnica-stangret), sasek (trzpiot), buciory (graty domowe), zowitka (dziewczyna co wianek utraciła), sołdra (szynka), jata (szopa), cwylich (płótno na poszwy), siadłocha (serwatka, kwaśne mleko), ajerkuch (jejecznik), trosia (pozwolenie do ślubu), szalafstuba (sypialnia), kurze stopy (pierwiosnki, kwiatki kluczykami zwane), gęsie pępki (stokroć), żabie oczka (niezapominajki), szczerk (żwir), bigłować (bieliznę prasować), strajzandbichsa (piaselniczka), wrzecionica (ślepucha, gad), fifidło (niewiasta w nieprzystojnym ubiorze), przeskoczka (niewiasta co przed zamężciem dziecię powiła), dreszlerz (tokarz), kalęba (licha krowa), berb (drogowskaz), kuloch, kłaki (korpiele), snelka, ukropek (wodzianka)" [59], „gizda (błoto), płaszczyca (pluskwa), lelito (kiszka), łucek (szczypiorek), isto (wprawdzie), ożarty (opity), rządzić (radzić), prząć (sprzyjać), działać (masło robić), gryssówka (bułka), hajziel (wychodek), kneflik (guzik pętlica), hozentregel (szelka), rajcować (kłócić się)" [60]. „Kajstra (torba, sakwa), ciotucha, zima (febra), myśnik (statek o trzech nogach do mycia garnków), chludzić się (przenosić, przebierać), pokraka (dziworód, chromy, niedołężny), tyrać się (tułać się), harnadla (szpilka do włosów), buzynadla (szpilka do półkoszulka), formedla (półkoszulek), kragiel (kołnierz), harynek (śledź), flek (plama), forsztmajster (nadleśniczy),

[57] Ibid.

[58] K o p e ć, *Język Józefa Lompy...*

[59] J. L o m p a, *Idiotyzmy i germanizmy szląskie*, „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 84, s. 333.

[60] Ibid., nr 82, s. 328.

sznuptychla (chustka do nosa), unterok, kiecka (spódnica), federbichsa (piórnik), strykierz (pończosznik), han[d]cumacher (rękawicznik), chamok (tyle co cham), zgłobnik (urwis), mitręga (słabowity), zdzmioch (sknera), trzeszczypłot (wrzaskliwy), grotek (cebrzyk), paplok, buła (cymbał)" [61]. „Szerga, drzyk (oprawca), madraczka (czapka, czepiec), haharok (oberwus, gałgan), kandytor (cukiernik), cwibak (grzanka, suchar), fermiterka (stręczycielka), frelka (panna), tuplowany (podwójny) tuplówka (dwururka), part (dział, część), herb (dziedzictwo), wieprzki (agrest), brand (zgorzelina), sztymować (zgadzać się), krapel (pączek), marast (błoto), wyciepnąć (wyrzucić), rosikoń (koniczyna)" [62].

Nie miejsce w tym artykule na szczegółowe językowe rozważania o przynależności wybranych terminów do gwary śląskiej lub dowodzenia o ich wyłącznym funkcjonowaniu w zasobie leksykalnym polszczyzny śląskiej. Wystarczy tylko przyjrzeć się bliżej kilku przykładom by orzec, że są niewątpliwie dialektyzmami: *kalęba*-licha krowa; współcześnie też pogardliwie o kobiecie, *chludzić*-przenosić, przebierać, dziś też *kludzić*, *pokludzać*-sprzątać, *paplok*, *buła*-cymbał; też niezdara, gaduła, *marast*, dziś *maras*-błoto, *wyciepnąć*-wyrzucić, *rosikoń*-koniczyna. Niektóre z wymienionych wyrazów gwarowych są bezpośrednimi zapożyczeniami z języka niemieckiego, bądź też słowotwórczymi hybrydami np. *szlajserka*-klucznica, por. niem. *Schlüssel*-klucz, *ajerkuch*-jejecznik, por. niem. *Eierkuch*-omlet, *bigłować* też *biglować*-*prasować*, por. niem. *bügeln*-prasować, *strajzandbichsa*-piaselniczka, por. niem. *Sand*-piasek, *Büchse*-puszka itp.

Niewątpliwie słuszny był zamysł Lompy rugowania zapożyczeń niemieckich z polszczyzny śląskiej i oparcie się w potocznej konwersacji czy nawet w polszczyźnie pisanej na regionalnym słownictwie. Wpływy kulturowe niemieckie i ich ekspansja na tereny Śląska spowodowały jednak wraz z rozwojem przemysłu, górnictwa, hutnictwa z początkiem XIX w., uzupełnianie zasobów leksykalnych śląskich specjalistyczną terminologią niemiecką i adaptowanie lub całkowite z nielicznymi odchyleniami fonetycznymi przejmowanie źródłosłowu niemieckiego. Stąd ich nagminne pojawianie się i pełnienie roli substytutów leksykalnych.

Jak zaznaczono monografia J. Kopcia nie rejestruje niektórych wyrazów gwarowych typowo śląskich, choć zaznacza się w rozdziale VI: *Słownictwo*, że:

„W tej części pracy znajduje się słownictwo, które ze względów klasyfikacyjnych nie należy zasadniczo do typowych kategorii słowotwórczych. Podobnie jak w rozdziałach poprzednich zamieszczono tutaj materiał charakterystyczny. Są to przede wszystkim wyrazy gwarowe, zaczerpnięte przez Lompę bezpośred-

[61] Ibid., nr 83, s. 329.
[62] Ibid., nr 77, s. 308.

nio z języka najbliższego otoczenia. Przy ustalaniu dialektyzmów wyzyskano współczesne oraz historyczne tło śląskie" [63].

W spisie źródeł tej pracy figuruje również „Dziennik Górnośląski" skąd zaczerpnięto uprzednio cytowany w całości zbiór „idiotyzmów". Wyrazy gwarowe typu: *ciepnąć, grotek, maras, kludzić* oczywiście są ogólnośląskie z różnymi odcieniami fonetycznymi i znaczeniowymi. Można w tym wypadku dyskutować też sprawę występowania dialektyzmów i leksemów wyłącznie typowych dla gwary. Lompa wystrzegał się w swej twórczości prowincjonalizmów, starał się dostosować do wymogów polszczyzny ogólnej, niemniej słownictwo rodzime ze zbioru w „Dzienniku Górnośląskim", jak i to wyrywkowo zarejestrowane przez J. Kopcia zawiera liczne dialektyzmy pozbawione tylko diakrytyki fonetycznego zapisu. Zastrzeżenie Lompy, iż wyrazy, które publikował są prowincjonalne nie przeczy potencjalnym możliwościom ich użycia w tekście (szczególnie w twórczości poetyckiej) przez autora. Należały one zatem do zasobu słownictwa Lompy, który zbierając „nieprzystojne" wyrażenia nie czynił w tym względzie specjalnej eksploracji językowej, jedynie notował te powszechne, najbardziej mu znane wyrazy gwarowe.

Inne szczegółowe już informacje pozostawił Lompa w Rozmaitościach Górnoszląskich — notatkach z lat 1841—1846. Tutaj obserwacje językowe czynione były na gorąco.

„W powiecie opolskim mówią zamiast zawsze — dycki [...] Na młodzieńca niestatecznego mówią chłystek, sasek, co tyle znaczy jako trzpiot. Na drzika, który konie kwoli skóry kupuje — złotnik. Nazywają go też serga. Rzeźnicy a drzicy to szwagrowie. Na niewiastę, która porodziła mówią: śległa, zległa, jeśli płód poroniła: otraciła się. [...] Starego lichego konia zowią tu trupok, zuber. [...] Na człowieka, który próżne rzeczy baje mówią: to jest głupi bera, stary baja. [...] Kiedy kto padnie, mówią: dopadł (złapał) zająca. [...] Zwyczaj u ludu naszego jest, że gdy się jakiej rzeczy dziwują, mówią: na psa urok. Urokiem nazywają bolenie głowy, którego się dostanie gdy osoby wzrok osobliwy mające wejzrzą" [64].

„W Oleśnie i okolicy nie wymawiają, ż, sz. cz, a wyśmiewają się z Lublińcanów i powiadają, że ci przez zęby (żąby) łyszka (łyżka) mówią. [...] Że ortografia i wymowa odmienna, pochodzi, że nowa osada Olesna, gdy morowe powietrze ustało, z cudzoziemców a większą częścią z Niemców powstała, którzy domy i pola puste w siedziba, za liche kwoty odbierali. Dlatego słyszeć w Oleśnie: pojdymy, idymy, bendymy, tańcujemy etc." [65]

Uwagi Lompy dotyczące znaczenia poszczególnych być może bliżej mu nie znanych wyrazów gwarowych dowodzą jego autentycznych, rze-

[63] K o p e ć, *Język Józefa Lompy*..., s. 89.

[64] APN IŚl. Opole, nr 966/70, J. Lompa, Rozmaitości górnoszląskie, 1841, odpis masz. z rękopisu, s. 1.

[65] Ibid., Lompa, Rozmaitości szląskie — grudzień 1845, s. 46 i 48.

czywistych zainteresowań dialektami śląskimi. Rejestruje on zasłyszane słowa, zaopatruje w niezbędne uwagi określające znaczenie, wreszcie w przybliżeniu lokalizuje przygodnie chyba zebrany materiał. Są to właściwie znamiona — jakbyśmy to dziś określili — wstępnej eksploracji gwarowej. Przy niewątpliwych uzdolnieniach językowych Lompy i szerokich zakusach poznawczych, efektem jego gwaroznawczych penetracji mógł być znakomity leksykon gwarowy, gdyby tylko autor *Idiotyzmów...* został zachęcony i poinstruowany co do dalszego zbierania materiałów np. przez Bandtkiego czy nawet Weinholda. Przecież celne uwagi o mazurzeniu w okolicach Olesna i braku jego występowania w Lublinieckiem zdradzają, iż Lompa był bystrym obserwatorem zjawisk językowych. Niestety z bardziej znaczących pozostał do dziś jedynie niewielki zbiór leksykalny, określony przez samego autora jako rejestr słów, których w polszczyźnie ogólnej należy się wystrzegać.

Owocne i zakończone wstępnym opracowaniem *Dykcyonarzyka jeograficznego* okazały się natomiast badania Lompy w zakresie toponomastyki. Inspiracją do tychże poszukiwań stała się lektura prac J. S. Bandtkiego (m.in. *Dzieje Królestwa Polskiego*, Wrocław 1820) i pierwsze podróże po Śląsku.

> „Zaznaczyć tu należy szczegół znamienny, że mianowicie Lompa w podróżach swych przez okolice Śląska Środkowego w latach 1815, 1816 i 1817, zwracał już baczną uwagę przede wszystkiem na tamtejsze stosunki językowe, jak daleko tam sięga język polski, gdzie mówią jeszcze po polsku i ile, jakie są nazwy polskie tamtejszych zniemczonych już wsi i osad itd. musiało to młodzieńca bardzo już zajmować, a może sobie i zapiski już robił, skoro 30 lat później w liście do uczonego Karola Weinholda umie jeszcze dokładnie o sprawach tych podać wiadomości" [66].

Dykcyonarzyk jeograficzny powstał tedy z myślą:

> „1. Aby zachować imiona i w okolicach całkiem zgermanizowanych dla potomności od zapomnienia. 2. Aby wskazać, gdzie jeszcze język polski góruje, wiele kościołów i szkół istnieje, gdzie się lud do Boga w mowie macierzystej modli i dzieci w szkołach religii uczą, jak wiele tedy jeszcze książek dla ludu tego potrzeba" [67].

Spełnić miał *Dykcyonarzyk* więcej niż tylko rolę rejestratora nazw geograficznych na całym obszarze Śląska. Jego zakres, wieloaspektowość nakreślonej problematyki i zestawionych danych zadecydowały, iż stał się w przyszłości thesaurusem geograficzno-encyklopedycznym, prototypem

[66] Prus, op. cit., s. 21—22.

[67] J. Kopeć, *Dykcyonarzyk jeograficzny Józefa Lompy*, „Kwartalnik Opolski" R. 14: 1968, nr 1/2, s. 55.

późniejszego piętnastotomowego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, którego cele i zadania były w gruncie rzeczy zbieżne z celami Lompowego słowniczka, liczącego w rękopisie zaledwie 113 kart.

Dla pełnego zrozumienia trudu jakiego wymagało opracowanie takiego zbiorku toponomastycznego niezbędnym wydaje się przypomnieć głos Lompy omawiający pokrótce etapy pracy zbierackiej.

„Jest to praca nudna, nader przykra i nie dla jednego pracownika tylko wyznaczona. Potrzeba tu wiele pracowników. Co do mnie, ile mi można było zbierałem materiały a luboby takowe, tak jak są ułożone już do druku podane być mogły, jednakowoż sobie życzę, ażeby układ mój poprawiony i uzupełniony został, aby mógł w postaci dokładniejszej wynieść na widok publiczny. Lubo dzieła podobnego w języku niemieckim w roku 1832 przez P. Knie wydanego doskonałem nazwać nie można, tak że dopiero wydanie drugie daleko dokładniejszym być może — wyznaję niezdolność moją do dalszej pracy w trudnym zamiarze moim. Jeżelibym ja ukończenie wykonać miał, musiałbym podróże czynić, w dziełach, w dziejach i przywilejach starodawnych szperać, musiałbym mieć wszystkie mapy powiatowe prowincyj Szląska przez księgarnię Leukerta w Wrocławiu wydane, a coby jeszcze korzystniejszą było, trzeba by mi koniecznie przynajmniej przez dwa tygodnie we Wrocławiu bawić i tam z źródeł do celu mojego sposobnych, osobliwie w księgozbiorze akademickim tamtejszym, czerpać, na co ja jednak funduszu nie posiadam. Mimo tego można pracę moję przez użycie podań moich poprzednio uczynionych i środków niektórych znacznie poprawić. W Wrocławiu jako sercu naszem może być zbiór niniejszy Profesorowi P. Purkinie przedłożony. Za staraniem i przychyleniem jego, którego on jako miłośnik literatury naszej nie odmówi, przyjdzie rzecz łatwo do skutku pomyślnego. Tam to, po najściślejszym przejrzeniu rękopisu tego, którego się niezawodnie P. Rendschmidt, wyższy nauczyciel przy seminaryji nauczycielskiej katolickiej z chęcią podejmie, łatwo potrzebne sprostowania przez studentów i seminarzystów, którzy okolice swoje najlepiej znają, nastąpić może" [68].

Lompa miał przetarty szlak gdy idzie o metodę i źródła kompletowania materiału nazewniczego do słowniczka w postaci pracy Knie'go. Tym niemniej uchwycenie tak podstawowych elementów składowych przy redagowaniu haseł jak: 1. nazwa niemiecka, 2. nazwa polska, 3. zapis historyczny, 4. ścisła lokalizacja, a nawet próby etymologizowania, co prawda nieudolnego: „Baritsch, r. 1371 Barciów, od barci ulów pszczelnych w lasach utrzymywanych (pow. jaworsk)" pozwalają sądzić o szerokim oczytaniu i znajomości literatury przedmiotu. Szczególnie zachęcająco i twórczo oddziałał na Lompę Bandtkie, z którego wskazówek korzystał.

„Wszystkie miasta w Czechach i w Górnym Śląsku, mają oprócz niemieckich imion i słowiańskie, to jest czeskie w Czechach polskie w Szląsku, a nawet i w Dolnym Szlązku jest wiele miast, co mają szczególne imiona polskie i nie-

[68] Ibid., s. 58.

mieckie, a toż samo i o wielu wsiach trzeba powiedzieć, ale niemało miast utraciło już swoje słowiańskie nazwisko np. Münsterberg nazywało się Zambice; Lubeka — Bukowiec; Freystadt — Kożuchów itp. Wsie w dawnych nadaniach szląskich mają częstokroć dwojakie imiona, jedno polskie, drugie niemieckie. [...] Życzyć by można, aby kiedyś wyszedł słownik geografii słowiańskiej w doskonałości jak najdokładniejszej. Powinien on zawierać miasta i wsie, choć ich teraz nie ma. Słownik ten winien określać, gdzie miejscowości były, albo być mogły. Dodać by tu należało podróże uczonych Słowian. Praca taka mogłaby wyjść dopiero za kilkadziesiąt lat" [69].

O tym, iż Lompa wiele zawdzięczał Bandtkiemu i propagował jego ideę wydania słownika pisze sam w „Dzienniku Górnośląskim":

„Że tyle nazwisk miejscowych, kończących się na wice mamy, mniema Banddkie, że wieco znaczy w polskim starym języku koło zgromadzonych, wieca, zgromadzenie na sądy. Wieś szpitalna ś. Ducha we Wrocławiu nazywała się dawniej Lisowice, potem od właściciela jej Hunarka, który dał ją szpitalowi w XIII wieku: Hunarkowo, później Hunarkowice, a z tego zrobiło się niemieckie nazwisko Onergwitz. Tak Niemcy nazwiska nie tylko w naszym Szląsku i w innych niemczonych krajach poprzemieniali. Wiele imion słowiańskich dawnych miast, miasteczek i wsiów teraz stało się niezrozumiałemi z przyczyny, że te miejsca insze (a zwykle poprzekręcane) podostawały nazwiska. Życzyć by można [...], aby kiedyś wyszedł słownik geografii słowiańskiej w doskonałości jak najdokładniejszej itd. [...] Co do Szląska naszego podaję tu małą próbę zwłaszcza dla tych, którzy by się chcieli tak trudnej pracy podjąć i tak dowód złożyć, że kraj ten niemal cały był przez Słowian zamieszkały. [...] Otóż widzimy, że każda polska nazwa jakieś znaczenie miała, z czego się niemieckie przekręcone nazwiska chlubić nie mogą" [70].

Praca toponomastyczna Lompy nie da się porównać do zestawień geograficznych J. G. Knie'go, które przewyższa nie tylko ilością zebranego materiału, ale jego jakością. Szczegółowo o tym pisał J. Kopeć [71].

Uzupełnienia do *Dykcyonarzyka* znajdują się też częściowo w Rozmaitościach szląskich i Rozmaitościach górnoszląskich. Są to przeważnie uwagi o historii założenia miast, ich rozwoju, te faktograficzne notatki uzupełniają dość szeroko artykuł hasłowy słowniczka. Sporo miejsca zajmują w działalności popularnonaukowej Lompy jego zainteresowania paraonomastyczne, którym dał wyraz w licznych artykułach i pracach zwartych. Zwracał on baczną uwagę na poprawny i właściwy zapis nazwy geograficznej, dla utożsamienia jej podawał też często formę niemiecką. Zapisy polskie nacechowane zostały właściwościami gwarowymi, co dowodzi rejestrowania form mówionych, bardzo miarodajnych przy ustala-

[69] J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1, Wrocław 1820, s. 31.

[70] J. Lompa, *Historyczne wspomnienia o Szląsku*, „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 87, s. 348.

[71] Kopeć, *Dykcyonarzyk jeograficzny...*, s. 53—61.

niu współcześnie adekwatnej wobec źródeł historycznych nazwy. Próbką możliwości i właściwego naukowego podejścia Lompy przy omawianiu zagadnień toponomastycznych, np. pasm górskich i oronimów jest wycinek z *Krótkiego rysu jeografii Szląska.*

„Pasmo gór tworzą Sudety Szląskie, stanowiące granicę południową kraju, najwyższe w całem Królestwie, rozciągające się od strony wschodnio-południowej ku stronie zachodnio-północnej. Schodzą się one z Sudetami Lużackiemi i łączą się z Karpatami. Pasmo główne Sudetów Szląskich dzieli się na cztery odnogi. 1. Góry Olbrzymie 2. Izer, jako ciąg zachodni 3. Góry Kladzkie 4. Szląsko-Morawskie. Góry Sowie (Eulengebirge) są częścią wschodnią Gór Olbrzymich. Sowa, najwyższa pomiędzy niemi, ma 3000 stóp wysokości. Góry Olbrzymie w języku czeskim Kérkonosze, tj. góry sękate, dzielą się na mniejsze odnogi, Kérkonosze właściwe, Rabengebirge (Góry Krukowe) i Izergebirge, ostatnie nazwisko swoje od jeziora mające. Kerkonosze ciągną się przez powiaty Hyrszberga (Jeleniej Góry) Löwenberga (Lwiej Góry) Landeshut aż do Czech, na 5 mil długo i 4 mile szeroko. Tu to jest okręg mnogich opowieści, które jeszcze po dziś dzień o Rybecalu w ustach ludu żyją. Kupa Śnieżna (Schneekope) 4900 stóp wysoka, Czarna Kopa 4200 stóp, Czepek Wichrowy (Sturmhaube) 4500, Wielkie Koło 4600 [...]" [72].

Jeszcze jednym dowodem przemawiającym za interwencją zgoła onomastyczną są autorskie egzemplarze książek J. Lompy, a także inne, które znajdują się w zbiorach wilanowskich w Warszawie i pochodzą z jego własnej biblioteki. Badania przeprowadzone nad nimi przez J. Rudnicką ujawniły rzeczywiste paranie się toponomastyką przez autora *Krótkiego rysu jeografii Szląska.*

„Egzemplarz dziełka Lompy pt. «Krótki rys jeografii Szląska» różni się trochę od wydań notowanych przez Estreichera i Brożka, gdyż brak mu daty na karcie tytułowej, posiada jedynie nadruk «w Lublińcu nakładem i drukiem Juliusza Plessnera». [...] Poza tym układ tekstu i mapa są identyczne. Egzemplarz wilanowski stanowi jednak jeszcze inną ciekawostkę. Jest to egzemplarz korektowy. Oprócz zwykłych poprawek autorskich znajdujemy w nim glosy. Oto, jeżeli zdarzyła się w druku niemiecka nazwa miejscowości, Lompa obok niej dopisał odpowiednią polską. Tak więc: przy Wanzen czytamy Więzów (s. 11), przy Grinberg — Zielona Góra (s. 19), przy Sulau — Sulejów (s. 21), przy Waldenburg — Leśny Gród (s. 22), przy Poepelwitz — Popowice (s. 24), przy Steinau — Ścina (s. 27) i in. Przy mapie dołączonej do egzemplarza, Lompa dodał dwie opuszczone nazwy miejscowości śląskich: Nowy Targ i Pruśnica" [73].

Autentyczne korygowanie i dopisywanie brakujących — zdaniem autora — informacji nazewniczych, prawidłowe utożsamianie nazw poprzez

[72] Lompa, *Krótki rys jeografii...*, s. 5.

[73] J. Rudnicka, *Fragment biblioteki Lompy (Rejestr alfabetyczny drukóu nie znanych Estreicherowi, dochowanych wśród książek Lompy w zbiorach Wilanowskich). Z zagadnień teorii i praktyki bibliotecznej*, Wrocław 1961, s. 296.

dołączenie odpowiedników niemieckich dowodzi w całej pełni jego naukowego podejścia do zagadnień toponomastycznych. Cytowane wyżej uwagi nie omawiają w pełni zresztą jego badań w tym zakresie. Ogromnie ciekawą i bardzo ważną stronę tej działalności reprezentują poszukiwania jakże cenne pewnych struktur makrotoponimicznych o wspólnych podstawach słowotwórczych (bazach). Są to przeważnie nazwy topograficzne określające właściwości zewnętrzne terenu. Dwukrotnie dał wyraz Lompa tym swoim spostrzeżeniom, pisząc o tym w „Dzienniku Górnośląskim".

„W Szląsku mamy także wsi, które imiona swe od lipy otrzymały np. Lipie (Leipe) o milę od Wrocławia, Lipie w powiecie wielkogłogowskim, Lipie (w języku Wendów Lipojo) w powiecie wojerezkim itd.[74]."

Omówieniu tego samego makrotypu tylko, że w języku niemieckim poświęcił później Lompa swój artykuł w „Schlesische Provinzialblätter" [75]. Bardzo trafnie ukazał on stratygrafię nazw miejscowych z podstawą słowotwórczą *lip-*, ustalając jej zasięg nawet na tereny dzisiejszej RFN i NRD. Podkreślił w ten sposób, że pierwotne obszary zamieszkiwania i przebywania Słowian Zachodnich, jak na ironię losu, znajdowały się wysunięte daleko w „jaskinię lwa". Rzeczownik *lipa* według niego pełnił nawet w podstawie słowotwórczej nazwy rolę dla niej i jej użytkowników kulturową, utożsamiającą plemiona słowiańskie. Dyskusyjną sprawą wydawałoby się natomiast zestawienie przez Lompę nazw słowiańskich z pniem *lip-* i niemieckich z *lind-*. Szczególnie wątpliwości te rysowały się na obszarach niemieckich, gdzie określenie desygnatu nazwy było na pozór literalnie zbieżne, jednak etymologicznie różne. Lompa przytacza również przykład, który miałby świadczyć, że pierwotna nazwa Lipska była słowiańska.

„Leipzig [Lipsk] hat von der Linde seinen Ursprung, wie dieses der böhmische Dichter Kollar besingt. Es mögen also auch dort Slaven gewohnt haben [76]."

Okazuje się w konkluzji, że poza pracami ludoznawczymi, historycznymi, prace toponomastyczne Lompy stanowią jedną z najpoważniejszych, najbardziej wartościowych i trwałych pozycji jego życia. Na podstawie powyższych krótkich analiz można nazwać go pierwszym toponomastą śląskim w XIX w., z zastrzeżeniem, że za inicjatora poczynań toponomastycznych należy uznać Jerzego Samuela Bandtkiego.

---

[74] J. Lompa, *Wspomnienia historyczne. Z kroniki wrocławskiej*, „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 95, s. 384.

[75] J. Lompa, *Słowiańska lipa*, „Schlesische Provinzialbläter", N.F., Bd. 1: 1862, s. 622—624.

[76] Ibid., s. 642.

Lompa, reprezentując sobą typ osiemnastowiecznego polihistora, nie omieszkał wypowiadać swych uwag w sprawach polszczyzny śląskiej, gwary i toponomastyki. Czynił to w sposób naiwny metodologicznie, nie posiadając właściwego warsztatu naukowego, należytej wiedzy, z dala od katedr slawistyki. Swym nieporadnym stylem sygnalizował, przedstawiał własne jakże postępowe poglądy w kwestii języka, a nawet pokrewnych szczegółowych dyscyplin. Potwierdził swym wkładem wiedzy o języku, że problematyka ta posiadała doniosłe znaczenie dla wykazania polskości Śląska, torował w ten sposób drogę do dalszych, doskonalszych sposobów badań językoznawczych i dialektologicznych.

ANDRZEJ LARYSZ

LOMPA'S VIEWS ON LANGUAGE, DIALECT, AND ONOMASTICS

The lack of a comprehensive monograph of the life and the writings of Józef Lompa, a pioneer of the intellectual revival in Silesia in the early part of the nineteenth century, has not permitted so far to show the whole gamut of researches and investigations of that brilliant self-taught scholar of Silesian affairs.

One of the problems known only superficially and not explored to the full has been Lompa's activity in the realm of scientific popularization and his concern with linguistics. It is obvious that because of his lack of a proper professional training, Lompa does not pretend to be labeled a linguist, in the meaning conveyed by this term nowadays, and though his researches in linguistics might have been casual, yet their significance is unquestionable because of the vital questions raised. Lompa's linguistic researches covered three domains, which for this reason are the focus of attention in the paper.

1. Language, attempts at the definition, the status of the Polish language in the Slavonic group of languages, and indissolubly connected with that the problem of the extent of the Polish language in Silesia in the early part of the nineteenth century, the struggle for the Polish language in Silesia, the correctness of the Polish language.

2. Silesian dialect — its distinct and common features with the standard Polish, lexical material.

3. Toponomastics, onomasiology.

Valuable opinions, remarks, observations concerning the Polish language in Silesia and details concerning dialectology and toponomastics constitute the material for modern linguistical researches whereas in their author's formulation they were a fragment of the history of the language in Silesia. Scattered in books, periodicals, manuscripts, those observations viewed in the perspective of modern researches constitute a certain whole which determines the value of Lompa's achievements in the sphere of scientific popularization. The personality of the author of *Rozmaitości śląskie* (Silesian Miscellanies), considered by researchers to be an apologist of the Polish language and Polishness in general, has been shown — in the light of the material examined — in a dimension unknown so far. A close

examination of Lompa's linguistic studies on Silesian folklore will complete the findings concerning the language in Silesia in the early part of the nineteenth century.

ANDRZEJ LARYSZ

LOMPA ÜBER SPRACHE, DIALEKT UND NAMENKUNDE

Das Fehlen einer ausführlichen Monographie des Lebens und Schaffens von Josef Lompa, dem Wegbereiter der geistigen Neubelebung in Schlesien in der ersten Hälfte des XIX Jahrhunderts, erlaubte bisher nicht die Darstellung der Vielfalt der Forschungsarbeiten auf dem Gebiet der schlesischen Problematik dieses ausgezeichneten Antodidakten. Eine der Fragen, die nur oberflächlich bekannt und nicht erforscht war, blieben seine sprachwissenschaftlichen Nachforschungen. Wegen des Mangels an einer gründlichen fachlichen Ausbildung kann er nicht als Sprachwissenschaftler im heutigen Sinne des Wortes genannt werden, obwohl sprachwissenschaftliche Probleme eine Zeitlang Gegenstand seiner Forschungen ausmachten, und das einen wichtigen Gegenstand. Lompas Interesse galt drei Themenkomplexen, die deswegen in den Mittelpunkt des Beitrages gestellt wurden.

1. Die Sprache; Versuch einer Definition; Rang der polnischen Sprache in der Gruppe slawischer Sprachen; die unerlöslich damit verbundene Frage der Verbreitung der polnischen Sprache in Schlesien in der ersten Hälfte des XIX Jahrhunderts; der Kampf um die polnische Sprache in Schlesien und ihre gehörige Korrektheit.

2. Der schlesische Dialekt — Eigenart und Gemeinsamkeit mit der polnischen Sprache, das wortbildene Material.

3. Ortsnamenkunde, Onomasiologie.

Wertvolle Urteile, Beobachtungen und Bemerkungen über das schlesisch Polnische und Einzelheiten aus dem Bereich der Dialektologie und Ortsnamenkunde, die gegenwärtig zum Forschungsgegenstand des Sprachwissenschaftlers geworden sind, steuern — nach der Auffassung des Verfassers dieses Beitrags — vieles zur der Sprachgeschichte in Schlesien bei. Diese, in grösseren Werken, Zeitschriften und Handschriften verstreuten Informationen, bilden aus der heutigen Forschungssicht ein gewisses Ganzes, das über den Wert des populärwissenschaftlichen Werkes von Lompa entscheidet. Die Gestalt des Verfassers des Buches *Schlesisches Allerlei*, den die Forscher zum Apologeten der polnischen Sprache überhaupt gekürt haben, gewinnt im Lichte der Bearbeiteten Materialien eine bisher nicht bekannte Dimension. Eine gründliche Erforschung Lompas sprachwissenschaftlicher Leistung im Bereich der schlesischen Volkskunde ergänzt die Kenntnisse über die Sprache in Schlesien in der ersten Hälfte des XIX Jahrhunderts.

АНДЖЕЙ ЛАРЫШ

ЛЕМПА О ЯЗЫКЕ ДИАЛЕКТЕ И МЕСТНЫХ НАИМЕНОВАНИЯХ

Отсутствие исчерпывающей монографии о жизни и творчестве Юзефа Лёмпы, основоположника духовного возрождения в Силезии в первой половине XIX в. не способ-

ствует раскрытию разнообразных разысканий, исследований этого знаменитого самоучки в области силезиеведения. Лингвистические увлечения Лёмпы были известны исследователям, но до сих пор не изучено их место в научно-популярной деятельности Лёмпы. Не имея специальной лингвистической подготовки, он естественно, не претендовал на звание языковеда в нашем понимании, хотя проблемы языка его время от времени интересовали и были предметом его научных разысканий. Он тяготел к трем тематическим группам, которые, естественно, оказались в центре данной статьи:

1. Язык, попытки определения его сущности, положение польского языка среди других славянских языков и связанный с этим вопрос о границах польского языка в Силезии в первой пол. XIX в., борьба за польский язык в Силезии и за его правильность и чистоту.

2. Силезский диалект — выводы относительно различий и сходств с общепольским языком; лексические материалы.

3. Топономастика, ономасиология.

Ценные отзывы, наблюдения и замечания Лёмпы о силезской разновидности польского языка, а также отдельные высказывания о диалекте и топонимике, являющиеся в настоящее время предметом изучения языководов, в понимании автора являются отрывком из истории языка в Силезии. Эти данные, рассеянные в книгах, журналах и рукописях с точки зрения современных научных требований составляют единство, предопределяют достоинства научно-популярного наследия Лёмпы. Личность автора *Силезской всякой всячины,* провозглашенного исследователями апологетом языка и польского национального духа вообще, предстоит перед нами в более крупном плане. Тщательное изучение лингвистического наследия Лёмпы в связи с силезской фольклористикой позволит составить полное представление о языке в Силезии I пол. XIX в.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

HERMAN GŁOWACKI

KAROL KOSICKI (KOSCHÜTZKI) W OBRONIE LUDU ŚLĄSKIEGO

Postać Karola Kosickiego, wytrwałego i odważnego szermierza o prawa ludu śląskiego, znana jest w naszej historiografii głównie dzięki badaniom J. Ender [1]. Kosicki urodził się w 1788 r. w Roszkowicach w powiecie kluczborskim na Górnym Śląsku. Po ukończeniu nauki w gimnazjum wrocławskim oraz studiów wyższych osiadł na odziedziczonym majątku ziemskim w Wilkowicach Wielkich koło Tarnowskich Gór, gdzie mieszkał do swojej śmierci w 1863 r. Rodzina Kosickiego była pochodzenia polskiego; on sam czuł się jednak Niemcem, o czym niejednokrotnie wspominał. Stykając się przez długie lata z polskimi mieszkańcami Górnego Śląska, nie pozostawał obojętny na najistotniejsze sprawy tego ludu, W latach czterdziestych XIX w. rozwinął szeroką działalność publicystyczną, pisując wiele artykułów o tematyce społecznej, gospodarczej i oświatowej [2]. Ziemianin Kosicki nie był co prawda rewolucjonistą. W odróżnieniu jednak od innych przedstawicieli ówczesnej szlachty odznaczał się szerszymi horyzontami myślowymi i przekonaniami postępowymi.

Szczególne miejsce w działalności K. Kosickiego zajmowała jego walka o prawa językowe ludu śląskiego. W tej sprawie zabierał on wielokrotnie głos zarówno w swoich artykułach zamieszczanych w różnych pismach, jak i w korespondencji do władz pruskich. Zagadnienie to znalazło swoje odbicie także w odkrytej niedawno korespondencji Kosickiego pochodzącej z okresu Wiosny Ludów. W trakcie kwerendy przeprowadzonej w Zentrales Staatsarchiv w Merseburgu (NRD) natrafiono na

[1] J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 155—199, taż, *Kosicki (Koschütztki) Karol.* W.: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968—1969, s. 201—202. Por. także E. Klein, *Z walk o prawa ludu polskiego na Śląsku w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku (Memoriały Karola Kosickiego w obronie praw Polaków śląskich)*, „Studia Śląskie", t. 10:1966, s. 179—193.

[2] Co do szkolnictwa na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. por. J. Ender, *Szkice z dziejów szkoły ludowej na Śląsku (okres od 1816 do 1948 roku)*, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 4, s. 3—20; tejże, *Walka o język polski w szkolnictwie na Śląsku w latach 1816—1918*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1970, nr 2, s. 188—200.

nie znane u nas oryginalne pisma Kosickiego [3] w sprawie języka polskiego na Śląsku. Znajdują się one w zespole akt pruskiego ministerstwa spraw duchownych, szkolnych i medycznych, na którego czele stał w tym okresie A. v. Ladenberg (1848—1850). Korespondencja obejmuje dwa pisma K. Kosickiego do tegoż ministra z 21 kwietnia 1849 r.[4] i z 16 maja 1849 r.[5] oraz załącznik do tego ostatniego w postaci broszurki [6]. Broszurka ta nosi tytuł *Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!* Kosicki opublikował ją po raz pierwszy w Tarnowskich Górach w 1848 r. We wspomnianych materiałach zachowało się jej drugie wydanie z 1849 r.[7] Najciekawszą częścią tej broszurki, korespondującą z treścią odnalezionych pism, jest drugi jej aneks zawierający wniosek w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Śląsku. Po krótkim scharakteryzowaniu pism i aneksu zamieszczamy pełny tekst tych materiałów na końcu niniejszego artykułu. O ich publikacji zadecydowała przede wszystkim wartość polegająca na tym, że wzbogacają one naszą wiedzę o Karolu Kosickim. Uzupełniają one wiadomości z zakresu działalności tego „przy-

---

[3] Karol Kosicki wydał w Tarnowskich Górach w 1859 r. oddzielną broszurę *Verhandlungen und authentische Aktenstücke, betreffend die Sprachen-Frage in Preussisch-Oberschlesien aus den Jahren von 1839 bis incl. 1859*, zawierającą jego korespondencję w sprawie językowej na Śląsku. Obejmuje ona ogółem 40 pism, w tym 19 skierowanych przez Kosickiego do rejencji opolskiej, nadprezydium we Wrocławiu, ministerstwa spraw wewnętrznych i do króla, oraz 21 odpowiedzi na jego pisma. W zbiorze tym znajdujemy następujące pisma z 1849 r.: pismo Kosickiego do nadprezydenta v. Schleinitza (z 31 stycznia), trzy odpowiedzi nadprezydium (z 15 maja, 18 czerwca i 15 listopada) oraz jedną odpowiedź rejencji opolskiej (z 15 lutego). Zbiór nie zawiera natomiast pism do ministerstwa spraw duchownych, szkolnych i medycznych, które prezentowane są w niniejszym artykule.

[4] Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZStA Merseburg), Rep. 76 VI, Sect. VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 17.

[5] ZStA Merseburg, Rep. 76 VI, Sect. VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 19—20.

[6] ZStA Merseburg, Rep. 76 VI, Sect. VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 52—53.

[7] *Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!* Zweite Ausgabe. Nebst Noten und ausführlicheren Erörterungen über Dasjenige, was uns vorzugsweise Noth thut. Den Mitgliedern aller Deutschen besonders aber denen der preussischen Kammern gewidmet, Von C.v. Koschützki, Tarnowitz 1849. O tym wydaniu wspomina F. M. S[obieszczański] w *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, t. 15, 1864, s. 644. Por. także J. Koraszewski, *Poradnik dla ludu górno-szlązkiego Karola Kosickiego w ocenie jego współczesnych*, „Zaranie Śląskie" 1938, z. 3, s. 164, przypis 10. W Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu zachował się 4-stronicowy druk ulotny dużego formatu bez paginacji (sygn. 2 V 1,23). Druk jest zatytułowany *Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!*, a na ostatniej stronie znajduje się podpis „C.v. Koschützki". Miejscem wydania były Tarnowskie Góry, natomiast roku wydania nie podano. Na treść druku składają się ogólne rozważania K. Kosickiego na temat wolności i własności prywatnej oraz żądania pod adresem władz pruskich ujęte w 20 punktach. O sprawach językowych mówi jedynie punkt 9:

jaciela prawdy i sprawiedliwości" w obronie języka polskiego na Śląsku [8]. Na wstępie pisma z 21 kwietnia 1849 r., skierowanego do ministra A. v. Ladenberga, Kosicki zaznacza, że nie jest Polakiem, lecz Niemcem [9]. Niejednokrotnie jednak stwierdzał, że nieuwzględnianie języka polskiego w szkołach średnich wyrządziło ludowi śląskiemu wiele krzywd. W sądach nie ma urzędników, którzy umieliby napisać po polsku protokoły. Nie ma również nikogo, kto potrafiłby przetłumaczyć na ten język ogłoszenia dziennika urzędowego rejencji opolskiej. Przyczynę takiego stanu rzeczy dostrzega Kosicki przede wszystkim w pogardliwym stosunku władz do języka polskiego, które uważają go za „lingua barbarica et rustica". Autor żąda obsadzenia sądów tylko takimi urzędnikami, którzy władają językiem polskim, oraz wprowadzenia tego języka do programu nauczania w szkolnictwie średnim.

Na swoje podanie Kosicki otrzymał odpowiedź ministerstwa z datą 6 maja 1849 r. Jej treść nie jest nam znana. Z kolejnego jednak pisma Kosickiego z dnia 16 maja 1849 r., wysłanego do tego samego adresata, wynika, że odpowiedź ta nie była po myśli wnioskodawcy. Z doniesień prasowych dowiedział się także, że na konferencji nauczycieli szkół średnich była wprawdzie mowa o języku polskim, lecz tylko w odniesieniu do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Kosicki zwraca ministrowi uwagę, że poza tym regionem istnieje przecież w państwie pruskim liczna grupa ludności obejmująca 1,5 miliona osób, których językiem ojczystym jest język polski. Tym językiem posługują się również mieszkańcy 12 powiatów na Górnym Śląsku, a nawet niektórych powiatów Dolnego Śląska.

W dalszej części pisma autor odpiera zarzut ministra, według którego ludność polska sama ponosi winę za taką sytuację, ponieważ za mało poświęca się studiom i naukom. Kosicki stwierdza, że gdyby uczono młodzież w języku ojczystym, wówczas zainteresowanie nauką i studiami byłoby głębsze i powszechniejsze. Jeżeli chce się wyrwać ludność śląską z jej dotychczasowej tępoty i niewiedzy, trzeba koniecznie przełamać uprzedzenie władz szkolnych do języka polskiego. Język polski należy

---

„Wo ein Theil des Volkes der deutschen Sprache nicht machtig ist, wie in den slavischen Grenzländern, billige Berücksichtigung dieses Umstandes durch Gestattung und Lehre der fremden Sprache in den Schulen, vor Gericht und in der Verwaltung unter gleichem Rechte derselben mit der deutschen".

Por. J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego...*, s. 176—177. J. Ender podaje, że Kosicki zaczął drukować przekład swej niemieckiej broszury *Czego sobie życzymy, czego chcemy, czego żądać możemy, czego żądać mamy?* w „Dzienniku Górnośląskim", lecz redakcja przerwała druk (ibid., s. 182—183).

[8] Zmikrofilmowane teksty pism oraz drugiego aneksu broszurki znajdują się w posiadaniu H. Głowackiego, pracownika naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu.

[9] Zdaje się to potwierdzać pogląd wyrażony przez J. Ender, por. J. Ender, *O narodowości Karola Kosickiego*, „Sobótka", R. 22:1967, nr 3, s. 426.

wprowadzić nie tylko do szkół ludowych, ale także do gimnazjów w Raciborzu, Głubczycach, Gliwicach, Opolu, Brzegu, Oleśnicy, Głogowie i Wrocławiu.

Załącznikiem do tego pisma była wspomniana broszurka, zawierająca wszystkie najważniejsze żądania ludności śląskiej w dobie Wiosny Ludów [10]. Aneks drugi broszurki jest w całości poświęcony równouprawnieniu języka polskiego na Śląsku. W pierwszym wniosku jest mowa o tym, że władze pruskie lekceważyły dotychczas słuszne prawa ludu śląskiego do swojego języka. Taka zaś metoda postępowania uniemożliwia wszelki postęp w tej części państwa. Z dóbr kulturalnych i cywilizacyjnych mogły korzystać dotąd tylko nieliczne jednostki, które uległy germanizacji. Ludność śląska znosiła tę niesprawiedliwość długo w milczeniu. Skoro jednak zanosi się obecnie na wydanie nowej konstytucji, Ślązacy nie mogą już dłużej pozostawać na uboczu. Dlatego też przedkładają Zgromadzeniu Narodowemu następujące żądania w sprawach językowych.

Narodowości słowiańskie znajdujące się w obrębie monarchii pruskiej mają korzystać z takich samych praw jak ludność niemiecka. Języki słowiańskie powinny być równouprawnione. Wszystkie ustawy, zarządzenia i rozporządzenia należy tłumaczyć na język polski. Język polski trzeba wprowadzić do sądów i innych urzędów. W instytucjach tych powinno się zatrudniać tylko urzędników doskonale władających językiem większości mieszkańców. W celu wykształcenia wystarczającej liczby takich osób należy uwzględnić język polski we wszystkich gimnazjach i innych szkołach średnich oraz uniwersytetach w tych częściach państwa, w których mieszka ludność polska. Postuluje się utworzenie polskich seminariów dla nauczycieli szkół ludowych. W szkołach ludowych językiem wykładowym ma być język polski. W miejscowościach o ludności mieszanej, obok szkół niemieckich należy zakładać szkoły polskie. Wniosek kończy się żądaniem, aby nie uzależniać decyzji w sprawie otrzymywania koncesji mistrzowskich oraz przyjmowania uczniów na naukę zawodu od znajomości języka niemieckiego zainteresowanych.

I

Pismo Karola Kosickiego do pruskiego ministra A. v. Ladenberga z 21 kwietnia 1849 r. (ZStA Merseburg, Rep. 76 VI, Sect. VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 17)

Hochwohlgeborener Herr, Hochzuverehrender Herr Minister.

Zufolge der öffentlichen Blätter haben Euer Hochwohlgeboren eine Anzahl von Schul-Direktoren Berufs einer Conferenz zur Reorganisation des höheren Schulwesens einberufen. Schon früher ist eine ähnliche Conferenz der Direktoren schle-

[10] Jak wynika z końcowego zdania tekstu, broszurkę przesłano w sierpniu 1848 r. członkom Zgromadzenia Narodowego w Berlinie.

sischer höherer Schulanstalten zu Breslau abgehalten worden. Es ist in derselben unter anderm auch die Vertheilung der verschiedenen Lehrgegenstände auf die wöchentlich zu gebenden Lehrstunden zur Sprache gekommen und ich habe dabei die Erwähnung von polnischen Lehrstunden gänzlich vermisst.

Ich bin kein Pole sondern durch Geburt und Erziehung ein Deutscher, nichts destoweniger aber habe ich mich durch mehrfache Erfahrung überzeugt, dass die bisherige Nichtberücksichtigung und Nichtaufnahme der polnischen Sprache unter den Lektionen unserer Gymnasien und sonstigen höheren Schulanstalten für die Verhältnisse zumal der Grenzprovinzen unseres preussischen Staats gegen Polen die nachtheiligsten Wirkungen hervorgebracht und zu grossen Unbillen und Ungerechtigkeiten Veranlassung gegeben hat.

Schon längst existirt z.B. die Verordnung, dass bei gerichtlichen Verhandlungen mit nur polnisch sprechenden Personen stets polnische Nebenprotokolle aufzunehmen seien, wenn die Partheien nicht ausdrücklich darauf verzichten. Es kann aber bei uns fast kein richterlicher Beamte ein polnisches Protokoll schreiben und aufnehmen, weil er in keiner Schule Gelegenheit hatt polnisch schreiben zu lernen.

Ich habe kürzlich bei den Behörden beantragt, dass die amtlichen Bekanntmachungen im Oppelnschen Regierungs-Amtsblatt, welche das Volk angehen in polnischer Sprache veröffentlicht werden möchten, es mir auch von dem Herrn Ober--Präsidenten die Zusicherung ertheilt worden, das dies geschehen solle, ich habe indess seitdem in Erfahrung gebracht, dass bei der ganzen Oppelnschen Regierung Niemand vorhanden sei, der des Polnischen soweit mächtig wäre, um dies durchzuführen. Wiederum wohl nur aus der Ursache, weil man das Polnische verachtet und es auf keinem Gymnasio regelmässig lehrt.

Ich habe ferner bei Gelegenheit der jetzt erfolgten neuen Einrichtung und Besetzung von Kreisgerichten bei den Behörden darauf angetragen, die Richterstellen in den polnisch sprechenden Kreisen unserer Provinz nur mit solchen Persönlichkeiten zu besetzen,welche der polnischen Sprache mächtig, um selbst mit den Partheien verhandeln zu können. Es ist auch dieser mein Antrag von den Behörden als gerecht und billig anerkannt worden, man hat mir aber erklärt, es sei unmöglich dergleichen Persönlichkeiten in unserm Richterpersonal aufzufinden, und der Herr Chef-Präsident Wentzel will selbst den Antrag gestellt haben, dergleichen der polnischen Sprache mächtige Persönlichkeiten durch eine extraordinaire Gehaltszulage aufzumuntern und zu bevorzugen.

Mir scheint, dies Alles spricht zur Genüge die nicht länger zu vermeidende Nothwendigkeit aus, in unserm Schulwesen die Muttersprache von 2.000.000 preussischen Staatsbürgern zu berücksichtigen und dieselbe nicht ferner wie bisher gänzlich zu ignoriren.

Mir scheint es daher, dass in den östlichen Provinzen unseres Staates in den Lehrplänen unserer Gymnasien und höheren Schulanstalten das Polnische wohl an die Stelle des Französischen eintreten und gesetzt werden könnte, wenn man nicht andere Lehrstunden zur Genüge dafür auszumitteln vermöchte.

Ich glaube hiermit genug gesagt zu haben um Euer Hochwohlgeboren auf die unumgänglich nothwendige Berücksichtigung dieses Lehrgegenstandes aufmerksam zu machen, und verharre, in der Hoffnung kein leeres Stroh gedroschen zu haben

Euer Hochwohlgeboren

Gr. Wilkowitz bei Tarnowitz
in Ober-Schlesien
den 21. April 1849

ergebenster
C. v. Koschützki

II

Pismo Karola Kosickiego do pruskiego ministra A. V. Ladenberga z 16 maja 1849 r. (ZStA Merseburg, Rep. 76 VI, Sect VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 19—20)

Hochwohlgeborener Herr, Hochgeehrtester Herr Minister!

Euer Hochwohlgeboren hatten die Güte, meine in der Angelegenheit der mehrern Berücksichtigung der polnischen Sprache auf unsern Schulen an Hochdieselben erlassene frühere Zuschrift unter dem 6 ten d.Mts. einer gütigen Beantwortung zu würdigen, jedoch darin die Schuld, dass bisher in dieser Hinsicht sowenig geleistet worden, gewissermassen auf die betreffende polnische Bevölkerung geschoben. Dies veranlasst mich nun die Sache nochmals zus Sprache zu bringen und Euer Hochwohlgeboren in dieser Angelegenheit wiederholt zu belästigen.

Soviel mir aus einzelnen Zeitungsberichten über die Verhandlungen der von Euer Hochwohlgeboren zusammenberufenen, höheren Lehrer-Conferenz bekannt geworden, so ist zwar darin dann doch auch der polnischen Sprache zwar gedacht worden, jedoch nur in Absicht der polnischen Schulen im Grossherzogthum Posen, gleich als ob nur in diesem Grossherzogthum überhaupt von polnischer Sprache die Rede sein könne.

Das ist aber eben der grosse Fehler, den man bisher bei unsern Regierungsbehörden begangen hat, dass man es gänzlich ignoriren zu müssen glaubte, dass im preussischen Staate auch ausserhalbs des Grossherzogthums Posen noch ein und eine halbe Million Menschen leben und verkehren, welche das Polnische als ihre Muttersprache ansehen und dass insbesondern zwölf ganze Kreise der Provinz Ober-Schlesien und selbst auch einige von Nieder-Schlesien in ihren untern Schichten lediglich von polnisch sprechenden Einwohnern bevölkert sind.

Ich bin so frei anliegend eine, von mir geschriebene kurze Broschüre beizulegen, in welcher als Beilage II ein Antrag der polnischen Schlesier auf gleiche Berechtigung ihrer Sprache mit der deutschen aufgenommen ist, welche dieselben im vorigen Jahre an die damals zu Berlin versammelte National-Versammlung eingereicht haben, und aus welcher das Nähere zu ersehen, was dieselben in dieser Hinsicht wünschen.

Insbesondere die Schulen anlangend, so sind es zwei verschiedene Verlangen, welche darin zur Sprache gebracht werden:

Nämlich erstens die Berücksichtigung der polnischen Muttersprache in den niedern Volksschulen und daher statt der deutschen, polnische Lehre in denselben, sodann zweitens aber, was sonst noch nöthiger erscheint, Berücksichtigung der polnischen Sprache in den höheren Schulen und Aufnahme derselben in den Lehrgegenständen derselben.

Dies letztere ist aber eben, woran es fehlt, und worauf Niemand eingehen will. Die Vorsteher unserer höheren Schulen betrachten nämlich das Polnische durchgängig nur als eine lingua barbarica et rustica und hegen einen wahren Abscheu gegen dieselbe. Sie fürchten, deren Aufnahme in dem Lektions-Katalog könnte vielleicht dem Griechischen oder Hebräischen einige Stunden entziehen und zum Nachtheil gereichen, und dies wäre dann freilich ein grösseres Unglück, als wenn, wie jetzt der Fall, kein Beamter in jenen Landestheilen zu finden, welcher im Stande wäre ein regelrechtes polnisches Protokoll abzufassen, was ganz natürlich daraus hervorgeht, weil bisher in keiner Schule daran gedacht ist, die polnische Sprache regelrecht zu erlernen.

Der Vorwurf, dass die polnische Bevölkerung dieser Landestheile selbst an diesem Misstande schuld sei, indem sie zu wenig sich den Studien und Wissenschaften widme, dürfte daher durchaus nicht Stich halten; denn, wenn man in den deutschen Schulanstalten auch durchaus in keiner Art mehr das Deutsche betriebe, übte und regelrecht lehrte, so dürften bald sich ähnliche Zustände wiederholen, wie wir sie ja schon in frühern Zeiten gehabt haben, dass die Gelehrten und feiner Gebildeten bei uns zwar wohl lateinisch oder regelrecht französisch, nicht aber deutsch zu schreiben und sich auszudrücken vermochten.

Will man daher überhaupt in der That und Wahrheit Rücksicht auf das bei uns polnisch sprechende Volk nehmen, dasselbe gründlich belehren, aus seiner bisherigen Stumphheit und Unwissenheit erheben und dasselbe nicht fernerhin gleichsam ungehört verurtheilen, so ist es durchaus nöthig, mit aller Kraft dahin zu wirken, dass dieses Vorurtheil gegen die Lehre der polnischen Sprache bei unsern Schulmonarchen gebrochen werde, und was unsere Provinz betrifft, nicht nur in allen niedern Schulen der polnisch sprechenden Kreise, sondern auch insbesondere in den Gymnasien zu Ratibor, Leobschütz, Gleiwitz, Oppeln, Brieg, Oels, Glogau und zu Breslau mindestens auf den beiden höheren Bürgerschulen, auf dem Friedrichs--Gymnasio und auf dem katholischen Gymnasio die polnische Sprache angebracht und in **täglichen** Stunden gelehrt und offiziel unter die betreffenden Lehrgegenstände aufgenommen werde.

Euer Hochwohlgeboren glaube ich in einer odiösen Sache genügend belästigt zu haben und verharre mit der vorzüglichsten Hochachtung.

Euer Hochwohlgeboren

Gross Wilkowitz bei Tarnowitz
den 16 ten Mai 1849

ergebenster
C.v. Koschützki

III

Wniosek w sprawie równouprawnienia języka polskiego. Drugi aneks broszurki: *Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!* Zweite Ausgabe. Nebst Noten und ausführlicheren Erörterungen über Dasjenige, was uns vorzugsweise Noth thut. Den Mitgliedern aller Deutschen besonders aber denen der preusssichen Kammern gewidmet, Von C.v. Koschützki, Tarnowitz 1848, s. 63—66 (ZStA Merseburg, Rep. 76 VI, Sect. VIII bb, Nr. 2, Vol. I, f. 52—53)

Antrag

der vereinigten Schlesier polnischen Stammes auf gleiche Berücksichtigung und gleiche Berechtigung ihrer Sprache mit der Dutschen.

Der Stamm der polnisch sprechenden Schlesier bildet fast einen gleich grossen Bestandtheil des preussischen Volkes, wie die Polen im Grossherzogthum Posen. Letzteren ist wiederholt die Zusicherung der Beachtung ihrer Nationalität und gleicher Berechtigung ihrer Sprache mit der deutschen ertheilt worden; uns dagegen hat man noch nicht gewürdigt, auch nur Kenntnis davon zu nehmen, dass wir Oberschlesier polnisch sprechen, und unser oberschlesischer büreaukratischer Staat der Vergangenheit war von dem Nichtvorhandensein einer polnischen Nationalität in unserm Landestheil so fest überzeugt, dass er jede entgegengesetzte Stimme im Keime zu unterdrücken wusste, oder aber schlimmsten Falls sie ignoriren zu müssen

glaubte. In dieser vorgefassten Meinung scheint die Regierungsverwaltung in Oppeln mit einzelnen rühmlichen Ausnahmen der neuesten Zeit thatsächlich befangen gewesen zu sein; denn während man von Berlin aus uns die Gesetzsammlung mit polnischer Uebersetzung zukommen liess, verweigerte man es in Oppeln hartnäckig, in den Amtsblättern nur irgendwie, selbst bei unmittelbar fürs Volk bestimmten Bekanntmachungen merken zu lassen, dass der bei weitem grössere Theil der Einwohner unseres Regierungsbezirks nur der polnischen Sprache mächtig sei. Dieses auf Unwahrheit und Unrecht gegründete Verwaltungsprinzip hat jeden allgemeinen Fortschritt in unserm Provinztheil verhindert. Zwar wollen wir zugeben, dass uns die neuste Vergangenheit in mancher Hinsicht von Nutzen gewesen und wenigstens Einzelnen Vortheil gebracht, auch uns mit Cultur und Civilisation in der Art vertraut gemacht hat, als wir die Früchte derselben hie und da in unsern Gauen erblicken; wir müssen aber leugnen, dass an dieser Civilisation das eigentliche Volk mit Ausnahme von nur wenigen deutschgewordenen Individuen Theil nehmen konnte, und dass darum der uns gebrachte Nutzen nur ein Miniaturbild von demjenigen ist, welcher bei andern Massnahmen hätte erzielt werden können. Der polnische Oberschlesier ist in der Schule vernachlässigt worden, weil er das Deutsche lernen musste, im Leben, weil er weder deutsch noch polnisch konnte. Man hat ihn auf diese Weise ebenso sehr von seinen jetzigen deutschen, als frühern polnischen Landsleuten abgeschnitten und somit einen günstigen Einfluss auf seinen Geist von dieser und jener Seite unmöglich gemacht; ja selbst die Möglichkeit einer Regeneration durch sich selbst hat man dadurch verwehrt, dass man nur eine deutsche Ausbildung seiner Geistlichen und Lehrer und des ganzen Beamtenstandes, sogar des Volkes selbst gestattete, die polnische Sprache als eine dem preussischen Staate ganz fremde behandelte, hierdurch für das eigene System Proselyten machte, dem Volke aber seine besten Kräfte entzog.

Wir haben diese Unbilden lange schweigend ertragen. Nachdem aber der alte Beamtenstaat mit seinem Prinzip der Bevormundung gefallen, und an dessen Stelle eine Constitution auf der breitesten Basis in Aussicht gestellt worden ist, in welcher das Volk sich selbst Gesetze geben, seine Regierung selbst bestimmen wird, können auch wir mit unsern gerechten Forderungen nicht zurückbleiben, und dasjenige, was uns Noth thut, offen und frei einer Hohen zur Berathung der künftigen Verfassung unseres preussischen Staates berufenen Nationalversammlung einzureichen, mit der gehorsamen Bitte um schleunige Erledigung.

Unser Antrag geht dahin:

Eine Hohe Nationalversammlung wolle feierlich erklären: dass die verschiedenartigen Nationalitäten der in dem dermaligen Umfange des preussischen Staates theilweise eingeschlossenen Einwohner slavischen Stammes anerkannt, denselben die künftige Beachtung dieser Nationalität und Sprachverschiedenheit Seitens der Staatsregierung und ihrer Beamten vollständig garantiert, und in Folge dessen dafür Sorge getragen werden solle, dass von jetzt ab in denjenigen Landestheilen der Monarchie, in welchen das Slavische als Volkssprache noch fortbesteht, alle Gesetze, Befehle und Erlasse Seitens der Staatsverwaltung und ihrer Unterbehörden durchaus stets in polnischer Sprache oder Uebersetzung verfasst und bekannt gemacht werden; dass in derselben vor Gericht bei Leuten, die nur oder vorzugsweise polnisch sprechen, Vorladungen, Verhandlungen, Urtheile oder sonstige Schriften nur polnisch abgefasst und betrieben werden, dass dasselbe auch bei allen andern amtlichen Verhandlungen geschehe; dass demzufolge nur solche Staats- und andere öffentliche

Beamten angestellt würden, welche der Landessprache vollkommen mächtig sind; dass ferner, um die Heranziehung und Bildung solcher Beamten in ausreichender Zahl möglich zu machen, in allen höheren Schulen und Gymnasien der polnischen Provinztheile von Schlesien, Posen und Preussen, wie auch an den Universitäten dieser Provinzen die polnische Sprache neben der deutschen gründlich betrieben, polnische Volkslehrerseminarien begründet, in der Volksschule der betreffenden Kreise mit Ausnahme rein deutscher Orte das Polnische als Unterrichtssprache behandelt, in gemischten Gegenden neben deutschen Schulen auch polnische errichtet, das Deutsche aber nur den weiter vorgeschrittenen Schülern, jedoch nach den Grundsätzen einer vernünftigen Pädagogik, gelehrt werden, endlich der polnische Bürgerstand in keiner Art auf Rechnung des deutschen dadurch übervortheilt werden solle, dass man die Konzessionen zu Meisterschaften von der Kenntnis der Deutschen Sprache abhängig macht, auch nach den neuesten Verfügungen den nicht gründlich deutsch gebildeten Meistern die Annahme von Lehrlingen verweigert.

In der gewissen Hoffnung und Erwartung der vollständigsten Zustimmung zu diesen unsern nur gerechten und billigen Anliegen Seitens der Hohen Versammlung der Herrn Deputirten verharren wir ehrfurchtsvoll.

Eingesandt einer Hohen National-Versammlung im Monat August 1948.

HERMAN GŁOWACKI

KAROL KOSICKI (KOSCHÜTZKI) IN DEFENCE OF THE SILESIAN POPULATION

Karol Kosicki, a landed proprietor of the area of Tarnowskie Góry was known as a courageous advocate of the rights of the Silesian population. Although of German origin himself, he was concerned with the most vital problems of the Silesian population and often advocated the cause of the Polish language in Silesia.

Valuable material revealing this aspect of his activities has recently been discovered in the Zentrales Staatsarchiv in Merseburg (GDR) — namely, two authentic letters, dated 21. April and 16 May 1849, written by K. Kosicki to the Prussian Minister A. V. Ladenberg and a booklet entitled *Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!* constituting an enclosure to the letter of May.

In both the letters and in the second annex to the booklet, Kosicki claimed that Polish being the language of the majority of the inhabitants in those territories should be given wider than hitherto condsideration by the Prussian authorities. The author of those letters demanded the full equality of rights for the Polish lauguage as compared with the situation of the German language. He insisted that all the decrees and orders should be translated into Polish and that Polish should be used in courts and public offices. In order to educate an adequate number of civil servants speaking Polish, Kosicki demanded that Polish should be taught not only in elementary schools but also in secondary ones and at the universities in those parts of the Prussian Monarchy which were inhabited by the Polish population.

HERMAN GŁOWACKI

KAROL KOSICKI (KOSCHÜTZKI) IN VERTEIDIGUNG DES SCHLESISCHEN VOLKES

Karol Kosicki (1788—1863), Gutsbesitzer aus der Nähe von Tarnowskie Góry ist als mutiger Befürworter der politischen Rechte des schlesischen Volkes bekannt. Obwohl selbst Deutscher, interessierte er sich für die Belange dieses Volkes und worb oft um die amtliche Anerkennung der polnischen Sprache in Schlesien. Im Zentralen Staatsarchiv in Merseburg (die DDR) hat man neulich wertvolle Quellen entdeckt, die dieses Gebiet seiner Tätigkeit betreffen. Man hat dort zwei originelle Schreiben K. Kosickis vom 21. April und 16 März 1849 an den preussischen Minister A. v. Landenberg entdeckt und eine Broschüre „Was wir wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!" die an das zweite Schreiben beigefügt war.

In seinen Schreiben und im zweiten Anhang zur Broschüre argumentiert Kosicki für die Notwendigkeit einer breiteren als bisher Berücksichtigung der polnischen Sprache durch die preussischen Behörden in Schlesien, das diese für die Mehrheit der Bevölkerung dieses Regions die Muttersprache sei. Der Verfasser fordert eine volle Gleichberechtigung der polnischen und der deutschen Sprache. Alle Gesetze und Verordnungen sollten ins Polnische übersetzt werden. Sie solle in Gerichten und Staatsämtern Amtssprache werden. Um eine entsprechende Anzahl von Beamten ausbilden zu können, die der polnischen Sprache geläufig wären, forderte Kosicki den Unterricht der polnischen Sprache nicht nur in Volksschulen, sondern auch in Gymnasien und Universitäten derjenigen Teile des preussischen Königreiches, die von polnischer Bevölkerung bewohnt seien.

ГЕРМАН ГЛОВАЦКИ

КАРОЛЬ КОСИЦКИ (KOSCHÜTZKI) В ЗАЩИТУ СИЛЕЗСКОГО НАРОДА

Кароль Косицки (1788—1863), помещик изпод Тарновских Гур — известный борец за права силезского народа. Несмотря на то, что он был немец, он интересовался кровными делами этого народа и часто поднимался на защиту польского языка в Силезии. В Централес Штатархив в Мерзебурге (ГДР) недавно были обнаружены ценные материалы, освещающие эту его деятельность. Были найдены два подлинных письма К. Косицкого от 21 апреля и 16 мая 1849 г., направленные прусскому министру А. фон Ландсбергу, а также брошюра *Was wir Wünschen, was wir wollen, was wir dürfen, was wir sollen!*, приложенная ко второму письму.

В письмах и во втором приложении к брошюре Косицки обосновывает необходимость более широкого признания польского языка прусскими властями в Силезии, поскольку для большинства жителей этого района это родной язык. Автор требует равноправия польского и немецкого языка. Все законы и приказы должны переводиться на польский язык. В судах и государственных учреждениях все дела должны вестись на польском языке. С целью подготовкки необходимого количества чиновников, владеющих польским языком, Косицки требует обучения польскому языку не только в народных школах, но и гимназиях и университетах в тех частях прусского государства, в которых проживает польское население.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

JOLANTA KWIATEK

STOSUNKI JĘZYKOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W ŚWIETLE ZAPISÓW DZIECI DO SZKÓŁ ELEMENTARNYCH

W Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego natrafiono na materiał statystyczny, który dotyczy języka ojczystego dzieci rozpoczynających naukę elementarną na terenie rejencji opolskiej, w latach szkolnych 1902/1903—1906/1907 [1]. Na całość prezentowanego zbioru dokumentów złożyły się sprawozdania opatrzone adnotacją „ściśle tajne", które inspekcje szkolne nadsyłały w poszczególnych latach do władz rejencji opolskiej. Dane o języku dzieci były gromadzone w gminach przez nauczycieli, a następnie w miesiącach od września do grudnia (najczęściej w październiku i listopadzie) opracowywane w układzie inspekcji (rejonów) przez inspektorów szkolnych. W kilku przypadkach opracowanie danych nastąpiło wcześniej (w miesiącach czerwcu i sierpniu). Liczba sprawozdań wynosiła dla roku szkolnego 1902/1903 — 35, 1903/1904 — 36, 1904/1905 — 38, 1905/1906 — 40, 1906/1907 — 40, i równała się liczbie inspekcji szkolnych w poszczególnych latach [2]. Powiat nyski, w skład którego wchodziły dwie inspekcje szkolne (Nysa I i Nysa II) oraz grodkowski z jedną inspekcją (Grodków) uznane przez ówczesne władze niemieckie za tereny całkowicie zniemczone, nie zostały

---

[1] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, zesp. Rejencja Opolska, Wydział II, sygn. 1080, 1081.

[2] Według drukowanych statystyk, w rejencji opolskiej istniało w 1903 r. 40 inspekcji szkolnych obejmujących szkoły katolickie, symultanne (międzywyznaniowe) i ewangelickie. W 1905 r. 41 inspekcji obejmowało szkoły katolickie i symultanne (bez ewangelickich). Z upływem lat ich ogólna ilość wzrastała, by w roku 1911 osiągnąć liczbę 45 dla szkół katolickich, symultannych i ewangelickich. Zob. C. Herold, *Auskunftsbuch (Schematismus) der katholischen und evangelischen Volksschulen des Reg.-Bez. Oppeln*, Breslau 1903; *Handbuch über die katholischen und simultanen Volksschulen der Provinz Schlesien*, Hrsg. von Ph. Deutschmann und H. Ziesché, Neustadt O/S 1905; C. Herold, *Schematismus der öffentlichen katholischen und evangelischen Volksschulen des Reg.-Bez. Oppeln. (Statistik, Adressbuch)*, Breslau 1911.

objęte badaniami nad językiem ojczystym dzieci wstępujących do szkoły. W sprawozdaniach brak zatem inspekcji szkolnej Grodków, Nysa I i Nysa II. Należy przypuszczać, że w zespole sprawozdań z roku 1903/1904, dane liczbowe odnoszące się do inspekcji Katowice, dotyczą faktycznie Katowic I i Katowic II.

W roku szkolnym 1902/1903 przeprowadzający spis wyróżnili z ogólnej liczby dzieci wstępujących do szkoły, mówiące językiem: wyłącznie niemieckim (nur deutsch), wyłącznie polskim (nur polnisch) i dwujęzyczne, ze słabą bądź dostateczną znajomością języka niemieckiego, a w latach 1903/1904—1906/1907 mówiące wyłącznie po niemiecku i wyłącznie po polsku oraz dwie grupy dwujęzycznych: pierwszą, z przewagą znajomości języka niemieckiego (deutsch und nebenbei polnisch) i drugą z wyraźnie lepszą znajomością języka polskiego (polnisch und nebenbei deutsch). W grupie ostatniej dokonywali jeszcze podziału dzieci według znajomości języka niemieckiego (Sprachkenntnisse): słaba (einige), dostateczna (ausreichende), dobra (gute). W kilku inspekcjach szkolnych, spisujący odnotowali obok języka polskiego również znajomość języków morawskiego i czeskiego (nur polnisch, bzw. mährisch, bzw. böhmisch). Dotyczy to przede wszystkim inspekcji szkolnych głubczyckich i raciborskich. W inspekcji Głubczyce I, za lata 1902/1903 oraz 1904/1905—1906/1907, język morawski występuje w spisach jako jedyny język słowiański, będący w użyciu wśród zamieszkującej ten teren ludności (nur mährisch).

Dla uzyskania przejrzystości prezentowanego materiału statystycznego zastosowano jego układ w postaci tabeli i tablic. Ilość dwujęzycznych obliczono poprzez zsumowanie liczb odnoszących się do dzieci, które spełniały warunki pozwalające na zaszeregowanie do tej grupy. Ponadto dokonano obliczenia procentów. Publikując ten statystyczny materiał w układzie inspekcji szkolnych chodziło nam o jego szersze udostępnienie, zwłaszcza badaczom stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku, na przełomie wieków XIX i XX.

* *

*

Zagadnienie stosunków językowych w pruskim szkolnictwie na Górnym Śląsku posiada zasadniczą wagę dla badań nad strukturą narodową tego terenu. Materiału źródłowego do powyższej problematyki dostarczają spisy szkolne, w których kryterium zaszeregowania dziecka do odpowiedniej grupy narodowościowej stanowił jego język ojczysty. Historiografia polska wyraża pogląd, że statystyka szkolna w porównaniu ze statystyką urzędową (spisy ludności) daje bliższy rzeczywistości obraz za-

sięgu polskiej substancji narodowej na Górnym Śląsku [3]. Konfrontacja wyników obu tych statystyk wykazuje przewagę dzieci polskich nad oficjalnie podawaną liczbą ludności polskiej: w 1891 r. o 8%, w 1901 r. o 9,3%, 1906 r. o 10% i 1911 r. o 12,8% [4]. Konieczność obiektywnego uchwycenia faktycznego zasięgu polskości nakazuje ostrożność również przy interpretacji wyników statystyki szkolnej [5]. Dyktuje ją przede wszystkim fakt, że ludność polska posiadała wyższy przyrost naturalny niż niemiecka. Ludność ta — jak obliczył E. Romer — miała zawsze o 3% dzieci w wieku szkolnym więcej, aniżeli wynosił jej udział w ogólnym zaludnieniu rejencji. Na każde 1000 ludności obu nacji przypadało odpowiednio 200 polskich i 170 niemieckich dzieci w wieku szkolnym. Spis ludności z 1910 r. podaje, iż Polacy stanowili 57,3% ogółu ludności; spis szkolny z 1911 r wykazuje, że w ogólnej liczbie dzieci szkolnych dzieci polskich było 70,1%. Gdy owe wspomniane 3% odjąć od ogólnego udziału polskich dzieci (70,1%), wówczas otrzymamy nie 57,3% udziału ludności polskiej, lecz więcej o 9,8%, co — konkludują E. Romer i A. Dudziński — podważa wiarygodność statystyk, zarówno spisów powszechnych jak i szkolnych [6]. Z powyższego wynika, że wszechstronna analiza problemu stosunków etnicznych na Górnym Śląsku dokonana w oparciu o istniejący materiał statystyczny, nie tylko przybliża nauce rzeczywisty obraz poszczególnych okresów przeszłości, lecz także prawem „naczyń połączonych" wykazuje niedoskonałości przeprowadzanych w państwie pruskim spisów. Danych liczbowych pochodzących ze spisów szkolnych nie można zatem przyjmować bez zastrzeżeń, ich tendencyjność była determinowana nierzadko czynnikami subiektywnymi. Możliwość wykazania się ze strony niektórych nauczycieli dobrymi wynikami w pracy germanizacyjnej skłaniała ich do fałszerstw i świadomego podnoszenia liczby dzieci posługujących się językiem niemieckim. Jakkolwiek z drugiej strony, spisy szkolne nie służyły bezpośrednio celom polityczno-propagandowym [7], toteż stopień deformacji obrazu stosunków narodowościowych był w nich zdecydowanie mniejszy niż w przypadku spisów powszechnych.

Zamieszczony poniżej zbiór tablic, obejmujący stosunkowo krótki okres czasu, dostarcza — jak się wydaje — nader istotnego materiału faktogra-

[3] Obszerną literaturę tematu zamieszcza A. Galos w pracy *Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych* W: *Szkice z Dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1956, s. 1—39.

[4] Podane daty odnoszą się do spisów dzieci szkolnych. Spisy powszechne w towarzyszącym okresie czasu miały miejsce w latach: 1890, 1900, 1905 i 1910.

[5] A. Galos, *Jeszcze jedna statystyka ludności polskiej (ankieta kościelna z 1889 r.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 17: 1962, nr 4, s. 404.

[6] E. Romer, *Ilu nas jest?*, Kraków 1917, s. 30; por. A. Dudziński, *Polacy na Śląsku*. Lwów 1919, s. 17.

[7] Galos, *Polskość Śląska...*, s. 27.

Tabela 1

Język dzieci wstępujących do szkół elementarnych w rejencji opolskiej (lata szkolne 1902/1903—1906/1907)

Lata szkolne	Mówiące wyłącznie				Dwujęzyczne		Mówiące wyłącznie po polsku i dwujęzyczne w % ogółu
	po polsku		po niemiecku				
	liczba	% ogółu	liczba	% ogółu	liczba	% ogółu	
1902/1903 . . .	25 173	63,8	5 005	12,7	9 249	23,5	87,3
1903/1904 . . .	27 175	63,8	5 368	12,6	10 077	23,6	87,4
1904/1905 . . .	30 537	65,0	6 638	14,1	9 809	20,9	85,9
1905/1906 . . .	31 683	65,0	7 098	14,6	9 939	20,4	85,4
1906/1907 . .	31 225	63,9	7 388	15,1	10 267	21,0	84,9

ficznego, stwarza zarazem możliwość dalszej penetracji naukowej problemu. Zaletą tego materiału jest również możliwość dezagregacji danych statystycznych i śledzenie dokonujących się zmian językowych w przekroju gmin. Zapisy szkolne przedstawiają stan i stopień znajomości języka niemieckiego wśród dzieci 6-letnich, nie objętych jeszcze germanizacyjnym naciskiem ze strony pruskiej szkoły, język ojczysty tej grupy wieku świadczy o przynależności narodowej dziecka, a także jego najbliższego środowiska wychowawczego, tj. rodziny. Przedstawiony w poniższym sumarycznym zestawieniu język 6-latków przekraczających próg szkoły elementarnej jest więc faktycznie ilustracją statystyczną znacznie szerszą, jest wykazem liczby rodzin posługujących się w swych międzyludzkich kontaktach wyłącznie lub częściowo językiem polskim.

Tablica I

Język dzieci wstępujących do szkoły elementarnej w roku szkolnym 1902/1903

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
1	Bytom I . . .	1 241	974	78,5	188	15,1	79	6,4
2	Bytom II . .	2 458	1 454	59,2	642	26,1	362	14,7
3	Gliwice . . .	2 610	920	35,2	712	27,3	978	37,5
4	Głogówek . .	1 055	851	80,7	188	17,8	16	1,5
5	Głubczyce I .	85	8[a])	9,4	66	77,7	11	12,9
6	Głubczyce II .	396	113	28,5	179	45,2	104	26,3
7	Głubczyce/ /Koźle . .	27	17	63,0	5	18,5	5	18,5
8	Hulczyn . . .	1 364	1 192	87,4	136	10,0	36	2,6
9	Katowice . .	2 513	1 939	77,2	574	28,8	—	0,0
10	Kluczbork I .	830	164	19,8	502	60,4	164	19,8
11	Kluczbork II .	897	403	44,9	470	52,4	24	2,7
12	Koźle I . . .	992	579	58,4	260	26,2	153	15,4
13	Koźle II . .	997	766	76,8	167	16,8	64	6,4
14	Królewska Huta . . .	2 894	746	25,8	1 130	39,0	1 018	35,2
15	Leśnica . . .	853	514	60,3	226	26,5	113	13,2
16	Lubliniec I .	724	559	77,2	95	13,1	70	9,7
17	Lubliniec II .	781	648	83,0	94	12,0	39	5,0
18	Mikołów . .	1 463	1 289	88,1	126	8,6	48	3,3
19	Olesno . . .	766	578	75,5	145	18,9	43	5,6
20	Opole I . . .	1 358	953	70,2	295	21,7	110	8,1
21	Opole II . .	678	660	97,3	6	0,9	12	1,8
22	Opole III . .	127	64	50,4	27	21,3	36	28,3
23	Pokój . . .	939	773	82,3	102	10,9	64	6,8
24	Prudnik . .	217	167	77,0	40	18,4	10	4,6
25	Pszczyna I .	1 104	828	75,0	212	19,2	64	5,8
26	Pszczyna II .	263	181	68,8	12	4,6	70	26,6
27	Pyskowice . .	1 028	686	66,7	246	23,9	96	9,4
28	Racibórz I . .	1 207	951	78,8	157	13,0	99	8,2
29	Racibórz II .	968	793	81,9	124	12,8	51	5,3
30	Rybnik I . .	1 132	960	84,8	172	15,2	—	0,0
31	Rybnik II . .	1 602	1 388	86,6	102	6,4	112	7,0
32	Strzelce Opolskie . . .	201	—	0,0	144	71,6	57	28,4
33	Tarnowskie Góry . . .	1 801	975	54,1	537	29,8	289	16,1
34	Zabrze I . .	1 997	810	40,6	848	42,4	339	17,0
35	Zabrze II . .	1 859	1 270	68,3	320	17,2	269	14,5
	Rejencja opolska	39 427	25 173	63,8	9 249	23,5	5 005	12,7

[a]) Wyłącznie po morawsku.

Tablica II

Język dzieci wstępujących do szkoły elementarnej w roku szkolnym 1903/1904

L.p	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
1	Bytom I . . .	1 422	1 068	75,1	257	18,1	97	6,8
2	Bytom II . .	2 710	1 563	57,7	839	30,9	308	11,4
3	Gliwice . . .	2 669	1 052	39,4	645	24,2	972	36,4
4	Głogówek . .	1 175	859	73,1	220	18,7	96	8,2
5	Głubczyce I .	87	17	19,5	57	65,5	13	15,0
6	Głubczyce II .	415	118	28,4	211	50,9	86	20,7
7	Głubczyce/ /Koźle . .	33	—	0,0	32	97,0	1	3,0
8	Hulczyn . . .	1 212	1 043	86,0	127	10,5	42	3,5
9	Katowice . .	3 000	1 772	59,1	951	31,7	277	9,2
10	Kluczbork I .	868	176	20,3	503	57,9	189	21,8
11	Kluczbork II .	849	364	42,9	465	54,8	20	2,3
12	Koźle I . . .	1 069	697	65,2	197	18,4	175	16,4
13	Koźle II . .	999	796	79,7	153	15,3	50	5,0
14	Królewska Huta . . .	3 135	932	29,7	1 449	46,2	754	24,1
15	Leśnica . . .	904	634	70,1	178	19,7	92	10,2
16	Lubliniec I .	742	590	79,5	87	11,7	65	8,8
17	Lubliniec II .	801	697	87,0	70	8.7	34	4,3
18	Mikołów . .	1 659	1 488	89,7	145	8,7	26	1,6
19	Niemodlin . .	101	71	70,3	20	19,8	10	9,9
20	Olesno . . .	839	680	81,1	106	12,6	53	6,3
21	Opole I . . .	1 334	1 064	79,8	190	14,2	80	6,0
22	Opole II . .	1 117	424	38,0	342	30,6	351	31,4
23	Opole III . .	142	71	50,0	32	22,5	39	27,5
24	Pokój . . .	1 046	771	73,7	204	19,5	71	6,8
25	Prudnik . .	307	144	46,9	108	35,2	55	17,9
26	Pszczyna I .	1 169	994	85,0	127	10,9	48	4,1
27	Pszczyna II .	297	197	66,3	19	6,4	81	27,3
28	Pyskowice . .	1 046	786	75,1	193	18,5	67	6,4
29	Racibórz I . .	1 450	1 047	72,2	273	18,8	130	9,0
30	Racibórz II .	997	840	84,3	126	12,6	31	3,1
31	Rybnik I . .	1 336	1 049	78,5	165	12,4	122	9,1
32	Rybnik II . .	1 688	1 468	87,0	124	7,3	96	5,7
33	Strzelce Opolskie . . .	1 004	914	91,0	50	5,0	40	4,0
34	Tarnowskie Góry . . .	1 942	1 302	67,0	363	18,7	277	14,3
35	Zabrze I . .	2 101	1 081	51,4	726	34,6	294	14,0
36	Zabrze II . .	1 955	1 406	71,9	323	16,5	226	11,6
	Rejencja opolska	42 620	27 175	63,8	10 077	23,6	5 368	12,6

Tablica III

Język dzieci wstępujących do szkoły elementarnej w roku szkolnym 1904/1905

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
1	Bytom I . . .	2 283	1 131	49,5	504	22,1	648	28,4
2	Bytom II . .	2 634	1 643	62,4	665	25,2	326	12,4
3	Gliwice . . .	2 638	1 114	42,2	538	20,4	986	37,4
4	Głogówek . .	1 210	820	67,8	286	23,6	104	8,6
5	Głubczyce I .	76	8a)	10,5	52	68,4	16	21.1
6	Głubczyce II .	386	139	36,0	163	42,2	84	21,8
7	Głubczyce/ /Koźle . .	48	6	12,5	34	70,8	8	16,7
8	Hulczyn . . .	1 216	1 017	83,6	163	13,4	36	3,0
9	Katowice I .	1 855	1 100	59,3	560	30,2	195	10,5
10	Katowice II .	2 186	1 384	63.3	569	26,0	233	10,7
11	Kluczbork I .	832	284	34,1	397	47,7	151	18,2
12	Kluczbork II .	1 164	622	53,4	305	26,2	237	20,4
13	Koźle I . . .	983	711	72,4	136	13,8	136	13,8
14	Koźle II . .	967	768	79,4	154	15,9	45	4,7
15	Królewska Huta . . .	3 098	945	30,5	1 237	39,9	916	29,6
16	Leśnica . . .	870	560	64,4	235	27.0	75	8,6
17	Lubliniec I .	660	509	77,1	111	16,8	40	6,1
18	Lubliniec II .	755	650	86,1	56	7,4	49	6,5
19	Mikołów . .	1 107	996	90,0	94	8,5	17	1,5
20	Mysłowice . .	1 613	1 240	76,9	207	12,8	166	10,3
21	Niemodlin . .	117	78	66,7	22	8,8	17	4,5
22	Olesno . . .	887	753	84,9	66	7,4	68	7,7
23	Opole I . . .	1 333	1 058	79,4	172	12,9	103	7,7
24	Opole II . .	1 195	672	56,2	176	14,7	347	29,1
25	Opole III . .	184	92	50,0	41	22,3	51	27,7
26	Pokój . . .	952	750	78,8	146	15,3	56	5,9
27	Prudnik . .	272	141	51,8	83	30,5	48	17,7
28	Pszczyna I .	1 224	948	77,4	220	18,0	56	4,6
29	Pszczyna II .	320	198	61,9	38	11,9	84	26,2
30	Pyskowice . .	1 050	795	75,7	183	17,4	72	6,9
31	Racibórz I . .	1 184	869	73,4	218	18,5	96	8,1
32	Racibórz II .	1 190	973	81,8	144	12,1	73	6,1
33	Rybnik I . .	1 433	1 162	81,1	151	10,5	120	8,4
34	Rybnik II . .	1 783	1 557	87,3	131	7,4	95	5,3
35	Strzelce Opolskie . . .	1 012	903	89,2	93	9,2	16	1,6
36	Tarnowskie Góry . . .	2 002	1 316	65,7	386	19,3	300	15,0
37	Zabrze I . .	2 175	1 176	54,1	613	28,2	386	17,7
38	Zabrze II . .	2 090	1 449	69,3	459	22,0	182	8.7
	Rejencja opolska	46 984	30 537	65,0	9 809	20,9	6 638	14,1

a) Wyłącznie po morawsku.

Tablica IV

Język dzieci wstępujących do szkoły elementarnej w roku szkolnym 1905/1906

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
1	Bytom I . . .	1 957	895	45,7	450	23,0	612	31,3
2	Bytom II . .	2 110	1 359	64,4	550	26,1	201	9,5
3	Gliwice I . .	1 961	653	33,3	396	20,2	912	46.5
4	Gliwice II . .	995	785	78,9	75	7,5	135	13,6
5	Głogówek . .	1 188	884	74,4	201	16,9	103	8,7
6	Głubczyce I .	69	11[a]	15,9	46	66,7	12	17,4
7	Głubczyce II .	370	140	37,8	153	41,4	77	20,8
8	Głubczyce/ /Koźle . .	44	34	77,2	5	11,4	5	11,4
9	Hulczyn . . .	1 235	1 006	81.5	190	15,4	39	3,1
10	Katowice I . .	1 897	1 327	70,0	387	20,4	183	9,6
11	Katowice II .	2 251	1 285	57,1	668	29,7	298	13,2
12	Kluczbork I .	812	289	35,6	412	50,7	111	13.7
13	Kluczbork II .	1 173	562	47,9	358	30,5	253	21,6
14	Koźle I . . .	993	726	73,1	117	11,8	150	15,1
15	Koźle II . .	1 002	789	78.7	154	15,4	59	5,9
16	Królewska Huta I . .	2 462	878	35,7	1 007	40,9	577	23,4
17	Królewska Huta II . .	1 788	613	34,3	615	34,4	560	31,3
18	Leśnica . . .	870	583	67,0	217	25,0	70	8,0
19	Lubliniec I .	728	572	78,6	72	9,9	84	11,5
20	Lubliniec II .	790	691	87,5	72	9,1	27	3,4
21	Mikołów . .	1 216	1 040	85,5	150	12,3	26	2,2
22	Mysłowice . .	1 572	1 170	74.4	220	14,0	182	11,6
23	Niemodlin . .	113	68	60,2	25	22,1	20	17,7
24	Olesno . . .	855	694	81,2	103	12,0	58	6,8
25	Opole I . . .	1 353	1 086	80.3	171	12,6	96	7,1
26	Opole II . .	1 214	499	41,1	321	26,4	394	32,5
27	Opole III . .	139	64	46,0	39	28,1	36	25,9
28	Pokój . . .	997	787	79,0	141	14,0	69	7,0
29	Prudnik . .	310	141	45,5	111	35,8	58	18,7
30	Pszczyna I .	1 191	938	78,8	197	16,5	56	4,7
31	Pszczyna II .	300	187	62,3	15	5,0	98	32,7
32	Pyskowice . .	1 014	811	80,0	125	12,3	78	7,7
33	Racibórz I . .	1 239	782	63,1	363	29,3	94	7,6
34	Racibórz II .	1 165	939	80,6	195	16,7	31	2,7
35	Rybnik I . .	1 352	1 042	77,1	108	8,0	202	14,9
36	Rybnik II . .	1 520	1 364	89,7	91	6,0	65	4,3
37	Strzelce Opolskie . . .	1 033	881	85,3	128	12,4	24	2,3

Ciąg dalszy tabl. IV

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
38	Tarnowskie Góry . . .	2 855	2 022	70,8	443	15,5	390	13,7
39	Zabrze I . .	2 518	1 583	62,9	542	21,5	393	15.6
40	Zabrze II . .	2 069	1 503	72,6	306	14,8	260	12.6
	Rejencja opolska	48 720	31 683	65,0	9 939	20,4	7 098	14,6

[a]) Wyłącznie po morawsku.

Tablica V

Język dzieci wstępujących do szkoły elementarnej w roku szkolnym 1906/1907

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
1	Bytom I . . .	1 809	887	49,0	315	17,4	607	33,6
2	Bytom II . .	2 320	1 542	66,5	539	23,2	239	10,3
3	Gliwice I . .	2 075	564	27,2	536	25,8	975	47,0
4	Gliwice II . .	1 016	761	74,9	112	11,0	143	14,1
5	Głogówek . .	11 26	843	74,9	195	17,3	88	7,8
6	Głubczyce I .	57	11[a)]	19,3	33	57,9	13	22,8
7	Głubczyce II .	364	154	42,3	128	35,2	82	22,5
8	Głubczyce/ /Koźle . . .	35	2	5,7	32	91,4	1	2,9
9	Hulczyn . . .	1 366	1 051	76,9	240	17,6	75	5,5
10	Katowice I . .	20 45	1 394	68,2	442	21,6	209	10,2
11	Katowice II .	22 44	1 342	59,8	613	27,3	289	12,9
12	Kluczbork I .	874	286	32,7	451	51,6	137	15,7
13	Kluczbork II .	1 283	635	49,5	282	22,0	366	28,5
14	Koźle I . . .	927	623	67,2	162	17,5	142	15,3
15	Koźle II . .	969	766	79,0	146	15,1	57	5,9
16	Królewska Huta I . .	2 578	853	33,1	1 116	43,3	609	23,6
17	Królewska Huta II . .	1 941	539	27,8	842	43,4	560	28.8
18	Leśnica . . .	877	570	65,0	204	23,3	103	11,7
19	Lubliniec I .	681	526	77,2	85	12,5	70	10,3
20	Lubliniec II .	841	743	88,3	69	8,2	29	3,5
21	Mikołów . .	1 366	1 111	81,3	185	13,6	70	5,1
22	Mysłowice . .	1 514	1 154	76,2	202	13,3	158	10,5
23	Niemodlin . .	115	78	67,8	21	18,3	16	13,9
24	Olesno . . .	869	748	86,1	60	6,9	61	7,0
25	Opole I . . .	1 366	1 037	75,9	214	15,7	115	8,4
26	Opole II . .	1 203	701	58,3	171	14,2	331	27,5
27	Opole III . .	163	94	57,7	31	19,0	38	23,3
28	Pokój . . .	1 068	828	77,5	161	15,1	79	7,4
29	Prudnik . .	287	145	50,5	81	28,2	61	21,3
30	Pszczyna I .	1 199	958	79,9	199	16,6	42	3,5
31	Pszczyna II .	351	202	57,5	29	8,3	120	34,2
32	Pyskowice . .	1 029	791	76,8	154	15,0	84	8,2
33	Racibórz I . .	1 174	793	67,5	297	25,3	84	7.2
34	Racibórz II .	1 239	992	80,1	144	11,6	103	8,3
35	Rybnik I . .	1 389	1 102	79,3	140	10,1	147	10,6
36	Rybnik II . .	1 520	1 350	88,8	91	6,0	79	5,2
37	Strzelce Opolskie . . .	955	817	85,6	107	11,2	31	3,1

Ciąg dalszy tabl. V

Lp	Inspektoraty szkolne	Liczba zapisanych dzieci ogółem	W tym mówiące					
			wyłącznie po polsku	%	dwujęzyczne	%	wyłącznie po niemiecku	%
38	Tarnowskie Góry . . .	2 057	1 477	71,8	318	15,5	262	12,7
39	Zabrze I . .	2 678	1 461	54,6	638	23,8	579	21,6
40	Zabrze II . .	2 009	1 294	64,4	482	24,0	233	11,6
	Rejencja opolska	48 880	31 225	63,9	10 267	21,0	7 388	15,1

*) Wyłącznie po morawsku.

JOLANTA KWIATEK

LINGUISTIC RELATIONS IN UPPER SILESIA IN THE LIGHT OF ENROLLMENT IN ELEMENTARY SCHOOLS

The collection of documents discussed in this paper consists of reports by school inspectors submitted to the authorities of the Opole Regency and referring to the mother tongue of the elementary school pupils who began their course of instruction in this region in the school years 1902—1903—1906—1907. They revealed the state and degree of linguistic competence as regards the Polish and the German language among the six-year old children who had not yet been subject to the Germanization pressure of the Prussian school. The native language of the children in that age group testified to their nationality as well as to that of their environment i.e. their families.

The statistical data provide extremely significant factographic material and offer possibility of further scientific exploration of the problem of ethnic composition of Upper Silesia.

JOLANTA KWIATEK

DIE SPRACHVERHÄLTNISSE IN OBERSCHLESIEN ANHAND DER KINDERANMELDUNGEN AN DIE ELEMENTARSCHULEN

Die Grundlage der hier veröfentlichen Dokumentensammlung bildeten die an die Schulbehörden des Oppelner Regierungsbezirks gerichteten Berichte hiesiger Schulräte, in denen die Fragen der Muttersprache der schulpflichtigen Kinder in den Jahren 1902/1903—1906/1907 erörtert werden. In ihnen wird über Grad der Beherrschung und Geläufigkeit der polnischen und deutschen Sprache unter 6-jährigen Kindern berichtet, die noch nicht den Germanisierungsbemühungen der preussischen Schule ausgesetzt worden waren. Die Muttersprache der Kinder dieser Altersgruppe zeugt von ihrer nationalen Zugehörgikeit und deren nächsten Bezugsgruppe d.h. der Familie.

Die statistischen Daten bilden ein sehr wesentliches Faktenmaterial und eröffnen die Möglichkeit für weitere wissenschaftliche Untersuchungen über das Problem der nationalen Struktur der Bevölkerung Oberschlesiens.

ИОЛАНТА КВЯТЕК

ЯЗЫКОВЫЕ ОТНОШЕНИЯ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В СВЕТЕ ДОКУМЕНТОВ О ЗАЧИСЛЕНИИ ДЕТЕЙ В ЭЛЕМЕНТАРНУЮ ШКОЛУ

Данная публикация представляет собой собрание документов, содержащих отчеты школьных инспекторов перед властями опольского регентства о состоянии польского языка у детей, начинающих элементарное обучение и проживающих на этой территории.

Отчеты охватывают период за учебные годы 1902/1903 — 1906/1907. Они характеризуют уровень владения польским и немецким языком 6-летними детьми, не подвергшимися еще германизации со стороны прусских властей. Родной язык этой возрастной группы свидетельствует о национальной принадлежности детей и окружающей его среды, т.е. семьи.

Прилагаемые статистические данные являются показательными как фактографический материал, способствующий дальнейшему углубленному изучению этнической структуры Верхней Силезии.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

WITOLD CHMIELEWSKI

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU WYDAWNICTW ŚLĄSKICH POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W LATACH 1933—1939

Spośród wielu instytucji naukowych, kulturalnych i społecznych działających w okresie międzywojennym na rzecz Śląska najmniej znana jest działalność Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności. Prowadzona z dużym rozmachem, choć krótko, działalność Komitetu wniosła olbrzymi wkład w dorobek naukowy województwa śląskiego i dostarczyła wielu dowodów naukowych potwierdzających bezsprzeczną polskość Śląska Opolskiego i Dolnego. Fakt ten ma tym większe znaczenie, że owe dowody przynależności Śląska do Polski były zbierane wtedy, kiedy potężna propaganda niemiecka sięgała zenitu w upowszechnianiu pseudonaukowych teorii o germańskim rodowodzie Śląska, a rząd polski nie przywiązywał do tego problemu zbyt dużej wagi.

Ostatnio przeglądu działalności Komitetu z okazji czterdziestolecia Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach dokonał na łamach „Zarania Śląskiego" Władysław Zieliński w artykule pt. *Śląskie zainteresowania krakowskiego ośrodka naukowego* [1]. W związku z tym, że artykuł ten ukazuje głównie podstawowe zręby pracy tej instytucji pragniemy tu nieco szerzej przedstawić działalność Komitetu, ze szczególnym uwzględnieniem tych badań i zamierzeń naukowych, które z różnych względów nie znalazły odbicia w publikacjach Komitetu lub uległy niemal całkowitemu zapomnieniu.

Zainteresowanie Akademii Umiejętności Śląskiem datuje się od momentu jej powstania. Szczególnie dużo pracy w badania nad kulturą tego regionu włożył Lucjan Malinowski. W 1909 r. nakładem Akademii Umiejętności ukazała się niezwykle cenna praca Kazimierza Nitscha pt. *Dialekty polskie Śląska* [2]. W wyniku kilkuletnich starań dra Emila Szram-

[1] W. Zieliński, *Śląskie zainteresowania krakowskiego ośrodka naukowego*, „Zaranie Śląskie" 1937, z. 4., s. 758.

[2] K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*. W: *Materiały i prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, t. 4, Kraków 1909, s. 85.

ka — wiceprezesa, a później prezesa ówczesnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, Polska Akademia Umiejętności rozpoczęła w 1927 r. publikację kilkutomowego dzieła *Pieśni ludowe z polskiego Śląska* [3]. Z inicjatywy prof. dra Stanisława Kutrzeby — sekretarza generalnego. a później prezesa PAU, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, historycy związani z krakowskim ośrodkiem naukowym przystąpili w 1928 r. do opracowywania *Historii Śląska. Od najdawniejszych czasów do roku 1400* [4]. Pierwszy tom tego obszernego dzieła naukowego został wydany przez PAU w 1933 r. Pod kierunkiem K. Nitscha przygotowano do wydania niewielkie monografie językoznawcze: Feliksa Steuera — *Dialekt sulkowski* [5] i Zdzisława Stiebera — *Geneza gwar laskich* [6].

Te i inne rezultaty badań naukowych oraz aktualne potrzeby polityczne i gospodarcze zrodziły wśród śląskich działaczy oświatowych i naukowców krakowskich myśl o powołaniu organu koordynującego działalność wydawniczą i naukowo-badawczą na Śląsku.

Pod koniec lutego 1933 r. odbyło się zebranie wybitnych uczonych krakowskich poświęcone organizacji systematycznych badań naukowych na Śląsku. W spotkaniu tym uczestniczyli: prof. dr Stanisław Kutrzeba, prof. dr Franciszek Bujak, prof. dr Kazimierz Nitsch, prof. dr Konstanty Michalski, prof. dr Wł. Semkowicz oraz wojewoda śląski — dr Michał Grażyński. W trakcie zebrania uczeni przedstawili perspektywy i kierunki prac naukowo-badawczych na Śląsku. Najwięcej konkretnych propozycji wysunęli Bujak i Semkowicz. Pierwszy z nich zaproponował opracowanie tematów: „Historia uwłaszczenia włościan", „Historia stosunków kulturalnych miasta Wrocławia z Polską", „Związek Królestwa Kongresowego ze Śląskiem (emigracja, przemysł)", „Historia cen z uwzględnieniem dwu miast śląskich", „Powstanie osadnictwa (opracowanie pastwisk górskich)". Natomiast W. Semkowicz postulował gruntowne zbadanie początków germanizacji Śląska, gromadzenie fotografii ważnych dokumentów z archiwów wrocławskich, kontynuowanie prac nad *Historią Śląska* oraz ustanowienie nagród dla studentów za dobre monografie historyczne o Śląsku. W obliczu potrzeb regionu i wynikających z dyskusji o tym zadań M. Grażyński wysunął projekt utworzenia Komisji PAU, do której weszliby „ludzie ze Śląska na podstawie kwalifikacji naukowych oraz

---

[3] *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, z. 1: *Pieśni balladowe*, wyd. i komentarzem zaopatrzył J. S. Bystroń, Kraków 1927.

[4] *Historia Śląska. Od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, pod red. S. Kutrzeby, Kraków 1933.

[5] F. Steuer, *Dialekt sulkowski*, Kraków 1934, ser. Prace Językowe, nr 1.

[6] Z. Stieber, *Geneza gwar laskich*, Kraków 1934, ser. Prace Językowe, nr 2.

inni z głosem doradczym" [7]. Projekt ten zaakceptowano i postanowiono jak najszybciej powołać przy PAU Komitet dla Wydawnictw Śląskich.

Pierwsze posiedzenie Komitetu, który przyjął stałą nazwę Komitetu Wydawnictw Śląskich odbyło się 27 marca 1933 r. w Krakowie. Na posiedzenie to zaproszono również delegata Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, który jednakże z powodu pilnych obowiązków służbowych nie mógł w ten dzień przybyć do Krakowa. Po określeniu celu zebrania i powitaniu przybyłych gości S. Kutrzeba przekazał przewodnictwo obrad Konstantemu Michalskiemu. Następnie dokonano wyboru Władysława Semkowicza na sekretarza Komitetu oraz wysłuchano wystąpienia M. Grażyńskiego. Wojewoda przedstawił propozycje dotyczące kierunków prac naukowo-badawczych na Śląsku. Szczególnie wiele uwagi poświęcił sprawie rozwoju nauk humanistycznych oraz ich znaczeniu politycznemu i moralnemu dla przyszłości Śląska:

„Zbliża się rok 1937, w kt[órym] upływa konwencja genew[ska], kt[óry] będzie rokiem rozgrywki na terenie międzynarod[owym]. Chodzi, aby nauka pol[ska] dorzuciła swoje ważkie argum[enty] historyczne, gosp[odarcze] i prawne [8]."

Na posiedzeniu tym z obszernymi programami badań wystąpili: K. Nitsch, J. Nowak, S. Kutrzeba, E. Szramek, K. Michalski i K. Dobrowolski. Powołano też spośród uczonych krakowskich i działaczy śląskich członków Komitetu, a mianowicie: prof. dra Konstantego Michalskiego (przewodniczący), prof. dra Stanisława Kutrzebę, prof. dra Franciszka Bujaka, prof. dra Adama Krzyżanowskiego, prof. dra Kazimierza Nitscha, prof. dra Jana Nowaka, prof. dra Jerzego Smoleńskiego, prof. dra Władysława Szafera, prof. dra Władysława Semkowicza (sekretarz Komitetu), dra Kazimierza Dobrowolskiego, wojewodę śląskiego — dra Michała Grażyńskiego, marszałka Sejmu śląskiego — Konstantego Wolnego (później Karola Grzesika), prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku — dra Emila Szramka, naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego UWŚL — dra Ludwika Ręgorowicza (na jego miejsce powołano później w skład Komitetu kuratora Tadeusza Kupczyńskiego), dyrektora Muzeum Śląskiego — dra Tadeusza Dobrowolskiego.

W latach 1933—1939 skład Komitetu uległ nieznacznym zmianom, między innymi w okresie późniejszym dokooptowano do niego prof. dra Kazimierza Stołyhwę, prof. dra Kazimierza Moszyńskiego, prof. dra Sylwiusza Mikuckiego, prof. dra Jana Rutkowskiego, doc. dra Józefa Żurow-

[7] Archiwum Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie (dalej: APAN Oddz. Kraków), Akta Polskiej Akademii Umiejętności (dalej: PAU), sygn. I-39: Protokoły z posiedzeń, Protokół posiedzenia Komitetu Śląskiego w Katowicach z 24 II 1933 (dalej: Protokół...).

[8] Ibid., Protokół... z 27 III 1933.

skiego, doc. dra Romana Jakimowicza, doc. dra Anielę Kozłowską, doc. dra Oskara Langego i dyrektora Instytutu Śląskiego w Katowicach — dra Romana Lutmana.

Funkcja przewodniczącego Komitetu posiadała charakter głównie reprezentacyjny. Faktycznie kierownictwo nad całością prac Komitetu, a zwłaszcza jego sprawami organizacyjnymi sprawował sekretarz. Przewodniczący, sekretarz, sekretarz generalny PAU, wojewoda śląski i K. Nitsch tworzyli prezydium, które zastępowało Komitet we wszystkich jego czynnościach między posiedzeniami. Kierownictwo nad poszczególnymi dziedzinami prac naukowo-badawczych sprawowali wybitni uczeni, w przeważającej mierze członkowie PAU. Fakt, że kierownictwo Komitetu powierzano członkom PAU wymownie świadczy o jego wysokiej randze naukowej.

Celem Komitetu było usunięcie zaniedbań polskiej nauki w stosunku do Śląska poprzez rozwinięcie intensywnych prac badawczych i działalności wydawniczej, dotyczącej tego regionu. Powstanie Komitetu wynikało też z pilnej potrzeby przeciwstawienia się polskiej nauki niemieckim teoriom o germańskiej przeszłości, folklorze oraz obyczajach Śląska.

Ogólny profil działalności Polskiej Akademii Umiejętności oraz potrzeba chwili, spowodowały, że nauki humanistyczne posiadały pierwszeństwo przed badaniami przyrodniczymi i przemysłowo-górniczymi. W ramach prac Komitetu rozwinięto działalność naukowo-badawczą i wydawniczą w zakresie ludoznawstwa, językoznawstwa, historii, prehistorii, łączności kulturalnej Śląska z innymi dzielnicami Polski, antropologii, geografii, gleboznawstwa, botaniki i ekonomii. Próbowano też rozszerzyć badania na inne dyscypliny naukowe, np. socjologię.

Zadaniem Komitetu — jak to wielokrotnie podkreślano, było prowadzenie poważnych badań naukowych. Jednakże w praktycznej działalności niejednokrotnie uczestniczył on w polemikach z propagandą niemiecką. Do celów propagandowych powołano w 1934 r. Instytut Śląski w Katowicach. Ambicją tej placówki było z kolei publikowanie ważnych dzieł naukowych. Kilkakrotnie dochodziło do sporów między W. Semkowiczem i R. Lutmanem na tle kompetencji tych instytucji.

Zakres działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU i Instytutu Śląskiego dokładnie określił M. Grażyński na posiedzeniu Komitetu w dniu 21 listopada 1934 r. w następujących słowach:

> „Co się tyczy stosunku Komitetu Śląskiego do Instytutu Śląskiego to rozdział ten jest zupełnie jasny i naturalny. Komitet podejmuje ważne studia naukowe, podczas gdy Instytut Śląski ma zadania aktualne, propagandowe, m.in. popularyzację wiedzy naukowej, organizowanie imprez naukowych itp. Oczywiście, że programy te mogą się krzyżować, ale dlatego wnoszę, aby dy-

rektor Instytutu wszedł do Komitetu, podobnie jak sekretarz generalny Akademii wchodził do kuratorium Instytutu Śląskiego [9]."

Propozycja ta została przyjęta, lecz spory nie ustały. Posiedzenia Komitetu odbywały się na ogół dwa razy do roku, zazwyczaj na wiosnę i jesienią. Do chwili obecnej zachowało się pięć protokołów z tych posiedzeń [10]. Na każdym posiedzeniu sekretarz Komitetu przedstawiał sprawozdanie naukowe i rachunkowe za miniony okres, a następnie ustalano program badań i wydawnictw oraz preliminarz budżetowy na najbliższy rok.

Finansową podstawę działalności Komitetu stanowiły subwencje Sejmu Śląskiego i Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Instytucje te przyznawały również znaczne dotacje dla PAU na prace związane ze Śląskiem, które nie były prowadzone w ramach działalności Komitetu, np. redagowanie *Polskiego słownika biograficznego* [11]. Od marca 1933 do 30 czerwca 1939 r. na działalność naukowo-badawczą i wydawniczą Komitetu wydano ze Skarbu Śląskiego 431 606,24 zł (por. tabl. I Przegląd rachunków ogólnych Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU). Ponadto prace Komitetu dotyczące badań węgla finansowała przez krótki okres czasu Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach i Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Dobra sytuacja finansowa Komitetu sprawiała, że jego działalność w porównaniu do innych komitetów i komisji PAU rozwijała się prężnie i sprawnie. W okresie kilkuletniej działalności przeprowadzono wiele prac naukowo-badawczych, wydano znaczną ilość cennych publikacji naukowych i ogłoszono pięć *Sprawozdań z czynności* [12].

---

[9] Ibid., PAU-I-40: Korespondencja, List W. Semkowicza z 22 II 1938 do osoby udającej się na posiedzenie Instytutu Śląskiego w Katowicach.

[10] Ibid., PAU-I-39, Protokóły z posiedzeń z 24 II, 27 III i 16 XI 1933, 21 XI 1936, 2 XII 1937 (dalej: Protokóły...).

[11] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl. Wydz. Prez.), sygn. 1950, Pismo S. Kutrzeby do M. Grażyńskiego z 5 II 1935, nr 153/35, Pismo M. Grażyńskiego do S. Kutrzeby z 1 II 1935, Pismo S. Kutrzeby do M. Grażyńskiego z 5 III 1934, nr 153/35, Pismo S. Kutrzeby do M. Grażyńskiego z 3 IV 1935, nr 500/35, Pismo E. Kostki do S. Kutrzeby z 14 III 1935 nr 92/2, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego do S. Kutrzeby z 27 IV 1935, Pismo W. Konopczyńskiego do M. Grażyńskiego z 14 VI 1936, Pismo S. Kutrzeby do M. Grażyńskiego z 15 V 1936.

[12] [I] *Sprawozdanie z czynności Komitetu Wydawnictw Śląskich od marca 1933 do końca czerwca 1934*, Kraków 1934; *II Sprawozdanie z czynności Komitetu Wydawnictw Śląskich od 1 lipca do połowy listopada 1934*, Kraków 1934; *III Sprawozdanie z czynności Komitetu Wydawnictw Śląskich od połowy listopada 1934 do czerwca 1936*, Kraków 1936; *IV Sprawozdanie z czynności Komitetu Wydawnictw Śląskich od czerwca 1936 do czerwca 1937*, Kraków 1937; *Sprawozdanie naukowe z działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności za czas od 28 listopada 1935 do 21 listopada 1936 oraz program prac na rok budżetowy 1937/1938*, Kraków 1937.

W krótkim czasie Komitet był już na tyle prężny, że przy jego pomocy i pośrednictwie starano się wydać spis serbo-łużyckich nazw miejscowych i familijnych oraz powołać stację naukową PAU we Wrocławiu. Myśl o założeniu tej placówki jako pierwszy wysunął F. Bujak. Potrzeba uruchomienia stacji naukowej we Wrocławiu wynikała z rozszerzonego zakresu badań naukowych nad przeszłością Śląska po stronie niemieckiej. W archiwach wrocławskich, opolskich, raciborskich, brzeskich, legnickich, nyskich i innych znajdowały się bowiem ważne akta i dokumenty świadczące o polskości tych ziem. Chcąc je uwzględnić w swych pracach, uczeni polscy zmuszeni byli korzystać z nich w sposób nieoficjalny, dorywczy, a przy tym kosztowny. Powołanie więc takiej, chociażby jednoosobowej placówki, było ze wszech miar pożyteczne. Szczególnie wiele starań na rzecz zorgnizowania stacji podjęli R. Lutman i S. Kutrzeba. Na wiosnę 1934 r. R. Lutman zwrócił się do polskiego konsula we Wrocławiu z prośbą o zorientowanie się w możliwościach zorganizowania tego typu placówki. Niestety, otrzymał odmowną odpowiedź, konsul bowiem uważał, że załatwienie tej sprawy na drodze starań dyplomatycznych jest bardzo niepewne i skomplikowane.

Pomimo trudności, nie zaniechano myśli o utworzeniu stacji naukowej. Przeprowadzono dokładne rozeznanie odnośnie możliwości wynajęcia lokalu składającego się z czterech pokoi oraz zorientowano się w kosztach utrzymania jednego pracownika naukowego we Wrocławiu. Głównym kandydatem na kierownika stacji był emerytowany wizytator Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, badacz piśmiennictwa polskiego na Śląsku, Wincenty Ogrodziński. W dniu 17 II 1937 r. Sejm Śląski przyznał na stację naukową PAU 14 000 zł. Jednocześnie podjęto ponowne starania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ambasadzie polskiej w Berlinie i konsulacie generalnym w Opolu. Niestety i tym razem nie osiągnięto żadnego rezultatu. Ambasador polski w Berlinie Józef Lipski nie podjął żadnych konkretnych działań dla realizacji tego ambitnego projektu. Obawiał się, że w zamian za utworzenie stacji we Wrocławiu, Niemcy będą chcieli uruchomić podobną placówkę w którymś z polskich miast (w czym S. Kutrzeba nie widział nic groźnego). Ambasador proponował kilka rozwiązań połowicznych, które w zasadzie nie wnosiły nic nowego, a tylko sankcjonowały istniejący stan rzeczy. W związku z tymi trudnościami zrezygnowano z dalszych zabiegów wokół utworzenia stacji [13].

[13] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-40: Korespondencja, Pismo R. Lutmana do W. Semkowicza z 28 IV 1936 w sprawie propozycji Serbskiej Maticy; PAU-I-39; Protokół... z 21 XI 1936; PAU-I-40: Korespondencja, Pismo Instytutu Śląskiego w Katowicach do S. Kutrzeby z 6 i 20 VI 1934, Pismo Instytutu Śląskiego do Ministerstwa

Spośród wszystkich prac Komitetu na szczególną uwagę zasługują badania językoznawcze. Znaczenie ich polega przede wszystkim na tym, że dotyczyły one ważnego i aktualnego zjawiska narodowego — gwary śląskiej, którą po obydwóch stronach granicy polsko-niemieckiej posługiwała się ludność polska. Rezultaty badań językoznawczych miały więc nie tylko znaczenie naukowe, ale przede wszystkim polityczne. Doceniali ten fakt działacze śląscy i uczeni krakowscy. Już na pierwszych posiedzeniach Komitetu K. Nitsch przedstawił kilka propozycji dotyczących opracowania gwary śląskiej. Między innymi postulował wtedy opublikowanie tekstów dialektycznych Śląska Opolskiego i *Atlasu lingwistycznego* oraz dokładne zbadanie języka każdej wsi śląskiej po obydwóch stronach granicy [14]. Zarówno on jak i S. Kutrzeba czynili starania, aby badania dialektologiczne na Śląsku prowadzili ludzie rodzimego pochodzenia, Piotr Gołąb, Feliks Steuer. Miało to bowiem wielorakie znaczenie: chroniło zebrane teksty przed zniekształceniem fonetycznym, wzmagało wśród badanej ludności poczucie autentycznej przynależności do narodowości polskiej oraz umożliwiało szybsze nawiązanie bezpośrednich i swobodnych kontaktów, które w tego rodzaju badaniach są niezwykle istotne.

Z regularnych subwencji Sejmu Śląskiego na prace językoznawcze wydano ponad 14 000 zł. Ponadto, w zależności od potrzeb, przyznawano dodatkowe fundusze na te cele.

Zasięg terytorialny badań dialektologicznych obejmował przede wszystkim zachodnią część województwa śląskiego i wschodni obszar dzisiejszego województwa opolskiego. Większość publikacji powstała w oparciu o materiał pochodzący ze Śląska Opolskiego. Teksty zdobywano przy pomocy pochodzących z tych terenów uczniów Gimnazjum w Mikołowie (badania pod kierunkiem S. Bąka) bądź też przez organizowanie wyjazdów prywatnych lub wycieczek naukowych (Feliks Steuer) [15].

Jednym z ambitniejszych przedsięwzięć działu językoznawczego Komitetu było opracowanie pod kierunkiem K. Nitscha *Psałterza floriańskiego*. Postanowiono, że Sejm Śląski preliminuje na ten cel w roku budżetowym 1938/1939, poza systematyczną dotacją, specjalną kwotę w wysokości 16 000 zł. Niestety, wybuch wojny spowodował, że dzieło to wydano dopiero po wyzwoleniu. Z tej samej przyczyny nie został ukończony *Słownik gwar śląskich* P. Biermańskiego [16].

Spraw Zagranicznych z 5 V 1937, nr 665/37, Notatka R. Lutmana dla S. Kutrzeby z 13 XI 1937.

[14] Ibid., PAU-I-39: Protokóły... z 24 II i 27 III 1933.

[15] Ibid., PAU-I-43: Korespondencja (dział językowy), List R. Lutmana do K. Nitscha z 27 II 1935.

[16] Ibid., PAU-I-39: Protokół... z 2 XII 1937.

Oprócz wymienionych na początku publikacji językoznawczych staraniem Komitetu ukazały się w serii Prace Językowe monografie: Feliksa Steuera — *Narzecze baborowskie*, Stanisława Bąka — *Teksty gwarowe z polskiego Śląska*, zeszyt 1 oraz drugie wydanie dzieła K. Nitscha — *Dialekty polskie Śląska* [17]. Swoje bogate doświadczenia w zbieraniu tekstów gwarowych zawarł S. Bąk w artykułach pt. *O zbieraniu materiałów gwarowych na Śląsku*, *Z badań nad miejscowymi nazwami geograficznymi na Śląsku* i *Z przeszłości niektórych gwar na Śląsku* [18]. Ponadto badacz ten na wniosek W. Semkowicza zebrał i opracował nazwy toponomastyczne do *Atlasu grodzisk i zamczysk śląskich* [19].

Opracowania monografii gwarowej rodzimej wsi Schodni oraz kilku innych, pobliskich wsi pod Opolem podjął się ksiądz Piotr Gołąb. Studium to miało stanowić podstawę do ułożenia kwestionariusza językowego dla całego Śląska. Zebrał on sporo tekstów gwarowych i faktów językowych, które opublikowane zostały dopiero w 1955 r.[20]

Czysto praktyczny charakter posiadało tłumaczenie na język polski istniejących w rejestrach urzędów stanu cywilnego na Śląsku niemieckich nazw zawodów i innych pojęć. W zespole, który dokonał tłumaczenia znaleźli się: K. Nitsch, A. Kleczkowski i K. Stadtmüller. A oto kilka przykładów przetłumaczonych wyrazów: *Amtsdiener* — woźny, *Amtsmann* — ekonom, rządca, *Aschenfahrer* — popielarz, *Bergfaktor* — pośrednik górniczy, *Barbier* — golarz [21].

Badania językoznawcze na Śląsku przybliżyły społeczeństwu polskiemu gwarę ludu śląskiego oraz wykazały, że niezależnie od podziału administracyjnego o przynależności narodowej decyduje przede wszystkim język, którym dana ludność się posługuje. Udowodnienie istnienia języka polskiego w granicach Niemiec, było jedną z form upominania się nauki i narodu polskiego o ziemie rdzennie polskie.

Podobnie, jak prace naukowo-badawcze w zakresie językoznawstwa, ważne znaczenie posiadały badania ludoznawcze. Polska Akademia Umie-

---

[17] W serii Prace Językowe, nr 3, 4, 5 ukazały się: F. Steuer, *Narzecze baborowskie*, Kraków 1937; S. Bąk, *Teksty gwarowe z polskiego Śląska*, z. 1: *Teksty z 12 wsi w powiatach rybnickim i pszczyńskim*, Kraków 1939; K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, wyd. 2, cz. 1, Kraków 1939.

[18] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-43: Korespondencja (dział językowy), List S. Bąka z 14 XI 1936.

[19] *Atlas grodzisk i zamczysk Śląskich*, z. 1, oprac. S. Bąk, R. Jakimowicz, Kraków 1939.

[20] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-49: Protokoły... z 27 III, 16 XI 1933 i 2 XII 1937; P. Gołąb, *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955; Zieliński, op. cit., s. 72.

[21] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-43: Korespondencja (dział językowy), Spis przetłumaczonych na język polski nazw niemieckich znajdujących się w rejestrach urzędów stanu cywilnego na Śląsku.

jętności już w 1924 r. przystąpiła do publikacji pieśni śląskich. Jednakże intensywny rozwój badań folklorystycznych nastąpił dopiero w latach 1933—1939. W okresie tym na działalność ludoznawczą wydano 91 219,19 złotych.

Polityczne i kulturalne znaczenie twórczości ludowej zostało przedstawione na lutowym i marcowym posiedzeniu Komitetu w 1933 r. Szczególnie wiele uwagi poświęcono zbieraniu i wydaniu obfitych zbiorów pieśni śląskch, które dzięki bogactwu i różnorodności formy i treści stanowiły wdzięczny obiekt zainteresowań badaczy kultury ludowej.

W listopadzie 1924 r. E. Szramek zwrócił się z prośbą do PAU o wydanie zebranych przez siebie śląskich pieśni ludowych pozytywnie zaopiniowanych w 1916 r. przez prof. Jochimeckiego i złożonych w 1920 r. w Akademii [22]. Jednocześnie podjął starania w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim o przyznanie zapomogi na ten cel. Rezultatem tych zabiegów było opublikowanie w 1927 r. pod redakcją J. S. Bystronia przy współpracy K. Nitscha pierwszego zeszytu wspomnianych wyżej *Pieśni ludowych z polskiego Śląska*. Natychmiast po ukazaniu się tej publikacji przystąpiono do prac związanych z wydaniem drugiego zeszytu. Pośpiech w tym względzie był tym bardziej uzasadniony, że po niemieckiej stronie Śląska w Vereinigung für Oberschlesische Heimatkunde istniał osobny wydział do zbierania pieśni, prowadzący intensywną działalność w tym względzie [23]. Niestety, niekorzystna sytuacja ekonomiczna i ujemny bilans w budżecie województwa śląskiego zahamowały na pewien okres czasu te prace. Dopiero powstanie Komitetu stworzyło możliwości opublikowania drugiego zeszytu, który wraz z poprzednim tworzy pierwszy tom *Pieśni ludowych z polskiego Śląska* [24]. Na zawartość pierwszego tomu złożyły się zbiory Emila Szramka, Andrzeja Cinciały, Juliusza Rogera oraz księży, nauczycieli, chłopów, górników i robotników śląskich. Jednym z nich był Łukasz Walis, maszynista górniczy z Rozbarku pod Bytomiem, który wraz z Feliksem Musialikiem zebrał przed 1912 r. ponad 1300 pieśni śląskich. Zbiór ten przechowywany podczas pierwszej wojny światowej w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu sprowadził do Polski E. Szramek.

Wkrótce po wydaniu pierwszego tomu zaczęto czynić przygotowania do ogłoszenia drukiem dalszych zbiorów pieśni. Główny ciężar pracy został przeniesiony z Krakowa do Katowic. Opracowanie muzyczne powierzono Stefanowi M. Stoińskiemu — dyrektorowi Instytutu Muzycznego w Katowicach. W związku z odkryciem dotychczas nie znanych i napły-

[22] Ibid., PAU-I-49: Pieśni śląskie, Pisma E. Szramka do PAU z 23 i 26 XI 1934.

[23] Ibid., Pismo E. Szramka do PAU z 15 V 1928.

[24] *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, t. 1, wyd. i komentarzem zaopatrzył J. S. Bystroń, Kraków 1934.

wem nowych pieśni, tempo prac nad przygotowaniem drugiego tomu uległo zwolnieniu.

Szczególnie interesujący zbiór nowszych pieśni śląskich przekazał Komitetowi nauczyciel szkół powszechnych, Jan Tacina z Oldrzychowic na Śląsku Cieszyńskim. Zebrał on 1050 pieśni ludowych i 190 muzycznych utworów tanecznych. Olbrzymią tę pracę prowadził w oparciu o własne środki finansowe. Dopiero w 1938 r. otrzymał z Komitetu dotację w kwocie 1000 zł. Zbiór ten posiada dużą wartość naukową ze względu na zawarte w nim szczegółowe informacje o pochodzeniu pieśni i dokładne podanie wszystkich odmian tekstu i melodii. Z inicjatywy Taciny zbieraniem polskich pieśni ludowych zajął się też Alfons Brzuska — nauczyciel szkoły powszechnej pod Jabłonkowem. Ponadto na adres Komitetu 200 pieśni przekazał Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji [25].

Do drugiego tomu *Pieśni ludowych* włączono też zbiory Leona Kanczora ze Śląska Opolskiego i Izy Mendel-Korytkowskiej z Siemianowic, która dostarczyła ponad 200 pieśni. Interesujący materiał przekazali również: Jan Jeleń, Karol Piegza, Eugeniusz Fierla i Jan Samiec ze Śląska Cieszyńskiego. Ponadto udało się pozyskać pieśni skompletowane przez trzydzieści pięć osób różnych zawodów, m.in.: Wiktora Kurę, Feliksa Nowowiejskiego, Fabiana Hajduka, Stanisława Ligonia, Franciszka Grzesika, Kurta Szczudłę, Henryka Tonderę i Stanisława Walisa (syna Łukasza). Dysponując tak bogatym materiałem J. Ligęza opracował plan wydawniczy kilku tomów pieśni:

> „tom II — pieśni weselne, tańce, pieśni rodzinne; tom III — pieśni stanowe (wojackie, myśliwskie, pasterskie, górnicze) i pokrewne; tom IV — ogólne (religijne, patriotyczne, okolicznościowe, humorystyczne itp.[26].

Planu tego nie udało się całkowicie zrealizować. Tom drugi i pierwszy zeszyt trzeciego ukazał się nakładem PAU, natomiast drugi zeszyt trzeciego tomu wydał w 1961 r. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach [27].

Obok zbierania pieśni prowadzono także badania kultury materialnej Śląska. W związku z tym, że dotychczasowe badania na Śląsku były frag-

---

[25] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-49: Pieśni śląskie, List J. Taciny do W. Semkowicza z 3 VIII 1938; Pismo Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji do PAU z 14 VI 1937, nr 117/37, List J. Taciny z 27 VIII 1934.

[26] Ibid., Sprawozdanie J. Ligęzy z 16 X 1936.

[27] *Pieśni ludowe...*, t. 2: *Pieśni balladowe. Pieśni o zalotach i miłości*, wyd. i komentarzem zaopatrzyli J. Ligęza i M. S. Stoiński, Kraków 1938; *Pieśni ludowe...*, t. 3, z 1: *Pieśni o miłości*, wyd. i komentarzem zaopatrzyli J. Ligęza i M. S. Stoiński, Kraków 1939; *Pieśni ludowe...*, t. 3, z. 2: *Pieśni rodzinne*, wyd. J. Ligęza i F. Ryling, Katowice 1961.

mentaryczne i nie obejmowały wszystkich problemów ludoznawczych regionu, z inicjatywy S. Kutrzeby postanowiono przeprowadzić kompleksowe badania naukowe. W szczególności zaś planowano opracować takie zagadnienia, jak:

„a) kulturę materialną (budownictwo, strój, hodowla zwierząt, uprawa roślin, pożywienie, transport, komunikacja itd.), b) kulturę duchową, c) kulturę społeczną (obrzędy doroczne i rodzinne, prawo, zwyczaje towarzyskie, ustrój społeczny, ustrój gospodarczy itd.)" [28]

Badania te zamierzano przeprowadzić w następujących miejscowościach województwa śląskiego: powiat lubliniecki: Łagiewniki Wielkie, Solarnia, Piasek, Lubrza, Psary; powiat tarnogórski: Rybna, Kozłowa Góra; powiat świętochłowicki: Dąbrówka Wielka; powiat katowicki: Kochłowice; powiat rybnicki: Odra, Gołkowice; powiat pszczyński: Paprocany, Grzawa, Miedziana; powiat cieszyński: Istebna, Solite, Łomna Dolna, Łomna Górna, Ligotka Kameralna.

Do zespołu mającego prowadzić badania powołano Mieczysława Gładysza, Jadwigę Klimarzewską, Annę Kutrzebiankę, Józefa Ligęzę, Longina Malickiego, Marię Rehan-Gładyszową, Augusta Steffena, Mariana S. Stoińskiego i Witolda Zbierowskiego oraz studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego [29].

Zamierzeń tych nie udało się zrealizować. Niemniej jednak badań ludoznawczych nie zaniechano. Znaczna ich część spoczęła na barkach etnografów skupionych wokół Muzeum w Katowicach. Komitet natomiast niósł pomoc w postaci konsultacji naukowych i dotacji pieniężnych. Publikacje przedstawiające dorobek naukowy w tej dziedzinie ogłaszano w serii: Prace Etnograficzne. Nakładem PAU wydano: *Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku* i *Zdobnictwo metalowe na Śląsku* — opracowane przez Mieczysława Gładysza pod kierunkiem Kazimierza Moszyńskiego oraz wcześniej przygotowaną do druku książkę Agnieszki i Tadeusza Dobrowolskich *Strój, haft i koronka w województwie śląskim* [30].

Zachęcony pomyślnym rezultatem badań oraz bardzo przychylnymi recenzjami K. Moszczyńskiego, M. Gładysz przystąpił do zbierania materiałów o zdobnictwie barwnym na Śląsku. Studium to miało składać się z trzech części:

---

[28] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-43: Korespondencja (dział etnograficzny), Pismo S. Kutrzeby do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach z 22 VI 1934, nr 817/34.

[29] Ibid.

[30] W serii Prace Etnograficzne nr 1, 2, 3 wydano: M. Gładysz, *Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku*, Kraków 1935; tenże, *Zdobnictwo metalowe na Śląsku*, Kraków 1938; A. T. Dobrowolscy, *Strój haft i koronka w województwie śląskim*, Kraków 1936.

„I A) Barwne zdobnictwo sprzętu: skrzynie, szafy, stołki, półki, (prześlice). B) Barwne zdobnictwo chat: szczyty, ściany, okna. II Zdobienie wyrobów glinianych: misy, dzbany, garnuszki. III Zdobienie skóry barwne i stempelkowe: torby pasterskie, oprawy książek, pasy oraz kożuchy" [31].

Opracowany już w znacznej mierze temat pragnął badacz poszerzyć o rezultaty badań na Śląsku Opolskim. Prowadzone z trudem starania u władz niemieckich o wyjazd na ten teren, przerwała wojna [32].

Badania etnograficzne prowadził również Franciszek Strzałko. Przedmiotem jego zainteresowań było budownictwo sakralne. W związku z tym przeprowadził on liczne badania w wielu miejscowościach województwa śląskiego, a w 1934 r. odwiedził Opole, Kluczbork, Wrocław, Racibórz, Otmuchów, Olesno oraz kilkanaście wsi nadodrzańskich. Wynikiem kilkuletnich badań Strzałki było przygotowanie książki o drewnianym budownictwie sakralnym na Śląsku. Studium tego z powodu wybuchu wojny nie zdążono opublikować [33].

Na posiedzeniu Komitetu w dniu 21 listopada 1936 r. Kazimierz Dobrowolski podniósł doniosłość badań socjologicznych na Śląsku. Pod jego kierunkiem zamierzano opracować przy pomocy studentów pochodzących ze Śląska studium *Życie młodego robotnika na Śląsku* [34]. W związku z tym wysłano na Śląsk kilka osób z odpowiednio opracowanymi kwestionariuszami w celu zebrania i dostarczenia materiałów źródłowych. Natomiast asystent prof. Dobrowolskiego — Malicki przystąpił do opracowywania zagadnień kultury społecznej górali Beskidu Śląskiego. Badania te jednak nie przyniosły nowych publikacji Komitetu.

Badaniami prehistorycznymi Komitetu kierował Józef Żurowski — Państwowy Konserwator Zabytków Prehistorycznych w Krakowie, po jego śmierci na początku 1936 r. — Roman Jakimowicz, a od 1937 r. zaś Tadeusz Sulimirski. Prace prehistoryczne prowadzone przez Komitet Wy-

[31] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-43: Korespondencja (dział etnograficzny), List K. Moszyńskiego z 15 XI 1933, Projekt planu książki M. Gładysza pt. *Zdobnictwo barwne na Śląsku* [data nieczytelna].

[32] Ibid., Pismo M. Gładysza do W. Semkowicza z 31 X 1936.

[33] Ibid., F. Strzałko, Sprawozdanie rzeczowe z wycieczki naukowej po Śląsku, odbytej w celu zbadania drewnianego budownictwa kościelnego z 11 VI 1934; tenże, Program wycieczki naukowej dla zbadania drewnianych kościołów na Śląsku Opolskim, Czeskim i Morawach z 27 VI 1934; tenże, Sprawozdanie rzeczowe z wycieczki naukowej po Śląsku Opolskim, Czeskim, Cieszyńskim i po Morawach, odbytej w dniach 18 IX—21 X 1934 r. celem przeprowadzenia badań nad drewnianym budownictwem kościelnym z 6 XI 1934; *Sprawozdanie naukowe z działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności na czas od 28 listopada 1935 do 21 listopada 1936 oraz program na rok budżetowy 1937/1938*, Kraków 1937, s. 6.

[34] „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności 1937/1938" (dalej: „Rocznik PAU"), Kraków 1939, s. 9.

dawnictw Śląskich PAU wynikały z potrzeb naukowych i politycznych kraju. W szczególności chodziło o zbadanie interesujących obiektów prehistorycznych oraz przeciwstawienie się nauce niemieckiej. Niemcy zatrudniali w owym czasie około dwudziestu prehistoryków w muzeach przygranicznych (Bytom, Racibórz, Gliwice, Opole, Wrocław), których głównym celem było zbadanie dawnych dziejów Śląska i zinterpretowanie ich na korzyść Rzeszy. Tymczasem po polskiej stronie w pasie nadgranicznym nie pracował ani jeden etatowy prehistoryk. Kilkakrotne starania uczonych polskich, aby przy Muzeum w Katowicach utworzyć stały etat dla prehistoryka rozbijały się o nieistotne argumenty. Dopiero w 1937 r. na wniosek J. Kostrzewskiego zatrudniono tam prehistoryka Jana Bartysa [35]. Podjęte z dotacji Komitetu (66 623,82 zł) badania przez uczonych poznańskich, krakowskich i warszawskich dały wyjątkowo pomyślne wyniki.

W lutym 1933 r. J. Żurowski przedstawił na prośbę S. Kutrzeby wstępny program badań na Śląsku na rok 1933. Między innymi w programie tym postulował Żurowski sporządzenie planów dwunastu największych grodzisk i wydanie ich jako *Grodziska województwa śląskiego* [36]. Projekt ten został wkrótce wprowadzony w życie. W październiku 1933 r. odbyto w tej sprawie naradę z udziałem W. Semkowicza, R. Jakimowicza, J. Żurowskiego, inżyniera F. Kucharskiego i kartografa A. Launera. Po kilkuletniej pracy opublikowano pod redakcją R. Jakimowicza i przy współpracy S. Bąka pierwszy zeszyt *Atlasu grodzisk i zamczysk śląskich* [37].

W celu ustalenia planu prac wykopaliskowych w maju 1933 r. J. Żurowski i R. Jakimowicz dokonali oględzin interesujących obiektów prehistorycznych oraz wytypowali grodziska: w Bielsku Starym i Międzyświeciu pod Skoczowem, Lubomi (dwa grodziska), Mikołowie, Kochłowicach (Budny-Młyn), Woźnikach i Starym Bieruniu do badań szczegółowych [38].

Prace terenowe prowadzono w czterech, a następnie trzech grupach w lecie każdego roku 1933—1938. Szczegółowym badaniom poddano tylko jedno z grodzisk w Lubomi, gdzie pracami kierował R. Jakimowicz. Re-

---

[35] APAN Oddz. Kraków, PAN-I-47: Dział prehistorii, Pismo J. Żurowskiego do S. Kutrzeby z 23 II 1933, zawierające program badań prehistorycznych na Śląsku; *Sprawozdanie naukowe z działalności...*, s. 2.

[36] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-47: Dział prehistorii, Pismo J. Żurowskiego do S. Kutrzeby z 23 II 1933, zawierające program badań prehistorycznych na Śląsku.

[37] Ibid., Protokół z posiedzenia w sprawie *Atlasu grodzisk i zamczysk śląskich*, odbytego w mieszkaniu prywatnym prof. Semkowicza w niedzielę, dnia 22 października 1933 r. o godzinie dziesiątej przed południem; *Atlas grodzisk i zamczysk*...

[38] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-47: Dział prehistorii, R. Jakimowicz i J. Żurowski, Sprawozdanie rzeczowe z wyjazdu na Śląsk w celu ustalenia planu badań grodzisk śląskich w 1933 r.

zultaty poszukiwań prehistorycznych na Śląsku zostały ujęte w sprawozdaniach i opublikowane w serii: Prace Prehistoryczne [39].

Rudolf Jamka ogłosił drukiem studium pt. *Ozdoby oręża i narzędzi z podokresu późnolatyńskiego i okresu rzymskiego, odkrytych na Śląsku.* Zbierając materiały do tej publikacji odwiedził on w 1936 r. muzea we Wrocławiu, Wschowie, Legnicy, Zgorzelcu, Raciborzu i Bytomiu. Między innymi trafił tam na mało znane zabytki prehistoryczne świadczące o ścisłych związkach Śląska z Wielkopolską i Pomorzem w okresie rzymskim [40].

Bardzo cenną publikacją prehistoryczną jest praca doktorska Zdzisława Durczewskiego pt. *Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce* napisana pod kierunkiem J. Kostrzewskiego. Druk części pierwszej tej książki rozpoczęto w 1939 r., a ukończono w 1946 r. Po wyzwoleniu z inicjatywy Z. Rejmentówny opublikowano nakładem PAU część drugą tej obszernej monografii [41].

Ponadto nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach ukazały się dwie większe publikacje prehistoryków prowadzących prace wykopaliskowe na Śląsku: J. Kostrzewskiego *Prehistoryczne związki Śląska z resztą ziem polskich,* Katowice 1936 i R. Jakimowicza *Kultura Śląska u zarania dziejów w świetle wykopalisk,* Kraków 1936.

Badania prehistoryczne Komitetu wzbudziły duże zainteresowanie wśród mieszkańców Śląska. Alfons Cieślik z Bytomia w piśmie do polskiego Konsulatu Generalnego w Opolu oraz w piśmie do Muzeum Śląskiego w Katowicach gorąco zachęcał kierownictwa tych placówek do podjęcia prac wykopaliskowych w Panewnikach [42]. Z jeszcze większym entuzjaz-

[39] W serii Prace Prehistoryczne w nr 1, 2, 3, 5, ukazały się: *Badania prehistoryczne w Województwie Śląskim w roku 1933 przeprowadzili W. Antoniewicz, R. Jakimowicz, J. Kostrzewski,* Kraków 1935; J. Żurowski, R. Jakimowicz, J. Kostrzewski, *Badania prehistoryczne w Województwie Śląskim w latach 1934—1935,* Kraków 1936; R. Jamka, *1. Ozdoby oręża i narzędzi z podokresu późnolatyńskiego i okresu rzymskiego odkrytych na Śląsku* [współwyd, z:] R. Jakimowicz, J. Kostrzewski, *2. Badania prehistoryczne w województwie śląskim w latach 1935—1936,* Katowice 1938, s. 45 i 63; R. Jakimowicz, J. Kostrzewski i J. Bartys, *Badania prehistoryczne w województwie śląskim w latach 1937—1938,* Kraków 1939.

[40] Jamka, op. cit., s. 1; APAN Oddz. Kraków, PAU-I-47: Dział prehistorii, List R. Jamki do Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU z 15 XI 1936.

[41] Z. Durczewski, *Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce,* cz. 1, Kraków 1939—1946, ser. Prace Prehistoryczne nr 4; tenże, op. cit., cz. 2, Kraków 1948, ser. Prace Prehistoryczne nr 6; APAN Oddz. Kraków, PAU-I-47: Dział prehistorii, List Z. Durczewskiego do Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU z 16 XII 1936.

[42] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-47: Dział prehistorii. Korespondencja List A. Cieślika do polskiego Konsulatu Generalnego w Opolu z 28 II 1934 i List A. Cieślika do Muzeum Śląskiego w Katowicach z 3 IV 1934.

mem do badań prehistorycznych odnosił się Jerzy Myrcik z Hajduków Wielkich. W listach do M. Grażyńskiego i T. Dobrowolskiego zgłaszał nie tylko gotowość do udziału w „wykopywaniu skarbów historycznych", ale także wskazywał domniemane stanowiska prehistoryczne w powiatach wodzisławskim, lublinieckim i tarnogórskim. Dokonane pobieżnie rozeznania nie potwierdziły jednak tych przypuszczeń [43].

W wyniku prac Komitetu zaniedbany w badaniach prehistorycznych region stał się w stosunkowo krótkim czasie jednym z najlepiej opracowanych pod tym względem obszarów Polski. Jest to zasługą nie tylko wybitnych uczonych, choć oni tu odgrywali decydującą rolę, ale również dziesiątków asystentów i bezimiennych robotników, którzy sumiennie i wytrwale wykonywali częstokroć bardzo żmudne i uciążliwe prace.

Z największym rozmachem prowadzone były prace naukowo-badawcze w dziedzinie historii. W związku z tym, że do badań najnowszej historii, ściśle powiązanej z aktualną sytuacją polityczną, powołany był Instytut Śląski, działalność Komitetu koncentrowała się przede wszystkim wokół realizacji projektu kompleksowego opracowania dziejów śląskich od zamierzchłej przeszłości do czasów współczesnych. Gdy jednak po kilku latach okazało się, że propaganda niemiecka przybiera na sile S. Kutrzeba wysunął postulat utworzenia na Śląsku instytutu do spraw Europy środkowej. Teoretycznie placówka ta miała zajmować się Czechosłowacją, Austrią, Szwajcarią, a w rzeczywistości zaś tylko Niemcami. Warto przy okazji nadmienić, że uczony ten opracował także plan przeciwstawienia się niemieckim instytutom propagandowym we Wrocławiu i Królewcu. Projekty te nie zostały jednak wprowadzone w życie.

Jak już wspomniano na początku artykułu, badania PAU nad przeszłością Śląska posiadały pewną tradycję w postaci prac związanych z wydaniem pierwszego tomu *Historii Śląska*. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia był S. Kutrzeba. W dniu 10 lutego 1928 r. zorganizował on spotkanie historyków krakowskich, poświęcone przedyskutowaniu i ustaleniu programu prac związanych z wydaniem tego dzieła. Istotnymi przyczynami podjęcia prac naukowo-badawczych na ten temat było przygotowywanie przez Niemców na 1929 rok zbiorowego dzieła o historii Śląska oraz niedostateczne dotychczas opracowanie przeszłości tego regionu. Jedyne istniejące w owym czasie tego rodzaju dzieło było napisane w języku niemieckim i uległo przedawnieniu (C. Grünhagena, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1—2, Gotha 1884—1886). Sejm Śląski przyznał Polskiej Akademii Umiejętności na publikowanie *Historii Śląska* kwotę 50 000 zł. Jednocześnie S. Kutrzeba zwrócił się w imieniu PAU pismem z 12 maja 1928 r. do

[43] Ibid., List J. Myrcika do M. Grażyńskiego z 16 II 1934 i List J. Myrcika do T. Dobrowolskiego z 21 VI 1934.

wybitnych uczonych polskich z prośbą o współudział w opracowaniu do *Historii Śląska* zagadnień z zakresu prehistorii, geografii historycznej, języka, ustroju plemiennego, historii politycznej, kościelnej, społecznej i gospodarczej oraz historii kultury i sztuki, a także kolonizacji niemieckiej do końca XIV w. Apel ten nie pozostał bez echa. Wielu uczonych wysunęło własne, interesujące projekty np. W. Taszycki zaproponował trzy rozdziały z zakresu językoznawstwa: *Właściwości i granice narzecza śląskiego, Rozmieszczenie plemion śląskich, Śląskie zabytki językowe* [44].

W trosce o koordynację prac naukowych i technicznych przy powstawaniu dzieła powołano Komitet Historii Śląska do końca XIV wieku. Przewodniczącym tego Komitetu wybrano S. Kutrzebę, a funkcję sekretarza pełnił K. Dobrowolski. Członkami zostali: J. Dąbrowski, T. Dobrowolski, J. Fijałek, A. Kłodziński, R. Grodecki, K. Piotrowicz i W. Semkowicz.

Pierwotnie zamierzano ograniczyć *Historię Śląska* tylko do jednego tomu. Wkrótce jednak okazało się, że ze względu na dużą ilość nigdzie jeszcze nie publikowanych zagadnień z przeszłości Śląska, nowo powstające dzieło będzie znacznie obszerniejsze. Z tych też powodów, jak również z uwagi na nieterminowe dostarczanie przez uczonych poszczególnych rozdziałów pierwszy tom *Historii Śląska* ukazał się nie w 1929 r. — jak pierwotnie planowano, lecz dopiero w 1933 r.

Pojawienie się tego dużego dzieła wzbudziło żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego i uczonych niemieckich. Już w pierwszym zeszycie nowo powstałego pisma niemieckiego „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas" zamieszczono obszerną recenzję zbiorową *Historii Śląska*. Przedmowę do recenzji napisał A. Wagner. Poszczególne rozdziały recenzowali niemieccy specjaliści. Rozdział W. Semkowicza pt. *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* krytycznie rozpatrzył E. Szwarc. Oceny rozdziału W. Taszyckiego pt. *Język polski na Śląsku w wiekach średnich* dokonał P. Diels. *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290* R. Grodeckiego zrecenzował E. Randt, a artykuł J. Dąbrowskiego *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402* omówiony został przez F. Schiechego. Prace Z. Wojciechowskiego pt. *Najstarszy ustrój plemienno-szczepowy i administracja do roku 1139* i *Ustrój polityczny Śląska do końca roku 1400* scharakteryzował łącznie w jednej recenzji H. von Loesch [45].

---

[44] WAP Katowice, UWŚl. Wydział Oświecenia Publicznego (dalej: OP)-422, Pismo S. Kutrzeby do M. Grażyńskiego z 2 III 1928, nr 232/28 oraz Pismo M. Grażyńskiego do Śląskiej Rady Wojewódzkiej z lipca 1928, nr 2967/28; APAN Oddz. Kraków, PAU-I-45: Historia Śląska. Korespondencja 1928—1838, Pismo S. Kutrzeby z 12 V 1928, nr 663/28, List W. Taszyckiego z 20 XI 1929; Zieliński, op. cit., s. 762.

[45] Podaję za: J. Kołoch, *„Historia Śląska" Polskiej Akademii Umiejętności w świetle recenzji niemieckich*, Katowice 1937, Komunikaty ser. II, nr 42, s. 1.

Recenzje uczonych niemieckich nie pozostały bez odpowiedzi. Polemizowali z ocenami swoich prac W. Taszycki i J. Kostrzewski [46].

Aczkolwiek wypowiedzi uczonych niemieckich o pierwszym tomie *Historii Śląska* były uszczypliwe, to jednak przyznawały one dziełu dużą wartość naukową. Prof. dr Ryszard Koebner z Wrocławia zwrócił się w imieniu Historische Kommission für Schlesien do Z. Wojciechowskiego pismem z dnia 22 XII 1932 r. z prośbą o zezwolenie na przetłumaczenie jego rozdziału pt. *Ustrój polityczny Śląska do końca roku 1400* [47].

Dalsze prace związane z wydaniem kolejnych tomów *Historii Śląska* były prowadzone przez nawiązujący do dorobku Komitetu Historii Śląska, Komitet Wydawnictw Śląskich PAU. Redakcję dalszych tomów objął Władysław Semkowicz [48]. Początkowo przewidywano, że drugi tom będzie cały poświęcony historii społecznej, natomiast w trzecim zostaną umieszczone rozprawy na temat historii sztuki i kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu.

O ile powzięte zamierzenia w stosunku do zawartości tomu trzeciego *Historii Śląska* udało się zrealizować, to z zagadnień mających wchodzić w skład drugiego tomu ukazał się tylko zeszyt pierwszy zawierający rozdział Tadeusza Silnickiego z Poznania pt. *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca XIV w.*[49]. W celu napisania tego rozdziału T. Silnicki przebywał w kwietniu i we wrześniu 1935 r. w archiwach wrocławskich. Władze niemieckie z niechęcią odnosiły się do polskiego uczonego. W liście do S. Kutrzeby z dnia 21 III 1935 r. Silnicki pisze:

> „Niestety sprawdziły się przewidywania Pana Rektora i na mą prośbę o dopuszczenie do wrocławskiego archiwum, popartą przez Akademię otrzymałem właśnie od dyr. Dorscha odmowną odpowiedź z poleceniem kierowania następnego podania drogą dyplomatyczną. Takie jest zarządzenie głównego dyrektora archiwów państwowych pruskich, którym jest Brackmann, znany wróg Polaków" [50].

---

[46] Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach: W. Taszycki, *Wyjaśnienie*, Katowice 1937, ser. II, nr 46; J. Kostrzewski, *Czy Śląsk jest krajem progermańskim?*, Katowice 1934, ser. I, nr 14; tenże, *Argumenty niemieckiego profesora prehistorii*, Katowice 1935, ser. I, nr 22; tenże, *Czy Śląsk zawdzięcza swą nazwę germańskim Silingom?*, Katowice 1935, ser. I, nr 28; tenże, *Kultura polska na Śląsku w okresie wczesnopiastowskim w świetle wykopalisk*, Katowice 1936, ser. II, nr 5; tenże, *Wczesnośredniowieczna kultura polska w ujęciu niemieckiego prehistoryka*, Katowice 1936, ser. II, nr 30; tenże, *Prehistoryk niemiecki o kulturze polskiej na Śląsku w zaraniu dziejów*, Katowice 1937, ser. II, nr 37.

[47] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-45: Historia Śląska. Korespondencja 1928—1938.

[48] Ibid., Pismo S. Kutrzeby do osób uczestniczących w redagowaniu *Historii Śląska* z 26 IX 1934, nr 1181/34.

[49] *Historia Śląska. Od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2, z. 1: T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*, Kraków 1939.

[50] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-45: Historia Śląska. Korespondencja 1928—1938.

Ze względu na utrudniony dostęp do archiwów niemieckich oraz z uwagi na zły stan zdrowia uczonego przygotowywanie rozdziału, ku niezadowoleniu S. Kutrzeby, trwało ponad 5 lat.

W redagowaniu drugiego tomu *Historii Śląska* uczestniczyli ponadto podejmując wymienione poniżej tematy: Roman Grodecki — dzieje wsi śląskiej, Kazimierz Dobrowolski — historyczny zarys granicy polskości na Śląsku, Władysław Semkowicz — rody rycerskie na Śląsku, Zygmunt Wojciechowski — dzieje miast śląskich i Kazimierz Tymieniecki — wiejska kolonizacja niemiecka. Uczeni ci nie wywiązali się z przyjętych na siebie zobowiązań, chociaż niektórzy z nich, jak np. Tymieniecki, mieli już część swych rozdziałów gotowych. W. Semkowicz i Z. Wojciechowski odbyli nawet podróże naukowe do Wrocławia w celu zebrania niezbędnych materiałów. Szczególnie chłodno przyjęto tam Z. Wojciechowskiego, bowiem krąg jego zainteresowań okazał się konkurencyjny dla archiwistów niemieckich, którzy w tym czasie przygotowywali z okazji 700-letniej rocznicy lokalizacji Wrocławia (1241) historię tego miasta. Różnymi sposobami próbowano dać do zrozumienia polskiemu uczonemu, że jego pobyt w archiwum jest niepożądany [51].

Warto przy tej okazji nadmienić, że najwięcej trudności w korzystaniu z dokumentów archiwalnych stwarzał polskim badaczom dyrektor Pruskiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, prof. dr H. Wendt. Tenże uczony prosił Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie o udzielenie mu wiadomości dotyczących materiałów na temat historii handlu Wrocławia i Śląska po roku 1526, przy czym powoływał się na duże przysługi świadczone przez niego uczonym polskim [52].

Prace nad trzecim tomem *Historii Śląska* rozpoczęły się wcześniej niż przygotowania do wydania drugiego tomu i zostały ukończone w 1936 r.[53] Tom ten zawiera sześć rozdziałów dotyczących: architektury i rzeźby (M. Gębarowicz), malarstwa ściennego i sztalugowego (T. Dobrowolski), miniatur (W. Podlacha), sfragistyki (M. Gumowski), heraldyki Piastów Śląskich (S. Mikucki) i numizmatyki (M. Gumowski). Opracowanie poszczególnych rozdziałów poprzedziły dogłębne badania naukowe w archiwach polskich i po niemieckiej stronie Śląska [54].

---

[51] Ibid., Pismo S. Kutrzeby do K. Tymienieckiego z 5 II 1928, nr 1385/28 i Pismo S. Kutrzeby do Z. Wojciechowskiego z 19 XII 1938, nr 1332/38; ibid., Akta w teczce: Historia Śląska (t. 2), a szczególnie List Z. Wojciechowskiego do S. Kutrzeby z 15 X 1934.

[52] Ibid., Pismo Mysłowskiego z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie do W. Semkowicza z 6 VIII 1935.

[53] *Historia Śląska. Od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 3, oprac. pod red. W. Semkowicza: M. Gębarowicz i in., Kraków 1936.

[54] APAN, Oddz. Kraków, PAU-I-46; Akta w teczce: Historia Śląska (t. 3). a w szczególności: Pisma T. Dobrowolskiego do S. Kutrzeby z 26 II 1934, nr 14d/2

Wydanie prawie trzech tomów *Historii Śląska. Od najdawniejszych czasów do roku 1400* miało ogromne znaczenie naukowe i polityczne. Po raz pierwszy ukazało się bowiem dzieło polskie, które w sposób głęboki i względnie jednolity przedstawiało najdawniejsze dzieje ziemi śląskiej. Było ono jednocześnie najlepszą dotychczas publikacją o historii Śląska. Istniejące do owego okresu opracowania niemieckie, dostosowane do ich polityki wobec tego regionu i całej Polski nie mogły się nawet równać z dziełem wydanym przez Komitet.

W związku z tym, że dotychczasowe badania wykazały istnienie znacznej ilości obszernego i nigdzie jeszcze nie publikowanego materiału z przeszłości Śląska, postanowiono dalej kontynuować prace nad *Historią Śląska*. Komitet powołał dwie podkomisje, którym powierzono opracowanie projektu dalszych części dzieła. Propozycje dotyczące treści tomu obejmującego lata 1400—1526 przedłożyła podkomisja w składzie: R. Grodecki, A. Vetulani i K. Piotrowicz. Założenia ramowe dla okresu 1526—1740 przedstawiła podkomisja złożona z W. Konopczyńskiego, K. Lepszego i K. Piwarskiego. Jednocześnie przystąpiono do realizacji podjętych zamierzeń. K. Piotrowicz odbył podróż do Wiednia, Berlina i Wrocławia w celu zebrania materiałów do drugiej części. Opracował on dzieje Śląska do czasów panowania Jana Olbrachta. Znacznie posunęli swe prace w gromadzeniu materiałów z lat 1500—1518 W. Pociecha i K. Lepszy. Mroczne czasy wojny przerwały tę niezwykle pożyteczną działalność [55].

Oprócz *Historii* Komitet opublikował w serii Prace Historyczne monografie historyczne Władysława Dzięgiela, Stanisława Nowogrodzkiego i Kazimierza Piwarskiego [56].

Na treść tych ważnych, choć niewielkich publikacji złożyły się między innymi informacje zawarte w dokumentach archiwalnych na Dolnym Śląsku, w Berlinie, Pradze i Wiedniu. W 1934 r. W. Dzięgiel zbadał kilkadziesiąt oryginalnych listów króla Jana Kazimierza i królowej Ludwiki Marii do hr. Oppersdorffera z Głogówka w sprawie Opola i Raciborza. Natomiast Stanisław Nowogrodzki dotarł w archiwach wrocławskich, praskich i wiedeńskich do wielu dokumentów Zygmunta Starego [57]. Pragnął

i 29 III 1934, nr 14d/1, List M. Gębarowicza do S. Kutrzeby z 26 III 1934, List W. Podlachy z 1 X 1936.

[55] *Sprawozdanie naukowe z działalności...*, s. 3.

[56] W serii Prace Historyczne nr 1, 2, 3, ukazały się: W. Dzięgiel, *Utrata księstw Opolskiego i Raciborskiego przez Ludwikę Marię w roku 1666*, Kraków 1936; S. Nowogrodzki, *Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1506)*, Kraków 1937; K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Olawie*, Kraków 1939.

[57] APAN, Oddz. Kraków, PAU-I-44: Monografie historyczne, W. Dzięgiel, Sprawozdanie z podróży naukowej do archiwum wrocławskiego odbytej w lipcu 1934 roku, z 14 XI 1934, S. Nowogrodzki, Sprawozdanie naukowe z badań archiwalnych we Wrocławiu, Pradze i Wiedniu w czasie od 16 IX—1 XI 1934, z 15 XI 1934.

on również opublikować „Rachunki Zygmunta I jako księcia głogowskiego". Dokumenty te obok rozliczeń finansowych zawierały interesujący materiał na temat języka, stosunków kulturalnych, obyczajowych i politycznych na Śląsku. Jednakże powołana specjalnie komisja w składzie J. Dąbrowski, S. Kutrzeba, W. Semkowicz stwierdziła, że materiały do tej pracy nie zostały jeszcze dostatecznie opracowane [58].

Wiele z podjętych przez Komitet zagadnień historii Śląska nie zdołano opracować do końca. Przyczyną tego była przede wszystkim wojna. Jednym z większych przedsięwzięć było przystąpienie w 1936 r. do opracowywania pod redakcją S. Mikuckiego i K. Piotrowicza *Genealogii Piastów Śląskich*. Ukończenie druku przewidywano na koniec 1939 r. Komitet wyasygnował na ten cel 22 000 zł. Prowadzone powoli, lecz systematycznie prace zbliżały się w połowie 1939 r. ku końcowi. K. Piotrowicz zamierzał również wydać rozproszone po polskich zbiorach dokumenty regestów śląskich. Wyszukiwaniem dokumentów śląskich do publikacji *Traktaty międzynarodowe XIII—XIV w.* zajęła się Krystyna Pieracka. Planowała również opracować monografię pt. *Władysław Opolczyk (1328—1401)*. Adam Vetulani pragnął ogłosić studium pt. *Średniowieczna kultura prawna na Śląsku* oraz zbadać dokumenty wrocławskie polskiego ustawodawstwa synodalnego, a w szczególności zaś statuty Mikołaja Trąby. W 1939 r. Janina Berger podjęła się napisania rozprawy na temat: *Uwłaszczenie włościan na Śląsku*, natomiast Aleksander Birkenmajer przygotował do druku monografię historyczną pt. *Piotr Gaszowiec z Rozmierzy koło Wielkich Strzelec*. Zamierzono również opublikować monografię T. Kaszpra pt. *Osadnictwo Księstwa Cieszyńskiego*. Z inicjatywy R. Lutmana Kozłowska-Budkowa przystąpiła pod kierunkiem W. Semkowicza do prac związanych z wydaniem *Księgi Henrykowskiej*. Konsultację strony językoznawczej zabytku powierzono W. Taszyckiemu. Prace te zakończono dopiero po wojnie. Pod redakcją W. Semkowicza przygotowywano również do druku *Regesty Grünhagena* i *Calendarium trzebnickie*. Dokumenty te miały wejść w skład powstającej serii wydawniczej — Fontes Rerum Silesiacarum. Do cyklu tego planowano także włączyć opracowaną przez M. Plezię *Kronikę Piotra Własta* oraz wydobyty z niej tekst *Carmen Mauri* [59].

Przy pomocy Komitetu powstawały również publikacje wydawane nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach w serii — Polski Śląsk.

---

[58] Ibid., PAU-I-39: Protokół... z 2 XII 1937.

[59] Ibid., Protokóły... z 16 XI 1933, 21 XI 1936, 2 XII 1937; PAU-I-44; Monografie historyczne, List R. Lutmana do W. Semkowicza z 20 VI 1935; [I] II, III, IV *Sprawozdanie z czynności...* oraz *Sprawozdanie naukowe z działalności...*, „Rocznik PAU 1937/1938", Kraków 1939, s. 7; „Rocznik PAU 1938/1939", Kraków 1945, s. 7; Zieliński, op. cit., s. 771.

Równolegle z systematycznymi badaniami historycznymi podjęto działanie na rzecz szerszego rozwinięcia zainteresowań przeszłością Śląska. Przede wszystkim chodziło tu, zgodnie z sugestiami W. Semkowicza na pierwszym posiedzeniu Komitetu, o zachęcenie studentów lub młodych historyków do prac nad monografiami historycznymi. W marcu 1933 r. S. Kutrzeba zwrócił się listownie do profesorów historii w Krakowie z prośbą o poinformowanie go, które tematy uważaliby za możliwe do opracowania w konkursie historycznym. Brak bowiem monografii historycznych utrudniał między innymi dalsze opracowanie *Historii Śląska* [60]. Na posiedzeniu Komitetu w listopadzie 1933 r. podjęto decyzję o ustanowieniu konkursu, a 28 kwietnia 1934 r. wysłano w tej sprawie ogłoszenie do prasy. Tematy konkursu były następujące: „Osadnictwo jednego z okręgów śląskich w wiekach średnich" (nagroda 1000 zł) i „Historia jednego z miast śląskich" (nagroda 2000 zł) [61].

Do udziału w konkursie zgłosił się Ludwik Musioł, który napisał dwie prace: *Monografia ziemi pszczyńskiej* i *Tychy*. Ze względu jednak na niski poziom naukowy nie uzyskały one przychylnej opinii recenzentów [62].

Chęć uczestniczenia w konkursie wyrażali nauczyciele Gimnazjum Miejskiego im. K. Miarki w Żorach: Władysław Drobny i Zygmunt Laskowski, którzy pragnęli zająć się historią miast śląskich. Wystosowali w tej sprawie pismo do S. Kutrzeby z prośbą o wyposażenie ich w zaświadczenia uprawniające do korzystania z dokumentów znajdujących się w miastach i urzędach parafialnych w powiecie pszczyńskim i rybnickim oraz w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim. Pomimo wydania takowych zaświadczeń nie odnotowano większych rezultatów badawczych [63].

W związku z tym, że wyniki konkursu były niezadowalające ponawiano go również w następnych latach. W 1936 r. zmodyfikowano i uproszczono warunki konkursu oraz ustalono nowy temat: Opracowanie jednego większego okresu w historii Śląska [64]. Na posiedzeniu Komitetu 21 listopada 1936 r. negatywnie oceniono anonimową pracę o dziejach Bielska. W latach 1937—1938 nie nadesłano ani jednej pracy konkursowej. W 1939 r. wpłynęło bardzo słabe, liczące kilka stron rękopisu, opowiadanie Marii Kostówny ze wsi Szafranów koło Mielca na temat cudów z mitologii chrześcijańskiej.

[60] APAN Oddz. Kraków, PAU-I-39: Materiały robocze, Pismo S. Kutrzeby z 29 III 1933, nr 315/33; Zieliński, op. cit., s. 768.

[61] Ibid., Pismo PAU nr 601/34.

[62] Ibid., Pismo S. Kutrzeby do R. Lutmana z 4 III 1935; ibid., L. Musioł, Monografia ziemi pszczyńskiej (35 stron rękopisu).

[63] Ibid., List W. Drobnego i Z. Laskowskiego do S. Kutrzeby z 20 V 1934.

[64] Ibid., Ogłoszenie konkursu historycznego Polskiej Akademii Umiejętności na temat Śląska; Zieliński, op. cit., s. 768.

Aczkolwiek konkurs był dobrze reklamowany, a nagrody wysokie, to jednak nie przyniósł on spodziewanych rezultatów i nie spełnił pokładanych nadziei na uzyskanie tą drogą dobrych prac monograficznych o przeszłości Śląska. Wojna przerwała ostatecznie te szlachetne próby rozbudzenia szerszych zainteresowań Śląskiem.

W dziale prac historycznych rozwinięto badania nad łącznością kulturalną Śląska z innymi regionami Polski. Na uwagę zasługują tu rozległe poszukiwania materiałów archiwalnych podjęte przez Henryka Barycza na temat związków kulturalnych pomiędzy Śląskiem a Krakowem. Zagadnieniem tym zajmował się młody naukowiec przez cały okres działalności Komitetu. Plan i zakres swych prac nad problemami kulturalnymi Śląska przedstawił H. Barycz w rękopisie Szkic programu badań nad stosunkami kulturalnymi Polski ze Śląskiem w epoce Odrodzenia [65]. Rezultatem jego badań na Dolnym i Górnym Śląsku oraz w Wiedniu od lipca do grudnia 1933 r. było między innymi zebranie obfitych materiałów na temat działalności i studiów Ślązaków na Uniwersytecie Jagiellońskim, zbadanie rękopisów magistrów krakowskich: Grzegorza z Mysłowic i Jana z Kluczborka oraz sporządzenie indeksu około 200 nazwisk studentów polskich w Akademii Rycerskiej w Legnicy. Podczas tej podróży młodego uczonego spotkała duża przykrość w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Kierownictwo tej instytucji zatrzymało porobione przez niego notatki naukowe i dopiero po dokładnym przejrzeniu zwróciło je autorowi drogą dyplomatyczną [66].

W czasie kolejnego pobytu po niemieckiej stronie Śląska jesienią 1934 r. H. Barycz odkrył listy Samuela Bandtkiego z okresu jego działalności we Wrocławiu na przełomie XVIII i XIX w. oraz przejrzał liczne polskie dokumenty zachowane w bibliotekach nyskich, wrocławskich, brzeskich i w Kamiennej Górze. Między innymi w Kamiennej Górze odkrył i sfotografował jeden z pierwszych, większych zabytków piśmiennictwa polskiego na Śląsku — *Kazania* pastora K. Negiusa z lat 1576—1578. Kazania te dają wyobrażenie o życiu religijnym protestantów polskich na Śląsku, ich poziomie moralnym i umysłowym. Niektóre z nich zawierają pewien koloryt lokalny, np.

> „[...] wy, dziwki zakazujcie się nie w tańcu, ale w robocie, bo nie każda bywa gospodynią, która się w tańcu pokazuje, ale w robocie, nie biegajcie w nocy od domu do domu"

[65] Ibid., PAU-I-44: Prace kulturalne, H. Barycz, Szkic programu badań nad stosunkami kulturalnymi Polski ze Śląskiem w epoce Odrodzenia z 26 III 1933.

[66] Ibid., H. Barycz, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach śląskich do pracy: *Związki kulturalne między Polską a Śląskiem w epoce Humanizmu*, przedsięwziętych z ramienia P[olskiej] Akademii Umiejętności (Komitet Wydawnictw Śląskich) w czasie od 29 lipca do 2 grudnia 1933 r., z 31 I 1934; PAU-I-39: Protokół... z 16 XI 1933.

lub wykazują świadomość łączności Śląska z Polską:

„[...] Jako przeszła niedziela jest nazwana śmiertelną niedzielą dlatego iże pierwej polska i śląska ziemia w pogaństwie przebywała a ludzie, którzy w Polsce i na Śląsku mieszkali, leżeli w błędzie aże po same uszy" [67].

Owocem poszukiwań naukowo-badawczych w tym okresie jest m.in. wydana przez Instytut Śląski w Katowicach książka pt. *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków duchowych w przeszłości*, Wrocław 1946 oraz kilka rozdziałów monografii pt. *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce Humanizmu*, Kraków 1935.

Z dotacji Komitetu przeprowadził również badania nad rozwojem kultury polskiej na Śląsku Wincenty Ogrodziński. Po odbyciu podróży naukowej po Śląsku Opolskim w lecie 1936 r., gdzie m.in. odwiedził Opole, Oleśnicę, Namysłów, Kluczbork, Olesno i Brzeg przystąpił do pracy nad wydanymi w 1946 r. w Katowicach *Dziejami piśmiennictwa śląskiego*. Ponadto przygotowywał do druku teksty poematów Franciszka Fabera Koeckitza oraz opracowywał jego działalność literacką. Zamiarem W. Ogrodzińskiego było zebranie materiałów do historii stowarzyszeń młodzieży polskiej na uniwersytetach wrocławskim i berlińskim w latach 1815—1848. Z poszukiwań tych jednak musiał zrezygnować, ponieważ nie otrzymał zezwolenia od władz niemieckich na badania w archiwach dolnośląskich i berlińskich [68].

Podsumowując działalność historyczną należy stwierdzić, że edycje i badania w tej dziedzinie stanowią najobfitszy i najbardziej rozległy obszar pracy Komitetu. Fakt ten wynikał z olbrzymiego znaczenia i wpływu najodleglejszych nawet dziejów Śląska na aktualną rzeczywistość. W licznych badaniach historycznych, oprócz poznania przeszłości Śląska, chodziło również o wykazanie Niemcom odwiecznej polskości tych ziem. Działacze śląscy i uczeni z całej Polski nie szczędzili trudu i wysiłku, aby udowodnić, że ziemia śląska, która znalazła się pod panowaniem niemieckim, była od najdawniejszych czasów polska.

Szczególnie wielkie zasługi w działalności historycznej Komitetu położył S. Kutrzeba, który swoją energią i autorytetem decydująco wpływał na inicjatywy i postulaty badawcze w tym zakresie. Był przy tym bardzo surowym i wymagającym krytykiem powstających dzieł naukowych.

---

[67] Cyt. za: Ibid., PAU-I-44: Prace kulturalne, List H. Barycza do W. Semkowicza z 20 XI 1936, H. Barycz, Sprawozdanie z poszukiwań naukowych w bibliotekach i w archiwach Śląska [...] od 2 września 1934 r. z 15 XI 1934.

[68] Ibid., W. Ogrodziński, Program badań archiwalnych i bibliotecznych na Śląsku i Sprawozdanie z podróży na Śląsk [...] w czasie od 22 lipca do 26 sierpnia 1936, z 27 X 1936.

Prace badawcze i wydawnicze Komitetu w zakresie nauk przyrodniczych i ekonomicznych co prawda nie były tak rozległe i nie posiadały takiego wydźwięku politycznego jak działalność humanistyczna, jednakże i one wniosły duży wkład w dorobek nauki śląskiej. Z budżetu Skarbu Śląskiego przeznaczono na nie ponad 140 tys. zł.

Już podczas drugiego posiedzenia Komitetu Jan Nowak i Jerzy Smoleński zwrócili uwagę na pilną potrzebę rozwinięcia badań geologicznych i geograficznych na Śląsku. Równolegle z umacnianiem się działalności Komitetu podejmowano badania antropologiczne, botaniczne, gleboznawcze i ekonomiczne.

W związku z tym, że Niemcy usiłowali rozpowszechniać tezę o rzekomo nordyckim pochodzeniu ludności niektórych regionów Śląska (np. byłej rejencji opolskiej) szczególnego znaczenia nabrały badania antropologiczne. Kierownictwo nad pracami antropologicznymi objął Kazimierz Stołyhwo. Wytyczony przez niego program zakładał objęcie badaniami antropologicznymi wszystkich powiatów województwa śląskiego, wynikiem czego miało być wydanie obszernej publikacji antropolicznej dotyczącej całego Śląska. Programu tego jednakże nie zdołano zrealizować. W okresie kilku lat przeprowadzono dokładne badania ludności powiatu pszczyńskiego (4643 osoby w 47 miejscowościach), rybnickiego (około 10 000 osób w 104 miejscowościach), świętochłowickiego (1211 osób) i katowickiego (1546 osób) oraz zebrano znaczną ilość materiałów z okolic Tarnowskich Gór. Wraz z K. Stołyhwą badania prowadzili: Eugenia Stołyhwo, B. Jasicki, L. Sedlaczek-Komorowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i H. Owsianówna z Instytutu Nauk Antropologicznych w Warszawie.

W szczególnie interesujący sposób przeprowadzono w 1934 r. badania w powiecie pszczyńskim. Za środek lokomocji, miejsce zamieszkania badaczy i podręczne laboratorium posłużyła specjalnie skonstruowana do tego celu łódź. Łódź tę przyholowano przygodnymi statkami i galarami w górę Wisły, a następnie w górę Przemszy. Po ukończeniu badań powrócono tymi samymi rzekami do Krakowa. Rezultaty prac naukowo-badawczych w powiecie pszczyńskim zostały opublikowane w serii: Prace Antropologiczne Komitetu [69].

Obszerną dziedzinę prac przyrodniczych Komitetu stanowiła geologia. Badania geologiczne kierowane przez Jana Nowaka, prowadzono głównie pod kątem opracowania megaspor węglowych i utworów czwartorzędowych Pogórza Cieszyńskiego. Planowano także opublikować mapy geologiczne Beskidu Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

---

[69] K. Stołyhwo, *Struktura antropologiczna polskiego Śląska*, t. 1: *Materiały antropologiczne*, cz. 1: *Powiat pszczyński*, Kraków 1939, ser. Prace Antropologiczne nr 1.

Współpracownikami J. Nowaka byli: Marian Książkiewicz, Stanisław Sokołowski, Konrad Konior, Jadwiga Burtanówna, Jan Zerndt, L. Kowalski, W. Krach, Guzik, W. Nechaj i Henoch.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono badaniom węgla, prowadzonym przez Jana Zerndta. Przy poparciu M. Grażyńskiego, finansowania badań węglowych podjęła się w październiku 1933 r. Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach, deklarując na ten cel 20 000 zł (w rzeczywistości subwencja wynosiła 12 119,75 zł). Z pomocą materialną przyszło także Ministerstwo Przemysłu i Handlu (10 000 zł).[70] Rozpoczęto intensywne badania geologiczne. Niestety, wkrótce obydwie instytucje wstrzymały swoje subwencje na badania. Pozbawione wsparcia finansowego prace uległy znacznemu opóźnieniu. Dalsze badania węgla finansowano z budżetu Komitetu.

Mimo tych niesprzyjających okoliczności rezultaty badań J. Zerndta były poważne i zostały opublikowane w języku francuskim w dwu zeszytach z serii: Prace Geologiczne[71]. Pierwszy z nich: *Les mégaspores du bassin houillier polonais*. Partie I wzbudził duże zainteresowanie na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w 1935 r. oraz uzyskał przychylne opinie w literaturze zagranicznej.

Jako samodzielną publikację wydano pod redakcją J. Nowaka *Mapę geologiczną Karpat Śląskich*[72]. Przygotowywana przez L. Kowalskiego mapa Zagłębia Dąbrowskiego nie została ukończona z powodu ciężkiej choroby autora.

W ścisłym powiązaniu z pracami geologicznymi prowadzono badania geograficzne. Kierownictwo nad nimi sprawował Jerzy Smoleński. Program badań geologicznych przewidywał sporządzenie wraz z Instytutem Geograficznym UJ *Atlasu Śląska* oraz opracowanie monografii Mysłowic, Świętochłowic, Cieszyna i Bielska Białej. Ponadto podjęto takie tematy, jak: „Gęstość zaludnienia i przyrost ludności na Śląsku", „Niemcy górnośląskiej części województwa śląskiego", „Użytkowanie ziemi na Śląsku", „Rola Śląska w organiźmie gospodarczym Polski", „Osadnictwo Śląska Cieszyńskiego"[73].

---

[70] [I] *Sprawozdanie z czynności...*, s. 9; APAN Oddz. Kraków, PAU-I-41: Preliminarz, „Fundusz badań węgla".

[71] J. Zerndt, *Les mégaspores du bassin houillier polonais*. Partie 1, Kraków 1934, ser. Prace Geologiczne nr 1; tenże, *Les mégaspores du bassin houillier polonais*. Partie 2, Kraków 1937.

[72] *Mapa geologiczna Karpat Śląskich*, red. J. Nowaka, oprac.: J. Burtanówna, K. Konior, M. Książkiewicz, Kraków 1937.

[73] [I] *Sprawozdanie z czynności...*, s. 8 i 9; *II Sprawozdanie z czynności...*, s. 6 i 7; *III Sprawozdanie z czynności...*, APAN Oddz. Kraków, PAU-I-39: Protokoły... z 16 XI 1933, 21 XI 1936, 2 XII 1937.

Pod koniec 1938 r. na ukończeniu były już opracowania: J. Bartha — *Górny Śląsk w polskiej gospodarce narodowej*, Marchacza — *Monografia Świętochłowic*, Stanisławy Zajchowskiej — *Osadnictwo wiejskie na Śląsku Cieszyńskim*, Polda — *Analiza geograficzno-osadnicza wsi w Beskidzie Śląskim* oraz powstający pod kierunkiem J. Smoleńskiego *Atlas klimatologiczny Śląska* [74].

Znacznemu opóźnieniu uległy prace nad *Atlasem Śląska*, natomiast sprawnie przebiegały badania magnetyczne (S. Stenz) i pomiary grawimetryczne Śląska (T. Ślósarz). Część wyników badań geologicznych i geograficznych oraz studium gleboznawcze W. Łozińskiego opublikowano w serii Prace Geologiczne [75].

Badania botaniczne Komitetu prowadzono przy współpracy z Muzeum w Katowicach. Nadzór nad nimi sprawowali kolejno: A. Kozłowska, W. Nechay i W. Szafer. W 1936 r. ukazał się pierwszy zeszyt serii: Prace Biologiczne na temat biocenozy lasów Pogórza Cieszyńskiego [76]. Druk drugiego zeszytu przerwała wojna. Przewidywano w nim między innymi zamieszczenie najnowszych rezultatów badań A. Kozłowskiej, W. Nechaya, L. Ludera, I. Rejmentówny, R. Wilczka, B. Jaronia, Z. Stuglika, S. Tolla, I. Mikulskiej, J. Mikulskiego i L. Sagana [77].

Dział ekonomiczny pracował pod kierunkiem Adama Krzyżanowskiego. Tematyka prac naukowo-badawczych obejmowała przede wszystkim problematykę produkcji i eksportu węgla (Jerzy Massalski) oraz zaopatrzenia rynku w mleko (Stefan Schmidt). Zebrane na ten temat materiały opublikowano w trzech zeszytach serii: Prace Ekonomiczne [78]. Dr W. Zaleski przygotowywał pracę habilitacyjną na temat: „Historia przemysłu śląskiego" [79]. Ze względu jednak na utrudnienie ze strony władz niemieckich

---

[74] *II Sprawozdanie z czynności...*, s. 6 i 7; *III Sprawozdanie z czynności...*, s. 6; „Rocznik PAU 1937/1938", Kraków 1939, s. 9.

[75] W serii Prace Geologiczne nr 2, 4, 5, 6, 7, ukazały się: M. Książkiewicz, *Utwory czwartorzędowe Pogórza Cieszyńskiego*, Kraków 1935; W. Łoziński, *Gleby Górnego Śląska*, cz. 1, Kraków 1938; K. Konior, *Zarys budowy geologicznej brzegu karpackiego w obrębie arkusza Biała-Bielsko*, Kraków 1938; E. Stenz, *Zdjęcia magnetyczne północnej części Śląska*, s. 1 [współwyd. z:] T. Ślósarz, *Pomiary natężenia siły ciężkości w województwie śląskim w roku 1937*, Kraków 1939, s. 23; T. Bocheński, *Budowa sygilariowych szyszek sporofilowych i sposób ich umieszczania na pniu*, s. 1 [współwyd. z:] W. Krach, *Badania nad miocenem śląsko-krakowskim*, Kraków 1939.

[76] *Biocenoza lasów Pogórza Cieszyńskiego*, pod red. A. Kozłowskiej, oprac.: R. Wilczek i in., Kraków 1936, ser. Prace Biologiczne nr 1.

[77] „Rocznik PAU 1938/1939", Kraków 1945, s. 11.

[78] W serii: Prace Ekonomiczne nr 1, 2, 3, opublikowano: J. Massalski, *Udział robocizny w kosztach produkcji węgla*, Kraków 1935; tenże, *Problemy eksportu węgla*, Kraków 1936; S. Schmidt, *Górnośląski rynek mleczny*, Kraków 1937.

[79] „Rocznik PAU 1937/1938", Kraków 1939, s. 9.

w korzystaniu z archiwów wrocławskich i berlińskich jej opracowanie znacznie się opóźniło.

Badania przyrodnicze i ekonomiczne jako znacznie kosztowniejsze i dające w danej chwili mniejsze atuty polityczne niż prace humanistyczne rozwijały się wolniej. Nie bez znaczenia jest i to, że stanowiące trzon Komitetu środowisko naukowe Krakowa było w przeważającej mierze humanistyczne. W związku z tym z rozmaitych względów trudniej było skupić wokół problematyki regionu śląskiego większą grupę uczonych zajmujących się naukami przyrodniczymi. Mimo tych trudności podejmowano wiele starań, aby dyscypliny te rozwijały się dynamicznie. Dorobek naukowy Komitetu w dziedzinie nauk przyrodniczych stał się podstawą do intensywnych badań w okresie powojennym.

Dynamiczny i harmonijny rozwój działalności Komitetu należy w dużej mierze przypisać ogromnemu zaangażowaniu S. Kutrzeby w sprawy Śląska i jego doskonałej współpracy z działaczami śląskimi.

Ten wybitny uczony i doskonały organizator nauki polskiej, począwszy od 1939 r., aż do śmierci w dniu 7 stycznia 1946 r., pełnił, w bardzo trudnym dla ojczyzny okresie, funkcję prezesa Akademii. Pod koniec zaś pracowitego życia został posłem do KRN. Zasługi S. Kutrzeby dla Komitetu są ogromne. Jak wynika z licznych akt znajdujących się w Archiwum PAN w Krakowie, zajmował się on bardzo szeroko sprawami nauki śląskiej. Pomimo rozlicznych spraw i obowiązków ze zdumiewającą wprost zapobiegliwością i uporem inicjował szereg badań i wycieczek naukowych na Śląsk, zaopatrywał badaczy w pisma polecające, starał się dla nich o honoraria. Czuwał, aby Sejm Śląski systematycznie przydzielał subwencje, troszczył się o skład osobowy Komitetu i obsadzanie stanowisk w śląskich placówkach naukowych. Był głównym motorem wielu poczynań i prac naukowo-badawczych prowadzonych przez PAU w województwie śląskim i poza jego zachodnimi granicami.

Sprawna i prowadzona z dużym rozmachem działalność Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU uległa gwałtownemu zahamowaniu wraz z wybuchem drugiej wojny światowej. Naukowcy, uczestniczący w pracy Komitetu rozproszyli się po całym kraju, bądź też wyjechali za granicę, wielu z nich zginęło od kuli okupanta albo zmarło w obozach koncentracyjnych. Niektórzy naukowcy przechowywali materiały i prace naukowe, których nie zdążyli opublikować, aby po wojnie można je było wydać (np. Z. Durczewski, W. Ogrodziński, H. Barycz i inni). Wiele wyników badań oraz dokumentów archiwalnych zostało jednak bezpowrotnie zniszczonych.

W 1945 r. Komitet Wydawnictw Śląskich PAU chociaż mocno uszczuplony osobowo i pozbawiony w trudnym dla Polski okresie dopływu poprzednich środków finansowych, rozpoczął działalność naukową koncen-

trując się głównie na wydawaniu napisanych już prac. W niewielkim zakresie podjęto też prowadzenie badań nad przeszłością Śląska oraz w zakresie nauk przyrodniczych. W 1947 r. zmarł przewodniczący Komitetu, K. Michalski. Działalność tej instytucji ustała w drugiej połowie 1948 r., natomiast oficjalne rozwiązanie nastąpiło z chwilą powstania PAN [80].

Komitet Wydawnictw Śląskich przestał istnieć, jednakże jego ogromny dorobek naukowy pozostał i służy obecnie całej nauce i narodowi polskiemu. Członkowie i współpracownicy Komitetu, którzy przeżyli niejednokrotnie w swych badaniach powracali do problematyki śląskiej.

Sekretarz generalny PAU prof. Tadeusz Kowalski w sprawozdaniu za czas od lipca 1945 do czerwca 1946 r. powiedział:

> „Pragnąłbym też zwrócić uwagę na pracę Z. Durczewskiego z archeologii Śląska. Jest to jedno z naszych licznych wydawnictw śląskich, świadczących, że PAU na długo przed wojną wskazywała na ważność zagadnień wiążących się z naszymi ziemiami zachodnimi" [81].

Powyższa wypowiedź trafnie i wyraźnie określa pionierską działalność i duże znaczenie Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU dla sprawy narodowej i dla nauki.

---

[80] „Rocznik PAU 1947/1952", Kraków 1953, s. 71.

[81] „Rocznik PAU 1945/1946", Kraków 1947, s. 60.

Tablica I

Przegląd rachunków ogólnych Komitetu Wydawnictw Śląskich

Nazwy wydatków	Daty początkowe i końcowe poszczególnych rachunków									Razem zł (27 III 1933 do 30 VI 1939)
	około 27 III 1933—15 XI 1933	16 XI 1933—15 XI 1934	16 XI 1934—12 XI 1935	13 XI 1935—12 XI 1936	13 XI 1936—2 VII 1937	3 VII 1937—30 XI 1937	1 XII 1937—17 VI 1938	18 VI 1938—31 III 1939	1 IV 1939—30 VI 1939	
Historia Śląska t. 1, 2, 3	9 739,18	10 539,09	10 715,47	21 080,49	950,00	950,00	580,00	8 225,40	—	62 779,63
Monografie historyczne	250,00	3 367,75	—	4 159,73	2 864,47	150,00	955,45	1 307,70	—	13 055,10
Prace prehistoryczne	10 482,40	13 476,18	11 153,13	6 539,64	1 414,88	2 859,76	7 195,36	8 705,13	4 797,34	66 623,82
Prace etnograficzne	—	5 411,33	9 057.91	7 605,18	2 475,13	1 233,60	5 623,53	13 600,52	112,24	45 119,44
Prace językowe	992,00	3 643,17	570,90	200,00	1 110,27	1 303,70	766,50	3 956,80	1 514,78	14 058,12
Pieśni śląskie	3 155,80	4 990,95	—	231,00	8 307,80	4 163.80	12 642,60	11 173,00	1 434,80	46 099,75
Stosunki kulturalne Śląska z Polską	3 479,00	3 556,00	832,50	—	—	—	—	—	—	7 867,50
Historia przemysłu śląskiego	—	—	—	1 000,00	500,00	—	3 351,00	175,60	354,00	5 380,60
Prace fizjograficzne	—	—	2 745,21	5 572,56	5 125,30	—	—	—	—	13 443,07
Prace geologiczne	—	4 180,00	2 619,12	4 414,83	2 209,32	3 260,00	15 656,53	16 024,22	4 618,00	52 982,02
Prace geograficzne	—	449,59	—	—	—	—	—	—	—	449,59
Prace gleboznawcze	—	—	1 450,00	1 429,87	—	250,00	560,00	500,00	200,00	4 389,87
Prace biologiczne	—	—	—	—	—	1 000,00	1 680,80	4 332,05	2 459,79	9 472,64
Prace ekonomiczne	—	2 222,00	2 496,60	1 096,80	2 574,49	1 652,50	5 959,45	1 700,00	401,60	18 104,44
Prace antropologiczne	—	1 795,00	1 800,00	5 170,00	3 300,00	1 612,20	3 385,00	8 153,10	5 403,19	30 618,49
Magaspory	—	—	—	—	1 715,20	4 277,00	—	—	—	5 992,20
Prace socjologiczne	—	—	—	—	—	240,00	—	—	—	240,00
Bibliografia polska	—	—	—	—	—	—	5 000,00	5 000,00	—	10 000,00
Biblioteka	—	—	—	1 912,78	2 095,13	200,00	202,09	447,00	432,30	5 289,30
Kupno książek	—	—	1 252,26	—	—	—	—	—	—	1 252,26
Posiedzenia	—	—	—	93,33	500,00	—	130,00	163,20	85,60	972,13
Sprawozdania	—	—	—	135,00	126,00	157,90	—	50,00	—	468,90
Sekretariat	124,50	1 371,00	2 350,00	2 600,00	1 750,00	1 000,00	1 900,00	2 850,00	600,00	14 545,50
Różne	—	72,60	334,36	9,25	—	135,60	485,50	1 243,86	127,30	2 408,27
Ogółem zł	28 222,88	55 074,66	47 377,46	63 250,46	37 017,99	24 447,06	66 073,61	87 607,58	22 540,94	431 612,64

Źródło: Archiwum PAN Oddział Kraków, PAU-I-39: Korespondencja (sprawy finansowe), teczki: Korespondencja w sprawie budżetu 1933—1939, Preliminarz budżetowy 1933—1939, Zestawienie rachunków 1933—1939.

WITOLD CHMIELEWSKI

THE ACTIVITIES OF THE COMMITTEE OF SILESIAN PUBLICATION ATTACHED TO THE POLISH ACADEMY OF LEARNING 1933—1939

At the beginning of 1933 on the initiative of Silesian educationalists and Cracow's scholars, there came into being a Committee of Silesian Publication attached to the Polish Academy of Learning. The purpose of the Committee was to promote researches and editorial activities dealing with Silesia and to refute German theories of the Teutionic past and folklore of the region. Professor K. Michalski was elected President of the Committee, and Professor W. Semkowicz its Secretary.

The humanities were in the foreground of the activities of the Committee. Dialectological researches supervised by Professor K. Nitsch were carried in the western part of the area of the present Katowice Voivodship and in the eastern territories of the Opole Voivodship. Doctor Szramek was the initiator of a collection and a three--volume edition of Silesian folk songs. The researches into the material culture of Silesia conducted in the territories situated on both sides of the then frontier were undertaken in co-operation with the Silesian Museum in Katowice. Large-scale investigations concerning the prehistory of the region were started; the excavations were carried out in the area of the Silesian Voivodship, at first by four and then by three teams of archaeologists. Moreover individual researches into the prehistory of Silesia were undertaken by young scholars.

The historical researches initiated by Professor S. Kutrzeba were also in full swing. The result of those intensive researches and exploration of archives was the publication of several historical monographs and an incomplete three-volume edition of *History of Silesia*. The preparation of numerous topics was interrupted by the war.

The researches undertaken by the Committee covered also the sphere of archival explorations concerned with the cultural links between Silesia and Crakow.

The results achieved in the domain of natural science were lesser. In particular there were cultivated such disciplines as geography, geology, pedology, antropology, botany, and economics.

The Committee's research findings were published by the Polish Academy of Learning in a special series entitled *Silesian Publications*.

Checked by the war, the Committee's activities came to an end in the middle of 1948. The formal dissolution of the Committee ensued from the discontinuation of the activities of the Polish Academy of Learning.

WITOLD CHMIELEWSKI

DIE TÄTIGKEIT DES KOMITEES SCHLESISCHE VERÖFFENTLICHUNGEN DER POLNISCHEN AKADEMIE DER WISSENSCHAFTEN IN DEN JAHREN 1933—1939

Auf Anregung des schlesischen Volskbildner und der Krakauer Proffessoren wurde Anfang 1933 das Komitee Schlesische Veröffentlichungen in der Polnischen Akademie der Wissenschaften gegründet. Es hatte die Förderung der forschungswissenschaftlichen und Verlagstätigkeit, die Schlesien betraf, zum Ziel und sollte den

deutschen Theorien über die germanische Vergangenheit und Volkskunst dieser Region entschieden entgegenwirken. Vorsitzender des Komitees wurde Prof. Dr K. Michalski und der Sekräter Prof. Dr. W. Semkowicz.

In der Tätigkeit des Komitees genossen die Geisteswissenschaften Vorrang. Unter der Leitung von Prof. Dr. K. Nitsche wurden im westlichen Teil der heutigen Woiwodschaft Katowice und in den östlichen Teilen der Woiwodschaft Katowice dialektologische Forschungen geführt. Auf Anregung von Dr. Szramek sind fast drei Bände schlesischer Volkslieder gesammelt und veröffentlicht worden. Unter Mitwirkung des Schlesischen Museums in Katowice hat man Forschungen über die materielle Kunst Schlesiens auf den beiden Seiten der damaligen polnisch-deutschen Grenze unternommen. Man entwickelte umfangreiche prehistorische Forschungen; die Ausgrabungen führte man in der schlesischen Woiwodschaft in vier, dann in drei Forschungsgruppen. Junge Wissenschaftler unternahmen eigene prehistorische Nachforschungen.

Von grösster Bedeutung waren die Forschungsarbeiten auf dem Gebiet der Geschichte, die von Prof. Dr. Kutrzeba initiiert wurden. Als Resultat intensiver wissenschaftlicher Nachforschungen und Archivforschungen konnten einige historische Monographien veröffentlicht und fast drei Bände der Geschichte Schlesiens herausgegeben werden. Die Bearbeitung vieler Themen musste während des Krieges unterbrochen werden. Im Arbeitsbereich des Komitees lagen auch Nachforschungen in Archiven zum Thema kulturelle Bindungen Schlesiens mit Krakau.

Von minderer Bedeutung waren die im naturwissenschaftlichen Bereich entwickelten Forschungsergebnisse obwohl folgenden wissenschaftlichen Disziplinen: Erdkunde, Erdgeschichte, Bodenkunde, Anthropologie, Botanik und Ökonomie besondere Beachtung geschenkt worden war.

Die Ergebnisse der unternommenen wissenschaftlichen Arbeiten des Komitees wurden im Verlag der PAU in der Schriftenreihe „Schlesische Veröffentlichungen" herausgegeben. Die während des Krieges gestoppte Arbeit des Komitees, wurde Mitte 1948 völlig eingestellt. Seine offiziele Auflösung erfolgte mit der Auflösung der Tätigkeit der PAU.

ВИТОЛЬД ХМЕЛЕВСКИ

ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ КОМИТЕТА ПО СИЛЕЗСКИМ ИЗДАНИЯМ ПОЛЬСКОЙ АКАДЕМИИ НАУК В ГОДЫ 1933—1939

По инициативе силезских культурных деятелей и краковских ученых в начале 1933 г. образовался при Польской Академии Наук Комитет по силезским изданиям. Целью деятельности комитета было развертывание научно-исследовательской и издательской работы, связанной с Силезией, а также борьба с немецкими теориями о якобы германском прошлом этого района и его фольклора. Председателем комитета стал проф. др. К. Михальски, а секретарем — проф. др В. Семкович.

В деятельности Комитета на первый план выдвигались гуманитарные науки. Под руководством проф. д-ра К. Нитча велись диалектологические исследования на территории западной части нынешнего катовицкого воеводства и восточных окраин опольского воеводства. По инициативе д-ра 7 Э. Шрамека были собраны и опубликованы почти три книги силезских народных песен. Совместно с Силезским Музеем в Катовицах началось изучение материальной культуры Силезии по обе стороны тогдаш-

ней польско-немецкой границы. В широких масштабах велось исследование доисторического прошлого Силезии. Раскопки велись на территории силезской области четырьмя, а затем двумя научно-исследовательскими группами. Наряду с этим молодые ученые вели индивидуальные поиски и археологические исследования. Самый большой размах получили исторические исследования, начаты по инициативе проф. д-ра С. Кутшебы. В результате интенсивных исследований и архивных разысканий было опубликовано несколько исторических монографий и были изданы неполных 3 тома „Истории Силезии". Разработку многих тем прервала война. В рамках деятельности Комитета проводились также архивные исследования культурных связей Силезии и Кракова.

Не столь значительны были результаты исследований в области естественных наук. Расвивались такие научные дисциплины, как: география, геология, почвоведение, антропология, ботаника, почвоведение, антропология и экономия.

Результаты научных работ Комитета были опубликованы ПАП в специальной серии „Силезские издания".

Ослабевшая во время войны деятельность Комитета совсем прекратилась в половине 1948 г. Комитет был распущен одновременно с прекращением ПАП (т.е. Польской Академии Умений).

BIBLIOGRAFIA

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

WIESŁAW MALICKI

HERMAN GŁOWACKI

(27 XII 1928—28 VIII 1975)

Pozostanie w naszej pamięci takim, jakim Go po raz ostatni widzieliśmy: uśmiechnięty, pełny twórczych planów i nadziei. Śmierć zabrała Go nagle. Opuścił pracę, którą umiłował, pozostawił nie rozstrzygnięte problemy, którymi żył.

Skromny i życzliwy, służył każdemu swoją wiedzą i doświadczeniem — nie umiał odmawiać. Często widzieliśmy jak odkładał swoje materiały, nawet te najważniejsze, by komuś w czymś pomóc, coś wytłumaczyć. Najczęściej proszono Go o mniej lub bardziej pilne tłumaczenie tekstu z języka obcego bądź na odwrót. Tłumaczył wiele prac i materiałów zleconych mu przez Instytut. Znał biegle język angielski, francuski, niemiecki i rosyjski, dość dobrze łacinę i grekę, słabiej wiele innych. Zdumiewał wszystkich swoją ogromną wiedzą, szczególnie z zakresu dyscypliny, którą reprezentował. Cechowały Go aktywność intelektualna i twórcze poszukiwania.

Dr Herman Głowacki urodził się 27 grudnia 1928 r. w Leśnicy Opolskiej, jako syn Karola Głowackiego i jego żony Amalii z domu Bednorz.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Leśnicy, a następnie do gimnazjum w Kożlu. Od 1945 r. kontynuował naukę w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum w Leśnicy. Egzamin dojrzałości zdał w 1949 roku w II Państwowym Liceum w Opolu.

Pracę zawodową rozpoczął dnia 1 stycznia 1950 r. w charakterze nauczyciela szkoły podstawowej w Gąsiorowicach, a następnie w roku szkolnym 1950/1951 pracował w szkole podstawowej w Dziewkowicach.

Z dniem 1 września podjął pracę w Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Leśnicy Opolskiej, jako nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W latach 1953—1965 pełnił funkcję kierownika tej placówki. W tym okresie, od 1957 r., prowadził rejon konferencyjny dla nauczycieli szkół zawodowych specjalnych województwa opolskiego. W 1960 r. został

powołany na kierownika zespołu metodycznego przy Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Opolu.

Funkcję tę pełnił z przerwą trzyletnią do 1967 r.

W 1953 r. ukończył zaocznie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, w 1959 r. Studium Nauczycielskie w Raciborzu z zakresu geografii i historii, a w 1965 r. Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu z wynikiem bardzo dobrym i uzyskał tytuł magistra historii.

W dniu 1 września 1967 r. H. Głowacki podjął pracę w Zakładzie Oświaty i Wychowania Instytutu Śląskiego w Opolu, w charakterze pracownika naukowo-technicznego. Na wniosek Kuratorium Instytutu, Walne Zebranie członków Instytutu w dniu 6 marca 1968 r. postanowiło przyjąć Hermana Głowackiego w poczet członków rzeczywistych Instytutu.

Latem 1970 r. wraz z żoną Marią, synem Krystianem i córką Krystyną przeprowadził się na stałe z Leśnicy Opolskiej do Opola.

Na podstawie rozprawy pt. *Geneza i rozwój szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie (1945—1965)* otrzymał w 1972 r. stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Opolu. W tymże roku został powołany na adiunkta naukowo-badawczego oraz objął kierownictwo Pracowni Historii Oświaty; od 1 sierpnia 1974 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika Zakładu Oświaty i Wychowania. Pracę doktorską, będącą pierwszą w regionie próbą monograficznego ujęcia szkolnictwa zawodowego w rozwoju, napisał pod życzliwą opieką naukową swego promotora, prof. dra hab. Teodora Musioła.

Z dniem 1 października 1975 r. dr Herman Głowacki miał rozpocząć pracę dydaktyczną (na 1/2 etatu) w macierzystej uczelni. Przygotowywał się do niej niezwykle starannie. I chociaż praca badawcza w Instytucie odpowiadała jak najbardziej Jego zamiłowaniom i ambicjom, perspektywą tą czuł się zaszczycony.

Nie licząc szeregu niepublikowanych ekspertyz, posiada On w swoim dorobku ok. 40 rozpraw, artykułów, recenzji itp.

Uczestniczył czynnie w różnych konferencjach, sesjach naukowych i popunarnonaukowych, wygłaszał referaty, brał udział w dyskusjach, formułowaniu programów i wniosków dla polityki oświatowej.

Dr Herman Głowacki był długoletnim członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego (od 1950 r.), działaczem Towarzystwa Regionalnego Ziemi Strzeleckiej, Komisji Oświatowo-Kulturalnej MRN w Leśnicy. Należał do Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i TPPR. Współpracował z Radą Naukową Wojewody Opolskiego, brał czynny udział w akcjach odczytowo-oświatowych.

Za działalność naukową i społeczną otrzymał odznakę „Zasłużonemu Opolszczyźnie".

Odszedł od nas człowiek niepospolitego umysłu i charakteru, wspaniały Kolega; przyjęła Go rodzinna ziemia, którą ukochał i której rzetelnie służył.

BIBLIOGRAFIA PRAC HERMANA GŁOWACKIEGO *

1966

1. Stosunki ludnościowe w Leśnicy i okolicy w 1720 roku. *Kwartalnik Opolski* R. 12: 1966 nr 2 s. 50—69, tab., Sum.

1967

2. Leśnica — wczoraj i dzisiaj. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1968 druk 1967 s. 159—162, ilustr.

3. Spis parafian leśnickich w roku 1720. *Przeszłość Demograficzna Polski* [T. 1]: 1967 s. 195—220, tab.

1968

4. Bibliografia zawartości tygodnika „Die Zeit" za okres styczeń—czerwiec 1968. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 3 s. 96—109.

Podp.: H. G.

5. Bibliografia zawartości czasopisma „Der Spiegel" za II półrocze 1966 i za rok 1967. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 4 s. 77—93.

6. Bibliografia zawartości tygodnika „Vorwärts" za II półrocze 1966 i za rok 1967. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 5 s. 57—78.

Podp.: H. G.

7. Fundacja Jerzego Góreckiego. *Kwartalnik Opolski* R. 14:1968 nr 1/2 s. 28—37, tab., Sum.

8. Z dziejów miasta Grodkowa (1459—1945). W: Materiały na sesję popularnonaukową. Cz. 1: Z przeszłości i teraźniejszości Grodkowa. Opole 1968 s. 59—116, tab., bibliogr.

1969

9. Bibliografia zawartości tygodnika „Die Zeit" za II półrocze 1968. Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 1 s. 87—102.

Podp.: H. G.

10. Bibliografia zawartości czasopisma „Ost-West-Kurier" za II półrocze 1966 i za rok 1967. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 2 s. 91—107.

Podp.: H. G.

* Bibliografia nie obejmuje artykułów opublikowanych w prasie codziennej

11. Bibliografia zawartości tygodnika „Die Zeit" za I półrocze 1969. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 3 s. 101—114. Podp.: H. G.

12. Bibliografia zawartości tygodnika „Der Spiegel" za rok 1968. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 4 s. 101—111. Podp.: H. G.

13. Bibliografia zawartości wybranych czasopism naukowych z zakresu „Ostforschung" za rok 1968. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 6 s. 69—76.
Podp.: H. G.

14. Oświata pozaszkolna. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1970 druk 1969 s. 86—92, ilustr.

1970

15. Bibliografia zawartości tygodnika „Der Spiegel" za rok 1969. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr 1 s. 119—134. Podp.: H. G.

16. Bibliografia zawartości wybranych czasopism naukowych z zakresu „Ostforschung" za rok 1969. (Wybrane zagadnienia). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr 2/3 s. 227—237.

17. Ebelseder Sepp: Zabijają się zastrzykami. Tłum.: H. G. *Opole* 1970 nr 5 s. 27.

18. Hansen Reimer: Totalna klęska Niemiec w 1945 roku. Problemy i wyniki badań historyczno-politycznych. Oprac. ... *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr 2/3 s. 135—173.

19. Oświata. [Autorzy]: Manfred Kutyma, ... W: Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Red.: Józef Kokot. Warszawa 1970 s. 213—237, ilustr. mapy, wykr.

20. Szkolnictwo strzeleckie w latach 1945—1968. W: Ziemia strzelecka. Szkice monograficzne. Red. nauk.: Władysław Dziewulski, Janusz Kroszel. Wrocław 1970 s. 319—337, ilustr., tab.

1971

21. Fraenkel Ernst: Spór o uznanie NRD w świetle nauk politycznych. Oprac. H. G. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1971 nr 2 s. 35—62.

22. Stan i potrzeby badań nad rozwojem szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie. *Materiały i Studia Opolskie* Z. 24 R. 13:1971 s. 207—214.

23. Z badań nad stratami ludnościowymi parafii otmuchowskiej w 1633 r. *Przeszłość Demograficzna Polski* T. 4:1971 s. 137—149, tab., Sum.

24. Zarys rozwoju oświaty rolniczej na Opolszczyźnie w XXV-leciu PRL. W: Warunki życiowe ludności rolniczej w województwie opolskim. Materiały do dyskusji. Red.: Józef Góralczyk. Opole 1971 s. 243—256, map 1, tab.

25. Musioł Teodor: Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920. Warszawa 1970 [Rec.] *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego* R. 13:1971 nr 2 s. 145—146; *Przegląd Historyczno-Oświatowy* R. 14:1971 nr 4 s. 650—651.

1973

26. Szkolnictwo na Śląsku w dobie Komisji Edukacji Narodowej. [Opole 1973] 8° ss. 50, tab. Instytut Śląski w Opolu. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Zarząd

Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Materiały na sesję naukową z okazji dwusetnej rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, Opole, październik 1973.

1974

27. Andragogika. *Wczoraj, dzisiaj, jutro* R. 8:1974 nr 1 s. 76—77.

28. Jan Ignacy Felbiger. (W dwóchsetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej). *Studia Śląskie* T. 25:1974 s. 273—285.

29. Oświata i kultura w powiecie strzeleckim. W: Ziemia strzelecka w 30 lat po wyzwoleniu. Materiały na sesję popularnonaukową. Opole 1974 s. 58—77.

30. Szkolnictwo na Śląsku w dobie Komisji Edukacji Narodowej. W. Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku (materiały sesji naukowej zorganizowanej 9 X 1973 r. w Opolu z okazji dwusetnej rocznicy powołania KEN). Pod red. Teodora Musioła. Opole 1974 s. 46—71, tab.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXIX (1976)

EWA WYGLENDA

INTEGRACJA SPOŁECZNA I KULTURALNA NA OPOLSZCZYŹNIE (BIBLIOGRAFIA)

Prezentowana bibliografia zawiera w układzie alfabetycznym podstawowe prace poświęcone problematyce integracji społecznej i kulturowej na Śląsku Opolskim. Uwzględniono prace dotyczące bezpośrednio procesów integracji i adaptacji oraz prace poświęcone innym zagadnieniom, łączące się jednak ściśle z problemami integracji. Nie uwzględniono publikacji z prasy codziennej oraz pominięto prace, w których Opolszczyzna traktowana jest marginalnie. W części II zamieszczono materiały z badań (niepublikowane) znajdujące się w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego.

I. Prace opublikowane

1. ADAMIEC FRANCISZEK: Problematyka ludnościowa Opolszczyzny. Opole 1961 8° ss. 17. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Monograficzna. Nr 10.

2. BANASIK STEFAN: Plan regionalny Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych a rzeczywistość osadnicza w latach 1945—47. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne* z. 21 1961 s. 171—183.

3. BEDNORZ RÓŻA: Jednolite społeczeństwo nad Odrą. *Zachodnia Agencja Prasowa. Biuletyn dla Polonii Zagranicznej* 1967 nr 16 s. 4—7.

4. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. I—V Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Kraków 1945—1947. (Kilkanaście zeszytów).

5. BRUDKIEWICZ EUGENIUSZ: Rzetelna wiedza o regionie czynnikiem wychowania w duchu integracji. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 92—94.

6. CHRZANOWSKI TADEUSZ: Ślązoki, Oberszlezjery i inni. *Tygodnik Powszechny* R. 20:1966 nr 9 s. 1, 5.

7. CHRZANOWSKI ZYGMUNT: Problemy adaptacji i integracji społecznej w Lewinie Brzeskim. Opole 1966 8° ss. 74, nlb. 2, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Monograficzna. Nr 85.

8. DOBROWOLSKA TERESA: Badania nad nową społecznością wsi opolskiej. Propozycja analizy. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* nr 157 *Prace Etnograficzne* 1967 z. 3 s. 21—29, Sum.

9. DOBROWOLSKA TERESA: Z badań nad adaptacją kulturową repatriantów na wsi opolskiej. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* nr 236 *Prace Etnograficzne* 1970 s. 4 s. 29—45, tab., Rés.

10. DOBROWOLSKI KAZIMIERZ: Teoria procesów żywiołowych w zarysie. Wrocław 1973.

s. 78—128: Żywiołowe migracje na ziemie zachodnie z południowej Małopolski w pierwszych latach po II wojnie światowej.

11. Droga zespolenia narodowego na Śląsku Opolskim. Katowice 1947 8° ss. 32. Polski Związek Zachodni.

12. DROSIK EDWARD, HOROSZKIEWICZ WACŁAW: Bohaterowie niedokończonej powieści. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1963 s. 169—174.

Nowi mieszkańcy Lubrzy, pow. prudnicki.

13. DUTKIEWICZ HENRYK: Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej. *Zaranie Śląskie* R. 29:1966 z. 3 s. 458—474, tab.

Dot. m.in. woj. opolskiego.

14. FALKOWSKI JERZY: Powrót. Śląski reportaż z epilogiem. *Kultura* R. 3:1965 nr 1 s. 6—7.

15. Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Materiały sesji naukowej z 26 V 1972 roku na temat „Zagadnienia integracji współczesnego społeczeństwa a przemiany społeczne na Opolszczyźnie". Wprowadzenie: Manfred Kutyma. Opole 1974 8° ss. 166, nlb. 2, tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

Z treści zob. poz.: 5, 17, 18, 26, 28, 31, 38, 45, 47, 50, 54, 58, 60, 92, 98.

16. GARYGA BOLESŁAW: Problem lokalnych struktur społecznych na Opolszczyźnie. W: Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro". Katowice 1969 s. 237—246, tab.

17. GAWLIK STANISŁAW: Integrująca rola oświaty dorosłych. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 95—100.

18. GLENSK JOACHIM: Funkcja historii w procesach integracyjnych. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 100—104.

19. GOLACHOWSKI STEFAN: Badania socjograficzne na Śląsku Opolskim. *Przegląd Zachodni* R. 14: 1958 nr 1 s. 166—167.

20. GOLACHOWSKI STEFAN: Formowanie się nowego społeczeństwa. W: Górny Śląsk. Praca zbiorowa pod red. Kazimierza Popiołka i in. Cz. 2. Poznań 1959 s. 185—189.

21. GOLACHOWSKI STEFAN: Pierwszy rok akcji przesiedleńczo-osadniczej na Śląsku Opolskim. *Strażnica Zachodnia* R. 15:1946 nr 1/2 s. 47—50.

22. GOLACHOWSKI STEFAN: Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim. Opole 1958 8° ss. 4, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. [Ser. Zwykła]. Nr 18.

23. GOLACHOWSKI STEFAN: Współżycie ludności napływowej z miejscową na Opolszczyźnie. *Strażnica Zachodnia* R. 15:1946 nr 7/8 s. 287—290.

24. GOLACHOWSKI STEFAN, SUKIENNICKI HUBERT: Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim. Katowice 1946 8° ss. 80, tab. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Zagadnienia Gospodarcze Śląska. Ser. 2. 2.

25. GOŁĘBIOWSKI JANUSZ W[OJCIECH]: Pierwsze lata. 1945—1947. Wyd. 2. Katowice 1974 Wydawn. „Śląsk" 8° ss. 390, nlb. 2, tab., tabl. 40 w tym portr., bibliogr.

26. GOŁĘBIOWSKI JANUSZ W[OJCIECH]: Społeczno-polityczne płaszczyzny integracji. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 104—121.

27. GOSPODAREK TADEUSZ: Badania nad integracją kultury. W: Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro". Katowice 1969 s. 246—253.

28. HAWRANEK FRANCISZEK: Rola świadomości historycznej w procesach integracji. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 10—36.

29. HOLZER JERZY: Zmiany w strukturze wieku i ruchu naturalnym ludności województw północnych i zachodnich Polski. W: Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne. Cz. 2. Poznań 1959 s. 7—34, tab., wykr.

30. IZDEBSKI ZYGMUNT: Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie. Katowice 1947 8° ss. 40. Polski Związek Zachodni.

31. JAGAS JÓZEF: Integracyjna rola wychowania przez pracę. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 121—125, tab.

32. JAŁOWIECKI BOHDAN: Praca i rodzina. Socjologiczna analiza załóg przemysłowych w Blachowni, Kędzierzynie i Zdzieszowicach. Raport z badań. Cz. 1—2. Opole 1969 8° ss. 216, tab. + ss. nlb. 2, 217—322, map 24, tab. Instytut Śląski w Opolu.

33. JAŁOWIECKI BOHDAN: Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie. (Na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim). Opole 1966 8° ss. 21, nlb. 1, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Zwykła. Nr 60.

34. JANUSZEWSKI JÓZEF: Wpływ pochodzenia ludności i struktury zawodowej na użytkowanie ziemi w województwie opolskim (wstępne wyniki na przykładzie wybranych wsi). Opole 1965 8° ss. 12, nlb. 1, tab. 8, tabl. 2, bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

35. JONCA KAROL, KONIECZNY ALFRED: Z problemów adaptacji ludności na Śląsku w XX-leciu PRL. W: Rola prawa w integracji ziem zachodnich. Warszawa 1966 s. 9—28, bibliogr.

36. KARPIŃSKI ROMAN: Ludzie i liczby. *Odra* R. 3:1960 nr 12 s. 1, 11, tab.
Małżeństwa mieszane w woj. opolskim.

37. KŁOSKOWSKA ANTONINA: Wyobrażenia i postawy etniczne dzieci szkół opolskich. *Przegląd Socjologiczny* T. 15:1961 z. 2 s. 60—94.

38. KOKOT JÓZEF: Integracja i modernizacja społeczeństwa polskiego. (Podsumowanie obrad). W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 155—157.

39. KORBEL JAN: Akcja łączenia rodzin (1957—1958). *Studia Śląskie* T. 24:1973 s. 285—308, tab., Sum., Zsf., Rez.

40. KORBEL JAN: Z badań nad akcją łączenia rodzin (1957—1958). *Studia Śląskie* T. 22:1972 s. 311—334, tab., Sum., Zsf., Rez.

41. KOSIŃSKI LESZEK: Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich w 1950 r. Warszawa 1960 8° ss. nlb. 2, 53, map 8, tab. 32 i w tekście. Polska Akademia Nauk. Instytut Geografii. Dokumentacja Geograficzna. Z. 2.

42. KOSIŃSKI LESZEK: Procesy ludnościowe na ziemiach odzyskanych w latach 1945—1960. Warszawa 1963 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 127, nlb. 1, mapa 1 i w tekście, tab., bibliogr., Rez., Sum. Polska Akademia Nauk. Instytut Geografii. Prace Geograficzne. Nr 40.

43. KOWALSKA ADOLFINA: Ludzie ze wschodu wrośli w tę ziemię. *Polska* 1966 nr 6 s. 38—39, ilustr.

Wspomnienia mieszkanki jednej ze wsi woj. opolskiego.

44. KOWALSKI ZBIGNIEW: Niektóre czynniki kształtujące postawy polityczne autochtonów i repatriantów na Śląsku Opolskim w okresie od stycznia 1947 do sierpnia 1948. *Studia Śląskie* T. 22:1972 s. 277—309, Sum., Zsf., Rez.

45. KOWALSKI ZBIGNIEW: Postawy polityczne ludności Opolszczyzny w latach 1945—1948. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 125—133.

46. KOWALSKI ZBIGNIEW: Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego Wrocław—Warszawa 1973 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 314, nlb. 2, mapa, tab. 1 i w tekście, Rez., Zsf., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

47. KOZŁOWSKA EWA: Prawo jako czynnik integrujący. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 133—136.

48. KUTYMA MANFRED: Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne ludności Śląska Opolskiego. *Studia Śląskie* T. 20:1971 druk 1972 s. 265—292, tab., Sum., Zsf., Rez.

49. KUTYMA MANFRED: Progi życiowego sukcesu. Z badań nad wyborem szkoły i zawodu. Wrocław 1974 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 238, nlb. 1, mapy, tab., wykr., Rez., Zsf., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

50. KUTYMA MANFRED, MUSIOŁ TEODOR: Polityka oświatowa w procesach integracji społecznej (na przykładzie Opolszczyzny). W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 37—68.

51. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Adaptacja i integracja kulturowa na Śląsku Opolskim w 20-leciu Polski Ludowej. Opole 1966 4° ss. 13. Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Instytut Śląski — Instytut Naukowo-Badawczy. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Opolu. Śląsk Opolski w 1000-leciu Państwa Polskiego. Materiały na konferencję popularnonaukową.

52. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej. Opole 1966 4° ss. 155, mapa 1, tab. 9 i w tekście, tab. 31, bibliogr. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

53. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej. Wrocław 1966 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 196, nlb. 3, ilustr., mapa, pl., tab., wykr., bibliogr., Sum., Rez., Zsf. Instytut Śląski w Opolu.

54. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Integracja współczesnego społeczeństwa polskiego na Śląsku. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 69—77.

55. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Polski patriotyzm Ślązaków. *Studia Śląskie* T. 15:1969 s. 259—265.

56. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Refleksje nad współżyciem ludności Śląska Opolskiego. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1969 s. 110—112.

57. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Uwagi o specyfice procesu adaptacji i integracji społeczno-kulturowej na Opolszczyźnie. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 1: Problemy społeczne ziemi opolskiej. Opole 1967 s. 101—104.

58. KWIATKOWSKA GRAŻYNA: Materiały do bibliografii dorobku naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu w zakresie integracji społecznej (1957—1973). W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 158—167.

59. LACH WŁADYSŁAW: Destrukcyjna działalność podziemna na procesy integracyjne na Opolszczyźnie w latach 1945—1948. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 2: Procesy integracji społecznej na ziemi opolskiej w latach 1945—1964. Opole 1967, s. 68—77.

60. LUBOS JERZY: Kształcenie rodzimej inteligencji przyspieszeniem procesów integracji społecznej. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 136—142, tb.

61. Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 1: Problemy społeczne ziemi opolskiej; Cz. 2: Procesy integracji społecznej na ziemi opolskiej w latach 1945—1964. Opole 1967 8° ss. 103, nlb. 1, tab., wykr. + ss. 76, nlb. 4, pl. 1, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Monograficzna. Nr 88—89.
Z treści zob. poz.: 57, 59, 76, 85, 101, 113.

62. Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia. Red.: Józef Chałasiński. T. 2: Tu jest mój dom. Pamiętniki z ziem zachodnich i północnych. Warszawa 1965 Lud. Spółdz. Wydawn. 8° ss. 702, nlb. 2, tab.

63. MUSIOŁ TEODOR: Na Opolszczyźnie. *Nowa Szkoła* 1960 nr 7/8 s. 14—18, ilustr. Rola szkoły i nauczyciela w procesie integracji.

64. MUSIOŁ TEODOR: Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie. Opole 1960 8° ss. 15. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. [Ser. Zwykła]. Nr 47.

65. NASZ ADOLF: Z badań nad procesem adaptacji i integracji społeczno-kulturowej imigrantów na Opolszczyźnie. *Kwartalnik Opolski* R. 11:1965 nr 4 s. 9—26, ilustr., Sum.

66. NOWAKOWSKI STEFAN: Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim. Poznań 1957 8° ss. IX, nlb. 1, 165, nlb. 1. Instytut Zachodni. Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały. Nr 1.

67. NOWAKOWSKI STEFAN: Narodziny miasta. Warszawa 1967 Państw. Wydawn. Naukowe 16° ss. 434, nlb. 2, tab., Sum., Rez.

68. NOWAKOWSKI STEFAN: Le processus d'intégration sociale eu Pologne Occidentale. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1963 No. 3 s. 18—28.

69. NOWAKOWSKI STEFAN: Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej. Poznań 1960 8° ss. 256, tab. Instytut Zachodni. Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały. Nr 4.

70. NOWAKOWSKI STEFAN: Social integration in the Opole District in Western Territories. *The Polish Sociological Bulletin 1963* No. 2 s. 58—66.

71. NOWAKOWSKI STEFAN: Z aktualnych przeobrażeń wsi opolskiej. *Kultura i Społeczeństwo* 1959 nr 4 s. 31—51.

72. NOWAKOWSKI STEFAN: Zmiany warunków integracji w procesie rozwoju miasta na ziemiach zachodnich. W: Zagadnienia demograficzne i socjologiczne ziem zachodnich i północnych. VIII Sesja Rady Naukowej TRZZ. Legnica, maj 1962. Cz. 2. Warszawa 1964 s. 32—51.

73. OLSZEWSKA-ŁADYKOWA ANNA, ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim. *Przegląd Socjologiczny* T. 13:1959 nr 1 s. 89—105, tab.

74. OPOLSKI JERZY: Wprowadzenie do integracji. *Tygodnik Kulturalny* R. 9:1965 nr 48 s. 1, 7.

75. OSSOWSKI STANISŁAW: Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim. *Przegląd Socjologiczny* T. 9:1947 z. 1/4 s. 73—124.

76. PACUŁT RYSZARD: Procesy integracyjne w powiecie kozielskim. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 2: Procesy integracji społecznej na ziemi opolskiej w latach 1945—1964. Opole 1967 s. 24—33.

77. Pamiętniki osadników ziem odzyskanych. Oprac. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki. Poznań 1963 Wydawn. Poznańskie 8° ss. 726, nlb. 1.

78. PASIERBINSKI ANDRZEJ: Elementy świadomości narodowej wśród uczniów szkół średnich miasta Opola. *Studia Śląskie* T. 24:1973 s. 309—333, tab., Sum., Zsf., Rez.

79. PASIERBIŃSKI ANDRZEJ: Elementy wyobrażeń i postaw etnicznych młodzieży szkół średnich Opola. *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych. Instytut Śląski w Opolu* 1972 nr 1 s. 91—116, tab.

80. PAWLIK BRONISŁAW: Problemy repolonizacji i narodowej integracji miejscowej ludności powiatu prudnickiego w pierwszych latach po wyzwoleniu (1945—1947). Opole 1970 8° ss. 138, mapa 1, tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

81. POCHROŃ EDWARD: Od Naprawy do Lubrzy. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1960 s. 86—87.

82. PONIECKI TADEUSZ: Dzielnice i płeć. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1962 s. 186—190, ilustr.
Małżeństwa mieszane w woj. opolskim.

83. PONIECKI TADEUSZ: Płeć i dzielnice. *Życie Literackie* R. 11:1961 nr 26 s. 1—2.
Małżeństwa mieszane w woj. opolskim.

84. POPIOŁEK KAZIMIERZ: Rola nauczyciela na ziemiach odzyskanych. *Przegląd Zachodni* R. 2:1946 nr 4 s. 380—384.

85. POPIOŁEK STEFAN: Ludność miejscowa i napływowa na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 1: Problemy społeczne ziemi opolskiej. Opole 1967 s. 32—46, tab.

86. POPIOŁEK STEFAN: Procesy integracyjne na Śląsku Opolskim. *Kwartalnik Opolski* R. 8:1962 nr 1 s. 60—81, ilustr.

87. POPIOŁEK STEFAN: Rola Polskiej Partii Robotniczej w formowaniu się władzy ludowej i w procesach integracyjnych na Opolszczyźnie. Opole 1962 4° ss. 41, nlb. 3.

Instytut Śląski w Opolu, Referat Historii Partii KW PZPR w Opolu.

Toż przedr. W: PPR na Opolszczyźnie. Materiał sesji naukowej w Opolu 2—3 marca 1962 r. Pod red. Tadeusza Swedka. Katowice 1964 s. 92—124, tab.

88. PRZYCHODZIEŃ JADWIGA: Dobór terytorialny i społeczny małżeństw wiejskich. *Roczniki Socjologii Wsi* T. 2:1964 s. 119—129, tab. 1 i w tekście, Sum., Rez.

Dot. m.in. woj. opolskiego.

89. Przypisy do teraźniejszości. Wspomnienia Opolan. Pod red. Zdzisława Jaeschkego, Jerzego Opolskiego. Katowice 1964 Wydawn. „Śląsk" 8° ss. 219, nlb. 1, tab. 21 w tym portr. Instytut Śląski w Opolu.

90. SIMONIDES DOROTA: Na przykładzie Kędzierzyna. W: Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne. Cz. 2. Poznań 1959 s. 66—78.

91. STPICZYŃSKI TADEUSZ: Czynniki wzrostu ludności polskich ziem zachodnich i północnych oraz jej skład według pochodzenia. W: Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne. Cz. 2. Poznań 1959 s. 35—50, tab., wykr.

92. STRZAŁKOWSKI KAZIMIERZ: Integracja społeczna w skali mikroregionu. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 142—146.

93. SUBOCZOWA MARIA: Rozmieszczenie ludności na Śląsku w świetle wyników sumarycznego spisu ludności z 14.2.1946. Katowice 1946 8° ss. nlb. 4, mapa, tab. Instytut Śląski. Komunikaty, Ser. V. Nr 18.

94. SUBOCZOWA MARIA: Układ przestrzenny ruchów ludnościowych w pow. opolskim. *Lud* T. 46:1961 s. 172—195.

95. ŚWIRSKI WŁADYSŁAW: Chłopi-robotnicy wśród ludności napływowej Śląska Opolskiego. *Wieś Współczesna* 1965 nr 7 s.94—101.

96. ŚWIRSKI WŁADYSŁAW: Nowa społeczność wsi Grzybowice. Opole 1965 8° ss. 40. Instytut Śląski w Opolu.

97. TARG ALOJZY: Polska ludność rodzima na ziemiach odzyskanych. *Przegląd Zachodni* R. 3:1947 nr 6 s. 481—495.

98. TOMICZEK HENRYK: Nauczyciel w problematyce integracyjnej. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Opole 1974 s. 146—151.

99. TRYFAN BARBARA: Inteligencja małych środowisk lokalnych w procesie integracji społeczeństwa ziem zachodnich. *Kultura i Społeczeństwo* 1965 nr 3 s. 101—113.

Na przykładzie woj. opolskiego.

100. TRYFAN BARBARA: Maksymilian i jego rodzice. *Tygodnik Kulturalny* R. 12:1968 nr 34 s. 1, 6.

Ludność rodzima w pow. nyskim.

101. URBANIAK ANTONI: Udział oświaty w procesie integracji ziemi prudnickiej. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 2: Procesy integracji społecznej na ziemi opolskiej w latach 1945—1964. Opole 1967 s. 34—37, tab.

102. WAGNER JAN: Płaszczyzny integracji [w woj. opolskim]. *Kierunki* R. 5:1960 nr 3 s. 1,6.

103. WAWRZYNEK WOJCIECH: Przełamane bariery dzielnicowe. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1962 s. 183—185, ilustr.

104. WOSKOWSKI JAN: Socjologiczne problemy zawodu nauczycieli szkół podstawowych na Opolszczyźnie. (Z badań nad nauczycielstwem opolskim). Opole 1964 8° ss. 45, nlb. 1, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Monograficzna. Nr 53.

105. ZIÓŁKOWSKI JANUSZ: Zasiedlenie ziem zachodnich. W: Ziemie zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji. Red.: Gerard Labuda. Poznań 1966 s. 161—189, mapy 2, tab., tabl. 8, wykr.

106. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Badania nad miastem Opolem. W: Zagadnienia demograficzne i socjologiczne ziem zachodnich i północnych. VIII Sesja Rady Naukowej TRZZ, Legnica, maj 1962. Cz. 2. Warszawa 1964 s. 52—68, tab.

107. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Formowanie się nowego społeczeństwa na Opolszczyźnie. *Kwartalnik Opolski* R. 6:1960 nr 1 s. 13—23.

108. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Kulturalna adaptacja repatriantów na ziemiach zachodnich. *Przegląd Socjologiczny* T. 13:1959 z. 2 s. 72—93.

109. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Les processus d'intégration sociale eu Silésie d'Opole. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1961 No. 4 s. 22—36, tab.

110. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957. *Studia Śląskie* T. 2:1959 s. 235—275, tab.

111. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Na cmentarzu opolskim. *Przegląd Zachodni* R. 13:1957 nr 6 s. 305—311.

112. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944—1964. Opole 1965 4° ss. 21. Instytut Śląski w Opolu.

113. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944—1964. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 1: Problemy społeczne ziemi opolskiej. Opole 1967 s. 8—31.

114. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu. Opole 1960 8° ss. 21, nlb. 1, tab. Instytut Śląski w Opolu [Komunikaty]. Ser. Monograficzna. Nr 4.

115. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Repatrianci na ziemiach zachodnich. Studium socjologiczne. Poznań 1962 8° ss. 221, nlb. 3, tab., bibliogr. Instytut Zachodni. Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały. Nr 6.

116. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Społeczne poważanie zawodów na Opolszczyźnie. *Studia Śląskie* T. 5:1962 s. 243—284.

117. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Stara i nowa ojczyzna repatriantów. Z badań śląskich. *Przegląd Socjologiczny* T. 13:1959 z. 1 s. 64—88.

118. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Wybór i poważanie zawodu na Śląsku. Studium socjologiczne. Wrocław 1964 Zakł. Narod. im. Ossolińskich 8° ss. 155, tab., wykr., Rez., Sum., bibliogr. Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

II. Materiały archiwalne

1. DĄBROWSKI STANISŁAW: Integracja kulturalna we wsi Sidzina, pow. grodkowski. Mat., k. 77, A4, masz.

sygn. 136/C-309/66

2. FIKSA JADWIGA: Współczesne przemiany w rodzinie wiejskiej (autochtonów) we wsi Kolnowice, pow. prudnicki. Mat., k. 41, A4, masz.

sygn. 154/C-696/68

3. KLOSKA GERHARD: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej na Opolszczyźnie. Wieś Lubrza, pow. prudnicki. Mat., k. 70, A4, masz.

sygn. 34/K-643/68

4. KOWALSKA KRYSTYNA: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej ludności góralskiej na Opolszczyźnie. Wieś Sidzina, pow. grodkowski. Mat., k. 139, A4, masz.

sygn. 132/C-252/66
300/66

5. KWAŚNIEWSKI KRZYSZTOF: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej na wsi Dytmarów, pow. prudnicki. Mat., k. 42, A4, masz.

sygn. 99/C-34/64

6. LESZCZYŃSKA ZDZISŁAWA: Badania terenowe nad procesem integracji i adaptacji kulturowo-społecznej na Opolszczyźnie. Wieś Lubrza, pow. prudnicki. Mat., k. 68, A4, masz.

sygn. 3/K-471/67

7. POPIEL STANISŁAW: Badania nad procesem adaptacji i integracji kulturowo-społecznej na Opolszczyźnie. Wieś Sidzina, pow. grodkowski. Mat., k. 42, A4, masz.

sygn. 4/K-472/67

8. PRZAŁA TERESA: Proces adaptacji i integracji ludności góralskiej na Opolszczyźnie. Wsie Dytmarów i Lubrza. Mat., k. 44, A4, masz.

sygn. 117/C-127/65

9. PYZIK JERZY: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej ludności góralskiej na Opolszczyźnie. Wieś Sidzina, pow. grodkowski. Mat., k. 59, A4, masz.

sygn. 132/C-249/68

10. STASZCZAK ZOFIA: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej ludności góralskiej we wsiach Dytmarów i Lubrza, pow. prudnicki. Mat., k. 40, A4, masz.

sygn. 114/C-124/65

11. STASZCZAK ZOFIA: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej we wsi Dytmarów. Mat., k. 40, A4, masz.

sygn. 97/C-24/64

12. ŚWIRSKI WŁADYSŁAW: Wpływ postawy repatriantów i przesiedleńców na wyjazdy ludności rodzimej do Niemiec. Oprac., k. 14, A4, masz.

sygn. 27/S-61/S/62

13. WESOŁOWSKA HENRYKA: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej ludności małopolskiej na Opolszczyźnie. Wieś Sidzina, pow. grodkowski. Mat., k. 108, A4, masz.

sygn. 145/C-464/67

14. WESOŁOWSKA HENRYKA: Proces adaptacji i integracji kulturowo-społecznej wsi Dytmarów, pow. prudnicki. Mat., k. 43, A4, masz.

sygn. 98/C-33/64

15. WESOŁOWSKA HENRYKA: Przemiany w rodzinie wiejskiej imigrantów i ludności autochtonicznej na terenie powiatu prudnickiego. Wsie: Brzeźnica, Góra Prudnicka, Chrzelice. Mat., k. 103, A4, masz.

sygn. 157/C-933/69

16. WESOŁOWSKA HENRYKA: Współczesne przemiany kulturowo-społeczne na Opolszczyźnie w rodzinie wiejskiej. Mat., k. 110, A4, masz.

sygn. 79/S-719/68

17. ŻYGULSKI KAZIMIERZ: Przyczyny wyjazdu ludności rodzimej z województwa opolskiego na Zachód. Referat wygłoszony na konferencji naukowej Instytutu Śląskiego 12 V 1958 r., k. 80, A4, masz.

sygn. 25/S-17/Z/62



AUTORZY TOMU XXIX

Chmielewski Witold, mgr, Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Opolu, starszy inspektor.

Deszczka Eryk, mgr, Zbiorcza Szkoła Gminna w Głogówku, nauczyciel.

Jacher Władysław, doc. dr hab., Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii i Demografii, Pracownia Socjologii Wsi, kierownik.

Jonca Karol, prof. dr hab., Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta we Wrocławiu, Wydział Prawa i Administracji, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, kierownik.

Korbel Jan, dr nauk humanistycznych, WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, Zakład Nauk Politycznych, kierownik.

Kurek Czesław, dr nauk humanistycznych, emeryt.

Kwiatek Aleksander, mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, pracownik naukowo-techniczny.

Kwiatek Jolanta, mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Oświaty i Wychowania, pracownik naukowo-techniczny.

Larysz Andrzej, mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Kultury Współczesnej, pracownik naukowo-techniczny.

Malicki Wiesław, mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Oświaty i Wychowania, starszy asystent.

Pater Mieczysław, doc. dr hab., Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta we Wrocławiu, Instytut Historyczny, docent.

Senft Stanisław, dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt.

Wyglenda Ewa, mgr, Instytut Śląski w Opolu, biblioteka, kierownik.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1976

Wydawnictwo własne. Nakład 600+20 nadbitek.
Ark. wyd. 19,0. Ark. druk. 23,75.
Oddano do składania w styczniu 1976 r.
Druk ukończono we wrześniu 1976 r.
Cena zł 60,—
Zakłady Graficzne w Katowicach,
ul. Armii Czerwonej 138, zam. 184/4/76, E-5

W KOLEJNYM TOMIE

Karol Jonca: Józef Kokot (1916—1975)

Ewa Wyglenda: Bibliografia prac profesora doktora Józefa Kokota 1939—1975

ARTYKUŁY

Mieczysław Pater: Biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock wobec kwestii języka polskiego na Śląsku

Mirosław Cygański: Polityka Wielkiej Brytanii wobec Górnego Śląska w latach 1919—1920

Bolesław Reiner: Z problemów narodowościowo-wyznaniowych w województwie śląskim (1922—1939)

Jan Rymarczyk: Polityczno-gospodarcze przyczyny stagnacji Zagłębia Dolnośląskiego w ekonomice III Rzeszy

Karol Fiedor: „Lager-Ideologie" w systemie wychowania młodzieży hitlerowskich Niemiec

Stanisław Senft: Sprawa zatrudnienia jeńców wojennych i robotników przymusowych z ZSRR w rolnictwie III Rzeszy (na przykładzie Śląska) w latach 1941—1942

Damian Tomczyk: Z walk o przyczółek odrzański w rejonie Mikolina-Skorogoszczy w 1945 roku

Alfred Konieczny: Upadek „Festung Glogau" w 1945 roku

Jan Misztal: Normalizacja położenia polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1945—1947

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Jerzy Ratajewski: O wydawnictwach, redaktorach, kolporterach i czytelnikach prasy polskiej na Śląsku w końcu XIX i na początku XX wieku

Hubert Wolan: Świdnickie procesy narodowosocjalistycznych bojówkarzy (1929—1930)

Stanisław Gawlik: Z problematyki kształcenia dorosłych na szczeblu podstawowym w województwie opolskim

Leszek Izbiński: Zespół „Akta miasta Brzegu"

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
23